

ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘ-
CONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI
ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK XIII
Z E S Z Y T 2

REDAKTORZY:

B. WILANOWSKI i ST. ZAJĄCZKOWSKI

SEKRETARZ REDAKCJI: B. ZWOLSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE



W I L N O 1 9 3 8 R.
WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZ. R. M.

TREŚĆ ROCZNIKA XIII, ZESZ. 2.

Konrad Górski: Ś. P. Marjan Zdziechowski Str. I—XX

I. R o z p r a w y:

<i>Józef Pużyna: Pierwsze wystąpienia Korjutowiczów na Rusi południowej</i>	1
<i>X. Władysław Kłapkowski: Konwent Dominikanów w Sejnach</i> „	69
<i>Aleksy Deruga: Kościół prawosławny a sprawa „buntu” w 1789 roku we wschodnich województwach Rzeczypospolitej</i>	175

II. Miscellanea i materiały:

<i>X. Władysław Szulc T. J.: Nieznany list b-pa Walerjana Protaszewicza do papieża Grzegorza XIII z 1576 r. w sprawie erekcji uniwersytetu wileńskiego</i>	270
<i>Ludwik Nowak: Nieznane materiały do dziejów uniwersytetu wileńskiego i oświaty na ziemiach dawnego W. Księstwa Litewskiego</i>	272
<i>Władysław Łuksza: Prawosławne bractwa miodowe w Wilnie</i> „	288

III. Recenzje i sprawozdania:

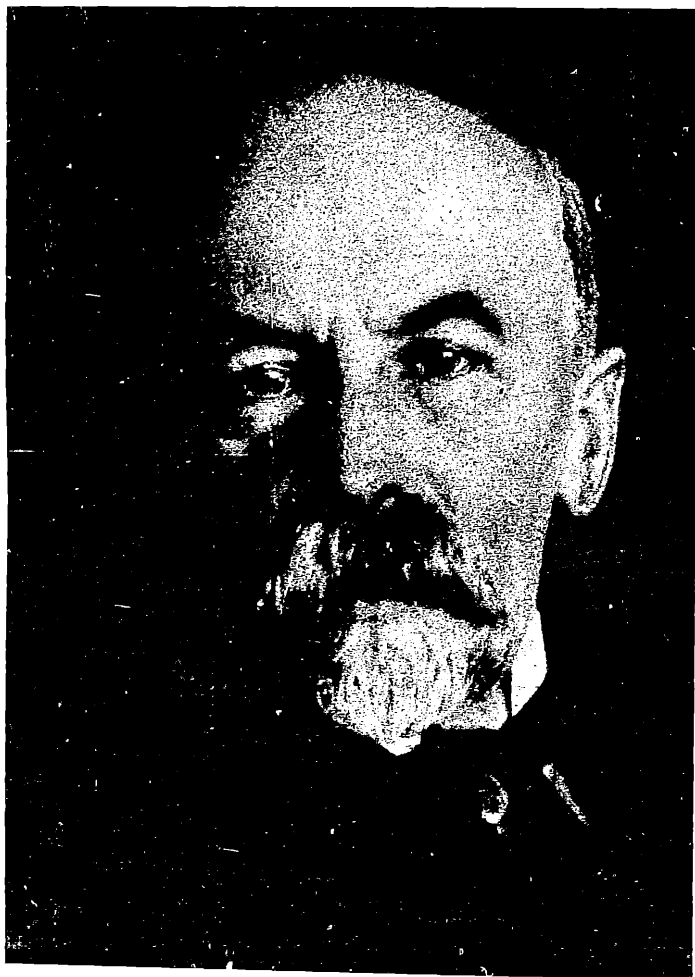
<i>Forstreuter Kurt: Preussen und Russland im Mittelalter. Die Entwicklung ihrer Beziehungen vom 13 bis 17 Jahrhundert. Osteuropäische Forschungen. Im Auftrage der Deutschen Gesellschaft zum Studium Osteuropas herausgegeben von Hans Uebersberger. Neue Folge Band 25. Ost—Europa—Verlag, Königsberg (Pr) und Berlin W. 35. 1938—Str. XI+272. (Paweł Delalicz de Lawal)</i>	291
<i>Karsavinas L.: Europos kultūros istorija. [Historja kultury Europy]. Kaunas t. I—1931 s. XIX+352; II—1933 s. XVI+471; III—1934 s. XIII+523; IV—1934 s. XVI+560; V cz. 1—1936 s. XVIII+368; V cz. 2—1937 s. XII+343. Humanitarinių mokslų fakulteto raštai, t. VII, XI, XIII, XVI, XIX, XXI. (Kazimierz Jasiulaniec)</i>	292
<i>Konopczyński Władysław: Dzieje Polski nowożytnej. T. I: 1506—1648. T. II: 1648—1795. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. 1936. T. I str. XII+437. T. II str. VIII+459. (Ryszard Mienicki)</i>	294
<i>Korowicki Iwan: Stan kaznodziejstwa prawosławnego na przełomie w. w. XVI—XVII w państwie Litewsko-Polskiem. Έλπίς Warszawa, rocznik IX (1935), zeszyt 1—2, str. 241—280. (Wacław Załkyn).</i>	296
<i>Kryczyński Stanisław: Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej. Rocznik Tatarski t. III. Warszawa 1938. Str. XVI+318. (Tadeusz Królikowski).</i>	299

Łapiński Aleksander: Zygmunt Stary a Kościół prawosławny. Warszawa 1937. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. T. XIX. Zesz. 1. Str. XII + 206 + 6 nlb. [Résumé w jęz. francuskim]. (Aleksy Deruga)	Str.	303
Łopalewski Tadeusz: Między Niemnem a Dźwiną — Ziemia Wileńska i Nowogródzka. (Z cyklu „Cuda Polski”). Wydawnictwo polskie R. Wegner. Poznań, bez daty wydania. Str. 234 + 1 mapa. (Władysław Bortnowski) „		312
Rosiak Stefan: Księgarnia „E. Orzeszkowa i S-ka” w Wilnie, 1879—1882. Wilno 1938. Biblioteczka Wileńska Nr. 8, str. 121 + 3 nlb. (Marja Dunajówna). „		314
Šapoka Adolfas: 1) Lietuva ir Lenkija po 1569 metų unijos, jų valstybinių santykių bruožai (Litauen und Polen nach der Lubliner Union von 1569. Zur Klärung ihrer staatlichen Beziehungen). Kowno 1938, str. XX + 394 + 1 nlb. 2) Die Sondertagungen der litauischen Stände nach der Lubliner Union von 1569. Odb. z „Litt. Soc. Est. XXX, Liber saecularis” (Eesti Seltsi Toimetustest XXX). Dorpat [1938], str. 700 + 716. (Jan Adamus). „		318
Worotyński Wiktor Dr.: Seminarjum Główne w Wilnie. Drugi okres dziejów i zniesienie (1816 — 1833). „Studja Teologiczne” t. X. Wilno 1938. Str. XVII + 307. (Walerjan Charkiewicz) „		325
Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie. Studjum zbiorowe wydane staraniem Koła Filologicznego studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie pod redakcją prof. d-ra J a n a O k i. Wilno 1937. Str. IX + 497 + 3 nlb. (Michał Ambros) „		328

IV. Polemika:

W sprawie roli politycznej Korjutowiczów na Wołyniu i Podolu. (Odpowiedź Henryka Paszkiewicza na rozprawę Józefa Puzyny p. t. „Pierwsze wystąpienia Korjutowiczów na Rusi południowej”) „		334
---	--	-----

V. Kronika. Zestawiła Stanisława Nowodworska „		348
--	--	-----



Prof. MARJAN ZDZIECHOWSKI * 1861 † 1938

MARJAN ZDZIECHOWSKI

(1861 – 1938).

Imię moje tak przeszło jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Powyższe słowa poety przychodzić muszą zawsze na myśl, ilekroć się rozpamiętywa pośmiertne losy każdego człowieka na ziemi. Pamięć o zmarłym staje się szybko rodzajem legendy. Jeśli to był człowiek zwykły, legenda ta umiera wraz z tymi, co owego człowieka znali; jeśli to był wybitny człowiek czynu, legenda o nim staje się własnością najszerzych mas; jeśli zaś wielkość tego człowieka wyrażała się w tworzeniu wartości abstrakcyjnych, legenda jego przetrwa tylko w pamięci umysłowej elity. Ten ostatni rodzaj ziemskiej nieśmiertelności ma to do siebie, że sam żywy człowiek zaciera się całkowicie w umyśle potomnych i staje się powoli jakimś hasłem w wielkiej encyklopedji świata, oznaczającym stworzone przezeń dzieła. Słowacki ma rację: imię takiego człowieka jest pustym dźwiękiem, co trwa przez pokolenia!

Refleksje te narzucają się ze specjalną siłą, gdy schodzi ze świata ktoś taki, jak Marjan Zdziechowski, człowiek, o którym możnaby to samo powiedzieć, co kiedyś wyrzeczono o Stanisławie Krzemińskim, że przeszedł przez życie okryty szatą olśniewającej białości. Zostaną po nim dzieła, które oczywiście pozwolą jeszcze raz zastosować sakramentalne *N o n o m n i s m o r i a r*, ale gdy chodzi o Zdziechowskiego, czujemy, że wraz z jego osobą tracimy coś bezpowrotnego, czego nam nawet drukowane pomniki jego myśli i ducha nie zastąpią. O każdym człowieku, który doczekał późnej starości, a reprezentował za życia pewien odrębny styl własny i styl swojej epoki, możnaby mówić jak o Podkomorzym: „Patrzcie, patrzcie, młodzi, może ostatni, co tak poloneza wodzi!”—Ale gdy schodzi do grobu indywidualność tak wyjątkowo niepospolita, tak w swej duchowej fizjonomji odrębna i niepowtarzalna, pragnęłoby się z całych sił zatrzymać tę ni-

knącą w oddaleniu postać i trudno jest się pogodzić z faktem, że dla wszystkich, z wyjątkiem garstki ludzi, co mieli szczęście znać go osobiście, Marjan Zdziechowski będzie synonimem jedynie wartości oderwanych—niezmiernie zresztą obfitych i cennych—zawartych w jego książkowej spuściznie.

Chciałbym tu dać w szkicowym zarysie charakterystykę Marjana Zdziechowskiego, jako twórcy tej właśnie duchowej spuścizny. Był to wielki uczony i wielki pisarz, którego drogi nie dla wszystkich są otwarte, którego naśladowcom—o ile się tacy znajdują—trzeba będzie przypominać, że *q u o d l i c e t J o v i n o n l i c e t b o v i*. Mógł sobie taki Jowisz pozwalać na wiele rzeczy, które w rękach człowieka mniejszego polotu i mniejszego talentu pisarskiego z łatwością przerodzą się w karykaturę lub ugrzęzną na mieliźnie frazesu. Bo Zdziechowski był osobistością, wyłamującą się z wszelkiego szablonu. Uczony ogromnej wiedzy, ale wcale nie typ erudyty; znakomity myśliciel, ale nie według szkolnej definicji filozofa; świetny badacz i krytyk literatury, ale nie szperacz filologiczny; religjoznawca, ale umiejący trzymać na wodzy pokusy racjonalizmu w dziedzinie religji. Jego wiedza, jego twórczy wysiłek naukowy to były rzeczy podporządkowane najściślej drogom rozwojowym i potrzebom jego ducha. Zdziechowski był historykiem i krytykiem literatur europejskich, historykiem filozofji i kultury, publicystą i historjozofem, ale przede-wszystkiem i nade-wszystko był *m o r a l i s t ą* w najgłębszym znaczeniu tego słowa. I to moralistą, o którym wszyscy wiedzieli, że słowa jego nie były czekami bez pokrycia, że tak żył, jak pisał! Dlatego też każde powiedzenie, każde wystąpienie Zdziechowskiego miało zgoła niepospolity ciężar gatunkowy na terenie tej Rzeczypospolitej, o której Mickiewicz powiedział, że:

Pewna Rzeczpospolita jest zawsze i wszędzie
 Chociaż państwem na ziemi nie była ni będzie.

Marjan Zdziechowski był synem wschodnich ziem kresowych Rzeczypospolitej. Pochodził z rodziny rdzennie polskiej z Radomskiego, osiadłej w Mińszczyźnie od końca XVIII w., ale mającej do dziś dnia krewnych tegoż nazwiska na terenie dawnej Korony. Przez matkę natomiast spokrewniony był z wieloma

rodzinami szlachty litewsko-ruskiej, oddawna i całkowicie spolszczonej. Urodził się Marjan Zdziechowski w 1861 r. w maj. rodzinnym Nowosiółki, ziemi mińskiej, z ojca Edmunda i matki—Heleny z Pułjanowskich. Z atmosfery domowej wyniósł od wczesnego dzieciństwa kult dla tradycji napoleońskiej; jako małe dziecko umiał na pamięć nazwiska wszystkich marszałków Napoleona I. Zaważyło to również na późniejszym stosunku Zdziechowskiego i do Napoleona III.—Do gimnazjum uczęszczał w Mińsku, przyczem należał do stosunkowo niewielkiej liczby uczniów, którzy ani razu nie powtarzali żadnej klasy. W latach szkolnych nie olśniewał jednak specjalnymi zdolnościami. Nie lubił matematyki i fizyki, ale nauczyciele tych przedmiotów przyznawali mu mimo to umiejętność dobrego rozumowania. Kolegów zastanawiał czasem dużym odczytaniem w literaturze powszechnej i historii, chociaż nie lubił się popisywać specjalnie ze swymi wiadomościami. Zamknięty w sobie, trzymający się zdala od wszystkich, nie biorący udziału w dziecinnych zabawach kolegów—robił wrażenie jednostki oryginalnej, ale nie wybitnej pod względem intelektualnym. Rozkwit zdolności i inteligencji nastąpił dopiero podczas studjów wyższych.

Po ukończeniu gimnazjum w 1879 r. Zdziechowski zapisał się na wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu petersburskiego. Tu znalazł się pod kierunkiem znakomitego historyka literatury rosyjskiej i powszechnej, Aleksandra Wiesielowskiego, któremu wiele zawdzięczał i którego bardzo cenił za wszechstronną wiedzę i szerokość poglądów. Względy klimatyczne kazały mu zmienić miejsce studjów i Zdziechowski przeniósł się do Dorpatu. Słynny uniwersytet tamtejszy znajdował się wówczas w okresie stopniowego przekształcania z niemieckiego na rosyjski. Z dawnych profesorów niemieckich wykładał jeszcze znakomity platonista, Gustaw Teichmüller, którego Zdziechowski wspominał zawsze z entuzjazmem. Z Rosjan—największe znaczenie dla młodego studenta filologii słowiańskiej miał sławista Paweł Wiskowatow. W latach dorpackich drukuje Zdziechowski pierwsze studja z zakresu literatury polskiej, a mianowicie: o Sienkiewiczu w *Ateneum* (1882, II) oraz *Ideały Mickiewicza i Krasińskiego a słowianofilstwo rosyjskie* w petersburskim *Kraju* (1882, lipiec). To ostatnie studjum było pierwszym ogniwem prac nad dziejami mesjanizmu polskiego i rosyjskiego i stało się załącznikiem późniejszej pracy doktorskiej Zdziechowskiego. W 1883 r. Zdziechowski kończy uniwersytet dorpacki, uzyskując stopień

VIII

kandydata filologii słowiańskiej (odpowiadało to dzisiejszemu stopniowi magisterskiemu w uniwersytetach polskich) i złoty medal za rozprawę z zakresu epiki ludowej rosyjskiej p. t. *Der Held Dobrynja Nikititsch*. Dalsze studia nad filologią słowiańską prowadził w Grazu i Zagrzebiu, a nad literaturą powszechną w Genewie.

8 stycznia 1887 roku Zdziechowski ożenił się z Marią Kotwiczówną, osobą wyjątkowych zalet charakteru i umysłu, która stała się idealną żoną człowieka nauki. Poświęcając jej pamięci gorące wspomnienie na schyłku swego żywota, Zdziechowski stwierdził, że żona jego „od początku z wysiłkiem pokonywanym jakby bez wysiłku usuwała mu z drogi wszelkie trudności, biorąc na siebie całą praktyczną stronę życia, wszystkie troski i zgryzoty, wszystkie ciężary”. — Była mu nie tylko towarzyszką, ale i współpracowniczką, uczyła się specjalnie niektórych obcych języków, aby referować dla męża potrzebne książki i przygotowywać dlań materiał naukowy nie tylko w postaci surowej, ale nieraz i przemyślanej. Toteż dzięki temu związkowi małżeńskiemu życie rodzinne nie zahamowało dalszego rozwoju młodego uczonego, ale przeciwnie — ułatwiło mu pełny rozkwit talentu i sił umysłowych.

W tym samym 1887 roku Zdziechowski ogłasza po rosyjsku pracę *Oczerki iz psychologii słowiańskiego plemienia*, która w polskim języku jako *Mesjaniści i słowianofile* (Kraków 1888) została przedstawiona uniwersytetowi w Krakowie dla uzyskania stopnia doktorskiego. Egzamin doktorski zdał Zdziechowski w 1889 r.; głównymi egzaminatorami byli: Stanisław Tarnowski i Lucjan Malinowski. Odtąd aż do roku 1914 Zdziechowski przebywa stale i pracuje naukowo w Krakowie, odwiedzając jednak często zarówno strony rodzinne, jak i Rosję, gdzie umiał sobie zdobyć licznych przyjaciół ze świata literackiego i naukowego. Do najbliższych jego „przyjaciół-Moskali” należeli Włodzimierz Sołowjew, oraz Sergjusz, Andrzej i Eugenjusz Trubeccy. Znał również bliżej Borysa Cziczeryna i Dymitra Mereżkowskiego, a wreszcie Lwa Tołstoja, którego odwiedzał w jasnej Polanie.

1894 r. Zdziechowski habilitował się w Krakowie na podstawie pierwszego tomu swej obszernej pracy *Byron i jego wiek*, uzyskując veniam legendi w zakresie literatury powszechnej czasów nowszych. W pięć lat później (1899) uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1908 r. tytuł profesora zwyczajnego. Jako obywatel państwa rosyjskiego Zdzie-

chowski nie mógł otrzymać normalnego etatu profesorskiego i wykładał w Krakowie, nie pobierając od urzędu austriackiego żadnego wynagrodzenia. Na czasy krakowskie przypada też okres najświetniejszego rozwoju Zdziechowskiego jako uczonego i pisarza. Nazwisko jego spotykamy u kolebki wielkiego ruchu literackiego, nazwanego potem „Młoda Polska”, wprawdzie jako opozycjonisty przeciw pewnym dążeniom ideowym nowego kierunku, ale opozycjonisty, co się przyczynił do pogłębienia duchowego teoretyków i pionierów rodzącego się prądu. Skupił też koło siebie grono ludzi, interesujących się zagadnieniami kultury Słowian (Klub Słowiański) i przyczynił się do założenia pisma *Świat Słowiański*, w którym ogłaszał swe prace literackie i publicystyczne. O sprawach politycznych, a szczególnie o stosunkach polsko-rosyjskich pisywał wówczas pod pseudonimem Władysława Karowskiego. Rozszerzył się w owych latach krąg jego stosunków z uczonymi i pisarzami zagranicznymi, wśród których spotykamy nazwiska takich ludzi, jak Maurice Blondel i Rudolf Eucken (z Karolem Sécretanem poznał się i utrzymywał stosunki w okresie studjów w Genewie).

Wybuch wojny światowej położył kres pracy Zdziechowskiego w Krakowie. Znakomity uczony przebywał w dniu wypowiedzenia wojny w rodzinnym majątku Rakowie w Mińszczyźnie. Jego sympatje polityczne zwracały się w owym czasie zdecydowanie ku państwom centralnym, a przeciw Rosji. Po przewrocie bolszewickim i zdobyciu Mińska przez wojska niemieckie Zdziechowski przejechał wraz z rodziną do Wilna (w połowie 1918 r.), a w grudniu 1918 r. do Krakowa. Z chwilą jednak, gdy wskrzeszony został Uniwersytet Stefana Batorego, Marjan Zdziechowski stanął już w październiku 1919 r. do pracy jako jeden z pierwszych profesorów odrodzonej uczelni, zajmując katedrę literatury powszechnej. Odtąd życie jego pozostało już ściśle związane z Wilnem i wileńskim uniwersytetem. W roku akad. 1921/22 był dziekanem wydziału humanistycznego, w roku 1925/26 i przez część 1926/27 rektorem U. S. B. O wzrastającym wciąż jego autorytecie świadczy fakt, że po wypadkach majowych 1926 r. Marsz. J. Piłsudski wskazał na osobę Marjana Zdziechowskiego jako na jednego z kandydatów do urzędu prezydenta Rzeczypospolitej. W 1931 roku wyszedł na emeryturę, w 1933 r. doczekał się uroczystego jubileuszu z powodu 50-lecia pracy naukowej i literackiej, a w 1938 r. rozpoczął na nowo wykłady na U. S. B. jako profesor honorowy.

Ostatnie dwa lata życia spędził w wielkim przygnębieniu po śmierci ukochanej żony, której pamięć uczcił w dedykacji swej ostatniej książki—*W obliczu końca*.

Zmarł 5 października 1938 r. w Wilnie po trzymiesięcznej chorobie, będącej następstwem ciężkiej operacji, której musiał się poddać. Pogrzeb Marjana Zdziechowskiego był wspaniałą manifestacją powszechnej czci, którą zmarły pozyskał jako człowiek, uczony i pisarz. Zarówno w mowach pogrzebowych, jak i w licznych artykułach, ogłoszonych z powodu jego zgonu — zaznaczyło się przekonanie, że Zdziechowski był jedną z najpiękniejszych postaci naszych czasów, wielkim uczonym i człowiekiem niepospolitej wartości moralnej, niezwykłych zalet charakteru.

Zwłoki spoczęły w grobie rodzinnym na cmentarzu wojskowym na Antokolu w Wilnie.

*

Ewolucja Zdziechowskiego jako uczonego i pisarza przeszła przez trzy stadia. Owocem pierwszego, gdy świadomość odrębności własnych dróg myślowych i duchowych jeszcze nie osiągnęła pełnej dojrzałości, była praca doktorska *Mesjaniści i słowianofile* (1888). Pisząc ją, Zdziechowski miał przed oczami jako ideał krytyki naukowej łączenie historycznej metody Taine'a z porównawczą metodą Brandesa. Hołdował wówczas pozytywistycznej wierze w możliwość zastosowania w humanistyce przyrodniczych metod badawczych. Ale mimo, iż chciał badać twórczość wielkich pisarzy według formułki Taine'a: rasa, środowisko, moment, — od początku wyłamywał się z tego schematu, pochłonięty indywidualnością wybitnych poetów, fascynacją bezpośredniego obcowania z duchami wybranymi.

Zastosował więc Taine'a, ale naodwrot. Nie badanie okoliczności wspólnych całej epoce stało się dla Zdziechowskiego punktem wyjścia przy budowaniu sądów o poszczególnych autorach, lecz przeciwnie — sądy o wielkich pisarzach stały się przesłankami do wniosków o rasie, o charakterze narodowym polskim czy rosyjskim w świetle mesjanizmu i słowianofilstwa wybranych potężnych indywidualności. Zestawienie wniosków o mesjanistach polskich i słowianofilach rosyjskich było wyrazem dążeń do stosowania metody porównawczej. W mesjanizmie polskim dostrzegał młody uczony wyższość wartości moralnych, a w słowianofilstwie, które uznał za znamienne formę mesjanizmu rosyjskiego, wyższość podstaw i zdobyczy intelektualnych. Ponieważ w syntezie swej utożsamiał Mickiewicza z żywiołem uczucia, Słowackiego

z żywiołem fantazji, a jedynie w Krasińskim widział potęgę krytycyzmu, więc też doszedł do przekonania, że Krasiński jest stosunkowo najbliższy Rosjanom, ale dwaj pierwsi poeci wyrażają głębiej zasadnicze cechy narodowego charakteru polskiego, polegające na tem, że naród nasz „umiał zawsze powodować się szlachetnymi popędami serca i gwałtownymi wybrykami fantazji, ale nie zawsze umiał iść za głosem rozsądku”. — Jeśli w tych syntezach na temat charakteru narodowego autor okazał się młodzieńczo nieostrożnym, to w sądach o moralnej wartości ludzi, których charakteryzował, dowiódł wyjątkowej ostrożności, która była wyrazem prawdziwie chrześcijańskiej postawy („nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”), a stała się razem wysoką cnotą uczonego. Przykładem tego był sąd o Towiańskim, odbijający nadzwyczajnym umiarem i spokojem od rozpowszechnionej wówczas wśród polskich historyków literatury jednostronnej, zdecydowanej ujemnej opinii o tym działaczu religijnym.

Drugim stadium w rozwoju Zdziechowskiego było stanowisko i zainteresowania, uwydatnione w pomnikowym dziele *Byron i jego wiek* (1894 — 1897). Utrzymało się pragnienie porównawczego badania dziejów literatury europejskiej (na naszym gruncie wówczas tak bardzo nowe), ale runęła pozytywistyczna wiara w wyłącznie naukowy cel badań humanistycznych. Przedmowa do wspomnianego dzieła (nawiasem mówiąc zawierająca przepiękne próbki pisarskiego stylu autora) głosiła, że nie wystarcza badać twórczości wielkich pisarzy jako materiału psychologicznego, jako wyrazu rasy i otoczenia.

„Skonały przeto pod bezlitośną kosą wszystkie sny młode — pisał Zdziechowski — ale, jak kwiaty skoszone maja, wraz z tchnieniem śmierci, wylały z siebie swą woń ożywczą, napoiły nią osierocone pustkowie duszy i rwąc w błogosławiony kraj przeszłości, napełniły ją niezmierną żądzą jakichś natchnień światłych, które by pogrzebany sen młodości zastąpić zdołały. Wtedy to nowym czarem powiała na mnie poezja. Poznawszy bowiem, że uczucia osobiste nie napełnią duszy, i że nie masz szczęścia w ponurych dziedzinach życia społecznego, pojąłem, że podobieństwo szczęścia, bo chwile owych natchnień światłych można znaleźć w obcowaniu z tymi, co walczą o światło i że w szeregu tych najlepszych i najszlachetniejszych przyjaciół naszych przednie miejsce zajęli ci właśnie poeci, których twórczość badałem dotąd jako materiał psychologiczny, jako wyraz rasy i otoczenia. Pojąłem wreszcie, że krytyka może być czemś więcej niż gałęzią psychologii, bo

rozmową z tymi bojownikami słońca, z wieszczami, którzy w najświętszych chwilach swego życia skupiali w sobie tęsknoty i porwy ludzkości, przeobrażając je w fontanny światła tryskające ku niebu. Czar ich dusz i światło natchnień należało dać odczuć ludziom.

Mówiono dotąd i mówią zawsze o krytyce naukowej, ale czas zastanowić się nareszcie nad moralnym krytyki obowiązkiem i zrozumieć, że lepiej pióro złamać, niż pisać, nie silić się myśli ludzkiej kierować ku dobru. „Serce czyste i umysł prawy” muszą być tym pierwszym celem, który należy osiągnąć tym, co chcą innych w tajniki twórczości artystycznej wprowadzać, gdyż tylko wtedy zdołają oni rozpoznać w pomysłach mistrzów to, co ze słońca i oddać woń czystą ich ducha, aby nią znużone dusze pokrzepić”.

W tych słowach widać, że Zdziechowski już odkrył całkowicie samego siebie, znalazł nareszcie drogę, po której miał odtąd niezachwianie kroczyć. Ale jeśli chodzi o temat nowych badań, to był on rozszerzeniem zagadnień dotychczasowych, był spojrzeniem od nowej strony na tę epokę poezji europejskiej, która skupiła na sobie uwagę i zainteresowania Zdziechowskiego w ciągu całej jego pisarskiej działalności, mianowicie na epokę romantyzmu. Mesjanizm był romantyzmem politycznym, dążeniem do sprawiedliwości w życiu międzynarodowym, bajronizm w rozumieniu Zdziechowskiego był prądem czysto literackim, ale o tych samych perspektywach moralnych, wypłynął z protestu, podyktowanego dążeniem jego twórcy do prawdy i sprawiedliwości.

Pragnąc rozeznąć się w tym najbardziej dla romantyzmu charakterystycznym prądzie duchowym, jakim był dlań bajronizm, Zdziechowski domagał się też nieco innego niż dotychczas stosunku do biografistyki jako metody pomocniczej przy badaniach literackich. Protestował przeciw pograżaniu się w drobiazgowej szperaniu na temat prywatnego życia pisarza, domagał się baczniejszego zwrócenia uwagi na dzieło samo i ogarniania okiem całej potęgi geniusza. Toteż stosując za przykładem innych badaczy pewien paralelizm w rozpatrywaniu życia i twórczości poetów, szukał wielkich linii rozwojowych danej indywidualności, umiał obcować z pisarzem na najwyższej platformie jego ducha. Najpiękniej wyraziło się to w ocenie losów życiowych i charakteru samego Byrona. Tu istotnie ktoś, co by się chciał grzebać w brudach i drobiazgach tego dziwnego żywota, łatwo mógłby zapomnieć o wielkości i pięknie duszy i dzieł poety. Ale właśnie na

przykładzie Byrona Zdziechowski doskonale pokazał, jak należy zbliżyć się do niepospolitego twórcy, aby wydobyć zeń to, co istotne, nie dać się uwieść temu, co powierzchowne, co dalekie od rzeczywistej fizjonomji duchowej takiego człowieka. Pokazał, że sceptycyzm religijny Byrona miał swoje źródło w prometejskiej miłości do ludzkości cierpiącej, że nad zmysłowością *Don Juana* góruje w tym poemacie ideologia polityczna, pełna szlachetnych intencji, że Byron to człowiek, który całe życie łaknął prawdy i sprawiedliwości, i że nawet upadki tego szlachetnego poety mają swoje źródło w nadmiernej potędze uczuć i w bolesnym pesymizmie, podyktowanym przez pobudki altruistyczne.

W omówieniu tej olbrzymiej rzeki poetyckiej, która wypłynęła z dzieł Byrona, jako ze swego źródła, dał Zdziechowski wyjątkowo bogaty materiał porównawczy, zaczerpnięty z literatur słowiańskich: polskiej, rosyjskiej, czeskiej, i europejskich: angielskiej, francuskiej, niemieckiej i włoskiej. Uznawszy *Child Harolda* i *Don Juana* za dwa bieguny genjuszu poetyckiego Byrona, reprezentujące marzycielstwo i satyrę, dostrzegł w bajronizmie europejskim dwa zasadnicze prądy, które oznaczył jako kierunek spirytualistyczny i kierunek sensualistyczny. Natomiast w twórczości Leopardiego ujrzał trzecią postać bajronizmu, najgłębszą i wznoszącą się ponad obydwie poprzednie, mianowicie pesymizm. W ten sposób Zdziechowski, wyszedłszy w pierwszej swej pracy ze stanowiska, że krytyka literacka może być psychologją porównawczą narodów, dopracował się w drugim dziele do badania w krytyce poglądu na świat, jako najgłębszego podłoża twórczości literackiej. Było to utorowaniem sobie drogi do trzeciej fazy ewolucyjnej w pracy historyczno-literackiej.

Pomnikowem dziełem tej trzeciej fazy jest książka *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa* (1915), jak również dwie książki nieco wcześniejsze: *U opoki mesjanizmu* (1912) i *Wizja Krasińskiego* (1912). Po ujęciu romantyzmu jako mistyki politycznej, a później jako rewolucji poetyckiej w walce o sprawę i sprawiedliwość, przyszło badanie romantyzmu jako kierunku filozoficznego i religijnego. Jak w dziele o Byronie podziwiać należy ogrom materiału porównawczego z zakresu poezji, tak w wymienionych dziełach trzeciego okresu pracy Zdziechowskiego zdumiewać musi bogactwo materiału z dziedziny historii filozofji. Poczynając od św. Augustyna poprzez wielką plejadę idealistów i pesymistów niemieckich aż do myślicieli religijnych drugiej połowy XIX stulecia i filozofów rosyjskich, snuje się nie rozważań,

przynoszących niezwykle głębokie i wszechstronne przeoranie zagadnień religijnych romantyzmu. Ale i na tej problematyce Zdziechowski się nie zatrzymał. Dotarcie do podstaw romantycznego poglądu na świat doprowadziło do ogarnięcia tego prądu w perspektywie historii kultury, co wywołało nawrót do zagadnień politycznych. Twórczość naukowa Zdziechowskiego wessała wówczas dużą ilość pierwiastków publicystycznych, ujmowanych ze stanowiska filozofii kultury. Szereg prac, drukowanych już po wojnie, z dziedziny historii, literatury i publicystyki, a szczególnie książka ostatnia, pełna bolesnych eschatologicznych rozważań (*W obliczu końca*, Wilno 1937), ukazują nam oblicze Zdziechowskiego jako filozofa kultury.

Zwrot Zdziechowskiego ku filozofii kultury i działalności publicystycznej w ostatnim dwudziestoleciu jego życia podyktowany był nie tylko przez ewolucję wewnętrzną uczonego i myśliciela, ale i przez wypadki historyczne. Przewrót bolszewicki, który zdeptał nadużycia caratu, ale zarazem i to wszystko, co Rosja posiadała najszlachetniejszego i najcenniejszego, aby na miejsce kultury ludzkiej stworzyć cywilizację termitiery, przewrót ten wstrząsnął do głębi sumieniem ludzkim Zdziechowskiego i kazał mu przejść z postawy kontemplacyjnej uczonego do postawy czynnej publicysty.

Dla Zdziechowskiego bolszewizm to wyrozumowany bestjalizm, to: „kontr-religia”, której bóstwem jest „bóg negatywny”, to najwyższy wyraz dehumanizacji, jakiej uległa współczesna Europa skutkiem antropocentrycznego humanizmu. Ten zwyrodniały humanizm, przeciwstawiający się teocentryzmowi i kulturowany przez masonerję, musiał, zdaniem jego, doprowadzić do komunizmu, jako swego odpowiednika duchowego w dziedzinie polityczno-społecznego ustroju. Ale tam, gdzie zaczynają się manowce myśli, mogłyby działać jeszcze hamulce moralne, ostrzeżenie sumienia w duchu słów Chrystusa: „Po owocach ich poznacie je”. Otóż podobnego hamulca zabrakło w stosunku współczesnego świata do komunizmu. Najboleśnieszkie kartki książki Zdziechowskiego: *W obliczu końca* to te, gdzie mówi on o „życziwej neutralności” naszej wobec Sowietów, gdzie stwierdza „żadzę niewiedzy o terrorze czerwonym”. Tu się zaczyna katastrofa naszego świata, bo jeśli obojętnie przechodzimy nad faktem milionów ludzi niewinnie wymordowanych, zagłodzonych, sponiewieranych i z godności ludzkiej odartych, to taka obojętność jest groźnym ostrzeżeniem moralnego schorzenia w nas samych.

Ale nie trzeba sądzić, że, prowadząc krucjatę przeciw bolszewizmowi, Zdziechowski miał zamknięte oczy na błędy i grzechy tych ruchów współczesnych, które programowo z bolszewizmem walczą. Nie taił swego przekonania, że cywilizacja nasza jest chrześcijańska z imienia, lecz antychrześcijańska w duchu swoim. Walcząc z bolszewizmem, nie był przez to chwałcą ani kapitalizmu, ani nacjonalizmu. Niezmordowanie głosił konieczność rozwiązania zagadnień współczesnej epoki w duchu chrześcijańskim, w przeciwnym razie groził zupełną katastrofą naszej cywilizacji. Albo integralne chreścijaństwo, albo zguba — tak brzmi jego alternatywa, bo jeśli chodzi o nacjonalizm, to jest on wprawdzie przeciwnikiem bolszewickiego programu społeczno-politycznego, czy ustroju, ale... często zwolennikiem jego metod. Zdziechowski nie widzi istotnej różnicy między moralnością z jednej i drugiej strony barykady. Wrogowie bolszewizmu są sami bolszewikami z ducha. Dlatego dochodzi do eschatologicznych proctw, że cywilizacja nasza rozpadnie się od wewnętrznego barbarzyństwa. W tych rozważaniach tkwi sedno i właściwy smak ostatniej książki, teńącej „twórczym pesymizmem”, aby użyć wyrażenia autora, pesymizmem, co nie pcha w objęcia rozpacz, lecz zmusza do czynnej, nieustannej, bezkompromisowej walki ze złem. Chociaż tak głęboko spoufalcony z kulturą rosyjską i tak wysoko oceniający zdobycze jej myśli filozoficzno-moralnej, Zdziechowski jest całkowicie człowiekiem Zachodu i nie można było od niego oczekiwać bierności wobec potęgi zła.

Ktoś porównywał stanowisko Zdziechowskiego do walki hr. Henryka na Okopach św. Trójcy. Porównanie jest krzywdzące, bo Henryk bronił sztandaru idei, w którą nie wierzył, a rzeczywistą jego pobudką był tylko honor, moralność niższego gatunku w zestawieniu z bohaterską śmiercią w obronie rzeczywistego przekonania, rzeczywistej wiary. Zdziechowski walczył o to, w co wierzył, i na tem polegała jego siła.

A teraz jeszcze parę uwag ogólnych o metodzie pisarskiej wielkiego myśliciela i moralisty. Jego wielkie dzieła robią wrażenie jakby były zbiorami studjów o wspólnej linii tematyczno—ideologicznej. Zdziechowski nie stwarza wielkich płócien historycznych, gdzieby nacisk artysty spoczywał na kompozycji, na wzajemnem ustosunkowaniu się głównych postaci, lecz daje coś w rodzaju portretu zbiorowego ludzi związanych jakąś ideą czy pokrewieństwem wewnętrznem. Posiadał on niezwykłą zdolność kreślenia literackich portretów, wspaniały dar syntetycznej cha-

rakterystyki. Osiągał to może i dzięki temu, że we wszystkim, co pisze o innych ludziach, wyczuwa się tak silnie jego własną osobowość, nieustanną obecność jego przekonań własnych, jego sumienia, jego zdolności do bezpośredniego obcowania z autorami, których twórczość omawia. Zdziechowski bardzo często referuje czyjeś poglądy lub streszcza jakieś utwory literackie, ale nigdy nie nuży jednostajnością, tak pospolitą w analogicznej pracy u innych badaczy, ponieważ nie jest to nigdy sucha relacja, lecz twórcze przeżywanie treści duchowej drugiego człowieka.

Oto n. p. przedziwnie zwięzła i jakże plastyczna charakterystyka Spasowicza:

„Spasowicz jest jednym z tych wyjątkowych umysłów, obdarzonych szeroką wrażliwością, odgadującą i czującą piękno nie w oznaczonych jakichś typach i formach, lecz wszędzie, gdzie tylko może się znaleźć; dzięki temu, przedmiotowość idzie u niego w parze z samodzielnością, samodzielność zaś z talentem literackim, umiejącym nadać myśli odpowiednią jej formę. Ale, będąc uposażonym w tę tak rzadką wrażliwość, ma się dwie drogi do wyboru: albo, nie wyrzekając się bezstronności, dawać się unosić wrażeniom, albo znowu panować nad niemi, dając chłodnej rozwadze pierwszeństwo przed uczuciem i wyobraźnią; krytycy pierwszej kategorii—przed laty Saint-Renè-Taillandier, dziś Paweł Bourget i Juljusz Lemaitre—będą nas zawsze zachwycali właściwym im wdziękiem poetycznym; Spasowicz krytyk drugiej kategorii, zadziwi siłą argumentacji. Tyle o treści jego talentu; co do formy, to nie posiada on ognia Taine'ów i Brandesów, ale, korzystając z usług bogatej wyobraźni, umie na każdym niemal okresie wycisnąć piętno niepospolitej indywidualności swojej, a tok rozumowań przeplata często obrazami, które wrażają się nam w pamięci, dzięki ich niezrównanej plastyczności; pomimo to całość jest zawsze nieco zagmatwaną i nie dość jasną; pochodzi to nie z Brandesowskiej niedbałości i wielomówstwa, ale przeciwnie, z chęci osiągnięcia idealnej zwięzłości; krytyk nasz chce być równocześnie psychologiem, historykiem, moralistą, estetykiem i biografem, na szczupłym obszarze kilku stronic chce umieścić tyle faktów i spostrzeżeń, że każdemu innemu starczyłoby na zapełnienie tomu; ponieważ zaś używa zawsze jednego pędzla, nie znając się na różnicach w cieniowaniu szczegółów głównych i podrzędnych, więc przez to utrudnia nam objęcie całości, zrozumienie myśli przewodniej”. (*Byron i jego wiek*, tom I, str. 40—41).

Podkreślaliśmy wyżej fakt, że zalety charakteru Zdziechowskiego stawały się eo ipso cnotami uczonego. Wyraża się to również w niezwykłym jego krytycyzmie w stosunku do samego siebie. Zdziechowski rozwijał się nieustannie i umiał zdecydowanie podkreślić i ujawniać to, co uważał za swój błąd w poprzedniej działalności naukowej. Jakże znamienny jest poniższy urywek z książki *Wizja Krasińskiego* (str. 150), gdzie Zdziechowski nawiązuje swoje wywody do książki *Mesjaniści i słowianofile*, ale zarazem ostro zastrzega się przeciw, dawniejszym sądom swym o Słowackim:

„Dziś rumienię się nieraz, przeglądając książkę, w której szczery młodzieńczy zachwyt nad pięknem marzeń Słowackiego i płynący stąd kult dla poety co chwila ustępował drogi pojęciom brany z atmosfery epoki, panowaniem pozytywizmu tak w nauce, jak w religii do takiego stopnia nacechowanej, że wszelkie przekroczenie czy to dziedziny faktów zmysłowemu doświadczeniu dostępnych, czy też dziedziny poglądów uświęconych powagą jakichś najwyższych instytucji, wydawało się objawem głupoty, głupiej pychy czy obłądu. I rumienić bym się musiał, czytając rozprawy dzisiejszych najmłodszych wielbicieli Słowackiego, gdy sądy moje ówczesne o Słowackim przeczytają—i słusznie pod niektórymi względami—jako dowód niezrozumienia i lekceważącego traktowania dzieł jednego z najświetniejszych i najwyższych umysłów, jakie Polska wydała”.

Na osobne studjum zasługiwałyby jakże oryginalny styl Zdziechowskiego. Wielbiciel i najgłębszy u nas znawca romantyzmu nie mógł pozostać poza nawiasem językowych oddziaływań epoki, którą znał tak wspaniale i tak czuł wszystkimi władzami swej duszy. Ale oryginalnością Zdziechowskiego była umiejętność przekucia artystycznych walorów języka romantycznego na potrzeby języka abstrakcyjnego dla wyrażenia treści filozoficznej i psychologicznej. I tu znów należałoby przypomnieć, że na taki rodzaj stylu tylko wielki pisarz mógł sobie pozwolić. Oto jako przykład następujący fragment z charakterystyki Shelley’a:

„Czysty, łagodny, kochający, miłością jak gdyby skrzydłami aniołów owinięty, słodyczą marzeń upojony, zanurzył się on w blasku ducha własnego, a blask ten zamglił mu serca ludzkie, więc według siebie sądząc o innych uwierzył on w potęgę dobrej woli ludzkiej, rozwiązał wielkie zagadnienie w duchu pogańskim, zapragnął zerwać wszelkie więzy, zburzyć istniejący porządek rzeczy, pochować pod gruzami obezwładnione chrześci-

XVIII

jaństwo, pewien, że na gruzach tych powstanie świat nowy, prometeuszowym duchem natchniony. Ten nihilizm w myśli i ustach każdego innego wstrętny, w Shelleyu pociąga i czaruje, bo w huczno radosnym pędzie, potokiem ze srebra i tęcz spada on z tych dziewiczych szczytów miłości i marzenia, na które z poetów jeden Shelley wstąpił". (*Byron i jego wiek*, tom I, str. 218).

Albo taki urywek z charakterystyki Lenau'a:

„Gdy patrzymy na tę noc rozumu, w której przebył ostatnie lata swoje, życie jego całe wydaje nam się zapowiedzią zaćmienia, jakimś wielkim cmentarzem, gdzie ponad grobami pogrzebanych nadziei, marzeń i żądz płaczące krzyże wołają do nieba o litość i światło, ale napróżno; chmury pędzą, zbliża się nawałnica, pomrok obwinał cmentarz, w ciemnościach zatarły się krzyże... Cisza beznadziejnej rozpacz, przerywana jękiem wichru i złowieszczym krakaniem przerażonego ptactwa—oto obraz duszy poety, zatopionej w przepaściach obłędu". (tamże str. 315).

Podobnie wspomniały język zachował Zdziechowski wraz z młodością uczuć do ostatniej chwili swego literackiego twórczenia. Gdy się czyta *W obliczu końca*, odczuwa się na każdej stronicy ten sam nieugaszony żar potężnych uczuć, tę samą energję myślenia i plastykę słowa, co i w dawniejszych pismach z lat młodości i męskiego rozkwitu autora. I jako znakomity pisarz przejdzie Zdziechowski do pamięci potomnych, którzy oceniają jego dzieła jako zwierciadło czystego sumienia, polotu myśli i niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo ducha nad materją.

BIBLIOGRAFJA PISM M. ZDZIECHOWSKIEGO.

I. Osobno :

1. *O c z e r k i* iz psychologii sławianskiego plemieni (pod pseudonimem M. Ursyn — pierwszy rzut Mesjanistów i słowianofilów). Petersburg 1887.
2. *Mesjaniści i słowianofile* — szkice z psychologii narodów słowiańskich. Kraków 1888, str. 338.
3. *Karol Hynek Macha i bajronizm czeski*. Kraków 1893. (Odb. z *Rozpraw Akademji Umiej.*, Wydz. Filolog. s. II, t. III).
4. *Byron i jego wiek*. T. I (Europa zachodnia), Kraków 1894, str. 447; t. II (Czechy, Rosja, Polska), Kraków 1897, str. 686.
5. *Dążenia i ideały czeskie*. Kraków 1897.
6. *Politiczeskije idieały polskiego obywatelstwa*, (pod pseudonimem: M. Ursyn, z przedmową Lwa Tołstoja), Lipsk 1896.
7. *Posjesde Slovanskych Nowinaru v Krakove*. Praga 1899.
8. *Szkice literackie*. Warszawa 1900, str. 339.
9. *Odrodzenie Chorwacji w w. XIX*. Kraków 1902, str. 217.
10. *Pjesnistvo poljske i preporod Hrvatske*, otgovor prof. Jagiću, Zagrzeb 1902, str. 18.
11. *Borys Cziczeryn*. Wspomnienie pośmiertne. Kraków 1904.
12. *Pestis perniciosissima*, rzecz o współczesnych kierunkach myśli katolickiej. Warszawa 1905, str. 85. Przekład niemiecki, Wiedeń 1905.
13. *O poljsko ruskim odnosasima*, przemówienie na kongresie słowiańskich dziennikarzy w Abazji. Zagrzeb 1905, str. 8.
14. *Wizja Krasińskiego, ze studjów nad literaturą i filozofją polską*. Kraków 1912, str. VI + 202.
15. *U opoki mesjanizmu*, nowe szkice z psychologii narodów słowiańskich. Lwów 1912, str. 408. Przekład niemiecki: *Die Grundprobleme Russlands*, tłum. A. Stylo. Wien—Leipzig 1907.
16. *Jarosław Vrchlicky*. Kraków 1913.
17. *Fryderyk Ozanam*. Kraków 1913, str. 30.
18. *Pesymizm, romantyzm, a podstawy chrześcijaństwa*. Kraków 1915 (faktycznie 1914). T. I, str. XXVIII+376; t. II, str. 420.
19. *Zygmunt Miłkowski a idea słowiańska w Polsce*. Petersburg 1915, str. 40.
20. *Gloryfikacja pracy*. Myśli z pism i o pismach St. Brzozowskiego. Petersburg 1916, str. 102; wyd. 2, Kraków 1921.
21. *Tragedja Węgier a polityka polska*. Kraków 1920, str. 40. Przekład francuski: *La tragedie de la Hongrie et la politique polonaise*, Vienne 1921.
22. *Wpływy rosyjskie na duszę polską*. Kraków 1920, str. 155.

XX

23. Europa, Rosja, Azja. Wilno 1923, str. 334.
24. Władysław Syrokomla, pierwiastek litewsko-białoruski w twórczości polskiej. Wilno 1924, str. 34.
25. Renesans a rewolucja. Wilno 1925, str. 35.
26. Le comte Georges Moszyński, Grenoble 1925.
27. Walka o duszę młodzieży, mowy rektorskie. Wilno 1927.
28. Sprawa sumienia polskiego, Wilno 1927, str. 22. Wydanie 2, Wilno 1928.
29. Sumienie a partyjnictwo. Wilno 1928, str. 8.
30. Okrucieństwo. Kraków 1929, str. 60 (przedruk z Przeglądu Współcz. 1928).
31. Napoleon III, szkice polityczno-literackie. Kraków 1930.
32. Chateaubriand i Napoleon. Wilno 1932, str. XI i 226.
33. Węgry i dokoła Węgier. Wilno 1933.
34. Chateaubriand i Bourbonowie. Wilno 1934, str. VIII i 277.
35. Od Petersburga do Leningradu. Wilno 1934, str. IX i 161.
36. Zygmunt Krasiński. Wilno 1936, str. 18.
37. Węgry i Polska na przełomie historii. Wilno 1937, str. 39.
38. W obliczu końca. Wilno 1937.
39. W obliczu końca, wyd. II, Wilno 1938.

II. Pozatem w czasopismach i książkach zbiorowych ukazały się następujące prace i artykuły :

a) W języku polskim :

1. H. Sienkiewicz w listach z podróży po Ameryce i w obrazkach amerykańskich. Ateneum, Warszawa 1882, II.
2. Ideały Mickiewicza i Krasińskiego a słowianofilstwo rosyjskie. Kraj, Petersburg 1882, lipiec.
3. Towianizm hr. Tołstoja, tamże 1887.
4. Z psychologii mesjanizmu. O. Piotr Semenenko (trzy artykuły z poprawkami redakcyjnymi, niezgodnymi z intencjami autora), tamże 1887.
5. Nowe studjum o Puszkynie (z powodu rozprawy Tretiaka). Przegląd Polski, Kraków 1896.
6. O rzeczach czeskich. Czas, Kraków 1893.
7. Sprawa krożańska. Głos Narodu, Kraków 1893.
8. Czechy i Polska. Ruch społeczny, Kraków 1898, Nr. 4.
9. Ad Altaria Tua, o liryce religijnej Mickiewicza, w księdze zbiorowej Z ziemi pagórków leśnych. Warszawa 1899.
10. Gabriel Sarrazin. Czas 1900, Nr. 141—142.
11. Ante Tresie Pavicic, tamże 1901.
12. Podstawy solidarności słowiańskiej, tamże 1901, Nr. 124.
13. Dwa jarzma (niemieckie i rosyjskie). Głos Narodu, Kraków 1901, Nr. 271.
14. Głos rozumu i sumienia (z powodu broszury hr. Piotra Kutuzowa). Głos Narodu 1902, Nr. 31—32.
15. Religja i sztuka (w sprawie Legend A. Niemojewskiego). Krytyka 1902.
16. Strossmayer a Stadler. Głos Narodu 1903, Nr. 30.
17. Po zbrodni belgradzkiej, tamże 1903, Nr. 166.
18. Nowe słowiańskie hasło (o Stefanie Radiczu). Przegląd Powszechny 1903 (1904?).
19. Przed pomnikiem Katarzyny. Głos Nar. 1904.

20. Początki modernizmu religijnego we Francji. *Nasz Kraj* 1908, Nr. 1—2.
21. Lew Tołstoj o aneksji Bośni i Hercegowiny. *Świat Słowiański*, Kraków 1909.
22. Tat twan asi. *Obrońca zwierząt*, Kraków 1910 i odb.
23. Sergiusz Szarapow, przyczynek do psychologii słowianofilstwa rosyjskiego. *Świat Słowiański* 1911.
24. Nacjonalizm w Rosji. *Czas* 1911, Nr. 521—522.
25. Dwa bieguny mesjanizmu państwowego w Rosji. *Widnokrąg*, Warszawa 1915, Nr. 11; ciąg dalszy w *Dzienniku Petrogradzkim* 1916.
26. Antyromantyzm i antygermanizm. *Myśl Narodowa*, Petrograd 1916, t. I, Nr. 3.
27. Mesjanizm polski a pesymizm włoski. *Kłosa Ukraińskie*, Kijów 1916, Nr. 19—20.
28. Otecztwo a Judeorusycyzm. *Tydzień Polski*, Petrograd 1916, Nr. 42—43.
29. Clara Pacta. *Dziennik Petrogradzki* 1916, Nr. 1730.
30. O kwestji słowiańskiej. *Kurjer Nowy*. Petrograd 1916, Nr. 11—12.
31. Walka z germanizmem, tamże Nr. 17.
32. Machiavellizm w Polsce, tamże Nr. 55.
33. Zjednoczenie a niepodległość, tamże Nr. 137—138.
34. Mickiewicz, Mereżkowski, a rewolucja rosyjska. *Głos Polski*, Petrograd 1917, Nr. 15—16.
35. Legjony Piłsudskiego a sprawa polska. *Dziennik Petrogr.* 1917. Nr. 1950—1955.
36. Koalicja a sprawa polska. *Kurier Nowy* 1917, Nr. 85—90.
37. O armjach polskich. *Dziennik Narodowy*, Petrograd 1917, Nr. 41 i nast.
38. Jeńcy wojenni, tamże Nr. 58—61.
39. O tutejszości. *Dziennik Miński*, Mińsk Lit. 1918, Nr. 6.
40. Na rozdrożach, tamże Nr. 11—14.
41. Teroryzm nierozumu, tamże, kwiecień.
42. Dwie dusze, tamże Nr. 109—111.
43. Rewolucja a rusyfikacja, tamże Nr. 118—123.
44. Towiański a X. Duński. *Rocznik Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie* 1915—18.
45. Masonja, jej cele i ideały. *Czas* 1920, wrzesień, 6 odcinków.
46. Głos bólu (o książce Herbaczewskiego pod tymże tytułem). *Gazeta Krajowa*, Wilno 1920, Nr. 95—98.
47. Dante. *Tygodnik Polski*, Warszawa 1921 (maj lub czerwiec).
48. Francja, Węgry i Polska. *Czas* 1921, Nr. 72.
49. Węgry, Czechy a Polska. *Tydzień Polski* 1921, Nr. 30.
50. A. Begey, przemówienie, tamże 1921.
51. O kwestji słowiańskiej (ze wspomnień i wrażeń). *Słowo*, Wilno 1922, Nr. 70—74.
52. Mowa na cześć Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego. *Słowo* 1922, Nr. 81.
53. Po morderstwie (prez. Narutowicza), tamże Nr. 117.
54. Kościół a inteligencja, w książce zbiorowej *O naprawę Rzeczypospolitej*. Kraków 1922.
55. Szandor Petőfi i jego ojczyzna. *Słowo* 1923, Nr. 134, 135, 137.
56. Kim są Węgry, tamże.

XXII

57. Idea polska na kresach. Tydzień Polski, Warszawa 1923, Nr. 10, 11 i 12.
58. Stosunki polsko-węgierskie (z zagadnień polityki polskiej). Czas 1924, Nr. 127—129.
59. Z powojennej psychologii Niemiec. Przegląd Współczesny 1924, Nr. 24.
60. Testament ks. Eugenjusza Trubeckiego. Przegląd Warsz. 1924, I.
61. Spór serbsko-chorwacki. Słowo 1925, 13—16 sierpnia.
62. Chateaubriand. Przegląd Współczesny 1925, nr. 43.
63. Patriotyzm i religja. Czas 1926, 4 kwietnia.
64. Ze starego dworu. Słowo 1926, Nr. 125.
65. Konserwatyzm a demokracja, tamże Nr. 160.
66. Tępiet maławo piered bolszym, tamże Nr. 295.
67. „Lui et moi“ (o prez. Masaryku). Przegl. Współcz. 1926, Nr. 47.
68. Stefan Szechenyi, tamże Nr. 45.
69. Pesymizm jako siła twórcza, tamże Nr. 55.
70. św. Franciszek z Assyżu a chwila obecna. Tydzień Pol. 1926, październik lub listopad.
71. św. Franciszek z Assyżu, a czasy nasze. Słowo 1927, Nr. 226.
72. Arcybaszew i kwestja rosyjska, tamże, kwiecień.
73. Spasowicz (przemówienie), tamże Nr. 115.
74. Sowiety a półbolszewizm polski, tamże Nr. 134.
75. Zwrot w sprawie Węgier, tamże Nr. 184.
76. Polska a Rosja (z powodu zamordowania Trajkowicza w poselstwie sowieckiem), tamże Nr. 213.
77. Hr. Albert Apponyi, tamże Nr. 293.
78. Ks. arcybiskup Jerzy Matulewicz, b. biskup wileński. Czas 1927, Nr. 26.
79. Antyromantyzm i antygermanizm. Przegląd Współczesny 1927, Nr. 68.
80. Zagadnienie wychowawcze w dobie obecnej. Szkoła 1928, zeszyt VIII.
81. Romantyzm, przemówienie na Akademji. Słowo 1928, Nr. 256.
82. Biskup Ottokar Prohaska, tamże Nr. 70.
83. Otton II, tamże 1929, Nr. 116.
84. Hr. Juliusz Andrassy, tamże Nr. 138.
85. Ze studjów nad epoką Napoleona III. Przegl. Współcz. 1929, Nr. 84—85.
86. Napoleon III, a sprawa polska, tamże Nr. 88.
87. Polska a prawosławie rosyjskie. Nasza Przyszłość 1930.
88. Władysław Leopold Jaworski, wspomnienie pośmiertne. Słowo 1930, Nr. 85.
89. Bolszewizm. Tygodnik Ilustrowany 1930, Nr. 37.
90. Człowiek a zwierzę. Słowo 14.IX.1930.
91. O poczuciu prawa. Słowo 9.I. 1931 (przedruk z „Czasu“).
92. Wychowanie a religja. Nasza Przyszłość 1932 i odbitka.
93. Pod wrażeniem „Dziejów“ Michała Bobrzyńskiego. Przegląd Współczesny 1932, nr. 117 i 118.
94. Problem Napoleona III. Przegląd Współczesny 1932, nr. 126—127.
95. Do przyjaciół Węgier. Słowo 3.VI.1932.
96. Wrażenia z Dorpatu, tamże 12.VII.1932.
97. O kulcie Göthego, tamże 7.XII.1932.
98. Nauka i uczeni w Rosji sowieckiej. Alma Mater Vilnensis 1933, nr. IX.

99. Warszawa w hołdzie królowej Jadwidze. Nasza Przyszłość 1933, marzec (tam przemówienie prof. M. Zdziechowskiego).
100. Hr. Albert Apponyi. Przegląd Współczesny 1933, nr. 134.
101. Odpowiedź na ankietę: Pisarze polscy a Rosja sowiecka. Wiadomości Literackie 1933, nr. 39 i odbitka.
102. Za cudze winy. Przegląd Współczesny 1934, nr. 151 i 1935 nr. 154.
103. Jak upadają cywilizacje, tamże 1936, nr. 167.
104. Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej, tamże 1936, nr. 172.
105. Ze stosunków kulturalnych polsko-węgierskich. Warszawa 1936, tam przemówienie prof. M. Zdziechowskiego z okazji pobytu w Polsce min. oświaty Węgier prof. dr. Balinta Homana).
106. Świątynia gotycka poezji Z. Krasińskiego. Słowo 1.I. 1936.
107. Przyszłość narodu, tamże 26.I. 1936.
108. Zygmunt Krasiński, tamże 11 i 12.IV. 1936.
109. Cziczerin, tamże 10.VII. 1936 (art. powtórzony z dnia 7.X.1922).
110. Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej. Przegląd Współczesny 1937, nr. 179—180.
111. Terror intelektualny w Rosji. Kultura i nauka, Warszawa 1937 i odbitka.
112. Puszkina. Słowo 14.II. 1937.
113. Stanisław hr. Tarnowski, tamże 7.XI. 1937.
114. Ze wspomnień o Piłsudskim i jego epoce, tamże 28.XI i 24.XII. 1937.
115. Wspomnienia o Piłsudskim i jego epoce, tamże 30.I. 1938.
116. Generał Żeligowski, tamże 20.II.1938.
117. Widmo przyszłości, tamże 20.III. 1938.
118. Ukraina a Rosja, tamże 24.IV, 1 i 22.V. 1938.
119. Odpowiedź na ankietę: O pamięć Stanisława Augusta. Wiadomości Literackie, nr. 36.

b) W języku francuskim :

1. Le mouvement religieux en Russie, Demain, Lyon 1905, Nr. 9; 1926, Nr. 23; 1907, Nr. 80.
2. Le messianisme de Mickiewicz et l'esprit religieux contemporain, Coenobium, Lugano 1914, styczeń i odb.
3. Odpowiedź w książce zbiorowej pod redakcją M. Vaussarda p. t.: Enquête sur le nationalisme, Paris, Spes 1924, str. 314 i n.
4. Le dualisme dans la pensée religieuse russe. — Cahiers de la nouvelle journée, Nr. 8, p. t.: L'âme russe, Paris, Bloud 1927.

c) W języku niemieckim :

1. Recenzja dzieła prof. Macieja Murko: Deutsche Einflüsse auf die Anfänge der böhmischen Romantik (1897) w Zeitschrift für vergl. Literaturgeschichte 1898, N. F. XIII.
2. Die göttliche „Sophia“, Monachium, mies. Hochland.
3. Die gegenwärtige Krisis in der russischen Kirche, tamże.
4. Das religiöse Problem in Russland, tamże.
5. Die religiösen Probleme der polnischen Neukultur, tamże.
6. Vladimir Soloviev, kwartalnik wiedeński Die Kultur 1905 lub 1906.

XXIV

7. Nationale. Verrohung (z powodu polityki pruskiej w poznańskim).
Polnische Post, Wiedeń. 1908, Nr. 1.

d) W języku rosyjskim :

1. Dwa listy otwarte do L. F. Pantelejewa w gaz. Razswiet, 24 i 29.IX.1905.
2. Polskij wopros i Unia. Ruś 13.IV.1905.
3. Godowszczina polsko-russkago sjezda i sławianskij wopros. Moskowskij Jeżeniedielnik 1906, Nr. 7.
4. Polskij idealist, tamże Nr. 9—11.
5. Rewolucja i kultura, tamże Nr. 22.
6. Gosudarstwiennij instinkt w Polsce, tamże Nr. 25—26, 34.
7. B. N. Cziczerin, tamże 1907, Nr. 2—3.
8. Polsko-russkij spor, tamże Nr. 14.
9. Nowoje wiejeńje w sławianskom mirie, tamże Nr. 37.
10. Dwa mira, tamże Nr. 38.
11. Pierwyj szag, tamże Nr. 39.
12. Modernistickieskoje dwiżenje w R.-K. cerkwi, tamże 1908, Nr. 2—4.
13. Sowremiennaja Polska, tamże Nr. 12.
14. Poliaki i Ukrainofilstwo, tamże Nr. 17.
15. Prażskij sjezd i polskij wopros, tamże Nr. 32.
16. Modernizm i tołstoizm, tamże Nr. 47.
17. Sbliżenie cerkiew i polskij wopros, tamże 1909, Nr. 35.
18. Awstrosławizm i Rossija, tamże Nr. 19—20.
19. Gołos iz Polzi, ks. zbiorowa O Tołstom, pod red. P. Siergiejenko, 1909.
20. Otkaz Poliakov ot Wilna i Kijewa, Moskowskij Jeżeniedielnik 1910, Nr. 8.
21. Czewo chotiat Poliaki, tyg. Nowoje Zwienio 1913, Nr. 1.
22. Sigizmund Krasinskij, w książce Izwiestja obszczestwa Sławianskoj Kultury, Moskwa 1913, t. II, ks. I, str. 41—57.
23. Na razwalinach miechtanij. Nowoje Zwienio 1914, Nr. 6.
24. Płody iskriennosti, tamże Nr. 11.
25. Arcybaszew i russkij wopros w Polsce. Za Swobodu, Warszawa 1927, Nr. 86—87.
26. Otkrytoje pismo k D. W. Filosofowu, tamże 1928, Nr. 262.
27. Mowa ku uczczeniu Arcybaszewa w kole studentów rosyjskich, tamże Nr. 79.
28. Mowa na 175-lecie uniwersytetu moskiewskiego, tamże 1930, Nr. 26¹⁾.

¹⁾ Niniejsza bibliografja jest przedrukiem bibliografji pism prof. Marjana Zdziechowskiego, sporządzonej i ogłoszonej przez p. Helenę Obieźierską, (Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 1929, str. 184 — 186), wraz z uzupełnieniami publikacyj, ogłoszonych po r. 1930. W sporządzeniu powyższych uzupełnień byli mi pomocni pp. st. asystent Cz. Zgorzelski, oraz słuchacze moi: pp. Stanisława Połowska, Stanisław Wasilewski i Antoni Maśliński.

JÓZEF PUZYNA

PIERWSZE WYSTĄPIENIA KORJATOWICZÓW NA RUSI POŁUDNIOWEJ

Kiedym w 1936 r. ogłaszał w *Ateneum Wileńskim* moją rozprawę o *Korjacie i Korjatowiczach oraz sprawie podolskiej*, nie myślałem, że tak prędko zmuszony będę powrócić do tego tematu. Ostatnio jednak (w grudniu 1937 r.) wyszła z druku praca Henryka Paszkiewicza *O genezie i wartości Krewa*¹⁾, w której autor poświęca dużo miejsca polemice ze mną, chociaż mnie prawie nie wymienia i na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że rozprawy mojej nie czytał²⁾. Pozatem autor wysunął dwie hipotezy, które dotyczą bezpośrednio interesującego nas przedmiotu, a mianowicie hipotezę nieprzyjaznej rywalizacji pomiędzy Korjatem i Lubartem oraz hipotezę, że Konstanty, brat Jagiełły, występujący przy pertraktacjach z Krzyżakami w 1383 r., nie był Olgierdowiczem, lecz Korjatowiczem. Chociaż z hipotezami temi, jak również z szeregiem innych, które omówię poniżej, bezwzględnie zgodzić się nie mogę, muszę jednak przyznać, że P. wniósł w swoim opracowaniu coś nowego materiału do historii Korjatowiczów, że pomógł mi do sprecyzowania kilku zasadniczych punktów w tej historii.

„Czy przejście Korjatowicza (Jerzego) na stronę Polski... miało miejsce przed pochodem Kazimierza 1366 r.—pisałem—czy też wcześniej jeszcze, tego zapewne nigdy już wiedzieć nie będziemy, stajemy bowiem wobec faktu dokonanego, wyrażonego w akcie pokoju”³⁾. Otóż, na to przynajmniej pytanie P. odnalazł, o ile się zdaje, zadowalającą odpowiedź w odkrytym przez

1) Warszawa 1938, skład główny—Gebethner i Wolf, str. 356.

2) Cytuje ją wprawdzie parokrotnie, ale, dziwnym trafem, nie w tych miejscach gdzie występuje przeciwko wysuniętym w niej tezom.

3) Puzyna J., *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska*, odb. z *Ateneum Wil.* 1936 r., str. 24.

siebie Jerzym księciu „Livonji”, figurującym na nadaniach Kazimierza z marca 1365 i 1366 r., którego słusznie, mojem zdaniem, utożsamia z Jerzym Korjatowiczem⁴⁾. Figurowanie tego księcia w charakterze świadka na rzeczonych dwóch nadaniach królewskich dowodziłoby w sposób niezbity, że conajmniej od marca 1365 r. grawitował on już z pewnością w orbicie królewskiej i że przeto tranzakcja 1366 r. odzwierciedlała stan rzeczy od półtora roku z górami dokonany, co nam w każdym razie te półtora roku w dziejach Korjatowiczów zapełnia⁵⁾. Słuszną jest również uwaga P., że w wyprawie odwetowej litewskiej po najeździe polskim 1349 r. brała udział już cała grupa książąt litewskich, zaczerpnięta z Janka z Czarnkowa⁶⁾, który się wyraża, że: „*Duces Litwanorum pluries ducatum Russiae ingredientes Wladimiriam et Lwów civitates... vastaverunt... castraque fortiora scilicet Wladimiriam, Bełz, Brzeszcze et alia minora potenter ex toto expugnaverunt*”. Już poprzednio P. zwrócił uwagę na to, że zwrot użyty w tym wypadku przez kronikarza wskazywałby, że te wyprawy odwetowe nie były wyłącznie dziełem Lubarta. Spostrzeżenie to słuszne i potwierdzające moją hipotezę, że w tym właśnie czasie razem z innymi książętami Korjatowicze musieli przybyć na Ruś południową⁷⁾.

Dalej mamy do czynienia z hipotezami, które wyliczymy w kolejności zjawiania się ich w tekście.

„Wkrótce po klęsce 1349 r.—pisze P. na str. 27—najprawdopodobniej w czasie pobytu Lubarta w niewoli polskiej (1351) wyznaczono nowe dzielnice z dotychczasowych posiadłości Gedyminowicza. Lubart mimo zwycięstw litewskich nie odzyskał ziem, uprzednio dzierzonych. W Bełzie osadzono Jerzego Narymuntowicza, a we Włodzimierzu oraz prawdopodobnie w Chełmie—Korjatowiczów t. zn. Jerzego, a możliwie że i Aleksandra”.

Drugą hipotezą, wypływającą logicznie z pierwszej, jest twierdzenie następujące: „I oto jesteśmy świadkami drugiego po wypadkach 1344—1345 r. konfliktu w rodzie Gedymina; tym razem między Lubartem wołyńskim a Korjatem nowogródzkim i jego synami”⁸⁾.

⁴⁾ Paszkiewicz o. c. str. 279—280 i 287—288.

⁵⁾ Tranzakcja 1366 miała miejsce najwcześniej w październiku t. r.—por. Hruszewskij M., *Istoryja*, IV str. 387.

⁶⁾ MPh II, 360.

⁷⁾ Paszkiewicz, *Jagiellonowie i Moskwa*; por. Puzyna o. c. str. 7.

⁸⁾ Paszkiewicz o. c. str. 27.

Dwie następujące hipotezy, podane w tekście również w formie pewników, sformułowane są w sposób następujący: „Źródła przedstawiają synów Korjata jako pierwszych budowniczych życia na Podolu... uzupełnieniem tych wysiłków będą starania wzmiankowanych książąt o nawiązanie i utrzymanie łączności z kościołem rzymskim... Prośba Borysa i Konstantyna, zwrócona do papieża, o założenie biskupstwa w Kamieńcu podolskim niewątpliwie maluje podobne tendencje”⁹⁾. I bezpośrednio dalej: „Wobec ogromu zadań i trudności zrozumiałą jest ze strony Korjатовичów chęć oparcia się o bardziej zorganizowanego sąsiada i z własnej inicjatywy poszukiwanie protektorów. Wkrótce po śmierci Ludwika znaleźli się interesujący nas książęta w naturalnym związku z Litwą i Jagiełłą. Pobyt Konstantyna w lecie 1383 r. na dworze wileńskim wymownie świadczy o tym”¹⁰⁾.

Z tych dwóch ustępów wynika, że autor uważa Borysa i Konstantego, książąt podolskich, za braci Korjатовичów, co uzasadnia zresztą w dodatku *„Kim był B. książę Podola, znany z prośby do papieża o założenie biskupstwa w Kamieńcu?”*, poza tym, że Konstanty, brat Jagiełły, znany z pertraktacji litewskich z Zakonem 1383 r., był nie Olgierdowiczem, jak to uważano dotychczas, lecz Korjатовичem, co stara się uzasadnić w dodatku *Konstantyn Olgierdowicz*¹¹⁾.

Cztery te hipotezy, które autor stara się przeforsować w tekście jako pewniki, wymagają drobiazgowej analizy z naszej strony.

1. Czy możliwym jest aby Korjатовичe około 1350 r. posiadli Włodzimierz i Chełm?

Hipoteza ta stoi w sprzeczności zarówno ze źródłami jak z całą dotychczasową literaturą. Sprzeczną jest zarówno z przekazem kroniki *Bychowca*, pouczającym nas, że w 1351 r. trzech Korjатовичe posiadli Podole, jak z cytowanym przez samego P. przekazem *Janaka z Czarnkowa*, według którego

⁹⁾ Ibid. str. 137 — 138. Należy zwrócić uwagę na to, że w tym ustępie twierdzenie swoje o roli Korjатовичów jako budowniczych Podola *Paszkie-wicz* opiera na cytowanym przeze mnie świadectwie *Kroniki Bychowca*, które będzie ignorował z chwilą, kiedy chodzić będzie o ustalenie daty przybycia tychże Korjатовичów na Podole.

¹⁰⁾ Ibid., str. 138—139.

¹¹⁾ Ibid., str. 317—320 i 309—312.

grodami temi władał przed 1366 r. Lubart¹²⁾. Pomimo to P. twierdzi z całą stanowczością, że „ziemia włodzimierska należała wówczas do Korjutowiczów”¹³⁾.

Oto, co autor pisze w tym względzie: „Lubart napewno miał ziemię łucką; potwierdza to umowa 1366 r. Umacnia nas w tem przekonaniu znany dokument dla kupców toruńskich (ok. 1355 r.)... Wspomniany dokument pośrednio rzuca cenne światło na losy ziemi włodzimierskiej. Zadziwia nas, że Lubart (zapewniając Torunianom handel z Łuckiem), nie zapewniał dostępu również do Włodzimierza, który ze względów handlowych posiadał szczególne duże znaczenie. Gdy w r. 1349 Kazimierz opanował znaczną część Wołynia, Torunianie uzyskali natychmiast dokument królewski, gwarantujący im swobodną drogę do Włodzimierza. W latach późniejszych Giedyminowicz posiadał obie dzielnice. Tytułował się wówczas księciem włodzimierskim i łuckim—i to włodzimierskim na pierwszym miejscu. Pominięcie we wspomnianym akcie dla kupców toruńskich Włodzimierza wskazuje, że do Lubarta około r. 1355 gród ten nie należał. Umacnia mnie w tem przekonaniu układ 1366 r. J a n k o z C z a r n k o w a stwierdza, że przed t. r. Lubart rządził w ziemi włodzimierskiej”¹⁴⁾.

Konkluzja zaś, że ziemia włodzimierska należała wówczas do Korjutowicza.

Dziwnemi, zaiste, drogami chodzi myśl ludzka. Gdyby mi bowiem kazano dowieść prawdziwości przekazu J a n k a z C z a r n k o w a, nie umiałbym na to znaleźć trafniejszego dowodu, jak inwokowany przez P. dla dowiedzenia tezy przeciwnej przywilej dla Torunian. Przekonany jednak jestem, że lapsus, jaki w tym wypadku P. przypisuję, pochodzi stąd, że układając swą pracę, nie spojrzał na mapę. Byłby się bowiem tam przekonał, że po dziś dzień jeszcze jedynie dwa szlaki prowadzą z Brześcia do Łucka. Jeden z nich prowadzi na Ratno—Kowel; drugi—wzdłuż Bugu na Małorytę, Szack, Luboml, Włodzimierz i Torczyn. Istnienie tych szlaków zależne jest od ciężkich warunków terenowych wołyńskiego Polesia, są to bowiem przesmyki pomiędzy rzekami, jeziorami i błotami, w które obfituje dotychczas ta część kraju. Można też przypuszczać że mamy tu do czynienia z prastaremi

¹²⁾ PoIn. Sobr. XVII, 496—497; por. Puzyna o. c. str. 14; MPh. II, 631.. Por. Paszkiewicz o. c. str. 284.

¹³⁾ Paszkiewicz o. c. str. 284.

¹⁴⁾ Ibid. str. 283—284.

drogami, utartymi bodaj jeszcze w czasach przedhistorycznych, a których istnienie stwierdzić możemy w każdym razie już w epoce wczesnego średniowiecza. Pierwszy z nich w Mielnicy lub może jak dziś w Hołobach, łączył się z inną magistralą, prowadzącą przez Nebel do Pińska. Otóż stwierdzam, że gdyby Włodzimierz około 1355 r., czyli w chwili wystawiania przywileju kupcom toruńskim, nie należał do Lubarta, to pomiędzy posiadłościami tego ostatniego a posiadłościami Kiejstuta (Brześciem) nie byłoby bezpośredniej komunikacji i na przywileju figurowałby musiał albo Korjatownicz, dzierżący, jak utrzymuje P., Włodzimierz, albo Olgierd czy też jego syn Fedor Olgierdowicz, dzierżący od 1350 r. co najmniej Ratno. Jeżeli żaden z tych książąt nie figuruje na przywileju, dowód to najlepszy, że w tym czasie jedna przynajmniej z tych dróg była wolna. Pytanie—która?

Chociaż P. kilkakrotnie powraca do sprawy dzielnicy Fedora Olgierdowicza na Ratnie¹⁵⁾, nigdzie jednak wyraźnie nie wskazuje, kiedy mianowicie, jego zdaniem, Olgierdowicz osadzonym został na tej dzielnicy. Według mnie mogło to mieć miejsce tylko w latach 1349—1351, kiedy, jak to słusznie stwierdził sam autor, „Lubart mimo zwycięstw litewskich nie odzyskał ziem uprzednio dzierzonych”¹⁶⁾, a w przegrupowaniu ziem ruskich, pozostających we władaniu Litwinów, nastąpiła konieczność stworzenia nowych jednostek administracyjnych w celu osadzenia szeregu nowych książąt, obrońców kraju przed naporem polskim. Wskazana data godzi się również i z wiekiem Fedora. Nie znamy innej, jak ratneńska, jego dzielnicy. Wszystkie dostępne nam źródła wskazują owszem, że, za wyjątkiem może drobnych włości podrzędnych, innej dzielnicy Fedor Olgierdowicz nigdy nie posiadał, że to było jego jedyne od ojca zaopatrzenie. A w takim razie zastanowić się musimy nad tem, kiedy Olgierd mógł się o to zaopatrzenie dla syna postarać. Odpowiedź prosta: wtedy, kiedy ten syn, doszedłszy do lat męskich, wchodził w okres samodzielnego życia i zaczął się nadawać do samodzielnej obrony powierzonego mu terytorjum. Otóż, jeżeli najstarszy syn Olgierda z pierwszego małżeństwa, Andrzej, zaczął się nadawać do samodzielnej działalności w 1342 r.¹⁷⁾, to wydaje się zupełnie naturalnem i niemal pewnem, że prawdopodobnie najmłodszy syn z te-

¹⁵⁾ Paszkiewicz o. c. str. 45, 56, 61, 63, 278, 284, 285, 305, 309.

¹⁶⁾ Ibid. str. 27.

¹⁷⁾ Wolff J., *Ród Gedymina* str. 85.

goż małżeństwa, Fedor, dorósł do lat i potrzebował zaopatrzenia o jakieś 7 do 9 lat później (pomiędzy nim, a najstarszym bratem było jeszcze trzech braci, nie licząc sióstr), a że w tym właśnie czasie znalazły się nowe możliwości na Wołyniu, ściśle zresztą związane z koniecznością państwową wzmocnienia obrony kresów, uważam tedy za dowiedzione, że w tym właśnie czasie, a nie kiedy indziej, Olgierd syna swego na Ratnie osadził¹⁸⁾. Skoro zaś skontatowaliśmy, że jedna z dwóch dróg, prowadzących z Brześcia do Łucka, przechodziła przez Ratno, a Fedor Olgierdowicz ani jego ojciec w przywileju 1355 r. nie gwarantowali kupcom toruńskim bezpieczeństwa przejazdu przez swoje terytorium, wnosić stąd musimy, że droga handlowa, o którą chodziło w danym wypadku, prowadziła innym szlakiem, czyli że chodziło tu o drogę na Szack, Luboml, Włodzimierz i że tę właśnie drogę, a nie inną, układające się strony miały na wzglę-

¹⁸⁾ Rozważania niniejsze przesądzają również sprawę starszeństwa Olgierdowiczów, niepotrzebnie, moim zdaniem, poruszoną przez P. w osobnym dodatku, umieszczonym na str. 305—309 omawianej przez nas pracy. „Okazuje się—pisze P.—iż ani jeden z latopisów ruskich nie wyliczył potomstwa Juljanny twerskiej w takim porządku, jak układy na Dubissie. Dlaczego więc równocześnie się przyjmuje prawdziwość wykazów synów „królewskich” z księżniczki witebskiej, figurujących we wspomnianych kronikach? W moim przekonaniu list Ludwika andegaweńskiego, pisany w najbliższym czasie po zgonie Olgierda, kiedy sprawa sukcesji na Litwie budziła powszechne zainteresowanie stanowi znacznie mocniejszą podstawę do wniosków, niż źródła ruskie”.—Takie rozumowanie, chociaż zbudowane logicznie, dowodzi jednak bardzo powierzchownej znajomości strony genealogicznej zagadnienia. Nie na podstawie danych, zawartych w latopisach ruskich, ale na podstawie bardzo pracowitych zestawień Stądnickiego najpierw, a później Wolfa, do których dochodzą również misterne dociekania Hruszewskiego, zwykliśmy przyjmować kolejność starszeństwa Olgierdowiczów. Do tych opracowań dochodzą w roli sprawdzianów kolejne pojawienia się starszych Olgierdowiczów na arenie dziejowej i pod tym względem nie może być najmniejszych wątpliwości co do tego, że Andrzej zjawia się znacznie wcześniej od innych braci. Podobne pretensje do wielkksiążęcego tronu, jak Fedor, zgłaszali i Świdrygiełło i potomkowie Włodzimierza Olgierdowicza, o czym sam Paszkiewicz wzmiankuje w swej pracy (o. c. str. 39 przyp. 6). Czy możemy na tej zasadzie wnosić o ich starszeństwie? Z chwilą, kiedy przez wstąpienie na tron Jagiełły naruszona została zasada pierworodztwa prawdopodobnie obowiązująca teoretycznie na Litwie tak samo, jak obowiązywała na Rusi, o czym sądzić możemy ze stosunku Kiejstuta do Olgierda po strąceniu Jawnuty, każdy z braci Jagiełłowych mógł się czuć narówni z Jagiełłą uprawnionym do objęcia tronu, zwłaszcza zaś bracia przyrodni z pierwszego małżeństwa ojca, z których każdy czuł się bardziej uprawnionym do objęcia sukcesji po nim, niż dużo młodszy od nich Jagiełło. Niczego to jednak poza tem dowodzić nie może i nie dowodzi.

dzie. A w takim razie czy dziwić się możemy, że Włodzimierz nie znalazł w przywileju specjalnego wymienienia, kiedy leżał na drodze, po której przywilej obiecywał kupcom, że „któryj torhowiec pojdet torhowat is torunja czerez berestie do łuczka bez peczali bude”¹⁹⁾. Czegoż im więcej mogło być potrzeba?

I nie należy analogji przeprowadzać z gwarancji specjalnych, wymienionych przez Kiejstut, który dodaje od siebie, że „kto pójdzie z tym przywilejem przez Drohiczyn, przez Mielnik i przez Brześć do Łucka (stolicy Lubarta) ...ja kniaź Kiejstut nie każę go zajmować”²⁰⁾, gdyż w tem zdaniu wyrażoną jest jedynie marszruta, jaką winni byli kierować się kupcy toruńscy na ziemiach Kiejstuta, jeśli nie chcieli być molestowani przez jego administrację. Tego rodzaju omówienie ze strony Lubarta było najzupełniej zbyteczne, skoro podróżni z Brześcia mieli tylko jedną drogę do wyboru na terytorjum jego księstwa.

Tak więc przywilej Kiejstuta i Lubarta dla kupców toruńskich może tylko potwierdzać świadectwo Janka z Czarnkowa o tem, że Włodzimierz w latach 1352—1366 należał do Lubarta, i to należy podkreślić z całym naciskiem. P. jednak po przytoczeniu tego argumentu pragnie wzmocnić go innym i dodaje, że ciekawem jest, „że w umowie z Polską przeprowadzono charakterystyczne rozróżnienie: przy ziemi łuckiej podkreślono dawne jej posiadanie przez Lubarta (tu następuje cytata); ponieważ brak podobnej wzmianki przy włodzimierskiej, odnosi się wrażenie, że ziemia ta była dopiero świeżo opanowaną przez Gedyminowicza. Któż był jej władcą uprzednio? Nie Lubart i nie Kiejstut. Jeśli Kiejstut wskazywał Torunianom drogę przez Drohiczyn, Mielnik, Brześć, toby i dalsze tereny wyliczył, gdyby odeń zależały”. Konkluzja zaś tego rozważania—że ziemia włodzimierska należała wówczas do Korjatowniczów²¹⁾. Tak pisze P.

Ale tak doprawdy pisać nie można.

Przecież tu chodzi o układ 1366 r. Ziemię włodzimierską zdobywał nie Gedyminowicz na kimś, ale Kazimierz na Gedyminowiczu i tym samym układem oddawał ją we władanie Alexandrowi Korjatowniczowi za wyjątkiem włości: Wetły, Libiaż, Czarnyhorodek, Kamień i Mielnica do niej przynależnych, które pozostawiał przy Lubarcie. Píše więc, że Lubart ma trzymać ziemię

¹⁹⁾ Rozow, *Ukraiński hramoty* I, nl., p. 1—2.

²⁰⁾ Ibid.

²¹⁾ Paszkiewicz o. c. str. 284.

łucką z włościami jej dawniejszemi: Stożkiem, Daniłowem, Zakamieniem, Szumskiem, Ostrogiem, Połonnem i Międzybożem, jak to „*is dawna poszło*”, a prócz tego z włodzimierskich włości wyżej wymienione, które mu król odstępuje do Łucka (choć należą do ziemi włodzimierskiej). Na podstawie tego ustępu możemy wnioskować o przynależności administracyjnej tych włości, w żadnym jednak razie, aby tu robiono jakąkolwiek różnicę co do dawności ich posiadania.

Tak więc dwa główne argumenty, na których opiera się twierdzenie P., że po 1351 r. Korjatowicze posiadli ziemię włodzimierską kosztem Lubarta, odpadają, a raczej dowodzić mogą jedynie tezy przeciwnej, a mianowicie, że zgodnie z wykładem Janka z Czarnkowa Lubart posiadał Włodzimierz aż do 1366 r. i że nawet po tym czasie mocą traktatu pokojowego zawartego przez książąt litewskich z Kazimierzem, część ziemi włodzimierskiej, i to dość znaczną, przy sobie zachował, co wnosi konieczną poprawkę do dotychczasowych naszych wiadomości o Korjatowiczach, a mianowicie, że Alexander Korjatowicz w 1366 r. otrzymał wprawdzie Włodzimierz lecz mniej więcej z połową ziemi włodzimierskiej, a nie z jej całością. Jest to szczegół, na który dotąd ani P., ani ja, ani, o ile mi wiadomo, nikt z dotychczasowych badaczy nie byliśmy zwrócili należytej uwagi.

Inne argumenty P. na poparcie tej samej tezy upadają same przez się. Jest bowiem zupełnie zrozumiałem, że po zdobyciu Włodzimierza i przyłączeniu go do Polski król starał się przywrócić temu miastu zyski z jego handlu z Toruniem, który to handel musiał być wstrzymany przede wszystkim przez działania wojenne, później zaś przez sam fakt wyrwania Włodzimierza z kompleksu ziem wołyńskich i ich handlowych dróg komunikacyjnych. Co się zaś tyczy inwokowanej przez P. zmiany tytułatury Lubarta, to tłumaczy się ona tem, że początkowo jako mąż księżniczki łuckiej pisał się, jak i jego teść, księciem łuckim²²⁾, później zaś w miarę przeciągania się i zaostrzania walk o ziemię włodzimierską uważał za konieczne zaznaczyć swoje do niej prawa w samej tytułaturze. Zauważone tedy przez P. zjawisko dowodzićby mogło w sposób rozstrzygający, że Lubart był rzeczywiście zięciem księcia łuckiego, ale niczego innego dowodzić nie może.

Musimy z kolei przejść do drugiej części wołyńskiej hipotezy P., głoszącej, że Jurij Korjatowicz mógł władać kiedykol-

²²⁾ Wolff J., Ród Gedymina str. 73—74.

wiek chełmszczyzną. P. twierdzi, że w r. 1351 „w Bełzie osadzono Jerzego Narymuntowicza, a we Włodzimierzu oraz prawdopodobnie w Chełmie — Korjatowiczów t. zn. Jerzego a możliwe, że i Aleksandra”²³). Ponieważ zaś odsyła nas do dodatku, musimy więc zajrzeć, jakiej tam użył argumentacji. „Jak wyglądały jej (Chełmszczyzny) dzieje w omawianych (1352—1366) latach—nie wiemy—przyznaje sam autor. Z kroniki Janka z Czarnkowa wynika, że Kazimierz w r. 1366 odebrał Lubartowi nie tylko ziemię włodzimierską ale i chełmską, która była do włodzimierskiej przez tegoż Giedyminowicza przyłączoną”²⁴).

Powinno nam to wystarczyć. Widzieliśmy przed chwilą, że Janko z Czarnkowa był doskonale poinformowany co do ziemi włodzimierskiej i że informacje jego dają się sprawdzić na podstawie bezpośredniego materiału dowodowego. Nie mamy też najmniejszej racji nie wierzyć mu, kiedy nam mówi o ziemi chełmskiej, tylko twierdzenie jego musimy przyjąć za dobrą monetę, a to tem bardziej, że potwierdzenie jego znajdujemy, chociaż może w nieco innej formie, u Długosza który pisze co następuje: „*Postremo (t. j. po zdobyciu Wołynia) ad terram Chelmensem descendens quae etiam per Lubardum et gentes eius tenebatur, castro principali conquistato, caetera omnia in deditionem venere; eam cum capitali castro Duci Georgio Belczensi commitit in tenu-tam*”²⁵).

Nie można powiedzieć, jak to czyni Paszkiewicz, żeby Długosz w tym wypadku powtarzał „za Jankiem”²⁶), gdyż wymienia tu wyraźnie kn. Jurja Bełzkiego, czego Janko nie czyni, chociaż i z jego opowiadania wypada, że Narymuntowiczowi, a nie komu innemu, Chełm został podówczas nadany. Pozatem jednak przekaz Długosza zawiera tyle innych interesujących szczegółów, dotyczących Wołynia, że nie możemy ich przemilczeć w tem miejscu: „...*Rex et in agros ignem, populationemque late iussit extendi*, pisze Długosz o zawojowaniu ziemi wołyńskiej—*et ipse cum reliquo exercitu et bombardis, caeterisque apparatibus castra Luczsko, Wladimiriam, Oleczko et caeteras omnes munitiones in terra Wladimirensi, quae etiam vetusto nomine Wolenska appellatur, consistentes aggressus, in forti brachio capit, comprehendit et expugnat, et universam terram Wladimirensem cum suis castris munitiombus*

²³) Paszkiewicz o. c., str. 27.

²⁴) Ibid. str. 288 i 289.

²⁵) Długosz III, 308.

²⁶) Paszkiewicz o. c. str. 289 przyp. 1.

et praesidiis, Lubard inde effugato, in suam redigit ditionem. Duobus autem castris principalioribus, videlicet Luczsko et Wladimiria, sibi reservatis, quae baronibus Poloniae dedit in tenutam, reliquam terrae Wladimiriensis portionem Duci Alexandro Lithuaniae, filio Michaelis alias Koriath Ducis Lithauniae et nepoti Olgerdi et Keystuthonis, viro experto sinceraeque fidei, quo ab invasione Ducis Lubardi et caeterorum Lithuanorum tuta pacificaque consisteret, in gubernationem commendat. Castrum vero Wladimiriense ligneum et in locis pluribus putridatum, ut proprietates eius et terrae Luczensis sibi et Regno Poloniae esset perpetua atque diuturna, forti muro ex cocto latere extunc et annis sequentibus sumptuoso opere coepit extruere²⁷⁾.

Opis ten znacznie dłuższy i obfitszy w szczegóły od opisu Janka z Czarnkowa²⁸⁾, jest z pewnością zaczerpnięty częściowo z jakichś innych źródeł, które nas nie doszły. Dotyczy on sytuacji powstałej po zdobyciu Wołynia, a przed zdobyciem ziemi chełmskiej, szczególnie zaś przed zawarciem pokoju z książętami litewskimi, który to pokój stosunkowo wiele rzeczy w sytuacji, opisaney przez Długosza, zmodyfikował. Pytanie zachodzi, dla czego? Sądzę, że Lubart, który według opowiadania Długosza umknął przed najazdem polskim, musiał się udać o pomoc do najbliższych swoich litewskich sąsiadów i że, otrzymawszy taką, rozpoczął zdobywanie z powrotem ziemi wołyńskiej na Polakach. Że tak musiało być istotnie, na to mnie naprowadza wgląd na mapę. Wszystkie włości włodzimierskie, zaliczone traktatem do lubartowego księstwa łuckiego, leżą na północ od właściwej ziemi łuckiej w kierunku na Ratno—Brześć, coby dowodziło, że z tego właśnie kierunku szła odsiecz lubartowa. W opowiadaniu Długosza istnieje jeden szczegół, dotyczący Włodzimierza, który mię przekonywa o bezwzględnej prawdziwości przekazu. Długosz pisze, że ten gród tak samo jak Łuck, odstąpiony później traktatem pokojowym Lubartowi, Kazimierz był zachował dla siebie i oddał w dzierżenie starostom polskim. Co do samego Włodzimierza przekazuje nadto, że król nakazał budowanie murów obronnych, która to robota przeciągnęła się z wielkim nakładem kosztów w następne lata. Wypadałoby stąd, że i po zawarciu pokoju Włodzimierz sam, jako zamek obronny, był dzierzony nadal przez starostę polskiego. Otóż, co nas może zastano-

²⁷⁾ Długosz III, 308.

²⁸⁾ MPh II, 631.

wić to fakt, że po śmierci Kazimierza Włodzimierz został zdobyty nie na Alexandrze Korjatowniczu, ale na staroście polskim, dzierżącym ten zamek. Tłumaczyliśmy to sobie dotychczas w ten sposób, że Alexander Korjatownicz był wtedy nieobecny, znajdował się bowiem w Krakowie przy królu. Jeśli jednak uważniej się przyjrzyć odnośnemu tekstowi D ł u g o s z a, należy przyznać, że w tem lennie Kazimierzowem, jakim się stał Włodzimierz po 1366 r., wytworzyły się stosunki specjalne, które nazwalibyśmy *condominium* pomiędzy starostą polskim, którym na zamku włodzińskim był Pietrasz Turski, a Alexandrem Korjatowniczem, którego na lennie włodzińskim osadzono. D ł u g o s z bowiem opowiada nam wypadki 1370 r. w sposób następujący.

„Dowiedziawszy się o śmierci Kazimierza... Kiejstut... wraz z Lubartem oraz innymi książętami litewskimi oblegli zamek włodziński... Obleżenie to mogło być z łatwością zniesione... gdyby Pietrasz Turski (łączycanin) starosta grodu i jego ludzie byli dobrego ducha. Kazimierz bowiem chcąc utrzymać ziemię włodzińską w swoim władaniu... rozpoczął... budowę zamku włodzińskiego z palonej cegły przy jednoczesnem pozostawieniu zamku drewnianego, mającego zabezpieczyć roboty od zakusów litewskich, i roboty bliskie były ukończenia, Kazimierz bowiem troszczył się o to... wydał więcej niż trzy tysiące marek szerokich groszy na tę budowę i jeszcze... na cztery dni przed śmiercią wręczył księdzu Wacławowi Tęczyńskiemu, przełożonemu nad robotami, sześćset marek... na dokończenie zamku, które to pieniądze po śmierci króla zostały zwrócone do skarbu. Otoż obleżenie mogło być od rycerstwa polskiego zniesione, a wojska litewskie pobite lub zmuszone do ucieczki, gdyby nie niedbalstwo i opieśzałość, przyrodzone Polakom... Tymczasem Elżbieta, królowa węgierska, siostra Kazimierza.. a matka Ludwika... po śmierci brata pośpiesznie przybyła do Krakowa i wysłała poselstwo do Kiejstuta, nakazując mu zaniechanie obleżenia. Lecz zarówno on jak i reszta książąt litewskich, uważając to poselstwo za kpiny i bardziej niem pobudzeni niż złamani, prolongowali dalej obleżenie, nie przestając dręczyć najstraszniejszymi pogrózkami Pietrasza i jego ludzi w razie, gdyby im grodu nie wydali. Któremi zastraszony... bez żadnej konieczności, mało dbając o cześć swoją zarówno jak o dobro ojczyzny, wszedł w układy z Litwinami pod nieobecność Alexandra Michałowicza czyli Korjatownicza, synowca Olgierdowego, który wtedy znajdował się w Krakowie, a któremu zamek i ziemia włodzińska były powierzone od Kazimierza,

a Pietrasz sam oddany pod jego rozkazy. Gdy mu pozwolono wyjść swobodnie wraz z załogą, oba zamki oddał Litwinom. Ci zaś, zadowolając się zamkiem drewnianym, gdzie osadzili silną załogę, wspaniały zamek, doprowadzony niemal do ukończenia przez Kazimierza... zniszczyli i obrócili w wieczną ruinę... A tem jeszcze nie zadowoleni Olgierd i Kiejstut, książęta litewscy, wyprawili się na Lublin do ziemi sandomierskiej dla zniszczenia królestwa polskiego”²⁹⁾.

Dokładność, z jaką Długosz wylicza wyżej przytoczone szczegóły, częściowo zaczerpnięte z Janka z Czarnkowa przekonywa mnie, że Długosz czerpać musiał z pierwszego źródła i że przekaz jego jest bezwzględnie prawdziwy. Wyraża zaś ten przekaz sytuację następującą: Włodzimierz został wprowadzicie nadany Korjatowiczowi, ale jednocześnie zamianowany tam został starosta polski, teoretycznie, być może, podporządkowany Alexandrowi, jednakże fungujący z ramienia króla na czele załogi polskiej, a więc w gruncie rzeczy niemal zupełnie od Korjatowicza niezależny. Rzuca to ciekawe światło na rodzaj stosunku, jaki się wytworzył pomiędzy Koroną polską a jej litewskim lennikiem, i pozwala nam wnioskować o tem, czem był ten stosunek na Podolu, dlaczego w 1377 r. Alexander sam do Ludwika zgłosił się z hołdem i dlaczego Witold, kiedy zdobywał zamki podolskie na Fedorze Korjatowiczu, zastał w nich załogi wyłącznie złożone z Wołochów³⁰⁾.

Powracając do Chełma, to o jego przynależności do roku 1366 świadczy źródło bezpośrednie, a mianowicie list króla Ludwika do Franciszka Carrary. Cały pierwszy ustęp tego listu poświęcony jest sprawie Jerzego Bełzkiego, którego król zowie Grzegorzem. Otóż w tym ustępie wymienione są wyraźnie dwa grody, zdobyte na nim, t. j. Chełm i Bełz (Barza)³¹⁾, przyczem król najpierw wymienia Chełm, a potem Bełz, co dowodzi, że Chełm był zdobyty chronologicznie pierwszy, zgodnie ze świadectwem Długosza³²⁾. Król dodaje, że po odebraniu tych grodów od Jerzego Narymuntowicza, dał mu inny „dobry” gród na zaopatrzenie i rezydencję. Przekaz Długosza jest naogół zgodny ze świa-

²⁹⁾ Długosz III, 330—331.

³⁰⁾ Połn. Sobr. XVII, 497; por. Puzyna, o. c. str. 33 i 36.

³¹⁾ Zestawiając świadectwo listu ze świadectwem Długosza, uważam, że pod „Barza” rozumieć możemy tylko Bełz. Musiało tu nastąpić zepsucie nazwy przez przepisywacza.

³²⁾ Mies. Herald. 1935 r. str. 102 przyp. 28.

dectwem listu królewskiego, zawiera jednak pewne interesujące szczegóły, nie podane w tym liście. Dowiadujemy się z niego, że wyprawą na Chełm dowodził Sędziwój z Szubina, który zdobył nadto zamki: Grabowiec, Horodło i Sewołocz. Dowiadujemy się dalej, że król nie mógł zdobyć Bełza z powodu jego wyjątkowo obronnego położenia, wobec czego przeciągał oblężenie w nadziei ogłodzenia przeciwnika. W międzyczasie w obozie królewskim za listami żelaznemi zjawił się Kiejstut i, z wroga pośrednik, ułożył pokój pomiędzy stronami na następujących warunkach: Po zwróceniu jeńców, ujętych przez Litwinów, miał ks. Jerzy wydać Bełz królowi i zdać się na jego łaskę. Ludwik ze swej strony oddawał Bełz w lenno Narymuntowiczowi, dodając mu do tego zamek Lubaczowski oraz dożywotnio sto marek rocznej pensji z żup Bocheńskich³³). Jak widzimy, sprawozdanie Długosza nieco odmienne od sprawozdania króla, co tem trudniej uzgodnić, że Długosz dodaje, iż król dopiero po zawarciu takiego układu z Litwinami udał się w drogę powrotną na Węgry. Sądzę, że oba te przekazy dadzą się pogodzić w ten sposób, że pośrednictwo Kiejstuta musiało mieć miejsce dwukrotnie, t. j. raz pod Bełzem, przed poddaniem grodu, drugi zaś raz przy wykupywaniu syna z niewoli, czyli już po napisaniu listu Ludwika. Warunki ugody z Narymuntowiczem musiały być ostatecznie ustalone w skali, opisanej przez Długosza dopiero za tym drugim razem, gdyż uważam za wykluczone, aby się Długosz mógł być co do samej ich treści pomylić. Był na to stanowczo za dobrze i za dokładnie poinformowany.

Widzimy tedy po skrupulatnej analizie źródeł, że hipoteza P. o posiadaniu przez Korjatowniczów po 1349 względnie po 1351 r. ziem włodziemskiej i chełmskiej nie tylko nie posiada żadnych podstaw źródłowych, ale nadto stoi w sprzeczności zarówno z przekazami kronik, jak ze świadectwem bezpośrednich źródeł i to nawet tych, na które autor się powołuje. I tu mimowoli nasuwa się pytanie, na co to wogóle było autorowi potrzebne i skąd mu się mogła wziąć ta niemożliwa skądinąd kombinacja, na którą, nota bene, w literaturze historycznej natknąć się nie mógł. W innej wprowadzie płaszczyźnie, gdyż chodziło o ustalenie, który z dwóch Jerzych: Narymuntowicz czy Korjatownicz otrzymał Chełm po 1366 r., rozwinęła się polemika stosunkowo dość ob-

³³) Długosz III, 372.

fita, którą sumiennie zestawiał Hruszewskij³⁴⁾, przyczem doszedł do przekonania, że niema absolutnie żadnych danych do przypuszczania, żeby tu chodzić mogło o Korjatowicza. Przyplątała się przytem sprawa autentycznie występującego w 1376 r. kn. Jurja Daniłowicza Chełmskiego, którą Hruszewskij pozostawił bez rozwiązania, którą zaś ja rozwiązywałem w swoim czasie w rozprawie mojej *Daniło ks. turowski, ostrogski i chełmski i jego potomstwo*³⁵⁾. Nie widać jednak z wykładu P. aby znał tę całą literaturę.

2. Czy istniał konflikt pomiędzy Korjatem a Lubartem?

Hypoteza P. o konflikcie, powstałym rzekomo pomiędzy Korjatem a Lubartem na tle wypadków 1349—1351 r. jest, jak to z samego tekstu wypływa, logiczną dedukcją, wynikłą z przekonania, że w tym czasie Korjatowicze osiedli ziemie włodzimierską i chełmską kosztem Lubarta, co, jakeśmy to wykazali w poprzednim rozdziale, jest sprzeczne z rzeczywistością. P. jednak starał się ją „źródłowo” uzasadnić, musimy więc wejrzeć w jego argumentację. Rozumowanie autora streszcza się w następującym ustępie: „Ze względu na ograniczone siły obu przeciwników zarysowujący się antagonizm nie był zbyt groźny dla państwa, nie miał tej wagi, co dokonany poprzednio zamach stanu, zakończony obaleniem Jawnuty... Szereg danych źródłowych utrwała mnie w przekonaniu, że przez całe 50-te lata przewaga była po stronie Korjata i popieranych przezeń synów. Korjat z braćmi figuruje we wszystkich znanych nam umowach Litwy z sąsiedami w latach 50-ch. Miarą jego wpływów na dworze wileńskim może być zuane poselstwo synów tego księcia z ramienia Olgierda do Tatarów w połowie 14 w. albo fakt, że w r. 1356 w. książę moskiewski, Iwan Iwanowicz, przy pośrednictwie Korjata nawiązywał stosunki z Olgierdem³⁶⁾. Lubart, nie mając szans na zwycięstwo w walce orężnej, żywiąc może dawniejsze jeszcze urazy do brata, musiał długo czekać... Dopiero kiedy później zaszły zmiany w zgodnym pożyciu Gedyminowiczów, książę wołyński wykorzystał natychmiast nowopowstałą sytuację dla obrony własnych interesów”³⁷⁾.

³⁴⁾ Hruszewskij, *Ist. Ukr.—Rusy* IV. 388.

³⁵⁾ *Mies. Herald.* 1931, str. 251—254.

³⁶⁾ Por. Paszkiewicz H., *Jagiellonowie a Moskwa* I, 393.

³⁷⁾ Paszkiewicz, *O genezie* str. 28 i nast.

Argumentem decydującym w tem rozumowaniu wydaje się to rzekome uprzywilejowanie Korjata w stosunku do Lubarta na dworze wileńskim, czego dowodem ma służyć przede wszystkim poselstwo jego synów do Tatarów 1349 r., dalej figurowanie jego samego na umowach międzynarodowych obok braci, wreszcie fakt, że w 1356 r. w. książę moskiewski... przy pośrednictwie Korjata nawiązywał stosunki z Olgierdem (?). O poselstwie synów Korjatownych wypowiedziałem chyba wszystko, co się na ten temat wypowiedzieć dało, w rozprawie mojej *Korjat i Korjatownicze oraz sprawa podolska* (s. 4—5). Czy jednak można w niem upatrywać specjalne faworytowanie Korjata w Wilnie, to pozostanie dla mnie nadal kwestją nader wątpliwą. Co się tyczy figurowania Korjata na umowach Litwy z sąsiadami, to widzimy go przede wszystkim na umowach z Polską, dotyczących w pierwszym rzędzie Lubarta, coby dowodziło raczej bezwzględnej solidarności obu braci niż stosunku odwrotnego. Co nas wszakże musi zainteresować najbardziej, to owo rzekome nawiązywanie stosunków z Olgierdem przez w. ks. Iwana Iwanowicza moskiewskiego za pośrednictwem Korjata, o którym dotychczas nieśmy nie słyszeli. Zaglądamy tedy na wskazaną stronicę „*Jagiellonów*”, i cóż się okazuje? Oto, że chodzi tu o małżeństwo Dymitra Korjatownicza z księżniczką moskiewską, szeroko omówione przez nas w rozprawie *Korjat i Korjatownicze*³⁸⁾, o którym P. wyraża się, że „pod grozą niebezpieczeństwa litewskiego Iwan Iwanowicz pragnął nawiązać stosunki pokojowe z Olgierdem przy pośrednictwie Korjata”³⁹⁾. Oczywiście, można to ująć i w ten sposób. Zapomina jednak autor przy tej sposobności, że wcześniej jeszcze, bo w r. 1349 Lubart brał za żonę córkę Konstantego Borysowicza, ks. rostowskiego, a siostrzenicę w. ks. Szymona Iwanowicza moskiewskiego i że to małżeństwo odbywało się jednocześnie z małżeństwem ruskim Olgierda z księżniczką twerską Juljaną, również krewną w. ks. Szymona⁴⁰⁾. Jeżeli w tych małżeństwach mielibyśmy szukać dowodu przewagi jednego brata nad drugim u dworu wileńskiego, to chyba jednak przewaga byłaby w danym wypadku po stronie Lubarta. Rzecz w tem jednak, że o żadnej przewadze mowy tu być nie może, ani o żadnej rywalizacji, nawet wtedy, kiedy według wyrażenia P. „zaszły zmiany w zgodnem

³⁸⁾ Ateneum Wil 1930, str. 434—435.

³⁹⁾ Paszkiewicz H., *Jagiellonowie* I, 393.

⁴⁰⁾ Wolff J., *Ród Gedymin* str. 74; Poln. Sobr. VII, 215; X, 221 i t. d.

pożyciu Giedymინowiczów⁴¹⁾, co może chyba jedynie oznaczać wypadki po śmierci Olgierda. Widzimy w tym czasie stryja i synowców zgodnie składających hołd Ludwikowi węgierskiemu, jak nas o tem informuje list tego króla, pisany do Franciszka Carrary⁴²⁾.

Co więcej, musimy tu zanotować zjawisko, na które dotychczas nie byliśmy zwrócili uwagi. Kiedy po śmierci Kazimierza Kiejstut z Lubartem oblegali Włodzimierz, królowa Elżbieta zdołała podesłać do nich poselstwo, ale nie zdołała wyprawić na odsiecz Włodzimierza prawowitego sprawcę tej ziemi, Alexandra Korjutowicza, czemu nawet później klęskę Polaków przypisywano⁴³⁾. Mogło się to stać tylko z dwóch przyczyn. Albo Alexander sprzyjał po cichu stryjom i dlatego z powrotem do Włodzimierza się nie śpieszył, albo też podejrzewano go w Krakowie o sprzyjanie Litwinom i dlatego nie puszczano go na Wołyn, co wobec jednogłośnych świadectw polskich o jego wierności wydaje się mniej prawdopodobne. W każdym bądź razie zdobycie Włodzimierza nie zepsuło harmonji pomiędzy stryjem a synowcami, czego najlepiej dowodzi ich wspólne wystąpienie w 1377 r. I tu więc nie widać, aby pomiędzy polityką stryja Lubarta a jego synowca Korjutowicza zachodził jakikolwiek antagonizm, aby można było przypuszczać przeciwstawienie się ich wzajemne czy współzawodnictwo. Naodwrot, ich stosunek do siebie, o ile o tem sądzić możemy z doszłych do nas świadectw, cechowała jaknajwiększa zgoda, harmonja i solidarność, a zdarzenia tego czasu, dotyczące czy to Wołynia, czy Podola, rozpatrywać możemy jedynie pod tym kątem widzenia, jeśli nie zechcemy wypaczać historii.

Tak więc, jak hipoteza o posiadaniu Włodzimierza i Chełma po 1350 r. przez Korjutowiczów, tak samo i hipoteza o rzekomym konflikcie pomiędzy Korjatem i Lubartem o tym samym czasie, później zaś pomiędzy Lubartem a Korjutowiczami, wydaje się nie tylko pozbawioną wszelkich uzasadnień źródłowych, ale wręcz niezgodną ze źródłami. Brak jej uzasadnienia musiał odczuwać i sam autor, skoro starał się ją obstawić argumentacją, nad którą musimy się zatrzymać przez chwilę w tem miejscu. „Zwróćmy uwagę pisze, P., na momenty natury geograficznej-

⁴¹⁾ P a s z k i e w i c z, *O genezie*, str. 28.

⁴²⁾ Mies. Herald. 1935 l. c.

⁴³⁾ Por. wyżej.

Północne krańce interesującego nas terytorjum przekraczały linię górnej Prypeci... i dochodziły do Muchawca... W cennej swej pracy trafnie zauważył W y s ł o u c h, iż granicą naturalną między Wołyniem a Nowogródczyzną stanowiła pełna lasów i bagien kotlina Jasiołdy... Dochodzę więc do rezultatu, że Korjatownicze—i to był ich pierwszy szlak ekspansji—parli z ziemi nowogródzkiej ku włodzimierskiej”⁴⁴).

Mam wrażenie, że argumenty geograficzne P. zostały wysunięte przez niego zbyt pohopnie i bez zastanowienia się nad rzeczywistą wartością warunków geograficznych, na które się powołuje. Że Korjatownicze z Nowogródczyzny wędrowali na Wołyń i Podole, to mi się wydaje bardziej niż prawdopodobne, nie było tam bowiem już miejsca na etapy pośrednie. Mniej jednak już jest pewnem, czy wędrówka ich ku południowi odbywała się w sposób tak żywiołowy, jak to sobie wyobraża autor, czy wogóle miała podkreślony przez niego charakter „parcia”. Rzecz w tem, że chociaż Nowogródczyznę przedzielała od Wołynia tylko kotlina Jasiołdy, kotlina ta jednak, pełna lasów i bagien, jak to słusznie podkreśla sam P., stanowiła naturalną barierę pomiędzy obiema dzielnicami. Dróg tam nie było; o przeprowadzeniu manowcami większych oddziałów zbrojnych chyba mowy być nie mogło. Z Wołynia na północ prowadziły tylko dwie drogi. Wschodnia przez Nebel, Pińsk, jezioro Wygonowskie, brodem na Szczarze do Nowogródka, lub też lewym brzegiem Szczary do Słoniama. Zachodnia prowadziła na Brześć, Drohiczyn do Grodna, lub też na Brześć, Bielsk, do Grodna i Wołkowyska⁴⁵). Innych szlaków nie było. Korjatownicze tedy, chcąc dostać się z Nowogródczyzny na Wołyń, musieli przechodzić albo przez włości Narzymuntowiczów pińskich, albo też przez włości Kiejstuta, czyli zależni byli w jednym i drugim wypadku od ogólno-litewskiej koniunktury, nie mogli działać na własną rękę, tylko w ścisłym porozumieniu z władzą centralną. O jakiejś „ofensywie” samodzielnej z ich strony przeciwko Lubartowi, jak to sugeruje P., w tych warunkach, chociażby tylko ze względów czysto geograficznych, i mowy być nie mogło.

Innej nieco wartości jest argument, polegający na przypuszczeniu, że Lubart mógł mieć dawniejsze jeszcze urazy do Kor-

⁴⁴) P a s z k i e w i c z H., *O genezie*, str. 284—285. Por. W y s ł o u c h S., *Rozwój granic i terytorjum pow. Kobryńskiego do połowy XVI w.*, Aten. Wil. 1929, str. 29.

⁴⁵) Por. Latopis Hipacki (Połn. Sobr. II³) passim.

jata, powzięte na tej zasadzie, że „wiadomo, że Lubart miał Gieranony” i „że jeszcze za życia Gedymina zagarniał majątek po zmarłym metropolicie litewskim, mającym siedzibę w Nowogródku „słowem że działał na terenach w pobliżu dzielnicy Korjata”⁴⁶⁾). Przytoczone fakty nie dowodzą bynajmniej możliwości wcześniejszych zatargów pomiędzy braćmi, byłoby jednak nie pozbawione znaczenia, gdybyśmy dowieść mogli, że przede wszystkim pozostają one w logicznym związku pomiędzy sobą, a poza tem, że przed objęciem Wołynia Lubart miał wydzieloną sobie dzielnicę gdzieś w sąsiedztwie Nowogródka. Niestety jednak, nie możemy na nich tak daleko idących wniosków budować. Przynależność dworu (*curia*) w Gieranonach do Lubarta nie dowodzi niczego innego, jak faktu, że Lubart miał sobie wydzielony ten dwór jeszcze za życia ojca. Z redakcji, użytej w tym wypadku przez Witolda, wypadałoby, że własność tego dworu aż do śmierci zachował, pewności jednak w tym względzie niema i być nie może. Co się zaś tyczy zanotowanego przez metropolitę Teognosta zagarnięcia majątku po zmarłym metropolicie, co musiało mieć miejsce przed rokiem 1331, skoro z tego roku notatki pochodzą, to świadectwo to posiadałoby większą wartość, gdybyśmy mogli mieć pewność, że tym zagarniającym był rzeczywiście Lubart, jak to przypuszcza P.⁴⁷⁾. Pewności takiej jednak być nie może, gdyż wymieniony w tym wypadku „kniaź Dymitr” może być Gedyminowiczem, ale może być również kn. Dymitrem Druckim, który żył w tym czasie (o czym zdaje się nie wiedzieć P.), a którego wdowę pojął pomiędzy latami 1340—1345 kn. Dymitr Olgierdowicz starszy⁴⁸⁾. Mógł on być również każdym innym kniazem Dymitrem, o którym źródła nam nie przechowały innej wiadomości, lub który dotychczas zidentyfikowany nie został. Przyznaję wszakże, że możliwość posiadania przez Lubarta przed 1331 r., czyli przed jego przejściem na Wołyń, pewnej niewielkiej dzielniczki w niedalekim sąsiedztwie Nowogródka wydaje mi się najzupełniej prawdopodobną, tembardziej, że skonstatawałem istnienie podobnej dzielniczki w posiadaniu Kiejstuta, zanim objął księstwo trockie⁴⁹⁾. Ponieważ i Olgierd miał wydzielone mu przez ojca księstwo krewskie⁵⁰⁾, dzielniczkę również nie-

⁴⁶⁾ Paszkiewicz, *O Genezie* 28 przyp. 2 i *Jagiellonowie* I, 325. Por. Akta Unji Nr. 38 p. 35.

⁴⁷⁾ Paszkiewicz H., *Jagiellonowie* I, str. 325.

⁴⁸⁾ Wolff J., *Kniazowie litewsko-ruscy*, str. 56.

⁴⁹⁾ Por. niżej.

⁵⁰⁾ Połn. Sobr. XVII, 605 i in. Rzecz jest zresztą ogólnie znana.

wielką, leżącą na północ od Nowogródka, przeto zachodzi możliwość, że czterej bracia: Olgierd, Kiejstut, Korjat i Lubart osadzeni zostali przez ojca w natychmiastowym ze sobą sąsiedztwie jako bardzo jeszcze młodzi ludzie, w niedalekiej stosunkowo odległości od stolicy państwa, prawdopodobnie w celu łatwiejszego nad nimi nadzoru, i że to współżycie w tak bliskim ze sobą sąsiedztwie wytworzyło pomiędzy nimi owe stosunki wyjątkowej zażyłości i wzajemnego zrozumienia, jakie zauważyć i podkreślić musimy w ciągu całego ich życia.

Bezwzględna solidarność i zgoda synów Gedymina w ciągu całego panowania Olgierda stanowi dla mnie jeden z tych aksjomatów w historii Litwy, bez uznania którego zrozumieć tej historii wogóle nie można. Gdyż, i to podkreślić należy z całą stanowczością, nawet Jawnuta z chwilą, kiedy się pogodził ze stanem rzeczy, wytworzonym po zamachu 1344/1345 r., aż do śmierci występował zawsze solidarnie z braćmi i nie mamy najmniejszego dowodu, aby się kiedykolwiek pokusił z tej solidarności wyłamać. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ Litwa była osaczona ze wszystkich stron przez wrogów i musiała każdemu z nich się odgryzać. Od północy i północo-zachodu Zakon czyhał tylko na chwilę jej osłabienia, aby ją zniszczyć i podbić. Od wschodu wzrastające księstwo moskiewskie walczyło z nią o panowanie nad Rusią. Od południa Tatarzy szukali na niej odwetu. Wreszcie od zachodu Węgry i Polska staczały z nią bój zacięty o dziedzictwo po Romanowiczach halickich. W takich warunkach nie mogło być miejsca na jakiegokolwiek konflikty pomiędzy braćmi. Interesy ich zanadto zahaczały się wzajemnie; zanadto od powodzenia każdego z nich zależało powodzenie całości, jako wspólnego patrymonium, i odwrotnie, od siły i sprawności tej całości zanadto zależało powodzenie poszczególnych jej członków, aby mowa być mogła o jakichkolwiek partykularnych konfliktach pomiędzy nimi. W braku serdeczniejszych uczuć pomiędzy braćmi ich dobrze zrozumiany interes wspólny wymagał od nich bezwzględnej, czujnej i sprawnej solidarności, którą też skonstatować możemy w ich walkach z Polską i Węgrami. Gdyby tej solidarności nie byli przestrzegali, Litwa czasów Olgierdowych nie byłaby się rozrosła do rozmiarów potężnego państwa, jakim ją Olgierd zostawił, lecz musiałaby się rozpaść na swoje części składowe, wchłonięta prawdopodobnie całkowicie przez swych zachłannych sąsiadów. Że zaś tak się nie stało, że pomimo naporu wrogów rozrosła się „od morza do morza”, widzę w tem naj-

lepszy dowód, że synowie Gedymina potrzebę bezwzględnej solidarności pomiędzy sobą rozumieli, że jej przestrzegali do końca i że na niej właśnie, a nie na kombinacjach partykularnych, powodzenie swoje oparli. To też uważam wszelkie domysły co do rzekomego konfliktu pomiędzy Olgierdem i Kiejstutem, jak to wysunął Kolanowski⁵¹⁾, czy też między władzą centralną a Korjatem i jego synami, jak przypuszczał Kuczyński⁵²⁾, czy wreszcie pomiędzy Korjatem i Lubartem, jak to ostatnio stara się udowodnić P., za nieuzasadnione przypuszczenia, sprzeczne wogóle z całym biegiem i sensem historii litewskiej tego czasu. Dlatego też na pytanie: czy istniał konflikt pomiędzy Korjatem i Lubartem?—muszę z całą stanowczością odpowiedzieć przecząco.

3. Czy Konstanty „brat Jagiełły” z 1383 r. mógł być Korjutowiczem?

Na twierdzenie swoje, że występujący w 1383 r. brat Jagiełły Konstanty był to nie Olgierdowicz lecz Korjutowicz, Paszkiewicz właściwie żadnych nie przedstawia dowodów. Natomiast traktuje je jako pewnik, powtarzając to kilkakrotnie w toku swej pracy; pozatem uzasadnienie tego twierdzenia podaje w dodatku p. t. *Konstantyn Olgierdowicz*, w którym stara się udowodnić, że Konstantego Olgierdowicza wogóle nie było⁵³⁾. „Nie zamierzam na tem miejscu rozstrzygać, czy istniał Konstantyn Olgierdowicz—konkluduje—chciałbym jednak podkreślić, iż nie jest wykluczone że Czartorysk uzyskał od Jagiełły Konstantyn Korjutowicz jako wynagrodzenie za udział w dziele porozumienia polsko-litewskiego. Byłoby to przywróceniem Konstantyna do włości, które niegdyś na Wołyniu posiadał. Charakteryzując początkowe dzieje synów Korjatowych, wskazywałem, że do nich właśnie należała ziemia włodzimierska”.

Takiem jest całe dowodzenie Paszkiewicza, który—rzecz charakterystyczna—omawiając to zagadnienie, par excellence genealogiczne, ani razu nie cytuje Wolffa i raz tylko Stadnickiego, tych dwóch jedynych, jak dotąd, historyków rodu Gedymina w naszej literaturze. A jednak mógłby od nich się dowiedzieć, że posta-

⁵¹⁾ Kolanowski L., *Dzieje W. Księstwa Lit.* I, str. 8.

⁵²⁾ Kuczyński S. M., *Sine Wody*, str. 26—30.

⁵³⁾ Paszkiewicz, *O genezie* str. 138—139, 155, 156—157, 185, 190, 203, 205, 211, 309—312

cie Konstantego Korjatowicza i Konstantego Olgierdowicza, chociaż sobie współczesne i naogół mało znane w źródłach, odcinają się jednak od siebie bardzo wyraźnie i nie ulegają już w nauce pomieszaniu. Dowiedziałyby się również, że pomimo dość zatartych śladów, pozostawionych po sobie, Konstanty Olgierdowicz istniał rzeczywiście, i że istnienie jego nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Dowiedziałyby się też, że to on, a nie Korjatowicz, występował przy Jagiellie w 1383 r. i że on również był w Krakowie w r. 1386, gdzie natomiast nie pozostało śladów po żadnym Korjatowiczu⁵⁴). Dowiedziałyby się wreszcie, że o pochodzeniu Czartoryskich przesądza przywilej Władysława Warneńczyka, wystawiony kn. Michałowi Wasilewiczowi Czartoryskiemu w Budzie dn. 14 czerwca 1442 r., a przedstawiony w dn. 25 maja 1569 r. na sejmie w Lublinie przez kn. Alexandra Fedorowicza Czartoryskiego, wojewodę wołyńskiego, który na jego zasadzie domagał się dla członków swojej rodziny dziedzicznego miejsca w radzie wielko-książęcej a właściwie w senacie połączonych obojga narodów⁵⁵). Prac tych autor jednak nie uwzględnił. A kiedy już zabrał się do wprowadzenia nowej konfuzji w uporządkowanym materiale, to dziwić nas musi, dlaczego pod Konstantego Olgierdowicza z 1383 i 1386 r. podstawiał Konstantego Korjatowicza, a nie np. Konstantego-Wojdata Kiejstutowicza, który z tamtymi żył współcześnie i miałby tu także prawo do głosu conajmniej narówni z Korjatowiczem. Może autor nie wiedział, że Wojdat nosił chrześcijańskie imię Konstantego? Wydaje mi się to tem bardziej prawdopodobnem, że fakt ten dotychczas nie został skonstatowany w naszej literaturze heraldycznej i że nie wiedzieli o nim ani St ad n i c k i ani W o l f f. Jeżeli zaś ci dwaj uczeni tak mało wiedzieli o Konstantym-Wojdacie, stało się to głównie dlatego, że St ad n i c k i wogóle już nie zdążył zająć się obszerniej Kiejstutowiczami, zapowiada nam bowiem podanie o nich nieznanych dotychczas wiadomości, poświęcił im jednak zaledwie parę ostatnich stron swej pracy *Olgierd i Kiejstut*, gdzie pozytywne dane podał właściwie tylko o Patirgu (a nie Patryku). Co się tyczy W o l f f a, to praca jego o rodzie Gedymina zawiera tylko dodatki i poprawki do dzieł St ad n i c k i e g o, jak to jest zresztą zaznaczone w podtytule. W stosunku do Wojdata W o l f f

⁵⁴) St ad n i c k i K., *Bracia Władysława Jagiełły*, str. 236—239; W o l f f J., *Ród Gedymina*, skr. 95—100.

⁵⁵) W o l f f J. o. c., str. 99.

poza Stadnickim znał tylko świadectwa Wiganda, Lindenblatta i Długosza, pomija zaś milczeniem inne świadectwa, które w znacznej mierze wiadomości nasze o tym Kiejstutowiczu poszerzają.

Chodzi zaś tu głównie o zdobycie Kowna w 1362 r., podczas którego Wojdat dostał się do niewoli krzyżackiej. Z racji tej Wolff pisze: „Jedyna o nim wzmianka w dziejach. W 1362 r. bronił Kowna, obleżonego przez Krzyżaków; zdobywszy zamek Krzyżacy całą załogę w pień wycięli i tylko Wojdata, syna Kiejstuta, z 36 bojarami do niewoli wprowadzili”⁵⁶⁾. Tymczasem Hermann de Wartberge np. pisze: „*capti fuerunt in eo* (t. j. w Kownie) *filius regis Keinstut et capitaneus castrum cum filio ipsius aliique 37*”⁵⁷⁾. Wojdata, który tutaj nie jest nazwany po imieniu, kronikarz określa jako syna Kiejstuta i dowódcę zamku, a więc i wiadomość o wzięciu do niewoli syna dowódcy do Wojdata się odnosi. Że zaś tak, a nie inaczej, czytać ten ustęp należy, mamy na to dowód w kronice inflanckiej Baltazara Russow zarówno jak w historii Inflant Fabrycego⁵⁸⁾. Oba odnośne ustępy, czerpane widocznie z tego samego źródła, brzmią jak następuje. Russow pisze o zdobyciu Kowna: „*Schlot Cauna in Lit-towen gewonnen, unde den Koninck Constantinum sampt synem Söne, unde velen vam Adel darup gefangen*”. W historii zaś Fabrycego czytamy: „*Caunam in Lithuania expugnaret et regem Constantinum cum filio multisque nobilibus captivaret*”. Dowiadujemy się tedy z zestawienia tych wszystkich źródeł, że Wojdat w 1362 r. dostał się wraz z synem do niewoli krzyżackiej i że nosił chrześcijańskie imię Konstantego. To ostatnie jest zupełnie naturalne, gdyż jako książę Nowogródka czyli ziem ruskich, musiał chrzest przyjąć, a uczynił to prawdopodobnie w obrządku wschodnim, będącym obrządkiem jego poddanych.

Tak tedy w interesującym nas okresie 1383—1386 r. Konstanty-Wojdat mógł na równi z Konstantym Korjatowiczem być podstawiony na miejsce Konstantego Olgierdowicza, gdyby po temu zachodziła jakakolwiek potrzeba, i w takim podstawieniu znaleźlibyśmy przynajmniej częściowe wytłumaczenie tak silnie inwokowanej przez P. nienawiści Konstantego do Krzyżaków, która u księcia podolskiego, a pochodzącego z dzielnicy nie graniczącej

⁵⁶⁾ Wolff J., *Ród Ged.* str. 55. Por. Script. rer. Pruss., II, 537; III, 81—82; Długosz III, 268—269.

⁵⁷⁾ Script. rer. Pruss., II, 81—82.

⁵⁸⁾ Script. rer. Livon., II, 27 i 458.

nawet z Zakonem, bądź co bądź, się nie tłumaczy. Znaleźlibyśmy też wtedy wytłumaczenie faktu, że brak pomiędzy aktami homagialnymi książąt litewskich takiegoż aktu „Korjatowiczów podolskich, inicjatorów porozumienia polsko-litewskiego”⁵⁹⁾, gdyż okazałoby się podówczas tak samo zresztą jak, kiedy Konstantego Olgierdowicza pozostawiamy na jego właściwym miejscu, że Korjatowicze nie byli bynajmniej inicjatorami, a co najwyżej współpracownikami tego zbliżenia.

Co do osoby Konstantego, brata królewskiego z 1383 r., powinien był ostrzec autora fakt, że z grona doradców „królewskich”, wyliczono go na pierwszym miejscu, że nazwano bratem Jagiełły (np. Michała Jawnutjewicza, który również zasiadał w radzie i był w stosunku do Olgierdowicza w tym samym stopniu pokrewieństwa, tak nie określono”⁶⁰⁾. Ustęp o którym mówi w danym wypadku, brzmi, jak następuje: „*Des nam her (Jagiełło) Constantinum, sinem bruder, und Nykelen (Michała) Jawnoten son, und Augemunt und Hanniken von Riga ouch so was herczog Skirgail aldo*” i tak ten ustęp sam autor na innem miejscu cytuje⁶¹⁾. Nie chcąc jednak poddać się oczywistości, pisze w dodatku: „Wiązanie z Konstantym Olgierdowiczem figurującego w r. 1383 u boku w. księcia Litwy Konstantyna (Korjatowicza), a później i w r. 1386—powstało wskutek nazwania przez Krzyżaków owego Konstantyna bratem Jagiełły. Niekoniecznie to musiał być brat przyrodni, mógł być również dobrze stryjeczny. Np. Jagiełło stale nazywać będzie później Witolda swoim bratem”⁶²⁾.

Gdyby był wiedział, a raczej uznawał (gdyż gołostownie przeciwko temu protestuje), że i wymieniony zaraz za Michałem Jawnutjewiczem Olgimunt był także stryjecznym bratem Jagiełły, toby może przyszło mu na myśl, że tu jednak przeprowadzona była przez Krzyżaków antyteza pomiędzy przyrodnim bratem Jagiełły i stryjecznymi i że Jagiełło wysunął na pierwsze miejsce Konstantego, aby wykazać Krzyżakom, że nie wszystkich przyrodnych braci miał przeciwko sobie, że jednego już zjednał i że, co za tem idzie, miał wszelkie szanse zjednania sobie również i pozostałych. Konstanty, brat Jagiełły z 1383 r., pozostanie Olgierdowiczem, choćbyśmy nie wiem jak pragnęli przerobić go

⁵⁹⁾ Paszkiewicz, *O genezie*, str. 251.

⁶⁰⁾ Ibid., str. 155.

⁶¹⁾ Bunge Urkundenbuch III, Nr. 1240 p. 491. Por. Paszkiewicz o. c str. 190 przyp. 2.

⁶²⁾ Ibid., str. 311 przyp. 3.

na Korjatowicza czy też Kiejstutowicza, bo to już nie stanowi różnicy. Pozostanie nim zaś dlatego, że logika wypadków i hermeneutyka źródeł nie pozwalają nam widzieć w nim nikogo innego, jak Olgierdowicza, że nikim innym rzeczywiście być nie może. Ustalonym to zostało w sposób zupełnie przekonujący przez St ad n i c k i e g o w r. 1867, potwierdzonym przez W o l f f a w r. 1886, poza tem zaś istnienie tego księcia zostało zgodnie stwierdzone przez wszystkie istniejące rodowody (za wyjątkiem polskiej wersji D ł u g o s z a) które, czy to w kronikach litewskich, czy ruskich, stwierdzają istnienie Konstantego Olgierdowicza, księcia na Czernihowie i Czartorysku ⁶³). Podawanie ich świadectwa w wątpliwość zwłaszcza po wyczerpujących studjach St ad n i c k i e g o i W o l f f a byłoby dopuszczalnem tylko przy jednoczesnem wytoczeniu bardzo poważnych i przekonujących dowodów *a contrario*, których P. nie przedstawił i przedstawić nie mógł, bo takich niema, choć zaś autora, aby było inaczej, pomimo całej dotychczasowej powagi jego nazwiska, bądź co bądź, nie wystarcza, aby nas przekonać.

4. Kim był Borys, książę Podola?

Pytanie to nieco inaczej formułuje P., kiedy siódmy dodatek do swojej pracy zaopatruje tytułem: *Kim był B. książę Podola znany z prośby do papieża o założenie biskupstwa w Kamieńcu*. Dodatek to niedługi, zajmujący niespełna dwie i pół stronnice, lecz muszę to przyznać, najlepiej ze wszystkich dodatków do tej pracy skonstruowany, chociaż nie dowodzi tezy, jaką Autor pragnął w nim uzasadnić, a mianowicie, nie ustala identyczności owego „B. księcia Podola” z owym Borysem Korjatowiczem, którego uważa autor za jednego z głównych promotorów unji krewskiej i jako o takim rozprawia w swojej pracy aż na trzynastu miejscach ⁶⁴).

„W cennej swej pracy wydrukował A b r a h a m prośbę dwóch książąt podolskich, zwróconą do papieża Urbana VI w sprawie założenia biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu”—tak rozpoczyna rozważania swoje P., a dalej pisze: „W akcie imiona książąt oznaczono jedynie pierwszemi literami... chodzi o ściślejsze ustalenie

⁶³) Por. zestawienie u W o l f f a, *Ród Gedymina* str. 79—87.

⁶⁴) P a s z k i e w i c z o. c., str. 317 n., por. też ibidem str. 136, 142, 158, 185, 190, 201, 211, 212, 218, 238, 305, 311, — nie licząc dodatku na str. 307—320.

interesujących nas osobistości. Słusznie wydawca przez C. rozumiał Konstantyna Korjatownicza; natomiast zastrzeżenia budzi inny domysł tego uczonego, jakoby w księciu B. należy widzieć Wasyla i to syna wspomnianego Konstantyna. P u z y n a zarówno w dawniejszej pracy o Korjatowniczach, jak i najnowszej, problemu tego bliżej nie porusza; inni uczeni, którzy ostatnio omawiali historję Podola w XIV w., również pominęli ten, mojem zdaniem, zasługujący na uwagę szczegół. Do rozwiązania powyższej kwestji przyczynia się znakomicie drukowany przez H a l e c k i e g o list Ludwika Andegaweńskiego do Franciszka Carrary z września 1377 r., w którym król, donosząc o swoich sukcesach... na ruskim wschodzie zaznacza, iż zwierzchnictwo jego uznali dwaj książęta podolscy—Aleksander i Borys. Trafnie wykazał H a l e c k i, że ów książę Borys był Korjatowniczem, rodzonym bratem znanego dobrze z historii polskiej Aleksandra. W uzupełnieniu wywodów H a l e c k i e g o, twierdzę, iż występującym w drukowanej przez A b r a h a m a prośbie do papieża w sprawie biskupstwa kamienieckiego księciem B. jest nie kto inny, jak Borys Korjatownicz⁶⁵⁾. Dalej zaś twierdzenie swoje autor uzasadnia w sposób następujący: „Wasyl w tekstach łacińskich (?) figuruje jako Vasil, Wasil, Wassily, Vasilus, rzadziej Basilius. Przyjmując hipotezę A b r a h a m a, należałoby się spodziewać raczej V. niż B. Oznaczenie Borysa przez B. jest oczywiste. P u z y n a uważa Wasyla za syna Korjata; dane źródłowe, jakie zestawil, wskazują, że książę ten odgrywał minimalną rolę polityczną i to w latach późniejszych, niż interesująca nas suplika do papieża. Nie posiadał Kamieńca, ale jakąś drobną dzielnicę u źródeł Bohu, słowem zachowane wiadomości o Wasylu Korjatowniczu nie zgadzają się z tą pozycją (?), jaką musiał zajmować władca Kamieńca i pan znacznego terytorjum. Ludwik węgierski wspomina, iż Aleksander z Borysem mieli w posiadaniu 11 grodów podolskich; wiadomość ta nabiera tym większego znaczenia, jeśli się zważy, że w znanem nadaniu dla Spytki z Melsztyna z r. 1395 wymieniono tylko 8 grodów podolskich. Wreszcie — co najważniejsze — Konstantyn z Borysem odgrywają wybitną rolę polityczną na wschodzie Europy wspólnie i zgodnie—i to właśnie w latach, odpowiadających wzmiankowanej prośbie do papieża. W 1383 r. Konstantyn bawił na dworze Jagiełły (sic!), uczestnicząc w rokowaniach z Krzyżakami; musiał w Wilnie przebywać i Borys, skoro go w ważnej misji wysłał Jagiełło w r. 1385 do Krakowa i na Węgry.

⁶⁵⁾ Ibidem, str., 317 318.

W r. 1386 przy ślubie Jadwigi spotykamy obu braci w stolicy Polski. Puzyna wystąpił ostatnio z hipotezą, iż figurujący we wzmiankowanym liście Ludwika książę Borys był władcą Podola kijowskiego po obu stronach Dniepru. Bliski kontakt Borysa z Polską, a zwłaszcza prośba o założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu (z omawianej supliki Korjatowiczów... najoczywistej wynika, iż Kamieniec znajdował się w posiadaniu obu książąt Konstantyna i Borysa) przesądzają ów domysł w sensie raczej negatywnym, kładąc szukać dzierżaw wspomnianego Korjatowicza w zachodniej części Podola⁶⁶⁾.

I tu właśnie załamuje się rozumowanie P. Przedewszystkiem bowiem nie wynika wcale z rzeczonej supliki, że Kamieniec był w posiadaniu obu książąt, a odwrotnie, że posiadali oni odrębne księstwa (*ducatus suorum* — liczba mnoga) i że jedynie biskupstwo, wspólne dla tych księstw, zamierzali założyć w Kamieńcu. Że zaś w tym czasie Kamieniec był w posiadaniu Konstantego⁶⁷⁾, nie mógł tedy jednocześnie być również i we władaniu Borysa, którego dzielnica mogła się znajdować jedynie na wschód względnie na południo-wschód od Podola Korjatowiczów, a nie w zachodniej jego części, jak utrzymuje P. Zwrócimy jednak uwagę w tem miejscu na inny moment w rozumowaniu autora. Zastanawia się on mianowicie nad liczbą 11 grodów, należących do Alexandra i Borysa książąt podolskich w 1377 r. i konstatuje, że na nadaniu dla Spytki z Melsztyna wymieniono ich tylko 8, upatrując w tem specjalne znaczenie na poparcie swojej tezy. Ja myślę, że nie te same grody miał w widoku pisząc swój list król Ludwik i nie te same figurowały w nadaniu dla Spytki. Pomiedzy czasem powstania obu dokumentów ubiegło, bądź co bądź, lat 18, a w tak stosunkowo długim przeciągu czasu na terenie zupełnie dziewiczym, jakim było podówczas Podole, mógł powstać niejeden gród, wymieniony w 1395 r., którego w 1377 r. jeszcze nie było. Sądzę jednak, że wyszczególnienie w nadaniu dla Spytki ma oznaczać nie tyle same grody, co zależne od nich włości, i że zrobione zostało w celu rozgraniczenia tych włości, które otrzymał Spytko, od tych innych, które czy to pozostały przy Witoldzie, czy też sąsiadowały z nadaniem księstwem od zachodu, od strony Polski. Wydaje mi się, iż rozumiuję logicznie. I wydaje mi

⁶⁶⁾ Paszkiewicz o. c. str. 319—320.

⁶⁷⁾ Por. Puzyna J., *Korjat i Korjatowicze* (odbitka z Aten. Wil. 1930), str. 19.

się również, że rozumię logicznie, kiedy przypuszczam, że nie te grody i nie te włości mógł mieć na widoku król Ludwik, pisząc swój list do Franciszka Carrary. Chodziło mu przede wszystkim o zobrazowanie wielkości zhołdowanego terytorjum, a te 11 grodów, o których wspomina, nie mogą to być, mojem zdaniem, stolice zwykłych, niewielkich włości, lecz ośrodki większych terytorjów, całych ziem, z których składały się zhołdowane księstwa⁶⁸). I tu narzuca mi się pewien znamieny szczegół, na który, o ile się zdaje, P. nie zwrócił uwagi. Oto, jeżeli do stolicy małego Podola, jaką by nie była ta stolica (Trębowla?) dodamy trzy grody podolskie, wymienione przez kronikę litewską, jako zbudowane przez Korjutowiczów natychmiast po ich przybyciu na Podole, a mianowicie: Kamieniec, Smotrycz i Bakotę, do nich zaś dołożymy jeszcze 7 grodów, wymienionych przez tę samą kronikę, jako wchodzących w skład kijowskiej dzielnicy Olgimunta⁶⁹), otrzymamy właśnie liczbę grodów 11, jaką wymienił król Ludwik w swoim liście.

Co jednak zastanawia mnie jeszcze bardziej, to sposób rozumowania P., kiedy tłumaczy nam, że najważniejszym argumentem tożsamości „B. księcia podolskiego” z rzekomym Borysem Korjutowiczem jest to, że Korjutowicze „Konstantyn z Borysem odgrywali wybitną rolę polityczną na wschodzie Europy wspólnie i zgodnie i to właśnie w latach odpowiadających wzmiankowanej prośbie do papieża”⁷⁰). Ależ cały właśnie dodatek o tem, kim był „B. książę Podola” napisany został po to, aby nas przekonać, że to rzeczywiście Korjutowicze Konstanty i Borys, a nie Konstanty Olgierdowicz i Borys-Olgimunt Kiejstutowicz, odgrywali tę rolę, a teraz ma się stać odwrotnie i tamto, niczem nie umotywowane, twierdzenie ma być najważniejszym argumentem dla wykazania słuszności rozumowania autora w dodatku? Mamy tu najwyraźniej do czynienia z błędnem kołem w rozumowaniu.

Tem nie mniej przyznać muszę, że rozumowanie P. co do „B. księcia Podola” z supliki do papieża częściowo trafia mi do przeko-

⁶⁸) Prof. H a l i c k i zwrócił moją uwagę na to, że, wobec dobrze zaobserwowanej przezemnie chęci Ludwika pochwalenia się obszarem zhołdowanych ziem, możemy równie dobrze przypuszczać, że wyliczał najmniejsze nawet grody w pewności, jaką miał, że korespondent jego i tak zorientować się nie będzie w stanie. Muszę przyznać, że i tego rodzaju tłumaczenie wydaje mi się w tym wypadku dopuszczalnym.

⁶⁹) Por. P u z y n a J., *Korjat i Korjutowicze oraz sprawa podolska*, passim.

⁷⁰) P a s z k i e w i c z o. c. str. 319.

niania i że gotów jestem razem z autorem widzieć w nim raczej ks. Borysa z listu do Franciszka Carrary, niż rzekomego Wasila Konstantynowicza Korjatowicza, podstawionego przez Abrahama, a nawet poprostu Wasila Korjatowicza ks. bożskiego. Pewności oczywiście być nie może. B. może równie dobrze oznaczać Basilius jak i Boris, ponieważ zaś wiemy, że i jeden i drugi istnieli jako książęta podolscy, możemy równie dobrze dopuścić obie wersje. Skoro jednak wiemy z listu króla, że Alexander i Borys, książęta Podola, złożyli hołd królowi w 1377 r.; skoro wiemy, że około 1380 r. Alexander Korjatowicz zastąpionym został na gospodarstwie podolskiem przez brata Konstantego, to wydaje mi się zupełnie logicznem przypuszczenie, że oznaczeni w suplice do papieża literami C. i B. książęta podolscy, będą to Konstanty i Boris, a to tem bardziej, że sprawa biskupstwa kamienieckiego powierzona została do rozpatrzenia episkopatowi węgierskiemu⁷¹⁾.

Przychylam się tedy raczej do hipotezy P. w tym względzie. Stąd jednak do upatrywania w Borysie Korjatowicza jeszcze daleko. Występujący w latach 1371—1388 Olgimunt-Borys był najprawdopodobniej jedynym księciem Borysem pomiędzy znanymi nam w tym czasie członkami wielko-książęcej dynastji. Był on nie Korjatowiczem, lecz Kiejstutowiczem, na co posiadamy szereg przekonujących dowodów. Po roku 1371 został on księciem Podola kijowskiego i jako taki składał razem z Alexandrem Korjatowiczem hołd królowi Ludwikowi i Koronie węgierskiej, jak o tem świadczy odnośny ustęp listu króla Ludwika. On to też, a nie domniemany Borys Korjatowicz, zgłaszał się wraz z Konstantym Korjatowiczem do papieża Urbana VI z prośbą o ustanowienie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu, co stać się musiało w każdym razie przed r. 1383, kiedy go znowu widzimy na Litwie przy dworze Jagiełły w radzie przybocznej wielkiego księcia. W 1385 r. zostaje razem ze Skirgiełłą wysłany do Krakowa i na dwór węgierski. W 1386 widzimy go przy boku króla w Lublinie i Krakowie, zaś w 1387 posłował wraz z Bratuszem Kojlutowiczem do Wielkiego Nowogrodu. Wkrótce potem zmarł, gdyż w memorjale Witolda do Zakonu znajdujemy skargę, że Jagiełło odebrał szwagrowi jego Iwanowi Olgimuntowiczowi jego dziedzictwo po ojcu. Znane są nadto dwa poręczenia Olgimunta za Bratusza Kojlutowicza i za Żedewida, syna Fedora

⁷¹⁾ Por. Puzyna J. *Korjat i Korjatowicze*, str. 26—27.

Korjatownicza, które nam odnotował Zamoyski, o czym już pisałem ⁷²⁾).

Przeciwko moim twierdzeniom o osobie Olgimunta-Borysa, zawartym w rozprawie *Korjat i Korjatownicze oraz sprawa podolska*, opowiada się P. w drugim z kolei dodatku do swej rozprawy, zatytułowanym *Synowie Kiejstuta*. W dodatku tym autor wychodzi z założenia, że podstawą źródłową do zagadnienia, ilu synów miał Kiejstut, „stanowi Rodowód W. Książąt Litewskich. Zważywszy iż powstał on wśród otoczenia Witolda, pisze P., prawdopodobnie z inicjatywy księcia, tym bardziej zasługuje na wiarę. Trudno przypuścić, by Witold nie wiedział, ilu miał braci. Fałszowanie zaś tej cyfry, podanej zresztą w źródle tylko ogólnikowo, nie znajduje wytłumaczenia” ⁷³⁾. Na tej podstawie P. przyjmuje liczbę synów Kiejstuta na sześciu z korektywą *Origo*, i kodeksu Olszewskiego ⁷⁴⁾, które podają liczbę siedmiu. Nie przyszło jednak autorowi na myśl, że liczba synów zarówno Olgierda jak i Kiejstuta podana jest w interesującym nas ustępie kroniki na to tylko, aby uwydatnić, że z pomiędzy liczby dwunastu synów Olgierd wybrał sobie na następcę Jagiełłę, zaś Kiejstut z pomiędzy siedmiu (żyjących!) wybrał Witolda, że zatem mowa tu o respektywnym stanie liczebnym obu rodzin w chwili dezygnowania tych następców czyli najprawdopodobniej przed śmiercią Olgierda, że mamy tu do czynienia z sankcjonowanym przez schodzącego w. księcia projektem dziedzictwa czyli tem, co P. z upodobaniem nazywa „testamentem” obu książąt. Najlepszym zaś dowodem, że tak jest, służyć może dalszy ciąg opowiadania, który stanowi opis konfliktu, powstałego pomiędzy Kiejstutem i Jagiełłą, później zaś pomiędzy Jagiełłą i Witoldem. Chociaż tedy w jednym z odpisów tego opracowania mamy tytuł „*Origo regis... etc*”, nie nazwałbym go po polsku rodowodem i zwłaszcza nie przez duże R. gdyż nie mamy tu do czynienia z wypracowaniem genealogicznym, tylko wyrażnie z podaniem jedynie tych szczegółów, jakie do zrozumienia dalszego toku opowiadania były konieczne potrzebne. Jeśli więc np. podane są imiona synów Gedymina, to jedynie dla wytłumaczenia konfliktu z Jawnutą i zawartego na jego skutek układu współpracy pomiędzy Olgierdem i Kiejstutem, co dla zrozumienia dalszego ciągu opowiadania było ko-

⁷²⁾ Ibid. str. 22—23.

⁷³⁾ Paszkiewicz o. c., str. 299—305.

⁷⁴⁾ Połn. Sobr. XVII, 220 i 442.

nieczne. Natomiast, nie są już wymienieni ani wnukowie Gedymina po innych synach ani nawet synowie Olgierda i Kiejstuta za wyjątkiem Jagiełły i Witolda, gdyż ci dwaj tylko wchodzili w rachubę, gdy chodziło o opisywany dalej pomiędzy nimi konflikt. Co się tyczy samego rodowodu, to podany on jest przez kronikę litewską w zupełnie innym miejscu⁷⁵), ale w sposób tak beznadziejnie bałamutny, że przypuszczać, aby miał być ułożony z wiedzą i pod kontrolą czy to Witolda, czy też któregośkolwiek z członków rodu Gedymina, byłoby niedorzecznością. Rzecz ta była w sposób wystarczający zanalizowana przez W o l f f a⁷⁶). Zwrócić jednak musimy uwagę na fakt, skonstatowany zresztą już przez W o l f f a, że chociaż kronika litewska, D ł u g o s z i inni dziejopisowie zgadzają się na liczbę sześciu synów Kiejstuta, zaczerpniętą niewątpliwie z wyżej omówionego ustępu *Origo*, to jednak podają tych synów rozmaicie, co listę ich dziwnie przedłuża.

Tak tedy mamy zgodnie wymienionych: Witolda, Zygmunta, Patinga, Towciwiła i Wojdata. Następnie jednak kronika litewska do synów Kiejstuta zalicza Andrzeja Garbatego połockiego. D ł u g o s z—Wojszwiła: a K r o m e r—Dowgota. K o j a ł o w i c z wymienia syna Kiejstutowego Wigunta, którego mieni protoplastą ks. Kroszyńskich⁷⁷). Kronika W i g a n d a pod r. 1365 wspomina o dwóch braciach, synach Kiejstuta, których nazywa Butawt i Surwiłło, w innym zaś miejscu pod rokiem 1352 mówi beziemiennie o śmierci „króla” smoleńskiego, który był synem brata królewskiego⁷⁸), czyli Kiejstuta, jak to słusznie zauważył sam P.⁷⁹), nie starając się zresztą bliżej zdefiniować, który mianowicie z synów Kiejstuta mógł być „królem” w Smoleńsku. Jeśli dodamy do tego, że *Naczało Hosudarej Litowskich* wylicza pomiędzy synami Kiejstuta Lingweniego, Skirgiełłę, Rymowida i Świdrygiełłę⁸⁰), to się okaże, że rozmaite źródła wymieniają synów Kiejstutowych nie siedmiu lecz siedemnastu, pomiędzy którymi do-

⁷⁵) Kronika Bychowca: Połn. Sobr. XVII, 500—501.

⁷⁶) W o l f f, *Ród Ged.* str. 45—51 i 79—84.

⁷⁷) Połn. Sobr. XVII, 501, D ł u g o s z, III, 379 i nast.; W o l f f J., *Ród Gedymina* 47; K r o m e r, *O sprawach i dziejach*, etc. Książ XXX, tłumaczenie M. Błażowskiego, Kraków 1611, str. 309; K o j a ł o w i c z, *Nomenclator*, art. Kroszyński.

⁷⁸) Script. rer. Pruss., II, 550 i 518.

⁷⁹) P a s z k i e w i c z H. o. c. str. 25 przyp. 1.

⁸⁰) Połn. Sobr. XVII. 600.

piero należy przeprowadzić selekcję. Selekcję tę w sposób bardzo niedokładny przeprowadzili w naszej literaturze *Stadnicki*, który, jakżeśmy to już skonstatowali, nie zdażył poprostu przeprowadzić odnośnych studjów i *Wolff*, który prawie wyłącznie oparł się w tym wypadku na *Stadnickim*, nie zaglądając osobiście do źródeł.

P. w tym zakresie nie wniósł nic nowego do swojej pracy, co więcej przez bardzo niedokładne zapoznanie się z pracami *Stadnickiego* i *Wolffa* wprowadził nowy zamęt do uporządkowanego już przez nich materiału. Tak więc np. P. nie wie, że najstarszemu synowi Kiejstuta było na imię *Patirg* a nie *Patrycy*⁸¹⁾. Dlatego też jest przekonany, że to *Patirg Kiejstutowicz* figuruje jako jeden ze starszych książąt na układzie pokojowym 1352 r., w takim też sensie „poprawia” *Stadnickiego*⁸²⁾, najwidoczniej nie zdając sobie sprawy z tego, że na tym układzie wymieniony nie *Patirg Kiejstutowicz*, za którego jako starszy gwarant występował jego ojciec, ale *Patrycy Narymuntowicz* jako najstarszy syn zmarłego *Narymunta* i senjor w jego rodzie oraz gwarant pomiędzy innymi za postępowanie bezpośrednio zainteresowanego w układzie swego młodszego brata *Jerzego*. Stąd też teoria, którą wysuwa autor o tem „jak ważnym był wówczas głos *Patryka* (!) *Kiejstutowicza*” i pytanie, które stawia, „dlaczego jednych z nich (t. j. wnuków *Gedymina*) stawiano na czołowych miejscach w owej hierarchii rodowej, gdy inni zajmowali podrzędne stanowiska”⁸³⁾, pytanie nad którem się zastanawia przez całą stronę tekstu, dochodząc zresztą w swych rozumowaniach do zupełnie fałszywych wniosków.

Ta sama nieświadomość dyktuje domysł, że inny *Kiejstutowicz*—*Wojszwił* „pozbawiony został prawdopodobnie posiadanej uprzednio ziemi”⁸⁴⁾, gdy tymczasem mógłby być znaleźć w źródłach, że *Wojszwił* zginął z mrozu po bitwie na mierzei kurońskiej, kryjąc się po lasach od krzyżackiego pościgu, którą to śmierć *Wojszwiła* z zupełną dokładnością kładzie kronikarz pod dn. 11 lutego 1370 r. Żeby się o tem dowiedzieć nie potrzebował zresztą zaglądać bezpośrednio do źródeł, gdyż cały odnośny materiał bardzo sumiennie opracowany, znajduje się u *Daniłowi*

⁸¹⁾ Por. *Wolff*, *Ród Ged.*, 53—54.

⁸²⁾ *Paszkiewicz* o. c., 303 przyp. 1.

⁸³⁾ *Ibid.*, str. 23.

⁸⁴⁾ *Ibid.*, str. 39.

cza⁸⁵). Tak samo nie znając losów Konstantego-Wojdata, spokojnie pisać będzie, że w Nowogródku po Wojdacie „siedzieć będzie później” Towciwił⁸⁶), kiedy wszystko wskazuje naodwrot, że na Kiejstutowej części Nowogródzczyzny obaj bracia musieli posiadać działnice współcześnie i że w każdym razie synowie Wojdata: Jurij Dowgowt i Hryćko dziedziczyli działnice swoje po ojcu⁸⁷). Jeśli zaś tak mało wiedział o tych z synów Kiejstuta, istnienie których zostało już oddawna ustalone przez Stadnickiego i Wolffa, to dziwić się nie można, że kiedy chodziło o tych innych, których ani Stadnicki, ani Wolff nie znali, stosunek do nich musiał być czysto negatywny, a to tem bardziej, że sprawy tej osobiście nie przestudjował i do źródeł nie zajrzał. Tak więc jeszcze poprzednio znalazł, że około 1352 r. jeden z synów Kiejstuta był osadzony w Smoleńsku⁸⁸). Obecnie powtarza tę wiadomość⁸⁹), nie starając się rozwikłać, do kogo się ona odnosi. A jednak posiadamy do tego „króla” smoleńskiego bogaty materiał zarówno w kronikach zakonnych i u Długosza, jak w drogowskazach krzyżackich, które zupełnie dokładnie położenie jego dworu ustalają⁹⁰).

To samo da się powiedzieć o Surwille. „Puzyna... uznaje Surwiłłę za syna Kiejstuta, — pisze, Wigand istotnie nazywa Surwiłłę bratem Butawta Kiejstutowicza, a za nim tę wiadomość powtarza Długosz. Przyjmuje raczej omyłkę kronikarza krzy-

⁸⁵) Script. rer. Pruss., II, 96. Por. Daniłowicz *Skarbiec Dyplomatów* Nr. 442.—Paszkiewicz godząc się z tem, że Wojszwił w źródłach inflanckich występuje pod imieniem Wajsewist, wyraża wątpliwość, czy do niego odnoszą się imiona Wesewilte i Mesewilte, spotykane w tych samych źródłach. Widocznie nie zidentyfikował miejscowości Wesewilte czy Mesewilte źródeł krzyżackich, której odpowiadają na mapie po dziś dzień istniejące Wajszwiltie, po litewsku Wajswiltiaj, nad Niewiażą poniżej Poniewieża położone. Nie wiedział również, że polskiemu Wojszwił odpowiada litewskie brzmienie Wajszwiltis, co wyraźnie z nazwy Wajszwiltciów wypływa.

⁸⁶) Paszkiewicz o. c. 39,

⁸⁷) Ponieważ rozprawa niniejsza nie ma na celu rozpatrzenia potomstwa Kiejstuta i jego dziejów, nie widzę możliwości uzasadniać w tem miejscu tego ostatniego twierdzenia. Mam nadzieję, że czytelnik zawierzy mi, że nie wysuwam go gołosłownie do czasu przynajmniej, aż opublikuję w całości rozprawę moją o Kiejstucie i Kiejstutowiczach, która, chociaż już gotowa, nie nadaje się jeszcze, mojem zdaniem do druku, wobec kilku punktów, których mi się dotychczas nie udało rozwiązać inaczej, jak hypotetycznie.

⁸⁸) Paszkiewicz, *Jagiellonowie* I, 386 przyp. 3, por. Script rer. Pruss. II, 518.

⁸⁹) Paszkiewicz, *O genezie*, str. 24—25.

⁹⁰) Wegeberichte, Script, rer. Pruss. II, 700

zackiego, zresztą nie zawsze *frater* oznacza brata rodzonego. Znaczenie rozstrzygające mają dalsze wiadomości o Surwille. Gdy Butawt znajduje u Niemców odpowiednią pozycję i traktowanie, figuruje w dokumentach przy samym cesarzu, tytułują go *rex Lethowinorum, dux Lithuaniae* i t. p., Surwiłło i jego synowie przeszli całkiem na służbę krzyżacką, odgrywając zupełnie podrzedną rolę. Słusznie najnowsza literatura... uważa Surwiłłę tylko za wybitnego bojara, choć być może świetnego pochodzenia⁹¹⁾. W ten sposób autor decyduje i przesądza, nie zajrzawszy do źródeł, a opierając się tylko na literaturze i razem z nią upatrując „pomyłkę” kronikarza tam, gdzie jej nie było i być nie mogło. Gdyby był postąpił odwrotnie i postarał się przede wszystkim o skompulsowanie źródeł, byłby z pewnością, tak jak i ja, doszedł do przeświadczenia, że co do identyczności Surwiłły żadnych absolutnie wątpliwości być nie może i nie pisałby, że Surwiłło nie koniecznie musiał być rodzonym bratem Butawta, kiedy Wigand obu braci wyraźnie nazywa synami Kiejstuta (patrz niżej).

O Surwille wiemy stosunkowo dużo i życiorys jego możemy skreślić kompletniejszy, niż można to uczynić np. dla Patirga, znamy bowiem jego pierwsze wystąpienie i możemy określić datę jego śmierci. Wiemy też coś nie coś o rozmieszczeniu jego posiadłości, którym nazwę po sobie zostawił. Surwiłło występuje po raz pierwszy na widowni dziejowej w r. 1336, kiedy razem z braćmi Patirgiem i Butowtem bierze udział w wyprawie Giedyminowiczów na Mazowsze. Następnie spotykamy go w r. 1353 uczestniczącego wraz z Olgierdem i Kiejstutem w wyprawie do Polski, co opisując Długosz nazywa go Skirgiełłą. W następnym 1354 roku wraz z Olgierdem, Kiejstutem i Patirgem uczestniczy w wyprawie litewskiej na Wartenburg⁹²⁾. Ostatnią wreszcie wiadomość o nim mamy z 1365 r. Wiąże się ona ściśle z ucieczką Butowta do Prus, ale, jeżeli o tej ostatniej posiadamy wiadomości z kilku źródeł, to o Surwille wspomina właściwie tylko jeden Wigand, gdyż zarówno lakoniczne świadectwo Długosza, jak wersja Schütza na Wigandzie wyłącznie są oparte. Jeżeli do tych dwóch wersji dodamy trzecią, przekazaną nam przez tłumacza Wiganda, będzie to wszystko, co doszło do nas o uczestnictwie Surwiłły w ucieczce brata do Prus. Niestety trzy te warjanty różnią się dość znacznie pomiędzy sobą, a żaden z nich, jak się

⁹¹⁾ Paszkiewicz o. c. 303 przyp. 8.

⁹²⁾ Długosz, 172, 246, 248.

przekonamy, istotnej prawdy nie zawiera. Prawdziwa wersja Wiganda brzmiała niewątpliwie inaczej, ale jak brzmiała, możemy dopiero wywnioskować z dostępnych nam źródeł ubocznych. Długosz, opisując wypadki, skraca najwidoczniej opowiadanie Wiganda, kiedy pod r. 1365 pisze: „*Sub eo tempore Szurwil et Buthaw germani Olgerdi et Keystuthi ducum, cum nonnullis Lithuanorum boyaris et nobilibus Prussiam venientes, fideri christianam baptismo apud Kinsberg suscepto professi sunt*”.⁹³). Skrócona w ten sposób wersja Długosza nie jest dokładna już przedewszystkiem dlatego, że mieni Surwilę i Butowta braćmi Olgierda i Kiejstuta, istnieje jednak i inna niedokładność w jego opowiadaniu, a mianowicie to, że twierdzi jakoby obaj bracia dojechali do Królewca i tam chrzest przyjęli, kiedy tymczasem wszystkie inne źródła zgadzają się na to, że chrzest w Królewcu przyjmował jeden tylko Butowt. Kronika Hermana de Wartberge opisuje to zdarzenie w następujący sposób: „*Item in die beati Jacobi (25 lipca) filius Keinstut regis Lithwinorum venit de paganismo cum 15 equitaturis ad castrum Koenigsberg et baptisatus dictus est Henricus*”. To samo czytamy u Jana de Posilge: „*Item in desim Jore quam Kynstotten son ken Preussen von eygenem willen entreit her von den Vater, unde getouft zcu Kongsberg und warth Heynrich genannt*”. Pod tym względem zgadza się również z dwiema poprzednimi wersja tłumacza Wiganda. Czytamy tam mianowicie: „Zdarzyło się, że któryś z pogan, król Butaw, gdy Kiejstut był na wyprawie, w domu pozostał i z bojarami swymi i bratem Surwilło weszli w puszcę, przewodnika zaś swego nazwiskiem Dirsune posłali do Królewca, ale potem żałowali tego, gdy syna królewskiego co noc do lochu zamykał, który potem do Litwy powrócił. Król Butaut przybył do Insterburga ze swoim orszakiem, gdzie komendant twierdzy z wielkiem zadowoleniem go przyjął”⁹⁴). Tak więc niezawodnie przybył do Insterburga jeden tylko Butowt ze świtą: ale co się stało z Surwilłą? Pod tym względem wersja tłumacza jest bałamutna. Pisze on, że ktoś wrócił na Litwę, ale kto mianowicie? Surwilło czy Dirsune? Mamy wreszcie wersję Schütza. Z niej dowiadujemy się, że Wigand nazywa Surwilę i Butowta synami Kiejstuta: *Wigand nennet sie seine (Kiejstuta) Soehne*, ale Schütz na podstawie własnych

⁹³) Długosz III, 306.

⁹⁴) Script. rer. Pruss. II, 85, III, 83 i II, 550 w tłumaczeniu polskim Stadnickiego.

kombinacji robi z Surwiłły, którego przepisał z Wiganda jako *Szuriwell*, Korygajłę i wraz z Butowtem każe być obu synami Olgierda. Dowiadujemy się dalej z Schütza, że wspomniany wyżej Dirsune był wojewodą Kiejstuta. Ten Dirsune, przejrzawszy zamiary Butowta korzystania z nieobecności ojca, by przejść do Krzyżaków, poszedł w pogoń za nim i uwięził go w drodze na puszcę. Ale towarzysze Butowta uwolnili go przemocą z więzienia, przyczem Dirsune życie postradał⁹⁵). Z tej ostatniej wersji wypadłoby, że Dirsune został zabity w 1365 r. i że Surwiłło razem z Butowtem zdołał uciec do Insterburga i Królewca. Temu ostatniemu twierdzeniu przeczą, jakeśmy to już skonstatowali, wszystkie inne źródła, nie wykluczając nawet Wiganda w wersji tłumacza. Ale i pierwsze twierdzenie się nie sprawdza, wiemy bowiem z innych źródeł, że Dirsune nie został zabity w 1365 r., ale że żył jeszcze całych lat dziesięć i dopiero w 1375 poległ w bitwie z Krzyżakami, którą *Annalista Toruński* rejestruje pod dniem 1-2 kwietnia, przyczem dodaje, że Dirsune był *maximus persecutor christianorum*⁹⁶).

Tak tedy z trzech sprzecznych wersji, zaczerpniętych z niedoszłej do nas w oryginale kroniki Wiganda, musimy odnaleźć czwartą, zgodną z innymi źródłami i odpowiadającą w treści tamtym. Ta czwarta wersja jest niewątpliwie następująca: W 1365 r., korzystając z nieobecności Kiejstuta, syn jego Butowt wraz z bratem Surwiłłą i innymi zniósł się potajemnie z Zakonem, o czym dowiedziawszy się Dirsune, wojewoda Kiejstuta, sprawujący widocznie władzę w jego zastępstwie, wziął Butowta pod straż i dla większej pewności zamykał na noc może nie do lochu, ale do bezpiecznego schronu, skądby nie mógł się wymknąć. Jednakowoż bojarowie i zwolennicy Butowta z jego bratem Surwiłłą na czele zdołali zmylić czujność Dirsune i, zwolniwszy więzionego księcia, razem z nim skierowali się na puszcę w kierunku granic pruskich. Za zbiegami udał się w pogoń Dirsune i, kiedy ich dopędził, niewątpliwie nocą, wywiązała się walka, w trakcie której zabitym został nie Dirsune, lecz Surwiłło. Butowtowi może właśnie dzięki tej śmierci brata udało się wraz z 15 towarzyszami zbiec do Insterburga, zaś Dirsune powrócił „na Litwę”, jak się wyraża kronikarz. Jest to jedyny sposób, w jaki dadzą się ze sobą pogodzić pozornie sprzeczne przekazy i tak niewątpliwie

⁹⁵) Schütz, *Gesch. Preussens*, 79—80.

⁹⁶) Script. rer. Pruss. III. 95.

brzmieć musiała pierwotna wersja Wiganda. Tak więc posiadamy prawie dokładną datę śmierci Surwiłły, która nastąpić musiała parę dni zaledwie przed, a może nawet wilyą przyjazdu Butowta do Insterburga, czyli w nocy z 23/24 lub z 24/25 lipca 1365 r.

Kim jednak ostatecznie był Surwiłło?

Długosz dwukrotnie mieni go bratem Olgierda i Kiejstuta lub synem Gedymina⁹⁷⁾. Wigand wyraźnie, jak to wynika z transkrypcji Schütza, mieni go synem Kiejstuta, a bratem Butowta⁹⁸⁾. Pierwszy Schütz chce go mieć wraz z Butowtem synem Olgierda⁹⁹⁾. Strykowski, który czerpie czy bezpośrednio z Wiganda, czy może z Schütza, chce go mieć Świdrygiełłą (!), a Długosz dwukrotnie, nie identyfikując go z nim samym, przerabia go na Skirgiełłę¹⁰⁰⁾. Pomimo rozbieżności tych dat i terminów dotychczas wszystkie źródła zgadzają się na jedno, a mianowicie, że jest to książę litewski i potomek Gedymina. Tego pochodzenia książęcego zaprzecza mu dopiero wydawca Wiganda w XIX wieku, za którym idzie Stądnicki; Wolff, uważając sprawę za przesądzoną, nie sprawdza Stądnickiego i nie interesuje się osobą Surwiłły¹⁰¹⁾. Wydawca Wiganda nie znał jednak z pewnością świadectwa Długosza z 1336 r., jak nie znali, czy nie chcieli uwzględnić tego świadectwa Stądnicki i Wolff. Nie znał również terytorjalnego rozmieszczenia synów Kiejstutowych, co do którego dotychczas nie przeprowadzono, o ile mi wiadomo, szczegółowych badań. Wreszcie popełnił dwa zasadnicze błędy: zidentyfikował Surwiłłę Kiejstutowicza z jego synem Tomaszem (i dlaczego z Tomaszem a nie Janem?) i nie uznawał możliwości, aby drogowskazą krzyżackim mógł być członek panującego domu litewskiego. Ten drugi błąd jest tem większy, że historia uczy nas, iż właśnie przeważnie członkowie rodu wielko-książęcego, zbuntowani z tych czy innych powodów i zbiegli do Zakonu, służyli Zakonowi za najlepszych przewodników podczas jego wypraw na Litwę. Takim więc drogowskazą był przedewszystkiem sam Butowt w 1365 r., później za dwoma nawrotami Witold, w latach

⁹⁷⁾ Por. wyżej. Podkreślić należy, że notatka Długosza o Surwille z 1336 r. jest najzupełniej niezależna od Wiganda,

⁹⁸⁾ Por. wyżej.

⁹⁹⁾ Por. Script. rer. Pruss. II. 550 przyp. 760.

¹⁰⁰⁾ Por. wyżej.

¹⁰¹⁾ Wolff J., *Ród Gedymina* 50.

1385—1395 dwaj bracia Egint i Skawdegird Wojszwiłowicze¹⁰²), wnukowie Kiejstuta, a wreszcie, podczas swojej ucieczki do Zakonu, Świdrygiełło Olgierdowicz, o czym liczne pozostały świadectwa w drogowskazach¹⁰³). Co się tyczy pomieszania Surwiłły z jego synem Tomaszem, to wynika ono przede wszystkim z niedokładnego przestudjowania wypadków. Wydawca W i g a n d a najwyraźniej nie zdał sobie sprawy z tego, że Surwiłło nie dojechał do Insterburga. Kiedy zaś w jedenaście lat później odnajduje Tomasza Surwiłłę u tego samego Wiganda¹⁰⁴), wniosek mu się nasuwa poniekąd sam, że tu o tego samego Surwiłłę chodzi. Odnalazłszy zaś pod r. 1385 Jana Surwiłłę, o którym kronikarz wyraźnie mówi, że był bratem Tomasza, wiąże ich logicznie w jeden ród bojarski Surwiłłów, którzy już oczywiście w tej koncepcji Kiejstutowiczami być nie mogą¹⁰⁵).

Synów Surwiłły znamy dwóch: Tomasza i Jana, obu zbiegłych do Zakonu i ochrzczonych. Przypuszczam, że musieli oni dostać się do Insterburga razem z Butowtem, inaczej bowiem nie rozumiałbym wyrażenia, użytego przez kronikarza, który pisze, że Butowt zjawił się tam *cum boyaribus suis et aliis* i dalej, że krajowcy wielką im cześć okazywali. „Im” nie może się chyba odnosić do bojarów Butowta, musiał on tedy mieć w swoim orszaku kogoś znakomitszego. W i g a n d pisze dalej, że po jego przybyciu z orszakami do Insterburga zwierzchnicy Zakonu naradzali się, gdzie i kiedy przybysze mają chrzest przyjąć, i że w końcu uchwalonem zostało, że ceremonia ta ma odbyć się w Królewcu przez wzgląd na gości z Anglii tam bawiących t. j. hr. Warwick i Tomasza Offart¹⁰⁶). Czy nie na cześć tego ostatniego imię swoje chrześcijańskie otrzymał Tomasz Surwiłło tak samo, jak Butowt został Henrykiem na cześć Henryka Scheningen? Wszystko przemawia za tem, że Tomasz i Jan Surwiłłowie razem ze stryjem przybyli do Prus. Musieli wtedy być bardzo młodzi, gdyż w pierwszych latach po ich przybyciu na obczyźnie nie widać, aby jakkolwiek odegrywali rolę w życiu publicznym. Dopiero w maju 1377 r. *dominus Thomas Surwille, paganus origine* uczestniczy w poselstwie, które mistrz Zakonu wysłał do Trok dla pertraktacji z Kiejstutem. W dwa lata później (1379)

¹⁰²) Rzeczą tę uzasadniam w art. Wojszwił Kiejstutowicz.

¹⁰³) Wegeberichte (Script. rer. Pruss. II) passim.

¹⁰⁴) Por. niżej.

¹⁰⁵) Script. rer. Pruss. II. 550, przyp. 760.

¹⁰⁶) Ibid., str. 550.

ten sam dominus Thomas Surwille posłował od marszałka Zakonu do Kiejstuta razem z komandorem Bałgi Dietrichem v. Elner. W 1385 obaj bracia Tomasz i Jan Surwiłłowie wybawili wojsko krzyżackie od zagłady, wskazując przeprawę na Wilji w chwili, kiedy Krzyżacy osaczeni byli ze wszystkich stron przez Litwinów. W latach 1389—91 Tomasz Surwiłło był dowódcą zamku Rastenburg. W 1399 obaj bracia byli wysłani do pertraktacji Zakonu z Witoldem¹⁰⁷⁾. Jan Surwiłło występuje przy bracie w latach 1385 i 1399; samodzielnie w 1385 r. prowadził reję krzyżacką na Soleczniki, Dubicze, Wasiliszki, Żołudek, Wołkowyśk etc. Wspomniany jeszcze osobno pod r. 1390 jako *Herr Hans Surwille*, kiedy sługa jego Medyte był drogowskazcą krzyżackim w okolicy Soleczników. Nie pozostało śladów, aby sprawował kiedykolwiek jaki urząd. Obaj bracia padli 1399 r. nad Worskłą w bitwie z Tatarami, w której brali udział wraz z posiłkami krzyżackimi, prowadzonymi przez Markwarda v. Salzbach¹⁰⁸⁾.

Niezależnie od tych dwóch braci zjawia się w 1411 r. inny Jan Surwiłło najprawdopodobniej syn Tomasza, któremu w dn. 18 sierpnia tego roku król Władysław wydaje świadectwo, że podczas ostatniej wojny (1410) nie zdradzał Zakonu potajemnie. Król prosi w. mistrza Henryka v. Plauen, aby pozostawił Jana Surwiłłę w spokojnem dzierżeniu jego włości i pozwolił mu takowe sprzedać lub darować wedle własnego uznania „*exigunt enim patris ipsius merita, quibus vobis et ordini vestro complacuit*”¹⁰⁹⁾. To ostatnie zdanie przekonywa nas o tem, że mamy tu do czynienia już z trzeciem pokoleniem, a że zasługi Tomasza Surwiłły dla Zakonu były większe niż zasługi Jana, pozwala nam przypuszczać, że to właśnie o jego syna chodzi. Z zaświadczenia tego moglibyśmy wnioskować również, że 1411 r. Jan Surwiłło nosił się z zamiarem wyprzedania swych włości pruskich i, być może, przeniesienia się z powrotem na Litwę. Czy tego dokonał, nie mamy na to żadnych dowodów. Jednakowoż nie wydaje się wykluczonym, że synem jego mógł być Hryćko Surwiłowicz, którego widzimy w otoczeniu Świdrygiełły w Ostrogu we wrześniu 1438 r.¹¹⁰⁾.

¹⁰⁷⁾ Ibid., II. 604, 597, 551, przyp. 760.

¹⁰⁸⁾ Script. rer. Pruss. II. 702 i III. 230.

¹⁰⁹⁾ Raczyński, Cod. Lith. 145; Script. rer. Pruss. II. 551 przyp. 760.

¹¹⁰⁾ Halecki, *Ostatnie lata Świdrygiełły* str. 149 i dodatek I Nr. 17; także Semkowicz Wł. w Mies. Herald. 1914 r. str. 53.

Tego wszystkiego oczywiście nie może wiedzieć P., gdyż samodzielnych studjów źródłowych o Kiejstutowiczach nie prowadził. Widzimy to np., kiedy mówi o Stirpejce. „P u z y n a... uznaje Stirpejkę za syna Kiejstuta, pisze P.—Jedyny argument—to fakt, że w układzie litewsko-inflanckim 1367 r. Stirpejko figuruje obok Wojszwiła Kiejstutowicza. Świadczy to, że Stirpejko był wysokiego pochodzenia, ale nie przesądza sprawy, kim był ojciec Stirpejki. Inne wiadomości źródłowe (jakie?) również nie wskazują, by Stirpejko był synem Kiejstuta. Nawiasem dodam, że znany nam tekst wspomnianej umowy z r. 1367 jest niewątpliwie skażony, trudno bowiem przypuścić, by Kiejstut sam siebie wyznaczył jako pełnomocnika do prowadzenia rokowań”¹¹¹). W ustępie powyższym mamy do czynienia, mojem zdaniem, ze zgoła fałszywym rozumowaniem. Przedewszystkiem nie jest dokładnem twierdzenie P., że Stirpejko w układzie 1367 r. figuruje „obok” Wojszwiła, gdyż wymieniony jest wyraźnie „przed” Wojszwiłem, co na akcie urzędowym tej doniosłości oznacza, że hierarchicznie Stirpejko stał wyżej od Wojszwiła, że był od niego starszym. Autor na tego rodzaju drobnostki nie zwraca, o ile się zdaje, żadnej uwagi, na co mamy dowód w przedstawieniu, dokonaniem przez niego w analogicznych warunkach, kiedy chodzi o Konstantego i Borysa książąt podolskich. Pisząc o nich, autor wyraża się tak: „...interesujący nas książęta wymierali stopniowo i... każdy następcy swemu przekazywał spuściznę i plany na przyszłość. Jerzy współpracował z Aleksandrem(?), Alexander z Borysem, Borys z Konstantym”). W odnośniku zaś do tego ustępu autor dodaje: „W układzie polsko-litewskim 1366 r. figurował Jerzy z Aleksandrem, podobnie w 1374 r. w przywileju dla mieszczan w Kamieńcu; w r. 1377—Alexander z Borysem (uznanie zwierzchnictwa Ludwika węg.); później Borys z Konstantynem (prośba o biskupstwo łacińskie w Kamieńcu; pośrednictwo między Krakowem a Wilnem w sprawie unji”¹¹²). Ależ kiedy właśnie na prośbie o biskupstwo w Kamieńcu (której oryginału zresztą nie znamy) rzeczeni książęta wymienieni są w odwrotnym porządku: nie B (Borys) i C (Konstanty), ale odwrotnie

¹¹¹) „Pacem latrunculorum inter nos—t. zn. między mistrzem inflanckim—et Olgherdem ac Keystutten, fratres, reges Lethoviae... per Waldemarum, filium Olgherdem... et per duces Stirpeyken et Waysewist ac Keystutten taliter esse factam”...—Bunge IV. Nr. 1041 p. 772—773.

¹¹²) Paszkiewicz o. c. str. 142—143.

C (Konstanty) i B (Borys), co dowodzi wymownie, że Borys pozostawał w takim samym stosunku do Konstantego, w jakim uprzednio pozostawał do Alexandra, co możeby było zastanowiło autora, gdyby na to był zwrócił uwagę. Błąd tu popełniony, czy też przeoczenie, jest dokładnie ten sam, co ze Stirpejką i oczywiście w ten sam sposób zemścić się musi, gdyż nauka nie toleruje tego rodzaju przeoczeń.

Co zaś się tyczy Stirpejki, to P. ma najzupełniejszą słuszość, kiedy stwierdza, że znany mu tekst umowy z 1367 r. jest niewątpliwie skażony, natomiast myli się, kiedy twierdzi, że na mocy tego skażenia możnaby wnioskować, że „Kiejstut sam siebie wyznaczał jako pełnomocnika do prowadzenia rokowań”¹¹³). Nie zauważył autor, że zarówno imię Olgierda, jak imię Kiejstuta postawiono w drugim przypadku, że zatem tekst brzmiałby po polsku: „...przez Woldemara, syna Olgierda i książąt Stirpejkę i Wojszwiła (synów) Kiejstuta”.—Niepotrzebny tu jest spójnik „ac” przed imieniem Kiejstuta, który stanowi albo wstawkę, albo też źle odczytany skrót, mający oznaczać, że stosunek Stirpejki i Wojszwiła do Kiejstuta był ten sam, co Włodzimierza do Olgierda, czyli, że obaj byli synami Kiejstuta, przyczem Stirpejko, widocznie starszy wiekiem, wymieniony jest na pierwszym miejscu. I nie zauważył autor jeszcze jednego szczegółu, a mianowicie, że w tekście samego aktu zawarty układ nazwany „*pax Stupejken*” czyli pokojem Stirpejki, że on zatem był w nim głównym zainteresowanym, że chodziło o ochronę jego terytorjum przed najazdem łotrzyków zakonnych. Pozatem, wbrew twierdzeniu P., że „inne wiadomości źródłowe również nie wskazują, by Stirpejko był synem Kiejstuta”, twierdzę, że właśnie wszystko inne, co wiemy o tym księciu, tak dalece przemawia za tem (a więc rola, w jakiej występuje, rokosz 1357 r., położenie jego dzielnicy etc.), że, gdybyśmy nawet nie mieli świadectwa aktu z 1367 r., musielibyśmy jednak dojść do wniosku, że Stirpejko był synem Kiejstuta. Tylko oczywiście należało przedtem przeprowadzić odpowiednie studia, odnaleźć i zestawzić właściwą dokumentację, czego, sądząc z wykładu, autor nie uczynił.

Zkolei przejść musimy do rozpatrzenia zagadnienia, kim był Borys, książę Podola z 1377 r. i lat następnych. Temu księciu poświęca P. bardzo wiele miejsca w swej pracy¹¹⁴). Jest to zu-

¹¹³) P a s z k i e w i c z, o. c. str. 304 przyp. 1.

¹¹⁴) Pod Borysem Korjatowiczem mówi o nim na str. 136, 142, 143, 158, 185, 190, 201, 211, 212. 218, 238, 305, 311, 318 — 320; pod Olgimuntom — na str.

pełnie słuszne. Już prof. H a l e c k i i ja¹¹⁵⁾ zwróciliśmy uwagę na wyjątkową rolę, jaką ten Borys odegrał przy zawieraniu układu krewskiego. P. omawia go raz jako Korjatowicza, przy czym poświęca mu cały jeden dodatek, to znów mówi o nim jako o Olgimuncie, którego najwyraźniej nie może rozróżnić od jego syna Iwana, w czym powtarza pomyłkę W o l f f a w *Kniazach litewsko-ruskich* (str. 95). Mówi o nim wreszcie w dodatku drugim p. t. *Synowie Kiejstuta*, aby nas zapewnić, że oczywiście Olgimunt synem Kiejstuta nie był. „...P u z y n a, pisze P., przyjmuje, iż Olgimunt był synem Kiejstuta. Niema ani jednego dowodu źródłowego, któryby wyraźnie wskazywał na podobne związki rodzinne. Gdyby uznać hipotezę tego... badacza przeszłości Litwy, występujący często w kronikach czy świadkujący w dokumentach Iwan Olgimuntowicz byłby bratankiem Witolda. Nigdzie Kiejstutowicz (t. j. Witold) nie zaznaczył takiego z Iwanem pokrewieństwa, chociaż zwykł to czynić w stosunku do innych krewniaków, np. w 1384 r. wobec Jerzego nowogródzkiego. Co więcej, w znanym Memorjale do Krzyżaków z ok. r. 1390 chciał Witold podkreślić swe związki rodzinne z Iwanem. Stwierdził wówczas, iż Olgimuntowicz był mężem siostry żony witoldowej. Napewnoby zaznaczył, gdyby Iwan był jego bratankiem”¹¹⁶⁾.

Dowodzenie to pozornie tylko logiczne, zapomina bowiem autor, że Witold takich bratanków miał bardzo wielu, przeważnie starszych od siebie, że zatem nie stosunek stryja do synowca mógł odegrywać jakąkolwiek rolę w ich życiu. Iwan Olgimuntowicz, który był u boku Witolda w 1384 r. w Królewcu, był tam znany jako jego szwagier, kiedy naodwrot Jurji Wojdatowicz, którego żadne inne pokrewieństwo z Witoldem nie łączyło, musiał być określony jako „syn brata naszego księcia nowogródzkiego”, co dopiero określało osobę, gdyż nawet synowców, noszących imię chrześcijańskie Jerzy, Witold miał innych jeszcze poza Wojdatowiczem. Specjalnie jednak przeszkadza P. nie to, że Olgimunt mógł być synowcem Witolda, ale to, że stwierdziłem, iż nosił imię chrześcijańskie Borys. „Sądzi P u z y n a—pisze—iż

190—192, 211, 304, 305, a mieszając go z jego synem Iwanem: 103, 113, 114, 172, 190—194, 304, 305, naogół więc na trzydziestu stronach swej książki. Poświęcił więc tej postaci nieomal $\frac{1}{10}$ całej rozprawy, co stanowi bardzo poważny odse-tek w pracy, traktującej „O genezie i wartości Krewa”.

¹¹⁵⁾ H a l e c k i, *Przyczynki genealogiczne* str. 104; P u z y n a J., *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska*, str. 32.

¹¹⁶⁾ P a s z k i e w i c z o. c. str. 304 przyp. 2.

Olgimunt nosił chrześcijańskie imię Borys. W liście do Franciszka Carrary (1377 r.) wspomniał Ludwik węgierski o uwięzionym synu Kiejstuta, donosząc równocześnie, że książę Borys uznał zwierzchnictwo królewskie i pozostał przy dotychczasowej dzielnicy. To przeciwstawienie Borysa podolskiego Kiejstutowiczowi wskazuje pośrednio, że „Borys-Olgimunt” nie był Kiejstutowym synem”¹¹⁷⁾.

Oto znowu rozumowanie, pozornie logiczne, które jednak fałszywem jest w samym swoim założeniu, gdyż w liście swoim król Ludwik nikogo nikomu nie przeciwstawiał, a stwierdzał po prostu, że Borys ks. podolski złożył mu hołd, kiedy jakiś inny syn Kiejstuta dostał mu się do niewoli, przyczem nie troszczył się bynajmniej o patronimy, skoro ani Jerzego Bełzkiego, ani Alexandra, ani Borysa patronimami nie nazwał, zaś co do samego wziętego do niewoli Kiejstutowicza tak mało dbał o sprecyzowanie jego osoby, że nie nazwał go nawet po imieniu. List jego nie był bynajmniej wypracowaniem genealogicznym i nie mamy żadnej pewności, czy zdawał sobie sprawę z pokrewieństwa, jakie zachodziło pomiędzy księciem podolskim Borysem a wziętym do niewoli Kiejstutowiczem. Ten ostatni korcił najwidoczniej autora, gdyż na innym miejscu wyraża przypuszczenie, że mógł to być nie kto inny jak Witold. Przypuszczenie to niesłychanie mało prawdopodobne. List Ludwika, datowany z września, pisany był w Budzie już po powrocie z wyprawy, zaś wiemy z pewnością, że Witold 26 lipca zdobywał Insterburg¹¹⁸⁾, czyli nie należał do posiłków, jakie Kiejstut mógł podesłać pod Chełm (pod Bełzem wiemy, że Narymuntowicz posiłków litewskich nie otrzymał) i wydaje się mało prawdopodobnem, aby specjalnie śpieszył z pod Insterburga, aby się dać zagarnąć do niewoli przez Ludwika. Musiał to być raczej któryś ze starszych synów Kiejstuta, osadzonych na Podlasiu w niedalekiem sąsiedztwie Chełma i przypuszczam, że do niewoli dostać się mógł jedynie pod tym grodem. Imię wziętego do niewoli Kiejstutowicza da się, być może, jeszcze odnaleźć, ale w źródłach węgierskich i nie za pomocą na niczem nie opartego domysłu. Imię to jednak z pewnością nie będzie brzmiało Witold.

Gdyby przynajmniej P. wierzył, że Olgimunt i Borys są jedną osobą. Imiona te podaje złączone w cudzysłowie, więc nie wierzy, tem bardziej, że zaraz następnie stwierdza, iż K u c z y ń s k i ma

¹¹⁷⁾ Ibid.

¹¹⁸⁾ S t r y j k o w s k i, Kronika 412.

Olgimunta za brata Gedymina i daje mu chrzestne imię Fedora, zaś Prochaska utożsamia Olgimunta z Andrzejem (Andruszką) na podstawie sprawozdań o drogach¹¹⁹⁾, przyczem dodaje od siebie, że Andrzej był synem Iwana Olgimuntowicza „i siedział w wyznaczonych mu przez ojca grodach”¹²⁰⁾. Ani mu na myśl nie przychodzi, że Andruszko z 1385 r. a Andrzej Iwanowicz Holszański, występujący przy ojcu w 1401 r., a który żył jeszcze w 1457 r., zaś którego wdowa umarła dopiero w 1486¹²¹⁾, nie może być jedną i tą samą osobą. O istnieniu Andrzeja Borysowicza Olgimuntowicza oczywiście nie wie. W innym wreszcie miejscu, w tekście, autor zatrzymuje się dość długo nad postacią Olgimunta przyczem, idąc w tem za Wolffem, którego nie sprawdza, myli go z jego synem Iwanem.

Taki jest podkład „źródłowy” dociekań Paszkiewicza¹²²⁾. Zkolei i my musimy się zająć zewszehmiar interesującą postacią Borysa-Olgimunta, gdyż w świetle opracowania P. wiąże się ona zbyt ciasno z Korjатовичami i niepodobna mówić obecnie o tych ostatnich, nie sprecyzowawszy uprzednio postaci Borysa.

W rozprawie swojej *Przyczynki genealogiczne do układu krewskiego*¹²³⁾ prof. Halecki podnosi pierwszy sprawę tożsamości Borysa „brata” Jagiełły, którego słusznie identyfikuje z Borysem księciem podolskim z listu króla Ludwika do Franciszka Carrary z dn. 29 września 1377 r. W liście tym, zdającym sprawę z odbytej na Ruś wyprawy i jej rezultatów, król w ustępie trzecim pisze, co następuje: „*Item, domini Alexander e Borris, duces Podolie, obtulerunt et asirquerent in manibus nostris ducatum Podolie cum XI castris, aplicuerunt coronam regni Hungarie et receperunt in feudum a corona dicti regni et tenebuntur in perpetuum recipere et eidem cum eodem servire contra universos, nullis exceptis*”. Na podstawie tego ustępu prof. Halecki doszedł do przekonania, że rzeczony Borys, książę podolski, był synem Korjata Gedyminowicza, „tylko bowiem Korjатовичów spotykamy wówczas jako książąt podolskich”. „Co do ich genealogji, pisze prof.

¹¹⁹⁾ Kuczyński S. M., *Ziemie czernihowsko-siewierskie pod rządami Litwy*, 107 przyp. 70; Prochaska, *Dzieje Witołda* str. 397, por. Script, rer. Pruss. II. 704, bis czy Goltschan Andruskenhoff.

¹²⁰⁾ Paszkiewicz powołuje się na Akta Unji Nr. 39 p. 37, czyli na hołd Iwana Olgimuntowicza z synami Andrzejem i Semenem z 1401 r.

¹²¹⁾ Wolff J., *Kniaziowie litewsko-ruscy* 97—98.

¹²²⁾ Paszkiewicz o. c. str. 190—194, por. Wolff, *Kniaziowie* str. 95. Ponadto Paszkiewicz cytuje jeszcze parokrotnie ks. Fijałka.

¹²³⁾ Mies. Herald. 1935 zesz. 7/8 str. 97—111.

Halecki, to już Wolff wykazał, że tych synów Korjata było więcej aniżeli czterech, których wymienił latopis litewsko-ruski. Niedawno zaś ks. Puzyna stwierdził istnienie pewnych dziewięciu i „jednego niepewnego”, dodając że mogło ich być jeszcze więcej. Nic nie sprzeciwia się więc istnieniu Borysa Korjatowicza, o którym dlatego tylko nie mieliśmy dotąd wiadomości, że łacińskie bez wyjątku źródła z lat 1385 i 1386 nie podawały imienia jego ojca, on sam zaś, po wystąpieniu w tych latach, widocznie rychło umarł”.

Rozumowanie to, z punktu widzenia metody naukowej zupełnie prawidłowe, przesądzałoby raz na zawsze o identyczności ks. Borysa, gdyby nie istniały obok inne dane, które nie pozwalają nam widzieć w nim Korjatowicza, lecz każą go zidentyfikować jako syna Kiejstuta, a więc również stryjecznego brata Jagiełły i widzieć w nim postać identyczną z dobrze znanym ks. Olgimuntem, protoplastą wielkiego domu Holszańskich. Zanim jednak przystąpimy do wykazania tej tożsamości, musimy przejrzeć szczegółowo wszystko, co dotychczas napisano o księciu Borysie.

Radziwiński zastanawiał się przede wszystkim nad tem, że „czwarty z kolei (syn Olgierda) Wołodimer, w źródłach i dokumentach z tem imieniem tylko występujący, nie wiem dlaczego przez Długosza opuszczony i zastąpiony przez Borysa... wychodząc... z zasady dwuimienności każdego z Olgierdowiczów, przypuszczam, że imię Borys jest tylko przekręceniem przez kopistę Długoszewego jakiegoś... imienia litewskiego”¹²⁴). Radziwiński mówi tu wyraźnie o imieniu litewskim, nie ruskim, a chociaż znał niewątpliwie jaknajlepiej imionnictwo ruskie, nie zdawał sobie widocznie sprawy, że tu o prawosławnego Borysa chodzi i szukał jakiegoś nieprawdopodobnego przekręcenia, którego z pewnością nie było. Już Narbutt jako szóstego syna Olgierda z pierwszego małżeństwa kładł Borysa-Henryka-Buthawa, niby poprawiając kronikę Bychowca. Daniłowicz zaś starając się sprecyzować postać Borysa, którego uważał za podejrzanego w roli syna Olgierda, pisał: „Tranzakcja krewska 1385 r. zowie go tylko dux Boris, a bynajmniej nie mianuje bratem Jagiełły, lubo daje ten tytuł Skirgale”.—Zdaje się jednak, że sam go poplątał z współczesnym Borysem Alexandrowiczem Twerskim, kiedy dodawał: „Nadto jest pod r. 1393 przymierze, zawarte przez księcia twerskiego Borysa Alexandrowicza z księciem Wiloldem”¹²⁵).

¹²⁴) Radziwiński Z. L., *Monogr. XX. Sanguszków* I. str. 6.

¹²⁵) Narbutt, *Dzieje* IV. 239; Daniłowicz, *Skarbiec* I nr. 460.

Prochaska miał znów Borysa za identycznego z Butawem—Wajduttą (?) „Identyczność Butawta—Wajdutta z Borysem—pisał—wypływa z porównania ustępu w Scr. r. p. II, 696 *Wayduttendorf uf der Wake* ze słowami przywileju Jagiełły, danego Skirgielle: *na Wace seło czto Borys derżał, a ninie kniaziu Skirhajtu*¹²⁶). Pomijając fakt, że Butowt był ojcem Wajduty-Wojdata (II), o czym widocznie Prochaska nie wiedział, rozumowanie jego błędziem, że wychodzi on z założenia, iż nad rzeką Waką czyli „na Wace”, mówiąc słowami przywileju, było tylko jedno sioło. Sam jednak Prochaska stwierdza, że sioło to w drogowskazach Krzyżackich nazywa się Wayduttendorf, czyli sioło Wajduty, dzisiejsze Wojdaty nad rzeką Waką. Gdyby więc chodziło o nie, przywilej mówiłby o siole Wojdata na Wace, które trzymał Borys, nazwa bowiem, niewątpliwie pochodna od imienia Wojdata Kiejstutowicza, już podówczas była ustalona, jak to świadczą drogowskazy. Skoro zaś w przywileju niema mowy o Wojdatach, należy rozumieć, że tu o inne sioło chodzi, a dziwiłbym się bardzo, gdyby to nie miała być dzisiejsza Waka tyszkiewiczowska, nad rzeką tegoż imienia na północ poniżej Wojdatów z biegiem rzeki położona. Prochaska tedy pomylił się co do osoby, ale był niesłychanie bliskim prawdy, kiedy wskazywał na syna Kiejstutowego i na położenie posiadłości jego w rdzennie Kiejstutowej dzielnicy trockiej.

W *Dziejach Unji*¹²⁷) Halecki, jak zwykle niesłychanie uważny w swoich dociekaniach, zastanowił się nad postacią owego Borysa „brata” Jagiełły, który mu nie pasował w zestawieniu synów Olgierdowych. Powraca też do niego parokrotnie. „18 stycznia 1385 r., pisze, zjechali (do Krakowa) posłowie Jagiełły: główny jego pełnomocnik Skirgiełło, inny „brat” jego Borys i starosta wileński Hanulo czyli Hanko i uroczyście poprosili o rękę Jadwigi dla w. księcia Litwy”. W przypisie do tego ustępu Halecki dodaje: „zapiska w kalendarzu Krakowskim wymienia także kniazia Olgimunta; jest to prawdopodobnie Iwan Olgimuntowicz ks. holszański, szczególnież bliski Witoldowi”. Następnie zaś autor stwierdza, iż wobec tego, że Skirgiełło zachorował w drodze, do matki Jadwigi pojechali na Węgry Borys i Hanko wraz z Włodkiem z Ogrodzieńca i dwoma innymi rycerzami małopolskimi. Jak

¹²⁶) Prochaska A., *Król Władysław Jagiełło* I. str. 70 przyp. 1 por. Cod. ęp. I. 1 p. 10, Nr. 10.

¹²⁷) I. 110—111.

widzimy, ostrożny autor, nie zgłębiwszy problematu tożsamości Borysa, nie wypowiada się o nim, a jedynie przytacza w odsyłaczu zdanie Wolffa.

Inaczej wykląda K o l a n k o w s k i¹²⁸). Dla niego rzeczony Borys jest nie kim innym, jak Butawtem Kiejstutowiczem. „Na czele poselstwa, pisze, stał brat w. księcia... Skirgiełło, dalej ks. Borys t. j. Butawt Kiejstutowicz i kn. Iwan Holszański, a obok nich wileński namiestnik (?), dawny w. książęcy doradca, Hanulo”. Zaś w odsyłaczu powołuje się na wyżej cytowany przez nas ustęp z „Dziejów Unji” i dodaje od siebie: „Butawt, katolik, żyjący od lat szeregu na Zachodzie, nadawał się szczególnie dobrze do tej misji zagranicznej. Nie dziw też, że on to wraz z Hanulem prowadził i dalsze negocjacje na Węgrzech”. Zapewne, taka kombinacja byłaby możliwą, gdyby nie to, że Henryk-Butowt był stronnikiem Zakonu, oddawna poróżnionym z państwowością litewską i trudno sobie wyobrazić, aby jego właśnie wybrano dla dokonania transakcji, godzącej przedewszystkiem w interesy Zakonu. Dziwniejszem się jeszcze wydać musi, że ów Henryk-Butowt, katolik, nazwany został w liście Jagiełły nie katolickiem swoim imieniem, ale prawosławnem Borys, co wydaje się conajmniej niezrozumiałe. Na czem błąd polega, wykazał już w 1914 r. ks. dr. J. Fijałek¹²⁹).

Wobec tak zwiększającej się z każdym niemal nowem opracowaniem gmatwaniny, należy przedewszystkiem ustalić w sposób ostateczny, kto mianowicie jeździł w poselstwie do Krakowa i ilu w tem poselstwie brało udział książąt, czy tylko dwóch, jak to jest wyrażone w liście Jagiełły, czy też trzech, jak w kalendarzu Krakowskim, a mianowicie: Skirgiełło, Olgimunt i Borys¹³⁰). Głównym autorem i winowajcą dzisiejszej gmatwaniny jest niezaprzeczenie Wolff, którego autorytetowi uwierzono. Tymczasem twierdzenia Wolffa w tym wypadku są gołosłowne, a źródła, na które się powołuje, bynajmniej nie popierają jego tezy. Wolff bowiem pierwszy rozdwaja dość jednolitą w źródłach postać Borysa Olgimunta, upatrując w Borysie zięcia Olgierdowego, zaś w Olgimuncie, którego z Borysem nie utożsamia, jego własnego syna Iwana i obu razem wyprowadzając z bliżej nieokreślonej przedgedyminowej dynastji¹³¹).

¹²⁸) K o l a n k o w s k i, *Dzieje W. Ks. Litewskiego*, I, 32 przyp. 3.

¹²⁹) Fijałek J., *Wnuk Kiejstuta Jan Książę Drohiczyński*, Kwart. hist. XXVIII, 197.

¹³⁰) Por. wyżej.

¹³¹) Wolff J., *Ród Ged.* str. 28; tenże, *Kniaziewie* str. 95.

Wszystkie bezpośrednie źródła zgodne są w tem, że książąt do Krakowa wyprawiano tylko dwóch, obu „braci” Jagiełły, których rola jednak była niejednakowa. Różnicę tę zaznaczył już sam Jagiełło, co w swoim czasie podniósł Naruszewicz, który pisze o Borysie co następuje: „Czyni go bratem królewskim Długosz... a pod rokiem 1385... powiada, iż Jagiełło *duos duces fratres suos Skirgellonem videlicet et Boris* wysłał w poselstwie do królowej Elżbiety, matki Jadwigi, że ten Borys był *dux* i że jeździł w poselstwie, zaświadcza to oryginalne zeznanie Jagiełły, znajdujące się w archiwum kapituły krakowskiej,—*Datum in Krew feria 2 in vigilia assumptionis beatae Virginis Mariae Anno Domini 1386*. W tym zeznaniu widzieć słowa: *Dux Boris et Hanco Capitaneus Vilnensis assumpserunt secum litteras credentiales a potiori, maiori et excellentiori nuntio, videlicet inclyto principe Scirgalone Duce, fratre domini Jagellonis ducis magni, qui ex quibusdam certis causis personaliter ad eiusdem reginalem maiestatem transire nequivit*”¹³²). Tak więc świadectwo Długosza jest poparte, jak to potwierdził Naruszewicz, bezpośredniemi świadectwami Jagiełły. W poselstwie 1385 r. jeździło książąt tylko dwóch: Skirgiełło, poseł główny i Borys, który w jego zastępstwie woził listy uwierzytelniające do królowej Elżbiety, sam ze starostą wileńskim Hankiem. Czy można przypuszczać, że gdyby tam był jeszcze trzeci książę, toby go nie posłano razem z Borysem chociażby tylko dla uświetnienia poselstwa? Czy można zwłaszcza przypuszczać, że urzędowe źródła, które przecież wspominają nawet o Hanulu, byłyby o tym trzecim książęcym członku poselstwa przemilczały?

Tymczasem zarówno Kalendarz Krakowski jak Janek z Czarnkowa wspominają jeszcze o Elgemiocie - Olgimuncie¹³³). Czem to tłumaczyć? Wystarczy przyjrzeć się, w jaki sposób kronikarz gnieźnieński wyraża się o Borysie, żeby dojść do przekonania, że nie zdawał sobie sprawy z tego, że Borys jest imieniem chrześcijańskim. Pod rokiem 1385-tym, mówiąc o Borysie, nazywa go Berizo, zaś pod następnym, mówiąc o książętach, towarzyszących Jagielle przy jego wjeździe do Krakowa, wspomina o Parysie ni mniej ni więcej (Parriso)¹³⁴). Dla tego człowieka Zachodu, nieobeznanego widocznie z hagiografią pra-

¹³²) Naruszewicz, *Historja Narodu Polskiego* V, str. XXV—XXVI

¹³³) Por. wyżej.

¹³⁴) Script. rer. Pruss. II. 719

wosławnej cerkwi ruskiej, „Berizo” czy „Parriso” było najwidoczniej imieniem pogańskim, narówni ze Skirgiełłą, które taksamo zresztą przekreślał, bowiem pod rokiem 1385-tym mówi o ks. Sgergalo, zaś pod następnym o ks. „Strigallo” i nie możemy nawet z całą pewnością ustalić, czy zdawał sobie sprawę z tego, że w obu wypadkach o tę samą osobę chodziło. Uprzytomniwszy to sobie, zrozumiemy z łatwością zaszłą pomyłkę. Olgimunt urzędowo jechał do Polski i Węgier pod swoim chrześcijańskim imieniem Borysa, co jest tembardziej zrozumiałe, że już uprzednio pod tem imieniem składał hołd królowi Ludwikowi w r. 1377¹³⁵⁾. Że jednak imię to musiał nosić stosunkowo niedawno, a na Litwie był ogólnie znany pod litewsko - pogańskim imieniem Olgimunta, przeto dla członków poselstwa był to przedewszystkiem ks. Olgimunt, w najlepszym razie Olgimunt - Borys, jeśli chodziło o najdokładniejsze określenie jego osoby. Mamy tu do czynienia z identycznym omówieniem, jak to, które spotykamy w akcie homagialnym Dymitra Korybuta z 1388-go r.: *Nos Demetrius alias Korybut*¹³⁶⁾. I w interesującym nas wypadku pierwotna notatka musiała brzmieć: *A. D. 1385 Sgergalo et Elgemioth Berizo duces Lithuaniae*¹³⁷⁾. Notatka ta jednak była niezrozumiałą dla pisarza, który nie wiedział nawet, że tu o imię chrześcijańskie Borys chodzi. Musiało mu się tedy wydać niedorzecznem, że spójnik „et” figuruje pomiędzy imionami pierwszym i drugim, a nie pomiędzy drugim a trzecim, jakby według niego logicznie być powinno, gdyż z chwilą, kiedy sobie nie zdawał sprawy z rzeczywistej wartości imienia Borys, Olgimunt-Elgemioth i Borys-Berizo

¹³⁵⁾ Por. wyżej.

¹³⁶⁾ Akta Unji str. 20 w tekście ruskim: „My Dmitrij, iniem imieniem Koribut kniaź litowski”.

¹³⁷⁾ Prof. Halecki zwrócił moją uwagę na to, że w tym wypadku dopuszczam się „poprawiania tekstu”, przeciwko któremu występuję zwykle w tak ostrej formie. Dodaję jednak zawsze, że poprawianie tekstu nie uznaję „bez naglącej konieczności”. Naglącą zaś koniecznością w tym wypadku wydaje mi się to, że ani w piśmie Jagiełły, ani u Długosza Olgimunt nie jest wspomniany, a występuje tylko w Kalendarzu Krakowskim i u Janki z Czarnkowa. Ponieważ wiemy skądinąd, że Olgimunt nosił imię chrzestne Borysa, wydaje mi się zupełnie prawidłowem z mej strony przypuszczać w tym wypadku przesunięcie spójnika w rzeczonych źródłach drugiej ręki, a to tem bardziej, że współuczestnictwo trzeciego księcia w poselstwie wobec milczenia o nim zarówno samego Jagiełły jak i Długosza, a zwłaszcza, wysuwanie takiego trzeciego osobnika przed urzędowego ks. Borysa wydaje mi się najzupełniej nieprawdopodobnem.

były to dla niego dwie postacie różne, które łączyło tylko wspólne uczestnictwo w poselstwie. Kiedy zaś tak sprawę, pojął, musiał błąd, oczywisty jego zdaniem, poprawić i spójnik przestawić na właściwe miejsce, a w ten sposób urosła w poselstwie 1385-go r. trzecia postać książęca, którą już W o l f f na Iwana Olgimuntowicza domyślnie przerabia¹⁸⁸⁾. Z identyczną zresztą pomyłką mamy do czynienia pod rokiem następnym. J a n k o z C z a r n k o w a informuje nas, że *A. d. 1386 die XII mensis Februarii Jagello dux magnus Lithwanorum in civitate Cracoviensi cum multa sollempnitate suscipitur cum quo Widoktus, Strigallo, Georgius, Parriso et alii quam plures duces Lithwanorum intrarunt*, z czego kronika B y c h o w c a już Iwana Olgimuntowicza urabia, nie wspominając o Olgimuncie, co znowu W o l f f, który postaci ojca i syna dziwnie pomieszał, powtarza¹⁸⁹⁾.

Zresztą, na to, że Borys i Olgimunt to jedna i ta sama osoba, posiadamy jeszcze inne dane. Przedewszystkiem więc H e r m a n n d e W a r t b e r g e notuje pod r. 1371, że rejza krzyżacka oparła się tego roku o zamek Algeminnen w ziemi Arwisten (Orwistowo), gdzie wielki satrapa Algeminne obrał swą rezydencję. Już S t a d n i c k i zwrócił na to uwagę, że pod Algeminne rozumieć należy Olgimunta. Za nim bez zastrzeżeń poszedł W o l f f¹⁴⁰⁾. Natomiast P. w ostatniej swojej pracy pisze: „...nie mam pewności, choć nie jest wykluczone, że do Olgimunta należał Orwistów (tu następuje odsyłacz do H e r m a n n a d e W a r t b e r g e)”¹⁴¹⁾. O Orwistowie samym na podstawie tej notatki oczywiście być mowy nie może. Dwór (curia) Olgimunta nazywać się musiał Olgimunciszki lub Olgimunt (Algeminnen, jak Wajszwiltie lub Wojdaty) i leżał w ziemi orwistowskiej. Sam Orwistów, stolica ziemi tej nazwy, należał prawdopodobnie bezpośrednio do Kiejstuta. Tak tylko możemy tłumaczyć rozróżnienie samego kronikarza. Otóż, w nadaniu Jagiełły dla Skirgiełły z 8 kwietnia 1387 r.¹⁴²⁾, znajdujemy

¹⁸⁸⁾ W o l f f J., *Kniaziowie*, 95.

¹³⁹⁾ Script. rer. Pruss. II, 719; Połn. Sobr. XVII, 509; W o l f f J., *Kniaziowie*, 9 z cytata z kroniki litewskiej w przyp. 4.

¹⁴⁰⁾ Script. rer. Pruss., II, 99; S t a d n i c k i *Olgierd i Kiejstut*, Dodatki VIII; W o l f f w dodatkach rękopiśmiennych do str. 94. „*Kniaziów litewsko-ruskich*” na egzemplarzu, przechowywanym w bibl. Krasieńskich w Warszawie.

¹⁴¹⁾ H e r m. d e W a r t b e r g e, Script. rer. Pruss., II, 99: „usque ad curiam Algeminnen in terra Arwisten, ubi Algeminne magnus satrapa habitationem suam elegit”.—P a s z k i e w i c z o. c. 192 przyp. 3.

¹⁴²⁾ D a n i ł o w i c z, *Skarbiec* Nr. 542; Monum. medii aevi II, str. 9 i VI, str. 11.

wymienione w dawniejszym księstwie trockiem następujące miejscowości: „sioło Mentwino, które dzierżył Jac; sioło na Wace, które dzierżył Borys”... następnie zaś przywilej opisuje granice księstwa, w których mieściła się i ziemia orwistowska.

Za mało, mojem zdaniem, zwrócono uwagi na fakt, że przywilejem 1387 r. Jagiełło nadawał Skirgielle ziemie Kiejstutowiczów, względnie dwóch swych przyrodnych braci Andrzeja i Dymitra, z których pierwszy był już w tym czasie uwięziony w Chęcinach, drugi zaś jeszcze przebywał u w. księcia moskiewskiego. Widzimy w tem nadaniu Świsłocz z Wołkowyskiem, które wchodziły w skład zachodniej Nowogródczyny, stanowiącej apanaż Kiejstutowiczów; Bobrujsk „z obiema połowami”, z których jedna, Olgierdowa, musiała należeć do jednego z wyżej wymienionych dwóch braci Olgierdowiczów, druga zaś Kiejstutowa—do któregoś z Kiejstutowiczów; Propojsk „cały”, a więc i tu widocznie był uprzednio podział na dwie połowy; wreszcie Łohojsk „cały” ze specjalnie wymienioną „danią co trzymał Wojszwił”. Spotkałem się ze zdaniem bardzo poważnego badacza, który twierdził, że wymienieni w tym przywileju Andrzej Borysowicz, Jac i Borys—to zwykli bojarowie, inaczej bowiem byłoby oznaczone, że to są książęta. Zdanie to wydaje mi się niesłuszne. Oprócz tych trzech, wymienionym jest również i Wojszwił także bez tytułu, a o tym ostatnim najmniejszych wątpliwości niema, że to był Kiejstutowicz¹⁴³). Zarówno dla nadającego, jak dla obdarowanego wszyscy wymienieni byli dobrze znanymi najbliższymi krewnymi i nie było najmniejszej racji ich określania czy to tytułem, czy patronimem¹⁴⁴). O dwóch z nich wiemy zresztą, kim byli. A więc przede wszystkim sam Borys, o którym mowa, a po drugie Andrzej Borysowicz, jego syn, który nie może być nikim innym, jak tym Andruską z Holszan, wymienionym w drogowskazach¹⁴⁵), a którego pomieszano u nas z jego synowcem. Jest on również identyczny z owym „dux Andreas” kroniki W i g a n d a, którego Witold wysłał jesienią 1389 r. wraz z bratem Iwanem (Olgimuntowiczem) do w. mistrza *cum litteris sigillatis... dicens: omnia que dudum promississet firmiter velle tenere*. Do niego też się odnosi niezawodnie określenie: *Andruschkendorf Ywie* w drogowskazach

¹⁴³) W o l f f J., *Kniazowie*, 160. — Wprawdzie ostatnio K u c z y Ń s k i w swoich *Ziemiach czernihowsko-siewierskich pod rządami Litwy* str. 366 i jego do bojarów zaliczył, ale to jest już tylko proste przeoczenie autora.

¹⁴⁴) Patronim figuruje tylko przy imieniu Andrzeja Borysowicza.

¹⁴⁵) Por. wyżej.

krzyżackich z 1385 r., Iwie bowiem leży w granicach Kiejstutowego kompleksu ziem pow. oszmiańskiego¹⁴⁶⁾, gdzie poza tem leży Wiazyń, o ile się zdaje, rezydencja tegoż ks. Andrzeja¹⁴⁷⁾.

Inny dowód tożsamości Borysa z Olgimuntem znajdujemy w następującem zestawieniu świadectw kronikarskich. Kronika *Bychowca* informuje nas, że, dowiedziawszy się o śmierci Skirgiełły, Witold posłał do Kijowa kn. Iwana Olgimuntowicza i *dał jemu dzierżec Kijów*. Działo się to w 1396 r., gdyż Skirgiełło zmarł 15 stycznia tegoż roku¹⁴⁸⁾. W trzy zaś lata później nad Worskłą poległ kn. Iwan Borysowicz kijowski, o czem nas zgodnie informują kroniki¹⁴⁹⁾, niewątpliwie ten sam kn. Iwan Olgimuntowicz, co znajduje potwierdzenie w bezpośrednim świadectwie kroniki Hustyńskiej, która mówiąc o wysłaniu kn. Iwana do Kijowa, nazywa go Iwanem Olgimuntowiczem czyli (ili) Borysowiczem. Nie zrozumiałwszy tego omówienia Wolff na podstawie tych świadectw pisze, że „synem Iwana Olgimuntowicza mógł jeszcze być Borys, który poległ w bitwie nad Worskłą 1399 r. Wprawdzie kroniki mają „Iwan Borisowicz Kijewskij kniaź“, być jednak może, że imiona te przestawiono“¹⁵⁰⁾. Pomyłka Wolffa miała jednak wytłumaczenie w tem, że mitologiczną genealogję Olgimuntowicza znalazł u Pułaskiego¹⁵¹⁾, co może wpłynęło na jego bieg rozumowania. Pozatem w stosunku do tego księcia mógł znaleźć Wolff jeszcze jeden szkopuł, który mu prawdę przesłonił. Oto, mianowicie, Iwan Olgimuntowicz składa w 1401 r. hołd królowi¹⁵²⁾, jakże więc uwierzyć, że poległ w 1399? Szkopuł to jednak tylko pozorny, gdyż dane, jakie posiadamy, pozwalają nam ustalić, że Olgimunt miał dwóch synów, noszących chrze-

¹⁴⁶⁾ Script. rer. Pruss. II, 640 i 704. W tej samej okolicy leżą również wsie Alexandra i Iwana Patirgowiczów, Holszany Holszańskich i Trab. Kiejstut musiał mieć wydzielony sobie ten kompleks, zanim po śmierci „króla“ trockiego 1337 r. otrzymał Troki, i tu swoich starszych synów osadzał.

¹⁴⁷⁾ Wiazyń „w pobliżu Lebiedziowa, Łoska, Holszan, Trab, Wołożyna i t. d.“. Wolff, *Kniaziowie*, 96.—Wolff, który istnienia ks. Andrzeja Borysowicza nie zna, przypisuje tytuł kn. Wiazyńskiego jego synowcowi Andrzejowi Iwanowiczowi Holszańskiemu, który wszakże nigdy z tym tytułem nie występował, a w 1401 r. figurował jeszcze przy ojcu—por. wyżej.

¹⁴⁸⁾ Połn. Sobr. XVII. 352, por. Wolff, *Ród Gedymina* str. 151.

¹⁴⁹⁾ Por. odnośne zestawienie u Wolffa, *Ród Gedymina*, str. 36 i Puzyny J., *Korjat i Korjatownicze*, str. 7 przyp. 20.

¹⁵⁰⁾ Połn. Sobr. II, 352; Wolff J., *Kniaziowie* str. 95.

¹⁵¹⁾ Pułaski Fr. *Szkice i poszukiwania historyczne* VII, „*Książęta Holszańscy*“, monografia historyczno-genealogiczna, str. 259.

¹⁵²⁾ Monum. medii aevi II cz. I str. 22; AZR, I. d. 18; Wolff J., *Kniaziowie* 95; *Akta Unji* Nr. 41.

ścjańskie imię Iwan, z których jeden (być może Jac?) szwagier Witolda i jego nierozłączny towarzysz, znajdował się przy nim w chwili jego wjazdu do Wilna, następnie zaś 1396 r. wysłanym został do Kijowa, a 1399 r. poległ nad Worskłą. Ten, jak nas informuje Posilge, przemieszczał częściowo w Morungen, częściowo zaś w domu komtura w Christburgu¹⁵³). Drugi, którego Wigand nazywa *dux Iohannes Vinaut*, był namiestnikiem Witolda w Bayerburgu, ale go Witold w chwili zdradzania Zakonu w czerwcu 1392 r. ściągnął wraz z żoną i dobytkiem do Ritterswerder i kazał mu pociągnąć za sobą na Litwę, na co się skarży kronikarz, że to był ze strony Witolda niegodny postępek¹⁵⁴). Obaj bracia oprócz dóbr w kompleksie oszmiańskim, nad Waką i pod Orwistowem posiadali jeszcze posiadłości pod Solecznikami, którymi musieli władać wspólnie, gdyż posiadłości te nazwane w drogowskazach krzyżackich *Iwanorum terrae*¹⁵⁵). Są to prawdopodobnie te same włości, które w okolicach Solecznik Jagiełło ofiarowuje w 1387 r. Skirgielle, chociaż mogły tam się znajdować również pomiędzy nimi i posiadłości innych Kiejstutowiczów. Tak więc szkopuł, o który potknął się Wolff, upada. Fakt, że dwóch synów otrzymało to samo imię chrzestne, nie jest bynajmniej odosobniony. U książąt Druckich widzimy dwóch Iwanów Semenowiczów: Babę i Putiatę. U Zbaraskich — trzech Semenów Wasilewiczów¹⁵⁶). U Olgimuntowiczów było to tem bardziej wytłumaczone, że obaj Iwanowie nosili poza chrześcijańskimi jeszcze i imiona pogańskie, którymi ich rozróżniano na Litwie, gdzie prawdopodobnie o ich imieniu chrześcijańskim mało kto wiedział, jak też mało kto wiedział o chrześcijańskim imieniu Borys ich ojca¹⁵⁷).

¹⁵³) Połn. Sobr. XVII, 387, 451, 514; Script. rer. Pruss. II, 168. Por. nadto wyżej.

¹⁵⁴) Script. rer. Pruss. II, 648.

¹⁵⁵) Ibid., str. 704.

¹⁵⁶) Wolff J., *Kniazowie*, 57, 606 i 619. Zbarazcy mieli dwa razy takie powtórzenie: było dwóch synów kn. Wasila Fedkowicza: Semen I i Semen II (Sołtan), oraz trzech Semenów, synów kn. Wasila Wasilewicza.

¹⁵⁷) Coprawda nie jest pewnem, czy to samo nie działo się u Zbarazkich. Wiemy, że jeden z Semenów, synów Wasila Fedkowicza, nosił drugie imię Sołtan, dość często używane na Litwie, a przejęte prawdopodobnie od Tatarów. Iwanowie Semenowicze Drucey nosili pozatem imiona Baba i Putiata, które, być może, były tylko przydomkami, które jednak służyły do odróżnienia jednego od drugiego. Zwyczaj zresztą powtarzania tych samych imion w rodzeństwie istniał również i na Rusi moskiewskiej.

Z nowszych pisarzy dwóch sobie zdawało sprawę z identyczności Olgimunta z Borysem. Są to prof. St. Ptaszyccki i N. Baumgarten. Ptaszyccki jako wydawca XVII tomu Pełnego Zbioru Kronik Ruskich, Iwana Olgimuntowicza i Iwana Borysowicza Kijowskiego pomieścił w indeksie pod tą samą pozycją. Ostatnio Baumgarten podkreślił tożsamość Olgimunta z Borysem w swojej rozprawie o pochodzeniu Michała Wiśniowieckiego, króla polskiego¹⁵⁸). Zobaczymy poniżej, że i Długosz musiał sobie zdawać sprawę z tej tożsamości, co spowodowało, że Włodzimierza Olgierdowicza kijowskiego zastąpił Borysem pomiędzy synami Olgierda.

Ustaliwszy tożsamość Borysa z Olgimuntem, musimy przejść z kolei do literatury tego ostatniego imienia. Stądnicki osobą Olgimunta zajmuje się tylko przygodnie z powodu królowej Sołki. „Należy sprostować — pisze — błąd, który powtarza się u wszystkich dziejopisów co do królowej Zofji, czwartej żony Władysława Jagiełły, nazywanej zawsze księżniczką kijowską, coby mogło na wniosek naprowadzić, że pochodziła od dawnych książąt ruskich. Ale rzecz tak się miała. Królowa Zofja była z domu książąt Holszańskich. Ojciec jej był Andrzej, jak to kronika litewska... dokładnie(?) podaje, księciem wiaziemskim (Wiaźma), jednym z synów Iwana Olgimuntowicza kniazia holszańskiego, nie księcia ale wielkiego rządcy Kijowa z ramienia Witolda po śmierci Skirgiełły. Błąd zaś pochodzi stąd, że Długosz nazwał królowę Zofję córką Andrzeja syna Iwana księcia kijowskiego, a za nim poszli inni¹⁵⁹). Strykowski zaś już Andrzeja, ojca królowej, księciem kijowskim tytułuje i mówi, że była siostrą żony wielkiego księcia Witolda, co również mylnie, bo była córką brata tej księżnej imieniem Juljanny, trzeciej żony Witolda. Dlatego też Długosz i Kromer zowią ją synowicą Witolda”¹⁶⁰).

Wolff, który zwykle czerpał niesprawdzone przez siebie wiadomości ze Stądnickiego, tym razem wolał pójść za

¹⁵⁸) N. Baumgarten: *Origine de Michel Wiśniowiecki roi de Pologne*, *Orientalia christiana periodica*, Roma 1935, str. 422.

¹⁵⁹) Błąd Długosza co do osoby ojca królowej Sołki jaskrawo występuje w zestawieniu ze świadectwami kroniki litewskiej, która stwierdza, że córki Andrzeja wychowywały się u wuja swego ks. Semena Dymitrowicza w Drucku a więc były sierotami po ojcu. Nie może tu więc chodzić o ks. Andrzeja Iwanowicza, który żył jeszcze w pięćdziesiątych latach XV wieku.

¹⁶⁰) Stądnicki K., *Bracia Władysława Jagiełły*, str. 144 przyp. 40—Synowicą w ścisłym znaczeniu nie była, lecz córką synowca.

kroniką litewską. „Kniaziowie Holszańscy—pisze—należą niewątpliwie do małej liczby kniaziów czysto litewskiego pochodzenia... Kronika litewska każe im pochodzić od Holszana, jednego z synów Romonta księcia litewskiego. Holszan otrzymał w udziale ziemię nad Wilją i założył Holszany. Syn jego Mindog, tego syn Olgimunt, ojciec kniazia Iwana Olgimuntowicza Holszańskiego, który jest pierwszą historyczną postacią w swoim rodzie”. Po takim ustaleniu, a raczej zniweczeniu, tożsamości W o l f f wszystkie wiadomości o Olgimuncie pod Iwanem Olgimuntowiczem umieszcza¹⁶¹⁾. Wszyscy nowsi historycy, o ile wogóle interesują się postacią Olgimunta, poszli przeważnie za W o l f f e m, rzadziej za S t a d n i c k i m. W każdym bądź razie dzięki tym dwóm autorom ustaliło się mniemanie, że Olgimuntowicze Holszańscy są jakiegoś dzielnicowego, bliżej nieokreślonego, pochodzenia. Winna tu przedewszystkiem kronika litewska. Zależnie od jej poszczególnych odpisów Olgimunt występuje w niej albo jako syn w. księcia Holszy, albo jako syn Mendoga, albo wreszcie jako syn w. ks. Skirgiełły. Bywają pozatem i warjanty. Według kodeksu Tow. Archeogr. Olgimunt byłby synem Trojnata, a ojcem Ryngolda, w kodeksie Raczyńskich występuje raz jako syn Trojnata, książę nowogródzki, drugi raz jako „Holszin syn Ołkgimont”. Według kodeksu Jewreinowskiego Olgimunt byłby synem Skirgiełły, a ojcem Ryngolda (sic!)¹⁶²⁾. Większość tych wiadomości, o ile nie chodzi o zwykłe genealogiczne elukubraty, ściąga się do zajęcia Kijowa przez Litwę. W kodeksie Tow. Archeogr. czytamy: *i kniaź welikij Kgidimin uziawszy Kijew i Perejasławl i wsi tyje wyszereczonyi pryhorodki* (Wyszehorod, Czerkasy, Kaniew, Putiwl, Śleporod) *i posadi na nich kniazia Mindowhowa syna Ołkgimonta welikoho kniazia Olszanskoho*. Tę samą wersję spotykamy w kodeksie Raczyńskich. Kodeks Jewreinowski nieco ją zmienia, pisze bowiem, że Gedymin posadził na Kijowie *kniazia Jułkgimonta Holszanskoho syna Holszina welikoho kniazia Holszanskoho*. Kodeksy Olszewski i Bychowca trzymają się wersji pierwszej¹⁶³⁾. Widzimy zatem, że kronika litewska wiąże imię Olgimunta z zajęciem Kijowszczyzny, a raczej Podola kijowskiego, którego grody wylicza, przemilczając zupełnie grody północno-zachodnie, czyli kijowskiego Polesia, jak Żytomierz lub Owru cz, które Witold zdobywał na Włodzimierzu Olgierdowiczu.

¹⁶¹⁾ W o l f f, *Kniaziowie*. 94—95.

¹⁶²⁾ Połn. Sobr. XVII, 256, 309, 370—260, 374, 439, 493—234, 365—250—303—304, 309—365.

¹⁶³⁾ Ibidem, 26, 313, 374, 439, 493.

O tym rozpadzie księstwa kijowskiego na dwie części, poleską i podolską, a właściwie na dwa niezależne od siebie księstwa: kijowsko-poleskie i kijowsko-podolskie, o czasie i sposobie, w jaki się ten rozpad odbył, pisałem już w innej pracy¹⁶⁴). Ze względów w niej wyłuszczonych wychodziłem z założenia, że obaj książęta t. j. Włodzimierz Olgierdowicz i Olgimunt-Borys Kiejstutowicz podzielili się pomiędzy sobą Kijowszczyzną jako spadkobiercy praw do niej teścia swego kn. Romana Michałowicza Brjańskiego¹⁶⁵), co mi się wydaje po dziś dzień trafne. Jednak muszę przyznać, że inny jeszcze взгляд mógł tu działać równorzędnie, a mianowicie znany układ pomiędzy Olgierdem i Kiejstutem o podziale po połowie pomiędzy sobą wszystkich nowych zdobyczy terytorjalnych. W tym wypadku Olgierdowi mogła przypaść część poleska Kijowszczyzny z samym Kijowem, zaś Kiejstutowi część podolska. Obaj osadzili na nich swoich synów i dopiero przy wyborze tych synów grać rolę zaczęły małżeństwa ich z córkami ostatniego posiadacza księstwa kijowskiego. Oba więc czynniki musiały z pewnością odegrać tu swoją rolę, ale równie jest pewne, że rola pierwszego nie jest do przeoczenia, że gdyby nie ona, nie wiadomo, czy Kiejstutowicz byłby wogóle dopuszczony do dziedzictwa po żonie.

A oto druga uwaga. Wobec szczegółów bajecznych, jakimi upiękzone jest opowiadanie kroniki litewskiej o zdobyciu Kijowa i osadzeniu na części księstwa kijowskiego Olgimunta, moglibyśmy podawać w wątpliwość i treść właściwą całego opowiadania. Nie możemy jednak nie liczyć się z tem, że mamy tu do czynienia z intencjonalnym ze strony kronikarza cofnięciem wstecz, w czasy Gedyminowe zdobycia Kijowa przez Litwę, aby w ten sposób dowieść dawności praw litewskich do tej ziemi. Wszystkie inne zniekształcenia z tego zasadniczego punktu wyjścia pochodzą. Pozatem znajdujemy potwierdzenie samego faktu zarówno u Długosza, jak i w liście króla Ludwika do Franciszka Carrary, co uważam za konieczne podkreślić. Długosz musiał wiedzieć, że Olgimunt panował w Kijowszczyźnie, ale go znał pod imieniem Borysa, dlatego też, kiedy wymieniał synów Olgierda, wstawił na miejsce Włodzimierza księcia kijowskiego, figurującego we wszystkich latopisach, Borysa, będąc prawdopodobnie przekonany, że w ten sposób wprowadza zasadniczą poprawkę¹⁶⁶). Skonstatował to już przedemną Wolff, nie umie-

¹⁶⁴) Puzyna, *Korjat i Korjatownicze oraz sprawa podolska* str. 26—32.

¹⁶⁵) Ibid., 27—28.

¹⁶⁶) Długosz, III, 379.

jąc jednak wytłumaczyć przyczyny D ł u g o s z o w e j pomyłki¹⁶⁷⁾. List króla Ludwika do Franciszka Carrary stanowi także potwierdzenie przekazu kroniki litewskiej, poświadczając istnienie Borysa księcia podolskiego, obok Aleksandra w 1377-mym r. Aleksandra znaliśmy dobrze jako Korjatowicza, księcia i hospodara podolskiego po bracie Jerzym, a przed Konstantym.

Zjawienie się nieznanego dotychczas Borysa zrobiło nieco zamieszania, gdyż kto nie przestudjował specjalnie dziejów Borysa Olgimunta, a takich była większość, ten musiał dać się skuścić łatwą rzeczywistością i ponętą hipotezą, że Borys z listu Ludwika był nieznanym nam dotychczas nowym Korjatowiczem. Dał się tej hipotezie pociągnąć w swoim czasie prof. H a l e c k i¹⁶⁸⁾,

¹⁶⁷⁾ Wolff J., *Ród Gedymina* 82—83.

¹⁶⁸⁾ Muszę wyznać, że prof. H a l e c k i, któremu przedstawiłem do przejrzania wyniki obecnego opracowania, nie zmienił dotychczas swego punktu widzenia. Objekeje jakie poczynił przeciwko moim wywodom, dadzą się ująć w dwóch zasadniczych punktach: 1) że Podole to jednak nie Kijowszczyzna i *vice versa*; 2) że Podole, pojęte jako część Kijowszczyzny, byłoby jednak obiektem zbyt dalekim, aby mógł wchodzić w rachubę w stosunku do Węgier. Na pierwsze odpowiadam argumentacją S. M. K u c z y ń s k i e g o w jego *Synych Wodach*, gdzie stwierdza, że pod pojęciem Podola rozumiano aż trzy odrębne kompleksy: 1) t. zw. Małe Podole; 2) Podole Korjatowiczów; 3) wreszcie, całe Podole ukraińskie po obu stronach Dniepru aż do Morza Czarnego i po Don.

„Podolia regio amplissima, Moldaviae et Valachiae a meridie finitima est, ab oriente vero vastissima campestris vero desolata, ad Tanaim fluvium paludiesque Meotidis, et Pontum Euxinum usque, Tartarosque Precopenses habet” (S t r y j k o w s k i, *Sarmatia Europea*).

„Reliquum autem orientale latius ejusdem Russiae ac totius Poloniae regni claudit Podolia, ab aquilone et curo albae Russiae a cetero ortu vastis campis Turcicis atque Tartaricis, a meridie vero Moldaviae continens. Totaque una satrapia censetur, quam Podolicam vocant (C r o m e r, *Polonia sive de situ etc*)”.—Obie te definicje przytoczył już, pisząc o Korjatowiczach S t a d n i c k i w *Synowie Gedymina*, tom I, przypis 62.

Sądzę, że w interesującym nas wypadku mamy do czynienia z terminem, użytym dla oznaczenia tego właśnie najszerszego pojęcia.

Objekeja druga rozkłada się dla mnie na dwa różne zagadnienia, a mianowicie, jaki mógł być interes Węgier w zhołdowaniu tak oddalonego od nich kraju, oraz jaki mógł być interes tego właśnie kraju oddawać się w lenno Węgrom.

Sądzę, że Węgry w tym wypadku przyjmowały nowego lennika, wychodząc z założenia, że od przybytku głowa nie boli i prawdopodobnie z tą myślą, że zawsze będzie czas pozostawić nowego lennika własnemu losowi, jeśli się nie da postąpić inaczej. Co się tyczy Borysa - Olgimunta, to w konjunkturze powstałej po śmierci Olgerda, zwłaszcza po odpadnięciu ku Węgrom Fedora Olgerdowicza, Lubarta i Korjatowiczów a, być może, i Włodzimierza Olgerdowicza, którego stosunek do Jagiełły o tym czasie nie jest znany, sądzę, że wo-

wyrażając ją zresztą w zwykłej sobie oględnej formie¹⁶⁹). Ostatnio P. korjатовiczowstwo Borysa podaje już jako pewnik, na niem budując lwia część swojej pracy. Skonstatowawszy to mimochodem, przyznać jednak muszę, że pokusa, jaką podsuwał list króla Ludwika w tej przynajmniej formie, w jakiej do nas doszedł, musiała być tem większa, że, niewątpliwie poprawiony przez kronikarza—wydawcę podawał nam *ducatum Podoliae* nie *ducatus Podoliae* tak, jakby tu chodziło o jedno tylko księstwo podolskie, na którym panowali wspólnie Aleksander i Borys. Konieczną korekturę wnosi dopiero wydrukowany u A b r a h a m a akt z końca XIV w. w sprawie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu, gdzie figurują książęta Konstanty (C) i Borys (B) książęta podolscy¹⁷⁰), a księstwa podolskie podane są już w liczbie mnogiej, a nie pojedynczej.

Postać Olgimunta, której dzieje omówić mogliśmy tu tylko w krótkości, jest niestęchanie jednolita i nie może, naszym zdaniem, pozostawiać najmniejszej wątpliwości ani co do swej tożsamości, ani co do swej przynależności rodowej, co, chcę wierzyć, wytłumaczyłem tu w sposób wystarczający. Mam też nadzieję, że obecne zestawienie moje przekona szanownego Autora o tem, że Borys Olgimunt był księciem podolskim, że to on pośredniczył w unji 1385/86 r. i że był Kiejstutowiczem a nie Korjатовiczem.

Gdyby tak jednak być nie miało, to mu przytoczę jeszcze jeden argument, zdaniem mojem bardzo ważki. Oto pod r. 1418 D ł u-

bec grożącego mu niebezpieczeństwa od strony Tatarów nie pozostawało mu nic innego do wyboru, jak starać się oprzeć tak, jak i jego najbliżsi sąsiedzi na Węgrzech i szukać w nich, chociaż dalekich, opieki przeciwko hordzie. Gdy mu ta opieka i pomoc węgierska widocznie zawiodły, nie pozostało nic innego jak przerzucić się z powrotem na stronę wielkiego księstwa i szukać w jego konsolidacji własnego bezpieczeństwa. Tem się, zdaniem mojem, tłumaczy jego zjawienie się na początku 1383 r., a być może jeszcze wcześniej, w Wilnie na dworze Jagiełły, jego akcja koncyliacyjna pomiędzy Jagiełłą a udzielnymi książętami, wreszcie, jego inicjatywa w sprawie Krewa. Natomiast Korjатовicz, którego widocznie opieka węgierska zabezpieczała w stopniu wystarczającym, pozostał wierny swym hołdowniczym ślubom.

¹⁶⁹) H a l e c k i O., *Przyczynki genealogiczne*, 104; por. P u z y n a J. *Korjat i Korjатовicze oraz sprawa podolska*.

¹⁷⁰) A b r a h a m Wł. *Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu podolskim*, str. 12 przyp. 2—podany u P a s z k i e w i c z a o. c. str. 318 przyp. 1. Przyjmuję tu rozumowanie, mojem zdaniem, słuszne P a s z k i e w i c z a (o. c. str. 318), że B. oznacza Borysa, a nie Wasyla.

g o s z nam przekazuje, że kiedy, pragnąc poślubić drugą swoją żonę Julianę, Witold zwrócił się do biskupa wileńskiego Piotra, aby im dał ślub, ten ostatni odmówił ze względu na bliskie ich pokrewieństwo i na konieczność zwrócenia się o dyspensę do Stolicy Apostolskiej, przyczem D ł u g o s z objaśnia, że chodziło o to, iż Julianna była rodzoną siostrzenicą zmarłej żony Witolda Anny. Kiedy zaś biskup wileński nie dał się nakłonić ani prośbą ani groźbą do zmiany zajętego przez siebie stanowiska, dopiero Jan Kropidło, biskup włocławski, wziął na siebie udzielenie ślubu „zabronionego świętymi kanonami”¹⁷¹⁾. W opowiadaniu D ł u g o s z a szwankuje jedno, a mianowicie podana przyczyna odmowy biskupa wileńskiego. Przeszkoda była inna i pokrewieństwo bliższe, uprzytomnimy je sobie łatwo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Julianna była córką Iwana Olgimuntowicza, a wnuczką Olgimunta Borysa, przyrodniego brata Witolda.

Zamykając powyższe rozważania musimy bardzo wyraźnie sformułować ich ostateczną konkluzję. Na pytanie: „kim był B. książę Podola znany z prośby do papieża o założenie biskupstwa w Kamieńcu”¹⁷²⁾ odpowiadamy, że zgodnie z przypuszczeniem, wyrażonem przez P., myślimy, że był to raczej Borys, książę podolski z listu króla Ludwika 1377 r., niż ks. Wasil Korjatowicz. Niezależnie jednak od tego stwierdzamy jednocześnie, że ten ks. Borys podolski był identyczny z ks. Borysem z lat 1385/86, występującym w źródłach w charakterze „brata” (stryjeckiego) Jagiełły, że jednak nie był on Korjatowiczem lecz Kiejstutowiczem i nosił litewskie imię Olgimunt, że więc na podstawie skompulsowanych przez nas źródeł niepodobna łączyć zbyt ściśle roli, jaką odegrał podczas pertraktacji o unję krewską i małżeństwo Jagiełły z rolą, jednak odmienną, jaką Korjatowiczom przypadała w tym samym czasie na Podolu, że zwłaszcza nie należy przesadzać na tej podstawie roli Korjatowiczów w rozgrywce litewsko-polskiej o tym czasie. Zdanie to wypowiedzieliśmy już raz w rozprawie *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska* (str. 32), a wywody P. w jego rozprawie *O genezie i wartości Krewa* wzmocniły raczej nasze przekonanie w tym względzie. Zwłaszcza analiza prośby o założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu, mylnie, zdaniem naszym, przeprowadzona przez Autora, usuwa resztki wątpliwości. Użyta w prośbie liczba

¹⁷¹⁾ D ł u g o s z IV, 220.

¹⁷²⁾ Tytuł dodatku siódmego, P a s z k i e w i e z o. c. str. 317.

mnoga dla określenia księstw podolskich i fakt, że Konstanty występuje na pierwszym miejscu przed Borysem tak samo, jak w 1377 r. występuje Aleksander, stanowią, naszym zdaniem, argumenty przekonujące w sposób ostateczny: 1) że Borys nie był Korjатовичem; 2) że Podole Borysa było różne od Podola Korjатовичów, chociaż w interesującym nas okresie prowadziło solidarną z tem ostatniem politykę. Przyczyny tej solidarności staraliśmy się już wytłumaczyć w wyżej wymienionej rozprawie (str. 30) i do ówczesnych naszych wywodów nie możemy dodać obecnie absolutnie nic nowego.

5. Kiedy Korjатовичe przybyli na Podole?

Zkolei przejść musimy do rozpatrzenia zasadniczego twierdzenia P., które formułuje w sposób następujący: „Jako punkt wyjścia należy przyjąć rezultaty dotychczasowych rozważań, a więc że Podole w omawianym okresie 1349—1352 r. uznawało zwierzchność tatarską a nie Kazimierza W., wreszcie że niema danych źródłowych, któreby pozwoliły we wskazanych latach Litwinów wogóle a Korjатовичów w szczególności wiązać z Podolem”¹⁷⁸⁾. Twierdzenie to składa się z dwu części: 1) że Podole w okresie 1349—1352 „uznawało” zwierzchność tatarską; 2) że niema danych źródłowych, któreby pozwoliły we wskazanych latach Litwinów wogóle, a Korjатовичów w szczególności wiązać z Podolem. Pierwsza część twierdzenia jest wyrażona nieściśle. Nie może być mowy o tem, czyją zwierzchność uznawało czy nie uznawało Podole, gdyż nikt absolutnie o uznanie Podola jako takiego nie pytał i miało ono tak samo mało głosu w tej sprawie, jak ziemie ruskie, zdobyte przez Kazimierza, czy też wołyńskie, zdobyte przez Litwinów. Termin więc, użyty przez autora, jest niewłaściwy i może mu w dalszych rozważaniach tylko zaciemnić sprawę. W przeciwstawieniu jednak użytym w tem zdaniu, a mianowicie, że Podole uznawało zwierzchność tatarską, a nie Kazimierza, leży już błąd zasadniczy. Chodzi bowiem o to, że walka Tatarów z Kazimierzem rozpoczęła się właśnie o tę część Podola, którą król pod swoją władzę zagarnął, a z której do r. 1356-go przynajmniej odmawiał nawet płacenia haraczu.

¹⁷⁸⁾ Paszkiewicz o. c. str. 281.

Tę sprawę w sposób wystarczająco szczegółowy omówiliśmy prof. Halecki i ja w swoich pracach, aby żaden autor nie mógł dowodzić tezy przeciwnej bez uprzedniego przeprowadzenia polemiki z naszymi dowodzeniami, a to tembardziej, że pomiędzy temi dowodzeniami istniała jednak pewna różnica zapatrywań¹⁷⁴⁾.

Kiedy jednak autor polemiki tej nie przeprowadził, musimy sami tę pracę podjąć tylko w odwrotnym kierunku, a więc dowieść, że jednak w latach 1349—1352 Kazimierz miał i na Podolu cokolwiek do powiedzenia. I tu przede wszystkim powołamy się na świadectwo Długosza, który pisze pod r. 1352, że Tatarzy, namówieni przez Olgierda, zebrawszy wielkie wojsko napadli na Podole, podległe Polsce, i sprawili tam wiele zabójstw i spustoszenia. Nie mogąc wyminąć tego świadectwa autor pisze o niem co następuje. „Ponieważ jest to jedyne(?) źródło dla danej sprawy, budzić więc musi zrozumiałe zainteresowanie. Moim zdaniem autor *Historji* podał tylko jedną wiadomość, zasługującą na wiarę, t. j. współdziałanie Litwinów z Tatarami przeciwko Polsce w r. 1352, fakt potwierdzony i przez inne źródła; natomiast reszta t. zn., że Tatarów przywołał Olgierd, że w. ks. Litwy był zagniewany na Kazimierza z powodu opanowania Rusi Halickiej (nie Podola!), że Jagiełło był synem Olgierda i in.—to są wszystko „uzupełnienia” samego Długosza”¹⁷⁵⁾.

Twierdzenie to nie jest słuszne. Moglibyśmy rzeczywiście myśleć, że pisząc o Spytkowem Podolu Długosz miał na myśli zdobycze Kazimierza 1349-go r., gdyby nie to, że znamy zasięg jego podbojów z tego roku i że na podstawie skombinowanych źródeł możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa odtworzyć itinerariusz wyprawy z tego roku. Zanim to zrobimy, skonstatować musimy jednak zaraz na wstępie, że w notatce Długosza nie mamy najmniejszych podstaw do podejrzenia jej prawdziwości, ani co się tyczy interwencji Olgierda w wypadkach 1352 r., ani też co się tyczy zapewnienia naszego dziejopisa, że wyprawa tatarska skierowaną była na Podole, zajęte przez Polskę. Jeżeli Autor mógł podnieść w tym względzie jakiegokolwiek wątpliwości, to jedynie dlatego, że wyszedł z fałszywego założenia, że świadectwo Długosza jest jedynem źródłem do danej sprawy, poza tem zaś, że chciał wykazać prawidłowość drugiego swego twierdzenia, a mianowicie, że „niema danych źródłowych, „które poz-

¹⁷⁴⁾ Halecki, *Dzieje Unji*, I, str. 73. Puzyna J., *Korjat i Korjato-wicze oraz sprawa podolska* str. 18—19;

¹⁷⁵⁾ Paszkiewicz, o. c. str. 271.

woliłyby we wskazanych latach Litwinów wogóle, a Korjатовичów w szczególności wiązać z Podolem". Ponieważ świadectwo Długosza jest właśnie taką daną źródłową, jeśli nie w stosunku do Korjатовичów bezpośrednio to przynajmniej w stosunku do Litwinów, przeto, na poparcie swego twierdzenia musiał autor postarać się przede wszystkim obalić to świadectwo, co uczynił, wysuwając inne twierdzenie, a mianowicie, że świadectwo Długosza jest jedyne i że stoi w sprzeczności z innymi źródłami, co, jak zobaczymy poniżej, nie jest zgodne z prawdą.

Zasięg Kazimierzowej wyprawy 1349-go r. da się odtworzyć ze względną ścisłością na podstawie: 1) Długoszewego przekazu o niej, poniekąd zaczerpniętego z Janka z Czarnkowa; 2) na podstawie osiągniętych rezultatów; 3) wreszcie, na podstawie umowy litewsko-polskiej z tem wszakże zastrzeżeniem, że umowa ta daje obraz niekompletny, bowiem zawarta została już po odwetowej wyprawie Litwinów i po dwóch wyprawach, polsko-węgierskiej i polskiej 1351 i 1352 r. Jest rzeczą zasadniczą do skonstatowania, że Długosz nie przekazuje nam samego przebiegu wyprawy tylko raczej jej rezultat, gdyż zaczyna od Łucka, nie mówiąc bynajmniej, którędy szło wojsko polskie, aby dotrzeć do tego grodu. Długosz informuje nas, że zdobyte zostały wtedy przez Polaków zamki Łucki i Włodzimierski, dalej Brześć z całą ziemią brzeską, Chełm oraz inne grody ziemi Chełmskiej, które poddały się Kazimierzowi po upadku samego Chełma. Dalej podaje Długosz, i to jest bardzo ważne, że niektórych książąt ruskich przyjął Kazimierz w lenno, zwracając im w całości zagarnięte przez siebie ziemie¹⁷⁶). Jacy to mogli być książęta? Oczywiście Giedyminowicze, przeciwko którym podjęta była cała wyprawa. Kiedy jednak Długosz nie podaje ani ich liczby, ani imion, stwierdzić musimy, że tylko co do trzech istnieje pewność, że do nich jego relacja odnosić się musi, a mianowicie co do Lubarta¹⁷⁷), co do Jerzego Narymuntowicza, który później w umowie 1352 r. otrzymuje w dzierżenie Krzemieniec od książąt litewskich i od króla, a więc występuje poniekąd jako mandatarjusz tego ostatniego na ziemi spornej, co implikuje uprzedni stosunek lenniczy; wreszcie, co do Aleksandra Korjатовicza, który tylko w tym czasie mógł być zhołdowany, skoro za następnym układem występuje już jako „fidelissimus” lennik królewski

¹⁷⁶) Patrz wyżej

¹⁷⁷) To już zresztą skonstatował i Paszkiewicz,

i w tym charakterze otrzymuje omówione już przez nas dzierżenie ziemi włodzimierskiej z ramienia króla. Być może byli i inni zhołdowani podówczas księżęta, nie posiadamy jednak żadnych absolutnie danych, aby móc wnioskować o tym fakcie. Jakże zaś były rezultaty wyprawy? Najlepiej i najtreściwiej jak dotychczas ujął je Halecki pisząc: „w szybkim, bo zaledwie trzymiesięcznym pochodzie, zajął wówczas Kazimierz nietylko Ruś Halicką, ziemię Lwowską w szerszym znaczeniu, gdzie odtąd na stałe ugruntował swą władzę, nietylko Wołyń zachodni, Bełz, Chełm i Włodzimierz, ale nawet Brześć, którego później już nigdy nie dosięgnął oręż polski. Lubart utrzymał się tylko na ziemi Łuckiej, ale pod zwierzchnictwem Kazimierza. Zapewne też wówczas udało się królowi oderwać od Podola, wówczas nawpół bezpańskiego, choć płacącego dań tatarskim baskakom, dwie włości, złożone od jego czasów z Rusią Halicką, mianowicie Trembowlę z obszarem między Strypą a Zbruczem i Ściankę na północno-zachód od niej, koło Złoczowa”¹⁷⁸⁾. Litewska wyprawa odwetowa 1350 r. odzyskała na korzyść Litwy Wołyń z Bełzem i Chełmem oraz Brześć. Przebieg dalszych walk niewiele już zmienił w układzie terytorjalnym ziem pogranicznych¹⁷⁹⁾ i rozejm 1352 r. usankcjonował rezultaty zmagania lat 1349—1350. „Układ ten, pisze Halecki, mimo rychłego zerwania, stał się podstawą, na jakiej się ułożyły stosunki na Rusi aż do r. 1366. Po stronie Kazimierza występują, jak zwykle, księżęta mazowieccy, wśród Gedyminowiczów zaś zjawiają się przedstawiciele nowego pokolenia, Jerzy Korjatowicz i Jerzy Narymuntowicz. Niepodobna rozstrzygnąć, czy Korjatowicze już wówczas za wzorem Kazimierza zawładnęli częścią Podola, gdzie ostatecznie utwierdzili się dopiero dziesięć lat później, po zwycięstwie Olgierda nad Tatarami. Jeśli jednak ów książę ruski, o którego chrzcie król polski donosił papieżowi już na początku 1351 r., jest identyczny z Aleksandrem Korjatowiczem, to bardzo być może, że także brat jego Jerzy siedział współcześnie na jakiejś włości na pograniczu Rusi halickiej i Podola. Sam układ z r. 1352 kwestyi Podola wcale nie porusza”¹⁸⁰⁾.

Wskazywaliśmy już w rozprawie naszej *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska*, jak ważnem dla sprawy zajęcia Podola przez Korjatowiczów jest świadectwo króla o chrzcie owego księ-

¹⁷⁸⁾ Por. wzmiankę w nadaniu Podola dla Spytka z Melsztyna z 1395 r. Cod. Vitoldi Nr. 115: por. też Halecki, *Dzieje Unji*, I, 64—64.

¹⁷⁹⁾ Ibid., str. 65—70.

¹⁸⁰⁾ Halecki o. c. I, str. 70—71.

cia ruskiego (str. 11—12). Dlatego też zapewne Paszkiewicz, który stara się unicestwić wszystkie argumenty przeciwne jego tezie, tłumaczy nam, że chrztu tego wogóle nie było. „W moim przekonaniu, pisze, mamy tu do czynienia z typowym dla króla wyolbrzymieniem przed papieżem rezultatów zabiegów misyjnych Polski. Powstać ono mogło z powodu obietnicy przyjęcia chrztu, danej przez jednego z Gedyminowiczów. Litwini tyle razy przyrzekali się ochrzcić. Pragnę zwrócić uwagę na kronikę Janka z Czarnkowa, z której wynika, że Kazimierz mógł w r. 1349 posiadać całą spuściznę po Bolesławie Jerzym, a jeśli się zgodził na oddanie ziemi łuckiej Lubartowi, to uczynił to tylko z dobrej woli. Czy tak mocno podkreśloną a niezwykle ustępliwość króla Polski nie okupił zwyciężony Lubart obietnicami w dziedzinie religijnej i w ten sposób ratował się od całkowitej klęski? Podobnie będzie Kiejstut wprowadzał w błąd Ludwika andegaweńskiego w r. 1351”.

Takie rozumowanie tylko dziwić nas może. Bo jakże to?—Wszakże wiadomość o chrzcie księcia ruskiego posiadamy nie z listu Kazimierza, ale z odpowiedzi papieskiej na ten list. I czy doprawdy Autor przypuszcza, że papież byłby się dał nabrać w tak niewybredny sposób bez sprawdzenia prawdziwości twierdzenia królewskiego, on, który miał możność kontroli zarówno za pomocą polskiego kleru, jak za pośrednictwem szpiegów zakonnych? A po drugie, czy Autor doprawdy przypuszcza, że zarówno król Ludwik, jak Kazimierz byli aż tak naiwni, że daliby się nabrać w r. 1351 przez Kiejstuta, już uprzednio doświadczywszy takiego samego identycznie fortelu ze strony Lubarta? Rzecz jednak w tem, że kiedy się uzna, że nawrócenie na katolicyzm doszło do skutku, to należy również uznać, że tym nawróconym mógł być jedynie Alexander Korjatowicz, a wtedy całe misterne rusztowanie w sprawie jego nieobecności na Podolu w tym czasie upada.

Zbliżamy się szybko do końca naszego przeglądu.

Zestawienie wyżej wymienionych danych wskazuje nam w sposób, mojem zdaniem, decydujący, że wyprawa polska 1349 r. mogła iść ku Wołyniowi tylko dwiema drogami. Albo przez Lwów, Bełz ku Włodzimierzowi; albo też przez Halicz, Trembowłę, Krzemieniec do Łucka, stamtąd zaś dalej na Włodzimierz ku Brześciowi. Wobec tego, że Długosz mówi nam najpierw o Łucku, później zaś dopiero o Włodzimierzu, sądziłbym raczej, że obroną była ta druga droga, chociaż nie jest wykluczone, że po dokonanym podboju ziem lwowskiej i halickiej wojska polskie posu-

nęły się dwiema kolumnami jednocześnie i że połączenie obu kolumn nastąpiło dopiero na Wołyniu po zdobyciu grodów łuckiego i włodzimierskiego, skąd połączone siły poszły już razem na Brześć i Chełm. Jeżeli zaś zastanowimy się przy takim rozkładzie sił i ich itinerarium, gdzie mogły się znajdować księstwa zhołdowanych podówczas książąt, to myślę, że odpowiedź musi wypaść w ten sposób, że Lubart trzymał Łuck i Włodzimierz z włościami oraz Chełm; Jerzy Narymuntowicz—Bełz, zaś Alexander Korjatowicz musiał posiadać dzielnicę, na którą składały się Trembowla i Ścianka, czyli te jedyne dwie włości podolskie, których zawojowanie przez Polaków skonstatować możemy w tym czasie.

W roku 1350, kiedy wszyscy inni książęta litewscy zaatakowali nowo zdobyte posiadłości polskie, Alexander Korjatowicz z nieznanym nam bliżej przyczyn przechodził na obrządek łaciński i prawdopodobnie przy pomocy polskiej rozszerzał swoje władania na Podolu. Trudniej natomiast jest wskazać, gdzie mógł w tym czasie siedzieć starszy jego brat Jerzy, gdyż w 1349 r., o ile się zdaje, na Podolu go jeszcze nie było. Przypuszczam, że musiał chyba władać jakąś pomniejszą włością na pograniczu wołyńsko-podolskiem, gdzie prawdopodobnie znajdowali się również jego bracia Konstanty i Dymitr.

Co się tyczy samego ruszenia Korjatowiczów na Podole, to miało ono miejsce, jakśmy to już podkreślili poprzednio, w r. 1351, czyli zgodnie z przekazem kroniki *B y c h o w c a*, która jedna jedyna ze wszystkich znanych nam odpisów kroniki litewskiej zaopatruje ściśłą datą opisywane zdarzenie, kiedy wszystkie inne odpisy daty żadnej nie podają¹⁸¹⁾. Przekaz ten i data zgadzają się w zupełności z opowiadaniem *D ł u g o s z a* o najeździe tatarskim na Podole polskie tak samo, jak z cennymi dla nas wiadomościami, zawartymi w liście króla Kazimierza do papieża z końca 1350 czy też samego początku 1351 r.¹⁸²⁾. Niepodobna więc ani go odrzucać, ani pomijać milczeniem, wskazane bowiem źródła tworzą jednolitą, harmonijną i nierozzerwalną całość dokumentów, potwierdzających się wzajemnie tak, że bez nich wogóle zrozumieć historii Podola w tym okresie niepodobna.

Wreszcie, jeszcze jedno. P. pisze: „Korjatowicze podolscy i ich następcy (?) w r. 1377 po wieczne czasy stali się lennikami

¹⁸¹⁾ Por. Puzyna J., *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska*, str. 12—14; *Pośn. Sobr.* XVII, 496—497.

¹⁸²⁾ Puzyna, *Korjat i Korjatowicze* str. 12.

Ludwika, a już w chwili śmierci króla zerwali te związki”¹⁸³). Pytamy się, na czym autor opiera to najzupełniej niezgodne ze źródłami twierdzenie? Czy na tem, że następca Alexandra Korjatownicza, tego właśnie, który hołdował Ludwikowi, brat jego Konstanty za pośrednictwem episkopatu węgierskiego starał się o założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu¹⁸⁴)? Czy na tem, że trzeci z braci Fedor jako lennik węgierski został wypędzony z Podola przez Witolda? Czy na tem, że po grodach podolskich trzymał załogi wołoskie? Czy też na tem, że wypędzony z Podola schronił się na Węgry, gdzie od Korony węgierskiej otrzymał w lenno komitat Bereżański?¹⁸⁵). Wszystko, co wiemy o Podolu, wskazuje w sposób niezbity, że Korjatownicze podolscy pozostali aż do wygaśnięcia wierni Koronie węgierskiej i że Podole przestało być lennem węgierskiem dopiero z chwilą dokonanego przez Witolda jego podboju w 1393 r.

Z a k o ń c z e n i e.

Na zakończenie przejść musimy do konkluzyj. Przedstawiają się one w sposób następujący.

1) Na pytanie, czy możliwem jest, aby Korjatownicze około 1350 r. posiadli Włodzimierz i Chełm, musimy odpowiedzieć przecząco w sposób jak najbardziej kategoryczny. Niemożliwej tej hipotezie przeczą wszystkie bez wyjątku znane nam źródła, nawet i w szczególności te, które P. przytacza na jej poparcie.

2) Na pytanie, czy istniał konflikt pomiędzy Korjatem i Lubartem, musimy odpowiedzieć przecząco w sposób nie mniej kategoryczny. Hipoteza ta, wypływająca zresztą logicznie z pierwszej, nie tylko nie posiada żadnych uzasadnień źródłowych, ale stoi w jaskrawej sprzeczności z hermeneutyką dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego za czasów Olgierda i wogóle sens tych dziejów wypacza.

3) Na pytanie, czy Konstanty „brat” Jagiełły 1383 r. mógł być Korjatowniczem, musimy odpowiedzieć przecząco w sposób nie mniej kategoryczny. Hipoteza ta, równie sprzeczna ze źródłami, jak i dwie poprzednie, mogła powstać jedynie z powodu niewystarczającej znajomości dziejów Olgierdowego potomstwa

¹⁸³) Paszkiewicz o. c. str. 245.

¹⁸⁴) Por. wyżej.

¹⁸⁵) Puzyrna J., *Korjat i Korjatownicze oraz sprawa podolska*, str. 33.

tak samo, jak towarzyszące jej dwie hipotezy uboczne, a mianowicie, że Konstanty Olgierdowicz mógł wcale nie istnieć i że najstarszym synem Olgierda z pierwszego małżeństwa był Fedor.

4) Na pytanie, kim był Borys, książę Podola, odpowiedzieć musimy, że był to Borys-Olgimunt Kiejstutowicz, książę Podola kijowskiego, jakieśmy to wyłuszczyli w tekście.

5) Na pytanie, kiedy Korjatowicze przybyli na Podole, odpowiedzieć musimy, że obecność tam Alexandra stwierdzić możemy już w 1349 r. Co do innych braci datę ich przybycia na Podole określa zgodnie z innymi źródłami kronika B y c h o w c a na rok 1351 i nie mamy absolutnie żadnych danych do podawania w wątpliwość tego świadectwa, naogół zgodnego ze wszystkim tem, co inne źródła przekazują nam z historii Podola tego czasu.

6) Twierdzenie, że po śmierci Ludwika stosunek lenniczy Podola do Korony węgierskiej ustał, jest na niczem nie opartym domysłem, któremu przeczą absolutnie wszystkie źródła w naszym posiadaniu.

7) Oparte na pomieszaniu Patirga Kiejstutowicza z Patrycyem Narymuntowiczem przypuszczenie, że za czasów Olgierda, o „starszeństwie” książąt litewskich mogły decydować jakiekolwiek inne względy, jak ich rzeczywiste starszeństwo w rodzie, nie odpowiada żadnej rzeczywistości. Jest ono sprzeczne ze wszystkim, co wiemy o dziejach Litwy za czasów Olgierda.

8) Zarówno podana przez P. liczba 7 synów Kiejstuta, jak to, co P. podaje z ich dziejów, dowodzi, że autor dziejów potomstwa Kiejstutowego należycie nie zbadał, że do źródeł nie zajrzał, samodzielnych studjów nie przeprowadził, a odnośną literaturę poznał w sposób raczej powierzchowny. Liczba synów Kiejstuta (w każdym razie nie mniejsza czternastu) daje się udowodnić źródłowo.

Na tem moglibyśmy zakończyć niniejszy przegląd krytyczny pracy P., gdyby ostatnio autor nie był wydał w jej uzupełnieniu małej broszurki p. t. *W sprawie inkorporacji Litwy do Polski w 80-ich latach XIV w. Z powodu pracy prof. H. Ł o w m i a ń s k i e g o „Wcielenie Litwy do Polski w 1386 r.”* Warszawa 1938.

Niewielka ta praca, zawierająca zaledwie dwadzieścia parę stron druku, streszcza kwintesencję tego, co autor miał do powiedzenia „o genezie i wartości Krewa” i nie zawiera w sobie nic nowego poza przytoczonym w argumentacji aktem Kazimie-

rza W. z 1351 r.¹⁸⁶), inwokowanym przez P. dla odparcia tezy Ł o w m i a ń s k i e g o o inkorporacji Litwy do Polski w 1386 r. Chociaż sądzę, że akt ten został przytoczony celowo, nie myślę jednak, aby mógł posiadać to decydujące znaczenie, jakie mu przypisuje P., aby mianowicie pozwalał „określić treść tylekrotnie omawianego w literaturze „*applicare*” jako „warunkowe przyjęcie pod zwierzchnictwo bez uregulowania i przesądzania szczegółów”¹⁸⁷). Na przykładzie Korjатовичów, bardzo słusznie podniesionym przez H a l e c k i e g o¹⁸⁸), widzimy, że naodwrot w swoim normalnem użyciu termin *applicare* oznaczałby stosunek lenniczy, którego charakter prawdopodobnie najlepiej określa omówiony już powyżej przez nas stosunek Aleksandra Korjатовicza do Korony polskiej, później zaś jego i jego sukcesorów do Korony węgierskiej.

Wszakże cała wogóle polemika około tego terminu, która, zdaniem naszym, przeciąga się już zbyt długo, stanowić musi z konieczności przelewanie z pustego w próżne, gdyż jasnem nam się wydaje, że problem nie da się rozwiązać w sposób ostateczny ani na tle rozważań filologicznych, ani też za pomocą wyszukiwanych analogii. Trzebaby teraz czego innego. „Trzebaby takiego przedstawienia tych dziejów, któreby objęło całość życia Polski i złączonych z nią ziem, zarówno politycznego jak kulturalnego; któreby je postawiło na szerokiem tle, zarówno wschodnio-europejskiem, jak ogólnoeuropejskiem; któreby zwłaszcza, wyczerpawszy wreszcie—w miarę możliwości ludzkich—cały materiał źródłowy, opisało całokształt tych dziejów tak szczegółowo, jak dotąd uczyniły to luźne monografie z pewnemi ich fragmentami”¹⁸⁹). Innemi słowy, trzebaby takiego przedstawienia dziejów nie tylko polskich ale także i litewskich, któreby pozwoliło ustalić dokładnie, w jakich warunkach oba kraje przystępowały do unji. Tymczasem takiego opracowania jeszcze nie mamy, a omówiona przez nas rozprawa *O genezie i wartości Krewa* może posłużyć najlepszym dowodem tego, jak nam bardzo jeszcze do takiego opracowania daleko.

¹⁸⁶) Kod. maz. NR. 72 p. 62.

¹⁸⁷) P a s z k i e w i c z, *W sprawie inkorporacji*, str. 15.

¹⁸⁸) H a l e c k i, *Idea Jagiellońska*. Kwart. hist. 1937, odb. str. 7.

¹⁸⁹) Ibidem. str. 27.

Post scriptum.

Już po oddaniu do druku niniejszej pracy zaznajomiłem się z treścią rozprawy p. Stefana Krakowskiego *Korjatownicze i sprawa podolska w XIV w. w oświeceniu najnowszej historjografji polskiej*, drukowanej w pierwszym zeszycie „Ateneum wileńskiego” 1938 r. Autor, z którym, o ile rozumiem, zgadzamy się prawie we wszystkich kwestiach zasadniczych, dotyczących zajmującego nas przedmiotu, znajdzie odpowiedź na niektóre, podjęte przez siebie wątpliwości w niniejszej pracy. Na tem miejscu chciałem podkreślić, że do dokumentu Jerzego Korjatownicza z 3 czerwca 1374 r., który p. Krakowski drukuje w odnośniku 1 na str. 268 (19) swojej pracy, przywiązuję b. duże znaczenie. Dokument ten nas poucza: 1) że Korjatownicz prawdopodobnie rezydował w Berładzie (wiemy, że pod tym grodem został pochowany); 2) że do Mołdawji przywędrował na czele swojej litewskiej drużyny (Jaksza Litawor, na imię którego wystawionem jest odnośne nadanie, jest niewątpliwie Litwinem); 3) że przed 3 czerwca 1374 r. stoczona została przez tę drużynę litewską zwycięska walka z Tatarami nad Dniestrem (wiadomość ta pozwala nam wnosić, że jedną z głównych przyczyn powołania Korjatownicza na tron mołdawski mogła być potrzeba obrony ziemi mołdawskiej od najazdów tatarskich); 4) wreszcie, że śmierć Jurja Korjatownicza nastąpiła pomiędzy 3 czerwca 1374 r. (czyli dniem wystawienia omawianego nadania) a marcem 1375 r. czyli chwilą, w której brat jego Alexander występuje już wyraźnie jako jego spadkobierca (por.: Puzyna J. *Korjat i Korjatownicze* str. 15). Jest to więc dokument pełnowartościowy i podnieść należy zasługę szanownego Autora w odnalezieniu go i opublikowaniu.

X. WŁADYSŁAW KŁAPKOWSKI

KONWENT DOMINIKANÓW W SEJNACH

Słowo wstępne

Pełniąc obowiązki nauczyciela historii przy gimnazjum św. Kazimierza w Sejnach, mieszczącego się w dawnych murach klasztoru księży dominikanów, byłem pytany często tak ze strony młodzieży, jak i osób zwiedzających zakład o jego przeszłość. Szukałem pouczenia, lecz literatura niewiele mi pomogła. Wszystko, co dotychczas napisano o Sejnach i klasztorze, jest zbyt skąpe i często pełne błędów. Praca Wołyniaka, *Wiadomość o dominikanach prowincji litewskiej*, Kraków 1917, zawiera o konwencie sejneńskim wiadomości zbyt mało, a literatura regionalna, że wymienię książkę Al. Połujańskiego, *Wędrówki po gubernji augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859, jako najwięcej znaną i służącą jeszcze dziś za podstawę przy pisaniu przewodników tych okolic—to zbiór bezkrytycznych i fantastycznych często opowiadań tych ludzi, którym naiwnie wierzył wędrujący autor. Są w niej i wiadomości prawdziwe, lecz dopóki nie znajdziemy na nie potwierdzenia w pewnym źródle, nie możemy być przekonani, że tak faktycznie było. Wartościowa praca ks. Jamiołkowskiego St., *Opisanie kościoła sejneńskiego*, skończona w roku 1871, leży dotąd w rękopisie, a mogłaby być z pożytkiem wydana. Ponieważ nie posiada paginacji, cytuję ją w przypisach bez podania strony. Ostatnio ukazała się broszura ks. prał. Złotkowskiego, *Figura łaskami słynąca Matki Boskiej i kościół sejneński*, Sejny 1938, oparta przeważnie na rękopisie cytowanej pracy ks. Jamiołkowskiego. Uwzględniając jej kompilacyjny charakter, nie poczuwam się do obowiązku cytowania jej w tekście.

Aby ułatwić sobie pracę nauczycielską w tym rejonie, oraz miłośnikom przeszłości dać ziarno prawdy, zabrałem się do poszukiwań materiałów archiwalnych dotyczących dominikanów

w Sejnach. Trochę dokumentów znalazłem na miejscu w Archiwum kościelnym, część w archiwach warszawskich, nieco w Archiwum konwentu dominikanów w Krakowie, resztę w archiwach wileńskich. Poszukiwania te sprawiły mi jednak zawód, gdyż właściwych zbiorów konwentu sejneńskiego nie znalazłem, a materiał odgrzebany — to urywki czasami bardzo skąpe.

Sprawy gospodarcze są oparte przeważnie na aktach sądów grodzkich i ziemskich w Grodnie, przechowywanych częściowo w Archiwum Państwowem w Wilnie, częściowo w odpisach w Sejnach. Zagadnienia szkolne są ujęte na podstawie akt popraskich Archiwum Głównego w Warszawie. Do pracy czysto religijnej pewne wiadomości wycisnałem z akt gospodarczych, inne z akt kapituł generalnych i prowincjonalnych oraz kronik zakonu, przechowywanych w Dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, a coś niecoś z ksiąg metrykalnych parafji. Biblioteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie i Archiwum Państwowe w Wilnie dostarczyły mi materiałów do początków Sejn.

Dużą trudność sprawiało mi ugrupowanie wiadomości i podzielenie się niemi z czytelnikami. Najłatwiejszą dla piszącego byłaby droga układu czysto chronologicznego, której jednak obrać nie mogłem, gdyż potrzeba jasnego przedstawienia zagadnień na to nie pozwoliła. Opracowałem zatem materiał według zagadnień, przyczem, o ile się dało, zachowałem porządek chronologiczny.

Chcę zwrócić jeszcze uwagę, że warunki konwentu zmieniły się radykalnie po trzecim rozbiórce Polski, gdy znalazł się pod zaborem pruskim. Ten okres przedstawiam w ostatnim osobnym rozdziale.

Mam nadzieję, że praca moja będzie małym przyczynkiem do dziejów Kościoła w Polsce, a w szczególności zakonu kaznodziejskiego, w historii zaś zachodniej części dawnego powiatu grodzieńskiego będzie próbą monografji regionalnej.

Wyrazy wdzięczności składam Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie, iż na podstawie referatu Ks. rektora Dr. C. Falkowskiego, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, tę pracę do swoich wydawnictw z pokryciem kosztów włączyło.

Wielce jestem zobowiązany wyżej wymienionemu Ks. rektorowi Dr. C. Falkowskiemu za krytyczne uwagi i techniczne poprawki, które starałem się w miarę możliwości uwzględnić.

Dziękuję wszystkim, którzy mi przy zbieraniu materiału służyli swoją pomocą. Przedewszystkiem dziękuję O. Stanisła-

w o w i H a y t o, przeorowi klasztoru dominikanów w Krakowie, p. Dr. A l. B a c h u l s k i e m u, kustoszowi Archiwum Skarbowego w Warszawie, p. A. N a m y s ł o w s k i e m u, kustoszowi Archiwum Głównego, Zarządowi Biblioteki Ord. Krasińskich, skąd otrzymałem archiwalja do odległych Sejn, oraz ś. p. M. B r e n s z t e j n o w i, kustoszowi Działu Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie.

Sejny, 3. 5. 1938.

ŹRÓDŁA I LITERATURA

A. Ź R Ó D Ł A

Wilno, Biblioteka Uniwersytetu St. Batorego, Rękopisy:

1) *Acta capituli generalis Bononiae in conventu Sancti Patris Dominici* 1748 d. 1 junii celebrati, Rkp. 331.

2) *Acta capituli generalis Provincialium et Definitorum R. O. M. A.* a die 3 julii 1756. Rkp. 4799.

3) *Historia domestica Provinciae Lithuaniae Fratrum Ordinis Praedicatorum*, 1) do r. 1706 pisana przez Gabrjela Śmiotańskiego, 2) 1706—1770 przez Józefa Tomasza Grzegorza Szymaka, 3) od r. 1770 przez Bagińskiego. Rkp. 135

4) *Lithua Militiae Ancelico Praedicatoriae per Magn. Duc. Lith. Samogitiae Livoni Clangentia etc. descripta per Frem Gabrielem Smiotański a. 1706*, Rkp. 644, 645.

5) *Protocollum actorum sub regimine Adm. Rdi Patris Prioris conventus Seynensis instituti in vicarium generalem Iris Thomae Piłsudski supra conventus Seynensem, Virboloviensem, Liscoviensem, Rosaestrocensem, Choroscensem, Klimoviensem et domum Krasnoborensem pronunc (partito Regno Poloniae) in regno Borussiae sitorum, cum eadem auctoritate et potestate quem gaudent Priores Provinciales. Inchoatum a. 1796 die 14.IX.* Rkp. A. 313.

Archiwum Państwowe w Wilnie. Dział akt dawnych. Są to przeważnie odpisy z ksiąg Głównego Trybunału Litewskiego, Wileńskiego Sądu Grodzkiego i Litewskiej Komisji Skarbowej.

Warszawa, Archiwum Biblioteki Ordynacji Krasińskich: Dokumenty wśród archiwum kamedułów wigierskich, dotyczące przeważnie przeszłości Sejn.

Warszawa, Archiwum Głównie: 1) Metryka koronna ks. 410. Wypisy dokumentów dla Królestwa Polskiego z aktów metryk przy rządzącym senacie w St. Petersburgu exystujących.

2) Metryka koronna ks. 412. Wykaz dokumentów dotyczący Królestwa Polskiego uczyniony w metryce pozostałej przy rządzącym senacie III. departamentu w St. Petersburgu 1822.

3) Neu-Ost-Preussen, *Acta das Dominicaner Kloster zu Seyny betr.* Rkp. 209, 4.

4) Neu-Ost-Preussen, *Acta die im Dominicaner Kloster Schule zu Seyny betr.* Rkp. 209, 9, 2.

5) Neu-Ost-Preussen, *Acta die Errichtung eines Gymnasii in der Stadt Seyny betr.* Rkp. 209, 9, 3.

Warszawa, Archiwum Skarbowe:

- 1) LX/63 Akta dotyczące dóbr klasztoru XX. dominikanów w Sejnach.
- 2) Akta popruskie nr. 1144 i 1145, akta wydzierżawienia dóbr Sejny.
- 3) Akta nr. 209, Przełomskie i Perstuńskie leśnictwa 1645—1668; nr. 210 inwentarze i rewizje tych leśnictw 1679 r.

Archiwum Kościelne w **Sejnach**, Materiały dominikańskie.

Archiwum Kościelne w Sejnach, Metryki urodzenia z lat 1684—1700, 1751—1759, 1760—1777, 1790—1797, 1798—1816.

Synodus dioeciesana Vilmensis ab Ill. D. M. J. Zienkowiez a. D. 1744 diebus 10, 11, 12 Febr. celebrata, Wilno 1744.

Decreta et sanctiones et universa acta synodi dioeciesanae ab. Ill... D. Constantino Casimiro Brzostowski... episcopo Vilmensi a. salutis 1717... celebrata.

Archiwum Konwentu Dominikanów w Krakowie. Akta dotyczące konwentu w Sejnach. Archiwum nie jest jeszcze uporządkowane i brak sygnatur.

Archiwum Kościelne w **Filipowie i Przerośli**.

B. L I T E R A T U R A

Barącz Sadok ks., *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego*, Lwów 1861, t. 1—2.

Bednarski St. ks. T. J., *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933.

Boniecki Adam, *Poczet rodów w Wielkiem Księstwie Litewskiem w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887.

Fijałek Jan ks., *Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanie Litwy przez Polskę* (Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Warszawa—Kraków 1914).

Fries Walter, *Die Schreinmadonna* (Anzeiger des germanischen Nationalmuseums, Jahrgänge 1928/29), Nürnberg 1929.

Holsche A. C., *Geographie und Statistik von West-Süd—und Neuostpreussen*, Berlin 1800.

Karbowiak A., *Szkoła pruska na ziemiach polskich, 1793—1807*, Warszawa 1886.

Kłapkowski Wł. ks., *Duszpasterstwo i oświata w dobrach klasztoru kamedułów wigierskich*, Sejny 1933.

Kłapkowski Wł. ks., *Kolegium księży dominikanów w Sejnach*, (*Collectanea Theologica*, Lwów 1936, 4, 504—519).

Krótki rys historyczny prowincji litewskiej XX. dominikanów, Vilnae 1835.

Kurczewski Jan ks., *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912.

Kurczewski Jan ks., *Wiadomość o szkołach parafjalnych w diecezji wileńskiej. Założenie i rozwój szkół parafjalnych w diecezji wileńskiej* (Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, 1908, s. 16—64).

Kwiatkowski Wł. ks., *Sprawa pruskiej reorganizacji seminarjów duchownych w Warszawie* (1798—1802), Warszawa 1936.

Lehmann M., *Preussen und die katholische Kirche seit 1640*. VII. Publicationen aus den K. Preussischen Staatsarchiven 56, Leipzig 1894.

Miaskowski K. ks., *Fryderyk II a Kościół katolicki w zabranych Polsce dzielnicach* (Przegląd Powszechny, 1935, nr. 493, s. 76—92).

Miller A., *Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska. Spisek ks. Ciecierskiego przeora dominikanów wileńskich 1796—1797. Studium historyczne*, Kraków 1936.

Połujański A., *Wędrówki po gubernji augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859.

Przyałgowski Winc. ks., *Żywoty biskupów wileńskich*, t. 1—3, Petersburg 1860.

Smoleński Wł., *Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793—1807)* Warszawa 1886.

Prerogatywa zakonu kaznodziejskiego SS. Maryi Panny dotąd doświadczonych zebrana przez X. Józefa Tomasza Grzegorza Szymaka przeora konwentu Filipa i obu Jakubów w Wilnie, Wilno 1755.

Propago D. Hyacinti Thaumaturgi Poloni, seu de rebus praeclarae gestis in provincia Polon. Ordinis Praedicatorum. Commentarius F. Abraham Bzovii sacrae Theologiae magistri, Ord. Praed., Venetiis 1606.

Tyszkiewicz E., *Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacjach męskich i żeńskich rzymsko-ka'olickich klasztorów w diecezji wileńskiej*. Teka wileńska 1858 i Odbitka, Wilno 1858.

Wacław z Sulgostowa, kapucyn, *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej*, Kraków 1902.

Wierzbowski T., *Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773—1794*, Kraków 1921.

Wolff J., *Kniaziowie litewsko-ruscy do końca czternastego wieku*, Warszawa 1895.

Wołek L. O., *Studja z dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce w XIII wieku*, Lwów 1929.

Wołoncewski M. biskup, *Biskupstwo Żmujdzkie w tłumaczeniu polskiem H. Hryszkiewicza*, Kraków 1898.

Wołyniak, *Wiadomość o dominikanach prowincji litewskiej*, Kraków 1917.

Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej*, t. 1—14, Poznań 1879—1893.

SKRÓTY

A G	—	Archiwum Główne w Warszawie
A D K	—	Archiwum Dominikanów w Krakowie
A K	—	Archiwum Kościoła
A K W	—	Archiwum Konsystorskie w Wilnie
A K S	—	Archiwum Kościoła Sejneńskiego
A P W	—	Archiwum Państwowe w Wilnie
A S	—	Archiwum Skarbowe w Warszawie
B O K	—	Biblioteka Ordynacji Krasieńskich
B O Z	—	Biblioteka Ordynacji Zamojskiej
R B U	—	Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie
Rkp	—	Rękopis

1. Fundacja i rozbudowa klasztoru.

Historja Sejn, złączona ściśle przez zgórą dwieście lat z historją klasztoru, rozpoczyna się z początkiem XVI wieku, gdy 22 grudnia 1522 roku Zygmunt Stary nadał swojemu dworzaniowi Iwanowi Wiśniowieckiemu, najstarszemu synowi Michała, w puszczy Przełomskiej nad rzeką Sejną obszar obejmujący pół mili kwadratowej ¹⁾. Iwan starał się o rozszerzenie nadania i pod nieznaną bliżej datą kupił u Stanka Iwanowicza i jego braci posiadłość nazwaną ogólnie „stoilo i sianożaty niżej reki Sejny protiwn Olszenicy” za 200 kóp groszy ²⁾. Rzeczka Olszanka, czy Olszenica, stanowiła niegdyś lewy dopływ Sejny (dziś został z niej płynący rów), więc łąki te rozszerzały pierwotne nadanie na wschód od dzisiejszych Sejn. Później nabył „sianożatia” Pawłówkę, przypuszczalnie tereny, na których mieści się dzisiaj wieś tej nazwy w kierunku Krasnopola ³⁾.

Po śmierci Iwana posiadaczem tych dóbr został najstarszy jego syn Dymitr. Ten jednak o gospodarstwo nie dbał, prowadząc życie awanturnicze, organizował na wschodzie samowolne wyprawy na Turków i Tatarów ku utrapieniu króla, aż dostał się w ręce tureckie i został w Konstantynopolu powieszony za żebro ⁴⁾. Po nim objął te dobra brat jego Andrzej. Zygmunt August potwierdził mu w Bielsku 1 lipca 1564 roku nadanie swego ojca i tu po raz pierwszy posiadłość ta została nazwana Sejnami (Sejna).

Nazwę osadzie dała rzeka Sejna, inaczej zwana Sejnianka

¹⁾ BOK nr. 5625, fol. 1. Iwan Michajłowicz Wiśniowiecki w r. 1527 otrzymał ekspektatywę na starostwo rzeczyckie, w r. 1533 był starostą ejszyskim i worniańskim, a w 1536 otrzymał starostwo propojskie i czeczerskie. Pozostawił trzech synów: Dymitra, Andrzeja i Konstantego, A. B o n i e c k i, *Poczet rodów*, 368 ns. Szeroko o nim J. W o l f f, *Kniaziowie*, 563.

²⁾ APW, Akta dawne nr. 184: BOK nr. 5625, fol. 9.

³⁾ AKS nr. 1. fol. 4; Na mapie gubernji J. K. M. Szczeberskiej z XVIII wieku rzeczka Olszanka jest zaznaczona jako prawy dopływ rz. Sejny na południe od Sejn. Mapa ta stara się jednak być dokładną tylko w granicach dawnych posiadłości kamedułów wigierskich, peryferje zaś, a wśród nich i dobra dominikanów sejneńskich, są tylko lekko i niedokładnie naszkicowane. W terenie nie spotykamy na południu od Sejn śladu rzeczki z prawego brzegu dzisiejszej rz. Marychy (Sejny). Ludność miejscowa twierdzi, że płynący rów na wschód od Sejn był niegdyś rozlaną dość szeroko rzeką, leżąca zaś w tej stronie wieś Olszanka zdaje się swą nazwą popierać tę opinię. Negatyw omawianej mapy przysłał mi p. Knut-Olof Falk, dozwalając z niej korzystać przy niniejszej pracy.

⁴⁾ J. W o l f f, *Kniaziowie*, 567.

(dzisiejsza Marycha). Nie należy wiązać etymologii Sejn z sianozęciami lub łąkami od wyrazu ruskiego „sieno”, ani z litewskim wyrazem „seniai”—starcy, jak to uczynił Połujański, a wielu za nim powtarza⁵⁾. Prawie równocześnie, bo w roku 1565, jest nazwana Sejnami pobliska osada, jaką otrzymał Andrzej Bujwid drogą zamiany od królowej Bony, która, zakładając miasteczko Berżniki, zabrała mu jego teren w puszczy Berżnickiej, a w zamian kazała mu dać dworek Sejny z dwiema włókami, z jeziorkiem, sianozęciami i kawał lasu. Była to posiadłość sąsiadująca z posesją Wiśniowskiego przez rzekę Olszankę⁶⁾. Później nazwano tę osadę Posejnami albo Grudziwuszczyną.

Po Andrzeju Wiśniowieckim dostała Sejny jego córka Anna, zameżna za Mikołajem Sapiehą, wojewodą witebskim. Dnia 3-go grudnia 1593 roku, potrzebując gwałtownie pieniędzy, sprzedała cały klucz sejneński Jerzemu Grodzińskiemu, staroście przeroślskiemu i płotelskiemu, leśniczemu lasów Przełomskich i jego żonie Justynie Dulskiej za 10.000 kóp groszy, zaznaczając, iż bojarzy pancerni, jeśli chcą, mogą z majątkiem ruchomym odejść, wszyscy inni winni służyć nowemu panu. Matys Zimnoch opisał posiadłość 9 grudnia 1593 roku. Stąd dowiadujemy się, że głównym ośrodkiem majątku był dwór w Sejnach, do którego należał wielki dom pokryty gontami, drugi mały domek, piekarnia, łaźnia, browar, gumno i stodoła. Zboża niemłóconego było: 90 kóp żyta, 143 owsa, 301 jęczmienia, 80 pszenicy, 16 sarycy (?), 13 grochu, 111 hreczki. W ziarnie 61 beczek, na rzece młyn. Do majątku należało siedem wsi, których podano nazwę i liczbę rodzin. Ponieważ nie udało się ustalić dzisiejszych nazw przy niektórych, podaję wszystkie w brzmieniu dokumentu: seło Bujewiczy—4 rodziny, każda na jednej lub dwóch włókach, seło Sejny — 21 rodzin, od pół do dwóch włók każda, seło Zaleskie, seło Radejewskie—14 rodzin, seło Wobańskoie (Babańce ?) — 13 rodzin, seło Wełyczkowyczy — 6 rodzin, seło Linowka — 1 rodzina. Dnia 15 grudnia Stanisław Pawłowicz, woźny grodzieński, wprowadził Jerzego Grodzińskiego w posiadanie majątku⁷⁾.

⁵⁾ A. Połujański, *Wędrówki*, 268. Słusznie nazwę miasta od rzeki wyprowadzał J. T. Szymak, *Prerogatywa*, 421. Nazwa rz. „Sejny” albo „Sejnianka” jest podana na mapie realności rządowych w okolicach Sejn z r. 1830 (AS nr. inw. 2015).

⁶⁾ BOK nr. 5638, fol. 1.

⁷⁾ O Mikołaju Sapieże czyt. A. Boniecki, *Poczet rodów*, 308 i T. Żychliński, *Złota księga*, 4, 254. BOK nr. 5625, fol. 10—13. Wymienione wsie:

Jerzy Grodziński był znany na tych terenach jako długoletni leśniczy lasów królewskich i nawet król Stefan Batory, przygotowując się na wojnę z Moskwą, pożyczył od niego 28 czerwca 1579 roku 1800 kóp groszy litewskich, za co dano mu w bezpłatną dzierżawę leśnictwo przełomskie i starostwo przełońskie. Okres bezpłatnej dzierżawy miał trwać od 29 czerwca t. r. do 29 czerwca 1581; gdyby w ciągu tych dwóch lat długu mu nie zwrócono, kontrakt miał się przedłużać dalej z roku na rok. Król, uważając to wynagrodzenie za zbyt niskie, zobowiązał skarb państwa do zwrotu 2000 kóp groszy⁸⁾.

Grodzińskiemu w terminie długu nie zwrócono, król umarł, on zaś, korzystając z przedłużania się bezpłatnej dzierżawy wielkich obszarów, bogacił się oszczędną gospodarką. W roku 1601 kupił 12 jezior w puszczy wigierskiej od Andrzeja Wojny, krajczego W. Ks. L.: Ząbrowe, Krzywe, Dowteniewo, Osynowo, Koniewicz, Wołowe Oko, Białe, Kołoniczne, Okuniewo, Orzechowo, Czarne, Bierdówna (Bierdowka)⁹⁾.

Nie nabywał tych jezior dla siebie; był bezdzietnym, majątku nie miał komu zostawić. Pracując na leśnym terenie od długich lat, widział jak ludność leśna jest pozbawiona opieki religijnej, serce go bolało, że, mimo zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie od przeszło dwustu lat, do tych puszczańskich stron ono zaledwie słabo docierać zaczęło. Chciał w miarę sił swoich temu zaradzić. Mógł iść za przykładem Stanisława Zaliwskiego, leśniczego leśnictwa sejwejskiego, łódzkiego i mereckiego, który w roku 1597 wybudował kościół w Puńsku i przy pomocy króla Zygmunta III erygował parafję. To jednak nie zaspakajało jego ambicji, stać go było na coś większego; marzył o stworzeniu w Sejnach większego ośrodka religijnego. Długo zastanawiał

Sejny, dziś miasteczko, Zaleskie, Radziuszki raczej niż Radziucie, Babańce dziś istnieją. Nie dało się odszukać Bujewiczy i Wełyczkowyczy. Linówek w *Słowniku Geograficznym* nie podany, w aktach popruckich jest wymieniony w okolicach Kaletnika.

⁸⁾ AS Akta dotyczące dóbr klasztoru XX. dominikanów w Sejnach, nr. LX/63, fol. 1.

⁹⁾ AKS nr. 3, fol. 1, 4, 6. Nazwy w nawiasach w jęz. ruskim według dokumentu przytoczonego nr. 4. Inne brzmią w obu dokumentach prawie jednako, jez. Czarne jest napisane błędnie „Gorna”. Andrzej Wojna otrzymał te jeziora od swego wuja, Kaspra Kłodzieńskiego, a pożytek z nich miał klasztor Bernardynów w Grodnie. W r. 1601 ks. Bernard Burski, gwardjan klasztoru, zgodził się na sprzedaż, a Wojna przeznaczył pieniądze za nie na klasztor, sam zaś wyjechał do Inflant (AKS nr. 3, fol. 7, 8.).

się nad swym projektem i z ludźmi się naradzał, lecz o decyzję było mu trudno. Współcześni opowiadali, że z kłopotu wybawiła go wizja, którą opisał w trzy lata po jego śmierci, w roku 1606, dominikanin Bzowski w ten sposób:

Grodziński, od lat chłopięcych czystych obyczajów lecz w wierze niedostatecznie utwierdzony, na starość zaczął myśleć o zmianie swego życia. Szukał kapłanów, rozmawiał z nimi o obowiązkach życia chrześcijańskiego i czynił wszystko, jakoby śmierć w drzwi pukała i wołała: Grodziński, gromadź naczynia, już przychodzę. Sam mówił, że widział męża w habicie dominikańskim, większego od innych, który mu polecił iść do Wilna, poszukać kościoła Świętego Ducha i zabrać stamtąd tak ubranych kapłanów, jak jego widzi. To rozkazawszy, zniknął. Grodziński poszedł za tem poleceniem i przy wskazanym kościele znalazł i rozpoznał braci zakonu kaznodziejskiego, chociaż ich nigdy w życiu nie widział; następnie do akt trybunału W. Ks. L. zapisał im cały swój majątek na ofiarę całopalną Bogu. Nie mógł wymyśleć nic lepszego i zbawienniejszego dla dzikich i barbarzyństwem tchnących okolic—dodaje od siebie autor — jak obdarzając ludność ziarnem słowa bożego, która z braku kapłanów. żyła w ciemnocie i zaledwie cośkolwiek o Kościele słyszała¹⁰⁾.

Trudno orzec, jaką należy przypisać wagę opowiadaniu o wizji, lecz zaznaczyć trzeba, iż na Litwie zakon dominikański w owym czasie nie był szerzej znany¹¹⁾. Z końcem XVI w. był na Litwie jeden tylko klasztor dominikański, mianowicie Świętego Ducha w Wilnie, założony przez króla Aleksandra w roku 1501. Nic też dziwnego, że Grodziński habitu dominikańskiego nie znał. Popularni wśród szlachty byli oddawna franciszkanie i bernardyni, a że na nich nie padł wybór, musiała odegrać rolę jakaś poważniejsza pobudka.

Kiedy wszedł w porozumienie z prowincjałem polskim i z przeorem Świętego Ducha, nie wiemy. Musiało to jednak być jakiś czas przed sprowadzeniem dominikanów do Sejn, gdyż w międzyczasie wybudował dla nich drewniany kościół pod wezwaniem św. Jerzego, swego patrona, i klasztor niedaleko swego dworu, na prawym brzegu rzeki, na wzgórzu, za dzisiejszym magistratem

¹⁰⁾ F. Abraham Bzovius, *Propago D. Hyacinthi*, 96.

¹¹⁾ W. Abraham, *Polska a chrzest Litwy* (Polska i Litwa, 3, 7, ns.); X. S. Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego*, 1, 100, 182.

w ten sposób, by z okien dworu, stojącego w miejscu dzisiejszego kościoła, mógł widzieć swoją fundację.

Z budowli tych żadna do naszych czasów nie przetrwała. Kościół został rozebrany w roku 1842 i tylko plac, nazwany dziś cmentarzem św. Jerzego, po nim pozostał. Klasztor rozebrali przypuszczalnie dominikanie na początku XVIII wieku po wybudowaniu nowego, gdy stał się im zbyt wąski. Tradycja miejscowa o nim milczy, a wokoło placu po kościele, na którym brak dla niego miejsca, stoją stare domy. Wygląd kościoła znamy tylko z opisu w pracy ks. St. Jamiołkowskiego, sporządzonego około 1870 roku na podstawie zeznań starszych ludzi, którzy go pamiętali.

Kościół z drzewa ciosanego, ośmiokanciasty, okien po bokach półokrągłych dwa, przy wielkim ołtarzu dwa i nad chórem obok siebie także dwa. Ołtarzy pierwiej musiało być trzy, ostatnio tylko jeden drewniany z obrazem św. Jerzego ku wschodowi słońca, jak i sam kościół, zwrócony. Podłoga z desek, pod nią murowany sklep dla zmarłych zakonników, ewentualnie bliskich dobrodziejów. Mały organik na galeryjce chóru, żelazny krzyż na gontowym dachu. Tyle kronika. Z wzmianki w roku 1610 dowiadujemy się, że przy kościele była dzwonica.

Fundator zaopatrzył kościół w paramenta kościelne, złote i srebrne naczynia, lecz inwentarz ich, o którym wspomina w akcie fundacyjnym, nie przechował się do naszych czasów. Grodziński, oddając zakonnikom kościół, powiedział ogólnie: „ze wszystkimi aparaty, złotem, srebrem i ze wszelkimi rzeczami kościoła i służbie bożej należącymi zakonnikom tego klasztoru sejneńskiego podług inwentarza do rąk podaliśmy”.

Znamy regestr paramentów kościelnych z dnia 3 września 1610 roku. Rzecz naturalna, nie możemy z niego dokładnie poznać stanu uposażenia zakrystji przez fundatora, gdyż przez parę lat zawartość jej powiększono, o czym są w spisie wyraźne wzmianki, lecz nawet przy rezygnacji z otrzymania na to pytanie odpowiedzi zapoznanie się ze stanem liczebnym aparatów kościelnych jest dla nas ważne.

„Monstrancja srebrna, kielichów trzy, jeden pozłocisty, trybularz srebrny, krzyż srebrny, puszka cynowa do Sakramentu, pacyfikał srebrny pozłocisty, pacyfikalik mały, srebrny, w nim Agnus Dei. Ornatów czerwonych trzy: jeden adamaszkowy, a dwa kitajczane, tego roku sprawione. Ornatów brunatnych trzy: dwa nowe tego roku sprawione, a trzeci stary adamaszkowy. Ornatów

białych trzy: jeden srebnogłowy, drugi adamaszkowy, trzeci czamletowy. Ornatów czarnych dwa: jeden aksamitny, drugi muchajerowy. Ornatów zielonych trzy: jeden kamchowy, drugi aksamitny, trzeci muchajerowy. Kap dwie, jedna czarna requialna, druga solemna. Dalmatyk trzy pary, czerwone adamaszkowe, białe atłasowe i czarne aksamitne. Komże wielkie dwie, małe dziecinne też dwie. Alb siedem, humerałów płóciennych dziesięć, obrusów dwanaście, tuwań trzy, subcorporalia cztery, szyrzynek dwie z czerwonym szyciem, ręczników trzy, puryfikaterzy piętnaście, korporatów siedem, welum na kielich jedno białe, wyszywane złotem, dwoje innych białych, prostych, jedno żółte i dwa czarne, dwie kustodie; trzy mszały, z tych jeden świecki, ampułek srebrnych jedna para, cynowych trzy a szklanych dwie pary, antepediów dziewięć, ręczników małych do ołtarza osiem, kobierców małych trzy, wielkich dwa. Opony dwie, ówilichu na post dwie sztuki, sukna przed ołtarze trzy, na grób czwarte, czarne. Dzwonków małych cztery, wielkich na dzwonicy dwa, signatów dwa, pasów pięć, burs trzy. Puskę do Najśw. Sakramentu i łódkę dano robić¹²⁾.

Uroczysty akt fundacji został spisany w Sejnach 16 maja 1602 roku, w którym Grodziński z żoną Justyną z Dulskich oddał dominikanom cały swój majątek z miasteczkiem, folwarkami i ludźmi osiadłymi. Do klucza tej posiadłości wchodził folwark sejneński, radziczewski i Mielechowszczyzna, oraz kupione w leśnictwie przełomskim jeziora w liczbie trzynastu: Długie, Żubrówka, Dołkinie, Remieszkynie, dwa Oszkini, Konewiec, Węzówica, Gliniasok, Krzywe, Kolesne, Czarne i Wołowe Oko. Z pośród kupionych u Andrzeja Wojny w roku 1601 nie spotykamy tutaj Osinowa, Białego, Okuniewa, Orzechowa i Bierdowny. Natomiast jest kilka nowych: Remieszkynie, dwa Oskini, Żubrówka, Wązówica i Gliniasok, nabytych przypuszczalnie przy innej okazji przez Grodzińskiego. Pożytki z fundacji mają iść na klasztor w Sejnach, nie gdzieindziej. Prowincjał polski ma dbać o porządek i służbę Bożą w kościele. Sobie i żonie, o ile po jego śmierci nie wyjdzie powtórnie za mąż, zapewnił w ofiarowanych dobrach dożywocie, a po śmierci pamięć o duszy w modlitwach. Biskupa wileńskiego i kapitułę uczynił opiekunami konwentu, a wszystkim, którzyby jego woli szkodę robili, zagroził sądem Bożym.

¹²⁾ ADK bez sygnatury: Registrum apparamentorum et contentorum sacristiae conventus seinensis.

Dokument sporządzony po rusku podpisała Justyna Dulśka (Grodziński pisać nie umiał), Stanisław Krzycki, proboszcz grodzieński, Piotr Sapieha, rotmistrz i dworzanin królewski, i ziemianie powiatu grodzieńskiego: Paweł Kotycz, Krzysztof Popławski i Adam Chreptowicz. Do ksiąg trybunalskich wpisano go w Wilnie 23 maja t. r. Intrumisji dominikanów dokonał 10 czerwca (1602) Jerzy Toboliński, woźny powiatu grodzieńskiego, oddając w obecności fundatora i okolicznych ziemian cały majątek żywy i martwy razem z kmieciami i bojarami Sewerynowi Krzywińskiemu, przeorowi klasztoru Św. Ducha w Wilnie, Wojciechowi Sękowskiemu, kaznodziei tegoż klasztoru oraz Samuelowi Krasowskiemu, Justynowi Warmińskiemu i Sewerynowi Krzyżkowskiemu¹³⁾. Król Zygmunt III potwierdził fundację w Krakowie 4 czerwca 1603 roku na prośbę zeszłorocznego kaznodziei, obecnie prowincjała zakonu Wojciecha Sękowskiego i przeora wileńskiego Seweryna z Tarnowa (Krzywińskiego?)¹⁴⁾.

Grodziński niedługo cieszył się dokonaniem dziełem. Umarł w kilka miesięcy później, 12 stycznia 1603, lecz wdzięczna pamięć o nim przechowała się na zawsze w konwencie sejneńskim. Pochowano go początkowo w sklepie wybudowanego przez niego kościoła św. Jerzego, a później przeniesiono jego trumnę do obecnego, murowanego kościoła, umieszczając w chórze po stronie ewangelji epitafium, prawdopodobnie to, które dziś jest wmurowane w ścianę kościoła po stronie lekcji przy wejściu do zakrystji: „*Generoso ac Magnifico Domino Georgio Grodziński Capitanéo Plotensi, Przeroslensi, Praefecto sylvarum Przelomensi etc. etc. fratres Praedicatorés fundatori suo gratitudinis ergo in memoriam aeternam*”¹⁵⁾.

Drugą pamiątką do dziś przechowaną w kościele jest wierna, jak twierdzi ks. Jamiołkowski, kopja starego portretu Grodzińskiego (il. 1), przedstawiająca fundatora w uroczystym stroju: kontuszu i delji, w butach z barwistego kordybanu, głowa podgolona, prawa ręka oparta na stole, na którym leży kołpak, lewa ściska rękojeść szabli; u stóp buzdycan i zbroja rycerska (hełm i pancerz), u góry św. Dominik, a pod nim szkie klasztoru. Od

¹³⁾ Dodatek nr. 1. BOK nr. 5625 fol. 15. Nazwy jezior nie były wówczas jeszcze ustalone i brzmienie ich jest w każdym prawie dokumencie nieco inne, choć podobne.

¹⁴⁾ AS nr. 114. Kopja funduszu Sejn luźnie włożona do akt popruckich i nr. 1145, B. IV, fol. 96—99; AG nr. 209, 3, 1. fol. 10—14; BOK nr. 5625, fol. 14.

¹⁵⁾ G. Śmiotański, *Lithua Militiae*, 31v. RBV nr. 644.

ust św. Dominika nad klasztor zwisa wstążka, na której są wypisane słowa: „Tu chwała Boża rozmnożona będzie”. Jest to refleks do wizji Grodzińskiego. Pod klasztorem napis: „*Georgius Grodziński fundator Sejnensis*”. Po prawej stronie fundatora napis dłuższy z datą śmierci (12 stycz. 1603) i latami życia (65): „*Vera effigies munificentissimi huius conventus fundatoris. Vixit annos 65, obiit die 12 januarii A. D. 1603*”¹⁶⁾.

Wygląd klasztoru i kościoła na portrecie nie ma żadnego historycznego znaczenia. Nie jest on podobny ani do pierwotnego, ani do obecnego. Kościoła o niskich nawach bocznych, jak tam widzimy, nigdy nie było. Malarz zaznaczył cośkolwiek baszty, lecz nie wiemy, jaką wartość historyczną można im przypisać. Wyglądu pierwotnego klasztoru nie znamy, był jednak drewniany, a tu widać budowlę murowaną. Jeśliby one miały być odbiciem baszt klasztoru obecnego, powstałego przy końcu 17 wieku (o czym niżej), wówczas miałyby duże znaczenie dla określenia daty namalowania portretu (oryginału, nie obecnej kopji), gdyż czas powstania trzebaby przesunąć conajmniej na przełom 17 i 18 wieku. Historia jego przedstawiałaby się mniejwięcej w ten sposób. Jakiemuś dominikańskiemu malarzowi przesłano stary portret Grodzińskiego, opisano mu ogólnie kościół i klasztor. Ten dowiadując się, że jest to kościół trójnawowy, a klasztor z basztami, namalował błędnie boczną nawę niską. Styl pędzla w danym wypadku przedstawiałby kryterjum słabe, gdyż malarz, jak to z wiernej kopji widzimy, nie był artystą pierwszorzędnym i pracował przypuszczalnie na podstawie przesłanego mu wzoru, oddając od siebie szczegóły konwentowi sejneńskiemu potrzebne. Stąd słusznie napisać można było na portrecie „*Vera effigies...*”

Nie jest jednak wykluczona również możliwość, że kościół i klasztor są wytworem fantazji malarskiej, jak to często widzimy nawet w starych kościołach rzymskich, gdzie fundatora malowano z kościołem na ręku jedynie dla symbolicznego podkreślenia jego zasług. W takim jednak wypadku należałoby się spodziewać raczej klasztoru bez baszt, które nadają budowli charakter raczej rycerski, niż kościelny. Przyjmując baszty na obrazie za baszty klasztoru obecnego, nie będziemy również mieli tu zawartej ściśle prawdy historycznej, a tylko unaocznienie zasług fundatora, gdyż Grodziński był fundatorem klasztoru drewnianego.

¹⁶⁾ Jesień, jako czas śmierci Grodzińskiego podana przez Wołyniaka, jest błędem.

Krewni Grodzińskiego popierali również jego fundację. Jan Grodziński, zdaje się brat Jerzego, nadworny i stolnik królewski, leśniczy wilkiski, wraz z żoną Krystyną z Kurnickich ofiarował na klasztor 800 florenów, a znany nam już prowincjał Wojciech Sękowski polecił 19 kwietnia 1606 roku odprawiać w Sejnach na intencję ofiarodawców jedną mszę św. w tygodniu i przeznaczyć w kościele miejsce na grób. Po śmierci miała się na ich intencję odprawiać co tydzień msza św. za zmarłych przez lat trzydzieści¹⁷⁾. Tu dodać trzeba, że za fundatorów Jerzego i Justynę odprawiana była codziennie msza św. przez cały czas istnienia klasztoru, aż do chwili kasaty¹⁸⁾.

Pierwotny kościół okazał się dominikanom wkrótce za mały i w roku 1610 przystąpili do budowy większej, murowanej świątyni na pobliskim wzgórzu, gdzie przedtem, jeszcze od czasu Wiśniowieckich, stały zabudowania folwarku. Dominikanie uważali, iż to właśnie miejsce było wskazane na kościół w widzeniu i dodali od siebie komentarz egzegetyczny, że jako Jezus Chrystus narodził się w stajence, tak chciał, by i tu na miejscu, gdzie stały stajnie, chwałę Bogu oddawano. Budowa została ukończona w roku 1619¹⁹⁾. Występujący przy murze z posadzki w lewej nawie kamień wskazuje dziś długość nawy tego kościoła, wynoszącą 17,46 m. Wysokość i szerokość w czasie późniejszego wydłużania nie uległa zmianie i wynosi: wysokość nawy głównej 14,10 m, naw bocznych 12,45 m, szerokość wewnątrz 17,46 m. (il. 10). Miejsce to naprawdę piękne, na wyniosłym wzgórzu, nad rzeką, z piękną panoramą na okolicę. Dominikanie nie żałowali kosztów, by przenieść całe zabudowania folwarczne nad jezioro, a tu postawić świątynię. Konsekracji nowego kościoła dokonał przyszły biskup wileński Jerzy Tyszkiewicz w roku 1632 pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, św. Jerzego męczennika i św. Jacka. Od tego czasu główną uroczystością tytułu kościoła jest święto Nawiedzenia, chociaż parafia miała zawsze stary tytuł św. Jerzego. Kronika klasztorna przekazała nam jego opis.

Kościół miał kierunek orientalny, zwrócony absydą i wielkim ołtarzem na wschód. Trzy nawy prawie równej wysokości oddzielone były od siebie dwoma rzędami filarów po trzy z każdej strony. Dekorację wewnętrzną kościoła stanowił piękny, w drze-

¹⁷⁾ Dodatek nr. 2.

¹⁸⁾ Wykaz obligacyj w Kronice ks. S. Jamiołkowskiego.

¹⁹⁾ Datę 1619 widział jeszcze w r. 1805 X. Tomasz Piłsudski na facjacie kościoła (AKS, Metryki 1790—97, 129).

wie rzeźbiony chór, ambona i jedenaście bogato zdobionych ołtarzy. Licząc od wejścia, przy pierwszym filarze na prawo stał ołtarz św. Marii Magdaleny, na lewo św. Agnieszki, przy drugim na prawo Anioła Stróża, na lewo św. Tomasza z Akwinu, przy trzecim na prawo św. Jacka z wyobrażeniem świętego według obrazu w konwencie krakowskim, na lewo św. Dominika. Wielki ołtarz miał w kondygnacji niższej Tróję Przenajświętszą, w wyższej św. Jerzego, zabijającego smoka. Trójca Przenajświętsza nie był to, jak przypuszczamy, obraz, lecz szafkowa figura Matki Boskiej, o której będzie niżej mowa, przedstawiająca po otwarciu tę Tajemnicę. W prawym rogu stał ołtarz św. Katarzyny z Sieny, w lewym św. Weroniki. Gdzieś w środku nawy bocznej przy ścianie stał ołtarz Imienia Jezus, przedstawiający Chrystusa między doktorami, naprzeciwko zaś ołtarz Matki Boskiej Rożańcowej²⁰).

W XVII wieku Stanisław Massalski, podkomorzy grodzieński, wymurował przy prawej nawie kościoła kaplicę (il. 10), przeznaczając dnia 19 czerwca 1666 roku na jej konserwację 500 zł. z tym warunkiem, by dominikanie pochowali pod nią w sklepie ciało jego matki, Elżbiety Bajerowej Massalskiej, wojewodziny brzeskiej, ojca, Andrzeja Massalskiego, wojewodę brzeskiego, i przedwcześnie zmarłe jego dzieci. Zastrzegł sobie również, by bez jego zgody i sukcesorów nikt nie miał prawa pochowanym być pod kaplicą²¹). Miała ona zostać mauzoleum rodzinnem.

Kaplica ta o prostych, odrodzeniowych formach architektonicznych, podstawie kwadratowej, jest zakończona wewnątrz ślepą kopułką i posiadała pierwotnie dwunasty z rzędu ołtarz—św. Anny i chrzcielnicę²²). Grobowce Massalskich znajdowały się nie tylko w dolnym sklepie, lecz kilka trumien umieszczono również w bocznych ścianach samej kaplicy i pukaniem możemy się jeszcze dziś o tem przekonać. Przed kilkunastu laty, jak mi opowiadał J. E. ks. arcybiskup R. Jałbrzykowski, podczas remontu kaplicy otwarto jeden z tych grobów ściennych i znaleziono w nim trumnę dziecka około lat 12, a w niej zupełnie zniszczone ciało i część jedwabnej tkaniny, co wskazywało na zwłoki dziewczynki. Domi-

²⁰) *Historia domestica*, 1, 213. RBU nr. 135.

²¹) AKS nr. 2, fol. 6, 7. Stanisław Massalski, podkomorzy grodzieński, syn Andrzeja, kasztelana, a następnie wojewody brześciańskiego, wzięty do niewoli moskiewskiej 1656, z której powróciwszy był posłem na sejm 1661. Poślubił Izabellę Naruszewiczównę, córkę Aleksandra kasztelana żmudzkiego, z którą miał córkę Marcybellę Woynową herbu Trąby, starościnę grodzieńską i syna Michała (*Złota księga*, 4, 177). Prócz tych miał dzieci przedwcześnie zmarłe.

nikanie pilnie przestrzegali warunku fundatora kaplicy—pozostała ona za ich czasów mauzoleum tylko Massalskich. Później, niestety, stało się inaczej. W roku 1847 przesunięto z jej sklepu pod kościół wszystkie grobowce, czy trumny i pochowano tam biskupa Pawła Straszynskiego.

Prócz fundatora Grodzińskiego i Massalskich mieli w tym kościele, przed wejściem do chóru, swoje groby Lipniccy, Buchowieccy w nawie kościoła, Kaczanowscy przy wejściu do kościoła, Strutyńscy pod ołtarzem Matki Boskiej. Tu spoczywał Jan Stanisław Białłozor z żoną Konstancją z Chomińskich, Kuczborscy, Brodzicki i Kalsztejnowa z córką Adalbertą²²⁾.

Najcenniejszym klejnotem kościoła była i jest statua Matki Boskiej. Fundator, zaopatrując kościół w paramenta kościelne, wysłał swego krewniaka do Prus, gdzie z powodu szerzącego się luteranizmu wiele cennych obrazów z kościołów wyrzucano. Ten natrafił w Królewcu na piękną, rżniętą w drzewie lipowym statuę siedzącej Madonny i nabył ją dla Sejn. Umieszczono ją początkowo w kościele drewnianym, a w roku 1619 przeniesiono uroczystie do nowej świątyni, do wielkiego ołtarza. W roku 1720 przeor Franciszek Kosiewski ubrał ją w srebrną sukienkę i nadał jej przez to postać stojącą. Przed paru laty, staraniem ks. prał. Józefa Złotkowskiego, prepozyta kolegiaty sejneńskiej, i sfinansowaniu kosztów przez kapitułę sejneńską, przywrócono jej pierwotny wygląd, odnowiono i zabezpieczono chemicznie od zepsucia (il. 2).

Należy ona do tak zwanych Madonn szafkowych, które po otwarciu przedstawiają jakoby tryptyk. W czasie zamknięcia przedstawia Matkę Boską siedzącą na tronie bez oparcia, ze stopami opartymi na cokole z chmur, wśród których jest księżyc obrócony rogami w dół, a w jego lunecie znajduje się głowa ludzka—symbol świata, ułożona twarzą do góry z lekkim pochyleniem w prawo (widać jednak prawe ucho). Madonna ubrana jest w długą suknię, jakby peplos, z ramion spada na plecy płaszcz, który, omijając łokieć ręki, spada na kolana, fałdami opuszcza się w dół i zakrywa stopy tak głęboko, że widać jedynie początki trzewików. W lewej ręce ma jabłko, prawą przytrzymuje Dziecię Jezus, stojące na jej prawym kolanie, które prawą rączką ściska wskazujący palec Matki, lewą zaś ma w temblaku płaszcza. Włosy Madonny opadają rozpuszczone na plecy i na ich tle zarysowuje się

²²⁾ *Historia dome tica*, 213.

²³⁾ *Historia domestica*, 216; *Śmiotański, Li'hua Militiae*, 31v.

wyraźnie piękny kształt szyi. Tak Madonna jak i Dziecię patrzą wprost w dal. Wysokość statuy z cokołem wynosi 1,17 m., cokołu 28 cm., Dzieciątka 24, 5 cm, szerokość k. 32 cm.; statua otwiera się dwoma skrzydłami od szyi aż do podstawy cokołu.

Po otwarciu rzeźba przedstawia Madonnę stojącą z szeroko rozpostartym płaszczem, podbitym gronostajami, spadającym początkowo łukiem z ramion, a następnie uniesionym po obu stronach obiema rękami Madonny (il. 3). W środkowej części nad cokołem, o ostrych gotyckich arkadach, siedzi na tronie Bóg Ojciec, podtrzymując krzyż z wizerunkiem Chrystusa, a na głowie ma gołąbka—symbol Ducha Świętego. Część środkowa—to rzeźba, skrzydła—to malatura. Obok tronu na skrzydłach, na tle opiekuńczego płaszcza Marji, widzimy po lewej stronie 13, a po prawej 14 osób w kornej modlitwie, wśród których po obu stronach na pierwszym planie znajduje się rycerz krzyżacki w białym płaszczu z czarnym krzyżem na ramieniu. Na prawym skrzydle w piusce pewno jakiś biskup, zaś w centrum papież w gotyckiej tjarze (il 4,5).

Szafkowa statua siedzącej Madonny zjawia się, jak dotychczas ustalono, w XII wieku we Francji. Początkowo część jej wewnętrzna przedstawiała mękę Pańską, później, w wieku XIV, tron z Trójcą Świętą (Morlaix). W tych pierwszych statuach Dziecię stoi lub siedzi na lewym kolanie Matki²⁴), podobnie jak to widzimy na średniowiecznych minjaturach ewangelicznych, przedstawiających hołd Trzech Króli²⁵).

Statua sejneńska należy do tego rodzaju rzadkich figur szafkowych, których Madonna po otwarciu otacza wszystkich opiekuńczym płaszczem. Madonny szafkowe Francji takiego płaszcza nie posiadają. Podobnych zabytków sztuki rzeźbiarskiej znamy dotychczas sześć i wszystkie pochodzą z krzyżackich Prus Wschodnich, stanowiąc prawdopodobnie osobliwość tego zakonu. Jedna z tych figur znajduje się w Muzeum Narodowym w Norymberdze, druga w Muzeum Kluniackim w Paryżu, trzecia w kościele Panny Marji w Elblągu, a trzy w Polsce: Klonówka (Pomorze), Lubiszewo (Pomorze) i Sejny. Wszędzie Madonna siedzi na tronie ustawionym na cokole. Dziecię stoi na prawym kolanie, a wewnątrz nad

²⁴) Walter Fries, *Die Schreinmadonna* 33 ns.

²⁵) F. Kopera, *Malarsztwo średniowieczne w Polsce*, 13. fig. 9, i tbl. 4. Podobny tron z Bogiem Ojcem, trzymającym krzyż, spotykamy w minjaturze gradułau łęczyckiego z roku 1467. Duch Święty jest tam nad krzyżem (Kopera, o. c. 68).

cokołem znajduje się tron, na którym jest Bóg Ojciec trzymający krzyż, na bocznych skrzydłach po kilkanaście osób różnych stanów—przedstawicieli Kościoła wojującego. Na czterech statuach (Elbląg, Paryż, Klonówka, Sejny) widać rycerzy N. M. Panny. Wysokość omawianych figur jest różna, najwyższa, elbląska, ma 1,40 m, klonowiecka, najniższa—46 cm. W. Fries, opracowując je, bardzo pobieżnie potraktował statwę sejneńską, nawet fotografii nie załączył, chociaż należy ona do najbogatszych w symbolikę, jest dobrze zachowana i rzeźbiarsko najpiękniejsza. Sejny zaś zaliczył złośliwie, czy też z ignorancji, do Litwy, chociaż pracę wydał w roku 1929.

Porównywując statwę sejneńską z pozostałymi wschodniopruskimi, znajdujemy wielkie podobieństwo cokołu zewnętrznego z lubiszewską. Tylko te dwie mają cokół z chmur, wśród których widać księżyc i głowę ludzką. Zachodzi ta tylko różnica, iż głowa w Lubiszewie jest zwrócona do patrzącego frontem, w pozycji leżącej na prawym policzku, w Sejnach twarz odwrócona jest ku górze z lekkim nachyleniem do patrzącego. Wewnętrzny jednak cokół sejneńskiej figury jest raczej podobny do klonowskiej lub elbląskiej, aniżeli do lubiszewskiej. Dziecię Jezus ma ułożenie zupełnie podobne do norymberskiej i paryskiej: ubrane w płaszcz zarzucony na ramiona, lewą rączkę trzyma w zwojach płaszcza, prawą obejmuje wskazujący palec Matki, bosa prawa nóżka wysuwa się z pod fałdów sukienki. Proporcjonalnie jest jednak najmniejsze. Oryginalnością nie spotykaną u żadnej z pozostałych pięciu jest gołębek na głowie Boga Ojca.

Szczegółowe porównanie wykazuje, że statua sejneńska nie jest identycznie podobną do żadnej ze znanych nam Madonn szafkowych z płaszczem opiekuńczym, jakkolwiek ogólny jej charakter jest ten sam. Pochodzi prawdopodobnie od ich wspólnego, nam nieznanego prawzoru, a może z tej samej pracowni rzeźbiarsko-malarskiej.

Czas powstania tych wszystkich figur szafkowych jest określany na koniec XIV i początek XV wieku²⁶⁾. Szczegółowsze badania nad sejneńską nie były dotąd przeprowadzone, a posiada ona dużo rysów charakterystycznych, pozwalających ustalić przybliżoną datę wykończenia. Ujęcie całości jak i wykonanie szczegółów nosi na sobie cechę stylu gotyckiego. Strój wymalowanych

²⁶⁾ W. Fries, o. c. 24 ns.

na skrzydłach osób, służący często za poważne kryterjum chronologiczne, jest charakterystyczny wąskimi rękawami i zamkniętym pod szyją kołnierzem tak u mężczyzn, jak i u kobiet. Mężczyźni mają długie, z tyłu nad szyją podcięte włosy. Fryzura kobiet jest uformowana przez przedział na jednej stronie, następnie włosy opadają dość swobodnie, bez opaski, na boki, zakrywając uszy, zsuwają się na plecy.

W ujęciu brak perspektywy i proporcji, czego najlepszym dowodem są zbyt krótkie ręce w stosunku do całej figury, widoczne szczególnie u pierwszych osób, podobnie jak to spotykamy u Fra Angelico (1387—1455). Palce są długie i ostro zakończone.

Te cechy charakterystyczne spotykamy w sztuce przeważnie drugiej połowy XIV i jeszcze na początku XV wieku. Prof. Z. B a t o w s k i, na podstawie przesłanej mu fotografii, określił przypuszczalnie pochodzenie figury sejneńskiej na początek XV wieku (około 1410 r.)²⁷⁾.

Dominikanie doceniali artystyczną wartość statuy i dali temu wyraz w swych kronikach, lecz większe znaczenie dla nich i okolicznych wiernych miały liczne łaski i cuda przy niej doznawane. Rozgłos ich rozchodził się szeroko po Litwie, a nawet docierał do Rzymu. On też ściągał do Sejn tysiączne tłumy wiernych na uroczystości Matki Boskiej Nawiedzenia, Wniebowzięcia, Narodzenia i Różańcowej, których mury świątyni pomieścić nie mogły. S z y m a k opisuje następujące zdarzenie:

„Pod stopami tej statuy wisi dotąd srebrna tablica, reprezentująca dziecię powijaczem pospolitym spowite, wotum Imć Mosalskiego i małżonki, łowczych potem trockich, że dziecię syn Felicjan a w zakonie naszym Dominik Mosalski, nieżywy, na ołtarzu przed tym obrazem położony, ożył. Drugi z urodzenia chromy, w zakonie ksiądz Ludwik Tyszkiewicz, fundatorowicz nasz hoszczewski w Słonimskim, od rodziców w niemowlęcych lecach z tabliczkami wotywno-srebrnymi tanże przywieziony i postawiony o swej mocy te wota kapłanowi do ołtarza odniósł i zdrów powrócił”. Tyszkiewicz ów później został obrany prowincjałem zakonu na kapitule w Wilnie w roku 1750²⁸⁾.

Podobnie opiece Matki Boskiej Sejneńskiej przypisuje tenże

27) List pisany do mnie 11 list. 1937. Za informacje w tej sprawie p. profesorowi B a t o w s k i e m u serdecznie dziękuję.

28) W o ł y n i a k, *Wiadomośc*, 207 ns.

autor ocalenie klasztoru i miasteczka w czasie najazdu moskiewskiego na Litwę w roku 1656. Powiada, że gdy Moskale zajęli Łódzkie, miejscowość położoną niedaleko Sejna, dziś w Litwie Kowieńskiej, postanowili napaść na Sejny i obrabować klasztor. Ówczesny przeor Zygmunt Mieszkajciewicz chciał wywieźć figurę do Prus. Przygotowano wóz i na miękkim pośłaniu ją ułożono. Skoro jednak ruszono z miejsca, konie połamały osie wozu i figury wywieźć się nie dało. Gdy jednak Moskale podjechali pod miasto, zobaczyli mnóstwo białego wojska (aniołów) i ze strachu puciekali²⁹⁾.

W czasie sporu z kamedułami wigierskimi o 30 włók lasu, konwent sejneński, by zyskać sobie przychylność pobożnego króla Jana III i otrzymać przy jego pomocy korzystny wyrok, przedstawiał mu również dziejące się w Sejnach cuda³⁰⁾.

Po wykończeniu kościoła zaczęli myśleć dominikanie o budowie klasztoru. Ofiary napływały, fundusze gromadzono. Nie wiemy, kto jest twórcą planu architektonicznego nowego klasztoru, lecz jego imię jest godne poznania, gdyż potrafił on połączyć praktyczność z pięknem, któremu nigdy dosyć napatrzeć się nie można. Klasztor ma formę czworoboku jednopiętrowego z czterema basztami na rogach. Dwie zachodnie są grubsze i wyższe, aniżeli dwie wschodnie.

Sklepienie wszędzie krzyżowe. Kościół, jak i klasztor, pokryty był dachówką. Dokładnej daty ukończenia klasztoru nie znamy. O Gabrijel Śmiotański, opisując klasztor po roku 1699 a przed 1706, powiada, że został ukończony „w naszych czasach” „*his nostris temporibus finem tandem accepit*”³¹⁾. Wyrażenie to stwierdza zatem bezwzględnie, iż przed rokiem 1706 budowa skończona. Wiemy również, że ostateczne wykończenie nastąpiło za przeora Eustachego Łodziaty³²⁾, którego stwierdzamy na tem stanowisku w roku 1690. Stąd należy wnioskować, iż przy końcu XVII wieku, lub też w początkach XVIII, klasztor został wykończony i w tej formie, jeśli chodzi o część architektoniczną, zachował się do dzisiaj. Przeróbkom ulegały kilkakrotnie

²⁹⁾ S z y m a k, *Prerogatywa*, 323. Masalskich v. Mosalskich uważa B o n i e c k i, *Poczet*, 174, za jeden ród. Do XVI wieku nie wskazał jednak Mosalskiego, łowczego trockiego. Podobnie nie znajdujemy bliższych danych o tej rodzinie u W o l f f a (*Kn'aziowie litewsko-ruscy*).

³⁰⁾ AS, Akta dotyczące, LX/63 fol. 10—14.

³¹⁾ G. Ś m i o t a ŋ s k i, o. c. RBU nr. 644, 30v.

³²⁾ RBU nr. 134, *Historia domestica*, 216.

i jeszcze wciąż ulegają części wewnętrzne. Nazewnątrz zmianie uległ dach, dziś znacznie niższy i blaszany, oraz okna, powiększone za czasów biskupa Łubieńskiego (1863—1869). Jakież zmiany przeprowadzono również na basztach, gdyż dwie chorągiewki, powiewające na szczycie, noszą datę 1777 i 1779, a dwie inne 1845. Załączona fotografia (il. 6) przedstawia klasztor w czasie powiększania okien przez biskupa Łubieńskiego. Niektóre są jeszcze małe, stąd widzimy, jak pierwotnie wyglądały.

Dominikanie sejneńscy, gromadząc wartościowe pod względem artystycznym obrazy religijne, dostarczali ich również innym klasztorom. Tak kościół św. apostołów Filipa i Jakóba w Wilnie dostał od nich w roku 1684 obraz Matki Boskiej Miłosierdzia, ogłoszony w cztery lata później za cudowny przez biskupa Brzostowskiego³³).

W miarę wzrostu ludności parafji sejneńskiej i murowany kościół przestał być wystarczającym. Powiększenie jednak natrafiało na duże trudności, gdyż o fasadę jego opierały się dwa skrzydła klasztoru i wydłużenie w stronę małego wirydarza było niemożliwe. W XVIII wieku znalazła się jednak bogata kolatorka, Róża z Platerów Strutyńska, starościna sejwejska i wizajńska (il. 7), która wraz z swoją córką księżną Drucką-Lubecką, kasztelanową pińską, postanowiła kościół wydłużyć, pokonywując w tym celu wszelkie trudności. Zburzono wówczas całą absydę, chór zakonny i zakrystję i w roku 1760 wydłużono kościół o dwa okna i wieże w stronę wschodnią, w kierunku dzisiejszego placu św. Agaty, powiększając w ten sposób świątynię prawie o połowę i zmieniając zarazem cały kierunek kościoła z wschodniego na zachodni³⁴).

Ołtarz główny ustawiono obecnie przy wewnętrznej ścianie dawnego frontonu, zamurowując lekko główne wejście, a wszystkie ołtarze odwrócono równocześnie i ustawiono przy przeciwnych stronach filarów. Ołtarzy bocznych ustawiono dziesięć, po jednym przy każdym filarze (il. 8). Ołtarz wielki, dostosowany do architektury kościoła, składa się z trzech części—głównej i dwóch

³³) X. J. K u r c z e w s k i, *Biskupstwo wileńskie*, 171.

³⁴) AKS, Metryki 1790—97, 129. Relacja X. Tomasza Piłsudskiego; AAD, Wyznaniowe nr. 1698: X. J. K u r c z e w s k i, *Biskupstwo*, 475. W o ł y n i a k (o. c. 206 ns.) błędnie nazywa Różę Strutyńską starościna „swejską“, zamiast sejwejską. X. S. B a r a c z (*Rys dziejów*, 2, 37) podaje krótko, lecz trafnie o konwencie sejneńskim. Róża Strutyńska była córką Fabjana, wojewodzica inflanckiego i Ludwiki Puzynianki, wojewodzianki mściławskiej (*Złota księga*, 3, 198).

bocznych. Pierwotnie w środku była umieszczona cudowna figura Matki Boskiej, a nad nią w górnej kondygnacji prawdopodobnie jakiś obraz. Po stronie lekcji między dwiema korynckimi kolumnami stoi św. Paweł, a po stronie ewangelji również wśród dwóch kolumn św. Piotr. Później, po wystawieniu kaplicy Matki Boskiej przez księdza biskupa Piotra Wierzbowskiego (1872—1893), przeniesiono tam figurę Matki Boskiej, a do wielkiego ołtarza na jej miejsce dano piękny obraz Nawiedzenia, prawdopodobnie pendzla Smuglewicza. U góry zaś obraz Chrystusa na krzyżu nieznanego artysty.

Wszystkie ołtarze boczne są zrobione z białego gipsu w stylu późno barokowym z dodatkiem wczesnego rokoka. Obrazy zachowano częściowo dawne, a częściowo dodano nowe. Idąc od wielkich drzwi do głównego ołtarza, pierwszy ołtarz na lewo przedstawia św. Tadeusza apostoła, a w górnej kondygnacji św. Katarzynę męczenniczkę; na prawo św. Antoniego Padewskiego, w górnej św. Jana Nepomucena; drugi na lewo św. Piusa papieża, a u góry św. Augustyna; na prawo św. Róży Limańskiej (obecnie św. Franciszka Serafickiego), w górnej kondygnacji św. Teresy; trzeci na lewo św. Marji Magdaleny (dziś św. Anny), u góry św. Piotra apostoła. Przy tym filarze znajduje się również rokokowa ambona. Na prawo jest obraz Anioła Stróża, u góry św. Pawła; czwarty na lewo św. Jacka (dziś św. Józefa), u góry św. Jana Chrzciciela; na prawo św. Wincentego Ferreriusza (dziś św. Teresy od Dz. Jezus), u góry św. Katarzyny Sienieńskiej; piąty na lewo św. Dominika, u góry św. Romualda (ołtarz zniesiony); na prawo św. Tomasza z Akwinu, u góry św. Elżbiety królowej (ołtarz zniesiony)⁸⁵). Te dwa ołtarze były połączone kratą żelazną, oddzielającą prezbiterjum od reszty kościoła. Gdy porównamy obrazy ołtarzowe pierwotne z obrazami ołtarzy po wydłużeniu kościoła, przekonamy się, że z dawnych zostało nadal pięć, mianowicie św. Dominika, św. Jacka, św. Marji Magdaleny, św. Tomasza z Akwinu i Anioła Stróża. Nie znajdujemy natomiast obecnie obrazu św. Agnieszki. Jako nowe wprowadzono: św. Piusa, św. Tadeusza apostoła, św. Wincentego, św. Róży Limańskiej i św. Antoniego.

⁸⁵) O ołtarzach zniesionych informują nas dawne inwentarze kościelne, a obrazy ołtarzowe św. Dominika i Tomasza z Akwinu są przechowywane do dziś w kościele, św. Jacka w kaplicy seminarjum mniejszego, a św. Wincentego Ferreriusza w skarbcu kościelnym.

W nieznanym nam czasie, możliwe że przy okazji tych wielkich zmian w świątyni, zmieniono tytuł ołtarza w kaplicy Massalskich, gdyż w roku 1871, zamiast dawnego tytułu św. Anny, spotykamy ją pod wezwaniem Opatrzności Bożej³⁶⁾.

Cała wewnętrzna dekoracja kościoła jest utrzymana w pięknej harmonii i wytwarza w kościele nastrój pogodny i radosny. Jakkolwiek całość nie zawiera jednej wielkiej myśli, jak tego mamy niedościgły wzór w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu, jednak i tu każda z figur ołtarzowych pozostaje w bliskim kontakcie z obecnymi w kościele. Jeden z aniołów zaprasza wchodzącego do świątyni, drugi zachęca do modlitwy, gdzieindziej święty kieruje myśl naszą do wielkiego ołtarza. Charakterystycznym jest również to, że każda para odpowiadających sobie ołtarzy jest analogicznie do siebie podobna.

W tym rozkładzie trudno było dominikanom urządzić sobie oratorium za ołtarzem, jak to mieli w zwyczaju, ponieważ nie było właściwej absydy. Przy starym frontonie dobudowano do wysokości klasztoru prowizoryczne skrzydło i na parterze urządzono w pierwszej połowie zakrystję, a w drugiej oratorium, co odpowiadało o tyle przepisom, że było tuż za wielkim ołtarzem. Na piętrze tej przybudówki zyskali dużą, podłużną salę, która później służyła seminarjum duchownemu za kaplicę, a dziś jest główną salą zakładu.

W zakrystji z wielką czcią przechowywano relikwie Krzyża św., ofiarowane kościołowi przez Ludwikę Sapieżankę Potocką, wojewodzinę bełzką, którą ona dostała od arcybiskupa Lucia Paulutia, nuncjusza apostolskiego w Polsce. Do dziś znajduje się w zakrystji poddominikański piękny, duży, z angielskiej cyny lawaterz.

Front kościoła przyozdobiła Strutyńska pięknymi, w rokoko dekorowanymi wieżami, wysokimi łącznie z kopułami i krzyżem ok. 47,27 m. Nad wejściem do kościoła umieszczono herby fundatorów: Paprzyca i Ostoja—Grodzińskiego i Dulskiej, u góry Sas i Tramy—Strutyńskich i Platerów (il. 9). Na prawej wieży (patrząc na fronton od zewnątrz) zawieszono dwa dzwony, większy z roku 1736, wysokości 75 cm szerokości 95 cm z napisem: „*Gloria in excelsis Deo*”. Przed przelaniem, jak czytamy w kronice ks. Jamiołkowskiego, widoczne było również nazwisko konwisarza: *Andreas Dorling*. W roku 1901 ks. prałat Strymowicz dał go przelać fabryce w Węgrowie i ten fakt podaje

³⁶⁾ X. St. Jamiołkowski, *O, isanie*.

napis obecny: „*Refusum noviter 1901 sumptibus Elisaei Strymowicz praelati sejnensis*”. Płaskorzeźba przedstawia serce Matki Boskiej, Jezusa Chrystusa i św. Józefa. Dzwon mniejszy z roku 1777 wysoki 69, szeroki 84 cm, ma napis: „*Ad maiorem Dei gloriam Beatissimae Mariae Virginis et omnium sanctorum honorem haec campana ad ecclesiam seynensem Ord. Praed. confecta est a dno Andrea Dorling anno Domini 1777*”. Płaskorzeźba wyobraża Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus i Chrystusa trzymającego świat.

Na wieży lewej powieszono trzeci dzwon malutki o ślicznym głosie, sygnaturkę, wys. 40, szerokości 50 cm., z roku 1770. Napis na nim: „*Soli Deo gloria me fecit Andreas Dorling Regiomonti 1770*”. Widać z tych napisów, że wszystkie te trzy dzwony pochodzą od jednego i tego samego konwisarza Andrzeja Dorlinga z Królewca. Głos mają dźwięczny, donośny i nawzajem zestrojony. Dekoracją prawej wieży był zegar, dziś nieistniejący, wydzwaniający miastu godziny.

W podstawie lewej wieży przygotowała sobie Strutyńska na mauzoleum, duży sklep z wejściem do kościoła, w którym spoczywały jej zwłoki do roku 1846. Stąd przeniesiono je najpierw do grobowca Massalskich, a w roku 1847, razem z trumnami fundatorów tej kaplicy, przesunięto pod kościół, by zrobić miejsce biskupowi Straszyńskiemu. Ci, którzy dokonywali tych zmian, nie zdawali sobie prawdopodobnie sprawy, że łamią w ten sposób wolę zasłużonych dla kościoła ludzi, którym w tym właśnie miejscu zapewniony był wieczny spoczynek za ich dobrodziejstwa.

Przy końcu XVIII wieku słyszymy o zbudowaniu kaplicy św. Krzyża pod kościołem „ku nabożeństwu dusz zmarłych, przy której mają być wyrażone i wystawione najprzedniejsze tajemnice męki Chrystusowej...”. Marja Buchowiecka, która pisała te słowa w roku 1790, przeznaczyła na nią 600 złotych z tem zastrzeżeniem, by dochód roczny w sumie 30 złotych był przeznaczony na utrzymanie dwóch starców w domu dla ubogich, którzy będą doglądać czystości kaplicy i modlić się za duszę ofiarodawczyni. Reszta kwoty ma należeć do klasztoru i jest przeznaczona na konserwację kaplicy³⁷⁾.

Czy rzeczywiście pod kościołem ta kaplica była, trudno dziś odgadnąć. W roku 1810 było pod kościołem osiem sklepów, z których trzy kazał później zasypać ks. Marciejewski³⁸⁾. Dziś

³⁷⁾ AKS 2, fol. 38.

³⁸⁾ X. S. t. J a m i o ł k o w s k i, *Opisanie*. Dziś zachodzi wątpliwość,

wejścia do podziemi są zamurowane na głucho i żadnych badań w nich przeprowadzić się nie dało. Mogłyby one jednak rzucić wiele światła na przeszłość kościoła, dostarczając może nie tak bogatego materiału, jak odkryte niedawno podziemia kościoła dominikańskiego w Wilnie, lecz niemniej ciekawego i pouczającego. Zaznaczyć jednak trzeba, że utrzymuje się w Sejnach do dziś tradycja o cmentarzu świętokrzyskim gdzieś na rogu ulicy 29-go Listopada (Kalwaryjskiej) i Napoleona. Możliwe zatem jest, iż wyrażenie „pod kościołem” należy rozumieć jako określenie geograficzne „za” lub „obok” kościoła, podobnie jak mówimy „pod lasem” lub „pod górą”. W tym wypadku kaplica św. Krzyża stałaby po drugiej stronie rzeki Sejny (Marychy).

Do dziś stoi przed kościołem na środku placu, otoczona drzewami, wybudowana przez dominikanów kaplica św. Agaty z statuą tej męczenniczki nad kaplicą. Gdy częste pożary niszczyły miasto, dominikanie razem z magistratem, za czasów przeorstwa Wincentego Korsaka, uprosili w lutym 1789 roku biskupa Massalskiego o pozwolenie odprawiania po mieście uroczystej procesji z obrazem św. Agaty w dniu 24 kwietnia, a następnie uzyskali od Piusa VI pozwolenie przeniesienia mszy św. i *officium* o św. Agacie z 5 lutego na 24 kwietnia. W owym też prawdopodobnie czasie wybudowali ową kaplicę, która dla tych nabożeństw i procesji była potrzebna³⁹⁾.

Na tem zakończyli pracę rozbudowy. Trwała ona długo. Sprawdza się tu stare przysłowie, że nie odrazu Kraków zbudowano. Praca prowadzona w różnych epokach i przez różnych ludzi wycisnęła swoje piętno na całej architekturze. Dominuje naogół barok, lecz w założeniach sklepień bocznych naw kościoła są echa stylu gotyckiego, nowy fronton reprezentuje umiarkowane rokoko, a boczna kaplica Massalskich i biskupa Wierzbowskiego nawiązują do dawnego stylu klasycznego. Wszystko jednak stwarza piękną, harmonijną całość, stanowiąc godny akropol Sejn i całej Suwalszczyzny (il. 10, 11, 12).

gdzie znajduje się wejście do podziemi kościoła. Do sklepu kaplicy Massalskich zamyka je płyta wmurowana w posadzkę przed schodami kaplicy. Ze sklepu Massalskich powinno być przejście, może lekko zamurowane, pod kościół, gdyż tamtędy prawdopodobnie przesuвано niegdyś trumny. W posadzce nawy głównej leży szeroka płyta, która zdaje się wskazywać wejście. Ks. Peczkajtis, 79 letni jubilat twierdzi, iż z czasów swej młodości pamięta wejście w miejscu, gdzie u wejścia z nawy głównej na prezbiterjum leży wmurowana płyta z napisem: „Memento Vincentii sacerdotis” (il. 10, 5).

³⁹⁾ X. St. J a m i o ł k o w s k i, O. C.

Majątek konwentu

Jerzy Grodziński dał gruntowną podstawę materialną pod rozwój konwentu. Wykaz dochodów z tego majątku z roku 1610, sporządzony przez przeora Michała Twardeckiego, informuje nas szczegółowo o stanie materialnym konwentu w tym czasie. Sejny czyli, jak je chciano nazywać od imienia fundatora, Juriowo, posiadały 27 włók gruntu, wieś Posejny 16¹/₂, wieś Bobańskie (zda się się dzisiejsze Babańce) — 14, wieś Radziejewskie (zda się dzisiejsze Radziuszki) — 10¹/₂, wieś Zaleskie — 10, a w Bojarach było 5 kmieci osiadłych. Pomijając zatem Bojary, ogólna suma gruntu wynosiła 78 włók. Czynn z tych dóbr wynosił: 200 kóp litewskich i 49 groszy.

W tymże roku oddano chłopom w Posejnach na czynsz 4 włoki. Od Bazylego Kopcia za arendę pobierali 40 kóp. lit. Podanych obowiązanych do pańszczyzny mieli 56. Jezior wymieniono tu 12: Krzywe, Dolczyn (Dolten), Żubrowo, Remieszkinie, Linowka, Okoniewicz, Łopuchowo, Okoniewo, Osinowo, Wole Oko, Wieszowiec.

Użynek z folwarku Sejneńskiego dawał przeciętnie 158 kóp żyta, wysiewano 40 beczek (beczka litewska = 72 garncy cechowych), owsa 130 kóp, wysiewano 70 beczek, jęczmienia 130 kóp, wysiewano 16 beczek, jarki 24 kóp, wysiewano 6 beczek, pszenicy 30 kóp, wysiewano 6 beczek, tatarki wysiewano 5 beczek.

Dobytek w Mielechowszczyźnie wynosił: bydła rogatego 70 sztuk, z tego krów dojnych 15, owiec 71, świń 27, gęsi 40. W folwarku Radziejewskim: bydła rogatego 15 sztuk, krów dojnych 6, młodzi 10, owiec 8, stada (świń młodych?) 19, świń starych 7, gęsi 14. Prócz tego z sypu (prawdopodobnie od chłopów) pobierali żyta 33 beczki i tyleż solanek (worków) owsa ⁴⁰⁾. Otrzymany majątek zwiększali zapisami i fundacjami.

Krewny fundatora, Jan Grodziński, zrobił na tej drodze dobry początek ofiarując, jak to już wyżej wspomniano, 800 florenów w roku 1606.

Dnia 11 października 1609 roku Jan Chryzostom, prowincjał polski, Marcin Młodawski, przeor z Kościana, Wojciech Sę-

⁴⁰⁾ ADKr, dokument bez sygnatury i bez daty, ustalono ją na podstawie treści. Na 200 kóp lit. 49 gr. składał się czynsz z miasta Sejn 40 kop lit. 30 gr., od Żyda z karczmy 25 kop. lit., od tegoż z kapszczyzny 20 kop lit., z arendy młyna 20 kop lit., Posejny 29 kop lit. 55 gr., Bobańskie 24 kop lit. 36 gr., Radziejewskie 9 kop lit. 40 gr., Zaleskie 16 kop lit. 8 gr., Bojary (Bojarskie) 15 kop.

kowski, przeor wileński, Abraham Bzowski, przeor warszawski, Ignacy Kownacki regens studjów, jako definitorowie zebrani na kapitule w Przemyślu, zatwierdzili układ między konwentem sejneńskim a Grodzieńskimi o 1000 florenów i jakieś zobowiązanie na 1800 florenów. W testamencie Jana (umarł 3 czerwca 1615) czytamy, że przeznaczył na klasztor 1000 zł. pol. z prośbą, by dominikanie sprawili mu pogrzeb i urządzili stypę pogrzebową jego ubogim przyjaciółom i sługom⁴¹⁾. Nie wiemy jednak, czy każda z tych trzech wiadomości dotyczy osobnej ofiary, czy też, np. testament, wyraża tylko dodatkowy komentarz woli ofiarodawcy.

Andrzej Massalski, kasztelan brzeski, odstąpił klasztorowi w roku 1608 prawo do jednej czwartej części jezior, należących do majątku Brzostowica: Klejwy, Sejny, Płaskie, Białe, Długie, Łopuchowo, Sumowo, Dymitrowo, Orzechówka i Białowierśnie. Uczynił zaś to tytułem rekompensaty za sto tysięcy cegły, kilkadziesiąt beczek wapna i utrzymanie jego kapłana w klasztorze przez sześć lat. Brat zaś Andrzeja, Grzegorz, sprzedał swoją część do tych jezior 4 października 1628 roku za 600 zł. pol.⁴²⁾. Józef Karp, marszałek królewski powiatu wołkowyskiego, oddał połowę tych jezior na niego przypadającą w zastaw na lat cztery od 1 lipca 1631 do 1 lipca 1635 konwentowi sejneńskiemu za 1500 zł. pol. z tem zastrzeżeniem, że jeśli w oznaczonym terminie pieniędzy nie zwrócił, umowa przedłużać się będzie stale na dalsze cztery lata. Później o posiadanie tych jezior powstały spory i 18 września 1721 przeor Franciszek Kosiewski, znany z ustępstw w zatargach, zobowiązał się w imieniu całego konwentu pod zaręką 1000 czer. zł. Józefowi Wandalinowi z Wielkich Kończyc Mniszkowi, marszałkowi wielkiemu koronnemu, i Konstancji z Czechanowic Tarłównie Mniszkowej iż za wydanie niewodu zabranego podczas połowu ryb na jeziorach brzostowickich nikt z klasztoru tam łowić nie będzie. Anonimowy dominikanin, znający sposób nabycia praw do tych jezior, uznał to ustępstwo za niesłuszne i na dokumencie wyraźnie tę nieformalność potępił. Rezygnacja Kosiewskiego nie miała jednak odnosić się do wszystkich jezior brzostowickich,

⁴¹⁾ ADKr. dokument bez sygnatury; AKS nr. 2, fol. 2.

⁴²⁾ AKS. nr 3, fol. 9—12, 30. Andrzej i Grzegorz Massalscy są synami Fiedora, marszałka grodzieńskiego. Starszy Grzegorz, podkomorzy grodzieński, jeszcze za życia ojca posłował na sejm 1560 r., skąd był wyznaczony do rady wojennej. Ożeniony z Marją z domu Raczków, z którą dobra Raczki w ten dom weszły i przydomek Massalski „Raczek”. Andrzej był najpierw kasztelanem (1632), następnie wojewodą brzeskim (1648) (*Złota księga*, 4, 176, 177).

gdyż tenże sam przeor oskarża 17 kwietnia 1738 r. Marjanę z Piątkowskich Białłozorówę, starościny bystrzycką, o to, że jej poddani łowią ryby na jeziorze Klejwy i wycinają drzewo koło wsi Babańce. Dwa tygodnie przedtem doszło nawet na tem tle do bójki, gdy poddany klasztoru Jerzy Biniewski z jednym z zakonników podobierali rybakom ości, a zebrani chłopci zbili kijami Biniewskiego, zakonnik zaś na koniu salwował się ucieczką⁴³).

Ksiądz Dominik Podchocimski, dominikanin, na którego przypada część majątku Krasnohruda po matce Krystynie Konstancji Gibłównie Pawłowej Podchocimskiej, borodniczynie wileńskiej, secundo voto Władysławowej Kosiłłowej, ugodził się ze swoim szwagrem Kazimierzem Piątkowskim, iż odstąpi mu ją za 500 talarów, które przeznaczył dla klasztoru sejneńskiego. Sprzedaż tej części nastąpiła dopiero po śmierci Dominika Podchocimskiego w roku 1676, gdy dominikanie, potrzebując pieniędzy, sprzedali szóstą część Krasnohrudy i folwarku Janiszek Joannie Helenie Kosiłłównie Kazimierzowej Piątkowskiej, podstolinie starodubowskiej, za 5000 zł. pol.⁴⁴). Jerzy Kosiłło, wojski trocki, dał dominikanom w depozyt 17.000 zł. pol. i majątek Święte Jeziora, by po jego śmierci część oddali jego dzieciom, a część przeznaczyli na msze św. o spokój duszy. Po pogrzebie wniósł pretensje o 3.000 zł. pol. pleban berżnicki, Marcin Brzezicki, i dominikanie 26 lutego 1699 r. zwrócili się do egzekutora testamentu, Stefana Kurcza, wojewody brzeskiego, i spadkobierców z zapytaniem, czy mają mu tę sumę wypłacić. Jak się stało, nie wiemy. Córkom zmarłego wypłacili należność: Joannie Kosiłłównie Kazimierzowej Piątkowskiej 9 maja 1701 r., a Konstancji Aleksandrowej Wołłowiczowej, stolnikowej grodzieńskiej, trzy dni później⁴⁵). Ile klasztorowi z tego wszystkiego się dostało, nie podano.

Marja Buchowiecka złożyła na konwent 2000 zł. pol. na msze św., za życia na odpuszczenie grzechów, a po śmierci za duszę⁴⁶). Anna Mirska zrzekła się pretensji do biżuterji na 400 zł. pol. od Andrzeja Bujwida i jego żony Eufemji również na korzyść dominikanów sejneńskich, a Anna Zofja Zalibska, prosząc 20 stycznia 1717 r. o pochowanie jej w kościele dominikanów w Sejnach, przeznaczyła na kościół 1000 tynfów⁴⁷).

⁴³) AKS nr 3, fol. 18, 20.

⁴⁴) AKS nr 5, fol. 1a.

⁴⁵) APW ks. tryb W. Ks. L. nr 53, fol. 501, ks. nr 48, fol. 254—7 i 341—2.

⁴⁶) AKS nr. 2, fol. 3.

⁴⁷) AKS nr 2, fol. 25.

Drogą zapisu nabyli również dominikanie pięć jezior i dwa łany gruntu między Filipowem a Wiżajnami. W roku 1709 Michał Kazimierz Pac, kawaler maltański, marszałek nadworny W. Ks. Litewskiego, sprzedał majątek Dowspudę Stanisławowi Lipnickiemu, stolnikowi mozyrskiemu, za 4000 zł. pol. Stanisław Lipnicki kupił tę majątność za pieniądze swej żony Anny. Wkrótce jednak wynikły nieporozumienia rodzinne, na skutek których w posiadanie nabytego majątku wszedł syn Stanisława, Mikołaj Franciszek. Już w czasie kupna wydzielono z majątku pięć jezior, mianowicie: Hańczę, Bocznele, Łanowicze, Wersele i Wejdzitki, czy też Wondzitki i Stanisław zapewnił sobie za nie dożywocie w klasztorze, a przed śmiercią, dnia 3 stycznia 1719, r. dodał jeszcze konwentowi z klucza Żelaskowizny dwa łany gruntu zwane Łanowszczyzna. Dnia 10 stycznia 1719 r. jenerał powiatu grodzieńskiego wprowadził dominikanów w posiadanie tych majątków ⁴⁵⁾).

Syn Stanisława, Mikołaj Franciszek, nie uznał woli ojca i 2 listopada 1725 r. wniósł skargę na konwent sejneński o nieprawne zabranie jezior i Łanowszczyzny, uważając dokumenty przedkładane przez zakon za nikczemne i nieprawne. Spór przedłużał się, dochodziło do gorszących scen, a nawet formalnych zajazdów. Jeden z takich miał miejsce 23 lipca 1750 r. W oświetleniu dominikanów tak się sprawa przedstawiała. W Łanowszczyźnie wykarczowali oni sporo zarośli i osadzili tam chłopą Kazimierza Wysockiego. Gdy jednak ten pola powyrabiał, Lipnicki kazał 23 lipca swoim chłopom te pola poorać, granice nowe powytykał, łąki założone na tych włókach sobie przywłaszczył. Dominikanie wysłali tam kaznodzieję Mikołaja Serafinowicza z jenerałem powiatu dla wytyczenia granicy, lecz Lipnicki tyczki powyrzucał, jenerała i człowieka klasztorного zbił, konie z kulbakami pozabierał, a szlachcica Szostakowskiego, będącego tam z ramienia konwentu, zbrojnymi ludźmi pędził aż do dworu nad jeziorem Hańczę. Wszystkich dominikanów lżył i groził, że jeśli kto do tych włók będzie miał pretensję i zechce na nich ludzi osadzić, rychlej osiadzie w przyległym jeziorze (Łanowicze).

A teraz audiatur altera pars. Skargę do sądu ziemskiego wniósł również Lipnicki. Zarzuca w niej dominikanom, iż 23 lipca najechali dużą gromadą ludzi jego grunt, potratowali mu żyto,

⁴⁵⁾ Wszystkie wymienione jeziora z wyjątkiem Wejdzitek istnieją na sztabowych mapach. Podobnie Łanowszczyzna i Żelaskowizna.

jęczmień i groch, granice pozatykali nie na dwa łany, lecz na 100 morgów i dalej, po jęczmieniach i żytach poustawiali graniczne krzyże, a mając przy sobie jenerała i gromadę ludzi, rozkazali najechać na jego wieś Pogorzelsko i wypowiedzieć posłuszeństwo jego ludziom przez jenerała. Tam, urządziwszy zajazd na dom poddanego z hałasem i fukaniem, kazano sobie dawać jeść i pić, a koniom obrok.

Sprawa nie zakończyła się tym razem, gdyż 12 grudnia 1750 r. sąd wezwał na roki trzykrólskie dominikanów posadzonych przez Jana Łoszowskiego, łowczego powiatu słonimskiego, pełnomocnika Franciszka Lipnickiego, o sfałszowanie testamentu ⁴⁹⁾.

Jak długo jeszcze trwał spór, nie wiemy. Nie udało się jednak Lipnickiemu odebrać klasztorowi tych dóbr, ponieważ w roku 1797 spotykamy w registrach ich majątków miejscowość i jezioro Łanowicze oraz Hańczę ⁵⁰⁾.

Dłuższy proces prowadził konwent sejneński na początku XVIII wieku z Rukiewiczami o majątek Hołowacze, położony w ówczesnym powiecie grodzieńskim. Spór wynikł stąd, że ks. Aleksy Rukiewicz, dominikanin, piastujący w zakonie godność generalnego kaznodziei i sprawujący pokolei obowiązki przeora w Grodnie, Choroszczy i Nieświeżu, oddał klasztorowi sejneńskiemu odziedziczoną po swych rodzicach część majątku Hołowacze. Bracia jednak, szczególnie Konstanty, stolnik orszański, i Jakób, skarbnik witebski, nie chcieli dopuścić go do spadku rodzinnego. Początkowo procesował się z nimi sam ks. Aleksy, a później przeor konwentu sejneńskiego, ks. Tomasz Hanusewicz. Chwilami spór doprowadzał do krwawych bójek między braćmi. Wyroki w sądach zapadały na korzyść Aleksego i konwentu sejneńskiego, lecz egzekucja natrafiała na zbrojny opór oskarżonych. Tak np. sąd trybunalski w Wilnie skazał 22 czerwca 1712 „in contumaciam” wymienionych braci na zapłacenie Aleksemu 53.962 zł. pol. z majątku Hołowacze, lecz oskarżeni do egzekucji nie dopuścili. A gdy w r. 1717 udało się dokonać w dniu 7 października intromisji dominikanów sejneńskich w Hołowacze i wieś Zalesiany, Rukiewiczowie w tydzień później najechali zbrojnie na majątek, czeladź dominikańską pobili i wypędzili, obecnego tam ks. Augustyna Wojtkowskiego, podprzeora sejneńskiego, poranili, a gdy chciał odprawić mszę św., zdarli z niego ornat i znieważyli obel-

⁴⁹⁾ AKS nr. 3, fol. 19, 21a, 21b.

⁵⁰⁾ AS Akta popruskie nr 1145. fol. 16, 30, 32.

żywymi słowami. Końca sporu nie znamy, obecne jednak zajście nie zamykało sporu dominikańsko-rukiewiczowskiego, gdyż w roku 1718 słyszymy znowu o skazaniu Rukiewiczów na zapłacenie konwentowi sejneńskiemu 2.300 zł. pol.^{50a)}.

Ten sam przeor, Tomasz Hanusewicz, prowadził jeszcze trudniejszy proces od poprzedniego, trudniejszy dlatego, bo stroną przeciwną byli potężni Pocięjowie, wysocy dygnitarze państwowi: Kazimierz, wojewoda witebski, marszałek trybunału W. X. L., i Ludwik Konstanty, kasztelan wileński, hetman W. X. L., na których egzekwować wyrok było ciężko. Obaj wymienieni Pocięjowie stali się spadkobiercami Marcjana z Kozielska Ogińskiego, kanclerza W. X. L., który dał za swego życia dwa obligacyjne zapisy Andrzejowi Kazimierzowi Skorobohatemu, skarbnemu i podwojewodzie trockiemu, jeden na 1800, drugi na 3.837 zł. pol. Ponadto Skorobohatemu należało się jeszcze od zmarłego 7.669 zł. pol. tytułem niedobranej sumy z dzierżawy Nowego Miasta. Konwent sejneński otrzymał prawo do tych wszystkich zaległości mocą testamentu i rozpoczął o nie proces. Sąd ziemski w Oszmianie skazał dnia 1 lipca 1720 r. Kazimierza i Ludwika Konstantego na zapłacenie łącznie z kosztami procesu 19.278 zł. pol., lecz egzekucji wyroku przeprowadzić się nie dało. Gdy dnia 8 sierpnia t. r. Paweł Franciszek Marcinkiewicz, miecznik i podstarości powiatu upickiego, udał się na egzekucję do pałaców oskarżonych w Wilnie na ul. Niemieckiej, zastał wrota zatarasowane i broniące „armata manu” przez czeladź. W dziesięć lat później, już po śmierci obu Pocięjów, w roku 1730 i 1731 dopominali się dominikanie swej należności u wdowy po hetmanie, Emerencjany z Warszzyckich Pocięjowej i jej córki Marji^{50b)}, a chociaż brak źródeł nie pozwala nam śledzić dalszego biegu procesu, wnioskujemy, że jakąś sumę otrzymali, gdyż w podanym niżej spisie obligacji mszalnych spotykamy nazwisko Andrzeja Skorobohatego i jego żony Zofji, za których odprawiano w Sejnach co tydzień dwie msze św., za Andrzeja we wtorek do św. Dominika, za Zofję w sobotę do M. B.

Konstancja Wołłowiczowa, stolnikowa grodzieńska, przekazała w testamencie z dnia 14 stycznia 1719 r. na kościół sejneński dwa dywaniki, nakrycie na ołtarz i „spodnicę lamową z korunami” na antepedium do Matki Boskiej⁵¹⁾.

^{50a)} AKS nr. 2, fol. 46 nss.

^{50b)} AKS luźne papiery, spór dominikanów z Pocięjami.

⁵¹⁾ AKS nr. 2, fol. 26.

Wielką sumę spadkową 60.000 zł. pol. zapisał konwentowi prowincjał zakonu Remigjusz Śmiarowski⁵²⁾.

Konstancja Ogińska z pierwszego małżeństwa, Massalska z drugiego, skarbnikowa trocka, przeznaczyła w testamencie 1 lutego 1735 r. 5.000 zł. pol., 3.000 na msze św., a 2.000 na reperację kościoła. Jej zaś mąż Antoni Massalski nie chciał jednak uznać woli zmarłej i sprzeciwiał się przekazaniu tych sum klasztorowi⁵³⁾.

Jan Białłozor, podstoli smoleński, w testamencie z 30 grudnia 1735 r. poleca ciało swe złożyć w kościele sejneńskim „w sklepie naszym brackim”, dominikanom sejneńskim na msze św. przeznacza 300 zł. pol., na lampę srebrną w tymże kościele 200 zł. pol., a na ołtarz św. Antoniego w kaplicy św. Anny 100 zł. pol. Do innych kościołów poszły również pewne sumy, a między innymi do Berżnik na lampę srebrną 50 zł. pol. Synowi swemu Antoniemu Białłozorowi, podprzeorowi w Liszkowie, oddał 4.000 zł. pol. Z dokumentu przeora Reginalda Lenartowicza z dnia 17 marca 1744 r. dowiadujemy się, że Antoni Białłozor oddał tę sumę na klasztor sejneński, a kasztelan trocki, Michał Massalski, dominikanom ją wypłacił⁵⁴⁾.

Michał Buchowiecki, pisarz ziemski grodzieński, przekazał w testamencie z 29 stycznia 1727 r. konwentowi sumę 40.000 zł. pol. na 40.000 mszy św., zapisaną na majątku Hołny i folwarku Niekruny. Po śmierci ofiarodawcy okazało się, że Józef Kaczanowski, sędzia grodzki powiatu grodzieńskiego, ma również zapis na tych dobrach na 20.000 zł. pol., pożyczone nieboszczykowi. Rodzina zmarłego i dominikanie sejneńscy zgodzili się 30 maja 1728 r., iż Hołny i Niekruny staną się własnością Kaczanowskiego, a ten spłaci należną sumę konwentowi. Długo jednak dominikanie dopominali się wykonania zobowiązania. Skarżyli Kaczanowskiego w konsystorzu wileńskim i w trybunale. 24

⁵²⁾ Wołyniak, *Wiadomość*, 206 ns.

⁵³⁾ AKS nr. 2, fol. 30.

⁵⁴⁾ AKS nr. 2, fol. 28, 40. Zdaje się, że Jan Białłozor, podstoli smoleński, i brat jego, Karol, byli synami Jerzego Białłozora, kasztelana smoleńskiego (1680). Karol został z rozkazu hetmana Sapiehy skazany przez sąd wojenny w Grodnie na rozstrzelanie (*Złota księga*, 5, 16, 17). Dokument powyższy wyjaśnia trudność wysuniętą przez autora artykułu w *Złotej księdze*, czym synem był Stanisław Białłozor, starosta bystrzycki (por. 5, 18). Tu ustala się, że jest to syn Jana, podstolego smoleńskiego, brat Antoniego, podprzeora dominikanów w Liszkowie, zaś Karol był jego stryjem.

kwietnia 1742 r. zapadł trzeci dekret przeciwko niemu i zastawnemu posesorowi Kleczkowskiemu. Zgodził się wtedy Kaczanowski wypłacić konwentowi połowę powyższej sumy, t. j. 20.000 zł. pol., a Wacław Żarnowski, przeor sejneński, i Feliks Wyszomirski, prokurator jeneralny prowincji wileńskiej, zrezygnowali 11 lipca tegoż roku z drugiej połowy, zaznaczając równocześnie, iż zobowiązują się odprawić tylko 20.000 mszy św.⁵⁵⁾.

Dnia 22 czerwca 1746 r. Mikołaj Wodyński, przeor sejneński, stwierdza odbiór od Pawła Tadeusza Kaszyca, wojskiego smoleńskiego, w myśl wyroku trybunału W. Ks. L. sumy 5000 zł. pol., przeznaczonej na msze św. w testamencie Jana Wawrzyńca Kaszyca, koniuszego trockiego. Przeor zobowiązuje się ulokować tę sumę na dobrach nieobciążonych, a w intencji ofiarodawcy i jego żony odprawić co tydzień mszę św. przed obrazem M. Boskiej⁵⁶⁾.

We wrześniu 1754 r. Marja z Piątkowskich, niegdyś Stanisławowa Białłozorowa, starościna bystrzycka, obecnie Dominikowa Michniewiczowa, strażnikowa powiatu kowieńskiego, mając prawem zastawnem od księcia Michała Massalskiego, kasztelana wileńskiego, hetmana polnego W. Ks. L., majątność Jurgielowszczyznę za pożyczone mu 30.000 zł. pol., przeznaczyła z powyższej sumy 20.000 zł. pol. dla klasztoru sejneńskiego z tem zastrzeżeniem, iż będzie ona wypłacona dopiero po jej śmierci⁵⁷⁾. Pierwotna wola została jednak prawdopodobnie zmieniona, ponieważ sukcesor jej Józef Wołłowicz, sędzia grodzieński, zeznaje w roku 1756, iż przeznaczyła konwentowi na msze św. za duszę własną, rodziców i krewnych 10.000 zł. pol., które z rozporządzenia ojca miał wypłacić klasztorowi jej młodszy syn⁵⁸⁾. Potwierdzenie tego znajdujemy w wyciągu z jej testamentu, w którym jest powiedziano, iż przeznaczyła przeorowi Felicjanowi Mostowiczowi 10.000 zł. pol., ażeby co tydzień msza św. przed cudownym obrazem N. M. Panny Sejneńskiej wiecznemi czasy czytana była, a raz na miesiąc śpiewana⁵⁹⁾.

Benedykt Malicki, strażnik województwa trockiego, przekazał prawem wlewkowem 11 marca 1746 r. z sumy 12.000 zł. pol., pożyczonej 8 kwietnia 1724 księciu Michałowi Serwacemu Kory-

⁵⁵⁾ APW ks. sądu grodzieńskiego nr. 4750, fol. 281 ns.; ks. tryb. litewskiego nr. 101, fol. 1221 ns.; Hołny należą do par. Berźniki.

⁵⁶⁾ APW ks. tryb. lit. nr. 107, fol. 708 ns.

⁵⁷⁾ APW teka akt luźnych p. t. XX. dominikanie.

⁵⁸⁾ AKS nr. 2, fol. 31.

⁵⁹⁾ AKS nr. 2, fol. 32.

butowi Wiśniowieckiemu, wówczas kanclerzowi W. Ks. Litewskiego, potem wojewodzie wileńskiemu i hetmanowi W. Ks. Litewskiego, dominikanom sejneńskim 8.000 zł. pol., a konwentowi wierzbowskiemu 4.000 zł. pol. Wydostanie jednak tej sumy od spadkobierców księcia nie było łatwe i 13 listopada 1767 r. trybunał litewski „compositi iudicii” tej sprawy nie rozstrzygnął, gdyż oskarżeni się nie stawili⁶⁰⁾.

Pieniądze napływające do klasztoru zużytkowywali dominikanie częściowo na budowę, a resztę lokowali w formie pożyczek na dobrach ziemskich i w ten sposób, przy niemożności spłacenia długu przez wierzyciela, stawali się posiadaczami jego gruntu. Na tej drodze w roku 1693 generał powiatu grodzieńskiego wprowadził ich w posesję pół włoki gruntu nad jeziorem Białem, zastawionem konwentowi przez Jana Kopańskiego za 150 zł. pol.⁶¹⁾.

Dnia 27 czerwca 1716 roku przeor Daniszewski pożyczył 3.000 zł. pol. Stanisławowi Nieciszewskiemu, horodniczemu trockiemu, które miał zwrócić w dniu św. Piotra i Pawła następnego roku. Suma ta została zagwarantowaną na dobrach Pamusie Wieczyste w województwie trockiem⁶²⁾.

W roku 1719 objęli w ten sposób pobliski folwark Grudzięszczyznę na trzy lata od Kazimierza Piątkowskiego, podczaszego grodzieńskiego, za 8.000 zł. pol. Majętność tę przekazała Konstancja z Kosiłków Wołowiczowa, stolnikowa grodzieńska, swej siostrze Janinie Piątkowskiej. W roku 1710, w czasie wielkiego moru, ludność tego folwarku prawie zupełnie wymarła i obecnie tylko dwóch nowo osiadłych w nim się znajdowało. Dominikanie wzięli go z dworem, stajniami, browarem, ogrodami, drzewem bartnem i ludźmi poddanymi. Przedłużanie kontraktu było przewidziane stale na dalsze trzy lata⁶³⁾. Nigdy jednak ten majątek już do Piątkowskich nie wrócił, gdyż przy konfiskacie dóbr klasztornych znajdujemy go w posiadaniu konwentu, chociaż i wówczas prawo własności przyznawane jest jeszcze Wołowiczowi z Teolina⁶⁴⁾.

Kazimierz Piątkowski, jako starosta łódzkiej, pożyczył 27 stycznia 1733 r. u przeora sejneńskiego, Jana Dłuskiego,

⁶⁰⁾ APW ks. tryb. lit. nr. 140, fol. 727—30.

⁶¹⁾ AKS nr. 5, fol. 2.

⁶²⁾ AKS nr. 5, fol. 3.

⁶³⁾ APW ks. tryb. lit. nr. 68, fol. 330—333; AKS nr. 5, fol. 5.

⁶⁴⁾ AG Akta popruskie nr. 209, 3, 1, fol. 3.

4.000 zł. pol. z terminem oddania 27 marca 1734 r. W razie przekroczenia tego terminu zobowiązał się zwrócić sumę czterokrotną—16.000 zł. pol., co zabezpieczył folwarkiem Janiszkami i okolicznymi wsiami: Bubelami, Marcinkańcami, Bierżyniami, Gawiniańcami. Choć w oznaczonym terminie długu nie zwrócił⁶⁵⁾, jednak nie stwierdzamy, by te wsie stały się własnością klasztoru.

W roku 1739 pożyczili Antoniemu i Teresie z Bokiejów Dubiskim, stolnikom kowieńskim, 1.200 tynfów z terminem oddania 15 lutego tegoż roku. W razie nieoddania miała być obciążona majątność i wieś Sztabinki, położona na północny wschód od Sejn. Niestety, ani w terminie ani po terminie, pomimo wyroków sądowych, pieniędzy nie zwrócono, a gdy, na skutek decyzji sądu z 24 marca 1744 r., generał powiatowy zjechał 11 września tegoż roku celem zajęcia Sztabinek, Antoni Dubiski zatarasował wrota i nie dopuścił do egzekucji wyroku. Wkrótce po tym wypadku umarł, a dominikanie rozpoczęli proces z jego dziećmi, dorosłym Kazimierzem i małoletnimi Janem i Antoniną⁶⁶⁾.

Podobnie niesfornego dłużnika mieli Dominikanie w Kazimierzu Hebrowskim, który skazany wyrokiem trybunału skarbowego 6 października 1753 r. na zapłacenie konwentowi 2.260 zł. pol. ani tej sumy nie wypłacił, ani generałowi powiatowemu w majątku Ługowo w powiecie grodzieńskim nie pozwolił dokonać egzekucji⁶⁷⁾.

W roku 1759 pożyczili 15.000 zł. pol. Eufrozynie Pacowej, starościnie wileńskiej, z terminem oddania w roku następnym na św. Michała. Na wypadek nieoddania pożyczająca dała prawo do majątności Mazurki w powiecie grodzieńskim⁶⁸⁾.

Wielkie sumy i na dość wysoki procent pożyczali kahałowi żydowskiemu w Grodnie, przeważnie 7 lub 8 od sta. Od roku 1698 do 1740 suma pożyczonych w różnych terminach pieniędzy wynosiła 28,206 zł. pol. 20 gr. Kahał nie spłacał jednak regularnie sum, ani procentów i w roku 1766 obliczano zaległość u niego na 53.888 zł. 16 gr.⁶⁹⁾. W chwili trzeciego rozbioru Polski, gdy

⁶⁵⁾ AKS nr. 5, fol. 6, 6b.

⁶⁶⁾ APW ks. lit. kom. skarb. nr. 2686, fol. 819 n i nr. 2684, fol. 2894 n. W tej ostatniej księdze majątność jest nazwana nie Sztabinki, lecz Dubinki.

⁶⁷⁾ APW ks. lit. kom. skarb. nr. 2695, fol. 485 i nr. 2694, fol. 113n i 2217n.

⁶⁸⁾ AKS nr. 5, fol. 8.

⁶⁹⁾ AKW (teczka dominikanów grodzieńskich, kilka foliałów bez numeru). Inne dane do tego przedmiotu: AKS nr. 5, fol. 4b; APW, ks. sądu grodz. nr. 6538, fol. 2—5.

Grodno dostało się Rosji, a Sejny Prusom, kapitał dominikański na kahale wynosił 26.000 zł. pol. i został przez władze rosyjskie skonfiskowany. W roku 1830 w spisie papierów funduszowych liczono na kahale grodzieńskim po skonfiskowanym klasztorze sejneńskim 3.952 rubli 50 kop.⁷⁰⁾. W roku 1739 Jan Franciszek Olizarowicz, regent powiatu grodzieńskiego, zaświadcza, że Żydzi łódzkiej mają zapłacić dominikanom sejneńskim pogłównego 200 tynfów⁷¹⁾. Geneza tej ciekawej kontrybucji nie jest nam zupełnie znaną.

Majątki dominikańskie sąsiadowały od południa i zachodu z leśnictwem przełomskim (kwatery przełomska), należącym do dóbr królewskich. Leśnictwo to razem ze starostwem przerońskim trzymał w bezpłatnej dzierżawie od r. 1579 Grodziński tytułem ekwiwalentu za pożyczoną wówczas kwotę pieniędzy królowi Batoremu, o czym była już mowa wyżej. Ponieważ skarb państwa pieniędzy Grodzińskiemu nie zwrócił, dzierżawa przedłużyła się aż do jego śmierci. Dzierżawca zaś, po oddaniu swych majątków dominikanom, dał im również w używanie części wspomnianego leśnictwa. Po śmierci fundatora dominikanie chcieli nadal korzystać z tych obszarów, czemu się jednak sprzeciwił następny leśniczy, Krzysztof Wiesiołowski, stolnik W. Ks. L. Powstał spór graniczny, Paweł Wołowicz, podkomorzy i horodniczy grodzieński, i Paweł Jakimowicz, dworzanin królewski, jako delegowani komisarze do zbadania tej sprawy, stwierdzili dnia 15 grudnia 1604 r., iż Jerzy Grodziński konwentowi w jednym miejscu z leśnictwa „pola z błoty, z bagnami, z miejscy nieużytecznymi włók dwadzieścia, a na drugim lasu mokrego także z błota i bagnami włók szesnaście zabrał i przyłączył”... Dominikanie prosili króla o pozostawienie im tych posesyj i Zygmunt III, po wysłuchaniu opinii komisarzy i zapoznaniu się z mapą terenu, do połowy uwzględnił prośbę konwentu, polecając 10 marca 1605 r. Krzysztofowi Wiesiołowskiemu odmierzyć i oddać im szesnaście włók lasu⁷²⁾. Mapa gubernji szczeberskiej z XVIII wieku zaznacza ów las na południo-zachód od dóbr dominikańskich, między wsiami: Łopuchowo i Michnowce. Zarządzenie króla dane leśniczemu nie stanowiło podstawy do prawnego posiadania lasu, gdyż transakcje takie królewsczyznami wymagały aprobaty sejmiku i senatu. Dominikanie prosili też posłów powiatu grodzień-

⁷⁰⁾ AKW (teczka j. w., fol. bez nr—u).

⁷¹⁾ AKS nr. 5, fol. 7.

⁷²⁾ AG Metr. Kor. ks. 410, fol. 1398.

skiego o załatwienie im tej sprawy na sejmach, lecz ważniejsze i pilniejsze zagadnienia spychały ją stale na plan dalszy i z jednego sejmu na drugi ją przesuwano. Jan Świątosławski, referendarz koronny, zaświadcza 6 maja 1619 r., iż sprawa przyznania pewnej części lasu i gruntu klasztorowi była przez króla i posłów bez sprzeciwu przyjętą, lecz do senatu nie doszła i załatwiona nie została, gdyż senat zajęty był obroną kraju. Jakób Sobieski, marszałek koła poselskiego na sejmie w Warszawie, zaświadcza, iż posłowie sejmiku grodzieńskiego wnieśli powyższą sprawę, lecz sejm był zajęty ważniejszymi zagadnieniami, więc ją odłożono. Podobnie uwiadamia przeora 26 lutego 1642 r. Krzysztof Zawisza, marszałek koła poselskiego, stwierdzając, że na porządek dzienny koła poselskiego była wciągnięta sprawa przysądzenia klasztorowi części lasu z leśnictwa przełomskiego, lecz jej nie rozpatrzono, odkładając na sejm następny⁷³).

W roku 1667 nastąpiły wielkie zmiany w sąsiedztwie dominikanów sejneńskich. Jan Kazimierz nadał Wigry, wiele jezior, wsi i lasów kamedułow, osadzając ich na uroczu położonej wyspie, a August II w roku 1715 tę fundację jeszcze powiększył⁷⁴).

W skład uposażenia klasztoru wigierskiego wszedł również ów mokry las, nie wydzielony dotychczas z posiadłości królewskich.

Rozpoczął się teraz długi proces między dominikanami a kamedułami. Pierwszy raz słyszymy o nim 10 lipca 1683 r., gdy Gabrjel Uśmian, przeor sejneński, wniósł skargę do sądu grodzkiego w Grodnie na kamedułów o 16 włók lasu i postawienie folwarku wśród dominikańskich jezior w Sumowie. Skarży się, że ludzie kamedulscy robią w jeziorach szkody, a w lesie powycinano im drzewo. W skardze powołuje się przeor na potwierdzenie nadania wspomnianego lasu na „teraźniejszym” sejmie grodzieńskim. Przypomina, że kameduli początkowo pod słowem kapłańskim przyobiecywali wydzielić ten las, lecz zachowują się tak, jakoby grali na zwłokę⁷⁵).

Król Jan III chciał pomyślnie załatwić sprawę dominikanom

⁷³) AS Akta dotyczące dóbr xx. dominikanów w Sejnach LX/63, fol. 6, 3, 4, 5. Datę sejmu, na którym był marszałkiem Jakób Sobieski napisano błędnie: „tysiąc sześćdziesiąt dwadzieścia trzy” (fol. 3).

⁷⁴) X. Kłapkowski W., *Duszpasterstwo i oświata*, 4.

⁷⁵) AS nr. LX/63, fol. 18, 19, 20. Folwark wybudowała w Sumowie jeszcze podkomorzyna Konstancja Butlerowa, dzierżawczyni puszczy przed oddaniem jej kamedułow.

i 10 stycznia 1679 potwierdził dokument Zygmunta III z 10 marca 1605, a 24 stycznia 1685 r. wezwał przed swój sąd kamedułów wigierskich⁷⁶⁾. Z polecenia królewskiego nastąpiło również 16 maja 1685 r. wpisanie confirmacji królewskiej do ksiąg metryki litewskiej⁷⁷⁾, co miało jej nadać mocniejszy charakter.

Na sąd królewski stanął ze strony dominikanów Konstanty Newicz, ze strony kamedułów—Andrzej Peżarski. Do zgody nie doszło, gdyż obrońca kamedułów uznał dokumenty strony przeciwnej za niewystarczające i 7 czerwca sprawa została odłożona. Ponieważ sejm grodzieński wyznaczył komisję do lustracji leśnictw w W. Ks. L., więc przy tej okazji i tę sprawę miano zbadać naczynie przez wyznaczonych komisarzy. Ostateczna decyzja została jednak zarezerwowana asesorskiemu sądowi królewskiemu⁷⁸⁾.

W roku 1688 komisja, złożona z księdza Marcjana Bogusława Wołłowicza, kanonika wileńskiego, Gorzeńskiego, łowczego W. Ks. L., i Władysława Müllenheina, łowczego nadwornego, zjechała do Gib (wieś koło Sejn) i na mocy dekretu z 7 czerwca 1685 r. wezwała przed siebie przedstawicieli obydwóch klasztorów. Dnia 23 września z klasztoru sejneńskiego stanął przeor Rafał Politalski, kaznodzieja Chryzostom Paulsen i Djonizy Rukiewicz, prokurator konwentu. Patronem (obrońcą) był Krzysztof Czyżewski, który popierał racje dominikanów dokumentem Zygmunta III z roku 1605 i confirmacją Jana III z 10 stycznia 1679. Inne dokumenty—jak twierdził—zaginęły w czasie najazdu moskiewskiego. Prosił o wydzielenie lasu w innem miejscu, gdyż w Sumowie stoi już folwark kamedulski.

Patron pozwanych, Samuel Dowgrat, w obecności przeora Bogumiła i rządcy konwentu wigierskiego, Jana Kantego, replikował, słusznie, że dominikanie nie mają przywileju, lecz tylko list króla do leśniczego, a to nie uprawnia ich jeszcze do posiadania lasu. Kameduli zaś objęli te 16 włók po podkomorzynie Butlerowej według inwentarza. Confirmacja Jana III—powiada obrońca—była uproszona „inaniter”, ponieważ przedtem żadnego przywileju nie było.

Komisarze, uznając kruchość dowodów dominikańskich, odłożyli sprawę, zostawiając kamedułów w spokojnem posiadaniu lasu⁷⁹⁾.

⁷⁶⁾ AS nr. LX/63, fol. 18, 22, 23, 24.

⁷⁷⁾ AS Metr. Kor. ks. 410, fol. 1398: ks. 210, fol. 1403.

⁷⁸⁾ AS nr. LX/63, fol. 27.

⁷⁹⁾ AS nr. LX/63, fol. 33.

Był to typowy proces między duchownymi, który się nie mógł skończyć. Za Augusta II znowu o nim słyszymy. Tomasz Hanusewicz, przeor sejneński, oskarża kamedułów o zabranie 16 włók lasu, poczynione szkody w jeziorach, i domaga się pokrycia kosztów sądowych i zwrotu sumy 2.000 kóp gr. lit.

Dominikanie, przeszukując własne archiwum dla przejrzenia materiału mogącego poprzeć ich stanowisko, znaleźli dokument pożyczki 1.800 kóp gr. lit. przez Jerzego Grodzińskiego królowi Stefanowi Batoremu 28 czerwca 1579. Król, jak wiemy, wystawił leśniczemu zobowiązanie na pełne 2.000 kóp groszy, a do chwili oddania zwolnił go z płacenia czynszu dzierżawnego z lasów przełomskich. Skarb państwa Grodzińskiemu tej sumy nie zwrócił, a właścicielami lasów w roku 1667, a zwłaszcza po roku 1715, stali się kameduli węgierscy. Dominikanie, jako spadkobiercy Grodzińskiego, zaczęli dopominać się więc obecnie od kamedułów zwrotu tej starej pożyczki. Proces nabrał świeżości i atrakcyjności, lecz dominikanie nie zyskali w nowym argumencie dostatecznej siły do uzyskania lasu, a skapitalować też nie chcieli. Najbliższa znana nam obecnie rozprawa miała miejsce w Grodnie 23 listopada 1718 r., na której żadna decyzja nie zapadła. Następnie zostali kameduli wezwani 7 stycznia 1720 r. na królewski sąd asesorski, którego wyrok nie jest nam znany⁸⁰⁾. Nie zamknął on prawdopodobnie sporu, gdyż po trzecim rozbiórce Polski dochodzą nas echa istniejącego jeszcze zatargu. Bezimienny kameduła pisze za czasów pruskich, iż dominikanie „pulsant suplikami swojemi do kamery w desideriach swoich a naszej krzywdzie... pole odebrano bez wiadomości klasztornej ludziom naszym w Daniłowcach i Białowierśni z racji OO. WW. Dominikanów... jezioro zaś nasze Długie dziedziczne pod kopcem, które w prawach mamy, a księża Dominikanie przez tak wiele lat używają i sobie przywłaszczają...”⁸¹⁾. Jezioro Długie, o którym tu mowa, położone na południo-zachód od Krasnopola, nie było złączone z terenem starego sporu, lecz okolice Daniłowiec i Białowierśni to właśnie obszar, jeśli nie pokrywający się całkowicie, to przynajmniej częściowo z terenem mokrego lasu.

Konfiskata majątków obu klasztorów przez rząd pruski w roku 1796 zakończyła ten długi proces.

To wzajemne włączenie się po sądach nie przeszkadzało

⁸⁰⁾ AS nr. LX/63, fol. 36—38, 45; AG Metr. kor. ks. 412, Wykaz, fol. 28.

⁸¹⁾ AS nr. LX/63, fol. 52.

utrzymaniu od czasu do czasu sąsiedzkich stosunków i wyświadczeniu sobie drobnych grzeczności. Dnia 30 września 1687 r. znany nam Chryzostom Paulsen, przeor dominikański, wyraża imieniem całego konwentu homagium bawiącemu w Wigrach prowincjałowi kamedułów, podkreśla żal, iż nie mógł go mieć gościem w Sejnach, jak się tego spodziewano, i prosi, by zaszczycał swą łaską konwent sejneński i nie odmawiał mu w razie potrzeby wstępu do lasów kamedulskich. Podobne prośby powtarzają się i później. Proszą w nich przeważnie dominikanie o pozwolenie na wyrąb drzewa dębowego, lub klonowego na różnego rodzaju potrzeby gospodarcze⁸²).

Od wschodu graniczyły dobra dominikańskie ze starostwem berżnickiem. Sąsiedztwo to nie zawsze było zgodne i spokojne. Dnia 30 września 1651 Rejnald Tyszkiewicz, przeor konwentu, skarży w sądzie ziemskim w Grodnie Pawła Stabińskiego i Adama Sempkowskiego, starostę berżnickiego, o najechanie w dniu 2, 3 i 4 września zbrojnymi ludźmi gruntów klasztornych, uczynienie wielkich szkód, zmianę granic, poznoszenie starzych miedz i obsianie zbożem przywłaszczzonego gruntu⁸³).

Później słyszymy o sporach granicznych o niektóre wsie i jeziora. Starosta berżnicki dążył przez jakiś czas do włączenia wsi Zaleskie do swego starostwa, lecz dominikanie wykazali, iż jest to ich wieś funduszowa. W trudniejszych jednak warunkach znalazły się obie strony w sporze o wieś Zaruby, zwaną niegdyś Siemieniszki i o dwa jeziora: Berżnik, leżące przy drodze z Sejn do Berżnik, i Gremzdy pod Krasnopollem.

W sprawie Zarub dominikańskie dokumenty wykazywały, iż ich dawniejszy właściciel Zaremba sprzedał je Marcinowi Lisowskiemu, a ten je zastawił w roku 1684 konwentowi sejneńskiemu za 600 zł. pol. Nie umiano jednak koło roku 1768 wyjaśnić, w jaki sposób Zaruby dostały się plebanowi berżnickiemu. Jezioro Berżnik i Gremzdy należały oddawna do starostwa berżnickiego, lecz w drugiej połowie XVIII w. znajdowały się w posiadaniu klasztoru. Jaką drogą to się stało, nie wiedzieli wówczas ani dominikanie, ani starosta. Nie wiemy również dziś i my. Być może, iż dominikanie weszli w posiadanie na podstawie jakiegoś zastawu za pożyczone pieniądze. Prowadzący sprawy dominikańskie

⁸²) AS nr. LX/63, fol. 19.

⁸³) Akty izdawajennyje kommissieju... t. 1. Akty grodnenskawo ziemskowo suda, Wilna, 1865, 327.

w tym czasie Franciszek Dominik Mokierski pisze 8 marca 1754 do konwentu sejneńskiego, zdaje się w związku z temi sporami, iż pewne dokumenty trzeba sprowadzić ze Lwowa⁸⁴⁾. Nie znaleziono jednak i tam dowodów stwierdzających prawnego tytułu posiadania.

Kiedy starostwo berżnickie objął Olędzki, podczaszy różański, spór o jeziora przybrał charakter ostry, zwłaszcza w czasie zimowego połowu ryb 1770 r. Już 25 stycznia Jacek Kozakowski, przeor sejneński, wniósł w Grodnie skargę na Olędzkiego i jego komisarza Narkiewicza o bezprawny połów ryb na jeziorze Berżnik „*in antiqua possessione* księży dominikanów będącego...”⁸⁵⁾. W lutym rozegrała się na lodzie tegoż jeziora formalna bitwa między ludźmi klasztoru i starostwa. Na ludzi klasztornych, łowiących ryby pod dozorem kaznodziei Czesława Wróblewskiego, napadł z uzbrojonymi ludźmi komisarz Marcin Narkiewicz i ekonom Tadeusz Kuczewski. Ludzie klasztorni zostali ciężko pobici, a generał powiatowy, Maciej Lubanowski, sprowadzony do Sejn na 23 lutego, złożył o tem zająsci 26 lutego 1770 r. w sądzie grodzieńskim sprawozdanie, i stwierdził co następuje: „u księdza Wróblewskiego zranionego szablą w koniec palca wielkiego ręki prawej, u lewej wywinięcie palca i puchlinę okrutną, poszarpanie rąk i sinizny na karku i plecach kijami zadane, szkaplerz i chustka skrwawione. Mateusza Jankiewicza obitego tyrańsko w łopatkę, plecy całe zbite, krwią zasze i opuchłe, śmiertelnie na łóżku leżącego. Franciszka Jurgulewicza pobite ręce i nogi, o swej mocy chodzić nie może. Janowi Bohdanowi głowa tyrańsko zbita, na twarzy wszystkich posiniały, ledwo przejść może. Jerzego Bydlewskiego także głowa zbita, łopatki pobite. Wawrzyńca Głębockiego na plecach guz wielki i łopatka tyrańsko zbita, że ręką władać nie może. Janowi Bielewiczowi ręka przełamana, Maciejowi Tadesko wierzch głowy zbito, ręka skołatana...”

Świadkowie zeznawali, iż Marcin Narkiewicz ludzi popoił i pijanym bić kazał wołając: „bij, zabij, nie uważaj czy ksiądz, czy chłop”⁸⁶⁾. Ekonom Tadeusz Kuczewski zeznał w sądzie grodzkim

⁸⁴⁾ AKS nr. 3, fol. 33; nr. 5, fol. 9. W roku 1684 wieś Zaruby nazwana Siemieniszki alias Olszanka, a w opisie jej położenia powiedziano, iż ta włoka dotyka z jednej strony posiadłości miasta Sejn, a z drugiej starostwa berżnickiego. Do niej należało dużo nieużytków, na których później powstała prawdopodobnie dzisiejsza wieś Zaruby i Olszanka. (AKS 2, fol. 8—9).

⁸⁵⁾ AKS nr. 3, fol. 22.

⁸⁶⁾ AKS nr. 3, fol. 23, 25.

grodzińskim 26 lutego w imieniu Olędzkiego i Komisarza Narkiewicza, że dominikanie najechali na jezioro Berżnik i Gremzdy i bez wiedzy właścicieli zaczęli łowić ryby niewodem. On i komisarz perswadowali kaznodziei, by ustąpił, w odpowiedzi na co Wróblewski chwycił za wielki kół i bić nim począł. Wtedy zabrano im niewód, 3 strzelby, muszkiet, fuzję i gałkę⁸⁷⁾. Nie znamy treści wyroku sądu grodzkiego w Grodnie. Nie zadawałaś on jednak całkowicie dominikanów, gdyż oskarżyli komisarza Narkiewicza i ekonoma Kuczewskiego w sądzie kościelnym u oficjała Michała Kadłubowskiego w Grodnie, który w imieniu biskupa Massalskiego potępił 14 marca (1770) oskarżonych, a 5 dni później wydał okólnik nakazujący sąsiedniemu duchowieństwu wezwać wymienionych do zadośćuczynienia wyrokowi, dania klasztorowi satysfakcji i zwrócenia mu zabranej broni. Winni to uczynić w trzydniowym terminie, po upływie którego jako oporni mają być ekskomunikowani publicznie z ambon. Oskarżeni nie ukorzyli się w oznaczonym terminie i 25 marca kaznodzieja Czesław Wróblewski ogłosił w Sejnach publicznie z ambony rzuconą na nich klątwę⁸⁸⁾.

Sąd oficjała Kadłubowskiego rozpatrywał tę sprawę, zdaje się, w ramach powszechnego prawa kanonicznego, ponieważ w zajęciu miało miejsce czynne znieważenie duchownego, przez co została naruszona prawna ochrona kleru, ściągająca na przestępcę karę klątwy. Ochrona ta, jako *privilegium canonis*, ujęta w 2343 c. dzisiejszego prawa kościelnego, obowiązywała już od r. 1139, od drugiego soboru laterańskiego. Obowiązek restytucji zabranych strzelb, nałożony przez oficjała, miał przypuszczalnie znaczenie tylko symboliczne, jako dowód okazania dobrej woli.

Po ustąpieniu starosty Olędzkiego spór nie ustał. Dnia 16 czerwca 1777 r. Mateusz Zyniew, starosta berżnicki, wzywa do królewskiego sądu nadwornego przeora Staniewicza o niesłuszne przywłaszczenie sobie jeziora Gremzdy i Berżnik, tudzież wsi Siemieniszki (Zaleskie), a w sierpniu tegoż roku zeznaje generał powiatu, że dzierżawca berżnicki Heybowicz napadł na dobra dominikańskie i zabrał w nocy z 17 na 18 sierpnia 4 wozy żyta z folwarku Grudziwuszczyna i uroczyska Bujwidowszczyzna⁸⁹⁾. Siedem lat później w roku 1784 znowu dochodzą nas skargi starosty Zyniewa na dominikanów o zabranie wyżej wymienio-

⁸⁷⁾ AKS nr. 3, fol. 26, 27.

⁸⁸⁾ AKS nr. 3, fol. 28.

nych jezior i wsi Siemieniszek, a w roku następnym sąd żąda znowu w tej sprawie przedstawienia dokumentów⁸⁹⁾.

Ten sam starosta okazał się jednak przyjacielem klasztoru, gdy konwent po konfiskacie majątku znajdował się w nędzy. Wypłacając klasztorowi sumę 4.000 z obligu Michała Massalskiego, hetmana W. Ks. L., oraz zaległe od niej procenty do 24 czerwca 1790 r. żytem, masłem i gorzałką, nadpłacił im za przeorstwa Korsaka i Piłsudskiego na sumę 642 zł., którą przeznaczył 3 października 1798 r. na klasztor⁹¹⁾. Obydwa jeziora (Berżnickie i Gremzdy) pozostały do końca w posiadaniu klasztoru, gdyż znajdujemy je w niżej załączonym spisie jezior konwentu, skonfiskowanych przez rząd pruski po trzecim rozbiore Polski.

Prawie równocześnie byli niepokojeni dominikanie o posiadłość Bujdowiznę czyli Budziewiznę, nabytą 2 maja 1613 przez Michała Grodzińskiego za 1.300 kop gr. lit. od Bohdana i Alszki Bujwidów⁹²⁾. Aktu przekazania ze strony M. Grodzińskiego dominikanom tej posesji nie mamy, lecz domyślać się można, iż krewniak fundatora nabył ją dla zwiększenia uposażenia konwentu. Później w wieku XVIII wystąpił z pretensjami do tej majątności niejaki Leon Sitański i starosta berżnicki⁹³⁾.

Powstały również spory z dominikanami a administracją puszczy królewskich.

W roku 1770 są oskarżeni dominikanie: przeor Jacek Koza-kowski, kaznodzieja Czesław Wróblewski i promotor Wawrzyniec Misiewicz przez Adama Chmarę, instygatora W. Ks. L., Jerzego Dunina-Borkowskiego, instygatora dóbr stołowych, i Jana Wolskiego, łowczego jeneralnego puszczy, o skrzywdzenie strzelca Sobolewskiego i niesłuszne zatrzymanie dwóch osoczników z Gib: Antoniego Maciukiewicza i Wawrzyńca Jakubowicza. Skarżący zarzucają dominikanom, że we wrześniu 1770 r. urządzili sobie wielkie polowanie w lasach graniczących z puszczą królewską, sprowadzając z dóbr Święte Jeziora łowczego i psiarnię. Strzelec Franciszek Sobolewski, osadzony na straży puszczy królewskiej, słysząc strzelanie, sądził początkowo, że to są kłusownicy, lecz

⁸⁹⁾ AKS nr. 3, fol. 31; nr. 5, fol. 14.

⁹⁰⁾ AKS nr. 3, fol. 36; metr. kor. ks. 412, wykaz, fol. 155 v.

⁹¹⁾ AKS nr. 5, fol. 32.

⁹²⁾ Z rejestru dokumentów wysyłanych w r. 1785 do Warszawy. (AKS nr. 1, fol. 63 i nr. 2, fol. 4).

⁹³⁾ AKS nr. 2, fol. 4; nr. 5, fol. 15, 15a; AG metr. kor. ks. 412, Wykaz, 155 v.

ujrzał w królewskim ostępie zwanym Łojmiele, gromadę ludzi i zabitego łosia i łosicę. Chciał się wycofać pocichu, jednak to mu się nie udało, gdyż niejaki Jasiński Borsuk zobaczył chłopca towarzyszącego strzelcowi i niosącego upolowane ptactwo; zatrzymał go i odebrał strzelbę. Widząc to strzelec Sobolewski, wrócił do polujących, żądając zwrotu strzelby. Wtedy Jasiński i Jan Moskal, obaj ludzie dominikańscy, pobili go tak, że przez dwa tygodnie leżał w łóżku i zabrali mu drugą strzelbę, torbę myśliwską z prochem i śrótem oraz lulkę z tytoniem. Dnia 30 września dopuścili się drugiego przestępstwa. Gdy Ambroży Maciukiewicz i Wawrzyniec Jakubowicz, osocznicy lasów państwowych z Gib, pełniąc służbę w lesie z polecenia łowczego leśnictwa perstuńskiego, zabłądzili i znaleźli się na terenie lasu domikańskiego, zostali tam pochwyceni i we wsi Lasanka kaznodzieja Czesław Wróblewski kazał ich związać, przywieść do Sejn, okuć w kajdany i blisko dwa tygodnie trzymał w więzieniu⁹⁴).

Końca tego zatargu nie znamy, świadczy on jednak, iż sąsiedzkie stosunki między puszcą królewską a konwentem sejneńskim nie zawsze były zgodne.

Puszczańskie leśne okolice w XVIII w. odczuwały wielki brak ludzi i chłop był bardzo poszukiwany. Natrafiamy na przykład dowodzący, że opuszczenie gruntu przez poddanych należało tu w tych czasach do klęsk elementarnych jak głód, nieurodzaj i morowe powietrze. Dnia 21 lipca 1719 r. Piątkowscy oddając domikanom folwark Grudziewszczyznę, czyli Posejny, składają im życzenia, by „broń Boże, za Ichmościów dzierżenia dla głodu, nieurodzaju, ognia przypadkowego, morowego powietrza, gradobicia, mrozobicia, swywolnego rozejścia się poddanych, upadku w ich bydle, przejścia wojsk W. Ks. L. nieprzyjaciela postronnego... ten folwark zrujnować się miał”⁹⁵).

Pierwszy proces o poddanego prowadzi konwent w roku 1679, oskarżając Stanisława Niewiarowskiego i jego żonę o zabranie chłopca Jana Pietraszkanisa z żoną, dziećmi i dobytkiem ze wsi Zaleskie i osadzenie go we wsi Grabówka, przez co naraził na stratę klasztor. Dominikanie domagają się zwrotu chłopca wynagrodzenia poniesionych szkód. Drugi proces jest z Zabiełłą, podsędkiem powiatu kowieńskiego. Michał Trumpekojs, krawiec ze wsi Ruryszki, poddany Zabiełły, okradł go na 5.000 zł. w zło-

⁹⁴) BOK nr. 5625, fol. 18—23.

⁹⁵) APW Akta dawne nr. 68, fol. 332.

cie, srebrze oraz szatach i zbiegł. Dnia 20 maja 1717 r. Zabiello poznał swojego chłopą u dominikanów w Sejnach, lecz ci oddać mu go nie chcieli. Sprawa była rozpatrywana w sądzie kilkakrotnie, aż sąd grodzki kowieński 4 października 1720 r. skazał wyrokiem kontumacyjnym dominikanów na 1.210 zł. kary, lecz ci wytłumaczyli się, że o rozprawie nie wiedzieli. Dopiero na mocy decyzji trybunału wileńskiego z dnia 4 maja 1722 przeor Franciszek Kosiewski zapłacił Zabielle 250 zł. kosztów sądowych i zwrócił chłopą Michała ⁹⁶⁾).

Dnia 30 sierpnia 1729 Aleksander Puciata, starosta poberlański, sprzedał za 200 zł. swego poddanego Andrzeja Nowika z żoną i dziećmi Józefowi Popławskiemu, proboszczowi simneńskiemu, a ten 7 listopada 1733 r. oddał go konwentowi sejneńskiemu, by modlono się w klasztorze za duszę ofiarodawcy. Bogactwo Nowika składało się z jednej krowy, byczka, jałówki, klaczy, źrebięcia, dwóch owiec, trzech świń, dwóch kur, kosy, sierpa, siekiery, świdra, skoblika i dłuta ⁹⁷⁾).

Dnia 5 lipca 1765 r. przeor Czerniakowski jest pozwany do sądu w Grodnie przez Benedykta Sopoćko, skarbnika powiatu grodzieńskiego, o zwrot Jurka Jumuczka, znajdującego się u Piotra Łabeńskiego w Sejnach, i Stefanka Sobolewskiego, zamieszkałego w Radziuszkach, wsi dominikańskiej. Należą oni bowiem do folwarku Łosośna pod Grodnem, skąd wyszli w roku 1764, a w Sejnach zostali poznani w czasie odpustu i jarmarku ¹⁰⁸⁾).

Dnia 21 lipca 1770 r. słyszymy znowu od jenerała powiatowego o Jerzym Nadwerce, zbiegłym poddanym xx. dominikanów, znajdującym się w Berżnikach ¹⁰⁹⁾).

Na tem kończą się spory o poddanych, rzucając parę snopów światła na stosunki gospodarcze powiatu grodzieńskiego w XVII i XVIII wieku.

Klasztor sejneński w XVIII w. miał prócz miasteczka Sejn kilka wsi i dwa folwarki. Wsiami klasztorne były: Zaleskie, Posejny, Radziuszki, Babańce, Łanowicze, Rakowce, Posejanka, Stabińszczyzna, Skustele, Degucie, las Borek i jakieś Pustyny bezludne. Do ich posiadłości zaliczane jest również Orzechowo ¹⁰⁰⁾).

Ludność mieszkająca w tych wsiach była poddana klasztorowi, od niego zależna i spełniająca obowiązki pańszczyźniane.

⁹⁶⁾ AKS nr. 4, fol. 1, 11—26.

⁹⁷⁾ AKS nr. 4, fol. 2—6.

⁹⁸⁾ AKS nr. 4, fol. 8.

⁹⁹⁾ AKS nr. 4, fol. 9.

¹⁰⁰⁾ AS nr. 1145, Opis inwentarza klucza Sejn.

Miasteczko Sejny (herb: głowa wołu) ucierpiało dużo w czasie wojen za Jana Kazimierza i król Michał, na prośbę Dominikanów, nadał mu 8 listopada 1670 roku przywilej przywracający targi w poniedziałek każdego tygodnia „jako przed tym bywały” i zwalniający kupców sejneńskich od wszelkich opłat w handlu z kupcami miast królewskich, duchownych i świeckich. Mieli odtąd podlegać tylko ciężarom na sejmie uchwalonym¹⁰¹⁾. Do minikanie starali się miasteczko podnosić i dla ściągnięcia kupców wybudowali z własnej cegielni około roku 1770 piękne hale, otoczone doryckimi kolumnami,—sejneńskie sukiennice,—a dla handlu okazynego urządzili kramy, wydzierżawiane na sprzedaż różnych towarów. Dzierżawa ich przynosiła w roku 1795 konwentowi 270 zł. rocznie¹⁰²⁾. W roku 1791 za przeorstwa Wincentego Korsaka, a prokuratorstwa Wawrzyńca Bordkiewicza, mieszczenie otrzymali wolność i miasto zaczęło się szybko podnosić i liczebnie wzrastać¹⁰³⁾. To uprzywilejowanie mieszczan sejneńskich stało przypuszczalnie w związku z nadaniem praw mieszczanom w tym roku na sejmie czteroletnim. Dzierżawca piekarni obwarzankowej płacił 350 zł. rocznie. Za prawo sprzedawania soli i śledzi czterej Żydzi zobowiązali się płacić klasztorowi 320 zł. rocznie¹⁰⁴⁾. Na potrzeby klasztoru zaopatrywano się jednak w towary przeważnie w Królewcu; kupowano tam nie tylko towary drogie i rzadkie, lecz również kuchenne jak pieprz, oliwę, śledzie, ryż lub cukier¹⁰⁵⁾. W karczmach w mieście i po wsiach sprzedawano piwo i wódkę. Karczmy wydzierżawiano i pobierano stąd roczny czynsz. Dnia 24 kwietnia 1796 r. za karczmę w Zaleskich Żyd Celkiewicz zobowiązał się płacić 100 złotych, Icko Benjamin za karczmę w Radziuszkach 150 zł., Juda Boruch w Posejnach 100 zł., Maciej Rydzewski za wyszynk w swoim domu we wsi Stabińszczyźnie 70 zł., Sora Hirszowa od karczmy i 1 łanu w Posejance 200 zł., Dawidowa Marchewiczowa 24 kwietnia 1795 za karczmę w Żagowcu z kawałkiem gruntu 80 zł., 30 października 1796 Samuel Zacharewicz za izbę szynkową w ratuszu 220 zł., Rubinowicz za karczmę w Borku 40 zł., Leserowicz za karczmę w Babańcach 200 zł.

¹⁰¹⁾ APW Akta dawne nr. 176, fol. 19 n.

¹⁰²⁾ AKS nr. 5, fol. 17; A S nr. 1145, fol. 103—104.

¹⁰³⁾ *Historja domestica*, 135, 1, 217.

¹⁰⁴⁾ AS nr. 1145, fol. 116, 102.

¹⁰⁵⁾ AKS nr. 5, fol. 16, 34.

¹⁰⁶⁾ AS nr. 1145, fol. 101—120 i 184.

W roku 1794 puszczono warendę karczmę w Orzechówce-Lasance za 100 zł., a w roku 1795 dom szynkowy w ratuszu za 60 zł.¹⁰⁷⁾ W roku 1797 obliczono czynsz za karczmy na 961 czerw. tal. i 30 gr.¹⁰⁸⁾ Ogólnie było dziesięć karczem, 4 w mieście, a sześć po wsiach. Piwo i gorzałkę wyrabiano w browarach i gorzelniach klasztornych.

W Sejnach według statystyki pruskiej koło r. 1800 liczone 96 kominów i 516 mieszkańców. Miasto robiło wrażenie przyjemne, lecz było mniejsze wówczas od rozwijających się pomyślnie pod opieką kamedułów Suwałk, liczących 1184 mieszkańców, Krasnopola — 533 mieszkańców, a nawet Puńska — 583 mieszkańców¹⁰⁹⁾. *H o l s c h e* tak je opisuje w roku 1800: „Królewskie miasto Sejny ma około 96 domów i 516 mieszkańców; leży na wzniesieniu przy lesie, w dobrej okolicy i ma bardzo wesoły wygląd, do czego przyczynia się głównie znajdujący się tu, pięknie zbudowany, dominikański klasztor. Dwa razy do roku odbywa się tu odpust, który zgromadza około 10,000 ludzi chcących dostąpić odpustu. Przy tej okazji zatrzymuje się przy klasztorze czasem więcej niż 50 ekwipaży, z czego głównie utrzymuje się liczny personel klasztoru i co daje miejscowości pożywienie. Gdyby cośkolwiek zmienić, mogło by z tego powstać zupełnie przyzwoite miasteczko”. Statystyka dominikańska z roku 1796 podawała w Sejnach liczbę ludności 702, w czym 480 chrześcijan i 222 Żydów¹⁰⁹⁾. Włościańskich rodzin pańszczyźnianych mieszkało w mieście 22, w Zaleskich—8, Posejnelach—10, Radziuszkach—8, Babańcach—7, Skustelach—3, Deguciach—7. Bojarów, czyli ludzi wolnych, liczone rodziny w Radziuszkach—4, Babańcach—14, Stabińszczyźnie—2, Deguciach—2.

W mieście na rzece Sejnie miał konwent młyn, dzierżawiony w roku 1796 przez burmistrza miasta, Jakóba Szadaffowicza, za 600 zł. pol.¹¹⁰⁾

Folwark sejneński, zwany Wysokim, posiadał w roku 1796 następujące zabudowania: dom mieszkalny z drzewa dla służby, gorzelnia drewniana, stajnia dla bydła, stajnia dla koni, stodoła, chlewy i spichrz dwupiętrowy. Folwark Grudziewsczyzna: dom

¹⁰⁷⁾ AKS nr. 5, fol. 22, 33.

¹⁰⁸⁾ AS nr. 1145, fol. 38 v.

¹⁰⁹⁾ A. *H o l s c h e*, *Geographie und Statistik*, 1, 370, 442; Statystyka w tabeli ludności parafji AKS nr. 6, fol. 9.

¹¹⁰⁾ AS nr. 1145, fol. 32, 39, 80, 93, 103, 119.

mieszkalny, spichrz dwupiętrowy, stajnia dla bydła i koni, dwie stodoły i gorzelnia. Obok klasztoru stała również część zabudowań gospodarczych: browar stary nad rzeką, browar nowy, lodownia stara, lodownia nowa, spichrz, słodownia i dom dla gości ¹¹¹⁾).

Na folwarku sejneńskim wysiewano przeciętnie koło roku 1797 do 18 półkorcey pszenicy, 162 żyta, 42 jęczmienia, 120 owsa, 2 gryki, 2 grochu, $\frac{1}{2}$ lnu. Inwentarz żywy, o ile podano zgodnie z rzeczywistością, był mały: 4 konie, 3 woły, 11 krów, 10 świń. Na Grudzięwszczyźnie wysiewano 3 półkorce pszenicy, 78 żyta, 18 jęczmienia, 48 owsa, 4 gryki, 5 grochu, $\frac{1}{2}$ lnu. Hodowano jedną parę koni, 5 sztuk bydła i 4 świni ¹¹²⁾).

Dużem bogactwem klasztoru były jeziora. Administrowano niemi bardzo starannie, badając dokładnie głębokość, wymiary, podłoże gruntowe i jakość ryb w każdym z nich. W roku 1797 władze pruskie przy konfiskacie sporządziły opis tych jezior na podstawie zeznań przeora Tomasza Piłsudskiego, z którego dowiadujemy się, iż ogólna liczba posiadanych wówczas wynosiła 44, z czego w okręgu wigierskim 18, w okręgu zaś lasów przełomskich 26. Spisujący je Niemiec nie znał języka polskiego i podał przy niektórych nazwy tak przekręcone, iż trudno się domyśleć właściwego brzmienia ¹¹³⁾).

¹¹¹⁾ AS nr. 1145, fol. 188, 296.

¹¹²⁾ AS nr. 1145, fol. 183 i opisanie inwentarza tamże.

¹¹³⁾ Podaję ten spis zaopatrując nazwy wątpliwe znakiem zapytania: W okręgu wigierskim:

Nazwa jeziora	Długość mil	Głębokość klafterów ¹¹⁴⁾	Charakterystyka
Sejny	$\frac{1}{4}$	5	zarybione
Zegaueis (?)	niewielkie	5	zarybione
Czarne	małe	2	zaryb., grunt drzewiasty
Osinki	b. małe	2	zarybione, grunt piaszczysty
Zielone	b. małe	1	niezarybione, grunt błotnisty
Okomieniec	b. małe	—	zarybione
Muchawiec	b. małe	$\frac{1}{2}$	małe ryby, grunt drzewiasty
Suchany	b. małe	—	małe ryby
Linow ¹¹⁵⁾	b. małe	—	bez znaczenia
Kaletnik	$\frac{1}{4}$	4	zarybione, grunt piaszczysty

¹¹⁴⁾ Klafter = 1.89 m.

¹¹⁵⁾ Linówek, małe jez. i błota na wschód od Kaletnika; Remienkinie, dziś błota między jez. Żubrowo a jez. Pierty.

Lasu, jak się dowiadujemy również z opisu w czasie konfiskaty, mieli dominikanie od 18—20 włók, który znajdował się częściowo od strony starostwa berżnickiego, z południo - zachodu ciągnął się pasem koło Daniłowiec, Sumowa, Łopuchowa do Radziszek, a od północy tuż pod klasztorem znajdował się jeszcze dziś stojący t. zw. Borek. Ludność wsi klasztornych dostawała z niego drzewo na opał. W roku 1796 gajowych było sze-

Nazwa jeziora	Długość mil	Głębokość kłafrów	Charakterystyka
Krznie (?)	1/4	18	zarybione
Więzowiec	b. małe	4	zarybione, grunt czarny
Zgnilec	średnie	4	słabo zarybione
Kolesne	—	10	zarybione
Zielone	niewielkie	6	zarybione
Czarne	niewielkie	3	zarybione
Wołowe i Oskinie	—	—	bez znaczenia
W okręgu lasów przełomskich:			
Zielone	} dość małe		} niezarybione, grunt drzewiasty
Gałężiste			
Mosquie (?)			
Dawuien	1/2	5	zarybione
Rameykin ¹¹⁵⁾	b. małe	3	zarybione
Żubrowo	1/4	9	zarybione
Długie k. Krasnopola	1/4	24	zarybione, grunt płaszczysty
Gremzdy	—	—	—
Długie k. Skustel (?)	—	—	—
Klewajty (?)	—	—	—
Puste	—	—	—
Podolak	—	—	—
Głuche	—	—	—
Pergprocicz (?)	—	—	niezarybione
Żubrowayeis (Żubrowiec ?)	b. małe	13	zarybione
Białowiersnie	1/4	10	—
Sumowo	b. małe	4	zarybione
Łopuchowo	b. małe	—	zarybione
Dmitrowo	1/4	25	zarybione
Białe	b. małe	3	zarybione
Płaskie	b. małe	2 1/2	zarybione
Klejwy	1/4	10	zarybione
Podbierżniki	średnie	15	zarybione
Bujwidiski (?)	b. małe	5	zarybione
Łanowicze	1/4	1	zarybione
Hańcza	1/4	150	zarybione

ściu. Jeden z nich mieszkał w Sejnach, miał od klasztoru pół włóki gruntu bez czynszu i szarwarków, drugi pilnował Borku i miał również pół włóki ziemi, a czterej inni pilnowali lasu w obwodzie wsi Lasanka. Każdy z nich miał po sześć morgów ziemi i odrabiał w lesie 3—4 dni szarwarku¹¹⁶⁾.

Z racji posiadanych dóbr opłacał konwent podymne i był obowiązany dawać chorążemu grodzieńskiemu jednego zbrojnego w pełnym moderunku. W czasie wojny dostarczano furaz dla wojska w sianie, owsie, życie i słomie¹¹⁷⁾.

Z pośród nieszczęść najsilniej odbija się w źródłach mór, który nawiedził te strony koło 1710 roku i wyniszczył prawie zupełnie ludność.

Sprawy majątkowe, będące materialną podstawą egzystencji klasztoru, w czasach, gdy nie było jeszcze hipotek gruntowych, a stan posiadania bardzo często z różnych powodów się zmieniał, sprawiały dużo kłopotu, temwięcej, że sądy mnóstwa zatargów nie umiały rozstrzygnąć i procesy trwały latami i dziesiątkami lat. Pamiętać jednak i o tem należy, iż materiały tego działu gospodarczego jest zaczerpnięty przeważnie z akt sądowych i swoim charakterem może wpływać na skrzywienie całości obrazu przez zbyt silne wysunięcie na czoło spraw spornych, jak to się dzieje przy fotografii, gdy pewne części przedmiotu są zbyt zbliżone do obiektywu.

Praca przy parafji w klasztorze

Dominikanie, przybywając do Sejn w roku 1602, osiedlali się na terenie słabo zaludnionym, pełnym lasów, błot i jezior, leżącym na uboczu dróg handlowych, nie mającym grodów ani miast. W zimie, gdy jeziora i błota pozamarzały, komunikacja była łatwiejsza, lecz latem, a szczególnie na wiosnę i w jesieni, ta zachodnia część powiatu grodzieńskiego stawała się mało dostępna. Kulturalne wpływy Kościoła, popierane przez królów, zaczęły się tu przedostawać dopiero od Zygmunta Augusta. Za czasów tego króla i dzięki niemu powstały pod granicą pruską dwie parafje: Przzerośl (k. 1570) i Filipów (1571). Za Zygmunta Wazy, staraniem leśniczego Stanisława Zaliwskiego, powstała

¹¹⁶⁾ AS nr. 1145, fol. 190—193.

¹¹⁷⁾ Akty izdawajennyje wilenskoju archeograficzeskoku kommissieju, t. 2, 412; AKS nr. 5, fol. 35, 36.

w roku 1597 parafja w Puńsku¹¹⁸). Ta ostatnia obejmowała leśnictwo sejwejskie, łódzkie i mereckie, ogarniając swoim zasięgiem bardzo szeroki teren, dochodząc prawdopodobnie na wschód aż po Niemen, a na zachód do granicy pruskiej, gdyż w sąsiednich Wiżajnach, pod granicą pruską, erygował parafję dopiero w roku 1659 Jan Kazimierz. Przy końcu XVI wieku, mianowicie w roku 1592, stwierdzamy istnienie parafji w Berżnikach, którego powstanie należy odnieść przypuszczalnie do czasów Zygmunta Augusta, gdy królowa Bona miasteczko sobie tam sposobiła, zwykle bowiem przy zakładaniu miasteczka organizowano również parafję.

Wszystko to stanowiło dopiero początki organizacji życia religijnego, ziarno słowa Bożego padało jeszcze zbyt rzadko, a wschodzić zaledwie zaczęło i okolica robiła wrażenie więcej pogańskiej, aniżeli chrześcijańskiej, gdyż z niżej cytowanych źródeł wnioskujemy, iż ognie, węże i dęby miały wielu czcicieli, którzy z nauki Kościoła tylko posty zachowywać zaczęli. Pewien refleks na te strony rzuca opis stanu religijnego diecezji żmudzkiej przez biskupa Melchjora Giedrojcia z roku 1587, który odnosi się do terenów dalej na północ wysuniętych, lecz nie więcej niedostępnych i zaniedbanych niż omawiane. Biskup powiada: „W wielkiej bardzo części biskupstwa niema nikogo, ktoby się raz w życiu spowiadał, nikogo, ktoby raz komunikował, nikogo, ktoby umiał pacierz lub znak krzyża świętego, nikogo, ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o tajemnicach wiary. Zadowalają się jednym: my nie lutry, w piątek mięsa nie jadamy. Powszechnie ofiarują gromom, czczą węże, szanują dęby święte, dusze zmarłych raczą ucztami i wiele podobnych dziwów, jakie raczej z nieświadomości, niż ze złości wyszły, za grzechy nie liczą”¹¹⁹).

Jezuici, opisując swe misje na Żmudzi w pierwszych latach XVII wieku, powiadają, że wśród wypowiadanych 2.228

¹¹⁸) Dokument funduszu kościoła w Przerośli z roku 1571 przechowywany w archiwum parafjalnym tamże i trzy dokumenty pergaminowe dotyczące erekcji i fundacji parafji w Puńsku, przechowywane również w archiwum parafjalnem. Dokumenty te zostały świeżo ogłoszone, patrz X. Wł. Kłapkowski, *Fundacje i uposażenia kościołów w Przerośli i Puńsku* (Ateneum Wileńskie, Rocznik XIII, 1938, 217—229). Data powstania parafji w Filipowie na podstawie akt parafjalnych.

¹¹⁹) X. M. Wołoncewski *Biskupstwo żmudzkie*, 51; J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, w. XVI—XVIII*, Warszawa, 1935, s. 35.

osób było 1.107 starców po raz pierwszy przystępujących do sakramentu pokuty¹²⁰). Anna Jagiellonka, uposażając kościół w Pojewoniu, filję Olity, w dniu 27 września 1589 roku, powiada, że czyni to, by chwałę Boga na terenach jej prawu podległych rozszerzyć, a ludzi w leśnictwie olickim od wstrętnego bałwochwalstwa i szalbierstw djabelskich uwolnić¹²¹). Zwrotu tego nie możemy uważać za retoryczny frazes arengi dokumentu, lecz w świetle świadectw innych musimy mu nadać wartość dowodu historycznego, gdyż i dominikanin Abraham Bzowski, opisując okolicę Sejn w roku 1606, stwierdza jej dzikość i barbarzyńskość, mówiąc że ludność żyje w ciemnocie i zaledwie cośnecoś o Kościele słyszała¹²²).

Przyjście synów św. Dominika w te strony nabierało dużego znaczenia dla szerokiej okolicy, gdyż zakon nie zamykał swej działalności w murach klasztornych, lecz idąc za przykładem swego wielkiego Założyciela prowadził wszędzie pracę misyjną i surowość terenu go nie odstraszała. Polscy dominikanie w swoim pochodzie na wschód docierali aż do dalekiego Krymu, a pierwszym biskupem litewskim był w XIII wieku dominikanin Wit.

W pracy duszpasterskiej zwracali szczególną uwagę na kaznodziejstwo, stworzyli specjalny urząd kaznodziei, który ustawy nakazywały powierzać braciom do tego zdolnym i znanym z obyczajów i wiedzy¹²³).

Skład personalny konwentu sejneńskiego koło roku 1606, w samych początkach po przyjściu, przedstawiał się następująco: *prior conventus* Thomas Sękowski, *sacrae theologiae lector*, Michael Twarddecki *supprior conventus*, Cyprianus Oświętinensis *praedicator conventus*, Bernardus Pegasius *sacrae theologiae lector*, Nicolaus *organista conventus lublinensis*, Severinus Krzyczkowski *syndicus*, Anthonius *sacrista conventus vilnensis*, Gregorius *sacerdos vilnensis*. Prócz księży było dwóch kleryków: Gregorius *conventus plocensis diaconus*, Philippus *conventus cracoviensis*¹²⁴). Widać stąd, że pierwsi zakonnicy zostali przysłani z różnych klasztorów i liczba ich była odrazu większa. Grodziński w akcie fundacyjnym

¹²⁰) X. M. Wołoncewski, *Biskupstwo Żmujdzkie*, 129.

¹²¹) X. J. Fijałek, *Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę*, (w wyd.: *Litwa i Polska*) 305.

¹²²) F. A. Bzovii, *Propago D. Hyacinthi*, 96.

¹²³) L. Holstenius, *Codex regularum monasticarum et cannonicarum*, Augustae Vindelicorum 1759, 4, 29, cap. 12, 1.

¹²⁴) ADKr bez sygnatury. Spis podano po łacinie, by nie polszyć nazwisk według domysłu.

życzył sobie, by na początek przybyło pięciu lub sześciu zakonników, a z czasem więcej. Tu stwierdzamy ośmiu księży i dwóch kleryków. Ośmiu ojców i zdaje się, tych samych, co wyżej wymienieni, choć prócz przeora żadnego z nazwisk z powodu wyblakłego pisma odczytać nie można, podpisało inny dokument 24 kwietnia 1606 roku¹²⁵).

Ówczesny biskup wileński Benedykt Wojna (1600—1615) nie tylko powitał z radością tę nową fundację, lecz powierzył dominikanom zaraz obowiązki duszpasterskie, tworząc przy ich kościele parafię¹²⁶). Niezadowolony był tylko proboszcz berżnicki, Walenty Kapusta (1592—1622), gdyż cały ten obszar należał do jego parafii, a odległość dziewięciu kilometrów Sejn od Berżnik nasuwała konieczność znacznego uszczuplenia jego stanu posiadania. Ponadto zdawał sobie sprawę, że powstanie konwentu poderwie go materialnie, gdyż ofiarność wiernych skieruje się w stronę klasztoru. To stanowisko plebana berżnickiego tłumaczy nam jego nieobecność w Sejnach w czasie spisывania aktu fundacji i brak jego podpisu na tym dokumencie, na którym, na prośbę fundatora, reprezentował duchowieństwo proboszcz grodzieński Stanisław Krzycki.

Biskup Wojna doceniał korzyści wnoszone przez dominikanów, nie chciał jednak wyrządzić większego uszczerbku parafii berżnickiej. Rozgraniczenie parafii przeprowadzono z daleko idącym uwzględnieniem stanu posiadania plebana berżnickiego i od strony wschodniej (Berżnik) włączono do parafii sejneńskiej tylko tereny, będące własnością klasztoru, a wsie tuż pod miasteczkiem położone, jak Zaruby, pozostawiono przy Berżnikach. Przy parafii berżnickiej pozostawiono nadal wszystkie dwory leżące w granicach nowej parafii. Powstały w ten sposób nie często spotykane zjawiska, że w granicach parafii jednej miała parafia druga wysepkowate tereny jej jurysdykcji podległe. Tak wieś Klejwy należała do Sejn, folwark do Berżnik, wieś Reszecie do Sejn, folwark w Ochotnikach i Janiszkach do Berżnik. Podobnie było również z folwarkiem w Dowiaciszkach. Chodziło w danym wypadku głównie o pozostawienie dziesięcin kościelnych z folwarków przy pierwotnej parafii¹²⁷).

Granice parafii sejneńskiej ustalamy na podstawie źródeł

¹²⁵) AKS I, fol. 5.

¹²⁶) *Historia domestica*, 213; X. W. Przyalgowski, *Żywoty biskupów wileńskich*, 2, 43.

¹²⁷) AS nr. 210. Rewizja leśnictwa Perstuńskiego 1679 r. fol. 75.

z XVIII wieku; pokrywają się one jednak przypuszczalnie z pierwotnemi, gdyż nie natrafiliśmy na żaden ślad zmian terytorjalnych, a księgi metryczne od XVII wieku ten stan potwierdzają. Możliwe nawet usiłować odtworzyć na ich podstawie granice, lecz pewności nie mielibyśmy, gdyż stwierdzono bardzo często chrzty dzieci z innych parafii, a w księgach rzadko kiedy to zaznaczano. W roku 1744 na synodzie diecezjalnym biskupa Michała Zienkowicza zaznaczono, że parafia sejneńska obejmuje miasto Sejny i wsie: Pazory, Posejny, Degucie, Skustele, Babańce, Stabińszczyznę, Sumowo, Łopuchowo, Daniłowce, Szelpakowskie, samą wieś Klejwy, Marcinkańce, Gawiniańce i Młyny Milewskie¹²⁸).

W roku 1796 dominikanie, na żądanie władz pruskich, sporządzili spis ludności parafii i podali wsie do niej należące. W spisie tym, niżej załączonym, mamy pełniejszy rejestr wsi, aniżeli na synodzie biskupa Zienkowicza. Czerpiemy z niego również sporo danych do stanu liczebnego samej parafii, chociaż nie przy wszystkich wsiach podano liczbę ludności¹⁸⁰). Statystyką ludności

¹²⁸) Synodus dioecesis Vilnensis, 92.

¹⁸⁰) AKS nr. 6, fol. 9. Ludność parafii sejneńskiej księży dominikanów 1796. Stosując się do tabeli r. 1795 dnia 31 grudnia do kamery szczuczyńskiej przesłanej. Teraz za doszłym nowo uniwersałem dn. 16 junii nowa jest sporządzona.

Powiat grodzieński	Chrześcija- nie żyjący		Żydzi żyjący		
	męż- czyźni	ko- biety	męż- czyźni	ko- biety	
Klaszt. Sejny, na usługę klaszt.	20				
miasteczko Sejny	215	265	110	112	
folwark Sejny	10	7			
wś Babańce	30	37	2	3	
wś Stabińszczyzna	47	33			
wś Skustele	9	17			
wś Orzechówka, now. kolonia	13	11			
wś Posejanka	9	3	2	2	
wś Zaleskie	19	20	2	3	
w Borku	1	3	2	4	
Posejny	41	34	4	3	

Powiat grodzieński	Chrześcija- nie żyjący		Żydzi żyjący		
	męż- czyźni	ko- biety	męż- czyźni	ko- biety	
folwark Grudziewszczyzna	6	5			
wś Degucie					
dwór Klejwy	70	57	5	3	
wś Klejwy	15	6	9		
wś Romanowce					
dwór Ochotniki					
wś Reszecie	20	24	3	2	dobra ziemskie Bo- rewiczów, dzierża- wa Aleksandra Ko- rewy
wś Puniszki	35	34			
wś Nowosady	25	23	3	3	
wś N. Pojeziorki	11	10			
wś Marcinkańce	14	16	4	2	
dwór Dziewiedziszki (Dowia- ciszki)					
wś Skarkiszki	15	13			
dwór Wiktoryno	6	3			
wś Łumbie	19	19			
wś Stasz kuny	14	17			
wś Gryszgańce (Gryszkańce)	8	16			
wś Berżyny (Bierżynie)	20	15			
karczma Żagowka	2	2	1	4	
wś Gawiniańce	7	4			
dwór Janiszki					dobra ziemskie wieczyste J. W. Wincentego Ży- niewskiego
wś Bubele	30	31	1	1	
wś Łopuchowo					te trzy wsie są do- bra ziemskie xx. kamedułów wigier- skich. Teraz objęte ogółem ludności tychże xx. kame- dułów.
wś Sumowo					
wś Daniłowce					
dwór Szejpiszki					
wś Szejpiszki					
dwór Pomorze					
wś Pomorze					
strażników leśnych					
Razem	758	758	145	151	

ciową nie objęli dominikanie dworów z wyjątkiem Wiktoryna i kilku wsi. Odnośnie do dworów tłumaczymy sobie to opuszczenie przynależnością ich do parafji berżnickiej, a przy trzech wsiach, mianowicie Łopuchowie, Sumowie i Daniłowcach umieszczono informację wyjaśniającą, iż są one własnością kamedułów wigierskich i zostały objęte ogólnym spisem ludności tegoż klasztoru. Nie umiemy jednak wyjaśnić braku danych przy wsi Szejpiszki i Pomorze. Co do strażników leśnych wiemy skądinąd, że było ich sześciu, lecz stanu rodzinnego nie znamy. Stąd liczebny stan parafji podany w wykazie: 758 mężczyzn, 758 kobiet, a prócz tego 145 Żydów i 151 Żydówek, winien być odpowiednio podwyższony, temwięcej, iż z ksiąg metrycznych XVII i XVIII wieku stwierdzamy przynależność do parafji dwóch wsi pominiętych w omawianym spisie, mianowicie Lasanki i Michnowców.

By nie bawić się w hipotezy, przytaczam, iż biskup Jan Klemens Gołaszewski podał kilkanaście lat później, mianowicie w roku 1820, liczbę parafjan z górą 2.499 dusz, co *mutatis mutandis*, uważać można za najbliższe rzeczywistości¹³¹).

Po ustaleniu wsi przynależnych do parafji odtwarzamy jej granice, wymieniając wsi kresowe, począwszy od południa w kierunku zachodnim: Pomorze, Zaleskie, Bubele, Pojeziorki, Dowiaciszki, folwark Szejpiszki, Romanowce, Sumowo, Pomorze. Wyglądem przypominała niekształtną elipsę, której oś północ—południe wynosiła około 16 km., wschód-zachód około 7 km. Na ówczesne, tutejsze stosunki, była to parafja mała (patrz mapa Sejn i okolicy). O ile ściśnięcie jej od wschodu jest zrozumiałe bliskiem sąsiedztwem Berżnik, o tyle zupełnie nie wytłumaczoną zagadką jest jej mały zasięg w kierunku zachodnim, w stronę Krasnopola. Granica jej w tym kierunku niewiele przekraczała 5 km, obejmując wieś Stabińszczyznę. W Krasnopolu parafja powstała dopiero w roku 1782, do Wigier, odległych od Sejn o 20 km, kameduli przyszlizli w roku 1667, a kościół dla wiernych wybudowali o półtora km od swego klasztoru w Magdalenowie w roku 1680¹³²). Czyżby na północ położony Puńsk, odległy o 15 km, w linii prostej od Krasnopola, a 17 od Stabińszczyzny, obejmował w kierunku południowym terytorjum dzisiejszej kraspolskiej i karolińskiej parafji? — oto pytanie, które się nasuwa przy rozpatrywaniu

¹³¹) A. S. Akta dotyczące probostwa Sejny, nr 1698 fol. 9.

¹³²) X. W. Kłapkowski *Duszpasterstwo*, 6; Arch. par. Krasnopol, księga bractwa różańcowego bez paginacji.

granic parafii sejneńskiej. Były to tereny wówczas naogół gęsto zalesione i jeszcze XVIII wieku, jak wykazują topograficzne mapy tych stron, Krasnopol tonął wśród lasów otaczających go wokoło. I w lasach jednak, choć rzadko, ludność mieszkała i potrzebowała duszpasterskiej opieki.

Duszpasterstwo parafii było zorganizowane w ten sposób, że każdorazowy przeor klasztoru był zarazem proboszczem, chociażby nawet w obowiązkach wyręczał się innym kapłanem, zwanym powszechnie kuratem. Władze kościelne podkreślały to nawet, by kapłan kuratem zwany, nie uważał się za plebana, jest on bowiem tylko wikariuszem do duszpasterstwa szczególnie przeznaczony. Przeor jednak ma czuwać nad ślubami, chrztami, metrykami i odpowiadać za wszystko. On też ma zdawać sprawę z zarządu parafią przed dziekanem¹³³).

Metryki urodzenia przechowane od roku 1684 wskazują, iż chrztów i ślubów udzielali dominikanie nie tylko własnym parafjanom, lecz również ludności należącej do parafii berżnickiej i puńskiej, co stwierdza się bardzo często. Z zanotowanych nazwisk księży udzielających chrztu od drugiej połowy XVIII w. widać, że przy parafii pracowało równocześnie kilku zakonników. Tak n. p. w roku 1752 znaleziono w księgach dziewięć nazwisk, a w latach następnych liczba czasami jest mniejsza, a czasami jeszcze większa, waha się od 3—14. Niektórzy z nich podają swój urzędowy tytuł *sacrista*, *concionator*, *supprior*, *professor* i t. p.

Na podstawie spisu kościołów z roku 1669 za czasów biskupa Aleksandra Sapiehy (1666 — 1671) wiemy, iż Sejny należały już wówczas do dekanatu simneńskiego, podobnie jak sąsiednie Berżniki, Łódzkie, Simno, Balwierzyski, Udrja, Metele, Sereje, Święto Jeziory, Łejpuny i Wiejsieje¹³⁴). Wizytację dekanalną, jak stwierdzamy na podstawie podpisów w księgach metrycznych, odbył ks. Jerzy Dunin Girdowski: 11 XII. 1757, 10 V. 1759, 7 III. 1760 i 9 VI. 1761, ks. kanonik Hlebicki Józefowicz: 28 III. 1764, 19 II. 1768, 17 V. 1770 i 13 IX. 1775, a Michał Jan Nepomucen Drzewica Kadłubowski, scholastyk katedry inflanckiej, prepozyt białostocki i brzostowski, oficjał grodzieński 16 I. 1771. Żadnych uwag wizytatorów ci w księgach nie poczynili. Mniej wstrzeźliwym od nich był prowincjał zakonu, który pod datą 18 V. 1769

¹³³) Z listu biskupa sufr. wil. Jędrzeja Benedykta Kłagiewicza z dn. 31 grudnia 1833 r. (X. J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, 464).

¹³⁴) X. J. Kurczewski, *Biskupstwo Wileńskie*, 468.

nakazał zaznaczać w księgach metrycznych dzień urodzenia dziecka, a w księgach ślubów imię ojca nowożeńca według norm rytuału rzymskiego ¹³⁵⁾.

Skromny materiał archiwalny, jakim rozporządzamy, nie pozwala nam scharakteryzować udziału konwentu sejneńskiego na polu pracy apostolskiej, której dominikanie oddawali się z szczególnym poświęceniem. Na podstawie kronik zakonnych obliczano, iż w latach 1751—1794 w prowincji litewskiej przeprowadzili 249 misyj, trwających od trzech tygodni od dwóch miesięcy ¹³⁶⁾. Znamy tylko z ksiąg metrycznych niektórych kaznodziejów sejneńskich z tego czasu: Lemnicki Ferdynand (1759), Gotzant Augustyn (1759), Kościukiewicz Wenanty (1764), Grzegorzewski Dominik (1767), Korsak Kazimierz, kaznodzieja od świąt (1772), Jaworowski Jan, kaznodzieja od niedziel (1776), Strzałkowski Mateusz (1801), Gutowski Michał (1801), Karęga Tomasz (1802—1804), Łukaszewicz Roch (1801—1804) i Zalewski Józef (1801—1802), których głos rozsiewał Słowo Boże w sejneńskiej świątyni. Liczne msze św., odprawiane przez przebywających w Sejnach zakonników, ściągały wiernych do kościoła nie tylko w niedzielę, lecz i w dni powszednie, a modlitwy kapłańskie odmawiane w chórze dodawały świątyni majestatu i powagi.

W zakrystji przechowywano dokładny spis mszy św. wieczystych tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych i rocznych dla pamięci przy odprawianiu, sporządzony w roku 1769, oraz brewa nadanych kościołowi odpustów i erygowanych bractw. Liczba mszy św. tygodniowych wynosiła 30, miesięcznych 15, kwartalnych 3, rocznych 37. Listę objętych stałemi modlitwami otwierali fundatorzy Jerzy i Justyna Grodzińscy, za których odprawiała się codziennie msza św. ¹³⁶⁾. Konstytucja Klemensa XII z dnia 14

¹³⁵⁾ Metryki par. sejneńskiej 1751—1759, 62. 74; z lat 1760—1777, 14, 41, 77, 85, 99, 173, 144, 174, 176.

¹³⁶⁾ E. Tyszkiewicz, *Wiadomość historyczna*, 52.

¹³⁶⁾ Obligationes perpetuae conventus nostri Sejnensis S. Georgii M. sub tempus visitationis ex tabulis jurium depromptae, eisdem collationatae, libroque conciliorum conformatae, per me F. Dominicum Kochański magistrum provincialem Lituan. Die 18 maii 1769 anno Domini (wg X. Jamiołkowskiego, *Opisanie*).

Hebdomadales

Pro Perillustribus Georgio, Justina Dulcka, Grodzińscy fundatoribus	7
P. M. Jacobo Mikołajewski, feria 6	1
P. A. R. D. Benedicto Niwiński presbitero seculari	1
P. G. D. Casimiro Morawiecki suaque consorte	2
P. M. M. D. D. Andrea Wyszko Skorobohaty, feria 3 ad Sm Dominicum et pro Sophia Kubilewiczówna consorte, sabbate ad Beatam	2

września 1730 roku erygowała przy kościele bractwo Boskiej Opatrzności i nadawała mu odpusty. Dwa brewa Benedykta XIV z roku 1750 i 1753 nadawały odpusty na św. Dominika i św. Jerzego na lat dziesięć. Trzy brewa Piusa VI, wszystkie z dnia

P. M. D. Stanislao Lipnicki mareschal. Mozyr. capit. Sejwen.	1
P. M. D. Constantino Paszkowski capit. Berznicensi	2
P. G. D. Martiano Casimiro Wiesztortowicz, sabbato ad Beatissimam	1
P. M. D. Constantino Michaelae Paszkowski subdapifero Mscislav.	2
P. M. D. Marianna Przesławska Buchowiecka	1
P. M. D. Joanne Suski subdapifero Łomżensi	2
P. M. D. Stanislao Lipnicki	1
P. M. D. Stanislao Strusiński thesaurario Bielscensi et Anna consorte	2
P. M. D. Joanne et Catharina Kaszyczowie praefecti stabuli Palat. Trocens.	1
P. M. D. Victoria de Mosalscy Szwarcenfeldowa colonele S. P. M.	1
P. M. D. Marianna de Piątkowscy Michniewiczowa excubinis Caunen.	1
P. statu conventus sui a priore dicenda et parochiae	1
P. defunctis in communi	1
Summa missarum hebdomadatim recitandarum	30
Mensiles	
Pro G. D. D. Maria Hańczyna et Nicolao Grotowsky de requiem	2
„ Justina Milawska Rzekiecka de requiem	1
„ Michaelae Botwina	1
„ Stanislao Lipnicki	2
„ Martiano Casimiro Wierztortowicz	1
„ Constantino Michaelae Paszkowski subdapifero Mscisl.	1
„ Joanne Pierwosz	1
„ Joanne Suski subdapifero Łomżensi	1
„ Benedicto Malicki excubitore Trocensi	4
„ Marianna Michniewiczowa excub. Caunen.	1
Summa missarum menstruatim recitandarum	15
Trimestres vulgo Quartaes	
Pro Dorothea Massalska 1-mi, Alexandra Piasecka 2-di thori coniugibus	
Kietczewscy	1
„ Eudoxia Wapowska Omiecińska	1
„ animabus quae notantur p. tempore in Directorio	1
Summa missarum trimestratim recitandarum	3
Annuae	
Pro Marianna Hańczyna Grotowska, cantatae	4
„ Nicolao Grotowski, cantatae	4
„ Stanislao Lipnicki	1
„ Kaszuba Simone	2
„ Andrea Euphemia Bujwidowie proleg. ac consanguineis suis peste confectis, exequiae	1
„ Sebastiano Szperkowicz et sua consorte	4
„ fratribus, sororibus receptisque ad beneficia ordinis	20
„ Omnibus fidelibus defunctis	1
Summa	37

3 grudnia 1784, nadawały odpust zupełny na wieczne czasy na zwykłych warunkach dla zwiedzających ten kościół przez trzy dni bezpośrednio przed Nawiedzeniem, w sam dzień Nawiedzenia (2 lipca) i przez całą oktawę. Czwarte brewe z tegoż dnia i roku nadawało odpust zupełny po wieczne czasy w dzień św. Jerzego i św. Anny. Dwa brewa Piusa VI z dnia 7 kwietnia 1789 nadawały odpust na dzień św. Agaty (24 kwietnia) i na niedzielę po święcie Matki Boskiej Szkaplernej. Istnienie bractwa różańcowego przy kościele stwierdzamy w roku 1764, którego promotorem w tym czasie był ks. Wacław Kościukiewicz¹⁸⁷). Było ono założone niezawodnie znacznie wcześniej, gdyż już 15 sierpnia 1748 roku dominikanin Mikołaj Serafinowicz z konwentu sejneńskiego erygował bractwo różańcowe przy parafjalnym kościele w Filipowie¹⁸⁸). Uroczystość M. B. Szkaplernej była odpustem szlacheckim, na który przybywała szlachta z dalekich stron. Po nabożeństwie dominikanie podejmowali zamożniejszych w refektarzu, a dla biedniejszych ustawiano stoły na korytarzach klasztoru. W czasie przyjęcia grała orkiestra, trębacze wygrywali hejnały z czterech baszt na cztery strony świata, a w ogrodzie grzmiały moździerze¹⁸⁹).

Uroczystość św. Jerzego obchodzono w starym kościółku. W wigilię wyruszała uroczysta procesja z N. Sakramentem z nowego do starego kościoła, gdzie odbywały się uroczyste nieszpory, a w dniu następnym suma z kazaniem. Największe tłumy zbierały się na uroczystość Nawiedzenia M. Boskiej; do komunji św. przystępowało około 10.000 wiernych. Odpust trwał cały tydzień i lud ciągnął do Sejn z dalekich stron, przywożąc i przynosząc liczne ofiary na klasztor, które zawsze, lecz szczególnie po konfiskacie majątku, stanowiły ważną pozycję w utrzymaniu licznego konwentu.

Nadzwyczajnie podniosłe wypadła ta uroczystość (Nawiedzenia) w roku 1801, gdy na prośbę przeora Wawrzyńca Leyssa przybył do Sejn 2 lipca pierwszy biskup wigierski Michał Franciszek Karpowicz. Tysiące zgromadzonego narodu czekało na przyjazd biskupa; ścisk był tak wielki, że przejść było trudno. Gdy przyjechał koło godziny 10, tłum cisnął się do niego ze wszystkich stron, że do kościoła drogę tarasowano. W świątyni

¹⁸⁷) AKS Metryki z lat 1760—1777, s. 45.

¹⁸⁸) AK w Filipowie, Metryki z lat 1747, fol. 9.

¹⁸⁹) Słownik Geograficzny, 10, 417.

powitał biskupa uroczyście ks. Prot Markowski i po odbyciu wstępnych ceremonij odśpiewano *Te Deum laudamus*, poczem odbyła się pontyfikalna msza św. Znany z wielkiej wymowy biskup powiedział wiernym kazanie i udzielił papieskiego błogosławieństwa. O piątej po południu rozpoczął bierzmować wiernych, których było tak dużo, że udzielanie tego sakramentu trwało jeszcze przez trzy następne dni. Ogółem wybierzmował 2157 osób, jak sam powiada, ku wielkiej radości parafji i wiernych.

Razem z nim zjechało do Sejn licznie duchowieństwo. Zapoznanie się z obecnymi tam księżmi jest ważne nie tyle dla scharakteryzowania sejneńskiego odpustu, lecz również ze względu na początki organizowania się tej diecezji, co jest o tyle możliwe, że duchowni są wymienieni z przysługującymi im tytułami. Był nawet rektor seminarjum z czterema klerykami. Byli obecni: Karol Malinowski, prałat katedry żmudzkiej; Kazimierz Wróblewski, kanonik inflancki, dziekan i proboszcz z Jeleniewa; Leonard Symonowicz, dziekan simneński, prepozyt z Berźnik; Antoni Wyszynski, kanonik inflancki, regens seminarjum wigierskiego; Antoni Paszkiewicz, kanonik inflancki, proboszcz z Wiejsiej; Piotr Samojłowicz, prepozyt z Lubowa; Wojtkiewicz, proboszcz z Kaletnika; Jan Kotarski, proboszcz z Krasnopola; Kazimierz Smojliński, vice-kustosz katedry wigierskiej; Józef Orzechowski, kurat świętojeziorski; Michał Narkiewicz, komendarz daukszański; Jan Świężkowski, wikariusz łódzdiejski; Tadeusz Cybulski, wikariusz kalwaryjski; Piotr Białokos, wikariusz berżnicki; Andrzej Konunowski, wikariusz urdomiński; Jan Supiński, teolog biskupa; Wincenty Korsak, doktor teologii, dominikanin; Prot Markowski prezydent teologii, dominikanin; Augustyn Wojciechowski, profesor teologii, dominikanin; Marcin Jucewicz, przeor z Klimówki, dominikanin; Roch Łukaszewicz, kaznodzieja sejneński; Stanisław Strzałkowski, dominikanin; Hipolit Charmałowicz, Kryspin Rymkiewicz, Jan Kukliński — klerycy dominikańscy, profesj; Metody Ciechoński z zakonu braci mniejszych, komendarz wigierski; Barłuszewicz, Stalgiewicz, Olbieński, Błażejewicz — klerycy katedry wigierskiej; Francuzewicz marjanin (*ordine marianorum*), Antoni (?) Kunicki, sekretarz biskupa; Faustyn Boczkowski, administrator z Kopciowa¹⁴⁰).

Obsługując wiernych, oddziaływali dominikanie również na

¹⁴⁰) AKS Metryki z lat 1798—1816, 68—69. Dodatek nr. 3.

innowierców, których liczba nawróceń w księgach metrycznych jest dość spora. Rozpocznijmy od nawróconych z luteranizmu, przyjętych w Sejnach do jedności Kościoła katolickiego. Dnia 12 kwietnia 1756 złożyli wyznanie wiary Michał Andrzejkowski i Zofja Wilhelmsowa, 36 sierpnia 1773 Jan Bruns, 22 maja 1774 Deusdedit Szule, 10 sierpnia ochrzczono dziecko imieniem Leonard, urodzone z luterskich rodziców: Godfryda Zemlera i Szarloty, 2 lutego 1777 przyjął katolicyzm jakiś Michał z dworu sejwejskiego, 23 kwietnia 1777 bracia, Jan lat 30 i młodszy Jakób, pochodzący z Prus, zamieszkali w Sztabinkach, 24 kwietnia 1792 Franciszek Szmit z Prus, a 14 lutego 1796 Krystyna Kozierowska, lat 40.

Z prawosławia spotykamy tylko jedno przejście, mianowicie 1 listopada 1804 r. nawrócił się Dymitr Uszakowski¹⁴¹).

Ochrzczono również kilku Żydów. Dnia 1 stycznia 1759 udzielono uroczyste chrztu szesnastoletniemu Żydowi, nadając mu imię Józef, a nazwisko Krzyżanowski. Do chrztu asystowało pięć dostojnych par z Józefem Borewiczem i Balbiną Siemaszkową w pierwszej. W następnych parach z domu Borewiczów stały: Teresa, Franciszka, Konstancja i Benedykta. Pod datą 7 października 1770 przeor Jacek Kozakowski ochrzcił dwóch Żydów: Dominika Bronisławskiego i Wincentego Rajgrodzkiego. Przy chrzcie asystowało również pięć par, tylko jak wyżej prawie cała rodzina Borewiczów, tak tu Strutyńskich. W pierwszej parze Grzegorz Narzymski z Różą Strutyńską, starościna sejwejską, kolatorką kościoła sejneńskiego. Dnia 8 grudnia 1771 ochrzczony został Stanisław Listopacki przez Jana Chłopickiego, proboszcza puńskiego; 2 lutego 1791 Michał Sawicki, którego ojcem chrzestnym był Józef Kluczkowski, podczaszy trocki z księżną Anną Lubecką; 23 maja 1799 Jan Neyman lat około 20, którego wziął pod opiekę Michał Szabuniewicz, leśniczy grodzieński. Rodzicami chrzestnymi byli Samuel Gieżewski, radca sądowy i księżna Tekla Drucka-Lubecka. 29 listopada 1807 Tomasz Piłsudski, administrator kościoła, ochrzcił Żyda około lat 18, nadając mu imię Jan Tomasz a nazwisko Grudziński. Zaopiekował się nim Ludwik Norwid. Rodzicami chrzestnymi byli Jan Żyżniewski podkomorzy i Teofila Ochotnicka¹⁴²).

¹⁴¹) AKS Metryki z lat 1751—1756, 45; z lat 1760—1777, 123, 130, 133, 159, 161; z lat 1790—1797, 31, 95; z lat 1798—1816, 127.

¹⁴²) AKS Metryki z lat 1751—1759, 71; 1760—1777, 96, 107; 1790—1797, 13; 1798—1816, 32, 33, 176.

Dominikanie sejneńscy prowadzili pracę nie tylko przy swoim kościele, lecz również sprawowali obowiązki duszpasterskie w parafjach okolicznych, podobnie jak to czynili bardzo często bernardyni. W XVIII wieku spotykamy braci zakonu kaznodziejskiego przy pracy duszpasterskiej w parafjach, położonych tuż nad granicą pruską—w Przerośli i w Filipowie. Metryki chrztów w Przerośli podają następujące ich nazwiska: Szymon Augowicz (1759), Wenanty Kościukiewicz (1762), Augustyn Froncewicz (1764), Tomasz Janczewski (1781), Faustyn Boczkowski (1783), Antoni Klimaszewski (1787)¹⁴³). Znacznie bogatszy szereg nazwisk dominikanów przechowały metryki parafjalne w Filipowie: Mikołaj Serafinowicz (1750), Cantius Goss (1750), Plaudenty Pacewicz (1752), Jan Fiszer (1752), Gundwald Lekstuwowicz (1754), Wincenty Zu... (1756), Szymon Augowicz profesor filozofji (1759), Władysław Wobbe (1759), Remigjusz Wróblewski (1761), Celestyn Kuczyński (1763),... Wonowski (1763), Jakób Melchjorowicz (1765), Wenanty Kościukiewicz (1768), ...Anzgang (1768), Konstanty Ginett (1768), Norbert Arondt (1768), Patrycy Kulwiński (1768), Emiljan Tubowicz (1769), Tomasz Wierzbicki (1769), Faustyn Boczkowski (1770—1780), Frygid Konopko (1770), Delfin Żukowski (1772), Romuald Szulc (1780), Reginald Lingiewicz (1781)¹⁴⁴).

Pracą parafjalną w Teolinie kierowali również w tym czasie i nieco później. Gdy 16 maja 1803 roku kapituła dominikańska pod przewodnictwem Jacka Kwiatkowskiego, wikariusza generalnego, pozwalała Donatowi Suchockiemu, swojemu zakonnikowi, pozostać przy kościele parafjalnym w Teolinie, dodano dla wyjaśnienia „jako to jemu od dłuższego czasu przez wielu naszych prowincjałów dozwalanem było” — (*prout id ipsi a longo iam tempore per plures nostros provinciales permissum et concessum fuerat*). Jeśli więc mamy brać dosłownie wyraz „prowincjałów”, to musimy cofnąć się przed rok 1796, ponieważ od tego czasu prowincjałowie wileńscy przestali kierować klasztorami pozostającymi pod zaborem pruskim, a ich funkcje spełniali wikariusze generalni.

W roku 1798 Ambroży Żygiewicz i Rafał Olechnowicz są wikariuszami w Puńsku, Prot Świeżkowski kapelanem domowym w Wiejsiejach, Pafnucy Konopka wikariuszem w Łoździejach, Tomasz

¹⁴³) AK w Przerośli, Metryki od r. 1746, fol. 146, 186, 217; od r. 1768, fol. 140, 165, 224, 228.

¹⁴⁴) AK w Filipowie, Metryki od r. 1747, fol. 24 V — 118; od r. 1761, toł. 8—97. Ekscerpty te zawdzięcza X. Cz. Matusiewiczowi, stud. wydz. teol. w Wilnie.

Dąbrowski, wikarjuszem w Święcianach (?), Wincenty Maczerski i Tadeusz Cybulski wikarjuszami w Kalwarji, Konstanty Szymanowski wikarjuszem w Sejwach, Wincenty Korsak i Józef Zalewski kapelanami w Sejwach¹⁴⁵). W roku 1797 Paweł Marchylewicz występuje z tytułem komendarza krakopolskiego, a 4 października 1801 Faustyn Boczkowski—prepozyta kopciowskiego¹⁴⁶).

Widzimy stąd, jak szeroki obszar obejmowała praca duszpasterska konwentu sejneńskiego, który mógł część swych sił oddać na potrzeby diecezji wileńskiej, cierpiącej na brak duchowieństwa.

Przypatrzmy się teraz pracy w samym klasztorze. Klasztor sejneński należał początkowo do prowincji polskiej. Gdy na kapitule generalnej w Rzymie w roku 1644 postanowiono utworzyć oddzielną prowincję Anioła Stróża dla Litwy, a kapituła w Walencji w roku 1647 ostatecznie tę sprawę zadecydowała, Sejny razem z innymi jedenastu klasztorami: Wilno św. Ducha oraz św. Filipa i Jakóba, Merecz, Dereczyn, Ostrowiec, Wysoki Dwór, Grodno, Kowno, Rosienie, Kalwarja Żmudzka i Wierzbolów, w których było 155 zakonników, weszły do tej prowincji. W Wilnie utworzono dla kształcenia młodych zakonników tej prowincji studjum generalne na takich prawach i przywilejach, jakimi cieszyło się studjum w Bolonji¹⁴⁷).

Na kapitule generalnej w Rzymie w roku 1656, odbytej pod przewodnictwem Maryna Miednickiego, zadecydowano, by w Sejnach zachowywana była ścisła reguła, a w cztery lata później, podkreślając postanowienie poprzednie, potwierdzono utworzone dla prowincji litewskiej nowicjaty w Wilnie przy klasztorze Świętego Ducha, w Sejnach, Dereczynie i Rosieniach, do których mają być przyjmowani kandydaci i wychowywani na dobrych zakonników¹⁴⁸). Teraz też został erygowany konwent w Różanymstoku.

¹⁴⁵) AG nr. 209, 4, fol. 6v ns.

¹⁴⁶) AKS Metryki z lat 1790—1797, 125; z lat 1798—1816, 75. Krakopol, par. w pow. kalwaryjskim, 70 wiorst od Suwałk, dziś w Litwie.

¹⁴⁷) Akta capituli generalissimi, 106; *Historia domestica*, De actis capitulorum generalium RBU rk. 135, 1, 24: Wołyniak, *Wiadomość*, 1.

¹⁴⁸) *Historia domestica*, 25 i 26: „Volumus et admonemus ut in conventu Seynensi regularis observantia vigeat, ut in dies augmentetur; quod specialiter curae ac diligenti animadversioni et zelo RAP. Provincialis pro tempore efficaciter demandamus. Confirmamus erectos provinciae novitiatus, videlicet: Vilnensem S. Spiritus, Seynensem, Derecinensem et Rosienensem in quibus refici, religiose educari et informari fratres novitij debent. Dummodo in illis vigeat regularis observantia”.

W kronice zakonnej czytamy, iż od samego powstania prowincji „*ab ipso provinciae exordio*” w Sejnach było uformowane studjum filozoficzne, a w roku 1699, za prowincjała Remigjusza Mosakowskiego, dodano doń jeszcze studjum teologiczne¹⁴⁹). Świadcstwa te stwierdzają, iż konwent sejneński w litewskiej prowincji odgrywał rolę ważną, był bowiem jednym z seminarjów duchownych prowincji. To nam tłumaczy potrzebę budowy wielkiego gmachu klasztornego, mogącego pomieścić łatwo z górą pięćdziesięciu zakonników, którego wykończenie przypada na czas otwarcia w Sejnach teologii. Przy wyborze miejsca kierowano się prawdopodobnie bogatym uposażeniem klasztoru, dającym możność wyżywienia większej ilości osób, oraz łatwość zachowania postów przy posiadaniu własnych ryb i miodu w barciach leśnych, a nie bez znaczenia było również malownicze położenie, pełne przeźroczystych jezior, lasów i pagórków, stwarzających miłe ramy dla formujących się dusz młodych uczniów św. Dominika.

Dominikanie pamiętali o zasadzie, że klasztor bez biblioteki, to twierdza bez amunicji. Spis książek za przeora Franciszka Michała Twardeckiego (k. 1610 r.), a więc z okresu początkowej organizacji konwentu, przechowany w archiwum dominikanów w Krakowie, wymienia 54 dzieła teologiczne różnych autorów na czele ze św. Tomaszem z Akwinu. Z teologów polskich jest wśród nich po polsku Biblia i postylla ks. Wujka oraz łaciński tekst znanego w XVI wieku teologa i kaznodziei ks. St. Sokołowskiego.

Bibliotekę wzbogacił szczególnie Eustachy Łodziata (k. 1690) i Damascen Sokołowski (1694). Katalogu z tego czasu nie znamy, lecz wspominają o niej dominikanie w swej kronice pisząc, że mają w niej dzieła z dziedziny scholastyki, moralności, kaznodziejstwa i teologii spekulatywnej: *bibliothecam habet pluribus scholastico, morali et speculativo et concionatorio usui accomodatissimis libris relectam*.

W aktach udało się wysledzić kilka nazwisk profesorów. Dnia 17 marca 1744 na kapitule prowincjonalnej Jacek Kotliński S. T. L. jest zatytułowany prof. *primarius*, Grzegorz Białobłocki S. T. L. prof. metafizyki i Felicjan Jerszewski S. T. L. prof. *secundarius*. W roku 1759 podpisuje się Szymon Augowicz jako profesor filozofji¹⁵⁰). W tymże roku kapituła prowincjalna pod przewodnictwem Aleksandra Szystowskiego wyznaczyła Mateusza

¹⁴⁹) *Historia Domestica*, 216.

¹⁵⁰) AK w Filipowie, Metryki od r. 1747, 105.

Rajskiego na profesora do Sejn z tytułem *primarius*, a Franciszka Czerniakowskiego z tytułem *secundarius*. W roku 1765 Wojciech Kreyzman został mianowany profesorem logiki, a Wojciech Szo-tuch i Krzysztof Pogorzelski teologii¹⁵¹). W późniejszych czasach z tytułami profesorów występują: Boczkowski Faustyn S. T. L. (1769), Bóbr Placyd S. T. L. (1774), Markowski Prof. S. T. Praes. (1791), Borkiewicz Wawrzyniec S. T. L. (1791), Leyss Wawrzyniec S. T. Praes. (1796), Patacki Teodor S. T. L. prof. teol. (1798) i Ka-zimierz Smojliński prof. fil. (1798).

Znamy też z roku 1798 sześciu słuchaczy teologii, którymi są: Łukaszewicz Roch, Białokoz Piotr, Supiński Jan, Charmałłowicz Hipolit, Strzałkowski Stanisław i Guttowski Michał oraz jednego słuchacza filozofji, Wojnę Tomasza. Jest jeszcze trzech kleryków równocześnie w konwencie, lecz nie wiemy, do jakiej grupy należy ich zaliczyć, do teologów, czy filozofów. Są to: Schönfeld Florjan, Brokowski Pius i Kukliński Jan. Okres, do którego odnoszą się ostatnie dane, nie należy do kwitnącej epoki w życiu konwentu, przeciwnie, jest to początek jego upadku pod zaborem pruskim i dlatego w normalnych warunkach liczba kleryków była prawdopodobnie większa. W tym czasie, po odcięciu siedmiu klasztorów w dawnej prowincji litewskiej, Sejny jedynie miały zorganizowane studia i dlatego konwent plocki, należący poprzednio do prowincji polskiej, wysyłał tu swoich kandydatów na teologję i w tym charakterze przyjechał do Sejn z Płocka 29 sierpnia 1798 roku Turski Gundysław¹⁵²).

Z pośród wychowanków nowicjatu sejneńskiego wielką wagą cieszył się w zakonie Paweł Bagiński (złożył śluby 28 czerwca 1677 r.), któremu obok wielu cnót przypisywano wielką moc nad złemi duchami¹⁵³).

Spis zakonników sejneńskich z 23 kwietnia 1798 podaje 34 osoby. Z cytowanej już kroniki klasztornej XVIII wieku dowiadujemy się, że przeciętnie klasztor liczył 40 zakonników, a po razie, jaka nawiedziła okolicę w roku 1708, tylko 30¹⁵⁴). Ta redukcja była jednak prawdopodobnie chwilową i po powrocie normalnych warunków klasztor na nowo się zaludnił i przekroczył, zdaje się, dawną liczbę.

¹⁵¹) Acta capituli generalis, 61, 85.

¹⁵²) AKS nr. 6, fol. 24.

¹⁵³) *Historia domestica*, 122.

¹⁵⁴) *Historia domestica*, 215.

Spis dominikanów sejneńskich z dnia 23 kwietnia 1798¹⁵⁵⁾.

Imię i nazwisko	wiek	w zakonie	miejsce urodzenia	stanowisko
Grzegorz Drews	55	34	Roessel	podprzeor
Władysław (?) Kunicki	30	17	Neudorf	prefekt szkół i kaznod.
Teodor Patacki ¹⁵⁶⁾	44	25	Warmja	profesor teol.
Augustyn Stefanowicz	24	8	Żmudź	profesor 2 i 3 klasy
Kryspin Rymkiewicz	24	6	Litwa rosyjska	profesor 1 klasy kol.
Roch Łukaszewicz	25	9	Żmudź	wyświęcony słuch. teol.
Piotr Białokoz	26	6	Grodno	wyświęcony słuch. teol.
Jan Supiński	27	6	Żmudź	wyświęcony słuch. teol.
Hipolit Charmałłowicz	21	3	Zabór rosyjski	wyświęcony słuch. teol.
Stanisław Strzałkowski	24	6	Wilno	słuch. teol.
Michał Guttowski	21	5	Nowe Prusy Wsch.	słuch. teol.
Tomasz Wojna	23	5	Nowe Prusy Wsch.	słuch. filoz.
Prot Markowski	52	30	Zabór rosyjski	przeor klaszt.
Kazimierz Smośliński ¹⁵⁷⁾	41	20	Nowe Prusy Wsch.	prof. filozof.
Wawrzyniec Leiss	36	19	Warmja	prof. teol.
Ambroży Żygiewicz	26	7	Zabór rosyjski	wikariusz w Puńsku
Prot Świężkowski	33	10	Nowe Prusy Wsch.	kap. dom. w Wiejsiejach
Pafnucy Konopka	37	8	Nowe Prusy Wsch.	wikariusz w Łoździejach
Tomasz Dąbrowski	25	11	Żmudź	wikar. w Święcianach (?)
Wincenty Maczerski ¹⁵⁸⁾	40	13	Zabór rosyjski	wik. w Kalwarji
Tadeusz Cybulski	29	9	Żmudź	wik. w Kalwarji
Rafał Olechnowicz	44	12	Zabór rosyjski	wik. w Puńsku
Konstanty Szymanowski	58	37	Zabór rosyjski	wik. w Sejwach
Florjan Schoenfeld	23	5	Warmja	nie wyświęc., chory leży
Wincenty Korsak	69	57	Zabór rosyjski	kapel. w Sejwach
Pius Brokowski	24	5	Nowe Prusy Wsch.	nie wyświęc., chory
Jan Kukliński	20	5	Nowe Prusy Wsch.	wyjechał do krewnych
Józef Zalewski	69	50	Nowe Prusy Wsch.	kapel. w Sejwach
Witalis Wszemborowski	73	11	Nowe Prusy Wsch.	brat
Wiesław Ulczycki	83	26	Nowe Prusy Wsch.	"
Andrzej Wasilkiewicz	42	22	Zabór rosyjski	"
czy Wasiukiewicz				
Wawrzyniec Rautenberg	58	25	Żmudź	"
Jacek Bandowski	48	23	Zabór rosyjski	"
Gundysław Daniszewski	32	5	Zabór rosyjski	"

Podpisali:

Jackstejn (przedstawiciel kamery białostockiej)
Tom. Piłsudski (wikariusz generalny)
Prot Markowski (przeor konwentu)

¹⁵⁵⁾ AG nr. 209., 4, fol. 6v ns. Lista ta jest sporządzona w jęz. niemieckim ze sporą domieszką łaciny.

¹⁵⁶⁾ Kunicki występuje często z imieniem Wacław, tu Władysław zdaje się błędnie. Imię Patackiego na innej liście podano Tomasz. AS, nr. 1145, fol. 95).

¹⁵⁷⁾ Spis z 14 czerwca 1800 podaje „Smośliński” (AG nr. 209, 4, fol. 24).

¹⁵⁸⁾ Nie jesteśmy pewni czy nazywał się napewno Maczerski, jak napisano jego nazwisko na dwóch listach: AG nr. 209, 9, 2, fol. 23 i AS nr. 1145 fol. 95, gdyż tutaj należałoby czytać raczej Marczewski.

Karpowicz wykorzystał klasztor również dla diecezji i wyznaczył w nim egzaminy dla duchowieństwa parafjalnego z następujących miejscowości: Serej, Metel, Kibisz, Liszkowa, Kopciowa, Lejpun, Wieisiej, Święto - Jezior, Berżnik, Łoździej, Urdomina, Kaletnika, Krasnopola, Suwałk, Wigier, Augustowa, Rajgrodu, Bargłowa, Dolistowa, Goniądza, Karpowicz i Trzeciana, a egzaminatorami prócz siebie wyznaczył ks. Ławrynowicza dr. teologii, proboszcza z Puńska, ks. Myszkowskiego dr. teologii, proboszcza z Simna, ks. Markowskiego prezentata teologii, przeora sejneńskiego i ks. Saplicę przeora z Liszkowa¹⁵⁹). Miejsce było wybrane bardzo trafnie, księża bowiem mogli wygodnie w klasztorze zamieszkać i zetknąć się przynajmniej na chwilą z atmosferą naukową, od jakiej odrywało ich życie parafjalne. Świadczy to również dobrze o przeorze klasztoru ks. Markowskim, że siedł w tych sprawach na rękę Karpowiczowi, będącemu jeszcze wówczas oficjałem organizującym powoli swoją nową diecezję.

Na tem zamykamy rozdział o pracy przy parafji i w klasztorze. W murach konwentu szła praca cicha i mało widoczna na zewnątrz, lecz podstawowa, praca przygotowująca nowe siły zakonowi. Ona też gromadziła w Sejnach tak liczny zastęp zakonników, których tylko pewien procent oddany był duszpasterstwu.

Pod zaborem pruskim

W trzecim rozbiorze Polski Sejny razem z całym obszarem przedniemeńskim dostały się Prusom. Razem z konwentem sejneńskim zostały oderwane od macierzystej prowincji litewskiej następujące klasztory dominikańskie: Choroszcz, Klimówka, Krasnybór, Liszków, Różanystok. i Wierzbołów. Urząd kameralny tej części Nowych Prus Wschodnich mieścił się w Białymstoku; stolicą powiatu zamiast Grodna, które dostało się Rosji, zostały Wigry.

Prowincjał litewski, Jacek Starzeński, nie mogąc administrować klasztorami w zaborze pruskim, ustanowił dla nich zastępczy wikariat generalny i pismem z dnia 26 września 1796 wikarjuszem generalnym zamianował Tomasza Piłsudskiego, przeora sejneńskiego¹⁶⁰). Przedstawiciele wymienionych wyżej klasztorów ze-

¹⁵⁹) AKS nr. 6, fol. 17a.

¹⁶⁰) T. Piłsudski, wypełniając w r. 1805 kwestjonariusz, powiada w nim o sobie, iż ma lat 47, wyświęcony jest przez biskupa Tomasza Zienkowicza w r. 1781 (AKS Metryki 1790—1797, 129). Według tych danych rok urodzenia

brani w Sejnach 14 listopada zapoznali się z decyzją prowincjała i uznali nad sobą nowego zwierzchnika. Odtąd Tomasz Piłsudski przewodniczy i kieruje obradami kapitulnemi swego wikarjatu, do którego włączono również w roku 1797 konwent płocki z dawnej prowincji polskiej. Obrady odbywały się początkowo stale w Sejnach, które w ten sposób stawały się stolicą wikarjatu. Tomasz Piłsudski spełniał początkowo obowiązki przeora i wikariusza generalnego, lecz z powodu nawału pracy zrezygnował 10 marca 1797 z przeorstwa na rzecz Prota Markowskiego.

Na zebraniach przeorów załatwiano różne sprawy dotyczące potrzeb zakonu, przeważnie zaś zatwierdzano na nich obranych w poszczególnych klasztorach przeorów. Dnia 3 marca 1797 został zatwierdzony w Choroszczy na dalsze trzy lata Rafał Witkowski, 1 kwietnia t. r. w Wierzbołowie Jacek Kwiatkowski, a 21 marca 1798 w Liszkowie Pius Saplica. Dnia 8 maja 1798 w Klimówce przeorem został Marcin Putwiński, lecz zrzekł się i obrano Marcina Jucewicza. Dnia 27 sierpnia 1798 po dziewięcioleciu w Płocku Bonifacego Rościszewskiego został obrany Pius Gutkowski, 27 lutego 1799 również po dziewięcioleciu Reginalda Kownackiego w Różanymstoku został obrany Teodor Patacki. Dnia 10 marca 1800 potwierdzono dla Wierzbołowa na dalsze trzy lata Jacka Kwiatkowskiego, a dla Choroszczy Rafała Witkowskiego. Dnia 21 kwietnia Wawrzyńca Leyssa obrano przeorem w Sejnach.

W roku 1800, po czteroletnim urzędowaniu, ustąpił ze stanowiska wikariusza generalnego T. Piłsudski, a jego miejsce zajął Marcelin Krupowicz. Ten zatwierdził 12 grudnia t. r. po Piusie Saplicy przeorem w Liszkowie Franciszka Łuszczyńskiego, zaś 5 czerwca 1801 Piusa Gutkowskiego na dalsze trzy lata w Płocku. Dnia 13 lipca 1801 obrano przeorem Klimówki T. Piłsudskiego, lecz wyboru nie przyjął i przeorem został Marcin Jucewicz. 5 lutego 1802 na dalsze trzy lata w Różanymstoku został Teodor Patacki, zaś 30 października Jacek Kwiatkowski potwierdzony był nadal w Wierzbołowie. Teraz postanowiono również kapitułę odbywać w Różanymstoku, gdyż zubożały konwent sejneński nie był w stanie wyżywić zebranych dolegatów kapituły. I rzeczywiście wię-

wypadałby na 1758, nie 1734, jak podano w spisie zakonników z r. 1803 (AG 209, 9, nr. 2, fol. 6—7) Por. X. W. K ł a p k o w s k i, Kolegium księży dominikanów w Sejnach, Coll. Theol. 1936, F. 4, 505 i odb. Pochodził ze Żmudzi, śluby zakonne złożył w r. 1774 (16 lat życia) (AG 209, 4, fol. 43). W Sejnach spotykamy go po raz pierwszy w r. 1792, później już stale od r. 1796. (AKS Metryki s. 36, 96. 126).

kszość kapituł odtąd tam się odbywa. Sejny zrezygnowały z roli centralnego ośrodka i przestały być stolicą wikarjatu na dwa lata przed swą kasatą. Na zebraniach raz jeszcze mówiono o Sejnach, mianowicie na kapitule w Liszkowie, gdy 29 kwietnia 1803 przeorem potwierdzono nadal Wawrzyńca Leyssa. Dnia 16 maja 1803 wikariuszem generalnym obrano Jacka Kwiatkowskiego, przeora z Wierzbołowa¹⁶¹).

W okresie panującego powszechnie racjonalizmu i szalejącej wielkiej rewolucji we Francji Kościół katolicki nie był popularny, Prusacy zaś liczyli się z tem, iż wpływy duchowieństwa w społeczeństwie polskim są bardzo poważne, co było dla nich tem gorsze, im duchowieństwo świeckie czy zakonne nieufniej odnosiło się do zaborczego rządu. Kler zaś, tak ze względów politycznych, jak i religijnych, odnosił się tak do Moskali, jak i Prusaków więcej niż z rezerwą; Mickiewiczowski ksiądz Robak miał wielu podobnych sobie poprzedników i pierwszą insurekcję w zaborze rosyjskim organizował w r. 1796/7 ks. Ciecierski, dominikanin, przeor klasztoru Św. Ducha w Wilnie, a w czasie powstania Kościuszkowskiego władze rosyjskie bacznie śledziły zachowanie się klasztorów i książe Cycjanow, generał major wojsk rosyjskich, wymógł na dominikanach sejneńskich zobowiązanie złożone w Grodnie 8 listopada 1794 r. przez Sebastjana Borodzieza, generalnego kaznodzieję parafii sejneńskiej, iż nie będą łączyć się do żadnej rewolucji polskiej i żadnym sposobem nie będą działać na szkodę wojsk rosyjskich¹⁶²).

Prusacy postanowili zatem Kościół skrepować, życie zakonne poddać tak ścisłej kontroli, by o każdej nawet drobnej sprawie wiedziała kamera. Zastosowano w stosunku do Kościoła przepisy wypróbowane już na odebranym Austrii Śląsku, a po pierwszym rozbiore na Pomorzu. Patent z dnia 9 sierpnia 1796 przeciwko duchowieństwu wydany głosił, że w ostatniej insurekcji (kościuszkowskiej) ściągnęło na siebie podejrzenie popierania buntów, szkodliwych spisków i skrytych związków ku obaleniu rządu krajowego zmierzających. Za udział w takich spiskach groził utratą urzędów, sekwestrem dochodów, klasztorom konfiskatą majątków i kasatą, a denuncjatorom przyrzekał nagrody¹⁶³).

¹⁶¹) *Protocollum actorum*, 1—13v (RBU rkp. nr. 313).

¹⁶²) A. Miller, *Pierwsza porozbiorowa konspiracja*; AKS dokument bez sygnatury.

¹⁶³) W. Smoleński, *Rządy pruskie*, 24.

Wybór przełożonego klasztoru musiał odbywać się w obecności delegowanych komisarzy królewskich; nie wolno było nikomu poświęcić się stanowi duchownemu bez uprzedniego zezwolenia rządu. Tego samego zezwolenia potrzebowali rodzice oddający syna do klasztoru¹⁶⁴).

Wszystkie te przepisy odbijają się wyraźnie w życiu konwentu sejneńskiego. Gdy po rezygnacji z przeorstwa T. Piłsudskiego obrano 10 marca 1797 roku przeorem Piotra Markowskiego bez obecności komisarza, kamera białostocka 4 maja zwróciła uwagę na tę nieformalność, zaznaczając, iż na przyszłość podobne wybory będą unieważnione, a tym razem tego nie czyni się jedynie ze względu na korzystną opinię, jaką cieszy się Markowski. I rzeczywiście, wybór następnego przeora Wawrzyńca Leyssa w roku 1800 odbył się w obecności landrata powiatu wigierskiego Hippel'a, podobnie jak elekcja Franciszka Łuszczyńskiego do Liszkowa na konferencji przeorów wikarjatu w Sejnach 12 grudnia t.r. Komisarz przesyłał swoją opinię o elekcie do kamery i ta dopiero na tej podstawie wybór zatwierdzała. Było to wznowienie w tej formie inwestytury; taki sposób elekcji wprowadzono tak w klasztorach męskich jak i żeńskich.

Nikt też nie mógł zwrócić się o radę wprost do prowincjała, nawet sam wikariusz, lecz cała korespondencja musiała iść przez kancelarię kamery i tam otrzymać urzędowe „placet”¹⁶⁵).

Duże trudności mieli dominikanie sejneńscy z pozwoleniem na otwarcie nowicjatu, gdyż każdy aspirant miał stawić się w kamerze na egzamin i otrzymać pozwolenie na wstąpienie do klasztoru. Sprawa ta była jedną z ważniejszych dla całego wikarjatu i 19 listopada 1799 roku kapituła obradowała w Sejnach nad sposobem wyjścia z tej ciężkiej sytuacji, przyczem uradzono, by wikariusz generalny zwrócił się jeszcze do kamery o pozwolenie otwarcia nowicjatu, gdyż konwenty pustoszeją, w kościołach dają się odczuwać braki księży, a starzy emeryci nie mają następców¹⁶⁶). Trudno jednak było uzyskać ustępstwo, gdy w interesie rządu leżało jak najszybsze wyludnienie klasztorów.

W lipcu 1799 został zaatakowany przeor Markowski przez kamerę z powodu przyjęcia dwóch młodzieńców do nowicjatu, niejakiego Schoenfelda i Borkowskiego z Prus Wschodnich. Cho-

¹⁶⁴) X. M. Miaskowski, *Fryderyk II a Kościół katolicki*, 88.

¹⁶⁵) AG nr. 209, 4, fol. 19; RBU Protocollum, fol. 10,6v.

¹⁶⁶) Protocollum, fol. 7v.

dzili oni początkowo do szkoły w Reszel (Warmja), w lutym przybyli do Sejn i zostali przyjęci do nowicjatu. Gdy młodzieńcy byli już w habitach, przeor—jak sam powiada—dowiedział się, że prawo pruskie zabrania przyjmować do klasztoru bez pozwolenia władz świeckich. Poleciał zatem ks. Smojlińskiemu, mistrzowi nowicjatu, by nie podcinał na przyszłość kandydatom włosów, a gdy korona im zarosnie, odesłał ich do domu. Tak się też stało. Młodzieńcy jednak, zdaje się za radą dominikanów, zamiast wracać do domu, postanowili udać się do Wilna, by tam wstąpić do klasztoru, lecz na granicy zostali schwytani i cała sprawa się wykryła, a przeora pociągnięto do odpowiedzialności. Uniewinniono go dlatego, że udowodnił, iż aspiranci zostali przyjęci w lutym 1797 roku, a prawo zabraniające przyjmowania zostało ogłoszone na terenie Nowych Prus Wschodnich dopiero we wrześniu t. r. Nie dowiedziono mu też, by chciał odciągnąć młodzieńców od służby wojskowej¹⁶⁷⁾.

Rząd pruski posuwał tak daleko swoją ingerencję w życie kościelne, że uzależniał nawet od swej zgody udzielanie święceń młodym zakonnikom. Gdy w r. 1800 chciano udzielić święceń kapłańskich pięciu klerykom zakonnym, a mianowicie: Hipolitowi Chamałowiczowi, Gundystawowi Turskiemu, Michałowi Guttowskiemu, Tomaszowi Wojnie i Janowi Kuklińskiemu, wniesiono 1 sierpnia w tej sprawie podanie do kamery białostockiej, która pismem z dnia 6 sierpnia pierwszym czterem pozwolenia udzieliła, odmówiła natomiast Kuklińskiemu, motywując swą decyzję brakiem odpowiedniego wieku kandydata, który, jak piszą z kamery, nie ukończył jeszcze 19 lat. Po ukończeniu 24 roku radzono mu zgłosić się z metryką chrztu¹⁶⁸⁾. Nie wchodząc w prawdziwość przyczyn odmowy, konstatujemy fakt tutaj nas bezpośrednio obchodzący, iż kamera pruska przywłaszczała sobie kompetencje władz kościelnych.

Najczęściej w takich wypadkach szukano sposobów, by kandydata odmówić od powziętego zamiaru. Kamera w raportach swych czasami szerzej opisuje stosowane metody. Tak 13 lipca 1798 roku, pisząc do ministra v. Schröttera w sprawie zezwolenia na złożenia ślubów Janowi Łętowskiemu w klasztorze OO. kapucynów w Łomży, powiada, że na początku zeszłego roku przeprowadzono dokładną kontrolę tego klasztoru i wszystkich nowicjuszków, nie mających przepisanego wieku, kazano usunąć. Był tam wówczas między nimi wspomniany Łętowski, któremu wiek nie

¹⁶⁷⁾ AKS nr. 6, fol. 25.

¹⁶⁸⁾ AKS nr. 6, fol. 29.

przeszkadzał, gdyż urodził się w r. 1766; namawiano go więc w różny sposób do opuszczenia klasztoru, doradzano inny rodzaj życia, wpływano nawet na matkę, lecz wszystko bezskutecznie, bo matka była z decyzji syna zadowolona, a on sam nie zmienił sposobu myślenia, zostawiono go więc w klasztorze^{168a}).

Roztoczono również bardzo ścisłą kontrolę nad zakonnikami obcopoddanymi i robiono im wiele trudności w udzielaniu pozwolenia na pobyt. O taką wizę pobytową starał się w roku 1802 Tomasz Karęga, dominikanin klasztoru wileńskiego, rodem z Kirsny pod Kalwarią, któremu konieczny był pobyt w Sejnach dla ułatwienia rodzinnych spraw materialnych. Po licznych badaniach pozwolono wikariuszowi generalnemu, Marcelinowi Krupowiczowi, przyjąć Karęgę do klasztoru pod tym warunkiem, że wyśle wzajemnie innego zakonnika do zaboru rosyjskiego. Ponieważ wikariuszowi łatwo udało się wykazać, że do Rosji wyjechało sześciu zakonników: Aleksy Henryk z Choroszczy, Reginald Kownacki z Różanegostoku, Pius Saplica i Djonizy Tołoczko z Liszkowa, Kontanty Limanowski z Sejn i Andrzej Waśnikiewicz z Klimówki,—Karęga pozostał w Sejnach, gdzie go spotykamy do kasaty klasztoru w roli kaznodziei¹⁶⁹).

Musiał też przeor informować dokładnie kamerę o zmianach personalnych w klasztorze, podając kto, kiedy i poco przybył. Taki dokładny wykaz wysłał kamerze na jej żądanie przeor 8 czerwca 1799 roku podając, iż Franciszek Łuszczyński przybył z Klimówki 25 lipca 1797 na profesora filozofji, Augustyn Wojciechowski z Wierzbołowa 20 lipca 1798 roku na kaznodzieję, Gundysław Turski z Płocka 29 sierpnia 1798 roku na studja teologii, a brat Czarnowski również z Płocka pod tą datą do gospodarstwa¹⁷⁰).

Śmiano się na berlińskim dworze z Józefa II, nazywając go arcyzakrystjanem, lecz metody przez niego stosowane względem Kościoła wpływały z idei oświeconego absolutyzmu, dążącego do podporządkowania i kierowania sprawami Kościoła. Tu wchodził czynnik jeszcze niższy — zdecydowana wola szkodenia Koś-

^{168a})... Dieser (Lentowski) versicherte dass er aus eigenem Antriebe den Entschlüss gefasst hätte in den kapuzziner Orden zu treten und alle ihn gemachte Vorstellungen zum Rückkehr in die Welt und zum Wahl einer anderen Lebensart, vermachten nicht ihn auf andere Gedanken zu bringen. Er wurde daher in dem Kloster gelassen (A G Akta popruskie, nr. 198, 15, fol. 3 ns).

¹⁶⁹) AG nr. 209, 4, fol. 34—41.

¹⁷⁰) AKS nr. 6, fol. 24.

ciółowi, bezczelne okradanie Go, by w ten sposób osłabić moralnie i materialnie tę instytucję, która w życiu narodu polskiego po utracie niepodległości politycznej skupiała siły duchowe społeczeństwa.

Wyżej opisane metody nie wyczerpywały jeszcze repertuaru pruskiej opieki. Chwycono się jeszcze sposobów podminowania klasztoru od wewnątrz, przez popieranie słabszych charakterem i powołaniem zakonnem dominikanów, zachęcając i pomagając im do sekularyzacji. W klasztorze znalazł się, niestety, pewien procent ludzi, którzy, już to dla widoków przyszłej kariery, już to dla zrzucenia habitu, korzystali z tych okoliczności.

Kamera białostocka pisze 6 stycznia 1800 roku w jednym ze swoich raportów, iż w ubiegłym roku zgłosił się do urzędu landrata powiatu wigierskiego dominikanin klasztoru sejneńskiego, Wacław Kunicki, i wyraził życzenie sekularyzowania się z powodu możliwości wykorzystania wówczas pewnych umiejętności (*Kenntnisse*), których w klasztorze nie ma możliwości użyć. Zdaje się, mówiąc to, miał na uwadze swoją znajomość języka niemieckiego. Urząd powiatowy przyjął jego podanie, pochwalił taki sposób myślenia i postępowania, a dołączając dobrą o nim opinię, odesłał do urzędu kameralnego. Kamera poleciła go oficjałowi Karpowiczowi, który, po przesłuchaniu zainteresowanego, zaopiniował, iż *via gratiae* może spodziewać się od Stolicy Apostolskiej uwzględnienia swej prośby. Teraz kamera, dołączając potrzebne dane: podanie Kunickiego z 4 czerwca 1799 roku, opinię Karpowicza z 29 czerwca t. r. i zaświadczenie przeora konwentu, prosi o przesłanie ich do Stolicy Apostolskiej. Od siebie dodaje jeszcze dla informacji, że Kunicki ma obecnie 32 lata i nie znajduje się w klasztorze, lecz w Grażyszkach u oficjała Karpowicza, gdzie dla znajomości języka niemieckiego pełni obowiązki sekretarza w konsystorzu. Tłumaczy również późną ekspedycję tego pisma nadzieją Karpowicza na otrzymanie pozwolenia do udzielenia dyspens od ślubów zakonnych w czasie wakansu Stolicy Apostolskiej¹⁷¹⁾.

W międzyczasie nadeszły odpowiednie pisma z Rzymu i 5 lutego 1800 roku Berlin nakazał kamerze zażądać od Karpowicza aktu sekularyzacyjnego dla Kunickiego, gdyż biskupi otrzymali

¹⁷¹⁾ äusserte den Wunsch seculariziert zu werden vorzüglich aus dem Grunde, weil er im Orden von denen Kenntnissen, welche er zu erkundigen sich bemüht hätte keinen Gebrauch machen könnte, als Weltgeistlicher aber, damit nützlich zu werden mehrere Gelegenheit haben würde... (AG nr. 209, 4 fol. 17).

potrzebne juryzdykcje¹⁷³⁾. Karpowicz dostał zawiadomienie o nadaniu juryzdykcji z datą 1 kwietnia 1799 i na tej podstawie wystawił Kunickiemu akt sekularyzacyjny 21 kwietnia 1800 roku, w którym opisał szerzej jego dotychczasowe życie. Dowiadujemy się stąd, iż pochodził z Warmji, urodził się w 1767 roku, po ukończeniu humanjorów w Roszelli i Brunsberdze wstąpił do klasztoru dominikanów w Sejnach w 1782 roku; studjował trzy lata filozofję i cztery teologję w Sejnach, Grodnie i Wilnie. Następnie był dwa lata kaznodzieją w Kownie i jakiś czas w Sejnach, spełniając godnie ten obowiązek. Ostatnio pełni obowiązki sekretarza w kancelarji biskupa. Biskup uposażył go na tem stanowisku tytułem kanonji, wikarjatem przy kościele w Prenach¹⁷⁸⁾.

Jak biegła dalsza karjera Kunickiego, dokładnie nie wiemy, lecz w roku 1808 spotykamy go jako proboszcza parafji Łankieliszek i dziekana olwickiego. 12 października t. r. wizytował z polecenia oficjaljatu w Wyłkowyszkach w tej godności parafję sejneńską¹⁷⁴⁾.

Prawie równocześnie z pismem Kunickiego wniósł prośbę o sekularyzację do kamery dominikanin sejneński Pafnucy Konopka. Kamera pismem z dnia 16 grudnia 1799 roku przekazała sprawę do dalszego załatwienia Karpowiczowi, który, korzystając z praw legata dla katolików w państwie pruskiem w czasie wakansu Stolicy Apostolskiej po śmierci papieża Piusa VI, pozwolił Konopce, zanim otrzyma sekularyzację, zamieszkać u Piotra Samojłowicza, proboszcza w Lubowie i pobierać na swój użytek dochody z *jura stolae*. Gdyby jednak czas jakiś miał zostać w klasztorze, zobowiązuje go do dalszego zachowania reguły i posłuszeństwa zakonnego¹⁷⁵⁾.

Ta sama kamera pisze do dominikanów w Sejnach 10 marca 1802, iż wniósł podanie o sekularyzację Hipolit Charmałowicz, któremu pod najsurowszemi karami zabrania robić jakiegokolwiek przeszkody¹⁷⁶⁾. Kiedy nastąpiła sekularyzacja Charmałowicza, nie wiemy. Znamiennym jest, że 6 grudnia 1803 występuje jeszcze jako zakonnik, lecz od roku 1809 — 1817 spotykamy go na stanowisku wikarjusza w Sejnach jako księdza świeckiego¹⁷⁷⁾.

¹⁷³⁾ AG nr. 209, 4, fol. 17—18.

¹⁷³⁾ nr. 209, 4, fol. 26.

¹⁷⁴⁾ AKS Metryki 1798—1816, 185.

¹⁷⁵⁾ AKS nr. 6, fol. 28. Par. Lubowo dziś za granicą litewską.

¹⁷⁶⁾ AKS nr. 6, fol. 34.

¹⁷⁷⁾ AKS Metryki 1798—1816, 114 i dalej pod wskazanemi datami.

W tych warunkach słabła karność zakonna, a szumowiny, czując za sobą ramię władzy pruskiej, dopuszczały się ekscesów. Tak Kryspin Rymkiewicz, zapewniwszy sobie poparcie kamery w staraniach o sekularyzację, opuścił konwent i wałęsał się prawie przez cały rok bez habitu, kompromitując zakon swoim zachowaniem się. Później wrócił na jakiś czas do klasztoru, lecz chodził dalej bez habitu, ku zgorszeniu innych. Na kapitule 6 października 1801 zapytał się go oficjalnie Marcin Krupowicz, wikariusz generalny, co zamierza z sobą robić, czy chce zostać w zakonie, czy nie? Odpowiedział, że się sekularyzuje. Wówczas postanowiono wyrzucić go z klasztoru, by nie karmić darmożjada¹⁷⁸⁾.

Warunki te sprawiły, że liczba zakonników w klasztorze szybko malała. Spis z roku 1797 podaje 37 osób, następnego — 34, a z 1801 i 1803 — 13. Są to: Wawrzyniec Leyss przeor, Wincenty Korsak, Tomasz Piłsudski, Prot Markowski, Roch Łukaszewicz, Stanisław Strzałkowski, Hipolit Charmałłowicz, słuchacz teologii, Michał Guttowski, słuchacz teologii, Wawrzyniec Rautenberg, Jan Kukliński, słuchacz teologii, Witalis Wszemborowski, Rafał Olechnowicz i Tomasz Karęga¹⁷⁹⁾.

Zaraz w początkach swych rządów w tej prowincji Prusacy zadali bardzo bolesny cios klasztorowi, godząc w jego materialną podstawę. Nie licząc się ani z wolą fundatorów i ofiarodawców, ani z protestem klasztoru, bez zgody Stolicy Apostolskiej, przeprowadzając inkamerację dóbr kościelnych: klasztornych, biskupich i kapitulnych, a nawet większych parafjalnych, zabrali mu w roku 1796 wszystkie majątki, mianowicie folwark sejneński „Wysoki”, folwark Grudziewszczyznę, miasto, wsie, jeziora i lasy. Mapa realności rządowych w okolicach Sejnu z roku 1830 wyszczególnia niektóre tereny poddominikańskie w pobliżu miasta i z niej ustalamy, że z pośród wsi pobliskich konfiskacie uległy: Posejanka, Osady Lasanka (Lasanka, Smolany Dąb, Lasanka Orzechówka), Marynowo, Radziuszki i las Borek¹⁸⁰⁾. Nie jest to wszystko. Konfiskacie uległy również folwark Stabieńszczyzna i Skustele, na których mieli ulokowany kapitał 6.400 zł. oraz posiadłość Łanowicze koło Pawłówki. Za to wszystko wyznaczono na utrzymanie 37 osób obecnych w klasztorze około 700 talarów rocznej kompensaty. Było to bardzo mało. Sytuacja konwentu stała się tem tragiczniejszą, że za kordonem rosyjskim,

¹⁷⁸⁾ Protocollum, fol. 11v.

¹⁷⁹⁾ AS nr. 1145, fol. 95; AG nr. 209, 4, fol. 43—44.

¹⁸⁰⁾ Mapa realności rządowych ekonomji Sejwy leśnictwa Pomorze miasta Sejny (AS nr. inw. 2015).

w Grodnie, Rosja skonfiskowała 26.000 zł. zaległych u kahału żydowskiego, a kapitał 1000 zł., lokowany na dobrach Kawidwór przy Trokach, również przepadł¹⁸¹⁾.

Klasztor znalazł się w sytuacji bardzo trudnej. Kompensata była tak małą, że utrzymanie stanu personalnego w dotychczasowych rozmiarach stawało się niemożliwe. Rząd pruski nie mógł się sam podjąć administracji zabranych dóbr i postanowił je wydzierżawić. Czynsz dzierżawny oceniono na 12.778 zł. 12 gr., czyli jak podano na innem miejscu w walucie pruskiej—2132 tal. 32 gr. Tomasz Piłsudski, nie chcąc wypuszczać majątku w cudze ręce i uwzględniając potrzeby klasztoru, wziął go w dzierżawę na rok od 1 lipca 1796 do 1 lipca 1797 na tych warunkach, że połowę kwoty dzierżawnej tj. 1064 tal. 78 gr. wpłaci do 1 lipca 1796, resztę w określonych terminach i monetach później, lecz do 1 kwietnia 1797, z wyjątkiem 137 tal. 45 gr., które miał płacić zbożem, rachując korzec berliński (80 funtów wagi żyto, 45 owies) po 60 gr. pruskich, razem, jak obliczono, 206 korcy i 4 garnce¹⁸²⁾. Następca Piłsudskiego na przeorstwie, Prot Markowski, uznał czynsz za zbyt wysoki i starał się o jego zmniejszenie, lecz bezskutecznie¹⁸³⁾. Sądząc, że kamera nie znajdzie łatwo dzierżawcy majątku, nie stanął w następnym roku do licytacji. Zawiódł się ogromnie—klucz sejneński wydzierżawił 6 lipca ksiązę Franciszek Drucki Lubecki, właściciel Sejw, za sumę nawet wyższą od zeszłorocznej, za 2173 tal¹⁸⁴⁾. Teraz dopiero zorjentował się przeor, w jak tragicznem położeniu znalazł się konwent, stający wobec konieczności sprzedania inwentarza i zaopatrywania się w produkty żywnościowe drogą prywatnego kupna. Rozpoczęły się błagania o ratunek i oddanie majątku w dzierżawę, choćby po cenie ofiarowanej przez Lubeckiego, jeśli nie całości, to przynajmniej jednego folwarku i wsi: Degucie, Stabińszczyzna i Skustele oraz o uposażenie parafji kilkoma łanami koło klasztoru¹⁸⁵⁾. To ostatnie żądanie zdawało się przeorowi tem słuszniejsze, iż dobra parafjalne naogół nie ulegały inkameracji, a parafja sejneńska specjalnego uposażenia nie miała. Prośba za prośbą szła do króla. Błagają o większe upo-

¹⁸¹⁾ AG nr 209, 4, fol. 15. Za rok 1797 otrzymali uposażenia 921 tal., za 1798—746 tal. (AS nr. 1145, fol. 240 ns). Wł. G r a b s k i, *Historja wsi w Polsce*, 1929, 239 ns.

¹⁸²⁾ AS nr. 1145, fol. 48, 180—182v.

¹⁸³⁾ AS nr. 1145, fol. 46, 59.

¹⁸⁴⁾ AS nr. 1145, fol. 78ns, 81—92, 198—199v.

¹⁸⁵⁾ AS nr. 1145, fol. 72—74.

sażenie, bo umierają z głodu, przedstawiają, że muszą mieć konie do obsługi parafji, brak siana, brak lasu, nawet trochę drzewa otrzymują z wielkimi trudnościami. Przepraszają za rozpaczliwy styl prośb, lecz zmusza ich do tego największa potrzeba. Oto wyjątek z listu pisanego 21 listopada 1797 z prośbą o wydzierżawienie folwarku Wysokiego (sejneńskiego): *„dass wir jetzt und zwar bis zur Erhaltung des gedachten Vorwerkes in der traurigsten Lage uns befinden, da wir, wie wir schon sonst öfters angezeigt haben, weder einen Ort zum Brotbacken und Waschen haben, noch auch wissen wo wir unser Schlachtvieh und Pferde lassen sollen und womit wir letztere unterhalten sollen. Dieser unserer wirklichen Noth könnten aber E. Kön. Majestät dadurch allergnädigst abhelfen, wenn uns das uns bequemsten gelegene Vorwerk Wysoki, ohne welches wir uns gar nicht behelfen können, wenn nicht sogleich auf Erbpacht, so das wenigstens auf Arende gelassen werden möchte, da Fürst Lubecki, welcher unseré könt, uns bereits solches abzutreten versprochen hat”*... Na wszystkie te pisma odpowiadano im odmownie, radzono zmniejszyć liczbę zakonników¹⁸⁶).

Ciężkie położenie klasztoru odmalowuje nam nie tylko ta korespondencja. Gdy 19 listopada 1799 roku debatowano nad możliwością otwarcia nowicjatu, wzięto pod uwagę trudności utrzymania go w Sejnach i w razie pomyślnego załatwienia sprawy, postawiono umieścić go w Różanymstoku, a 7 października przeniesiono tam z tych samych powodów zebrania kapituł¹⁸⁷). Sytuacja była tak krytyczna, że Prot Markowski sprzedawał naczynia kościelne, lichtarze i wota na potrzeby klasztoru. Ostatecznie uzyskali tyle, że w roku 1799 pozostawiono im przy klasztorze sad, ogród warzywny, kawałek łąk do brzegów rzeki Sejny i dziedzinec z zabudowaniami. Całe obejście, wynoszące jedną włókę i dwa morgi¹⁸⁸), uznano za potrzebne zakładowi, choćby jego charakter, jak to rząd przewidywał, uległ kiedyś zmianie. Później, zdaje się po trzyletniej dzierżawie Lubeckiego, dostał konwent

¹⁸⁶) AS nr. 1145 fol. 160, 162, 223, 225, 230—231v. Znamy jednak wypadki inkameracji majątków parafjalnych. Tak n. p. w Łomży Prusacy zajęli probostwu nie tylko folwark, lecz nawet dziesięcinę kościelną (AG Akta popruskie nr. 198,20).

¹⁸⁷) Cum iam conventus seynensis non sit in statu novitios sustentandi ob magnam inopiam multaue habet debita, patres convocati unanimiter statuerunt novitiatum constituendum esse in conventu nostro Rosostracensi (*Protocolum*, 7).

¹⁸⁸) AS nr. 1145, fol. 295—297, mapa posesji fol. 296.

w arendę część, czy może nawet całość dóbr z inwentarzem żywym na trzy lata. Dowiadujemy się o tem z próśb o złagodzenie warunków dzierżawy w 1800 roku z powodu zarazy, na którą padło przeszło 30 sztuk bydła¹⁸⁹⁾. Jest to ostatnia wiadomość dotycząca skonfiskowanego majątku klasztornego.

Obok zajęć wyżej opisanych dominikanie oddawali się również pracy pedagogicznej nad młodzieżą, utrzymując przy swym klasztorze szkołkę parafjalną. Kiedy ona powstała, nie wiemy; możnaby przypuszczać, że równocześnie z powstaniem parafji, lecz brak na to jakichkolwiek dowodów. Pierwsze wiadomości o niej mamy dopiero z czasów Komisji Edukacji Narodowej, mianowicie z roku 1777, gdy liczba dzieci wynosiła 24: 4 szlacheckich i 20 włościańskich. Na dzisiejsze stosunki wydaje się nam zbyt małą, lecz w porównaniu z współczesnymi szkołkami w okolicy pobijała rekord, gdyż nigdzie nie spotykamy liczniejszej; w Berżnikach liczba dzieci wynosiła 8, w Suwałkach tylko 6¹⁹⁰⁾. Sejny należały do tych wyjątkowych parafji, które miały własny budynek szkolny, co wskazuje również na starsze tradycje istnienia szkoły¹⁹¹⁾.

Za czasów Komisji Edukacji Narodowej powstał również projekt urządzenia w Sejnach szkoły wyższej (średniej) dla młodzieży z okolicy. W 1792 roku utworzono w tym celu specjalną komisję, której prace przerwało powstanie kościuszkowskie. Po trzecim rozbiorze, pod zaborem pruskim, szlachta okoliczna, nie mając gdzie kształcić swych dzieci, zwróciła się do dominikanów najpierw, a następnie i do władz pruskich, z prośbą o rozszerzenie i powiększenie szkoły klasztornej. Dominikanie doceniali konieczność stworzenia tej placówki i w jesieni roku 1796 otwarli szkołę, władze zaś pruskie zajęły się nią w roku następnym.

Wydelegowany wówczas do Sejn od kamery białostockiej niejaki Beyer pochwalił plan utworzenia tu instytutu szkolnego z dwóch bardzo ważnych na owe czasy względów: znajdujący się na miejscu budynek szkolny i łatwość skompletowania personelu nauczycielskiego z pośród dwudziestu zakonników klasztoru¹⁹²⁾. Na podstawie tego referatu komisja rządowa kamery białostockiej poinformowała Berlin pismem z dnia 6 marca 1797 roku, iż

¹⁸⁹⁾ AS nr. 1145, fol. 300; AKS nr. 6, fol. 30—32.

¹⁹⁰⁾ T. W i e r z b o w s k i, *Szkoły parafjalne*. 222, 200.

¹⁹¹⁾ SG nr. 209, 4, fol. 32—33.

¹⁹²⁾ AS nr. 209, 9, nr. fol. 6—7.

na terenie całej części włączonej Litwy niema ani jednej szkoły dla kształcenia młodzieży. W Sejnach możnaby taką szkołę założyć, jest bowiem lokal i ludzie do nauczania przygotowani. Dodano ponadto, że dominikanie domagają się tylko, by szkoła miała własny fundusz¹⁹³). Komisja kamery białostockiej otrzymała pismo z Królewca z datą 13 kwietnia tego roku, w którym domagano się dalszych i obszerniejszych informacji, zaznaczając jednak, że szkoła dla tej prowincji powstać musi¹⁹⁴).

Potrzeba szkoły rzeczywiście była wielka. Na terenie Nowych Prus Wschodnich, podzielonych na kamerę płocką i białostocką, było pięć wyższych szkół pijarskich, utrzymywanych z funduszu edukacyjnego: w Drohiczyń, Szczuczynie, Łomży, Płocku i Pułtusk. Pierwsze trzy były na terenie kamery białostockiej, dwie ostatnie—płockiej. Wszystkie jednak były rozsiane na Mazowszu i Podlasiu, a prowincja litewska o powierzchni około 300 mil kwadratowych nie posiadała ani jednej wyższej szkoły i szlachta musiała dzieci uczyć w domu lub posyłać je bardzo daleko, do jednej z wymienionych szkół¹⁹⁵). Zakład w Sejnach mógł choć częściowo te braki uzupełnić.

Wszystko zapowiadało się dobrze, szkoła zaczęła się rozwijać, o czym świadczy treść protokołów wizytacyjnych. W r. 1798 z ramienia kamery białostockiej zjechał do Sejn komisarz Jackstein i zwizytował szkołę 23 kwietnia. Protokół prócz niego podpisał Tomasz Piłsudski, podówczas wikariusz generalny Zakonu i Prot Markowski, przeor klasztoru. We wstępie tego protokołu powtarzają się znane nam już wiadomości o początkach szkoły, do której zaczęła się zgłaszać coraz to większa liczba uczniów, dosiegając obecnie 49. Załączony poniżej imienny spis wskazuje, iż jest wśród nich nie tylko młodzież z Sejn i bliższej okolicy, lecz również z Raczek, Suwałk, Augustowa, Puńska, Pren, a nawet z zagranicznego wówczas Grodna i Merecza¹⁹⁶).

Uczniowie dzielili się według programu nauki na retorów, gramatyków, klasę pierwszą i minorów, tworząc wspólnie trzy klasy. Stanowo przeważali synowie szlachty, dla których właściwie szkoła została założona. Wiek uczniów nie odgrywał prawie roli i w tej samej klasie spotykamy chłopców od lat 7—22. Dziesięciu z nich mieszkało w klasztorze, płacąc za całkowite utrzymanie

¹⁹³) AG nr. 209, 9, nr. 2, fol. 2—8.

¹⁹⁴) AG nr. 209, 9, nr. 2, fol. 8.

¹⁹⁵) B. C. H o l s c h e, *Geographie und Statistik*, 1, 173 ns.

Cathalogus studiosae iuventutis scholarum Seynensium a. 1798

186).

NOMINA ET COGNOMINA	Locus nativitatis	Annus cuiusque	Classis	Dignitatis votus	Lectio germanica
Thomas Rydzewski	ex Rydzewo	21	Rhetor	nobilis	—
Jacobus Zacharewicz	ex Buchta	22	Rhetor	nobilis	—
Nicolaus Bagiński	z Okolicy	20	Rhetor	nobilis	—
Vincentius Lessewicz	a Łódzleje	19	Rhetor	nobilis	—
Casparus Rajewski	ex Villga	13	Gramaticus	liber	frequentat
Alexander Ochotnicki	ex Ochotniki	15	Gramaticus	civillis Seynensis	frequentat
Vincentius Szadafowicz	ex civitate	17	Gramaticus	nobilis	—
Johanes Szadafowicz	ex Seyny	14	Gramaticus	nobilis	—
Dionysius Kirklewski	ex Rala	14	Gramaticus	nobilis	frequentat
Constantinus Ochotnicki	ex Ochotnicki	13	Gramaticus	nobilis	frequentat
Leo Borewicz	ex Seyny	16	1-a classis	nobilis	frequentat
Alexius Lyko	ex Miklaszewo	16	1-a classis	nobilis	frequentat
Marcellinus Lyko	ibidem	13	1-a classis	nobilis	frequentat
Wincentius Spodoba	ex Seyny	14	1-a classis	civillis	—
Augustinus Strzyżowski	ex Kaletnik	9	1-a classis	nobilis	frequentat
Heronimus Strzyżowski	ibidem	8	1-a classis	nobilis	frequentat
Jacek Rapczyński	ex villa	13	1-a classis	liber	frequentat
Josephus Werembowski	ex villa	17	1-a classis	liber	frequentat
Mathias Andreykiewicz	ex pall. Merecz.	13	1-a classis	nobilis	frequentat
Michael Andreykiewicz	ex Merecz	12	1-a classis	nobilis	frequentat
Augustinus Kisłowski	ex Seyny	11	1-a classis	civillis	—
Antonius Gurski	ex Seyny	16	1-a classis	nobilis	—
Michael Babinowicz	ex villa	12	1-a classis	liber	frequentat
Petrus Wysłouch	ex Josephowa	13	1-a classis	nobilis	frequentat

NOMINA ET COGNOMINA	Locus nativitatis	Annus cuiusque	Classis	Dignitatis votus	Lectio germanica
Josephus Szumkowski	a Grodno	11	minor	nobilis	frequentat
Michaël Szumkowski	ibidem	10	minor	nobilis	frequentat
Mathias Biedrzecki	ex Dębowo	9	minor	nobilis	frequentat
Petrus Biedrzecki	ibidem	7	minor	civillis (sic)	—
Josephus Muczyński	a Grodno	9	minor	nobilis	—
Stanislaus Budkiewicz	ex Suwałki	14	minor	civillis	—
Josephus Jaciński	a Merecz	16	minor	nobilis	frequentat
Michaël Huszcza	a Preny	16	minor	nobilis	—
Petrus Grzędziński	a Grodno	13	minor	nobilis	—
Antonius Święczyński	ex Seyny	10	minor	nobilis	—
Georgius Matulewicz	e villa	15	minor	liber	—
Bartolomeus Klemerowski	e villa	18	minor	liber	—
Justinus Ihnatowicz	a Grodno	7	minor	nobilis	—
Laurentius Sawicz	ex Puńsk	22	minor	civillis	—
Casimirus Stroynowicz	ex Grodno	15	1-a classis	nobilis	—
Petrus Tomaszewski	e villa	14	1-a classis	liber	—
Stanislaus Moryszewicz	ex Raczki	14	minor	civillis	—
Onuphrius Truszkowski	ex Augustowo	14	minor	civillis	—
Ignatius Truszkowski	ex Augustowo	13	minor	civillis	—
Stanislaus Helmiński	ibidem	12	minor	civillis	—
Josephus Kozyc	a Grodno	10	minor	nobilis	—
Josephus Witkowski	e villa	13	minor	civillis	—
Josephus Trąmbczyński	a Grodno	14	1-a classis	nobilis	frequentat
Johannes Nowodworski	Cordone	17	1-a classis	nobilis	frequentat
Valentinus Michniewicz	Cordone	14	Grammaticus	nobilis	frequentat

częściowo w naturze, częściowo pieniędzmi 30 talarów rocznie. Inni mieszkali po stancjach w mieście i do klasztoru przychodzili jedynie na czas lekcji; za samą naukę jednak żadnej opłaty nie uiszczali.

Profesorów było trzech. Ks. Wacław Kunicki, lat 31, rodem z Warmji, kaznodzieja, był prefektem szkoły i wykładał dwie godziny dziennie języka niemieckiego, na który uczęszczało dobrowolnie 22 uczniów z różnych klas. Ks. Augustyn Stefanowicz, lat 24, rodem ze Żmudzi, uczył klasę drugą i trzecią języka łacińskiego, retoryki, moralności, geografji, historii powszechnej, arytmetyki i geometrii. Ks. Kryspin Rymkiewicz, lat 24, rodem z Litwy, uczył klasę pierwszą, nazywaną również podpierwszą, języka łacińskiego, retoryki, moralności, geografji, historii powszechnej, arytmetyki i geometrii¹⁹⁷). Profesorowie ci nie otrzymywali za swą pracę żadnej zapłaty.

Do szkoły przyjmowano każdego zgłaszającego się chłopca bez względu na przygotowanie. Nieumiejących czytać i pisać oddawano pod opiekę starszym uczniom, którzy nad nimi prywatnie tak długo pracowali, dopóki nie przygotowali ich do pobierania nauki razem z innymi. Klasa pierwsza pracowała osobno, druga i trzecia wspólnie, z tą jedynie różnicą, że uczniowie klasy trzeciej uczyli się już prawie wyłącznie retoryki.

Bliższych danych o nauczaniu dostarcza nam rozkład lekcji, z którego dowiadujemy się, iż nauczano tam, stosownie do zarządzeń Komisji Edukacji Narodowej, codziennie przed południem dwie godziny, od 8—10 i cztery razy tygodniowo po południu, od 2—4. Uczniowie zapisani na język niemiecki pozostawali na godzinę przed południem od 10—11 i po południu od 4—5. Nie jesteśmy pewni, czy w dni wolne od zajęć szkolnych po południu odbywał się język niemiecki, ponieważ rozkład zajęć tego nadobowiązkowego przedmiotu nie uwzględnia, a tylko przy profesorze Kunickim powiedziano, że uczy dwie godziny dziennie. W klasie pierwszej bardzo dużo czasu poświęcono na język łaciński — około 12 godzin tygodniowo; inne przedmioty, jak: geografję, naukę moralności i arytmetykę przewidziano trzy razy tygodniowo. W rozkładzie nie spotykamy historii, podanej wśród przedmiotów nauczania na klasę pierwszą, a figuruje natomiast raz na tydzień nauka form dobrego wychowania. W klasie dru-

¹⁹⁷) Lata i pochodzenie profesorów ustaliłem na podstawie wykazu imiennego z 30 kwietnia 1798 roku.

giej i trzeciej nasilenie przedmiotów jest więcej równomierne. Wszystkie przedmioty: geografia, nauka moralności, historia, arytmetyka, geometria mają po trzy godziny tygodniowo, retoryka — cztery ^{197a)}).

Podręczniki: Do języka niemieckiego posługiwano się praktyczną i jasną gramatyką Gottscheda, do łacińskiego używano

^{197a)} Ordo Lectionum per hebdomadam in scholis Seynensibus pro classe prima

LECTIONES MATUTINAE	Dies Hebdomadae	LECTIONES POSTMERIDIANAE
Ab octava ad decimam. Datur explicatio linguae Latinae ex Alvaro desumta, scilicet de generibus, de comparativis, de praeteritis et versio initialis ex selectis authoribus in linguam Polonicam.	Feria secunda	A secunda ad quartam. Ex lingua Latina de partibus orationis, de interrogationibus, de concordantia adiectivorum cum substantivis aliisque regulis.
Ab octava ad decimam. Geographia communis regnorum, ducatum, fluminum etc. Arithmetica per numeros simplices et Doctrina Moralis.	Feria tertia	vacat
Ab octava ad decimam. De constructione Latina, de praeteritis et versio vel translatio ex Latino in Polonicum, Idioma cum exemplis variis eidem servantibus	Feria quarta	A secunda ad quartam. De constructione, de verbis activis, passivis, neutris deponentibusque cum clara explicatione eorum.
Ab octava ad decimam. Geographia, Arithmetica et Doctrina Moralis	Feria quinta	vacat
Ab octava ad decimam. Constructio Latina, de genetivis, de declinationibus, coniugationibus et personis, objectivisque ac substantivis	Feria sexta	Versio, compositio verbi cum nominativo, versiones verborum activorum in locutionem passivam finitam et in infinitam, tandem Doctrina Moralis.
Versio ex Latino in Polonicum, exercitia scholastica, Formae bonorum characterum, aliasque spectantia ad bonos mores	Sabbato	Geographia, Arithmetica per numeros: additionis, subtractionis, multiplicationis et divisionis.

Ordo Lectionum per totam hebdomadam in scholis Seynensibus secundae et tertiae classis.

M A N E	Dies hebdomadae	POST PRANDIUM
Ab 8-a ad 9. In II classe lectiones Latinae ex Alvaro tandem sequitur versio ex Latinis authoribus Cicerone, Virgilio, Seneca etc. in Polonicam linguam cum demonstratione regularum gramaticalium A 9-a ad 10-am. In III classe Rhetorica, regulae bonae eloquentiae, variaque trutinantur exempla eloquentiae et figurae eiusdem artis explicantur	Feria secunda	A 2-a ad 3-am. Arithmetica et Algebra. A 3-a ad 4-am. Prima pars Geometriae. Pro utraque classe.
Ab 8-a ad 10-am. Geographia. Doctrina Moralis et Historia Communis Gentium Pro utraque	Feria tertia	A 2-a ad 3-am. Arithmetica et Algebra. A 3-a ad 4-am. Prima pars Geometriae. Pro utraque classe.
Ab 8-a ad 9-am. In II classe lectiones Latinae ex Alvaro, tandem sequitur versio ex Latinis authoribus Cicerone, Virgilio, Seneca etc. in Polonicam linguam cum demonstratione regularum gramaticalium A 9-a ad 10-am in III classe Rhetorica, regulae bonae eloquentiae, variaque trutinantur exempla eloquentiae et figurae eiusdem artis explicantur	Feria quarta	
Eodem lectiones pro utraque classe sicut feria II mane et post meridiem	Feria quinta	
Eodem lectiones proutraque classe ut feria tertia	Feria sexta	
Ab 8-a ad 9-am Arithmetica A 9-a ad 10-am Geographia Pro omnibus	Sabbato	A 2-a ad 3-am. Doctrina Moralis, Historia Communis Gentium. A 3-a ad 4-a. Elementa Rhetorica et (słowo nieczytelne).

w dalszym ciągu starego Alwara, który nawet po wydaniu gramatyki przez pijarów w roku 1759 nie stracił powodzenia i przetrwał nie tylko przez całą szkołę jezuicką i Komisji Edukacyjnej do trzeciego rozbioru¹⁹⁸), ale, jak się okazuje, wszedł do szkół epoki porozbiorowej. W roku 1799 w klasie pierwszej używano gramatyki pijarskiej, lecz w klasie drugiej, przy konstrukcji, posługiwano się w dalszym ciągu Alwarem. Zmianę tę wprowadził nowy nauczyciel języka łacińskiego, którym został po Rymkiewiczzu ks. Stanisław Strzałkowski, rodem z Wileńszczyzny¹⁹⁹). Z autorów łacińskich czytano wyjątki z Korneliusza Neposa, Plinjusza, Cyserona i Wergilego. Geografię (opis ziemi) przerabiano według Nagórskiego, historię według cenionego powszechnie Rollina, a matematykę według znanego w XVIII wieku matematyka Narwoysza²⁰⁰).

Wizytator Jackstein zaznacza przy końcu swego sprawozdania, iż na pożegnanie zachęcił uczniów do pilności, a profesorów do dalszej ofiarnej pracy. Wikarjusz generalny i przeor przyrzekli mu ze swej strony dbać o ulepszenie metody nauczania i wyrazili nadzieję otrzymania pomocy finansowej z kasy królewskiej²⁰¹).

Sprawozdanie o szkole z dnia 4 czerwca 1799 roku dorzuca parę nowych szczegółów. Przedewszystkiem dowiadujemy się ze zdziwieniem, że liczba uczniów raptownie zmalała do 25; w klasie pierwszej 17, drugiej 4 i trzeciej 4. Zamierać zaczęła od dołu. Ferje są trzy razy do roku, w czasie których uczniowie wyjeżdżają do rodziców: Boże Narodzenie, Wielkanoc i miesiąc sierpień. Biblioteka klasztorna dla szkoły się nie nadaje, pozatem brakuje pomocy naukowych do matematyki, których klasztor nie jest w stanie sprawić. Budynek szkolny zajęła komenda wojskowa na magazyn. W przedmiotach, poza zmianą podręcznika do gramatyki języka łacińskiego dla klasy pierwszej, nie widzimy żadnych różnic. Egzaminy odbywają się trzy razy do roku: po Bożem Narodzeniu, Wielkanocy i przy końcu lipca.

Dozór nad szkołą ma wikarjusz generalny, Tomasz Piłsudski, prefektem i nauczycielem języka niemieckiego jest w dal-

¹⁹⁸) Ks. St. Bednarski, *Upadek i odrodzenie* 158.

¹⁹⁹) AG. nr. 209, 4, fol. 32 ns.

²⁰⁰) Franciszek Narwoysz, pomocnik Poczobuta w Wilnie, w r. 1770/1 kierował pogłębianiem Niemna, a po kasacie jezuitów był profesorem szkoły głównej: Por. Ks. St. Bednarski, *Upadek i odrodzenie*, 346.

²⁰¹) AG. nr. 209, 9, nr. 2: sprawozdanie fol. 10—12; lista uczniów fol. 16; plan lekcyjny fol. 18 i 90.

szym ciągu Wacław Kunicki, pierwszą klasę uczy po Kryspinie Rymkiewiczu Stanisław Strzałkowski, zaś drugą i trzecią po Augustynie Stefanowiczu Jan Supiński, lat 28, rodem ze Żmudzi.

Wizytator kamery uznał, iż dla dobra szkoły należałoby opróżnić budynek szkolny i dać pomoc finansową z kasy królewskiej na pomoce naukowe, bibliotekę i utrzymanie profesorów²⁰²).

Rzeczywistość daleko odbiegła od wyżej wyrażonych życzeń. Dominikanie upraszali jeszcze 5 sierpnia 1799 roku o gwałtownie potrzebną im pomoc materialną, jak to już przedtem kilkakrotnie czynili i powoływali się na swą już czteroletnią pracę w szkole:... „już to lat cztery uczymy dzieci obywateli nauk i języków wszelakich we trzech klasach i sustentujemy nauczycieli...”²⁰³), jednak i tym razem bezskutecznie. Od tego czasu było coraz gorzej, w klasztorze karność się rozprzęgła, niedostatek materialny gnębił, silna wola i chęć przetrwania z zaciśniętymi zębami tych ciężkich czasów załamywała się.

Radca Zöllner, wizytator szkół na Mazowszu, stwierdza w protokóle z dnia 25 września 1802 roku, że w Sejnach szkoła upadła. Przeor, którego mądrość wychwala, oświadczył mu, że ani warunki materialne, ani obecny skład personalny klasztoru nie pozwalają na prowadzenie szkoły. Przy klasztorze jest prócz niego tylko dwóch czynnych zakonników, zajętych w duszpasterstwie przy kościele, reszta—to emeryci.

Przy końcu protokołu czyni charakterystyczną wzmiankę o klasztorze, świadczącą o planach władz pruskich na przyszłość. Powiada mianowicie, że klasztor jest pięknie zbudowany i nadawałby się na pomieszczenie w nim szkoły, lecz nie mogłaby być mieszana, koedukacyjną, dopóki zakonnicy w nim mieszkają, gdyż reguła zakonna na to nie pozwala. Charakteryzując położenie Sejn, zaznacza, iż nie nadają się one na stworzenie w nich kwitującego instytutu szkolnego, lecz wielka odległość od zakładów naukowych pozwala liczyć na duży napływ uczniów. Możliwe i przy pomocy niewielkich kosztów mieć potrzebną szkołę. W sprawie szkoły niższej (Bürgerschule) zwraca uwagę na jej potrzebę i brak lokalu, o który w Sejnach będzie jednak trudno. Obecnie uczy jakiś stary mieszczanin kilkoro dzieci i chociaż podpisany nie mógł z powodu feryj tej pracy skontrolować,

²⁰²) AG nr. 209, 4, fol. 32—23.

²⁰³) AS nr. 1145, fol. 2.

uważa na podstawie informacji przeora, że cała ta nauka niewiele jest warta²⁰⁴).

Protokół powyższy stwierdza trzy rzeczy: upadek kolegium, zamarcie szkoły parafjalnej i projekt urządzenia państwowej szkoły średniej.

Dlaczego kolegium upadło? Cały szereg znanych już czytelnikowi przyczyn złożyło się na to. Tu chcę jeszcze podnieść jedną i zasadniczą. Prusacy nie obdarzali zaufaniem szkół zakonnych. Oficjalny badacz stosunków na zabranych ziemiach polskich, A. C. Holsche, przyznaje pijarom poważne zalety pedagogiczne, lecz mimo to radzi znaleźć dla nich inne zajęcie, szkołę zaś zlaicyzować, oddać w ręce ludzi świeckich, opracować nowe podręczniki i nie wykładać religji, by nie budzić różnic wyznaniowych, a zostawić jedynie naukę moralności. Szkoła taka—jego zdaniem—zadowoli protestantów, katolików i Żydów i wychowa z nich dobrych pruskich obywateli²⁰⁵). Po myśli tych wskazań szły rzeczywiście współczesne zarządzenia szkolne, mające ponadto cele germanizacji społeczeństwa polskiego²⁰⁶). Dominikanie, podobnie jak pijarzy, byli zbyt wielkimi patriotami, by stać się narzędziem w pruskiej polityce szkolnej.

Jeśli początkowo Prusacy zgadzali się na otwarcie kolegium, to tylko z tej konieczności, że nie stać ich było z braku sił nauczycielskich i gmachów szkolnych na zorganizowanie szkolnictwa własnego; skoro te trudności rozwiązano, likwidowano szkolnictwo dotychczasowe.

Dominikanie nie orjentowali się dość długo w polityce pruskiej. Sądziли nawet, że szkoła wyrobi im uznanie, że otrzymają na nią subsydjum z funduszu edukacyjnego, jak to miały zakłady pijarskie od czasów polskich. Zdawało im się, że szkoła będzie bronić dobra konwentu przed inkameracją, a po konfiskacie żywili nadzieję odzyskania ich, lub dostania przynajmniej większego uposażenia. Zawiedli się jednak całkowicie.

Prusacy nie tylko byli dalecy od spełnienia pokładanych w nich nadziei, lecz przy opracowaniu sieci szkolnej upatrzili sobie klasztor na swój lokal szkolny. Opróżniali go więc sobie najpierw systematycznie opisanymi wyżej metodami, a 1 listopada

²⁰⁴) A G nr. 209, 9, 2, fol. 25. O stosunku rządu pruskiego do szkolnictwa niższego por. St. Kot, *Historja wychowania*, Lwów 1934, 2, 214.

²⁰⁵) A. C. Holsche, *Geographie und Statistik*, 274 ns.

²⁰⁶) W. Smoleński, *Rządy pruskie*, 49.

1804 roku nastąpiła całkowita kasata konwentu. Pozostałych jeszcze zakonników przeniesiono do Rózanegostoku, gmach zaczęto przygotowywać w roku 1806/7 pod kierunkiem budowniczego Vogta do potrzeb szkoły.

W sprawozdaniu z 17 lutego 1805 przewidywano na rektora gimnazjum Franciszka Wilhelma Steina, Niemca, dotychczasowego nauczyciela gimnazjum w Białymstoku, znającego język polski, francuski i łaciński, a na pierwszego nauczyciela prof. Narkiewicza, Polaka, władającego językiem niemieckim i litewskim, dotychczasowego nauczyciela matematyki, fizyki i przyrody również w Białymstoku. Na trzeciego był wskazany Brachvogel z Królewca, któremu wyznaczono uposażenie w wysokości 350 talarów. Bibliotekę dominikańską uznano za niedostateczną dla potrzeb gimnazjum. Zwrócono uwagę na księgozbiory instytutu pijarskiego w Szczuczynie i prywatną bibliotekę ks. Łanirowicza. (Zdaje się, że tu chodziło o ks. Ławrynowicza, doktora teologii, proboszcza w Puńsku). Prowizorium budżetowe na rok 1805/6 wynosiło 1890 talarów. Pismem z dnia 6 października 1806 roku zamianował Berlin Steina rektorem, Narkiewicza pierwszym nauczycielem, a otwarcie szkoły wyznaczono na 1 maja 1807 r.²⁰⁷).

Wypadki wojenne pokrzyżowały te plany. Dnia 14 października 1806 r. Napoleon pobił Prusaków pod Jeną, 7 lutego 1807 pod Iławą, a 7 lipca w pokoju tylżyckim Sejny weszły w skład utworzonego Księstwa Warszawskiego. Otwarcie gimnazjum, które miało być trzecią pruską szkołą średnią, obok Płocka i Białegostoku, na terenie Nowych Prus Wschodnich, nie doszło do skutku.

Ostatni dominikanin opuścili Sejny 1 grudnia 1804 r.²⁰⁸). Przy parafii w roli administratora pozostał Tomasz Piłsudski, którego wprowadził na to stanowisko 1 grudnia 1804 r. ks. Leonard Szymonowicz dziekan wigierski, a proboszcz berżnicki. Z pełni praw proboszczowskich nie korzystał, gdyż kasata klasztoru nastąpiła bez zgody Stolicy Apostolskiej. Administrator miał do pomocy dwóch współbraci zakonnych z tytułami wikariuszów, Rocha Łukaszewicza i Kazimierza Olszewskiego. Prócz nich zatrzymał przy sobie ks. Józefa Zaleskiego i dwóch starych braci: Witalisa Wszemborskiego, lat 81, i Wawrzyńca Rauten-

²⁰⁷) AG nr. 209, 9, 3, fol. 1 nss.

²⁰⁸) AG nr. 209, 9, 3, fol. 32v i 40. Wiadomość o przejściu dominikanów z Sejn do Rózanegostoku pochodzi z r. 1858 (AAD nr. 1698, Akta diec. wigierskiej fol. 2).

berga, lat 67, których miał dochować do śmierci²⁰⁹). W ten sposób duszpasterstwo parafji pozostało nadal chwilowo w rękach dominikanów.

Fundusz parafjalny na utrzymanie proboszcza i dwóch wikariuszów wynosił rocznie 4.320 zł. Tomasz Piłsudski pozostawał na stanowisku administratora do roku 1809²¹⁰). Po przeszło dwóchetnej działalności opuścili dominikanie Sejny na zawsze. Odeszli wydziedziczeni, pozostawiając najeżdżcę gospodarzem na majątku i w klasztorze.

Trudno jest dokładnie ocenić całość ich pracy na polu duszpasterstwa w Sejnach i okolicy, nie można określić, w jakich rozmiarach przyczynili się do uchrześcijanienia i spolonizowania tych stron, nie da się również obliczyć ilości wychowanych i wykształconych tu zakonników. To jednak, co wskazać się dało, uprawnia nas do stwierdzenia pozytywnych wyników pracy w każdej z tych dziedzin. Wysiłki swoje dostosowywał konwent do wymagań swego zakonu, potrzeb okolicy i warunków politycznych, a fundusze z posiadanych majątków i ofiar obracał w ekonomiczny sposób na własne utrzymanie oraz budowę kościoła i klasztoru, stanowiącego dziś jeden z bardzo cennych zabytków polskiego baroku. Nie brak było sporów i zatargów sąsiedzkich. Są one jednak nieodłącznym towarzyszem każdego administratora dóbr ziemskich.

²⁰⁹) AKS Metryki 1790—1797, s. 129. Że obaj wikariusze, to dawni dominikanie sejneńscy wskazują metryki paraf. (AKS Metryki 1798—1816, 10, 65, 124, 125, 130).

²¹⁰) AAD nr. 1698, Akta diecezji wigierskiej, fol. 4—5; AS, Akta dotyczące się probostwa Sejny 1809-1822, fol. 2.

Dodatek źródłowy.

Lista przeorów w Sejnach ²¹¹⁾.

NAZWISKO I IMIĘ	WYSTĘPUJE POD DATĄ
Sękowski Tadeusz	19.4.1606.
Twardecki Michał	3.9.1610.
Klonowski Benedykt	17.7.1621.
Silnicki Świętosław	4.10.1628.
Ruszel Paweł	1.7.1631.
Hłuszanin Grzegorz	26.2.1642.
Tyszkiewicz Rejnald	30.9.1651.
Mieszkajciewicz Zygmunt	30.9.1656.
Mackiewicz Cyprian dr. s. t.	2.5.1666.
Puczyłowski Ambroży	19.6.1666.
Dołtowiec Marjan	20.5.1678.
Uśmian Gabriel	24.1.1685, 6.5.1685, 10.1.1686.
Paulsen Chryzostom	30.9.1687.
Politański Rafał	23.9.1688.
Łodziata Eustachy	10.12.1690.
Sokołowski Damascen	k. 1694.
Gojdrowski Jan	k. 1696.
Kobyliński Hilary	26.2.1699.
Wanczewski (?)	k. 1700.
Sękowski Mikołaj	1705.
Daniszewski Stefan	27.6.1716.
Hanuszewicz Tomasz	14.7.1717, 1718, 1719; 25.5.1730.
Daniszewski Stefan (powtórnie)	5.9.1719. i 4.10.1720.
Kosiewski Franciszek dr. T.	18.9.1721. i 1722.
Mongiart Piotr L. T.	2.3.1724. i 4.5.1725.
Kosiewski Franciszek (powtórnie)	1725.
Wanczewski Michał	21.12.1728.
Staniewicz Tomasz	20.6.1731.
Dłuski Jan	27.1.1733.
Narbutowicz Aleksander	27.3.1734.
Kosiewski Franciszek (trzeci raz)	7.3.1738. i 6.4. 1738.
Zarnowski Wacław P. T.	12.1.1740. i 27.6.1742.
Lenartowicz Reginald	17.3.1744. i 2.10.1745.
Wodyński Mikołaj T. L.	22.6.1746.
Krupczyński Celestyn	28.7.1750—20.9.1754.
Pacewicz Franciszek	27.3.1755—12.4.1756.
Mąstowicz Ludwik Felicjan (Florjan?)	18.9.1859—20.1.1760.
Wróblewski Władysław	— 7. i 9.1764. (bez daty dnia).
Czerniakowski Franciszek	29.5.1765—13.8.1766.
Szołocha Wojciech	13.1.1767.
Kozakowski Jacek	7.1.1770—16.2.1772.
Staniewicz Kazimierz	22.5.1774—18.8.1778.
Brzuskowski (Dominik ?)	1.6.1780.
Januszkiewicz (czy Jarnuszkiewicz) Rafał	k. 1785.
Korsak Wincenty dr. T.	1.11.1789—1794.
Krupowicz Markolin	23.4.1794—24.4.1795.
Piłsudski Tomasz	13.1.1795—7.3.1797.
Markowski Prot	9.5.1797—12.10.1799.
Leyss Wawrzyniec	21.4.1800—29.4.1803. ostatni zdaje się
Iwaszkiewicz Michał	przeor, bez daty.

²¹¹⁾ Zebrano tu w porządku chronologicznym przeorów, których nazwiska znaleziono w różnych aktach. W wypadkach znalezienia nazwiska pod kilkoma datami, podano tylko pierwszą i ostatnią. Ogólna liczba przeorów napewno była znacznie większa od niniejszego spisu.

Spis alfabetyczny dominikanów występujących w księgach metrycznych i ślubnych parafji sejneńskiej.

NAZWISKO I IMIĘ	WYSTĘPUJE POD ROKIEM
Andrzejewski Tomasz	1794, 1795.
Armałowicz (Charmałowicz ?) Kazimierz	1795.
Arondt Norbert	1765, 1766, 1767.
Bernowicz Gundysław	1770, 1771, 1772.
Białokoz Piotr	1796, 1797, 1798.
Bitowtt Mateusz	1753, 1755, 1756, 1757.
Blinstrub Wincenty	1796, 1797.
Bobrowski Narcys, kaznodzieja	1746.
Bóbr Placyd S. T. L. prof.	1774.
Bochdanowicz Bartłomiej	1798.
Boczkowski Faustyn S. T. L. prof.	1769, 1772, 1798, 1801.
Borodziez Sebastjan, kaznodzieja	1794
Borowski Augustyn	1752, 1755.
Borkiewicz (Borkiewicz?) Wawrzyniec S. T. L., prof.	1790, 1791.
Butkiewicz Augustyn	1771, 1772.
Czapolewicz Kazimierz	1805.
Cieszejko Elentorjus	1765, 1766.
Charmałowicz Hipolit	1801, 1802, 1803.
Ciński Leonard	1752.
Czarnecki Feliks	1777.
Czech Karol	1793.
Czerniakowski Franciszek	1765.
Cybulski Tadeusz	1795, 1796, 1797.
Danowski Łukasz	1791, 1792, 1793.
Dapkiewicz Rajmund	1790, 1791,
Dareszkiewicz Augustyn	1753.
Dargintowicz Dominik	1759, 1760, 1761.
Dąbrowski Tomasz	1799, 1800.
Drewn Grzegorz	1798.
Elerf Krzysztof	1758.
Erdman Apolinary	1791, 1793, 1794, 1796.
Felkierzamb Dominik	1776.
Florkowski Rafael	1760, 1761.
Fronckiewicz Augustyn	1763, 1765, 1766.
Fryc Kornel	1763.
Garnowski Józef	1772.
Garedt Fabjan	1768.
Ginett Konstanty	1756, 1771.
Gościmirski Dionizy	1765.
Grzegorzewski Dominik, kaznodzieja	1767.
Gottzant Augustyn, kaznodzieja	1758, 1759, 1770.
Gruźdź Wincenty, wikarjusz	1807, 1808, 1809.
Guttowski Michał, kaznodzieja	1800, 1806.

NAZWISKO I IMIĘ	WYSTĘPUJE POD ROKIEM
Hajewski Rajmund	1765, 1766.
Hasselberg Jacek	1793.
Hrymowicz Kazimierz	1774.
Hurynek Mateusz	1764.
Ilmalowicz (?) Jacek	1795.
Iwaszkiewicz Rupert	1753.
Jackiewicz Henryk	1752.
Jankiewicz Lauto (?)	1752, 1753, 1768.
Janowski Onufry	1763, 1764, 1765.
Jasiński Dalmatyk	1768.
Jaskowd Wincenty	1771, 1772, 1773.
Jaworowski Jan, kaznodzieja	1776.
Juchniewicz Florjan	1761, 1776.
Juszkiewicz Tomasz	1793.
Fiszer Jan	1751, 1752.
Kadyszewski Wincenty	1795.
Kalinowski Norbert	1751, 1752.
Karęga Tomasz, kaznodzieja	1802, 1803, 1804.
Karolewicz Tomasz	1771, 1772.
Konopka Egidjusz	1771, 1798.
Korsak Kazimierz, kaznodzieja	1772.
Kosakowski Gerard	1772, 1773, 1774.
Kościemirski Djouizy	1766,
Kościuszkiewicz Wenanty, kaznodzieja	1761—1766.
Kowalewski Justyn	1753—1755.
Kowzan	1767.
Kozakiewicz Kazimierz	1763, 1764.
Kozakowski Jacek	1770, 1772.
Krobanowski Dominik	1795, 1796.
Kuczyński Celestyn	1751, 1752, 1753.
Kulwiński Patrycy	1755, 1772.
Kunicki Wacław	1798.
Leyss Wawrzyniec S. T. P. prof.	1796, 1801, 1802.
Lemnicky Ferdynand, kaznodzieja	1759.
Limanowski Konstanty	1769, 1770, 1771.
Litwinowicz Stefan	1753, 1755, 1756.
Ławrynowicz Alojzy, wikariusz	1806, 1807.
Łukaszewicz Roch, kaznodzieja	1798—1806.
Łukowicz Stanisław	1790.
Łukowski Deusdedit	1761—1764.
Łuszczyński Franciszek	1798, 1800.
Maczewski Wincenty	1794.
Małachowski Karol	1791, 1792, 1793.
Malinowski Wacław	1755.
Marchylewicz Paweł	1797.

NAZWISKO I IMIĘ	WYSTĘPUJE POD ROKIEM
Markowski Prot S. T. P., przeor, prof.	1791—1805.
Mastowicz Dionizy	1793, 1794, 1795.
Melchiorowicz Jakub	1764, 1767.
Miciulewicz Anioł	1805.
Miłościcki Stanisław	1756.
Narmont Cyprian	1759.
Olechnowicz Kazimierz	1801.
Olechnowicz Mateusz	1791.
Olechnowicz Rafael	1793, 1794, 1797.
Olszewski Kazimierz	1804, 1805, 1806.
Pacewicz Placyd	1752, 1756.
Paszkiewicz Maurycy	1756—1761.
Patacki Teodor S. T. L., prof.	1758.
Pawłowicz Jan	1769.
Petrycki Hugo	1762.
Pilecki Augustyn	1773.
Piśsudski Tomasz	1792—1809.
Popowski Antoni	1771.
Potowkiewicz Świętosław	1751.
Putwłński Marcin	1763.
Radyk Joachim	1776, 1777.
Rajski Mateusz	1755, 1759.
Rogowski Rajmund	1790, 1791.
Rymański Pius	1791—1796.
Rymkiewicz Kryspin	1797, 1798, 1800.
Rymowicz Kazimierz	1773, 1774.
Sipajło Dominik	1767.
Smojliński Kazimierz	1799.
Srogiewicz Walenty	1766.
Staniewicz Grzegorz	1755.
Stankiewicz Wincenty	1759—1761.
Steffanowicz Augustyn	1796—1799.
Strzałkowski Mateusz, kaznodzieja	1774—1801.
Strzyżowski Władysław	1790—1803.
Suchocki Donat	1805.
Supiński Jan	1798—1800.
Święszkowski Prot	1795—1807.
Szestakowski Krzysztof	1772.
Szylpejko (?) Aleksander	1768.
Szymkiewicz Albert	1774, 1775, 1777.
Szymonowicz Eustachy	1764, 1765, 1766.
Śmiarowski Pryncyp	1751.
Targoński Henryk	1774, 1775.
Tejchert Augustyn	1763, 1764.
Tomaszewicz Gabriel	1763.

NAZWISKO I IMIĘ	WYSTĘPUJE POD ROKIEM
Trubowicz (?) Emiljan	1768.
Turski Gundysław	1800, 1801.
Uzgojlewicz	1753.
Wąsowski Dominik	1759, 1762, 1763.
Wienn Andrzej	1793.
Wierzbicki Tomasz	1767.
Wilczewski Dionizy (Stanisław?)	1773—1793.
Wojciechowski Augustyn	1798—1804.
Wojna Tomasz	1801.
Wojwodzki Paweł	1777.
Wróblewski Remigjusz S. T. L.	1762, 1764, 1777.
Zakrzewski Mateusz	1756,
Zalewski Józef, kaznodzieja	1761—1762 i 1801—1805.
Zaracki Weremund	1771.
Zewaldt Gwalbert	1773.
Zochowski Berengarjus	1761, 1762.
Zybanowicz Ignacy	1795.
Zygiewicz Ambroży	1796—1798.
Zyniewicz Grzegorz	1801.

1. Kraków, 4 czerwca 1603.

Król Zygmunt III potwierdza fundację klasztoru dominikanów w Sejnach, uczynioną 16 maja 1602 przez Jerzego Grodzińskiego.

Zygmunt Trzeci z Bożej łaski król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Żmojdzki, Mazowiecki, Inflantski, a Szwedski, Wandalski dziedziczny Król. Oznajmujemy tym naszym listem, wszem wobec i każdemu z osobna komuby o tym wiedzieć należało niniejszym i na potym będącym wieku ludziom. Pokładali Xdz Wojciech Senkowski Doktor Pisma św. Prowincyał w Koronie Polskiej i Wielkim Xtwie Litewskim Zakonu św. Dominika, a Xdz Hieronim Tarnowski bakałarz Pisma św. Przeor Klasztoru Wileńskiego, założenia św. Ducha, tegoż Zakonu św. Dominika list zapis nieboszczyka Jerzego Mikołajewicza Grudzińskiego¹⁾, dzierżawcy Płotelskiego i Przerońskiego, leśniczego naszego Przełomskiego i małżonki jego urodzonej Justyny Dulskiej według prawa spraw wlewu i Sądu Głównego Trybunalnego w Wilnie

¹⁾ W dokumencie ruskim Hrudziński, w tekście używam „Grodziński” na podstawie wielu innych dokumentów.

oczewisto i ustnie przyznany, którym zapisem swoim oni, oddalając braci, blizkich krewnych i powinnych swoich męzkiego i żeńskiego stanu, imienie swoje nazwane Sejny w powiecie Grodzieńskim leżące z miasteczkiem i ze wsiemy mieszczany, folwarki, z gumnami, i ze wszystkimi gruntami, z bojary pancernymi putnemi ludźmi tiahłymi osadnymi i ich wszelakimi majątnościami, ze wszystkim ku chwale Bożej na Kościół św. Jerzego, na klasztor Sejny zakonu św. Dominika fundowali i na wieczność zapisali, jako to szyrzej i dostatecznie w tym liście i zapisie zapisano, dołożono jest, i prosili nas pomienieni, Prowincyał i Przeor sami od siebie i imieniem wszystkich braci swoich Zakonu św. Dominika, aby jawny ten zapis nieboszczyka Grudzińskiego, i małżonki jego, w ten list nasz i do ksiąg kancelarji naszej wpisali, kazawszy onym listem przywitym naszym potwierdzili, który list za prośbami ich, napisawszy słowo w słowo, tak się w sobie ma: Wypis ksiąg Głównych Trybunalnych w Wilnie odprawionych roku od Bożego Narodzenia tysiąc sześćsetnego wtórego, miesiąca maja dwudziestego trzeciego dnia. Przed nami Sędziami Głównymi na trybunał w Wielkim Xtwie Litewskim z Województw z Ziem i Powiatów na rok terażniejszy tysiąc sześćsetny wtóry wysadzonymi, postanowiwszy oczewisto Imci Pan Jerzy Mikołajewicz Grudziński starosta Płotelski i Przzeroński, leśniczy Jego K. M. Przełomski i małżonka jego Jejmość Pani Justyna Dulśka, opowiadali i pokładali list swój dobrowolny zapis, według obyczaju prawa spraw wlewu od Ichmściów funduszem dany Zakonnikom Zakonu św. Dominika klasztoru Sejneńskiego i kościoła klasztoru Sejneńskiego na darowiznę i zapisanie wiecznymi czasy imienia swego nazwanego Sejna z miasteczkiem, ze wszystkimi mieszczany, folwarki, z gumnami i wszelakimi gruntami, bojary pancernymi, putnymi z ludźmi t'ahłymi i osiadłymi i ich wszelakimi majątnościami i powinnościami i ogółem ze wszystkim tak jako się samo w sobie ma, to imię i z dawnych czasów miało i dopiero w sobie ma. Jedno tyło to warowali sobie tym zapisem swoim Ichmść osoby pomienione, iż zostawili na tymże imieniu Sejny dożywotnie mieszkanie obudwóch siebie. A po żywocie Ichmściów wszystko na ten kościół i klasztor Sejneński św. Dominika krom żadnej wątpliwości wiecznymi czasy przynależeć ma. O czym szyrzej i dostatecznej w tym liście ichmściów opisano i dołożono jest, który list swój przed nami położywszy i jego ustnym zeznaniem swoim rzecz w nim i wszystkie obowiązki stwierdziwszy, prosili, aby był do Ksiąg Głównych Trybunalnych wpisan. A tak my Sąd

tego zeznania Ichmściów wysłuchawszy, daliśmy onego do Ksiąg Głównych Trybunalnych wpisać, które pisanie od słowa do słowa tak się w sobie ma:

Ja Jerzy Mikołajewicz Grudziński starosta Płotelski i Prze-
roślski, leśniczy J. K. M. Przełomski, a ja Justyna Dulska mał-
żonka pomienionego Jegomości, czynimy wiadomo, zeznawamy
i jawno czynimy tym naszym spólnym darownym, listem dobro-
wolnym zapisem, każdemu komuby o tym wiedzieć należało wia-
domość dając w terażniejszych i we wszystkich wiekach ludziom
będącym, chcąc to bez żadnego by najmniejszego poduszczenia
na wieki całą mieć. Iż my oboje spólnie i jednakiego umysłu te-
go będąc i bacząc to, że wszelka majątność od Pana Boga czło-
wiekowi na to dana i do czasu powierzona jest, aby jej każdy
z bojaźnią jego używając, one uczciwie a najbardziej ku chwale
jegoświętej a na pożytek swój duszny szafował i obracał. Prze-
toż my znając się na tej obfitej łasce i szczodroblowości ręki Pa-
na Boga naszego, że On z łaski swojej świętej nas taką majątnoś-
cią jako wola jego święta była opatrzyć i obdarzyć raczył, jegoż
Przenajświętszemu Majestatowi za to pokornie dziękując, to co
z jego szczodroblivej i hojnej ręki wzięli jemu też na cześć i na
chwałę wieczną na pozyskanie łaski, a na zbawienie dusz naszych
pokornie oddajemy i ofiarowujemy, mając pewną nadzieję w mi-
łosierdziu jego nieskażonym, przez zasługi Syna jego Zbawiciela
naszego Pana Jezusa Chrystusa, że to nam stokrotnie żywotem
wiecznym, nie tak za uczynność naszą jako z samego miłosier-
dzia swojego, płacić będzie raczył. A tak my zażywając wolności
swojej szlacheckiej i upodabając to sobie, by najlepszego i naj-
pożyteczniejszego nad wszystkie rzeczy, które krótko na tym mi-
zernym świecie są, imienie nasze nazwane Sejny niwczym niko-
mu niepowinne i niezawiedzione niejakimi zapisy prawami i dek-
retami nie obciążone, ale we wszystkim wolne i swobodne w po-
wiecie Grodzieńskim leżące, tym listem zapisem naszym dobro-
wolnie nic z musu ani z jakiej nalegającej potrzeby, ani też z czy-
stej namowy, ale dobrowolnie, uważywszy to z dobrym rozmys-
łem naszym dajem, darujemy na wieczność wiekuistą a nieporu-
szoną, zapisujemy ku chwale Bożej na kościół św. Jerzego na Za-
kon św. Dominika w tymże imieniu naszym Sejnie będący, ulubiw-
szy i upodobawszy sobie ten Zakon św. Dominika, który kościół
za pomocą Bożą według przemożenia naszego jest już zbudowa-
ny niedaleko dworu naszego Sejneńskiego, dajemy to przerzecz-
ne imie nasze Sejny na ten kościół św. Jerzego Sejneński na kla-

sztor św. Dominika Sejneński wszystko ogółem z dworem z miasteczkiem, ze wszystkimi mieszczany, z gumnem, z wszelakimi gruntami, z bojary pancernymi putnemi z ludźmi trohatymi i obsiadłymi z ich gruntami z służbami i dańmi i z wszystkimi a wszelakimi powinnościami, także z gruntami i paszniąmi dwornymi i z wszystkimi innemi cokolwiek do tego imienia Sejny zdawna należało i dopiero należy i też z folwarkami do tego imienia Sejny należącymi, a mianowicie folwark Sejneński, Radziczewski, folwark Malechowszczyzna także z dworami z gumnami i wszelakimi gruntami tak tego imienia Sejneńskiego, jako i tych folwarków pomienionych z poddanymi i z gruntami wszelakimi oromymi i nieoromymi, sianożęciami, błoty, z rzekami, młynami i z jeziorami wszystkimi, stawy i sadzawki, z góry dąbrowymi i z łowy zwierzynymi i z innemi wszelakimi, z lasy, bory, z zaroślami i z przerobkami, z drzewy bartnymi i z pszczołami, z pognojami i z ogrodami owocowymi, z sady i wszelakiego drzewa i chmielowymi ze wszystkim i na wszystkim od mała do wiela jako się to imię nasze Sejny i pomienione folwarki sami w sobie w pożytkach obchodach w granicach, mezach i szerokościach swoich zdawna mieli i teraz mają. Także z jeziora kupnymi w puszczy Jego Królewskiej Mści w leśnictwie Przełomskim do tego imienia naszego Sejny przez nas przytoczonymi i przynależącymi mianowicie jeziora przezwane: Długie, Zubrówka jezioro, Dołkinie jezioro, Remieszkinie jezioro, Oszkini dwoje, jezioro Konewiec, jezioro Wężowica jezioro Gliniasok, jezioro Krzywe, jezioro Kolesne, jezioro Czarne, jezioro Wołowe Oko ze wszystkimi ich należytościami i łowieniem ryb, wiecznie a nieporuszenie na ten kościół i klasztor Sejneński wiecznie oddajemy i zapisujemy; tak iż pomienione niepomienionemu a niepomienione pomienionemu niczego szkodzić i ubliżać i na żadnym przykazie być nie ma na wszystkie czasy wiekuście oddalając od tego wszystkiego braci, blizkich krewnych, powinnych naszych, wszystkich męskiego i żeńskiego stanu, iż do tego imienia i folwarków, pomienionych i do wszelakich ich pożytków, niczego i niejakiego przystępu i prawa nie mają i mieć nie mogą dopiero i na wsze czasy potomne. Ale owszem ktobykolwiek z nas samych, abo także z blizkich krewnych i powinnych naszych, i ktokolwiek inny przeciw temu zapisowi i prawu naszemu co mówić i na przeszkodę być chciał, taki każdy nietylko iż nidoczego tych dóbr przyjąć nie może, ale za to samo przeszkodzenie służbie Bożej i temu funduszowi na straszliwym Sądzie Bożym odpowiadać będzie, w czym sumnie-

nie samych siebie i każdego obowiązujemy, aby pod wiarą i cnotą i dusznym zbawieniem swoim, aby przeciw temu zapisowi naszemu niwczym przeciwni nie byli, i niejakię by najmniejszej przeszkody Kościołowi Bożemu, pożytkom tych dóbr i zakonnikom tego kościoła i klasztoru Sejneńskiego i wszelkim sługom kościelnym nic nie czyniono. A ktoby się tego ważyć śmiał żeby w czymkolwiek na ten list nasz przeciw temu zapisu naszemu i Kościołowi Bożemu, klasztorowi Sejneńskiemu co przeciwnego czynić i na jakiej przeszkodzie być chciał kiedykolwiek i w jakimkolwiek wieku, temu na strasznym sądzie Bożym według uczynków jego niechaj będzie płacono. A przecie ten zapis nasz i ta fundacya nieporuszenie wiekuiście bez wszelkiej wątpliwości zupełnie i mocno zachowane być ma czasy wiecznymi. Więc że to tym listym waruje, iż ja przerzeczony Jerzy Grudziński dożywotnie mieszkanie, używanie tego imienia Sejny i folwarków pomienionych i wszystkich w nich pożytków, od mała do wiela, do żywota mojego wolno sobie zostosowuję i cało sobie zachowuję i to waruję, że jeśli by małżonka moja pani Justyna Dulska po moim żywocie za drugiego męża pójść chciała i poszłaby, tedy dożywocie swoje w tych dobrach tracić i mieć nie ma. A jeśli by zamąż nie poszła, to tedy na wszystkich tych dobrach pomienionych, dożywotnie mieszkanie i używanie wszelakich pożytków, do żywota swojego mieć będzie, — co osobliwym listem swoim, małżonka moja warowała. A wszakże to tym listem oba wspólnie warujemy, iż przeciw temu prawu i zapisowi naszemu, a wieczności tych dóbr pomienionych, temu klasztorowi Sejneńskiemu, należące nigdy niczego mówić i na żadnej przeszkodzie być sami przez siebie, powinnych blizkich swoich i dalekich, ani przez kogokolwiek innego być nie mamy i mocy mieć nie będziemy pod wiarą i sumienniem naszym, a sobie od daty tego listu naszego, prawa wieczystego na to imienie Sejny i na folwarki do niego należące i na wszelakie ich pożytki niczego krom dożywocia, jako się wyżej namieniło, nie zostawujemy i z wieczności tych dóbr jużesmy się wyrzekli i wyrzekamy na wszystkie czasy potomne i wszystko od daty tego listu naszego, tego imienia Sejny i tych folwarków pomienionych i niektórych z nich pożytków nikomu nijakim prawem, wiecznym ani doczesnym, dać, sprzedać, zapisać i zamienić i niektórym sposobem nikomu puszczać, obciążać nie mamy i nie będziemy mieć mocy. A chociażbyśmy jakimkolwiek prawem to komu puścili, to niektóre najmniejszej mocy mieć nie ma i za nikczemne to poczytano i rozumiano być ma. I nikto ni-

czego, by za najpotężniejszymi zapisy jakimi, odymować nie może i na przeszkodzie tego prawa od nas temu klasztorowi Sejneńskiemu nadanego nikt nigdy być nie może. Ale to wszystko Zakonnicy Zakonu Dominika św. do klasztoru Sejneńskiego wiecznie dzierżeć, używać rozszerzać i pożytki sobie jakie chcąc przyczyniać wolni będą. A my w tym Zakonników św. Dominika i ich przełożonych i starszych, podle ich porządku i reguły, według czasu zawsze będących, żądamy i prosim uniżenie i sumiennie ich w tym na strasznym sądzie Bożym obligujemy i obowiązujemy i to po nich mieć chcemy, aby z tych dóbr od nas nadanych w tym klasztorze Sejneńskim, a nie gdzieindziej, służba Boża według porządku klasztorowego tej reguły stale wielu kapłanów i sług kościołowi i klasztorowi należących jako się wedle pożytku tych dóbr od nas nadanych słusznie wychować może pod ich sumieniem na cześć i chwałę Bożą, na pozyskanie dusz naszych i wszech ludzi chrześcijańskich na wieki nieustająca ze wszelaką czujnością i pilnością była odprawowana, wkładając to na ich powinność i sumienie, aby przystojnego pieczowania według porządku najlepszego o duszach naszych zawsze pilnie czynić nie zaniechali i tej woli naszej niewczym nigdy nieodstępowali i chcemy to wiekuiście mieć, aby te dobra w tym liście opisane i wszelkie ich pożytki nigdzieindziej obrócone i przyłączone nie były, tylko na wychowanie Zakonników Zakonu św. Dominika, na opatrzenie i na wszelką ozdobę tego kościoła i klasztoru Sejneńskiego. A kościół i klasztor Sejneński i te dobra i niektóre jego, by też i najmniejsze pożytki do żadnego innego kościoła i klasztoru obrócone i przyłączone nigdy na wieki być nie mają, ale nigdzie indziej tylko w Sejnie tak kościół, jako i wszystek porządek klasztorowy cało na wiek zachowany być ma i w tym sumnienie tych zakonników i ich przełożonych na sąd Boży obowiązujemy, a to nieodmiennie i nieporuszenie na wszystkie wieki potomne mieć chcemy. A dozorcami i opiekunami tego klasztoru Sejneńskiego i tych dóbr od nas temu klasztorowi nadanych czynimy i z prośbą to na nich wkładamy i dobremu opatrzniemu baczeniu i sumnieniu ich to poruczymy i oddajemy, to jest Prowincjała Polskiego i Przeora Wileńskiego Zakonu św. Dominika na ten czas i we wszystkich przyszłych czasach będących, uniżenie prosząc, to po nich mieć chcemy aby ten klasztor Sejneński i w Sejnie imienia i wszystkie ich pożytki i wszelki porządek kościelny i klasztorowy we wszystkim czule i dbale, pilnie i przystojnie, zawždy na wieki

zachowan był i służba Boża zawždy ku jego chwale świętej a na zbawienie dusz ludzkich ustawicznie się mnożyła i odprawowana była. Warując, że jeśliby, czego Boże uchowaj, od Zakonników tego klasztoru Sejneńskiego od Prowincyała Polskiego i od Przeora Wileńskiego, według czasu będących, jakie spłoszeństwo i niedbalstwo, tak strony kościoła, porządku klasztornego i służby Bożej, jako też strony dóbr i wszelakich pożytków, klasztorowi należących działo, i jakibykolwiek nieporządek okazał, tedy za napomnieniem Jmśc Xdza Biskupa Wileńskiego, według czasu będącego, pierwszym, drugim i trzecim. Jeśliby za tym napomnieniem Zakonicy czuli i we wszystkim ostrożni nie byli i wszelkiej przystojności pełnić nie chcieli, to wszystko za tym Jmśc Xdz Biskup Wileński, według czasu będący, pospołu z Kapitułą Wileńską, abo też jeden sam Jmśc Xdz Biskup bez Kapituły, abo Kapituła krom Jmści Xdza Biskupa, żeby się jeden drugim nie wymawiał, ten klasztor Sejneński i wszystkie jego pożytki w dozór i w opieką swoją wzięwszy, w tym kościele i klasztorze Sejneńskim wszelkiego przystojnego porządku i służby Bożej przestrzegać mają, tak jako kapłanów, i sług kościelnych według najlepszego przemożenia tych dóbr od nas nadanych i fundowanych, zawsze ustawicznie dostatek był i służba Boża ustawicznie się odprawowała, o co uniżenie prosimy i to też ich dobremu baczeniu i sumnieniu poruczamy i powierzamy. Ale też to na wszystkie czasy przyszłe wiekuiście mieć chcemy, aby w tym wola nasza i ten zapis, fundusz w cale zachowany był, iżby tego klasztoru Sejneńskiego, kościoła, tych imion i niektórych, by najmniejszych ich pożytków, nijakim sposobem, prawem ani wymysłem, nigdzie do żadnego innego miejsca, do inszego klasztoru, i zgoła nigdzie a nigdzie przyłączono i przywrócono nie było, tylko tu ten porządek w Sejnie imieniu od nas nadanym na wieki zachowan być ma, w czym każdego tak Zakonników tego klasztoru, zawsze wedle czasu będących, Prowincjała Polskiego, Przeora Wileńskiego jako też i Jmśc Xdza Biskupa Wileńskiego i Kapituły Wileńskiej prosim, napominamy i w tym sumnienie ich na sąd Boży obowiązujemy, aby się temu zapisowi i woli naszej zawsze na wieki dosyć działo, a naruszenie tego funduszu niwczym w żadnej rzeczy i ni w którym punkcie, aby nie było. A jeśliby któżkolwiek śmiał przeciw temu zapisowi funduszowi naszemu, cokolwiek uczynić i wolę naszą naruszać, taki każdy niechaj będzie osądzony dnia ostatecznego na strasznym sądzie Bożym, podług spraw swoich. To też mieć chcemy,

aby zaraz od tego czasu przy tym kościele, klasztorze Sejneńskim, Zakoników św. Dominika, i braci tego zakonu pięć albo sześć a za czasem i jak i najwięcej być może, aby było według przemożenia pożytków od nas nadanych, jako się to wyżej znacznie opisało. A my z tych dóbr temu klasztorowi wiecznością należących i za żywotów naszych, przystojne wychowanie tym Zakonikom dawać mamy, aby dla chwały Bożej przystojne wychowanie zawsze mieli. Ku temu też już dopiero kościół zbudowany w tym imieniu w Sejnie kosztem i nakładem naszym, założenia św. Jerzego, ze wszystkimi aparaty, złotem, srebrem i ze wszelakimi rzeczami kościołu i służbie Bożej należącymi, Zakonnikom tego klasztoru Sejneńskiego podług inwentarza do rąk oddaliśmy i wiecznie to przy tym klasztorze Sejneńskim a nie gdzieindziej zostawujemy i fundujemy. Jakoż i wszystkie prawo na te imienie Sejny i na folwarki przeznaczone listy, przywilegia i wszystkie a wszelakie stwierdzenia i ich pożytki do rąk Zakonnikom Zakonu św. Dominika klasztoru Sejneńskiego oddali, wszystkie prawa wiecznie na ten kościół, klasztor Sejneński tym listem, zapisem naszym, wlewamy i fundujemy, a sami się tego wszystkiego wyrzekamy i wyrzekliśmy się na wszystkie czasy potomne bez wszelkiego poruszenia wiekuiście. Natośmy Zakonnikom Zakonu świętego Dominika klasztorowi Sejneńskiemu i temu kościołowi i klasztorowi Sejneńskiemu ten nasz list wieczny, dobrowolny zapis dali pod naszymi własnymi pieczęciami i podpisami własnymi rękami moimi Justyny Dulskiej Jerzynej Grudzińskiej jednej, gdyż ja Jerzy Grudziński pisać nie umiem a na zmocnienie i upewnienie tego listu naszego funduszowego za oczywistym i ustnym proszeniem naszym do tego listu naszego pieczęci przyłożyć i ręce podpisać swoje raczyli ludzie zacni, to jest: Jchmśc Panowie: Jmśc Xdz Stanisław Krziczki, Proboszcz Grodzieński,—Jmśc Pan Jan Piotr Sapieha Rotmistrz i Dworzanin J. K. Mści,—Jmśc Pan Paweł Kotycz,—Jmśc Pan Krzysztof Popławski,—Jmśc Pan Adam Chreptowicz, Ziemianie J. K. Mści powiatu Grodzieńskiego. Pisan w Sejnie roku od Narodzenia Syna Bożego tysiąc sześćsetnego wtórego, miesiąca maja szesnastego dnia.—U tego listu pieczęci przyciśnionych siedm i podpis rąk tymi słowy: Justyna Dulska Jerzyna Grudzińska ręką swą,—Ustnie proszony pieczętarz Stanisław Krziczki Proboszcz Grodzieński,—Jan Piotr Sapieha ręką własną,—Oczewiście proszony pieczętarz Paweł Kotycz ręką własną,—Ustnie proszony pieczętarz Krzysztof Popławski ręką własną,—Adam Chreptowicz własną ręką. Który

ten list, dobrowolny zapis i fundusz za prośbami osób zwyż pomienionych do Ksiąg Głównych Trybunalnych jest zapisany, jako i wypis pod pieczęcią ziemską Województwa Wileńskiego Zakonnikom świętego Dominika klasztorowi Sejneńskiemu i kościołowi Sejneńskiemu wydany jest. Pisan w Wilnie.—U tego wypisu pieczęć przyciśniona jedna, i podpis rąk tymi słowy: Eliasz Pielgrzymowski Marszałek Trybunalski,—Paweł Prohulbicki Pisarz Grodzki Wileński,—Alexander Korwin z Gąsiów Starosta Wieliszki i Deputat Oszmiański,—Stanisław Tukało Podsędek i Deputat Powiatu Lidzkiego,—Deputat Województwa Trockiego Jan Wnuczek,—Andrzej Mleczek z Wiłkomierza, z Upity Mikołaj Mickiewicz Rymwid, Deputat Grodzieński, Adam Chreptowicz, Jan Dusarski Wojski i Deputat Braśławski,—Jan Drucki Horski z Województwa Witebskiego,—Malcher Pietkiewicz Pisarz. A tak my Hospodary takiego zapisu nieboszczyka Grudzińskiego i małżonki jego, przed nami pokładanego u Sądu Głównego Trybunalnego Województwa Wileńskiego, oczewisto przyznanego, oglądawszy, i to wszystko co w nim opisano jest do wiadomości naszej przypuściwszy a bacząc być słuszny we wszystkich punktach i obowiązkach, za prośbą Prowincyała Polskiego i Przeora Wileńskiego tym listem przywilejem naszym Zakonnikom świętego Dominika klasztoru Sejneńskiego i kościołowi Świętego Jerzego Sejneńskiemu według tego funduszu nieboszczyka Grudzińskiego i małżonki jego, stwierdzamy na wszystkie potomne wieczne czasy, i natośmy mianowanym Zakonnikom świętego Dominika dali ten nasz list z podpisem ręki naszej Hospodarskiej, do którego i Pieczęć naszą Wielkiego Xtwa Litewskiego przycisnąć rozkazaliśmy. Pisan w Krakowie roku od Bożego Narodzenia tysiąc sześćsetnego trzeciego miesiąca junia czwartego dnia.

(podpisano) „Sigismundus Rex”.

Oryginalny akt fundacji w języku ruskim, opatrzony siedmioma pieczęciami, własnoręcznym podpisem Justyny Dulskiej i pięciu pieczętarzy jest wklejony do rękopisu X. St. J a m i o ł k o w s k i e g o, *Opisanie kościoła sejneńskiego*, znajdującego się obecnie w archiwum konsystorza łomżyńskiego. Kopja (wypis z ksiąg trybunalskich wileńskich) jest w archiwum dominikanów w Krakowie. Odpisy potwierdzenia króla Zygmunta III znajdują się: Biblioteka Ord. Krasińskich w Warszawie (dokumenty kamedułów wigierskich) nr. 5625, Archiwum Skarbowe w Warszawie nr. 1145, Acta B. IV. fol. 96—99, Archiwum Główne w Warszawie, akta popruckie nr. 209, 3, 1, fol. 10—14 i w wielu innych luźnych odpisach nie zawsze objętych sygnaturami.

2. Warszawa, 19 kwietnia 1606.

Prowincjał dominikanów Wojciech Sękowski, za ofiarę 800 florenów, określa modły w intencji Jana Grodzińskiego i jego żony Krystyny oraz pozwala wyznaczyć im w kościele sejneńskim miejsce na grób.

Nos frater Albertus Sękowski sacrae theologiae doctor prior provincialis per totum regnum Poloniae et ducatum Silesiae ordinis Praedicatorum tenore praesentium recognoscimus, nos accepisse litteras manu sigilloque Ill. ac Generosi Domini Joannis Grodziński aulici et dapiferi S. Regiae Majestatis praefecti sylvarum Wilkinensis et Generosae Dominae Cristinae Kurnicka uxoris suae subscriptas ac roboratas quibus seipsos libere, zelo et amore religionis nostrae avensi, obligarunt ad persolvendos octingentos florenos monet ac polonialis conventui nostro Seynensi, in cuius ecclesia corpora sua sepelienda constituerunt. Cuius beneficii, ne immemores atque ingratos fratres dicti conventus reddamus, auctoritate officii nostri et de consilio infrascriptorum reverendorum patrum, eos omnes cum successoribus eorum in conscientiis illorum in perpetuum obligavimus ad dicendam unam missam in septimana, videlicet pro peccatis quoadusque praefati benefactores in vivis extiterint, postquam vero, Deo Optimo Maximo sic de ipsis disponente, vitam hanc mortalem tinierint, prae fatammissam pro peccatis tenebuntur commutare in missam pro defunctis, ad quam persolvendam conscientias eorum in perpetuo astringimus. Ultra quas omnes obligationes tenebuntur fratresdicti conventus Seynensis designare in ecclesia sua locum pro humandis corporibus praefatorum benefactorum, ratione cuius et etiam laborum suorum nullam aliam recompensationem exigent postulabuntque. Insuper astricti erunt (prout eos in conscientiis eorum obligamus) ad persolvendum unum anniversarium pro salute animarum eorum ab anno obitus usque ad annos triginta. In cuius rei testimonium has sigillo provinciae munitas manu propria subscripsimus. Quas etiam prior cum fratribus principalioribus conventus Seynesis subscribere sigilloque conventus communire tenebitur. Datum Warsaviae in conventu S. Hyacinthi ordinis Praedicatorum die 19 Aprilis anno Domini 160 sexto.

Fr Albertus Sękowski provincialis
Fr Hiacintus... S. T. Doct.
Fr Gregorius Sambor. S. T. L.
następne nazwiska nieczytelne

Fr Thomas Sękowski prior
Sein. manu propria
Sześć następnych nazwisk nieczytelnych ostatni, ósmy:
Fr Gregorius...

Dokument pisany na papierze, pismo wyraźne miejscami wyblakłe, pieczęć wyciśnięta. Nieczytelne nazwiska dominikanów sejneńskich można ustalić na podstawie spisu innego z tego czasu: Michaël supprior conventus, Cyprianus Oświętynensis praedicator conventus, Bernardus Pegasus S. T. L., Nicolaus organista conventus Lublinensis, Severinus Krzyczkowski syndicus, Anthonius sacrista vilnensis, Gregorius sacerdos vilnensis (ADKr bez sygn.; AKS nr. 1, fol 5).

3. Sejny, 6 lipca 1801.

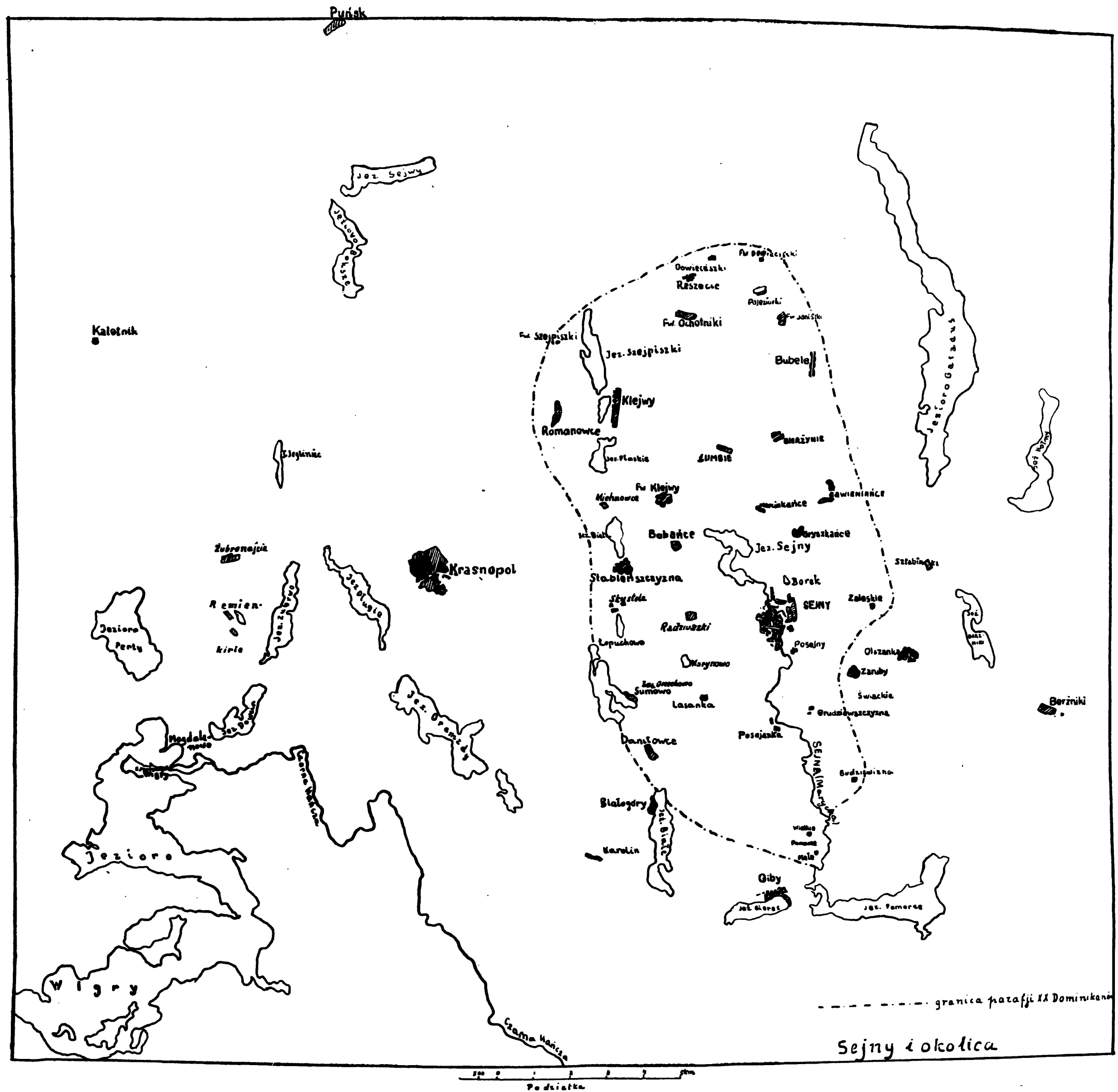
Protokół biskupa Michała Franciszka Karpowicza z wizytacji pasterskiej w Sejnach od 2—6 lipca 1801 r.

Anno Domini 1801 die secunda mensis julii, volentes benigne approbare sedulas ac ardentissimas preces Adm. Rev. Patris Laurentii Leys Praesentati Prioris Seynensis Ordinis Praedicatorum unice ex zelo religionis ac fervore commoditatis spiritualis erga numerosissimam etiam de longinquis provinciis et regionibus profesto Visitationis B. Mariae Virginis congregati populi christiani multitudinem iterum iterumque nobis prolatas, circa horam antemeridianam decimam stipati omni ex latere plurimorum millium hominum caterva, ac frequentissimi cleri dioecesis nostrae Vigrensis numero ad ecclesiam parochialem Seynensem curae et sollicitudini patribus Ord. Praedicatorum concreditam descendimus, ubi salutati per Adm. Rev. Patrem Prothum Markowski Prasentatum nomine totius communitatis religiosae peractis, huiusmodi solemnitati consuetis, ac in pontificali romano praescriptis ceremoniis decantatoque solemniter Te Deum laudamus, missam solemnem pontificaliter celebravimus—homiliam festivitati diei convenientem de sede episcopali ad populum numerosissimum diximus, ac benedictionem papalem intra missarum solemnia cum plenaria indulgentia nobis a Sede Apostolica concessa dedimus, idque in assistentia totius cleri pro hac solemnitate ad hunc locum congregati, scilicet Perill. Adm. Rev. Dni Caroli Malinowski scholastici praelati cathedralis Samogittiae,... Casimiri Wróblewski canonici Livon. assessoris judiciorum curiali decani ac praepositi Jeleniowiensis, Perill. Adm. Leonardi Symonowicz decani Simnensis praepositi Berznicensis, Perill. Antonii Wyszzyński canon. Livon. regentis seminarii nostri Vigrensis, Perill. Antonii Paszkiewicz canon. Livon. curati Wieysieyensis, JRD. Petri Samojłowicz praepositi Lubowiensis, JRD. Wojtkiewicz parochi Kaletnicensis, JRD. Joannis Kotarski parochi Krasnopolensis, JRD. Casimiri Smoyliński vicecustodis nostri cathedralis Vigrensis, JRD. Josephi Orzechowski curati Świętojeziorensis, JRD. Michaëlis Nar-

kiewicz commendarii officiosi Daukszanensis, JRD. Joannis Świążkowski vicarii Łoździejensis, JRD. Thadaei Cybulski vicarii Kalvariensis, JRD. Petri Białokos vicarii Berznicensis, JRD. Andreae Konunowski vicarii Urdominensis, JRD. Joannis Supiński theologi nostri, AR. Patris Vincenti Korsak doctoris theologiae Ord. Praed., ARP. Prothi Markowski S. T. praesentati, Augustini Woyciechowski professoris theologiae, Martini Jucewicz prioris Klimoviensis, Rochi Łukaszewicz concionatoris Seynensis, Stanislai Strzałkowski O. P., RP. Hypoliti Charmałowicz, Crispiniani Rymkiewicz, R. Joannis Kukliński clerici professi, ARP. Methodi Cichoński Ord. Minor. Exempt. commendarii officiosi Vigrensis, RRDD. Bartłuszewicz, Stalgiewicz, Olbieński, Błażejewicz clericorum cathedralium Vigrens., RP. Francuzewicz Ordinis Marianorum et. RD. Antonii Kunicki secretarii nostri, JRD. Fausti Boczkowski administratoris Kopciowiensis.

Circa horam vere postmeridianam 5-tam hoc ipso die et proxime sequentibus 3, 4, 5-ta julii sacramentum confirmationis personis utriusque sexus fidelum 2157 cum ingenti totius populi ac parochiae gaudio ac laetitia administravimus. Datum in Sejny die sexta mensis julii anno 1801.

Michaël Franciscus Karpowicz
Primus episcopus Wigrensis
eques ordinis Sti Stanislai





1. JERZY GRODZIŃSKI,
FUNDATOR KONWENTU SEJNY, KOLEGJATA.



7. RÓŻA STRUTYŃSKA Z PLATERÓW KOLA-
TORKA KOŚCIOŁA SEJNEŃSKIEGO.

U dołu napis: Ruża Strutyńska urodzona z Pla-
terów, starościna sejwejska, wiżańska i kola-
torka kościoła sejneńskiego, umar. r. 1793. dnia
12 kwiet.
Sejny, kolegjata.



**MADONNA SZAFKOWA W SEJNACH
ZAMKNIĘTA**



**3. MADONNA SZAFKOWA W SEJNACH
OTWARTA**



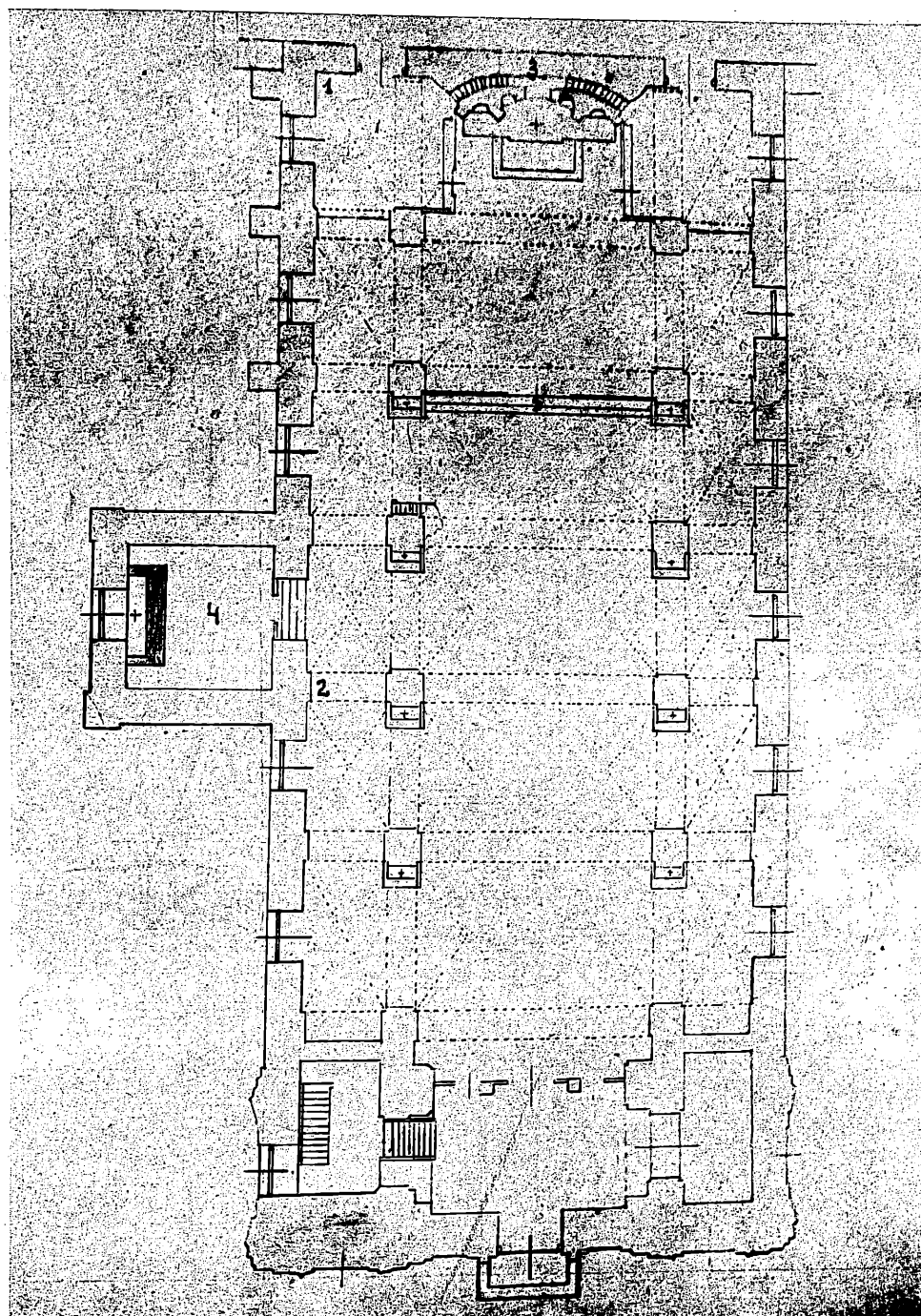
4. PRAWE SKRZYDŁO MADONNY SZAFKOWEJ
W SEJNACH



5. LEWE SKRZYDŁO MADONNY SZAFKOWEJ
W SEJNACH



6. KLASZTOR SEJNEŃSKI W OKRESIE ZMIANY DACHU I OKIEN ZA BISKUPA LUBIEŃSKIEGO
(1863—1869)



Zach.

Płd.

Płn.

Wsch.

8. PLAN KOŚCIOŁA DOMINIKANÓW W SEJNACH PO WYDŁUŻENIU

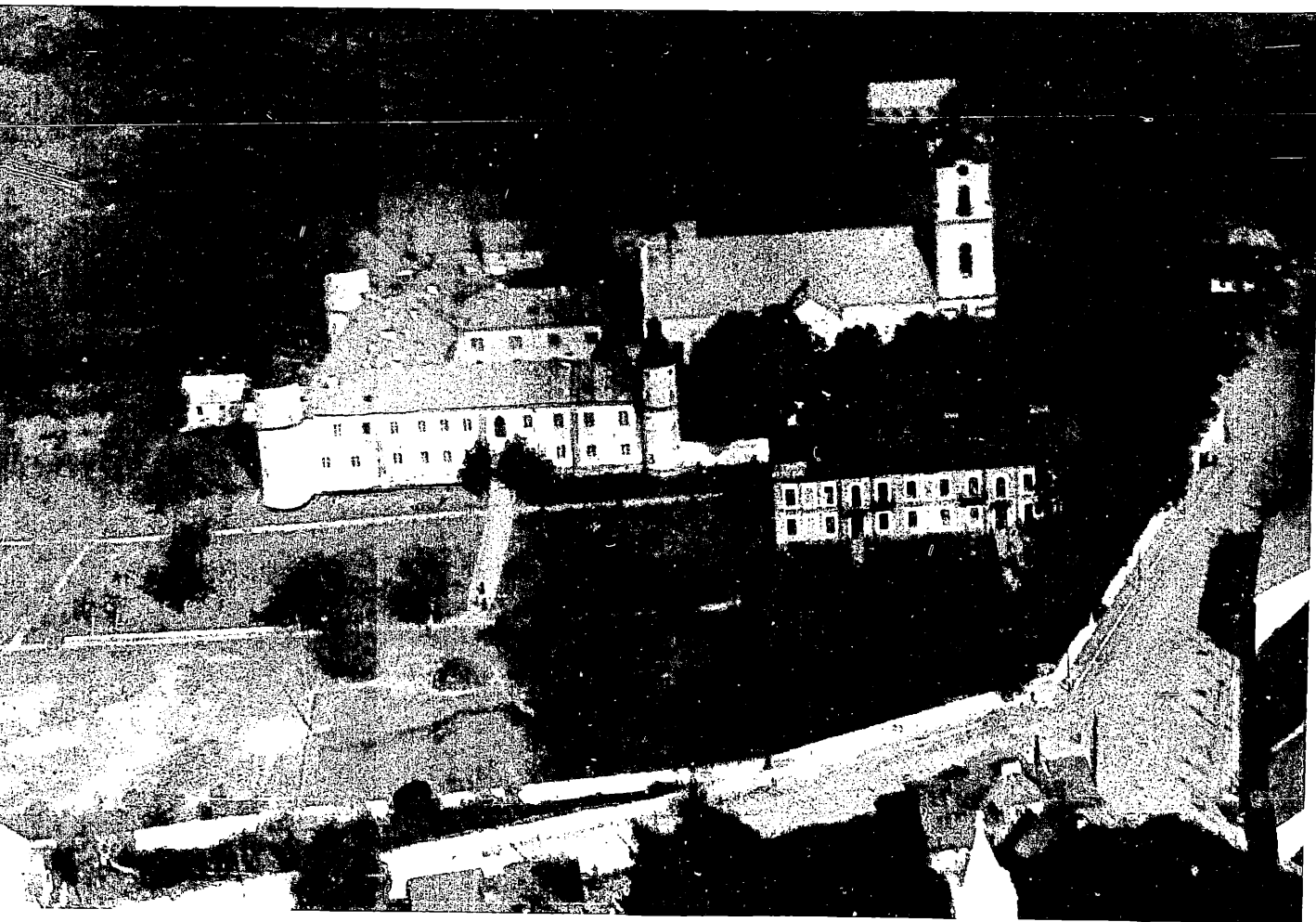
- 1—2. długość wewnętrzna naw przed wydłużeniem—17,46 m.
 3. dawniej wejście do kościoła, po wydłużeniu wielki ołtarz
 4. kaplica Massalskich

po wydłużeniu:

długość kośc. z murami	= 49 m.
szerokość z murami (nie zmieniona)	= 20,22 m.
długość naw bocznych	= 38,20 m.
wysokość nawy głównej (nie zmieniona)	= 14,10 m.
wysokość naw bocznych (nie zmieniona)	= 12,45 m.
wysokość wież z krzyżem	ok. 48 m.



9. FRONTON KOŚCIOŁA PO WYDŁUŻENIU PRZEZ RÓŻĘ STRUTYŃSKĄ
Na lewo kaplica Massalskich. Z prawej strony brak dzisiejszej kaplicy M. B.

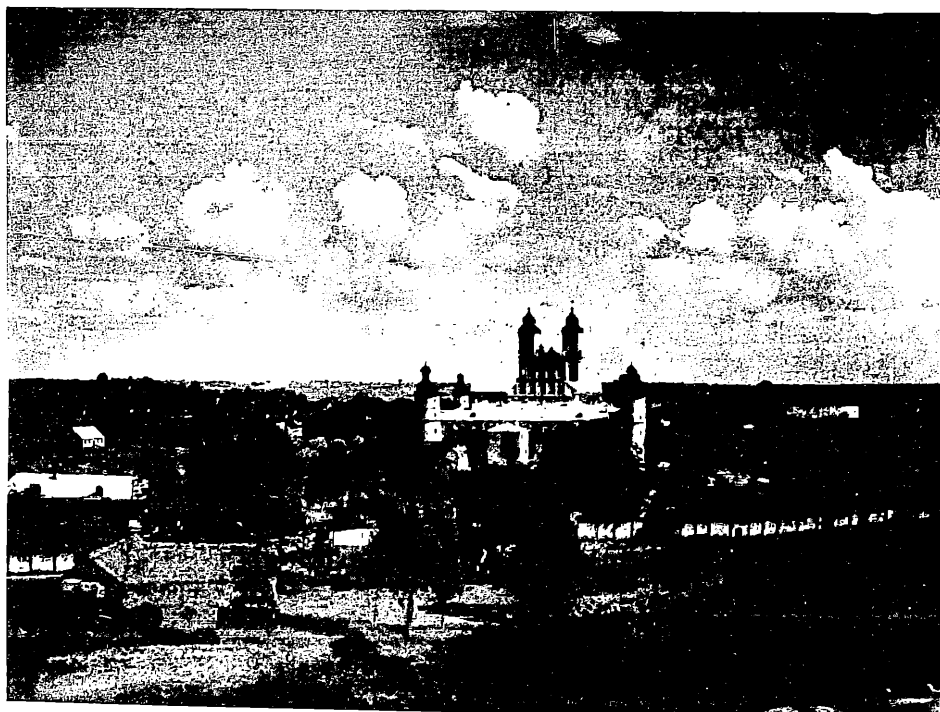


10. WIDOK NA KLASZTOR Z LOTU PTAKA

Stan obecny. Na pierwszym planie na prawo nowoczesny dom kapitulny.



11. KLASZTOR DOMINIKANÓW OD POŁUDNIA
Stan obecny.



12. WIDOK NA KLASZTOR DOMINIKANÓW OD ZACHODU
Stan obecny. Nad dachem widać pierwotną fasadę kościoła.

ALEKSY DERUGA

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY A SPRAWA „BUNTU” W 1789 ROKU WE WSCHODNICH WOJEWÓDZTWACH RZECZYPOSPOLITEJ.

W s t ę p

Charakterystyka problemu w najważniejszej literaturze historycznej rosyjskiej i polskiej. Wąska podstawa źródłowa badań dotychczasowych.

Sprawa „buntu” w 1789 r. we wschodnich województwach Rzeczypospolitej, zwłaszcza na Wołyniu i Ukrainie, w literaturze historycznej była omawiana dość szczegółowo przez wielu autorów. Podkreślić jednak wypada, że te omówienia (traktowane przeważnie jako fragment całości dziejów tamtoczesnych bądź Kościoła bądź Państwa), pomimo ich znacznej ilości, budzą wiele zastrzeżeń i nie wyczerpują zgoła tematu. Dzieje się tak głównie z powodu wąskiej podstawy źródłowej, jednostronnego oparcia się na kilku źródłach tej samej provenjencji bez korelacji z innymi. Niejednokrotnie też punkt widzenia autorów, zdradzający te lub inne sympatie wyznaniowe, utrudnia znacznie rozświetlenie horyzontu, zasnutego ciemnymi chmurami tajemnic i matactw

W Y K A Z S K R Ó T Ó W.

- A. G. A. D. — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.
- A. P. W. — Archiwum Państwowe w Wilnie (niemał wyłącznie dział A. A. D. czyli Archiwum Akt Dawnych).
- A. R. — Archiwum Ordynacji Nieświeskiej książąt Radziwiłłów w Warszawie.
- B. M. Czart. — Biblioteka i Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie.
- Relacja — Relacja deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych. Warszawa 1790.
- Annexa — Annexa do części pierwszej relacji w materji o buntach na sejmie 1790 roku uczynionej. Warszawa 1790.

dyplomatycznych różnych „sekretnych planów” tak wysoce charakterystycznych dla XVIII w.

Jeśli chodzi o autorów rosyjskich i polskich piszących w XIX w., to główną zasadniczą podstawą do nakreślenia obrazu służyła książka (wraz z obszernym zbiorem dokumentów) napisana w parę lat po upadku Rzplitej przez unickiego archiprezbitera łuckiego Teodozego Brodowicza „*Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartej*”¹⁾. Książka ta jest cenna głównie pod jednym względem, zawiera mianowicie „sumaryusz praw i dokumentów”, odnoszących się wyłącznie do ludności unickiej na Wołyniu i Podolu, a jednym z głównych celów jej wydania przez lwowską Staupigiję była tendencja budzenia wśród unitów nienawiści do Polaków, jako do stałych ponoć gnębicieli unji. Nic dziwnego, że dzieło o takim charakterze zostało przychylnie powitane przez uczonych rosyjskich i że przedrukowano je w Moskwie w czasopiśmie, wydawanym przez towarzystwo historyczne przy uniwersytecie moskiewskim²⁾. Odtąd większość historyków, piszących artykuły lub rozprawy na temat historii Kościoła prawosławnego w Polsce za panowania Stanisława Augusta, nie uznawała za możliwe pominąć relacyj Brodowicza, choć odnosiły się one wyłącznie do ludności unickiej³⁾. Zaslugą historyków polskich drugiej połowy

1) Dokładny tytuł: *Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartej. Istoriczieskije zapiski Feodosija Brodowicza archipreswitera greczeskiego unijackago kapitula Łuckago o sobytijach na Wołyni i Podolii w 1789 g.* Cz. I Wyd. I Lwów 1861 [str. 129]. Wyd. II, Lwów 1861 [str. VII+125+1]. Cz. II Lwów 1862 [str. 246]. Rękopis pracy Brodowicza odkrył A. S. Petruszewicz w Bibl. Lwowskiej Kapituły Greko-Unickiej. Wydawca: B. A. Dziedzicki (czy może Didyćkij?). Przedmowę i przypisy skreślił znany moskalofil J. F. G o ł o w a c k i j. Por. życiorys ks. Teodozego Brodowicza pióra ks. Józefata Skrutenia Z3BW w wyd. *Polski Słownik Biograficzny* t. II, Kraków 1936, str. 444.

2) Cztenija w obszczestwie istorii pri moskowskom uniwersitetie 1868, ks. IV, otd. III, str. 1—98; 1869, ks. I, str. 99—240 i ks. II, str. 241—344. Ukazała się „Przemoc” również osobno w tłum. na język rosyjski: Moskwa 1870, str. 344, w cenie 2 rb.

3) Z autorów rosyjskich zajmujących się specjalnie zagadnieniem „buntu” 1789 r. w łączności z losami prawosławia, wymienimy najważniejszych: a) P. K. Szczebalskij, *Narodnyja dwiżenija w Podolii i na Wołyni w 1768 i 1789 godach.* Russkij Wiestnik t. 45, Moskwa 1863, str. 322—361; b) K. K o z ł o w s k i j, *Sobytija na Wołyni w 1789 g.* Kiewskij Wiestnik 1871, Nr. 4—18, 19, 20 i 22 (również osobno: Kijów 1871); c) W. M j a k o t i n, *Kresťjanskij wopros w Pol-sze w epochu eja razdělów,* Petersburg 1889, str. 196—206; d) N. I. K o s t o m a r o w, *Posłednie gody Rěczy-Pospolitoj,* Petersburg 1871 (korzystaliśmy z 2-ego wyd. 1905); e) M. O. K o j a ł o w i c z, *Istorija wożsoedinenija zapadno-russkich*

XIX w. jest znaczne rozszerzenie tej wąskiej podstawy źródłowej. Na czele tego zespołu kroczy oczywiście znakomity erudyta ks. W. K a l i n k a, który pierwszy wyzyskał z Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie „dziewięciotomową kolekcję papierów do buntów ukraińskich”, czyli archiwum deputacji sejmowej „do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych”. Uwzględnił również w rozległy sposób B r o d o w i c z a, ale obok tego wydobył dużo cennych przyczynków ze zbioru Popielów. *Gros* swej uwagi poświęcił sprawie represyj w stosunku do unitów na Wołyniu⁴⁾. W sposób podobny potraktował równocześnie tenże temat ks. bp. E. L i k o w s k i, który nieco szczegółowiej od K a l i n k i uwzględnił dostępne sobie źródła (zwłaszcza rękopiśmienne u Czartoryskich), ale, rzecz jasna, ze względu na temat swej rozprawy, dzieje Kościoła prawosławnego w tym czasie potraktował li tylko ubocznie, niejako na marginesie pasjonujących autora krzywd, wyrządzonych Cerkwi unickiej⁵⁾.

Niezależnie od Likowskiego i Kalinki podjął próby nowego naświetlenia tematu T. K o r z o n, który uwzględnił większą od swych poprzedników ilość opracowań i źródeł drukowanych. Na specjalne wyróżnienie zasługuje przez to, że sporo miejsca poświęca na ciętą polemikę z historykami rosyjskimi, zwłaszcza z Kostomarowem. Nowych szczegółów podaje niewiele⁶⁾. Jeśli chodzi o prawosławnych obywateli polskich, duchownych przybyłych z Rosji i działających na terenie Rzplitej emisariuszy rosyjskich, wszyscy wyżej wymienieni historycy polscy podkreślają zgodnie ich nielojalność i wrogość w stosunku do Polski.

uniatów starych wremen, Petersburg 1873, str. 328—339; f) S. G. R u n k i e w i c z. *Istoriја minskoj archiepiskopii* (1793—1832), Petersburg 1893, str. 108—132.

⁴⁾ X. Walerjan Kalinka. *Sejm Czteroletni*, Lwów 1881, 2 tomy. Sprawy „buntu” dotyczy w całości rozdz. I ks. III t. I-ego (str. 335—400).

⁵⁾ X. E. Likowski. *Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, Poznań 1880. Korzystaliśmy z wydania 2-ego: Warszawa 1906 (o „buncie” na tle ogólnem działalności Sadkowskiego na str. 208—236). Wartość pracy ks. Likowskiego obniża znacznie nerwowy, uczuciowy ton wykładu i bezkrytyczne zaufanie do wszystkich źródeł w języku polskim.

⁶⁾ T. Korzon. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* (1764—1794). Wyd. II t. I, Kraków—Warszawa 1897, str. 205—211. Wyd. I Kraków 1882. T. Korzon wykazuje, rzecz jasna, o wiele więcej krytycyzmu od Likowskiego, niepotrzebnie tylko wdaje się w polemikę z Batiuszkowem w obronie wyraźnego błędu, jakiego dopuściła się deputacja sejmowa w swej „Relacji” (por. op. cit. str. 207).

Nie zajmują się atoli analizą genezy i skutków dziejowego faktu, że polski Kościół prawosławny stał się za panowania Stanisława Augusta jeno filją rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Nie dają wreszcie żadnej korekty błędnych i nieściśłych informacji, których znaczną ilość zawiera w celach politycznych i demagogicznych, a nie naukowo-urzędowych skreślona „Relacja”⁷⁾.

Klasyczne stanowisko dla całej historjografii rosyjskiej zajął w omawianiu problemu niedoszęłego buntu K o s t o m a r o w. Omawiając genezę i charakter powszechnego przerażenia, jakie zapanowało w Polsce pod wpływem pogłosek o „buncie”, upraszcza on sytuację, imputując władzom polskim uczucia fanatyzmu religijnego i chęci przeciwstawienia się przemocą zatrważającym postępom prawosławia. Przyjmując bezkrytycznie za ścisłe zestawienie „Relacji”, że w ciągu 4 lat (1785—1788) ilość cerkwi prawosławnych w biskupstwie „perejasławskiem” (biskup perejasławski Wiktor Sadkowski rezydował podówczas w Słucku) wzrosła z 94 do 300, wyprowadza stąd nazbyt pochopnie wniosek o żywiołowym, spontanicznym pędzie do prawosławia ukraińskich mas ludowych⁸⁾. Że zaś te masy chłopsko-kozackie cechowała ponoć zawsze odwieczna, niezwalczona, nieugaszona tęsknota do „prawdziwej wiary greko-rosyjskiej” i do ojcowskiej opieki carskiej, udzielanej miłościwie wszystkim uciemiężonym narodom—te dwie tezy uznają za niewzruszalne aksjomaty dziejowe bodajże wszyscy bez wyjątku historycy rosyjscy, żyjący w despotycznie rządzonem państwie, a drapujący się w togi szczerych demokratów, którzy nie mogą pisać spokojnie o ciężkiej doli biednych prawosławnych chłopów uciskanych nieludzko przez polską szlachtę. Takie właśnie wrażenie odnosi się z lektury dzieł uczonych rosyjskich, piszących na temat dziejów prawosławia w Rzplitej w XVIII w. Dalszy tok poglądów K o s t o m a r o w a jest następujący. Podnieceni przez swój fanatyzm religijny chcieli Polacy w r. 1789 wyzyskać dogodny pretekst i zgniebić, steroryzować prawosławnych, oraz tych, którzy, pragnąc prawosławia (= „caresławia”) już, już, a przyjęliby wiarę greko-rosyjską dla zaspokojenia powyższych odwiecznych tęsknot swej duszy⁹⁾.

⁷⁾ *Relacja deputacji do egzaminowania sprawy o bunt oskarżonych* Warszawa 1790.

⁸⁾ *Relacja* str. 132—133.

⁹⁾ N. I. Kostomarov. *Posłēdnie gody Rēczi-Pospolitoj. Istoriceskija monografii i izslėdowanija t. XVII—XVIII*, Petersburg 1905, str. 161—171.

M. O. K o j a ł o w i c z jest pierwszym z historyków rosyjskich, który pominął „*Widok przemocy*” T. B r o d o w i c z a, a wprowadził jako podstawę źródłową akta z Archiwum Św. Synodu. Zasługą jego jest również to, że pierwszy podał kilka ważnych wiadomości do dziejów „buntu” na terenie W. Ks. Litewskiego. Najlepszy i najbardziej źródłowy wykład o wypadkach z pośród wszystkich rozpraw, jakie istnieją w literaturze rosyjskiej, dał w swej monografii znakomity erudyta S. G. R u n k i e w i c z. Wyzyskał on ogromną ilość źródeł archiwalnych i artykułów, nieuwzględnionych przez innych badaczy. W poglądach wzoruje się na K o s t o m a r o w i e i w ten sposób z wielką erudycją nakreślone tło, na którym występuje rosyjski biskup zagraniczny, nabiera wyraźnie męczeńskiego kolorytu¹⁰).

W czasach najnowszych, przed paru laty, jeden z badaczy rosyjskich, piszących po polsku, sięgnął jeszcze raz do obfitych materiałów archiwum deputacji indagacyjnej (w Archiwum Czar-toryskich w Krakowie), uzupełniając je pewną ilością źródeł archiwalnych i drukowanych, nieznanych w swoim czasie L i k o w s k i e m u i K a l i n c e. Powstała w ten sposób monografia, która obejmuje dzieje Kościoła prawosławnego w dobie Sejmu W. i która ma dużą wartość, jeśli chodzi o rozdziały, traktujące wyłącznie o działalności deputacji indagacyjnej i Kongregacji Pińskiej¹¹).

E. S a k o w i c z potraktował temat z punktu widzenia stosunków wewnętrznych, panujących w Kościele prawosławnym,

¹⁰) Por. wyżej przyp. 3 p. e) i f). Kiedy w r. 1902 komisja archeograficzna kijowska ogłosiła drukiem olbrzymi tom dokumentów dotyczących „rzekomego” chłopskiego buntu w r. 1789 na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, nie spowodowało to zasadniczej korektury poglądów, jakie ugruntowały się w historjografii rosyjskiej XIX w. Bunt chłopsko-unicko-dyzunicki traktuje się nadal jako „oczywiste nieporozumienie”. *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii* cz. 3-ej t. V, Kijow 1902. W. A n t o n o w i c z. *Wołyńska trewoga 1789 g.* Kijów 1902. E. K i w l i c k i e *Mnimyj bunt na Wołyni w 1789 g.* Kiewskaja Starina 1902, t. LXXIX, str. 283—300 i 420—434. W. A. B ě d n o w. *Prawosławnaja cerkow’ w Polszë i Litwë (po Volumina Legum)*. Ekaterynosław 1908, str. 468—474. W rozprawach powyższych nie znaleźliśmy dla swego tematu absolutnie nic nowego tembardziej, że *gros* swej uwagi poświęciliśmy W. Ks. Litewskiemu.

¹¹) Eug. S a k o w i c z. *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788—1792*. Warszawa 1935. Obszerną recenzję tej monografii ogłosiłem w „Ateneum Wileńskim” roczn. XI (1936), str. 530—560. Przy pisaniu pracy niniejszej oparłem się niemal wyłącznie na materiałach, których przed dwoma laty nie znałem.

rozpatrując dołę i niedolę duchowieństwa i stosunku doń władz Rzeczypospolitej. My natomiast zajęliśmy stanowisko odmienne: na plan pierwszy wysuwamy zagadnienia polityczne, międzynarodowe, kulturalne, narodowościowe i społeczne, czyli w ogólności te wszystkie czynniki, w t ó r n e, ale mimo to wyjątkowo doniosłe, które przyczyniły się w ogromnym stopniu do skomplikowania tego węzła gordyjskiego w dziejach Polski, jakim była t. zw. kwestja dysydencka wogóle, a problem prawosławia w szczególności.

*

Praca niniejsza jest zasadniczo znacznie rozszerzonym rozdziałem II-im większej rozprawy p. t.: „Rosja i Polska a polskość Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej w dobie Sejmu W.” Tem się tłumaczy fakt nader obszernych w wielu miejscach przypisów, w których staraliśmy się podać w zwięzłym zarysie wiadomości, dla których zabrakło miejsca w tekście. Mając do dyspozycji znaczną, można rzec nadmierną, ilość materiałów archiwalnych i drukowanych, niewyzyskanych przez badaczy wyżej wymienionych, unikaliśmy powtarzania historii „buntu” w kolejności chronologicznej, opierając konstrukcję pracy na kryterjum rzeczowem według poszczególnych zagadnień¹²⁾.

*

Za przejrzanie rękopisu i udzielenie wielu cennych wskazówek składam gorące podziękowanie p. prof. dr. Stanisławowi Kościółkowskiemu. Poczuję się również do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie pracownikom wszystkich Bibliotek i Archiwów, w których pracowałem. W szczególności gorące słowa podziękowań zechce przyjąć p. Adolf Mysłowski, kustosz Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

¹²⁾ Wydaje mi się rzeczą właściwą zalecić przed rozpoczęciem lektury pracy niniejszej zapoznanie się z monografią E u g. S a k o w i c z a. Tylko bowiem w ten sposób mogę się zabezpieczyć przed zarzutami, że nie podaję obszernego wykładu o wypadkach, które sumiennie oświecił mój poprzednik.

Najobfitsze materiały archiwalne, zupełnie nieznane K a l i n c e, R u n k i e w i c z o w i i S a k o w i c z o w i zawdzięczam zbiorom Archiwum Państwowego w Wilnie i Archiwum Radziwiłłów w Warszawie. Tytuły woluminów i tek podaję dokładnie w odnośnych przypisach.

1. Wiktor Sadkowski, biskup perejasławski, i duchowieństwo „greko-rosyjskie”. Ofiary stosunków polsko-rosyjskich czy „kryminaliści status”?

„Mnie tu [w Petersburgu] szczerze powiadają: „Macie biskupa, macie jego papiery i szpiega, który pieniądze rozdawał, dochodźcie tedy, kto jest autorem buntu. Dalibóg, kontenci będziemy, gdy prawdy domacie się”.

(Deboli, poseł polski w Petersburgu, do króla Stanisława Augusta 22.V.1789)¹³⁾.

Osobą centralną w dziejach „buntu” 1788 r., człowiekiem, który ściągnął na siebie najżywszą uwagę posłów sejmu czteroletniego i opinii publicznej, był Wiktor Sadkowski, archimandryta słucki, biskup perejasławski i boryspolski, koadjutor metropolity kijowskiego. On to własną osobą odpokutował trzyletniem więzieniem za winy własne i cudze, za czyny spełnione i zamierzone, głównie zaś za to, że był jednym z trybów maszyny rosyjskiego protektoratu, jednym z ludzi o charakterze *persona grata* w dalekosiężnych planach zaborczej polityki rosyjskiej.

Chcemy obecnie dorzucić kilka nowych przyczynków do genezy, okoliczności i skutków jego aresztowania i trzymania w więzieniu (kolejno w Nieświeżu, Warszawie i Częstochowie). Wyjaśnimy przytem (choć prawdopodobnie nie w sposób ostateczny), w jakim stopniu był Sadkowski biernym narzędziem świadomej swych celów polityki rosyjskiej i o ile go można poczytywać za ofiarę kolizji interesów tej polityki z racją stanu polską.

Polska XVIII w. stała się słynną na całą Europę ze swej bierności, okazywanej w stosunku do panoszenia się obcych wpływów, zwłaszcza mocarstw ościennych. Po I-ym rozbiórce—jak powszechnie wiadomo—znalazła się Rzeczpospolita pod protektoratem rosyjskim, którego sprężystym wykonawcą stał się twardy i bezwzględny „prokonsul” hr. Otton Stackelberg. Nic więc dziwnego, że na działalność Sadkowskiego, zainstalowanego w Polsce na mocy ukazu Katarzyny II z 27.III.1785 r., mało zwracano uwagi, zwłaszcza, że w pierwszych latach swych rządów pasterskich był on względem unitów łagodny i pojednawczy, i jeżeli czasami okazywał jakieś agresywne tendencje, to w nader umiarkowanej formie głównie dlatego, że na polu pracy mł-

¹³⁾ A. G. A. D. w Warszawie. Zbiór Popielów, Teki Nr. 419.

syjnej nie znajdował żadnej zachęty od Stackelberga. Skoro zaś spostrzegano, że „schizmatyczny pseudo—biskup” zachowuje się dość poprawnie wobec katolików i unitów, więc nie ma pogo się nim interesować¹⁴⁾). Aliści w początkach 1788 r. poczęły się szerzyć na szerokich obszarach ziem t. zw. litewsko-ruskich niepokojące, coraz bardziej alarmujące pogłoski o mającym wybuchnąć niebawem powstaniu chłopskim, inspirowanem przez emisariuszy moskiewskich. Na czele tego powstania, jako jego organizatorzy, mieli stanąć—mówiono powszechnie—przedstawiciele duchowieństwa greckiego obrządku i to zarówno księża dyzunicy, jak unicy. Wypadło tedy zerwać z dotychczasowym systemem przyglądania się prawosławnemu duchowieństwu tylko z punktu widzenia obaw, czy aby nie działa ono na szkodę wiary panującej.

W zakresie ściślejszego związania z Państwem Polskiem rezydującego w Słucku biskupa perejaślowskiego zrobiono dotychczas niewiele. Zdołano tylko uzyskać (18.V.1787 r.¹⁵⁾) od Sadkowskiego przysięgę na wierność królowi i Rzplitej i to dopiero wtedy, kiedy zgodził się na to Potemkin, a tekst przysięgi w ostatecznej formie zreagował hr. Bezborodko.

W charakterze biskupa zagranicznego, traktowanego przez władze petersburskie identycznie tak samo jak inni „archierei” rosyjscy, Sadkowski otrzymywał ze stolicy nadnewskiej znaczną ilość ukazów Św. Synodu, oraz manifestów Katarzyny II. Ukazy te władcyka rozsyłał po swej rozległej diecezji, polecając przybijać je do drzwi cerkiewnych, a obowiązkiem duchowieństwa było tłumaczyć z ambon ludowi ich treść w jakimś zrozumialszym języku. W Polsce nie spowodowało to narazie protestów m. inn. dlatego, że uważano język rosyjski za identyczny z językiem ruskim, którym posługiwali się prawosławni chłopci. Tak np. Bartłomiej Niepokojczycki, który od przeszło 20 lat był starostą rad-

¹⁴⁾ Słusznie zupełnie podkreśla Kalinka, iż do r. 1789 „prócz biskupów unickich, ta sprawa kościelna [działalności Sadkowskiego] i w gruncie tylko chłopów ruskich dotycząca „nikogo w Polsce naówczas nie obchodziła” W. Kalinka. *Sejm Czteroletni* t. I, str. 393.

¹⁵⁾ O genezie tej przysięgi por. ważne listy króla Stanisława Augusta do Piusa Kicińskiego, szefa gabinetu królewskiego, 21 i 29. III. 1787 r. W. Kalinka. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* cz. II, Kraków 1891, str. 12—13 i 20. Bystre i wnikliwe uwagi na temat przysięgi Sadkowskiego por. u S. G. Runiewicz a. op. c. str. 97—99. Gorzej naświetlił to zagadnienie E. Sakowicz op. c. str. 60—61.

ziwiłłowskiego Słucka, pod wpływem pogłosek o buntach donosił swemu Księciu Panu: „Z wiadomości tutejszych kopję z r u s k i e g o przetłumaczoną przesyłam, które z Kijowa do biskupa są nadesłane i po wszystkich cerkwiach przybite tutejszych”. W ukazie tym wszakże (jak się zdaje z poleceniem odprawienia nabożeństw z okazji zdobycia Oczakowa) nie było żadnej wzmianki, świadczącej o zachęcaniu do buntu, więc Niepokojczycki uspokoił się¹⁶⁾.

Równie obojętnie ustosunkowano się do faktu, że zorganizowany przez Sadkowskiego w Słucku Słucki Konsystorz Duchowny rozsyłał znaczną ilość pism, do których wyrozumienia niezbędne było wykształcenie rosyjskie i przeszczepienie na grunt polskiego prawosławia rosyjskich porządków cerkiewnych¹⁷⁾.

¹⁶⁾ Niepokojczycki do ks. K. Radziwiłła z Słucka 9. II. 1789. A. R. w Warszawie. Teksta Nr. 226, plik Nr. 10402. Zasługuje na uwagę, że imię p. Michał Zaleski, „pióro trzymający” w deputacji indagacyjnej, nie odróżniał zupełnie terminów „ruski” i „rosyjski”, co było zresztą w Polsce ówczesnej zjawiskiem dość powszechnym. „Protokół oryginalny delegacji sejmowej” w stosunku do niewątpliwie po rosyjsku napisanych listów i rosyjskich ksiązek używa stale wyrażenia „ruski”. B. M. Czart. rks. Nr. 885 *passim*. Używano owszem podówczas w Rzplitej określeń takich, jak „carowa rosyjska”, „państwo rosyjskie”, ale rzecz dziwna nie mówiono o istnieniu *rosyjskiego języka i rosyjskiej kultury*. Przez takie pomieszanie pojęć wyrządzano krzywdę *unitom*, jako przedstawicielom „narodu ruskiego”, którzy—jeśli chodzi o duchowieństwo, mieszczan i szlachtę—*używali poza nabożeństwem prawie zawsze, niemal wyłącznie języka polskiego*. Język zaś ruski występujący niekiedy w unickich katechizmach i listach pasterskich był z łatwością zrozumiały dla Polaków. Wielka szkoda, że żaden z posłów Sejmu W. nie zadał sobie tyle trudu, aby wypisać obok siebie, zestawzić i porównać wyjątki z katechizmu unickiego Leona Kiszki *Sobranie przypadków kratkoje*“, Supraśl 1722 i z katechizmu rozsyłanego przez Sadkowskiego *Sokraszczennyj katichizis*, Moskwa 1774 (egz. w rks. Nr. 934 B. M. Czart.). O katechizmach por. dalej str., 206 przyp. 55.

¹⁷⁾ Rusyfikatorską działalność Sadkowskiego omawiam obszernie w I-ym rozdz. swej pracy (spoczywającej narazie w rękopisie: *„Rosja i Polska a polskość Kościoła prawosławnego w Rzplitej w dobie Sejmu Wielkiego”*). O 100% rosyjskim charakterze Słuckiego Konsystorza oraz tamecznego „Słuckiego Duchownego Prawlenija” czyli urzędu dekanalnego można przekonać się, przeglądając szczątki słuckich archiwów, znajdujące się: a) w Archiwum Państwowym w Wilnie (dział: Archiwum Konsystorskie), b) Archiwum Radziwiłłów w Warszawie (dział: Duchowieństwo. Cerkwie. Teksta Nr. 1 i 3) i c) w Bibl. Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (dział: Archiwum deputacji sejmowej do egzaminowania sprawy o bunt oskarżonych). Ogromną wszakże większość akt słuckiego konsystorza przewiózł w swoim czasie Sadkowski do Mińska, gdzie też znajdują się zapewne dotychczas, niedostępne dla polskich badaczy. Ubolewamy mocno, że nie mogliśmy wyzyskać tych bezcennych materiałów archiwalnych i musieliśmy za-

Natomiast w czwartym roku działalności pasterskiej władzy informatorzy Sejmu Wielkiego wysunęli przeciw niemu szereg zarzutów tego rodzaju, że spowodowało to aresztowanie biskupa perejasławskiego i wytoczenie mu śledztwa. Przedewszystkiem do wiadomości publicznej zaczęły przedostawać się informacje, że (co odpowiadało rzeczywistości) każdy kandydat na stanowisko dyzunickiego prezbitera przy otrzymywaniu święceń w Słucku składał przysięgę na wierność imperatorowej rosyjskiej. W Rosji — jak wiadomo — wobec znacznej ilości raskolników — staroobrzędowców zwracano pilną uwagę na ilość osób spowiadających się, bo było to probierzem prawowierności. Kiedy jednak poczęli przynaglać do spełniania tego obowiązku swych parafjan polscy proboszczowie prawosławni wysnuto stąd niespodziewanie wnioszek, że księża nadużywają tajemnicy spowiedzi i zmuszają wiernych do składania przysięgi bądź na wierność imperatorowej, bądź też posłuszeństwa swemu proboszczowi w dziele obrony wiary zagrożonej przez katolików i unitów. To był punkt oskarżeń pierwszy. W punkcie 2-im zarzucano Sadkowskiemu, że w sposób karygodny gwałci odwieczne tradycje polskiego prawosławia. Do tych tradycji należały przedewszystkiem: a) zaopatrywanie się parochów w dobrach szlacheckich w prezenty kolatorów, b) dziedziczenie parafji przez synów lub zięciów. Poprzednicy Sadkowskiego na stanowisku archimandryty słuckiego szanowali z jak największą lojalnością te tradycje i w ten sposób stanowiska prawosławnych parochów na Słuczyźnie dostawały się dawniej z reguły osobom miejscowego pochodzenia („polskim rodkiem”), którym z punktu widzenia interesów narodu i państwa polskiego nic nie można było zarzucić. Sadkowski, ze względu bądź na niski stan moralny niektórych księży (zamiłowanie do pijaństwa), bądź też na ciemnotę, wynikającą z braku rosyjskiego wykształcenia duchownego¹⁸⁾, pewną ilość prezbitarów pozbawił

dowolnić się tem, co w sposób jednostronny (bez uwzględnienia zagadnienia polskości ówczesnego prawosławia) podał S. Run k i e w i c z.

¹⁸⁾ Prawosławnych seminarjów duchownych o charakterze polskim za panowania Stanisława Augusta nie było w Rzplitej zupełnie. Działo się tak nie tyle skutkiem opacznej polityki konfesyjnej rządu, ile skutkiem powszechnie panującego w Europie systemu nietolerancji religijnej, której nie łagodziły tak, jak w Prusach i Rosji, względy na rację stanu i konieczność asymilacji państwowej elementów ciążących za granicę. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że w ówczesnej Rzplitej uważano za całkiem dodatni fakt, że ci z pośród duchowieństwa prawosławnego, którzy posiadali wykształcenie szkolne, rekrutowali

parafij, albo przy tej samej cerkwi lokował w charakterze wikariuszy drugiego, trzeciego lub nawet czwartego parocha. Zwrócono przytem uwagę, że kontyngent nowych prezbiterów, dla których Sadowski uważał za zbyt ciężkie starać się o prezentę ks. Radziwiłła „Panie Kochanku”, składał się z „Moskalów, Ukraińców i Kozaków” czyli—jak mówiono krótko—„ludzi zagranicznych”. Tutaj spostrzeżono się, że coś jest w nieporządku. Po trzeciej wreszcie zainteresowano się zbadaniem i oceną lojalności przewielebnego Wiktora w stosunku do Rzeczypospolitej. Okazało się, że „wiele ma maksym właśnie naprzeciw ojczyźnie, bo kiedy refleksję odbiera o wstrzymaniu procesów¹⁹⁾ na dziękczynienie Bogu za odebranie Oczakowa, iż to może drażnić Turka, przyjaciela Narodu [polskiego] wyrzekł: „Gdyby nad Polską były moskiewskie zwycięstwa, tobym równie przez wierność mojej monarchini czynił”²⁰⁾.

Mimo tak pewnego siebie i arbitralnego postępowania Sadowskiemu nie obca była niepospolita zręczność dyplomatyczna. W gruncie rzeczy był to człowiek, który potrafił z niezwykłą giętkością karku lawirować pomiędzy żądaniami przedstawicieli tej czy innej władzy, lub dostosowywać się do wymagań chwili. Tak np. 8. II. 1789 r., wykonując ukaz Św. Synodu, odprawił

się prawie wyłącznie z szeregów wychowanków seminarjów o charakterze *najzupełniej rosyjskim* w Perejasławiu i Mohylewie oraz coraz dokładniej rusyfikowanej Akademii kijowskiej. Polacy—katolicy obu obrządków musieli to uważać za dodatnie z punktu widzenia interesów wyznaniowych z tego powodu, że Rosjanie lub zrusyfikowani Ukraińcy nie mogli liczyć na pomyślną pracę misyjną wśród Polaków-uników, z Polaków bowiem *de facto* (choć nie *de nomine*) składało się ówczesne duchowieństwo unickie, zwłaszcza w W. Ks. Lit.

¹⁹⁾ „Procesami” nazywano podówczas ogłaszanie z ambon listów pasterskich.

²⁰⁾ Ks. Mikołaj Bykowski, proboszcz słucki, biskup in part. inf. troadyski. do ks. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, 26. IV. 1789 r. z Nieświeża. A. P. W. Dział: A. A. D. Komisja Wojskowa, vol. Nr. 25/18346, fol. 449. Raport do Komisji Skarbowej W. Ks. Lit. Jana Komara, egzaktora skarbowego mińskiego, dat. w Słucku 1. V. 1789. A. P. W. vol. Nr. 4138, fol. 107. Por. inne źródła, które cytuję w recenzji pracy E. Sakowicza (Aten. Wil. 1936, również osobno). O przestrzeganiu tradycji polskiego prawosławia przez poprzedników Sadowskiego w Słucku (Józefa Orańskiego, Dożyteusza Galachowskiego i Pawła Wołczańskiego), świadczą przejrane przez nas ich listy w Arch. Radziwiłłów (teka Nr. 244, plik Nr. 10903, teka Nr. 88, pl. 3963-a i t. Nr. 447, pl. 17856). Dla ustalenia zasady (choć nie powszechnej) dziedziczenia parafij przejrzelśmy prezenty dla parochów w 30 kilku parafjach Słuczyzny w ciągu I-ej poł. XVIII w. A. R. Duchow. Cerkwie. Teka Nr. 3. Materiałów porównawczych dostarczył vol. Nr. 11620 A. P. W. („Protokół dymów i ludności” z r. 1789 w-dztwa nowogródzkiego).

w słuckiej katedrze św. Trójcy nabożeństwo dziękczynne z okazji zdobycia przez wojska rosyjskie Oczakowa, a do monasterów i urzędów dekanalnych rozesłał list pasterski z nakazem odprawienia nabożeństw z tegoż powodu. Takie manifestowanie uczuć sympatji do armji rosyjskiej nie przeszkodziło Sadkowskiemu w tymże miesiącu (26. II) rozesłać zarządzenie, aby we wszystkich cerkwiach rosyjskich Rzplitej w dniu imienin króla (8. V) i koronacji (25. XI) odprawiono liturgję i *molebien* dziękczynny. Dotychczas takich oznak szacunku doznawała od prawosławnego duchowieństwa Rzeczypospolitej za panowania Stanisława Augusta przeważnie tylko Katarzyna II i cały dom panujący, a imię króla— jeżeli wymieniano — to na drugim miejscu.²¹⁾

Immigracja do Polski rosyjskiego duchowieństwa świeckiego nie przybrała naogół szerokich rozmiarów z tego powodu, że przedstawiciele tego duchowieństwa byli z reguły żonaci, więc zdecydowanie się na daleką podróż dla zdobycia jakiejś parafji w Polsce było rzeczą niełatwą. Co więcej nie mogło to być pojętne z tego powodu, że parafje na terenie Rzplitej na północ od Ukrainy były małodochodowe bądź skutkiem małego funduszu od kolatora, bądź też małej ilości wiernych, przetrzebionej przez postępy unji.²²⁾ Mimo to nie należy się dziwić, że Jerzy Koniski,

²¹⁾ E. Sakowicz. *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego*, str. 82 przyp. i str. 71. O protestach przeciw takiemu stanowi rzeczy metropolity unickiego Smogorzewskiego przed objęciem rządów przez Sadk. por. M. O. K o j a ł o w i c z. *Istoria wożsoedinenija uniatow starych wremen*, Petersburg 1873, str. 256—257. Należy wogóle podkreślić, że Smogorzewski był pierwszym patriotą polskim, który zwrócił uwagę Stanisława Augusta na niebezpieczeństwa, wynikające z faktu, że Sadkowski i podległe mu duchowieństwo byli związani przysięgą posłuszeństwa Rosji. Por. Sakowicz op. cit. str. 42—46 (l. 1785—1786).

W „papierach od Prześwietnej Komisji Wojskowej względem buntów chłopów” (B. M. Czart. rks. Nr. 951, po k. 9) znajduje się drukowany egzemplarz p. t. „Forma wo perwych welikich jektenijach, na wieczerni, utreni i liturgii”. Oprócz samej cesarzowej Katarzyny, następcy tronu Pawła, oraz 2 jego synów i 4 córek, modlono się nadto „O wsej pałatě i wo instwě”, czyli o pomyślność dla rządu i wojska rosyjskiego.

²²⁾ Parafja prawosławna św. Symeona w Brześciu Lit. liczyła w r. 1791 zaledwie 61 osób. A. P. W. Dz. Kom. Skarbu vol. Nr. 4156, fol. 347. Parafja drohicka św. Trójcy (Drohiczyna Podl.) posiadała w tymże roku 116 wiernych, a drohicka Przemienienia Pańskiego—64. P. O r ł o w s k i j. *Wiktor Sadkowski, archiepiskop minskij*. Kiew. Star. 1892, t. 38, str. 43—44. Opracowana w r. 1796 statystyka parafij t. zw. litewskich wykazała następujący ich stan liczebny: wileńska—37, drujska—95, jowiejska—209, krońska—95, surdecka—41. F. S m i r n o w. *Wilenskijs Sw. Duchow monastyr'* Wilno 1888, str. 223—228.

Paweł Wołczański (archimandryta słucki zm. w r. 1783) i Wiktor Sadkowski nie uskarżali się na brak kandydatów do zajęcia stanowisk parochjalnych. Tłumaczy się to tem, że rosyjska Ukraina stanowiła olbrzymi rezerwuariusz duchowieństwa o dużej prężności emigracyjnej. Tak np. statystyka opracowana w r. 1770 wykazała na terenie diecezji kijowskiej istnienie 1825 prezbiterów, podczas gdy potrzeby istotne wymagały tylko 1605.²³⁾ Z drugiej strony należy podkreślić, że polityka Katarzyny II zatamowała odpływ duchowieństwa zakonnego z Ukrainy do diecezji wielkorosyjskich²⁴⁾. Już ta jedna okoliczność ułatwiła znacznie Sadkowskiemu zapełnianie prawosławnych monasterów Rzeczypospolitej wyludnionych skutkiem ofensywy katolicyzmu. Należy zaś pamiętać, że wiele tych klasztorów (np. w Wilnie, Drui, Mińsku, Brześciu Lit., Drohiczyńie Podl. i Bielsku Podl.) stanowiły w dobie Sejmu W. jeno samotne wyspy dyzunji, dookoła których rozlewały się szeroko fale „wiary rzymskiej i uniackiej”. Polityka sekularyzacyjna Katarzyny II spowodowała masową imigrację do Polski mnichów „greko-rosyjskich”. Mianowicie w r. 1786 nastąpiło w Małej Rosji zaszeregowanie monasterów według „sztatów”, czyli kategorii pieniężnego zaopatrzenia ze Skarbu Państwa, które przyjęło na swoją własność wszystkie dobra duchowne. Skasowano wtedy na Ukrainie ogółem 45 klasztorów, z których mnisi przeszli częściowo do innych monasterów, ale większa bodajże część wyruszyła tłumnie do Polski²⁵⁾. Spowodowało to nader znaczny wzrost ilości przebywających w polskich monaste-

²³⁾ N. Szpaczynskij. *Kijewskij mitropolit Arsenij Mogiłjanskij* 1757—1770 g.), Kijów 1907, str. 300.

²⁴⁾ Epokową doniosłość posiadał ukaz Katarzyny II z dn. 17/28. II. 1765 r. „Z eparchij małorosyjskich z pośród zakonników niewolno nikogo wypuszczać do Wielkiej Rosji bez ukazu Sw. Synodu i bez nadzwyczajnej potrzeby i do wielkorosyjskich eparchij nie przyjmować”. Charakterystykę skutków tego ukazu por. w pracy: N. I. Petrow. *Kijewskaja Akademija w carstwowanie imp. Ekateriny II* (1762—1796), Kijów 1906, str. 12—13 i 43.

²⁵⁾ W. W. Zwërinskij. *Materiał dla istoriko-topograficznego izśledowania o prawosł. monastyrjach w Rossijskoj Imp.* t. II, Petersburg 1893, str. 27—28. *Annexa* str. 75—78 (dane o imigracji mnichów w r. 1784). Dn. 23. VI/4. VII. 1786 r. metropolita kijowski Samuel Misałowski pisał do Sadkowskiego: „O urządzeniach małorosyjskich dla biskupich domów i monastyrów wyszedł Najwyższy ukaz de die 10 Aprilis, który rozumiem, że i wy dostaliście... Nad tabelę [w oryg. zapewne: „za sztatom”] zostało się wielu mnichów. Wielu żąda być w Waszej trzodzie, których ja uwalniam: są ludzie bardzo dobrzy, nie będziecie mieć niedostatku w mnichach”. *Annexa* str. 267.

rach zakonników, związanych przysięgą na wierność carowej i obcych pod względem kultury i uczuć obywatelskich dla kraju, w którym znaleźli się jako przybysze z Ukrainy gruntownie podówczas zrusyfikowanej²⁶⁾. Wobec uzasadnionej nienawiści, jaką budziła Rosja wśród polskiego społeczeństwa (za wyjątkiem kilku magnatów i różnych „pieczeniarzy”), taki stan rzeczy w dobie rozbudzonej samowiedzy narodowej budził instynktowne obawy. Gen. Ignacy Morawski, dowódca drugiej dywizji piechoty wojsk W. Ks. Lit., raportował Komisji Wojskowej: „Archimandryta słucki sprowadziwszy w Słuczyźnie zagranicznych wielu popów, poosadzał onych bez wiedzy i prezenty dziedziców, rodakom [Polakom] podbierawszy plebanje... który zaś monaster miał fundusz na przykład na dziesięciu, teraz niemal drugie tyle zagranicznych dyzunitów, pod ten fundusz podszyli się i jad w narodzie pozostał się”²⁷⁾. Można podać przykład konkretny, który potwierdzi słuszność spostrzeżenia generała. Mianowicie monaster św. Trójcy w Słucku posiadał za rządów poprzedników Sadkowskiego, *maximum* 10 — 12 zakonników, w maju zaś 1789 r. jest ich tam 22, przeważnie zagranicznego pochodzenia²⁸⁾.

Najpoważniejszym skupieniem prawosławnej ludności w Polsce na północ od Ukrainy było terytorjum należące do Radziwiłłów księstwa słuckiego i kopylskiego. Znajdowało się tutaj 39 parafij, wyposażonych ongiś przez książąt Olelkowiczów, albo też później przez panów na Nieświeżu, Słucku, Kopylu etc²⁹⁾. Kom-

²⁶⁾ Dane o postępach rusyfikacji Ukrainy i zaprzepaszczeniu świadomości odrębności kulturalnej i narodowej wśród moskwiczającej się szlachty i duchowieństwa podaje M. Woźniak. *Istoria ukraińskoї literatury* t. III, Lwów 1924, str. 8—13, 17, 84 i 93—96. O zrusyfikowaniu Akademji w Kijowie por.: A. Jabłonowski. *Akademja kijowsko-mohylańska*, Kraków 1899—1900, str. 236—239. Ogólne dane u Łotockiego. O. Łotocky j. *Ukraiński dżereła cerkownoho prawa*, Warszawa 1931, str. 283—291.

²⁷⁾ „Excerpt z raportu [24. X. 1789] J. W-o Morawskiego, generała-lieutnanta”. B. M. Czart. rks. Nr. 951, k. 183. („Papiery Komisji Wojskowej względem buntu chłopów”).

²⁸⁾ „Aktykacja rejestru dyzunitów w klasztorze św. Trojeckim słuckim mieszkających” z dn. 18. V. 1789 w księgach grodzkich nowogródzkich. A. P. W. Vol. Nr. 12573, fol. 483.

²⁹⁾ W r. 1791 Sadkowski, badany przez deputację sejmową indagacyjną zeznał, iż jako archimandryta zarządzał 49 cerkwiami parafjalnemi. Sakowicz str. 5. Według Runkiewicza (op. cit. str. 327) w r. 1793 na terenie pow. słuckiego było 48 cerkwi prawosławnych. Mamy możność ustalić nazwy 51 parafij woj. nowogródzkiego na podstawie kilku niezależnych od siebie źródeł: 1) „Wedomost’ swjaszczennikow połowinnoj czasti, jawiwszichsia na sobor pro-

pleks terytorjalny, występujący w współczesnych źródłach podatkowych Komisji Skarbowej Litewskiej, jako „parafia kopylska”, liczył ludności chrześcijańskiej unicko-prawosławnej (bez szlachty, którą zaliczamy niemal w całości do katolików) w 1789 r. 13.630 dusz. Jeżeli rozparcelujemy ten komput ludzi „ruskiego ob-
rządku” proporcjonalnie do 6 parafii unickich i 4 prawosławnych, otrzymamy dla całej „parafii kopylskiej” ogółem 5.452 głów prawosławnej ludności. „Parafia słucka” liczyła w styczniu 1791 roku 57.542 głów ludności mieszczańsko-chłopskiej i 2531 szlachty. Potrzeby duchowe pierwszej grupy zaspakajały 6 cerkwi unickich i 26 prawosławnych. Potrzebom szlachty służyły 5 kościołów katolickich-łacińskich (w Słucku), 6 unickich i 8 prawosławnych (na terenie dóbr i zaścianków szlacheckich nie posiadających innych świątyń oprócz nieunickich). Biorąc to wszystko pod uwagę i przy zastosowaniu analogicznej metody do Słucka (2910 mieszkańców), otrzymamy następujące cyfry prawosławnej ludności: a) „parafia kopylska”—5.452, b) „parafia słucka”—48.300 (w tem 1500 dusz szlachty) i c) m. Słuck—1638 czyli ogółem 55.390 głów.

topopii słuckoj“ z dn. 25.1/5. II. 1789, 2) „Wëdomost’ swjaszczennikow“ — wykaz bez daty z tegoż czasu (oba wykazy w A. R. Dz. Cerkwie t. Nr. 3). 3) „Protokół dymów z ludnością poddańską i żydowską w województwie nowogródzkim... 1789 sporządzony” A. P. W. Dz. A. A. D. vol. Nr. 11620 (opis parafii Słuczyzny na fol. 51—62). Według tych trzech źródeł na terenie „parafii” (kompleksy terytorjalne przyjęte dla celów podatkowych przez Komisję Skarbową Litewską) kopylskiej i słuckiej znajdowały się parafie prawosławne następujące: 1) kopylska, 2) piaseczańska, 3) romanowska, 4) hrozowska klasztoru św. Mikołaja (cztery powyższe na terytorjum „parafii” kopylskiej), 5) baśawska, 6) iwańska, 7) starczycka, 8) carowska, 9) izdraszewska, 10) pruska, 11) doroska, 12) jamnicka, 13) horodziatycka, 14) zauszycza, 15) wyznieńska, 16) urzecka, 17) starobińska, 18) bielawicka, 19) osowiecka, 20) jaremicza, 21) pohoska, 22) miłewicka, 23) jazylska, 24) omhowicka, 25) sławkowska, 26) lubańska, 27) tańska, 28) krzywonoska, 29) czaplicka i 30) raczkowska. Osobno wymienić wypada należące również do „parafii” słuckiej cerkwie parafjalne m. Słucka: 31) cerkiew archimandrii św. Trójcy na przedmieściu Trojczanach, 32) dziekańska (protopopa słuckiego) św. Mikołaja, 33) św. Michała, 34) św. Barbary, 35) św. Jana Chrzciciela, 36) Zmartwychwstania Chrystusa Pana, 37) św. Heljasza przy żeńskim klasztorze, 38) św. Spasa bracka *alias* preobrażeńska i 39) Narodzenia Chrystusa Pana. Oprócz tego do protopopii słuckiej należały cerkwie: a) siedem z „parafii” hłuskiej (hłuska, dobroska, bojanicko-zabłocka, szypiłowska, laskowska, zahalska i porzecka), b) dwie z „parafii” kleckiej tegoż woj. nowogródzkiego (lenińska i morszczonowicka) i c) jedna z woj. mińskiego (żytyńska). Parafie klasztorne: dzięciółowicka i łuniniecka z par. kleckiej były niezależne od archimandryty i protopopa słuckiego.

Stanowi to większość ogółu nieunitów w W. Ks. Litewskim³⁰⁾.

Statystyczną dygresję powyższą wypadło uczynić ze względu na to, że woj. nowogródzkie wogóle, a dobra radziwiłłowskie w księstwie słuckim i kopylskim w szczególności, stanowią teren, z którego pochodzi znaczna większość aresztowanych w r. 1789 przez władze polskie osób duchownych (i częściowo świeckich) wyznania greko-orientalnego. Na miejsce parowiekową tradycję mających alarmów i trwóg t. zw. ukraińskich zjawili się po raz pierwszy złowróżbne wieści z Nowogródczyzny.

Szerzące się, coraz bardziej alarmujące pogłoski o dojrzewającym buncie chłopskim zaniepokoiły starostę słuckiego Niepokojczyckiego. Na drugi dzień prawosławnej Wielkiej Nocy (20. IV. 1789 r.) u rezydującego w tym czasie w Słucku Sadkowskiego zjawili się przedstawiciele katolickiego społeczeństwa słuckiego w celu złożenia powinszowań świątecznych. Niepokojczycki zjawił się w towarzystwie Poppiniego, komendanta zamku, i kilku oficerów milicji księcia wojewody wileńskiego. Po wymianie wstępnych grzeczności starosta słucki skierował rozmowę na temat wieści o przygotowywanym buncie. Sadkowski, o którego uszy obły się już te pogłoski, począł z przejęciem dowodzić, że jest to rozsiewanie bajek i przyznawał tylko, że „może o Ukrainy i Siczy takowe hultajstwo rozeszło się”. Niepokojczycki zauważył na to, że na podstawie samych tylko bajecznych wiadomości sejmujące stany nie zarządziłyby przegrupowania regimentów. Następnie Sadkowski powiedział:

³⁰⁾ Dane o „parafii kopylskiej”: A. P. W. vol. Nr. 11620, fol. 41—45 o „parafii słuckiej” (wykaz imienny prezbiterów) tamże fol. 51—61. Statystyka ludności pierwszej z tych „parafii” według tegoż voluminu, słuckiej zaś według wykazu p. t.: „Raport od Komisji Cywilno-Wojskowej Porządkowej województwa nowogródzkiego o metrykach i ludności województwa nowogródzkiego z tabeli podług schematu Prześw. Komisji Skarbowej sporządzonych i na rok zupełny 1790 od 1 do 1 Januarii przez plebanów, parochów różnego wyznania i wiary podanych... wyciągniony”. Datow. jest ta tabela 10. X. 1791 r. A. P. W. vol. Nr. 4156, fol. 325. Słuck nie posiadał ani jednej cerkwi unickiej, kościołów łacińskich było 5, parafii dysydenckich dwie (ewangelicko-reformowana i kalwińska). Runiewicz op. cit. str. 336. Wyniki przytoczone w tekście rozprawy niniejszej uzasadniamy szczegółowo w rozdz. III i IV przygotowanej równocześnie do druku rozprawy p. t.: „Statystyka prawosławia w Rzeczypospolitej w dobie Sejmu Wielkiego”. Jako wynik ostateczny naszych dociekań statystycznych otrzymaliśmy dla W. Ks. Litewskiego w cyfrach okrągłych 98.000 prawosławnych.

„Dochodzą mnie wiadomości z Warszawy, że przed Stanami Rzeczypospolitej i moim kolatorem jestem oczerniony, jakoby powydawałem prezbiterom moim uniwersały, iżby przy spowiedziach lud namawiali do przysięgi i do buntu. Nie okaże się na mnie żadna rzecz, ponieważ w Warszawie jak byłem, królowi i Rzeczypospolitej przysięgę czyniłem”. Na zarzuty, co do osadzenia nowych prezbiterów na parochjach bez prezent księcia kolatora, władyka obiecał po przybyciu ks. K. St. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, do Słucka zaprezentować mu nowych kapłanów i upraszać „o prezenta dla nich, na plebanję”. Na zakończenie tej ciekawej rozmowy starosta słucki prosił Sadkowskiego, aby wydał uniwersały, nakazujące dotrzymywania wierności i posłuszeństwa panom dziedzicom. Władyka perejasławski obiecał to uczynić³¹⁾.

* * *

Obiecał, ale... nie zdążył. 21.IV.1789 r. sejm uchwalił aresztować Sadkowskiego, jako środek zaradczy wobec mających wybuchnąć wkrótce—jak wierzano—buntów chłopskich. Należy podkreślić, że władze sejmowe nie posiadały podówczas (ani też później) wyraźnych dowodów, na podstawie których możnaby było oskarżyć władykę perejasławskiego o zbrodnię stanu. Wobec tego rozkazowi aresztowania nadano formę wyjątkowo powściągliwą. W liście z 21.IV marszałkowie sejmowi proszą księcia wojewodę wileńskiego, „aby raczył tegoż Jmć księdza archi-

³¹⁾ Bartłomiej Niepokójczycki i Antoni Poppini do ks. K. St. Radziwiłła ze Słucka 24. IV. 1789 r. A. R., teka Nr. 226, plik Nr. 10402. Warto przy okazji podkreślić, że Sadkowski bardzo nie lubił „zaporoskiego hultajstwa” i nie zdradzał żadnych uczuć narodowych ukraińskich. W liście np. do ks. Stanisława Poniatowskiego 7/18.III. 1787 r. pisał: „Między wędrownymi mnichami najwięcej bywa cudzoziemców z Wołoszczyzny i innych krajów, mogą pod odzieżą zakonną ukrywać się równieź hajdamacy, a tę hołotę trzeba o ile możliwości najsurowiej prześladować”. Sadkowski prosi ks. Poniatowskiego o wydanie zarządzeń, aby takich mnichów łapano i obracano w chłopstwo. P. Orłowski. *Wiktor Sadkowskij, koadjutor kiewskiej mitropolii*. Chołmsko - Warsz. Eparch. Węstnik 1892, Nr. 9, str. 159. W liście z dn. 10/21. XII. 1789 r. do ks. Ksawerego Lubomirskiego narzeka Sadkowski na niezmierną moc mnichów, kryjących się po lasach Czehryńszczyzny i Smilańszczyzny. „Między takowymi mnichami... mogą być i Zaporozcy pod płaszczykiem habitu ukryci, którego motłochu, jeżeli trzeba się strzec osobliwie pod terażniejszy wojenny czas [wojny Rosji z Turcją], sam Wasza Książęca Mość chciej uważać”. Annex str. 369.

reja Sadkowskiego (najłagodniejszymi jednak ile być może sposobami) kazać nakłonić do stawienia się tu jak najprędzej i kazawszy zabrać i zapieczętować bez rewizji wszystkie jego papiery, transportować go pod konwojem dla bezpieczeństwa aż do Warszawy”⁸²⁾). Poinformowany o tej decyzji marszałków sejmowych Stackelberg uważał za niestosowne alarmować przedwcześnie Petersburg wiadomością o aresztowaniu niewinnego człowieka i zawiadomił Katarzynę II w tej formie, że „wydano polecenie biskupowi koadjutorowi kijowskiemu, przebywającemu w Słucku, aby przybył do Warszawy w celu usprawiedliwienia się z zarzutu namawiania chłopów do przysięgi”⁸³⁾).

29. IV Sadkowski został aresztowany przez oficerów milicji radziwiłłowskiej Jankowskiego, Kamińskiego i Mackiewicza i przewieziony najpierw do Nieświeża, a następnie do Warszawy. Podpułkownik Michał Mackiewicz złożył sejmowi ciekawą „informację o wzięciu w areszt ks. Sadkowskiego”⁸⁴⁾). Na marginesie relacji o tych wypadkach zanotujmy dwie uwagi: 1-o do aresztowania użyto celowo żołnierzy radziwiłłowskich, by w razie potrzeby przedstawić wobec Rosji ten fakt, jako posunięcie ks. Radziwiłła pragnącego ukarać archimandrytę słuckiego za nieprzestrzeganie obowiązków w stosunku do kolatora. 2-o Po za-aresztowaniu władzyki perejasławskiego traktuje się go w rozmaitych źródłach współczesnych (a zwłaszcza w protokołach i korespondencji sejmowej komisji indagacyjnej) jako „archimandrytę słuckiego” bez zaznaczenia, że jest on równocześnie rosyjskim biskupem zagranicznym. Pozostawało to zapewne w ścisłej łączności z dziełem całkowitego wyzwolenia Rzplitej przez Sejm W. z pod protektoratu rosyjskiego. Nowa „samowładna i niedependująca” Rzplita nie mogła tolerować w swych granicach działalności biskupa „perejasławskiego”, bo o takim biskupstwie prawosławnem nie wspominała ani jedna konstytucja sejmowa i ani jeden z traktatów międzynarodowych polsko-rosyjskich.

Stackelberg wiedział o tem doskonale, toteż, zakładając protest przeciw aresztowaniu Sadkowskiego, kładł nacisk na to, że jest on koadjutorem metropolity kijowskiego i obywatelem ro-

⁸²⁾ A. P. W. Komisja Wojskowa vol. Nr. 25/18346, fol. 453.

⁸³⁾ Archiw Gosudarstwenno Sowieta t, I cz, 1, Petersburg 1869, str. 689.

⁸⁴⁾ Sakowicz op. cit. str. 93—98.

syjskim. Na audjencji 22. IV ambasador oświadczył królowi: „Żałosno mi było, ale byłem przymuszony donieść imperatorowej, jak ona tu jest posądzana niegodziwie i niewinnie. Wraz obawiam się, żeby to nawet nie obraziło u nas, że ten Sadkowski jest tak samowładnie aresztowany tutaj, ponieważ on jest już koadjutorem naszym kijowskim”. W odpowiedzi na to król wyjaśnił, że środki ostrożności są całkiem usprawiedliwione, boć przecież nie może być większego niebezpieczeństwa, „jak powstanie fanatyczne i morderskie trzech milionów chłopstwa ruskiego na sto tysięcy szlachty”. Poczem dodał: „Sadkowski chociaż jest u nas koadjutorem, ale w Słucku jest proboszczem nieunickim z kolacji samegoż Radziwiłła, który zapowiedział mu już był: że na osobie jego dochodzić będzie najmniejszą iskierkę buntu. Więc znając Radziwiłła lepiej nawet jest dla samego tego episkopa, że go tu sprowadzają. Przecież tu nie zadadzą mu kary bez konwiktji, a jeżeli się okaże niewinnym, to go i wyprawia”³⁵).

Razem z Sadkowskim aresztowano znajdujących się przy nim: Aleksego Czerniawskiego, marszałka dworu biskupiego, i Cyprjana Ostrowskiego, ihumena słuckiego spaso-preobrażeńskiego. Nazajutrz z miasteczka Romanowa Sadkowski wysłał do Słucka Czerniawskiego, aby przywiózł pieniądze, ubranie i bieliznę, oraz—na wypadek indagacyj—urzędników konsystorza słuckiego: pisarza Stefana Symonowicza i kancelistę Jana Skułowskiego. W podróży z Romanowa do Nieświeża, dokąd polecono narazie dostarczyć Sadkowskiego, towarzyszył aresztowanemu również pracownik konsystorski Paweł Barszczewski. W 3 dni potem t. zn. 3 maja zostali aresztowani przybyli do Nieświeża: Symonowicz, Skułowski i służka Łukasz Kopysteński³⁶).

W dwa tygodnie później więźniów nieświeskich wysłano na polecenie marszałków sejmowych do Warszawy. 14.V wyjechała pod eskortą dowodzoną przez Mackiewicza pierwsza grupa złożona z następujących osób: Sadkowski, Symonowicz, Iridjon Obłoński, paroch kopylski, Skułowski i Kopysteński, 18 maja zaś wyjechali: Ostrowski, Czerniawski i Barszczewski. Komisja wojskowa wydelegowała z Wilna podpułkownika kawalerji narodo-

³⁵) Własnoręczny bruljon królewski listu do Debolego z dn. 22. IV. 1789 A. G. A. D. Zbiór Popielów. Teki Nr. 414.

³⁶) Por. relację ihumena Cyprjana Ostrowskiego, opisującą szczegółowo te wypadki, P. Nikołajewskij. *Materiały do istorii trechlětnjago zaključenija prawosławnago episkopa Wiktora Sadkowskago w polskich tjur'mach*. Christ. Czenie 1892, cz. II, str. 182—185.

wej Meyena, któremu Mackiewicz przekazał 17 i 19.V w Słoni-
mie najpierw pierwszą, a następnie drugą grupę aresztowanych.
25.V o godz. 6-ej popoł. ośmiu „oskarżonych o bunty” na oczach
wielkiego, złorzeczącego tłumu wjechało pod eskortą kawalerji
do stolicy. 22.V przywieziono do fortecy w Nieświeżu ks. Jana
Białłozora, protopopa słuckiego, a razem z nim przybyli jako
aresztanci: Adam Onufry Boufałł-Doroszkiewicz, szlachcic—kato-
lik mozyrski, „plenipotent” czyli adwokat Sadkowskiego, oraz
Jan Boczkowski, wynajęty jako „pocztijon” przez duchowień-
stwo prawosławne polskiej Ukrainy⁸⁷⁾).

Ogółem w ciągu l. 1789—1790 przewieziono do stolicy i osa-
dzono tam w więzieniu 20 osób, z których 17 było wyznania
prawosławnego. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że
wśród tych 17 tylko trzech reprezentowało Ukrainę: Wissarjon
Teodorowicz, ihumen medwedowski, chłop Andrzej Łupyna i pocz-
tylion Jan Boczkowski. Wszyscy pozostali zostali aresztowani
w największych skupieniach prawosławnej ludności w W. Ks. Li-
tewskiem, t. zn. na Słuczyźnie i Pińszczyźnie⁸⁸⁾. Dotychczas wszel-
kie ruchy ludowe „dyzunickiego pospółstwa”, z mniejszą lub
większą ilością elementów wyznaniowych, określano w Polsce
stałe, jako „bunty ukraińskie”. Obecnie słynny z czasów rzezi hu-
mańskiej monaster motreniński wyszedł z opresji obronną ręką,
natomiast w aktach śledczych sejmowej deputacji indagacyjnej
zjawiły się Słuck, Kopyl, Dawidgródek i inne miejscowości wo-
jewództwa nowogródzkiego i pow. pińskiego.

Starosta słucki Niepokojczycki sądził, że środki zaradcze,
przedsiębrane przez władze polskie, zostaną uwieńczone skutkiem
pomyślnym i w liście z dn. 8.V.1789 pisał z radością do sta-
rego „Księcia Panie Kochanku”⁸⁹⁾: „Po wzięciu archimandryty

⁸⁷⁾ Raport podpułkownika kawalerji narodowej l. Meyena do Kom. Wojsk.
ze Słonima 19. V. 1789. A. P. W. Kom. Wojsk. vol. Nr. 26/18344, fol. 75. Karol
de Villé, komendant nieświeski, do ks. Radziwiłła 18 i 24.V t. r. A. R., teka
Nr. 416, plik Nr. 16877. 28. XII. 1789 Kom. Wojsk. wydała rozkaz przewiezie-
nia ks. Białłozora do Warszawy. Przybył on tu 18. I. 1790 r. A. P. W. Nr. 29/18335,
fol. 38 i 72.

⁸⁸⁾ Szczegółowych informacji o losie więźniów warszawskich dostarczają
niewyzyskane dotychczas przez nikogo zarządzenia króla i Straży do Komisji
Wojskowej, Komisji Skarbowej i komisij porządkowych warszawskiej i pińskiej
z czerwca 1792 r. A. G. A. D. Dział: T. zw. Metryka Litewska, dz. VII, vol.
Nr. 165, fol. 418—423 i 436—437. („Decyzje oryginalne do protokołu 1-go Straży
od czerwca 1791 r. do czerwca 1792 r.”).

⁸⁹⁾ A. R., teka Nr. 226, plik Nr. 10402.

słuckiego nieco w pospolstwie ustało gadanie o buntach, a popi dyzunickie dawniejsi kontenci zostali, ukraińscy zaś tak mnichowie, jako prezbiterowie czterech (*sic!*) na parafjach wielce zasmuceni. Uniwersał Waszej Książęcej Mości do całego poddaństwa wydany na wierność dziedzicowi, przez kilka targów ogłasza magistrat przez bęben, z którego egzemplarze wypisane jedne po kościołach i cerkwiach poprzybijano, drugie na parafje po wsiach do cerkwiów rozesłane, inne dwory same rozbierają... Uniwersał nadszedł od marszałków sejmowych Stanów Skonfederowanych względem zaprzysiężenia duchowieństwa całego dyzunickiego w kraju będącego, wszędzie porozbijany i ogłoszony został, a takowe duchowieństwo dyzunickie wyjeżdża do grodu nowogródzkiego i inne zastrzeżenia w tymże uniwersale dopilnowane zostaną⁴⁰). Pozostałe śpiewacy i inni zagraniczni ludzie sprowadzeni w archimandrji, jak uniwersał nakazuje, aby *in spatio* dwóch niedziel z granic Państwa wychodzili, czy kazać onym ustąpić, czyli dalszej rezolucji oczekiwać? A dla wiadomości przyłączam specyfikację osób zagranicznych „znajdujących się w monasterze trojeckim [św. Trójcy w Słucku]. 1-mo Czeladzi samej ukraińskiej osób szesnaście, śpiewaków z Ukrainy dwanaście, profesorów do seminarjum z Kijowa siedmiu, kucharz Moskal, huzarów dwóch zagranicznych”.

Ze wszystkich „osób zagranicznych” duchownych i świeckich wyznania prawosławnego aresztowanych w kwietniu i maju 1789 r., lub zagrożonych wysiedleniem z granic Rzplitej, Stackel-

⁴⁰) Nazwiska prezbiterów (z zaznaczeniem parafji) Słuczyny, którzy w dniach od 8 do 28 maja złożyli w kancelarji sądu grodzkiego w Nowogródku przysięgę na wierność królowi i Rzplitej podaje „protokół potoczny” tego urzędu. A. P. W. vol. Nr. 12614, fol. 104 v. — 123. Por. S a k o w i c z str. 110.

Streszczenie konstytucji sejmowej, o której mówi w swym liście Niepokojczycki p. t. „Zabezpieczenie spokojności publicznej” z dn. 17. IV. 1789 r. podał S a k o w i c z op. cit. str. 89—90. Konstytucja ta nakazywała wysiedlenie z granic Rzplitej wędrownych kupców moskiewskich, rekrutujących się przeważnie ze staroobrzędowców. W stosunku do duchowieństwa nieunickiego zakonnego w konstytucji zachodzi pewna sprzeczność: księża zagraniczni, „czerecy zwani”, czyli mnisi włóczędzy mieli być wysiedleni, z drugiej zaś strony konstytucja ta nakazywała całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu złożenie przysięgi na wierność Rzplitej, a tem samem po przyjęciu obywatelstwa polskiego umożliwiała pozostanie w Polsce. Ciekawe informacje o wędrownych księżach dyzunickich bez parafji i „kapłanach nieunickich na czynszu siedzących” podają memorjały współcz. w rks. Nr. 1751/II Bibl. Ord. Zamojskiej w Warszawie (bez pagin.) i rks. Nr. 953 B. M. Czart., k. 94.

berga w stopniu największym—rzecz jasna—interesowały losy Wiktora Sadkowskiego. Król i marszałkowie sejmowi pragnęli uniknąć rozgłosu i dlatego Małachowski wydał dyspozycję, aby archimandrytę słuckiego przywieziono do Warszawy w nocy. Nie wiadomo, skutkiem czyjej omyłki wjazd do stolicy aresztowanego władcy odbył się 25 maja przed 6-ą wieczór wobec wielkiego zbiegowiska ludu, wzburzonego w najwyższym stopniu wiadomościami o buncie. Nazajutrz 26.V Stackelberg złożył dwie prawie jednobrzmiące noty protestacyjne królowi i marszałkowi Małachowskiemu. W notach tych powoływał się na rzekomą obietnicę króla, że dochodzenie w sprawie przewinień zarzuczanych Sadkowskiemu zostanie przeprowadzone w miejscu jego rezydencji biskupiej t. zn. w Słucku „stosownie do jego godności kapłańskiej i stanowiska biskupa oraz p o d d a n e g o r o s y j s k i e g o”. Tymczasem aresztowanego bez dostatecznej podstawy władzę przywieziono do Warszawy „z okazałością kryminalisty i aresztanta *status*”. Przez to samo w oczach opinii publicznej Sadkowski jest „poniekąd skondemnowany”. Zakładając protest przeciw takiemu postawieniu sprawy, ambasador apeluje do sprawiedliwości królewskiej i przypomina o istnieniu praw polskich „*favore* biskupa perejasławskiego i koadjutora kijowskiego”⁴¹⁾. W rozmowie tegoż dnia z Małachowskim usłyszał ambasador rosyjski cięty argument, że represje zastosowane w stosunku do Sadkowskiego mają bez porównania lepsze uzasadnienie prawne w zestawieniu z takim wołającym o pomstę do nieba gwałtem, jakim było w swoim czasie porwanie na rozkaz Repnina 3 senatorów z biskupem Sołtykiem na czele. Przy tej okazji przypomniał Małachowski Stackelbergowi, że Sadkowski złożył przysięgę wierności królowi i Rzplitej, która przez to samo władna jest pociągnąć go do odpowiedzialności⁴²⁾.

To było właściwie wszystko, co złożyło się na konkretną reakcję Rosji wobec faktu aresztowania biskupa perejasławskiego. Stackelberg nie otrzymał z Petersburga—o ile nam wiadomo—żadnych poleceń w tej sprawie. Wszechwładny ks. Potemkin w rozmowie 4.V. z Debolem ograniczył się do spokojnego stwierdzenia „z grzeczną miną”: „Kazano aresztować naszego biskupa...

⁴¹⁾ St. August do Debolego 27. V. 1789 r. A. G. A. D. Zbiór Popielów teka Nr. 414.

⁴²⁾ Sakowicz op. cit. str. 105, (na podstawie Kalinki, który oparł się tutaj na tymże samym liście St. Augusta co wyżej). Kalinka I 390—391.

Ale żeby mu krzywdy jakiej nie zrobiono”. W odpowiedzi na to usłyszał zapewnienie Debolego: „Postąpią sobie owszem z nim dyskretnie”. Więcej o Sadkowskim nie mówiono⁴³⁾.

Rząd petersburski przeszedł najwyraźniej nad tą sprawą do porządku dziennego. Gdy Deboli w rozmowach dyplomatycznych poruszał sprawy buntu i aresztowanie władzy, usprawiedliwiając postępowanie władz sejmowych, oświadczano mu z niezmaconym, można rzec, cynicznym spokojem: „Macie biskupa, macie jego papiery i szpiega, który pieniądze rozdawał, dochodźcie tedy, kto jest autorem buntu. Dalibóg, kontenci będziemy, gdy prawdy domacacie się”⁴⁴⁾.

*

„Domacanie się” rzetelnej prawdy w zestawionych powyżej materiałach oskarżycielskich jest rzeczą niezmiernie trudną, zwłaszcza *hinc et nunc*, gdy niedostępne są dla polskiego badacza materiały archiwów Leningradu, Moskwy i Mińska. Na podstawie tego, co mamy do dyspozycji, nie ulega wątpliwości jedno: niema podstawy dokumentalnej, aby oskarżyć Wiktora Sadkowskiego o organizowanie w l. 1788—1789 na terytorjum Rzplitej zbrojnego powstania prawosławnej ludności. Natomiast faktem jest, że działalność biskupa perejaślowskiego, podporządkowanego ściśle ukazom, wysyłanym przez Petersburg, kolidowała w całokształcie swego rusyfikatorskiego systemu z żywotnymi interesami Rzeczypospolitej, jako państwa suwerennego, zamieszkałego przez Naród Polski, pod każdym względem odrębny i obcy dla „careśławnej” propagandy rosyjskiej. Polskie prawosławie posiadało podówczas w protekcji carowej mocne oparcie fizyczne, materialne, ale to było zarazem źródłem jego słabości nawewnętrz, powodując nieuchronnie wcześniej czy później zatargi z władzami Rzplitej. Sadkowski, aczkolwiek złożył przysięgę na wierność królowi i Rzplitej, nie był lojalnym obywatelem polskim. Ale należy pamiętać, że nie mogło być inaczej: był on Rosjaninem, związanym przysięgą ślepego posłuszeństwa Katarzynie II. Powtóre nie wolno zapominać, że Polska w l. 1775—1788 znajdowała się pod protektorem Rosji, i że nie brak było magnatów—Polaków z krwi i kości, którzy za swe konszachty z Rosją w każdym innym państwie zawiśliby na szubienicy. Z chwilą gdy

⁴³⁾ Deboli do króla 5. V. 1789 r. A. G. A. D. j. w. teka Nr. 419.

⁴⁴⁾ Deboli do króla 22. V. 1789. A. G. A. D. j. w.

Polska po zrzućeniu gwarancji rosyjskiej stała się państwem niezależnym od woli „rosyjskiego prokonsula”, dla takiego człowieka jak Sadkowski, ex-kapelana ambasady rosyjskiej i carskiego urzędnika znajdującego się na etacie gubernji kijowskiej, dla takiego zagranicznego biskupa „perejasławskiego” musiało zabraknąć miejsca w Rzeczypospolitej. Najprostrzem właściwie rozwiązaniem sprawy byłoby niewątpliwie wysiedlenie Sadkowskiego do Rosji. Władze jednak polskie traktowały go, jako obywatela polskiego, który dał się poznać ze szkodliwej działalności, i z tego tytułu trzymały go w ciągu 3 lat w więzieniu, prowadząc śledztwo, mające ustalić zakres jego winy.

Deputacja indagacyjna nie śpieszyła się zgoda z zakończeniem śledztwa i nie ogłaszała żadnego wyroku. Rzecz osobliwa i paradoksalna, ale takie odkładanie *ad calendas Graecas* załatwienia niezmiernie ważnej dla Kościoła prawosławnego sprawy mogło wynikać równie dobrze z namowy zwolenników wprowadzenia w Polsce autokefalji Kościoła prawosławnego, jako też z podszeptów osób gorliwych o interesy unji kościelnej. Nie było nadziei, aby Sadkowski mógł szczerze wyprzysiąc się związków z Rosją i stać się polskim patriotą. Natomiast w czasie, gdy rosyjski biskup zagraniczny przebywał w więzieniu, można było pomyśleć o utworzeniu tymczasowego rządu cerkiewnego, złożonego z osób, których przeszłość, sposób myślenia i przywiązanie do polskości Kościoła w sensie państwowym, organizacyjnym, kulturalnym i narodowym, byłoby antytezą tych wartości, które reprezentował w Polsce ex-kapelan ambasady rosyjskiej w Warszawie.

Z drugiej strony nie brak było zapewne osób, cieszących się z unicestwienia pracy misyjnej dyzunickiego biskupa. Przewlekające się prowizorium było niewątpliwie korzystne z punktu widzenia tych, którzy uważali, że Rzplita może mieć zapewniony pomyślny rozwój, o ile będzie duża ilość obywateli „zjednoczonych” pod każdym względem, a więc również w dziedzinie religijnej.

Wyraźnych przestępstw kryminalnych Sadkowskiemu nie można było zarzucić, wobec czego sprawa jego uwolnienia stała się kwestją czasu. W listopadzie 1790 r. Bułgakow rozmawiał w tej sprawie z królem i otrzymał odpowiedź, że zasadniczo zdaniem sekretarza deputacji indagacyjnej Sadkowski jest niewinny. Wobec tego poseł rosyjski zawiadamiał swój rząd, że „powzięto zamiar wypuszczenia go na wolność, jeśli żadne nowe

okoliczności nie zmieniają ich dobrego usposobienia”⁴⁵⁾. Na temat, jakie były te nowe okoliczności, które zmieniły usposobienie posłów — „egzaminatorów”, można snuć dowolne przypuszczenia. Faktem jest tylko, że Wiktor Sadkowski, zwany nadal w aktach śledczych „archimandrytą słuckim”, odzyskał wolność dopiero w przeddzień akcesu Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej.

2. Represje w stosunku do unitów i prawosławnych bez motywów natury wyznaniowej. Aspekt narodowościowy pomieszania elementów „wiary greko-ruskiej”. Podłoże socjalne i antyżydowskie „buntu”.

Szlachta polska katolicka obrządku łacińskiego aż do samego upadku Rzplitej z dziwnym zaślepieniem nie chciała uznawać unitów za pełnoprawny odłam społeczeństwa katolickiego, za Polaków w sensie nie tylko państwowym, ale również narodowościowym. W ciągu 9 lat walczył o to wytrwale, ale niestety bezskutecznie zmarły w r. 1788 metropolita Jazon Smogorzewski. Dopiero w r. 1790 dopuszczono do zasiadania w senacie jego następcę Teodozego Rostockiego. Nie okazano jednakże tejże łaski innym biskupom unickim. Sytuacja Kościoła prawosławnego w Polsce w dobie Sejmu W. tylko pod niewielu względami była trudniejsza i gorsza od sytuacji Kościoła unickiego, który w r. 1789 w sposób najzupełniej niesłuszny stał się przedmiotem gwałtownych ataków ze strony demagogów, ignorantów i ludzi złej woli. Omawiając dzieje Kościoła prawosławnego w Rzplitej w XVIII w., a pragnąc uzyskać wyrazistość i barwność obrazu, zawsze i ciągle musimy pamiętać, że na nieunitów zapatrywano się powszechnie bądź jako na odszczepieńców od unji, bądź jako na — w olbrzymiej większości — masy chłopstwa, które demagogiczna propaganda moskiewska może popchnąć do rzezi szlachty i Żydów. Dezorientację powiększała okoliczność, że olbrzymia większość parafii prawosławnych na Ukrainie, a w W. Ks. Litewskim pewna ilość parafii nieklasztornych, istotnie w tym lub owym roku ostatnich lat panowania Augusta III znajdowała się w rękach unitów, uznawała jurysdykcję biskupów, którzy nigdy nie składali przy-

⁴⁵⁾ S. S o ł o w j e w. *Istorija padenija Polshi*, Moskwa 1863, str. 247.

sięgi na wierność władcom rosyjskim i nie otrzymywali ukazów z Petersburga. W ciągu pierwszych 3 lat rządów biskupich Sadowskiego (1785—1788) stan posiadania Kościoła prawosławnego ustabilizował się *de facto* w pewnych granicach⁴⁶⁾. Jednakże zarówno unicy, jak katolicy polemiści uważali, że granice pomiędzy obu walczącymi ze sobą Kościołami są nadal płynne i stąd wynikało również paradoksalne podejrzewanie unitów, że łącznie dadzą się nawrócić na dyzunję.

Duchowieństwu unickiemu nie odmawiano gorliwości katolickiej i zasług misyjnych, a jeśli chodzi o wyższą hierarchję także gorącego patriotyzmu polskiego. Nie chciano jednak przeważnie ani słyszeć o przyznaniu im praw politycznych, ponieważ wśród szeregów unickiego kleru było bardzo mało — jak twierdzono — szlachty, a przez to samo tego rodzaju innowację należy uznać „zaszkodliwą, bo nie tylko wywracającą porządek, który tak długie doświadczenie pożytecznym być krajowi okazało, ale i stanowiącą z ludzi podłego urodzenia w Rzplitej straszne i niebezpieczne dla kraju”⁴⁷⁾. Poza takim, całkiem naturalnym dla owych czasów, ekskluzywizmem szlacheckim niepoślednią rolę odgrywało bardzo często nader słabe orjentowanie się w zasadniczych różnicach organizacyjnych i kulturalnych, nie mówiąc już o teologicznych, jakie zachodziły pomiędzy życiem religijnym przedstawicieli obu odłamów „wiary greko-ruskiej”. Gdyby rozpoczęto dochodzenia li tylko wśród rzeszy dyzunitów, których liczba wynosiła niewiele ponad ćwierć miliona osób, zaniepokojenie w Polsce byłoby bez porównania mniejsze. Ale komisje porządkowe: wołyńska, podolska, kijowska i bractawska oraz deputacja sejmowa „do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych” wciągnęły w orbitę swych prac również przedstawicieli ludności unickiej. A przecież cerkwi greko-katolickich było mniej więcej 15 razy więcej niż prawosławnych, a parafianie tych świątyń tworzyli gromadę liczącą bezmała 3 miliony. Stanowiło to bezwzględną większość ludności w województwach Rzplitej na wschód od Bugu i Sanu. Już ta jedna oko-

⁴⁶⁾ Wyjątkiem były tylko zmiany na niekorzyść unji na terenie protopopij ukraińskich: moszeńskiej i śmilańskiej. O przyczynach tego zjawiska mówić będziemy dalej przy omawianiu działalności Potemkina (rozdz. 4.), str. 228—229.

⁴⁷⁾ Typowy taki pogląd na sprawę dopuszczenia biskupów unickich do senatu wypowiada anonimowy autor broszury p. t.: *Prawdziwy obywatel wołyński do Jegomości Pana Mazowieckiego na uwagi polityczne... etc.* [Warszawa] 1789, str. 46—47.

liczność komplikowała niezmiernie sytuację, utrudniając jej zróżniczkowanie na elementy prawosławne i nieprawosławne ⁴⁸⁾.

Jest jeszcze parę czynników, które uniemożliwiają ocenę represyj, zastosowanych skutkiem pogłosek o „buncie”, w płaszczyźnie li tylko kościelnej. Nie zwrócono mianowicie dotychczas należytej uwagi na podłoże socjalne i antyżydowskie tego „buntu”, który przeraził w okropny sposób polskie społeczeństwo widmem nowej rzezi humanńskiej, tem okropniejszej, że jej wykonawcami mieli być nie tylko eks-kozacy ukraińscy, ale również spokojni dawniej chłopci białoruscy Nowogródzczyzny i Pińszczyzny. Można zaś łącno dojść do wniosków zgoła opacznych, jeśli dopatrywać się w sposób jednostajny uczuć gorliwości religijnej tam, gdzie ich miejsce zajmowała głównie nienawiść do podstarościch i Żydów—arendarzy.

*

⁴⁸⁾ W r. 1789 według memoriału przedłożonego sejmowi było w Polsce 4682 cerkwie unickie, w tym najwięcej w diecezji metropolitalnej (1988) i biskupstwie łuckim (1093). Liczba 1988 obejmuje cerkwie tylko bractwosko-ki-jowskiej (większej) części tej eparchii; na wpisanie cyfry „świątyń litewskich” autor pozostawił wolne miejsce. Bezim. memoriał p. t. „Krótkie zawiadomienie o sprawie hierarchji ruskiej i o wszystkim, co Stany Najjaśniejsze wiedzieć żądają”. Rks. Nr. 1751/II Bibl. Ord. Zamojskiej w Warszawie (teki Józefata Bułhaka). Kiedy w kwietniu 1795 r. Św. Synod naradzał się nad sprawą utworzenia nowej diecezji bractwosko-podolskiej, wzięto pod uwagę dane statystyczne, dostarczone przez Sadkowskiego: w l. 1793—1795 oddano do użytku prawosławnych ogółem 2328 cerkwi unickich, pozostały zaś opornie przy unji 2996 świątyń. Daje to łącznie 5324, jako wielce prawdopodobną cyfrę globalną parafij greko-katolickich na terytorjum całej Rzplitej w dobie Sejmu Wielkiego. Statystyka opracowana przez Miński Konsystorz Duchowny bezpośrednio po 2-im rozbiornie, wykazała istnienie w diecezji (dawniej „perejasławskiej”, której wielkość pozostała bez zmian) 329 cerkwi paraf. prawosł. oraz 5 kaplice: w Warszawie, Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu i Poznaniu. Runiewicz op. cit. str. 234 i 298 przyp.

Według ostatnich badań archiwalnych ks. B. Gramza unickich cerkwi parafjalnych na terenie całej Rzeczypospolitej w granicach z przed I-go rozbiornu było ok. r. 1794 blisko 8.850. Pod panowanie rosyjskie dostało się 5600 parafij w 6 diecezjach. Nie możemy osądzić, która cyfra jest dokładniejsza: 5.324 czy 5.600. Liczba 8.850 wydaje się całkiem pewna, ponieważ w zacytowanej wyżej liczbie 4.682 cerkwi w r. 1789 nie uwzględniono statystyki cerkwi: 1) litewskiej części diecezji metropolitalnej, 2) biskupstwa lwowskiego i 3) biskupstwa przemyskiego. X. Bolesław Gramza. *Cerkiew prawosławna w Polsce przed ostatnim rozbiornem*. Sprawy Otwarte, Wilno 1938, Nr. 18. Według naszych obliczeń, z których tu niepodobna robić szczegółowego sprawozdania (oparte są głównie na materiałach Kom. Skarbowej Lit. w A. P. W.), w r. 1791 było w Rzplitej ogółem 372 cerkwie parafjalne prawosławne (według obliczeń ks. Gramza 330).

Po trzyletniem gromadzeniu materiałów indagacyjnych sejmowa deputacja „do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych” zakończyła wreszcie śledztwo. 31.V.1792 r. sejm wydał deklarację o przebywających w więzieniu 19 osobach, pociągniętych do odpowiedzialności z oskarżenia „o niewierność ku Rzeczypospolitej i przestępstwa przeciw prawom krajowym i spokojności publicznej”. Z tych 19 osób prawosławni stanowili ogromną większość, unitów bowiem było tylko dwóch: ks. Rubinowicz i Andrzej Bednarz; 13 prawosławnych duchownych i świeckich zwolniono. Pozostawiono w dalszym areszcie, ponieważ „na sąd zasługują”, czterech: Wiktora Sadkowskiego, Aleksego Czerniawskiego, Stefana Symonowicza i Wissarjona Teodorowicza. Zasługuje na uwagę, że na dalszy pobyt w więzieniu warszawskim zostało skazanych dwóch prawosławnych: ks. Symonowicz, pisarz konsystorza ślucckiego i sekretarz osobisty biskupa, i Czerniawski, marszałek dworu biskupiego; obok nich zaś w drugiej celi mieli „w dalszym areszcie zostawać” unici: ks. Rubinowicz i Andruch (sic!) Bednarz. Sadkowskiego i Teodorowicza, ihumena medwedowskiego, Komisja Wojskowa otrzymała polecenie przewieźć do fortecy częstochowskiej z nakazem, aby pierwszy z nich „tam wygodnie w areszcie był trzymany, z pilną zawsze bacznością, iżby żadnej nie miał komunikacji”, ks. Wissarjon natomiast, „używając wolności, bez wychodzenia z obrębu fortecy, służyć może ks. Sadkowskiemu za kapelana”⁴⁹⁾.

Sprawa Andrzeja Bednarza, pańszczyźnianego chłopca unity z dóbr Stadnickiego w województwie podolskiem, nie zasługuje na szczegółowe omawianie. Nie był on ani pierwszym, ani ostatnim z pośród tych chłopów z Wołynia i Podola, którzy niezadowoleni z ciężkiej doli pańszczyźnianej trafili do więzienia za t. zw. „przechwałki”. Dlaczego trzymano go w więzieniu aż tak długo—trudno dociec⁵⁰⁾. Nie wiadomo również, dlaczego specjalnie trzyletniem więzieniem został wyróżniony ks. Jan Rubinowicz, paroch pankowicki, z diecezji łuckiej. Zasługuje jednak na uwagę fakt,

⁴⁹⁾ „Decyzja [12.VI.1792] J. K. Mości w Straży do Komisji Wojskowej O. N. względem osób o bunty oskarżonych”. A. G. A. D. Dział: T. zw. Metryka Litewska. Dz. VII, vol. Nr. 165, fol. 418—419. Sakwicz, op. cit. str. 236—237, ogranicza się do streszczenia deklaracji sejmowej z 31.V, natomiast nie wie nic o szczegółowych zarządzeniach wykonawczych z czerwca 1792 (por. wyżej przyp. 38), nie podaje też żadnych informacji o Rubinowiczu i Bednarzu.

⁵⁰⁾ Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii cz. 3-ej t. V, Kijów 1902, str. 114—115 i 134.

że traktowano go, jako wielkiego przestępcę, w tej samej skali, co Sadkowskiego, Symonowicza i Czerniawskiego. Materjał źródłowy, dotyczący jego uwięzienia, dostarcza sporo znamiennych szczegółów.

Był to paroch unicki we wsi Pankowice w dobrach Ryszczewskiego, kasztelana lubaczewskiego, w pobliżu granicy polsko-austriackiej. Słyszał on kilkakrotnie, jak pijani chłopci, wracający z karczmy, mówili: „Trzeba napaść na dwór i zarznąć podstarościego, a potem Żydów”. Ks. Rubinowicz odnosił się do tych chłopów z chrześcijańską wyrozumiałością, wobec czego wpadł w podejrzenie. Imć p. Dierzkowski, porucznik regimentu grenadierów ordynacji ostrogskiej, wysłał żołnierza Krzyżanowskiego, aby przebrany za dezentera austriackiego poszedł wybadać ks. proboszcza. Rubinowicz, nie podejrzewając podstępu, począł się użalać przed rzekomym dezenterem: „Bardzo się tu Polacy rozpuścili i Żydzi nad biednem chłopstwem mają górę... Oj tu podstarości wielki sobaka, że ludzi bardzo bije, ale cała gromada na niego się buntuje”. Gorliwy „dezenter” ofiarował Rubinowiczowi swą pomoc w organizowaniu buntu, a niebawem poinformował o wszystkim Żyda-arendarza. Żyd poleciał do dworu, Rubinowicza aresztowano, a w 4 dni później gen. Michał Lubomirski pisał do Komisji Wojskowej: „Z tego popa trzebaby przykład w tym czasie zrobić, mam honor się zapytać Prześw. Komisji Wojskowej, czy mam czekać, póki nie zdejmą z niego poświęcenia, które nie tak prędko nastąpić może, bo bez biskupa to się stać nie może, a ksiądz biskup [łucki] Lewiński znajduje się teraz w Warszawie. Czy mam się wstrzymać z egzekucją tego popa”? Komisja Wojskowa zawiadomiła natychmiast króla, a król Lewińskiego. Lewiński, zwracając uwagę na niedostateczność dowodów winy Rubinowicza, poprosił, aby Stanisław August zarządził dokładne śledztwo⁵¹⁾.

Zeznania Krzyżanowskiego i Rubinowicza zostały odczytane na posiedzeniu sejmu 16.IV.1789. Czytano również inne raporty o treści tegoż typu. Marszałek Małachowski uspakajał wzburzonych posłów zapewnieniem, że pop Rubinowicz będzie wkrótce

⁵¹⁾ Zeznania Rubinowicza i Krzyżanowskiego 29.III.1789 r. Kopja raportu gen. Lubomirskiego z dn. 2.IV t. r. B. M. Czart. rks. Nr. 957, k. 110—112 i 713—714. Lewiński do Stanisława Augusta 11.IV.1789 r. B. M. Czart. rks. Nr. 926. k. 119. „Powszechny odgłos o okolicznościach sprawy X-a Rubinowicza”. Tamże, k. 121—124.

przytransportowany do Warszawy, a wtedy uda się zdobyć dokładniejsze informacje o groźnym buncie⁵²).

Po otrzymaniu wiadomości o wymordowaniu rodziny Wyleżyńskich, o groźnej działalności ks. Rubinowicza i „przechwałkach” chłopów, pijących wódkę w żydowskich karczmach, Komisja Wojskowa już 5.IV rozesała rozkazy do kilku brygad z nakazem wyruszenia na Wołyń. Tragikomiczny charakter posiada wysłana 10.IV do ks. Michała Lubomirskiego instrukcja „na transportowanie do Warszawy popa Rubinowicza”. Nieszczęsnego parocha traktowano tak, jak gdyby był wielkim przestępcą stanu, wodzem buntu tej miary, co np. pugaczewski w Rosji. Eskortą ma wynosić 11 osób na 3 wozach, ks. Rubinowicz ma być skuty na rękach i nogach, ma być zachowane całe mnóstwo środków najwyższej ostrożności tak, aby więzień nie został po drodze odbity przez socjuszy z organizacji, przygotowującej bunt. Obawy okazały się płonne: nikt na eskortę dowodzoną przez por. Dzierżkowskiego nie napadł i 25.IV Rubinowicza przywieziono pomyślnie do Warszawy⁵³). Na nową sensację w postaci 8 więźniów z Nieświeża wypadło stolicy czekać następnie okragło miesiąc.

Zarządzeniom władz polskich centralnych i prowincjonalnych z marca—maja 1789 r. brak jest niemal zupełnie planowości, która mogła być skutkiem li tylko spokojnego rozważenia sytuacji i zdobycia informacji na temat całkiem odmiennego oblicza obywatelskiego kleru prawosławnego i unickiego. Dopiero opracowana w marcu 1790 r. „Relacja deputacji indagacyjnej”, niemal w całości poświęcona gruntownemu omawianiu problemu filomoskiewskiej działalności Sadkowskiego, świadczy, że zorientowano się wreszcie w sytuacji. Tymczasem w stosunku do wypadków 1789 r. należy stwierdzić z całym naciskiem, że na Wołyniu, na którym nie było ani jednej parafji dyz unickiej, kler unicki został zgnębiony przez komisję porządkową o wiele dotkliwiej, niż prawosławny na Słuczyźnie i Ukrainie. Wyrok z dn. 1.V.1789 sądu grodzkiego łuckiego skazał na śmierć ks. Aleksandra Benderowskiego, parocha unickiego.

⁵²) Kontynuacja diariuszu Sejmu Ordyn. Warszawskiego, Warszawa 1789, sesja 89 z dn. 16.IV, str. 13—14. Kolator cerkwi pankowickiej, przy której Rubinowicz był parochem, Ryszczewski, kasztelan lubaczewski 2.IV wysłał wysoce alarmujący list do króla. [Br. Zaleski]. *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792*, Poznań 1872, str. 111—112.

⁵³) A. G. A. D. Akta Komisji Wojskowej. Dz. I, vol. Nr. 212, k. 188—194, 208—210 i 255. („Protokół wszelkich ekspedycyj do wojska kor.”).

kiego horodyskiego. Na mocy wyroku tegoż sądu z dn. 21.VII został ścięty ks. Teodor Borkowski, proboszcz unicki starosiel-ski. 31.VII ścięto w Krzemieńcu ks. Mateusza Chraszczewskiego, proboszcza unickiego Małych Wederkał. 7.VIII zapadł wyrok skazujący ks. Szymona Karpowskiego, instygatora konsystorza łuckiego, na 3 lata zamknięcia w twierdzy Kamieńcu Podolskim, Oto najbardziej jaskrawe przykłady konkretne represyj, jakich ofiarą padli księża unicy⁵⁴).

W dziejach tej pacyfikacji należy dopatrywać się genezy słynnego „*wozsoedinenija*” unitów, dokonanego w krociowych ma-sach przez Sadkowskiego w l. 1794—1795, kiedy to towarzysze Benderowskiego, Borkowskiego i Chraszczewskiego z zadziwia-jącą łatwością przyjmowali prawosławie, stając się bojownikami nowego rosyjskiego, „carskawego” reżymu na Wołyniu. Propa-ganda rosyjska nie omieszkła im przypomnieć o ucisku, dozna-nym od katolików-Polaków w 1789 r.

Dużo można snuć refleksyj na temat: „Mądry Polak po szko-dzie”. Represje w stosunku do unitów zaszkodziły Polsce po-ważnie. Puszczone w niepamięć fakty, wołające głosem przelanej krwi, że ani w niedawnej rzezi humańskiej, ani w żadnym z po-przednich ruchów kozackich nie występowali nigdy unicy (a zwłaszcza duchowieństwo) przeciw szlachcie polskiej i Rzplitej. Że wręcz odwrotnie: właśnie przodkowie tych „Moskałów, Ukraińców i Kozaków”, których sprowadzał teraz do Polski Sadkowski, nienawidzili unji całą duszą i urządzali niejednokrotnie rzezie Rusinów—katolików wschodniego obrządku. Nie wysnuto żadnych wniosków z faktów, że Kościół unicki szedł coraz dalej na drodze całkowitego spolszczenia się, że unicy po ukończeniu szkół polskich byli „Rusinami” w sensie li tylko wyznaniowym, podczas gdy Sadkowski i prawie wszyscy uwięzieni wraz z nim w Warszawie towarzysze byli w gruncie rzeczy z ducha i działalności Rosja-nami, carskimi patryotami tak dalece, że działalność ich różniła się nader nieznacznie od działalności duchowieństwa

⁵⁴) Archiw J. Z. R. cz. 3-ej t. V.: o Benderowskim i Borkowskim str. 227—232, 234—242, 275—285. O Chraszczewskim pisze A. Sendulskij w ar-tykule: *Gorod Kremenec*. Wołyńskija Eparch. Wědom. 1874, Nr. 12. Ogólną cha-rakterystykę krwawej działalności komisji porządkowej wołyńskiej por. u Ka-linki op. cit. t. I, str. 371—77.

prawosławnego gdzieś w Woroneżu, Moskwie, Perejasławiu czy Kijowie⁵⁵⁾).

⁵⁵⁾ Celem rozprawy niniejszej nie może być, niestety, szczegółowsze uzasadnienie tezy o wszechwładnym panowaniu polskości w Kościele unickim za Stanisława Augusta. Jest to ogólne wrażenie, jakie się odnosi z wędrowki po tamtoczesnych unickich *ecclesiastica'ch*. Znamiennym jest zwłaszcza fakt wydania szeregu katechizmów greko-katolickich, które od a do z są napisane po polsku. Por. np. *K a t e c h y z m* albo nauka chrześcijańska, Wilno 1765 i *K a t e c h i z m* krótko zebrany, Lwów 1771. Obok tego wydawano katechizmy równocześnie w jęz. ruskim i polskim (np. *K r a t k o j e p o u c z e n i e o n a u c ě* christianskiej, Począjów 1786). Drukowano wreszcie katechizmy w jęz. ruskim, ale t.zw. książkowym, z łatwością zrozumiałym dla Polaków. Przykładem jest: *B o h o s ł o w i e n r a w o u c z i t e l n o j e*, Począjów 1756 i 1786. O całkowitem spolszczeniu się bazylianów posiadamy niepodważalne świadectwo Iw. Franki: „Korysne stanowyszcze zdobuli sobi Wasyljany dosyt' dorohoju cinoju, bo p o w n i m w i d c z u ż e n n e m w i d s w o j e j n a r o d n o s t y i w i d r u s k o j s u s p i l n o s t y. I c h s z k o ł y b u ł y n a s k r i ż s z l j a c h o t s k i, ł a t y n o - p o l s k i... N i e m a ł o W a s y l j a n w y s t u p a ł o n a p o l i p y ś m e n s t w a, a l e p o n a j b i ł s z e w o n y p y s a ł y p o p o l s k u a b o p o ł a t y n i. W t a w a r y s k i m z i t t j u w o n y w z i w a ł y t a k o ż p o l s k o j t a ł a t y n s k o j m o w y”. Iw. Franko. *Wasylijany w Turysku*. Zapysky Czyna Sw. Wasylja W. 1924, t. I str. 279. W początkach panowania Stanisława Augusta na prawobrzeżnej Ukrainie ustalił się taki stan rzeczy, że używanie języka polskiego jest wśród duchowieństwa stałą oznaką należenia do Kościoła unickiego, a rosyjszczyzna stała się synonimem prawosławia. Klasycznym przykładem jest życiorys ks. Aleksego Andrzejowskiego, protopopa międzyrzeckiego, aresztowanego w maju 1789 r. na polecenie komisji porządkowej w-dztwa kijowskiego. Syn unickiego dziekana kaniowskiego kształcił się u jezuitów w Żytomierzu, u bazylianów w Szarogrodzie, oraz w ciągu dwóch lat w prawosławnej Akademii Kijowskiej. W l. 1763—1768 był parochem unickim w dobrach hr. Tarnowskiego. W r. 1768 przyjął prawosławie i powędrował do Perejasławia w celu złożenia abjuraty. Później jest prawosławnym protopopem fastowskim, a od 1789 r. międzyrzeckim. B. M. Czart. rks. Nr. 953, k. 69—70 („Papiery od Komisji Porządkowych”). Otóż bardzo ciekawym dokumentem jest znana nam w całości rozmowa tego ks. Aleksego Andrzejowskiego 9.X.1774 r. z b-em unickim chełmskim Ryłłą. Przez cały ciąg rozmowy Andrzejowski, znając dobrze język polski, ostentacyjnie mówił wyłącznie po rosyjsku, posługując się pięknym językiem literackim. Ryłło zwrócił mu uwagę: „Tego w prawdę i nie rozumiem, lepiej było po polsku do nas mówić, a nie ruską sławieńszczyzną”. Na to Andrzejowski odrzekł: „Mně po poljaczeski goworit' nie nadleżit, potomu cztob nie nawesti sebě waszemu preoswjaszczenstwu sumnenija, dla tego samim suszczestwitelnym prirodnim jazykom russkim czest' iměju besėdowat'”. W pomoc biskupowi przyszedł jego oficjał Michał Prymowicz: „Czemu przed tym WMP nie umiałeś tak po moskiewsku, jak teraz mówisz m o s k i e w s k ą s ł a w i e ń s z c z y z n ą, kiedybyś W. M. Pan umiałeś, toby temu dało się słyszeć, a to od W. M. Pana nie słyszałem nigdy tego”. Na to Andrzejowski: „A z a n e ż e b y ł j a p r e ż d e w u n i i, to był po czasti i pomraczenyj umom”. A. N. Wojtkow, *Iow Bazilewicz, episkop perejasławski, i uczastie ego w cerkowno-politiceszkoj żizni polskoj*

Wiedziano w Polsce doskonale, że Rosja pragnie gorąco jak najliczniejszego zapędzenia unitów do prawosławnej zagrody. Przypuszczano stąd w sposób logiczny, że w tym kierunku musi istnieć odpowiednia propaganda rosyjska również na terenach, zamieszkałych wyłącznie przez ludność unicką. Jakoż są dowody, że istniała ta propaganda istotnie. Gdy się czyta akta śledcze niezliczonych spraw, wytoczonych skutkiem oskarżeń o przygotowywanie „buntu”, wobec obfitości drobiazgowych szczegółów, wobec mnóstwa aresztowanych osób, o których podaje się dokładnie, ile otrzymali pieniędzy od tego, czy innego emisariusza rosyjskiego,—wobec tego wszystkiego nie podobna oprzeć się przeświadczeniu, że jednak w rzeczywistości ludność chłopska i duchowieństwo unickie oraz prawosławne były p o d b u r z a n e przeciw szlachcie i Żydom przez różnych agentów rosyjskich, rekrutujących się z sekty „filipowców” czyli staroobrzędowców. Można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że aresztowanie przez władze polskie tak znacznej ilości osób nie mogło być skutkiem li tylko plotek, denuncjacji w celach zysku, kłamliwych legend i prowokacji niegodnych osób, co stwierdziliśmy wyżej w stosunku do ks. Rubinowicza. Inna rzecz, że „strach ma duże oczy” i z tego powodu dużo szczegółów przejawskrawiono, wyciągając wnioski nieuzasadnione⁵⁶).

Wiele ujemnych skutków spowodowała okoliczność, że zbieranie materiałów na temat nastrojów wśród prawosławnej ludności zostało powierzone osobom niepowołanym, które swemi fantastycznymi relacjami przyczyniały się do zwiększenia zamętu. Tak np. poczesne miejsce wśród olbrzymiego materiału „o buntach”, jaki zgromadził Sejm Wielki, zajmują raporty rozmaitych pisarzy magazynów tabaczknych i egzekutorów—komorników skarbowych. Nadsyłanie relacji o wypadkach „bezpieczeństwo publiczne mieszać mogących” nakazała Komisja Skarbu W. Ks. Litewskiego okólnikiem z dn. 15.IV.1789 r.⁵⁷).

Żywy odgłos zarówno w Słucku jak w Warszawie budziły

Ukrainy (1771—1776). Trudy K. D. A. 1903, sierpień, str. 708—710. Innych przykładów źródłowych w takim samym duchu możnaby przytoczyć niezliczone mnóstwo.

⁵⁶) *Archiw J. Z. R.* cz. 3-iej t. V passim. Por. też literaturę rosyjską, którą podaliśmy we wstępie str. 176—177. Sprawie stosunku Rosji wogóle i ks. Potemkina w szczególności do genezy „buntu” poświęcam dalej cały rozdz. 4.

⁵⁷) Komisja Skarbowa W. Ks. Lit. Protokół ekon. Depart. Celnego (1788—1790). *A. P. W. D. L. A. A. D.* vol. Nr. 2897, fol. 75.

i te wypadki, które były niewątpliwie dziełem prowokacji Żydów, lub niepowołanej gorliwości wywiadowców tejże narodowości. Tak np. jakiś Żyd—cyrulik Wolf sprowokował żartobliwą odpowiedź chłopą, który go wioził na podwodzie i słuchał bezsensownego opowiadania o tem, że Żydzi również składają przysięgę na wierność carowej i mają broń dla buntujących się. Chłop odrzekł na to, że chłopci mają soszniki od soch, któremi wsadziwszy na kij będą kłuć szlachtę. Po przybyciu do Słucka cyrulik wszczął alarm, składając meldunek komendantowi garnizonu miasta Poppiniemu. Przez 3 dni smagano chłopą różgami „dla wyśledzenia prawdy”, ale bez żadnego skutku pozytywnego. Jednakże władze słuckie wysłały alarmujący list do Nieświeża z prośbą o przysłanie posiłków wojskowych, ponieważ na garnizonie słuckim, jako złożonym wyłącznie z dyzunitów, nie można polegać⁵⁸⁾.

Komendant nieświeski major Karol de Villé w grudniu 1788 r., na podstawie informacji otrzymanych od rozesłanych specjalnie Żydów, zapewnił ks. Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, że żadnego buntu niema i nie będzie. Teraz wszakże skutkiem alarmu wszczętego przez cyrulika Wolfa wysłał 19.IV do Słucka 100 żołnierzy katolików z dwiema armatami trzyfuntowymi⁵⁹⁾.

Wypadek z cyrulikiem Wolfem, którego relacja spowodowała *votum nieufności* dla prawosławnego garnizonu słuckiego, nie był odosobniony. W wielu innych miejscowościach ulegający łatwo panice Żydzi-arendarze spowodowali falę aresztów, których ofiarą padali przeważnie prawosławni parochowie i chłopci. Na podstawie denuncjacji Żyda-karczmarza rozpoczęło się śledztwo w majątku Pohost (w woj. nowogródzkim), dokąd stawiono aresztowanych księży prawosławnych Stefana i Aleksandra Prorwiczów i Jana Baranowskiego. Z braku dowodów winy zostali oni zwolnieni, gdyż jedynym materiałem obciążającym było opowiadanie o „przysięganiu carowej” jakiejs małej dziewczyny

⁵⁸⁾ Na historycznym posiedzeniu sejmowym dn. 21.IV, na którym zapadła uchwała o aresztowaniu Sadkowskiego, odczytano pierwszy list starosty słuckiego Niepokojezyckiego z dn. 14.IV, oparty na relacji Wolfa. B. M. Czart. rks. Nr. 957. 24.IV wysłał Niep. znacznie szczegółowszą relację (z której czerpiemy wszystkie szczegóły w tekście) do Jana Komara, egzaktora mińskiego, ten zaś skierował tę sążnistą epistolę do Komisji Skarbu W. Ks. Lit. A. P. W. vol. Nr. 4138, fol. 104—105. Wypadek głupi, ale skutki doniosłe.

⁵⁹⁾ K. de Villé do ks. Radziwiłła 28.XII.1788 i 18.IV.1789 r. A. R., teka Nr. 416, plik Nr. 16877.

Agaty⁶⁰⁾. Na terenie protopopji dawidgródzkiej śledztwo w sprawie buntów rozpoczął, inspirowany przez Żyda-karczmarza „gubernator” Gniewczyński⁶¹⁾. Oprócz Gniewczyńskiego ogniskiem rzekomego buntu we wsi Stare Sioło zajął się gorliwie tak samo wierzący wszelkim niedorzecznym plotkom Imć Pan Chilkwicz, ekonom łachewski. Skutkiem akcji tego ostatniego, popartej przez por. Józefa Wańkowicza, dowódcę załogi w Dawidgródku, zostali aresztowani: 1) ks. Grzegorz Rasławski, protopop dawidgródzki, 2) ks. Antoni Misiewicz, proboszcz starosielski, a następnie inni prezbiterzy 3) Joachim Sienkiewicz dawidgródzki, 4) Teodor Sułkowski wielemicki, 5) Gabrjel Strukowski białouszycki, 6) Jan Strukowski maleszewski i 7) Konstanty Jachimowicz olszański⁶²⁾.

Bardzo poważnem skupieniem prawosławnej ludności był Pińsk i pow. piński wogóle. Zapanował tutaj niepokój równie silny jak w Słucku. „Byliśmy—donosi z Pińska urzędnik skarbowy—w niebezpieczeństwie od świąt naszych wielkanocnych, aż póki przeminęły ruskie, noce bezsenne trawiliśmy. Aresztantów codzień więcej i u nas przybywa nieunitów, wielu ich osadzono za same przechwałki”. Niepokój budzi wśród pińszczan również wielki liczebnie prawosławny odłam szlachty pow. pińskiego „wszystko ciemnych nieunitów i nieuków”⁶³⁾. W Pińsku — pisze inny świadek naoczny — runt co noc chodzi 24 ludzi i 20 Żydów, na których się najczęściej odgrażają. Befel wydany, że kiedy gdzie trzech chodzących w nocy spotkają, strzelać jak do psów, brać i osadzać na odwach; Żydzi zaś, ażeby się w nocy nie rozbierali, ognia nie gasili,

⁶⁰⁾ „Akt inkwizycji” z dn. 26.V.1789 r. A. P. W. j. w. fol. 128—129 Jan Baranowski i Symeon Prorwicz aresztowani zostali później ponownie. W sierpniu 1789 r. widzimy ich w Nowogródku. A. P. W. Kom. Wojsk. Nr. 26/18344, fol. 248.

⁶¹⁾ A. R. j. w. Listy de Villégo.

⁶²⁾ A. P. W. Dział: Kom. Wojsk. Nr. 25/18346, fol. 448 i 456 i Nr. 26/18344, fol. 122. Por. S a k o w i c z str. 125—126.

⁶³⁾ Raport pisarza skarbowego Felicjana Nagureczadzkiego do Komisji Skarbowej z Pińska 2.V.1789 r. A. P. W. Nr. 4138, fol. 109. Szlachty jak się zdaje aresztowano b. niewiele. W sierpniu 1789 r. na 43 osoby przywiezione do Nowogródka z Słuczyzny i Pińszczyzny znajdowało się 3 szlachciców prawosławnych: Eljasz Płotnicki, Jan Rezonowicz i Marcin Rezonowicz. „Regestr aresztantów o bunt oskarżonych, będących pod strażą pułku pieszego 3-go”. A. P. W. vol. Nr. 26/18344, fol. 248.

a w ostrożności byli pod wielką karą zalecono⁶⁴). Tegoż dnia 11.IV. Twardowski, wice-brygadjer brygady petyhorskiej, zarządził dokonanie nagłej rewizji w mieszkaniach prawosławnych mieszczan pińskich, na czele których stali dwaj bracia: Teodor Teodorowicz, prezydent m. J. K. Mości Pińska, i Jan Teodorowicz, pisarz magistratu. „Objekt rewizji tej był pryncypalny znaleźć u pisarza magdeburgji tutejszej, który jest głową dyzunitów, dokument jaki między papierami, ale nic nie znaleziono, lubo najmniejszy papierek był przegzaminowany. Jednakże musi być coś, co dało pochop do uniwersalnej trwogi⁶⁵).

Każdy rozumiał doskonale, że musiało być jakieś nieuchwytnie „coś”, jakieś tajemnicze źródło niepokoju, jakieś ognisko, którego iskry zapalały płomienie ludzkiego szaleństwa. Prawosławni mieszczaństwo Wilna, Mińska, Pińska, Brześcia Lit., Bielska i Słucka wyszli z opresyj, spowodowanych wyżej opisaną paniką, obronną ręką. Nie słyszymy zupełnie, aby ktokolwiek z nich został aresztowany. Było to całkiem zrozumiałe, jeśli się zważy, że niepodobna było u nich znaleźć „najwyższych” rosyjskich ukazów takich, jakie znajdowano w obfitości w czasie dokonywania rewizji w mieszkaniach nieunickich księży oraz w prawosławnych monasterach. Że wszyscy aresztowani księża i ihumenowie prawosławni byli związani przysięgą na wierność Katarzynie II, fakt ten nie ulega wątpliwości, natomiast nie wiadomo zupełnie, że jest to normalna zasada obowiązująca księży rosyjskich, i zbyt pochopnie wyciągano z tego faktu wnioski, że do takiegoż przysięgania zachęcali prezbiterzy swych parafjan. Takie wnioskowanie nie znajduje uzasadnienia w źródłach⁶⁶).

Na temże samem posiedzeniu sejmowem, na którym uchwalono aresztować Sadkowskiego, t. zn. 21.IV. 1789 r., dłuższą i piękną mowę wygłosił Jezierski, kasztelan łukowski. Zdaniem kasztelana sprawą powinna zająć się deputacja do interesów cu-

⁶⁴) Odpis listu Jana Iwaszkiewicza, sędziego ziemskiego powiatu rzeczywistego, do gen. Ign. Morawskiego z dn. 11.IV.1789 r. W zakończeniu Iwaszkiewicz prosi o przysłanie wojskowego sukursu ze Słonima lub Grodna. A. P. W. vol. Nr. 25/18346, fol. 446.

⁶⁵) List Twardowskiego, wice-brygadjera kawalerji narodowej, Pińsk 11 IV.1789 r., do gen. Józefa Judyckiego, dowódcy I-aj dywizji wojsk W. Ks. Lit. A. P. W. Nr. 26/18344, fol. 55.

⁶⁶) W sprawie genezy składania przez prawosławne duchowieństwo Rzeczypospolitej przysięgi na wierność Katarzynie II por. dalej rozdz. 5, str. 249—250.

dzoziemskich i interwenjować u Stackelberga. O ile zaś okaże się, że faktycznie bunty są rozniecane przez „zagraniczne hultajstwo”, może powstać w Warszawie takie wzburzenie, że trudno będzie zaręczyć za życie posła moskiewskiego. „Przyczyną buntów — ciągnął dalej kasztelan — są żydowskie, których nieprawość całemu światu wiadoma, że ostatnią siłę z chłopstwa wysysają, a gubernatorowie (ekonomowie) za kubany pomocy do tej zbrodni dodają... Mówiąc przeciw buntownikom trzeba mówić i za nimi, bo to są ludzie, trzeba wyrozumieć ich interes uciemiężenia z Żydów i gubernatorów pochodzący. Historia polska mówi, że wszelkie bunty na Ukrainie zawsze z okazji Żydów i gubernatorów pochodziły. Trzebaż mojem zdaniem uchwalić prawo, aby Żydom wszelkie szynki były zakazane, a komisje wojewódzkie, aby krzywdy gromad wysłuchały i jakowyś porządek uradziły”⁶⁷⁾).

Jeśli chodzi o poszczególne prowincje Rzplitej, z których w ciągu pierwszego kwartału 1789 r. dochodziły trwogę budzące wieści o buntach, najbardziej uzasadnione obawy budziła Ukraina (choć największe *de facto* przerażenie wywołało dokonane na Wołyniu wymordowanie Wyleżyńskich). Złożyło się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem od lat przeszło dwudziestu (od 1768) przyzwyczaili się Ukraińcy do stałego widoku wojsk rosyjskich, wkraczających do Polski pod byle jakim pozorem i rządzących się tu w sposób arbitralny i bezwzględny. Wprawdzie w epoce I-go podziału przekonali się przedstawiciele „Rusi kozaczej”, iż

⁶⁷⁾ Kontynuacja diariuszu, sesja 92, str. 45—47. Nie da się zaprzeczyć, że lud ukraiński okazywał częstokroć ślepa, nieubłaganą nienawiść w stosunku do Polaków, ale za mało się mówi na temat powiększania tej nienawiści przez Żydów. 28.I.1789 r. Komisja Wojskowa Obojga Narodów wysłała rozkaz dowódcom oddziałów wojskowych na Ukrainie, aby użyli pośrednictwa Żydów dla zdobycia dokładniejszych wiadomości o buntowniczych knowaniach chłopstwa. Oburzony tem Szczęśny Potocki w raporcie do Komisji 4.II. pisał: „Ten naród dla zysku oskarżać będzie niewinnych a majątnych chłopów; takowe inkwizycje, jak z oskarżenia żydowskiego, są nieprzystojne, tak tembardziej rozjątrzyć mogą poddaństwo, które Żydów nie lubi, bo je obdzierają, a protegowani są od rządzców także dla zysku na szkodę chłopstwa”. W. K a l i n k a, *Sejm Czteroletni t. I.* str. 342.

Rozkaz, o którym wspomina Szczęśny Potocki, Komisja Wojskowa wysłała 28.I.1789 r. do gen. gen. Dzierzka, Lubowidzkiego i Jerlicza z nakazem ściągnięcia wojsk z Wołynia i Podola na Ukrainę. Względem „popów i chłopów” mają postępować oficerowie „z największą słodyczą”. A. G. A. D. Akta Komisji Wojskowej. Dz. I vol. Nr. 212, kar. 49—51. „Protokół wszelkich ekspedycji do wojska kor”.

niepodobna liczyć na pomoc Rosji, ani w zakresie chęci zupełnego wyćpienia szlachty i Żydów, co zostało zapoczątkowane przez rzeź humaną, ani na uzyskanie jakichś swobód społecznych lub autonomji politycznej. Nie mogli również Kozacy żadną miarą zapomnieć faktu, że właśnie Rosja zniszczyła resztki ich niepodległości narodowej, wysyłając ostatniego „koszewoho” hetmana Siczy zaporoskiej na Sołowki. Mimo to wszystko tendencje moskalofilskie istniały nadal. Szczęsny Potocki, generał artylerji koronnej, ówczesny dowódca polskiej siły zbrojnej na Ukrainie, zapatrywał się na te tendencje całkiem pesymistycznie. „Mogę więc zwykłą szczerością Prześwietną Komisję zapewnić, że buntów bać się nie należy i że je wstrzymam bez żadnych trudności, choćby gdzie wyniknąć miały póty, póki Rzeczpospolita w pokoju będzie ze swoimi sąsiadami, bo w czasie wojny osobliwie z Rosją niktby o utrzymanie w spokojności Rusi naszej ręczyć nie mógł, ktokolwiek zna pospólstwo nasze ruskie”⁶³). Niewątpliwie ucisk płynący z istnienia pańszczyzny wogóle, a bezkarnej samowoli i krzywd, wyrządzanych przez „gubernatorów” i Żydów, zajmował nader poczesne miejsce w konglomeracie przyczyn, które powodowały kierowanie oczu ludności ukraińskiej na Wschód. Ucisk ten wszakże istniał w całej Europie, a w Rosji był nawet cięższy i nieznosienszy, niż w Polsce. Z drugiej strony jednak nie doceniać imponderabiljów wyznaniowych jest rzeczą niedopuszczalną.

Jeden z najbardziej inteligentnych obserwatorów i najgorętszych patryjotów, jakich posiadał król Stanisław August wśród sztabu swych dyplomatów, Antoni Zabłocki, t. zw. konsul chersoński, przesiadujący w ciągu 3 lat (1789—1792) przeważnie w Mirhorodzie na rosyjskiej Ukrainie, w następujący sposób informował Deputację sejmową do spraw zagranicznych: „Mówiąc prawdę, że unjat i dyzunit Ukrainiec nigdy nie ma prawdziwego przywiązania do Polaków, przez co? Oto sprawiedliwie:

⁶³) Raport Szczęsnego Potockiego do Komisji Wojskowej Obojga Narodów, datow. w Tulczynie 26.II.1789 r. B. M. Czart. rks. Nr. 957, k. 84. W nieco późniejszym liście w marcu t. r. przysłał targowiczanie na żądanie marszałka Małachowskiego, aby przysłał buntujących się czerńców do Warszawy, odpowiedział: „Czerńców, jeśli potrzeba, i stu przysłać mogę, buntowników nie znajdę. Ale inaczej będzie, jeśli z Moskwą zadrzemy. Wtedy dość, by 5000 Moskali weszło do Polski, a poruszają, skoro zechcą, 100.000 chłopstwa, i wtedy naprawdę bunt się zapali. Dzisiaj, cokolwiekbyśmy uczynili, Ruś zawsze stanie za Moskwą i choćby po wojnie przy nas została, to chyba pustynią”. K a l i n k a. *Sejm Czteroletni*, t. I. str. 362.

Posesor, dyspozytor, żołnierz i aż do Żyda chłopu nigdy po ludzku nie poją, nie ukarze go po chrześcijańsku, tylko zawsze z porąganiem wiary, to jest zwyczajnie po ukraińsku, z wyrzuceniem najniewinniejszemu z przodków jego rzezaniny, koliszczyny, hajdamaczyny etc... W rządzie naszym w teraźniejszych okolicznościach zdaje mi się przy najmocniejszym systemacie religii fanatyzm ustąpić powinien polityce rządowej i biskupów greckich [unickich] konieczna potrzeba pracowitych, pospolitych tak, jak są dyzunitcy. Oni się wdają z żebrakami nawet w rozmowy duchowne, bez wyniosłości charaktery swoje piasną i snadnym przystępem ogłaszają swoje owce. Wszak ja jeszcze nie słyszałem, żeby który biskup [unicki] objeżdżał parafję swoją szczególnie po Ukrainie... To co piszę od mądrych chłopów zawsze słyszę powtarzane i żądane”. Zabłocki orjentował się doskonale, że ludność Ukrainy w znacznej swej większości należała do wyznawców Kościoła greko-unickiego, ale przyznawał prawosławnym gromadom większą dynamikę i lepszą organizację wizytacyj (Sadkowski w czasie swych krótkich rządów dwukrotnie odbył po Ukrainie podróż wizytacyjną)⁶⁹).

Należy przyznać bezstronnie, że światłe i roztropne rady Zabłockiego, który z punktu widzenia interesów państwowych z jednakową życzliwością traktował prawosławnych i unitów, były wśród opinii Polaków-katolików zjawiskiem odosobnionem. Inne wypowiedzi współczesne nacechowane są niemal z reguły zjadliwym potępieniem dyzunitów, jako elementu zdecydowanie szkodliwego dla Rzplitej.

Najciekawszym dokumentem, który—zdaniem naszym—rzuci najjaśniejsze światło na przyczyny skłonności do buntu „ruskiego pospólstwa” (prawosławnego i unickiego łącznie), jest uniwersał Komisji porządkowej cywilno-wojskowej województwa brackiego z dn. 20.V. 1790 r., rozesłany jako „e k s p e d y c j a s e k r e t n a” wyłącznie do szlachty katolickiej. Dokument ten zasługuje na szczegółowe streszczenie z tego powodu, że dotyczy województwa, które skupiało przeszło połowę prawosławnej ludności, jaka się znajdowała na terytorjum Rzplitej⁷⁰).

⁶⁹) List Zabłockiego z 9.XII.1789. A. G. A. D. zbiór Popielów, teka Nr. 15, fol. 12—13.

⁷⁰) Statystykę prawosławnej ludności na terytorjum województwa brackiego por. dalej str. 230—231.

Uniwersał składa się z dwóch części. W części pierwszej komisja porządkowa braćławska omawia przyczyny, które pobudzają „poddąństwo do nienawiści ku swym panom i rządcom”. W części drugiej zaś daje odpowiedź na pytanie: „Co im przynależy uczynić, aby siebie i kraj od wszelkiej zwolnili bojaźni?” Szlachta braćławska stwierdza, że winni są wszyscy: parochowie, arendarze, dyspozytorowie-ekonomowie i panowie⁷¹⁾. Wobec tego Komisja usilnie zaleca: „Niech właściciele dóbr wejdą na to, aby ich słudzy i Żydzi nie pastwili się nad ludem, nie wyzuwali go z majątku, nie lżyli słowami, obyczajności i ludzkości przeciwnymi... aby łagodnem obchodzeniem się, przynęcić lud do zachowania się w ojczyźnie i w swych panach... Dość mamy nieprzyjaciół Ojczyzny, na cóż nam mnożyć ich w srodku siebie: owszem należy dać to poznać ludowi, że od wspólnej pomocy, wspólna zależy całość, a tak ręk do obrony nas samych znacznie pomnożemy”.

Pomiędzy środkami zaradczemi, które Komisja doradza „właścicielom i rządcom dóbr”, zasługuje na uwagę punkt następujący: „Naprawdę nazywamy dzikimi naszych poddanych, bo ich ciemnoty sami właściciele są przyczyną; kiedy w jego wychowanie i obyczaje nie wglądają, ani uważają, kto jakimi napawa ich sentymentami. Przypomnijmy tylko sobie, k t o d a w n e b u n t y w z n i e c a ł? Oto sami czercy—dyzunicy, którzy pod płaszczykiem religii fanatyzmem lud bałamucili. Przekonał się Naród w roku przeszłym [1789], że ciż sami czercy dyzunicy bliższego nieszczęścia byli narzędziem. Wypadł więc był wyrok Najjaśniejszych Sejmujących Stanów, aby ciż dyzunicy z kraju ustąpili. Ale skoro nieszczęście minęło, nikt o nim teraz nie wspomni. Ostrzega tedy Komisja, aby jej natychmiast doniesiono, jeżeli gdzie przemieszkują popi, czercy—dyzunicy, nie mający swojej parochji, gdyż przechowywanie onych wyraźnie byłoby lekceważeniem zapadłego prawa. I choćby który z nich przysięgę prawem pozwołoną podstępnie wykonał, gdy jednak nie ma parochji pod rygor prawa podpada”⁷²⁾.

⁷¹⁾ „Parochowie, nie z nauki i obyczajów, ale bardziej z opłacenia się [rządcom] zyskawszy prezenty, częstokroć dla jarmarków lub interesów swoich nauki duchownej ludowi przepowiadają albo nie umieją, albo zaniedbują”.

⁷²⁾ A. G. A. D. Dział: Akta skarbowo-wojskowe. Oddz. 75, vol. Nr. 14. „Raporta Komisjów Cywilno-Wojskowych kijowskiej i żytomierskiej” (1790—1792) do Kom. Wojskowej Obojga Narodów. Bez pag. Współczesny publicysta, niejaki p. Franciszek Makulski, pisał w jednej ze swych broszur w rozdziałku p.

Na podstawie tak dwuznacznie zredagowanych zaleceń można było zająć się wysiedleniem z Rzplitej nader znacznej ilości duchowieństwa prawosławnego świeckiego i zakonnego. O ile można jednak sądzić na podstawie znanych nam źródeł, nie zostało to zrealizowane.

3. „Bunt greckich chłopów”, jako narzędzie demagogicznej walki o zawarcie przymierza polsko-pruskiego.

W literaturze historycznej, odnoszącej się do dziejów Sejmu Wielkiego, nie omówiono dotychczas dokładniej sprawy ścisłej współpracy deputacji „do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych” z przywódcami stronnictwa „patriotycznego” czyli „pruskiego”, oraz z sejmową deputacją do spraw zagranicznych. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że rozgłosnej sprawy „buntu” użyto, jako potężnego narzędzia w realizowaniu planu całkowitego zerwania z Rosją i wywalczenia w oparciu o przymierze z Prusami i zwiększoną do 100.000 armją polską całkowitej niepodległości Rzeczypospolitej i zapewnienia jej należnego stanowiska wśród państw Europy. Dla osiągnięcia zaś tego celu wyjątkowo skuteczne było m. inn. oddziaływanie na wyobraźnię skłonnych do uczuciowych uniesień Polaków obrazami krwawej rzezi, organizowanej ponoć przez agentów moskiewskich z władką perejaśławskim Sadkowskim i innymi duchownymi na czele.

Jak powszechnie wiadomo, „problem polskiego prawosławia” miał w Rzplitej przez cały w. XVIII charakter wybitnie międzynarodowy, stanowiąc najważniejszy zrąb t. zw. kwestji dysydenckiej. Kwestja dysydenccka zaś była niewątpliwie jedną z najbardziej propagowanych ozdób rusztowania dyplomatycznych matactw, na którym dokonano ćwiartowania Rzplitej. Do epoki Sejmu Wielkiego sprawy Kościoła prawosławnego, czyli t. zw. podów-

t. „Sposoby zapobieżenia buntom. Myśli niektóre” m. inn. w sposób następujący: „Odebrać Panom moc rozdawania prezenty, choćby za jej nadanie wyliczano i 2000 rubli na dyzunję. Rozszerzanie się albowiem tym sposobem szymy zawsze ją uczyni przychylniejszą Moskwie, aniżeli swemu krajowi. Czercom dyzunickim zakazać osiadania po wsiach i futorach, pod imieniem czynszowników lub jakimkolwiek pozorem. Ci to dyzunicy pospolicie lud prosty, i nieoświecony zwykli buntować nazywając się prawosławnymi, a mówić o unijatach ze wzgardą: „Unijąt wse psu brat”. Fr. Makulski, *Bunty ukraińskie czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi*, Warszawa 1790. str. 105.

czas Cerkwi wschodniej greko-nieunickiej, miały swój poważny ciężar gatunkowy jedynie i wyłącznie na szali stosunków międzynarodowych polsko-rosyjskich. Obecnie w latach 1789—1790, po raz pierwszy w dziejach, niezmiernie skomplikowane zagadnienie współżycia Kościoła dyzunickiego z polską państwowością, wpłynęło w sposób zgoła nieprzewidziany na kształtowanie się stosunków polsko-pruskich. W szczególności umiejętnie rozdmuchane wieści o „buncie” przyczyniły się dość znacznie do zawarcia przymierza polsko-pruskiego. Sprzymierzenie się z Prusami długo—jak wiadomo—było w kraju niepopularne i miało zdecydowanych przeciwników w osobie króla, oraz znacznej ilości posłów, stojących na gruncie bądź to orjentacji filomoskiewskiej (partja t. zw. hetmańska alias potemkinowska), bądź to na gruncie wywalczenia pełnej suwerenności i niezależności własnymi siłami. W nauce polskiej pierwszy zwrócił na to uwagę znakomity autor *Sejmu Czteroletniego*⁷³⁾.

Natomiast ogólnie znana monografia o przymierzu polsko-pruskiem pomija zupełnem milczeniem sprawę łączności kształtowania się stosunków polsko-pruskich z problemem unicko-dyzunickim, rozpatrywanym na tle „buntu”⁷⁴⁾. Wobec tego zestawimy kilka faktów z różnych źródeł w celu dokładniejszego naświetlenia całkiem słusznych sądów K a l i n k i.

⁷³⁾ „Było w Warszawie niemało ludzi, którzy z umysłu straszili publiczność takimi pogłoskami [o buncie]; jedni dlatego, aby drażnić przeciw Moskwie, a króla pruskiego, jako jedynego obrońcę Rzplitej przedstawiać; drudzy zaś ilekroć chcieli porwać sejm niespodzianie i wymóc na nim jakąś gwałtowną decyzję: w jednym, czy drugim razie bito regularnie na alarm z Ukrainy”. W. K a l i n k a op. cit. t. I str. 337. Na innym miejscu zwraca słusznie uwagę K a l i n k a, że Michał Zaleski, poseł trocki, jako „pióro trzymający” w deputacji indagacyjnej, opracował swoją „Relację” w sposób tendencyjny, umiejętnie i celowo, z tem przeświadczeniem, że „widok miecza, wiszącego wciąż od ściany rosyjskiej, wykaże tem dobitniej potrzebę związania się z Prusami”. *Sejm Czteroletni*, t. II, Lwów 1881, str. 59—60. Zaleski, wojski litewski, nie był coprawda członkiem stronnictwa patriotycznego, ale pozostawał z nim w ścisłym kontakcie. W pamiętnikach swych podkreśla dwukrotnie, że jest autorem „Relacji” deputacji sejmowej, której powierzono śledztwo w sprawie Sadkowskiego. *Pamiętniki Michała Zaleskiego wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na Sejm Czteroletni*. Poznań 1878, str. 23 i 181.

⁷⁴⁾ Sz. A s k e n a z y. *Przymierze polsko-pruskie*, wyd. III, Warszawa 1918, str. 72—73. Takież same stanowisko zajął prof. B r. D e m b i ń s k i, *Polska na przełomie*, Warszawa-Lwów 1913. W ogromnej tej monografii o sprawie Sadkowskiego i towarzyszy niema ani słowa.

Dn. 6.IV.1789 r. Stackelberg—jak wiadomo—wřeczył deputacji sejmowej do spraw zagranicznych notę, w której proponował zawarcie układu, określającego dokładnie warunki, przy których zachowaniu odbywać się będzie przez terytorjum Ukrainy przemarsz wojsk rosyjskich, oraz transport rekrutów, żywności i amunicji. Sejm, będący pod silnem wrażeniem relacyj takich, jakie przytoczyliśmy w rozdziale poprzednim, znając nadto ostrzeżenie Szczęsnego Potockiego na temat filomoskiewskich nastrojów wśród ludności na Ukrainie, odniósł się do noty ambasadora z najwyższą nieufnością i podejrzliwością. Wobec gwałtownych wystąpień antyrosyjskich ze strony zapalczywych mówców sejmowych król, pragnąc załagodzić sytuację, wystąpił z wnioskiem zakomunikowania noty Stackelberga dworowi berlińskemu⁷⁵). Jakoż poseł nadzwyczajny polski w Berlinie ks. Józef Czartoryski, stolnik litewski, złożył 27.IV rządowi pruskiemu notę, w której odtwarzał niepokój i obawy rządu warszawskiego: „Nota ta Imć Pana posła rosyjskiego, podana będąc w tym czasie, kiedy liczne raporta z wielu miejsc jak z Korony tak z Litwy razem prawie nadesłane wątpić już nie pozwalają o wzroście ciągłym i systematycznym buntu między poddaństwem *ritus graeci uniti et disuniti*... Pierwszą podniętą tego podburzenia byli tak czercy rosyjscy pod różnymi pozorami do Polski przybyli, jako też markietani”. W zakończeniu tej noty zapytywał ks. Czartoryski, jakie są poglądy króla pruskiego na groźne konsekwencje, które mogą wyniknąć przy takim stanie rzeczy dla „b e z p i e c z e ń s t w a, n i e p o d l e g ł o ś c i i c a ł o ś c i K r ó l e s t w a P o l s k i e g o”. Wiadomości zawarte w tej nocy Fryderyk Wilhelm II, podniecany przez depesze Lucchesiniego, uznał zrazu niemal za *casus belli*. W piśmie do swych ministrów Finckensteina i Hertzberga dodał własnoręcznie: „Trzeba nanowo stanowczo się odezwać do Rosji a jeżeli obawy Polaków się potwierdzą, nie będę mógł poprzestać na słowach” („*je ne pourrais pas en rester aux paroles*”). Atoli Finckenstein i Hertzberg uznali wiadomości

⁷⁵) Pierwszą oficjalną wiadomość o buncie „greckich chłopów” otrzymał rząd berliński od posła polskiego Zabłockiego, który złożył w tej sprawie notę w końcu lutego 1789. Por. o tem dalej rozdz. IV, str. 239. Zawiadomiono wtedy króla pruskiego, że do Polski wkroczyło wojsko rosyjskie, w celu dostarczenia broni i popchnięcia do rzezi prawosławnych chłopów („*les paysans grecs*”). Poseł rosyjski w Berlinie Nesselrode do wicekanclerza Ostermana 24.II/7.III. 1789 r. B r. D e m b i ń s k i. *Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski* t. I, Lwów 1902, str. 12—13.

o knującej się rewolcie w Polsce za mało uzasadnione i zalecili Rzplitej zająć wobec Rosji stanowisko łagodne i pojednawcze. Groźba królewska z 28.IV zachowała swój poufny charakter, natomiast w odpowiedzi z dn. 30.IV na notę rządu polskiego ministrowie pruscy radzili, że najlepiej będzie, jeśli Rzeczpospolita „dopraszać się zechce u tej Monarchini [Katarzyny II], ażeby oszczędziła Narodowi Polskiemu niebezpieczeństwa i uciążliwości z przechodu ustawicznego wojsk rosyjskich”. W razie istotnej potrzeby Fryderyk Wilhelm II oświadcza gotowość poparcia tych starań na dworze rosyjskim. Znamiennym faktem dla ówczesnych stosunków prusko-rosyjskich jest to, że rząd berliński pośpieszył zakomunikować w Petersburgu odpis noty powyższej⁷⁶⁾.

W maju 1789 r. wysłano do Petersburga nowego posła pruskiego pułk. hr. Leopolda Goltza. Przed wyjazdem z Berlina otrzymał on (10.X) olbrzymią instrukcję, która łączy się w kilku punktach ze sprawą „buntu”. Tak więc miał hr. Goltz zapewnić wicekanclerza Ostermana, że ścisły związek i współpraca (*l'union étroite*) obu dworów pruskiego i rosyjskiego są całkiem możliwe, gdyby dwór rosyjski „chciał porozumieć się szczerze z królem [pruskim] w zakresie spraw polskich i równocześnie łagodnie się obchodzić (*ménager*) z polskim narodem, nie budząc niepokoju uciążliwym przemarszem wojsk i podżeganiem chłopów wyznania greckiego, co się przypisuje rosyjskim popom”. O ile dwór rosyjski nie zechce zawrócić na dawną drogę przy mierza z Prusami, król pruski będzie się widział zmuszonym utrzymywać obecny kurs polityki⁷⁷⁾.

Groźne zaostrzenie sytuacji wywarło na działalność Sejmu Czteroletniego wpływ niewątpliwie dodatni. W groźbę buntu chłopskiego, który może być lada chwila wsparty przez wojska rosyjskie, wierzono nadal. Ten zaś miecz Damoklesa sprawił, że zakrzątnięto się żwawiej nad wyszukaniem nowych źródeł dochodu i uchwaleniem różnych „ofiar” (tak nazywano wówczas podatki na wojsko). Oprócz tego w stosunku do Rosji miała swą poważną wymowę i groźny żołnierski odgłos zarządzone przez

⁷⁶⁾ Teksty not polskiej i pruskiej podaje wyd. współcz.: *Kontynuacja diariuszu sejmu ordynar. warszawskiego*, str. 134—138. Inne informacje według B. Dembińskiego, *Polska na przełomie*, str. 216.

⁷⁷⁾ B. Dembiński. *Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski* t. I str. 208 — 215. Por. tenże: *Polska na przełomie*, str. 229.

Komisję Wojskową Obojga Narodów koncentracja sił zbrojnych w województwach południowo-wschodnich⁷⁸⁾).

Przez cały r. 1789 ważyła się przy zmiennych koniunkturach sprawa aljansu z Prusami, ale coraz powszechniejsza nienawiść do Rosji nie potrafiła przezwyciężyć uzasadnionej niechęci do Prus, wyciągających niedwuznacznie pożądlivą rękę w kierunku Gdańska i Torunia. Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w drugiej połowie marca 1790 r. Na tajnym posiedzeniu sejmu dn. 15.III. („tajnem” t. zn. bez udziału arbitrów, przy drzwiach zamkniętych) zapadła uchwała nakazująca deputacji „do interesów cudzoziemskich” ułożenie traktatu obronnego polsko-pruskiego. Opór króla potrafiono już przełamać, obawiano się wszakże opozycji na plenum sejmu, kiedy wypadnie traktat oddać pod głosowanie. Deputacja „do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych” rozwinęła gorączkową działalność. W lutym posiedzenia jej odbywały się co 3—4 dni, przeczytano i przedyskutowano masę dokumentów i wreszcie Michał Zaleski, „pióro trzymający” rozpoczął 8.III. czytanie „przysposobionej” przez siebie relacji. Czytanie tego sprawozdania kontynuowano na sesjach 11 i 13, a skończono i zaaprobowano 16.III. t. r. „Po zakończeniu relacji dał pióro trzymający JP. Zaleski, poseł trocki, przełożenia deputacji na piśmie, wyrażające pobudki dla których nie odwlekać relacji rozumiał potrzebę, zwłaszcza, że traktowanie o aljans z dworem pruskim będąc zaczętem sporządza potrzebę albo Stany uwiadomić, albo na uwiadomienie Deputacji Spraw Zagranicznych zyskać pozwolenie. Ta propozycja w deliberacji została⁷⁹⁾. „Deliberacja” nie trwała długo. 19.III. 1790 r. deputacja indagacyjna wysłała pismo do deputacji sejmowej, kierującej polską polityką zagraniczną. Ta „nota” jest znamienym dokumentem i, zawierając pierwszą — co prawda niewyraźnie sformułowaną — zapowiedź autokefalji Kościoła prawosławnego w Polsce, zasługuje na obszerne streszczenie i zacytowanie w wyjątkach. Przedewszystkiem następuje wyraźne oskarżenie Rosji o podżeganie chłopskiej prawosławnej ludności. „Źródłem do bun-

⁷⁸⁾ O przegrupowaniu oddziałów wojskowych z Litwy na Wołyń, Podole i Ukrainę opowiadać nie będziemy, ponieważ nie należy to do tematu. Informuje o tem „protokół wszelkich ekspedycyj do wojska W. X. Lit”. A. P. W. Dz. Kom. Wojsk. vol. vol. Nr. 23/18290 i 29/18335 (lata 1788, 1789 i 1790 do I. V. t. r.).

⁷⁹⁾ Protokół oryginalny delegacji sejmowej 1789 — 1792. B. M. Czart. rks Nr. 885, kar. 71—76.

tów poznała z dowodów Deputacja egzaminująca, że jest gabinet rosyjski, narzędziem tylko w buntach są mieszkańcy kraju polskiego. Bunt wzburzającą jest władza udzielna nie mogąca podlegać tylko prawom narodów; a wzburzani podlegają i władzy tej, która ich wzburza, nie szanując prawa narodów i władzy wewnętrznej, przeciw której są wzburzani. Gabinet rosyjski trzyma w ręku swoim moc i sposoby do wzburzania buntów. Wzburzy, kiedy uczuje potrzebę, a ma do tego dzielniejsze władze, niż są Rządu Polskiego, choćby był najbaczniejszym". Posiada mianowicie rząd petersburski do dyspozycji: 1-o „władzę fanatyzmu” czyli możliwość przemawiania do uczuć gorliwości religijnej. 2-o. Ma moc rozkazywania duchowieństwu, skupionemu w takich miastach, jak Kijów, Mohylew, Orsza i inne. Polskie zaś duchowieństwo zależy właśnie od hierarchów, rezydujących w tych miastach. „Tym władzom dają prawność i ułatwiają ich używanie traktaty 1768 i 1775 r., w osobnych aktach do religii stosowanych, przez które władza kraju z władzą postronną nad krajem i krajowymi są podzielone”. Cóż pozostaje wobec takiej sytuacji rządowi polskiemu? Chyba tylko „w surowości najnieskuteczniejszy, bo najszkodliwszy” znaleźć środek przeciw buntującej się ludności. Ale jest rzeczą oczywistą, że nawet ta *ultima ratio* nie może być dobrą. Zamiast stosować surowe kary w stosunku do podżeganych nierównie lepiej byłoby zerwać ich związki z podżegaczami i następnie zorganizować życie polskich prawosławnych obywateli na nowych podstawach. Ale zawsze trzeba mieć na uwadze jeden pewnik nieubłagany: „Daremne byłyby wszystkie przedsięwzięcia wewnętrzne, któremiby Rząd Polski buntom zabiegać rozumiał, gdyby prawa narodów nie były pierwaj wrócone uszanowaniu”. W tem miejscu deputacja indagacyjna nie precyzuje dokładniej swego stanowiska, ale myśl jej można ująć jaśniej w sposób następujący: Polski Kościół prawosławny na mocy traktatów 1768 i 1775 uczyniony został filją rosyjskiego Kościoła, prowadzonego na pasku przez rząd petersburski. Aby pozbawić polskie prawosławie charakteru wieczystej tlejącego zarzewia buntów chłopskich, należy najpierw wydobyć Polskę z sieci traktatów, naruszających jej suwerenność, jako państwa niepodległego.

W swej „nocie” deputacja indagacyjna nie mówi nic wyrażnie i bezpośrednio o Prusach, tylko w zakończeniu prosi deputację do spraw zagranicznych, aby zawiadomiła o tych sprawach te dwory, które „wzmocnienie rosyjskie” uważają za „osłabienie własnej przyszłości”. Że na pierwszym miejscu wśród takich dwo-

rów należało postawić dwór berliński — to nie ulegało żadnym wątpliwościom⁸⁰⁾.

Do swej relacji Michał Zaleski uznał za stosowne włączyć obszerną historję buntów kozackich, poczynając od końca XVI w. i dopiero na takim obszernem (i dodajmy zbroczonem obficie krwią) tle dziejowem opowiedzieć o „buncie” 1789 r. Czytanie relacji i załączonych do niej dokumentów wypełniło trzy tajne *semotis arbitris* posiedzenia sejmu 26, 27 i 29. III. 1790 r. Marszałek Małachowski, zagajając sesję sejmową 27. III., w pięknych słowach wielbił szlachetność i bezinteresowną sympatię do narodu polskiego króla Wilhelma. Po takim zagajeniu Zaleski począł czytać dokumenty, które świadczyły, że Katarzynę II nie ożywiają bynajmniej uczucia podobne do tych, które żywił wspańiałomyślny i dobrotliwy król pruski. Zebrani posłowie wysłuchali z przejęciem m. in. przekładu sążnistej przysięgi biskupiej, którą złożył był Sadkowski w r. 1785 i jego listu dziękczynnego, wysłanego do carowej. Kiedy zaś izba była już dostatecznie zmęczona i przestraszona wielogodzinnem słuchaniem „relacji”, Zaleski oświadczył znienacka: „Żebyście widzieli, jak sobie Moskwa do istotnego panowania nad nami przygotowania czyniła. Z tego, co dotąd słyszeliście, będziecie mniemam dosyć czułymi do zbliżenia tego, co ubezpieczyć was może; i jeżeliby wam Najjaśniejsze Stany, podobało się dzisiaj podług przedłożenia w zagajeniu JPana Marszałka sejmowego przedsięwziąć ukończenie aliansu; pragnąłbym, aby zaraz był czytany i ukończony, jako zagrozić mogący wymierzonemu na nas niebezpieczeństwu”. Przestraszeni i znużeni posłowie okazali się istotnie „dosyć czułymi” obywate-

⁸⁰⁾ „Sumarjusz papierów Archiwum Deputacji i noty względem buntów chłopskich (1784 — 1792)”. B. M. Czart. rks. Nr. 958, k. 428 — 430. S a k o w i c z przy pisaniu swej pracy znany sobie ten rękopis pominął, aczkolwiek są tu ważne „noty od Deputacji [indagacyjnej] pisane” (k. 319—335) oraz nieobecne w innych źródłach „rezolucje od Deputacji wychodzące 1789 [i 1790]”. Jest to coś w rodzaju kopjarjusza wychodzących listów (k. 335—431).

Rolę, jaką odegrał w stosunku do sprawy zawarcia przymierza polsko-pruskiego Michał Zaleski, dzięki swej „Relacji”, scharakteryzował sam poseł trocki w swych pamiętnikach: „Co do buntów i relacyj moich, tęskniła publiczność, że się opóźnia pewność: tej ogłaszać nie przystało, póki deputacja spraw zagranicznych nic nie mówiła z Dworami. Potocki [Ignacy], prezydent w tem gronie, prócz Lucchesiniego z nikim mawiać nie chciał”. P a m i ę t n i k i Z a l e s k i e g o str. 181.

lami: bez żadnej dyskusji ratyfikowali na temże posiedzeniu przez aklamację traktat obronny polsko-pruski ⁸¹⁾).

Stronnictwo patriotyczne cieszyło się niezmiernie z osiągniętego sukcesu. Nazajutrz 28. III. marszałek Małachowski pisał do swego synowca Jana Nepomucena, posłującego w Dreźnie: „Na dniu wczorajszym aljans przyjęty został i już formalności są dopełnione oprócz ratyfikacji, która do kilkunastu dni do powrotu kurjera jest zawieszona”. Referendarz w. kor. podkreślał z zadowoleniem, iż powiodło się znakomicie wyzyskać z dobrym skutkiem ułożoną przez Zaleskiego relację. Kiedy mianowicie zgodnie z umową „opowiadający obszernie relację po przejściu kawałków najsmaczniejszych o buntach, obrócił się do Stanów, iż jest znużonym, aby odpoczął” wtedy Małachowski, wykonując ułożony przedtem plan „po krótkim oświadczeniu Matuszewicza” i sprawozdaniu z konferencji odbytych w związku z aljansem, złożonym przez Jacka Małachowskiego, kanclerza w. kor., podał „projekt deklaracji aprobaty“, który przyjęto bez sprzeciwu ⁸²⁾).

W taki to sposób działalność Sadkowskiego i podległego mu duchowieństwa odegrała doniosłą rolę w procesie coraz większego oddalania się Rzplitej od Rosji, a zacieśniania się węzłów przy-

⁸¹⁾ Relacja deputacji, dodatek p. t. „Głosy przy relacji”, str. IX—X. Nader obszerne streszczenie „relacji” przytoczył w swej książce Sakowicz (str. 149—160), szkoda jednak, że nie zwrócił uwagi na zależność uchwalenia aljansu polsko-pruskiego i działalności deputacji indagacyjnej.

⁸²⁾ E. Machalski, *Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego*, Poznań 1936, str. 75. Cytaty w tekście pochodzą z listu marszałka do synowca Jana Nepomucena, pisanego nazajutrz po przyjęciu aljansu.

W zupełnej zgodzie z powyższymi źródłami pozostaje znacznie później spisany pamiętnik Zaleskiego. „Myśl życzącym ubezpieczenia przez aljansu zawarcie podano, żeby odkryć publiczności niebezpieczeństwo z zagrożeń rosyjskich przepowiedziane, i skłonić Izby do negocjacji o aljans. Deputacja do egzaminu materji o buntach w komplet ogólny zgromadzona, dopomniała się u mnie co mam przygotowanego w tej mierze?—Czytałem to co czytacie w druku też relację publikującym; a że marszałkowie poselscy w komplet deputacji spraw zagranicznych wchodzący, to jedyną uznali pobudką, która Izbie odkryje konieczność nieodwłocznego aljansu szukania; zniosły się więc deputacja materję buntu egzaminująca z deputacją spraw zagranicznych o porządek wprowadzenia do relacji, która do aljansu za pobudkę służyć miała; tak też stało się”. W dalszym ciągu Zaleski przytacza znamienity szczegół, że w dniu zawarcia aljansu Ignacy Potocki przysłał mu późnym wieczorem bilet, w którym porównuje go do Tacyta! Pamiętniki Zaleskiego str. 181—182.

jażni z Prusami. Bez umiejętnego wyzyskania sprawy „buntu” autorzy przymierza polsko-pruskiego mieliby prawdopodobnie znacznie więcej trudności.

Do najdonioślejszych czynów Sejmu Wielkiego, obok Konstytucji 3-go Maja, zaliczyć niewątpliwie należy zwiększenie niezmiernie małej armii polskiej oraz wyszukanie źródeł nowych dochodów, które teoretycznie — w razie uczciwego ustosunkowania się obywateli — miały zapewnić Polsce stopniowe podniesienie kontyngentu wojska do 100.000. Posiadając zaś taką armję i oparcie w sojuszu z Prusami, mogła Polska liczyć na skuteczną obronę swej niepodległości. Do wojny zaś, którą mógł przewidywać każdy nieco inteligentniejszy polityk, należało mobilizować obywateli zawczasu bez względu na stan i wyznanie. Rok więc 1791 przyniósł w darze od Sejmu Wielkiego doniosłe przywileje mieszczanom wogóle, a prawosławnym mieszczanom (Kongregacja Pińska) i duchowieństwu w szczególności. Na przełomie l. 1790—1791 zrozumiano w Polsce, iż nadszedł czas ściślejszego związania różnowierców z katolicką Polską. W lutym 1791 r.—na parę miesięcy przed proklamowaniem na Kongregacji Pińskiej autokefalji polskiej Cerkwi Greko-Orjentalnej nieunickiej—bawiący w Warszawie delegaci akatolików złożyli Stanisławowi Augustowi memoriał, który z pewnego punktu widzenia zaliczyćby można do najpiękniejszych arcydzieł, powstałych w gorącej od uczuć patriotycznych atmosferze stolicy Rzeczypospolitej. „W czasie sławy i potęgi Narodu Polskiego wspólne prawo rozkazywało wszystkim, co imię Polaka walecznością i radą zdobyli, co acz różni w sposobie myślenia swego jednej równie służyli Ojczyźnie... Opatrzność dała ten Sejm, co Polaków wraca Polszcze, obywatelom wzajemną ufność, Rządowi niepodległość. Wszyscy uprzedzają się [t. zn. śpieszą się] nieść ofiary Ojczyźnie, my Jej niesiemy nasze serca w hołd wierności, nasze ręce na wspólną obronę, nasze proste ludzi i obywateli prawa, na zakład zaufania. Wyrzekłś WKMość, wyrzekłyście Prześwietne Stany w rysie Rządu o prawach szlachcica bez żadnego wyłączenia. Daliście w Prawach Kardynalnych poznać, że łagodność w tolerancji jest czynów Waszych hasłem, że z powodu religii nikt uciskającej siły nie stanie się łupem. Uniwersał JW-o sejmowego i J O Konfederacji Obojga Narodów marszałków⁸³⁾ ogłosił,

⁸³⁾ Dysydenci i nieunicy mają tu zapewne na myśli uniwersał marszałków sejmowych, ogłoszony 13.IV.1790 r. Myślami przewodnimi tego uniwersału

że Wasza Najjaśniejszy Panie i Najjaśniejsze Stany opieka zbliża się tym, co prawom cześć oddając obcej się chronią influencji.

Zgromadzeni za Waszą Najwyższą wolą, stawiamy się przed tronem Miłościwy Panie, przed Wami Najjaśniejsze Stany. My chętnie zapominamy, co w czasach kolei klęsk i występków nam obcy nadali. Wy w czasie cnoty raczcie pamiętać o nas współ-Polakach, współ-ludziach i użytecznych Ojczyźnie ziomków potomkach. My ofiarujemy krew naszą na zmycie obok hańby ogólnej⁸⁴), upewniających swobody nasze. Wy chceście łaskawie pozwolić, aby nam wolno było wspólnie Ojczyźnie radzić, wspólnie ją bronić, wspólnie na koniec przyszłym pokoleniom powszechnie gotować ludu wolnego szczęście... Dozwólcie równie Najjaśniejsze Stany, aby sprawiedliwe Wasze dla nas względy zostały formy Rządu ozdobą, naszej wdzięczności przyczyną, światłego Narodu nieprzestanną sławą⁸⁵).

4. Działalność ks. Potemkina, jako właściciela dóbr na Ukrainie zamieszkałych przez prawosławną ludność. Problem polskiego prawosławia w planach strategicznych rosyjskich.

„Relacja deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych”, ułożona—jak wykazaliśmy wyżej—umiejętnie, demagogicznie, celowo i wprost tendencyjnie, zupełnie niedwuznacznie każe uważać za głównego organizatora „buntu” rząd petersburski⁸⁶). Znaleźli się wszakże już w dobie Sejmu Wielkiego wybitni politycy, którzy na podstawie zasady *fecit cui proderat* w sposób dość przekonujący uzasadniali bezpodstawność oskarżania rządu petersburskiego o organizowanie buntu w Rzeczy-

są zdania: że „rozdzieleni religią połączeni być powinni miłością ojezyny, siebie kochać i z sobą żyć w jedności”, oraz: „Gdy Polak zechce być tylko Polakiem, pewni jesteśmy, iż wszystkie zdradliwe namowy przeciw wierności dla ojezyny bezskutecznymi się staną”. *Arch. Sbornik* t. V, str. 245—248. Zjazd deputatów od gmin wyznaniowych nieunickich i dysydenckich do Warszawy na dzień 1.XII.1790 r. zwołali marszałkowie konfederacji uniwersałem z dn. 9.X.1790 r. *Arch. Sbornik* t. V str. 248.

⁸⁴) Tu w odpisie, jak się zdaje, brak jakiegoś słowa. Mowa niewątpliwie o przywilejach, otrzymanych przez różnowierców na mocy narzuconych Polsce traktatów 1768 r.

⁸⁵) B. M. Czart. rks. N°. 1178, k. 151—154 (wśród „papierów deputacji dla greko-orientalnych i dysydentów”).

⁸⁶) *Relacja* str. 79, 103 i 115.

pospolitej. Sądzone mianowicie, że Katarzyna nie mogła zapomnieć o trudnościach, na jakie napotkały ongiś wojska rosyjskie w tłumieniu powstania hajdamackiego na Ukrainie i buntu Pugaczewa, z drugiej zaś strony musiała zapatrywać się trzeźwo na polską Ukrainę, jako na śpichrz dla armji rosyjskiej, rozłokowanej w stepach pod tureckim Oczakowem. Z tego punktu widzenia anarchizowanie stosunków socjalnych w południowo-wschodnich województwach Rzeczypospolitej, dawanie chłopom broni do ręki i wywoływanie widma nowych—zawsze raczej odśrodkowych—ruchów kozackich, było rzeczą wysoce ryzykowną i niebezpieczną⁸⁷⁾. Jakoż zobaczymy dalej, że w latach następnych Katarzyna II konsekwentnie i wytrwale uważała projekty wzniecenia buntu ruskiej ludności w Polsce za ostateczność, którejby lepiej uniknąć⁸⁸⁾.

Katarzyna II—jak wiadomo—wnosiła bardzo dużo osobistych poglądów do polityki zagranicznej i cerkiewnej Rosji, czyniąc z tych dziedzin najbardziej efektowną część swego samowładztwa. Trudno orzec, w jakim stopniu można przypisać instrukcjom Katarzyny spokojne i groźne zarazem słowa Stackelberga, wyrzeczone po skasowaniu uchwałą sejmową Rady Nieustającej: „Nazbyt się stali hardzi Polacy, a przecież wystarczy czterech prawosławnych popów, aby pozbawić ich pychy”⁸⁹⁾. Ogólnie biorąc, w sprawie „buntu” wśród znanych nam źródeł brakuje konkretnych materiałów oskarżycielskich, któreby odnosiły się do Katarzyny II i Stackelberga.

Był jednak jeszcze jeden człowiek, o którym słabo poinformowana deputacja indagacyjna nie wspomina ani słowem, choć o nim właśnie należałoby bardzo dużo powiedzieć. Już 11.II.1789 r. Stanisław August pisał do Debolego, posła polskiego w Petersburgu: „Między oficerami moskiewskimi, którzy tu z różnych stron przejeżdżają, mnoży się szmer, jakoby P o t e m k i n zamyslał o zrobieniu siebie i n d e p e n d e n t e m, i że do tego

⁸⁷⁾ Opieramy się tutaj na opinji Hugona Kołłątaja i Stanisława Ponia-towskiego. *K a l i n k a. Sejm Czteroletni*, t. I, str. 391

⁸⁸⁾ Por. dalej str. 245—47.

⁸⁹⁾ *K o s t o m a r o w, Posłednie gody Ręczy Pospolitoj*. Istorieczeskije monografii i izslędowanija t. XVII—XVIII, Petersburg 1905, str. 152. O Stackelbergu por.: *K a l i n k a* t. I str. 528 i 567 i t. II str. 64—65. Własne wynurzenia Stanisława Augusta i opinja Buchholtza u *D e m b i ń s k i e g o, Polska na przełomie* str. 169. Dlaczego Stackelberg powiedział właśnie o „czterech” popach—trudno dociec.

przykładać się mają te zaburzenia, które tu preparuje Branicki". Deboli odniósł się do tych pogłosek, które w formie analogicznej szerzyły się również w Petersburgu, krytycznie i nieufnie. Uważał stanowczo, że brak jest realnych możliwości, aby ks. Potemkin został udzielnym księciem na Śmile i Humanu. „Jużci on nie hetman kozacki Mazepa. Ów przynajmniej miał kozaków po sobie, a ten wojska na swoją stronę mieć nie będzie, a oficerów w pogotowiu, bo zapewne książę Repnin, gen. Müller, ks. Dołgorukow i inni aż do sztabs i oberoficerów nie odrzeką się żon, dzieci i majątków swoich w Rosji, aby iść za losem księcia Potemkina”⁹⁰). Takie solidne argumenty nie trafiły wszakże do przekonania króla. Zazwyczaj bardzo ostrożny i powściągliwy w formułowaniu oskarżeń dochodzi ostatecznie do wniosku, że „trudno już wątpić, iż bunt chłopski był u nas szczywany od kogoś z Moskwy”. W liście zaś do Debolego z 10.VI za głównych organizatorów buntu uważa Branickiego i Potemkina: „Branicki chciał tylko, aby wierzono, iż ten bunt *existit*, aby dorwał się do komendy. I że spodziewał się, że Potemkin podpali ten bunt do realnej egzystencji”⁹¹). Pomimo nienawiści, jaką żywił Branicki do króla, i pomimo jego służalczego podkreślania, że jest lojalnym sługą carskich interesów, wydaje się zgoda nieprawdopodobnem, aby polski magnat miał przykładać rękę do rzezi polskiej szlachty we wschodnich województwach Rzeczypospolitej.

Zupełnie atoli inaczej wypadnie potraktować słowa króla o przypuszczalnym zamiarze „podpalenia buntu” przez Potemkina. Grzegorz Aleksandrowicz Potemkin książę Taurydzki, feldmarszałek, a potem wódz naczelny armji rosyjskiej, zdobywca Krymu i Oczakowa, wszechwładny faworyt Katarzyny II, a zapewne również jej mąż morganatyczny, z bardzo wielu względów zasługuje, abyśmy mu poświęcili więcej czasu i skupionej uwagi.

Na wstępie parę szczegółów z książęcego *curriculum vitae*. W l. 1763—1768 pracował w charakterze pomocnika *ober-prokurora* Św. Synodu i członka „komisji duchowno-cywilnej”, w której załatwiał sprawy Tatarów i staroobrzędowców. W r. 1774 zdobył stanowisko faworyta Katarzyny II. Haniebnej pamięci polski sejm

⁹⁰) Król do Debolego 11.II i Deboli do króla 24.II. 1789 r. A. G. A. D. Zb. Popielów, teki Nr. 414 i 419.

⁹¹) Kalinka op. cit. t. I, str. 381.

rozbiorowy obdarzył go w r. 1775 indygenatem polskiego szlachcica⁹²). „Trawiony żądzą władzy i wielkości, popsuty wyniesieniem i powodzeniem, nie umiał zwalczać statecznie trudności i łamać się dzień w dzień; wrażliwy i gwałtowny zrywał się i padał, błagając się między klasztorem a tronem, gotów raz wdziać habit mniszy, to znów marząc o mitrze książęcej wołoskiej, kurlandzkiej czy nawet, jak przypuszczano, o polskiej koronie”⁹³).

Najwięcej atoli nieokiełznanej ambicji okazał Potemkin, snując plany zostania władcą wielkiego państwa czarnomorskiego. Oficjalnie (według słynnego projektu Bezborodki) miała to być tylko — jak wiadomo — „Dacja”, t. zn. Besarabia, Mołdawja i Wołoszczyzna. Te właśnie kraje miał zdobyć dla Potemkina, jako przyszłego władcy „Dacji”, oręż rosyjski w rozpoczętej w r. 1787 kampanji z Turcją. Faktycznie zaś, według tajemnych planów ks. Taurydzkiego, nowe państwo powinno było ogarnąć na północy również województwa południowo-wschodnie Rzeczypospolitej. Brał Potemkin również pod uwagę potrzebę utrzymywania wpływów Rosji w W. Ks. Litewskim, ale była to sprawa niewątpliwie drugoplanowa. W największym na terenie Litwy skupieniu prawosławnej ludności, t. zn. na Słuczyźnie, mógł liczyć w zupełności na to, że pomyślna dla interesów rosyjskich działalność duchowieństwa pod przewodnictwem Sadkowskiego nie dozna żadnych przeszkód ze strony ks. K. Radziwiłła⁹⁴).

⁹²) Kostomarov, op. cit. str. 119 (szczegół o projektowaniu kariery biskupiej i wiadomość, że problemat unji kościołów był ulubionym tematem rozmów Potemkina). A. G. Brikner, *Potemkin*, Petersburg 1891, str. 17—23 (szczegóły biograficzne do r. 1774). Askénazy, op. cit., str. 45 (o indygenacie i planie zostania królem Polski).

⁹³) Wyjątek ze świetnej, najlepszej z pośród istniejących w literaturze, charakterystyki ks. Potemkina w ujęciu znakomitego stylisty Dembińskiego, *Polska*, str. 199—200. Obszerną i dobrą charakterystykę Grzegorza Aleksandrowicza można znaleźć również u Kalinki t. I str. 14—17.

⁹⁴) Bawiący w r. 1782 w Petersburgu Michał Radziszewski, generalny komisarz dóbr radziwiłłowskich w W. Ks. Litewskim, wysłany dla pozyskania łask Katarzyny II i Potemkina, pisze w liście z dn. 5.III t. r. do Księcia Panie Kochanku: „Wszakże mojem jest dopiero najusilniejszym staraniem, gdziekolwiek znajdują się, eksplikować niewinność J. O. Pana i tłumaczyć, jak wielkie może mieć awantaze dwór tutejszy, mając J. O. Pana sobie przychylnym, gdy w jednej osobie całą prowincję mieć będzie posłuszną i przyjazną, bez musu i straży”. W takim duchu utrzymana jest „nota”, którą 2.III. 1782 r. złożył Radziszewski w imieniu K. St. Radziwiłła ks. Potemkinowi. Cz. Jankowski. *Korespondencja ks. K. St. Radziwiłła* (1744—1790), Kraków 1898, str. 82—85. W r. 1784 ks. Radziwiłł spełnił skwapliwie prośbę Stackelberga o wydanie prezenty na ar-

Był Potemkin polskim szlachcicem, teraz postanowił zostać polskim magnatem. W tym celu sprzedał znaczną część ogromnych dóbr posiadanych w Rosji i począł zakupywać w Rzplitej specjalnie te dobra, w których znajdowała się ludność chłopska prawie wyłącznie prawosławna. W początkach 1787 r. nabył feldmarszałek na Ukrainie ogromne latyfundja: śmilańskie i międzyrzeckie od ks. Ksawerego Lubomirskiego, nieco później zaś dobra moszeńskie od ks. Stanisława Poniatowskiego i bliżej nieznanego z nazwy dobra w woj. bractawskim od Szczęsnego Potockiego.

Na specjalną uwagę zasługuje Śmilańszczyzna, której sądzonym było, jak zobaczymy niebawem, odegrać doniosłą rolę w dziejach Kościoła prawosławnego w Rzplitej. W dobrach, sprzedanych Potemkinowi, posiadał Lubomirski 9 miast i 179 wsi⁹⁵). Na tem terytorjum nastąpił w drugiej połowie XVIII w. najwspanialszy, nieznanym gdzieindziej, rozwój prawosławia. Mówią o tem cyfry. W r. 1764 dekanat prawosławny śmilański liczył 32 cerkwie⁹⁶). Kiedy ks. Franciszek Ksawery Lubomirski, niebawem generał-major wojsk rosyjskich, odziedziczył po ojcu Stanisławie 6 kluczków Śmilańszczyzny, a żona Teofila z Rzewuskich wniosła mu w posagu klucz międzyrzecki, prawosławie zyskało mocny grunt w książęcej opiece dowódcy tambowskiego pułku. Według statystyki z r. 1783 dekanat prawosławny śmilański liczył już 82 cerkwie⁹⁷). Taki wzrost nieunickiej ludności tłumaczy się z jednej strony napływem kolonistów z rosyjskiej Ukrainy, z drugiej zaś strony faktem, że po zlikwidowaniu w r. 1775 Siczy kilka tysięcy kozaków zaporoskich pod wodzą pułkownika Hołowatego schroniło się w Polsce i osiadło w dobrach książąt Lubomirskich⁹⁸). Bar-

chimandcję słucką Sadkowskiemu i przyjął go w Słucku z wielkimi honorami. Runkiewicz str. 69. Annexa str. 71. Sadkowski do Koniskiego 10/21.IV. 1784 r.

⁹⁵) [Zenon Fisze]. *O śmilańskim parafjalnym kościele na Ukrainie*. Wilno 1856, str. 23.

⁹⁶) L. Pochilewicz. *Skazanija o naselennych męstnostjach kiewskoj gubernii ili statističeszkija, istoričeszkija i cerkownyja zamětki*. Kijów 1864, str. 645 przyp.

⁹⁷) E. Rulikowski. Art. p. t. „Śmıla” w Słowniku Geograficznym t. X, Warszawa 1889, str. 881. Sakowicz (op. cit. str. 4) powołuje się w swych statystycznych danych o 82 cerkwiach na bezimienną i bez daty notatkę w rks. Nr. 934 B. M. Czart. Przez zestawienie z innymi źródłami doszliśmy do wniosku, że ten dokument zawiera cyfry, odnoszące się do r. 1783.

⁹⁸) Stempkowski, wojewoda kijowski, w liście do króla 20.IV.1789 r. twier-

dziej licznym skupieniem cerkwi prawosławnych na Ukrainie było tylko starostwo czehryńskie, położone na wschód od Śmiliańszczyzny. Liczyło ono w tymże roku 85 cerkwi⁹⁹⁾. Wkrótce atoli Śmiliańszczyzna stanęła na czele. Poczynając od pierwszej wizytacji tych stron przez Sadkowskiego w r. 1785, datuje się coraz bardziej żywiołowy ruch w kierunku „wiary greko-rosyjskiej”. Kiedy w r. 1786 proboszcz katolicki śmiliański na polecenie ks. Kacpra Cieciszowskiego, biskupa kijowskiego, opracował statystykę stosunków wyznaniowych Śmiliańszczyzny, okazało się, że cerkwi prawosławnych było już 112, a unickich zaledwie 15 (wsi z ludnością wyłącznie unicką tylko 10). Katolików liczono 1787, unitów ok. 5.000 i prawosławnych ok. 76.000 dusz. Proboszcz śmiliański (kapucyn o. Leonard) podkreślał w swym sprawozdaniu korzyści, płynące z humanitarnego i tolerancyjnego traktowania poddanych w dobrach rosyjskiego generała. „Poddaństwo w nim [kraju śmiliańskim] mieszczące się, tylokrotnie imię buntowników na sobie noszące i na własnych targające się panów” obecnie zmieniło się zupełnie i bardzo znacznie na korzyść. Dziedzice i ich rządcy pamiętają o tem, że chłopci są ludźmi, „wszelką im czynią ludzkość, a prawo bacznie warowało im wolność religji”. Dzięki temu jest chłopstwo pańszczyźniane „wiele ludniejsze, bogatsze, w każdego partykularnym majątku pomyślniejsze, i zupełnie karne”¹⁰⁰⁾. Po przejściu Śmiliańszczyzny na własność ks. Potemkina stosunki wyznaniowe zmieniły się niewiele (oczywiście na korzyść prawosławia), nader natomiast znaczny wzrost dyzunji nastąpił w innych dobrach potemkinowskich, a mianowicie moszeńskich, gdzie powstała nowa protopopja moszeńska *alias* mosznohorska, licząca w 1789 r. 16 parafij, należących przedtem do unitów¹⁰¹⁾. Istnienie unji na terenie kluczków: śmiliańskiego i moszeńskiego, oraz innych dóbr potemkinowskich i starostwa czehryńskiego staje się najzupełniejszą fikcją. Kiedy na jesieni 1789 r. oficjałowie unicy podjęli próbę przeprowadzenia wizytacji latyfundi

dzi, że ci kozacy są niebezpiecznym elementem, „bo nasi chłopci aby ich na oko wzięli, zaręczam, że pójdą wszyscy z nimi”. [Br. Zaleski]. *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta* str. 120.

⁹⁹⁾ Sakowicz op. cit. j. w.

¹⁰⁰⁾ [Z. Fis z]. *O śmiliańskim parafjalnym kościele*, str. 19—20.

¹⁰¹⁾ Sprawozdanie o cerkwiach surrogacji zwinogrodzkiej „w niedawnych czasach odebranych przez nieunitów”, datow. 4.IV.1789 r. *Opisanie dokumentów* Archiwa uniatskich mitropolitów t. II. Petersburg 1907, str. 474—476.

ks. Taurydzkiego w celu ustalenia, jakie cerkwie powinny należeć do unitów, gubernatorzy potemkinowscy nie dopuścili do wykonywania tych pozornie li tylko statystycznych czynności¹⁰²⁾.

Ks. Potemkin interesował się osobiście sprawami, dotyczącymi cerkwi prawosławnych w swych dobrach. Tak np. dowiadujemy się, że w kwietniu 1788 r. pisał do Wiktora Sadkowskiego, prosząc go, aby mianował generalnym dziekanem parafij prawosławnych, znajdujących się w dobrach książęcych na Ukrainie, ks. Eutymjusza Sawurskiego. Ks. Taurydzki podkreślał przy tej okazji z zadowoleniem, że „prawie wszystkie cerkwie”, będące pod jego patronatem w Polsce są prawowierne¹⁰³⁾. W każdym bądź razie na podstawie zasady „*cuius regio eius religio*”, bardziej typowej dla psychiki rosyjskiej, niż polskiej, można sądzić, że ks. Potemkin nie liczył się zgoła z istnieniem w swych dobrach unitów¹⁰⁴⁾. Jak świadczy statystyka, opracowana w r. 1791 przez delegatów na kongregację pińską, komput ludności chrześcijańskiej wyznania greko-orientalnego przekraczał na Ukrainie liczbę 160.000. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że największa ilość (prawie $\frac{2}{3}$ cyfry powyższej) nieunitów znajdowała się na terytorjum protopopij, obejmujących *gros* dóbr potemkinowskich: śmilańskiej (85.393) i moszeńskiej (8. 261)¹⁰⁵⁾. Dwie protopopje powyższe nie obejmują wszakże wszystkich dóbr nabytych w r. 1787 przez Potemkina od innych osób (poza Ksawerym Lubomirskim i Stanisławem Poniatowskim), a nieznanych nam dokładniej, jeśli chodzi o zasięg terytorjalny. W każdym bądź razie na podstawie wielu danych możemy twierdzić, że ilość osób zamieszkujących dobra potemkinowskie w Rzeczypospolitej przekraczała 200.000 (sięgała *maximum* 250.000), a przeszło połowa tego komputu przypada na pańszczyźnianych chłopów, wyznających wiarę

¹⁰²⁾ K o j a ł o w i e z op. cit. str. 340.

¹⁰³⁾ A n n e x a str. 418—419. Kopja bez daty (z marca 1789 r.) pisma Perejasławskiego Duchownego Konsystorza do o. Daniela Borzakowskiego, dziekana czerkaskiego.

¹⁰⁴⁾ O wrogim stosunku Potemkina do unji świadczy następujące zdanie z listu Katarzyny II do swego ulubieńca i cenionego doradcy (dn. 2/13.XII.1789 r.): „Co się tyczy Białej Rusi i likwidacji unji uwagi Twoje są gruntowne i należy je stopniowo wprowadzić w czyn. Sbornik Russkago Istor. Obszcz. t. 42, Petersburg 1885, str. 50.

¹⁰⁵⁾ P. O r ł o w s k i j, W i k t o r S a d k o w s k i j, Kiew. Star. 1892, t. 38, str. 44. W r. 1791 w 8 protopopjach prawosławnych (na ogólną liczbę 10), znajdujących się na Ukrainie, naliczono ogółem przeszło 160.000 parafjan. Tamże.

prawosławną¹⁰⁶). Kompleks faktów powyższych uwypukli się i nabierze wyjątkowej doniosłości, jeśli się zważy, że ogół prawosławnej ludności w Rzplitej w dobie Sejmu Wielkiego wynosił niewiele ponad $\frac{1}{4}$ miliona głów, a zatem prawie połowa tego t. zw. „dyzunickiego pospółstwa” wypada na dobra potemkinowskie. Doniosłość tego faktu podnosiły dwa, mało znaczące napozór w sprawach wyznaniowych, szczegóły: 1) właściciel tych kroc prawosławnego chłopstwa był wodzem naczelnym armii rosyjskiej i 2) gubernatorem swych dóbr na Ukrainie mianował pułk. Gustawa von Staala, dowódcę chersońskiego pułku lekkiej kawalerji¹⁰⁷).

Po tych uwagach wstępnych rozpatrzmy po kolei poszczególne punkty tego programu „drogi do Dacji”, a być może tylko do „księstwa śmilańskiego i humańskiego”, który starał się zrealizować znany ze swych nieobliczalnych pomysłów i planów ks. Taurydzki.

Szczególne upodobanie czuł Potemkin do posiadania wojsk kozackich. Ten sam człowiek, który zniszczył Sicz zaporoską, począł formować szereg pułków kozackich i starał się wyjednać

¹⁰⁶) Magnaci rosyjscy ówczcześni uzależniali z reguły wartość nabywczą dóbr od ilości dusz męskich ludności chłopskiej. Gdy w r. 1782 ks. K. Radziwiłł pertraktował z ks. Potemkinem w sprawie sprzedania temu ostatniemu klucza białynickiego na Białej Rusi, ustalono taksę po 20 rb. za duszę. Według informacji otrzymanych przez ks. Radz. w styczniu 1787 r. Pot. za dobra śmilańskie zapłacił 2 mil. rb. Cz. J a n k o w s k i. *Korespondencja* str. 82 i 235. Według zaś A. G. B r i k n e r a (op. cit. 270) całość dóbr nabytych od ks. Ksawerego kosztowała 3 miliony rb. Informacje powyższe potwierdzają źródła skarbowe, z których korzystał K o r z o n (Op. cit. t. III, str. 163). Jakaż jednak mogła być ogólna ilość ludności ukraińskich dóbr potemkinowskich? Możemy zdobyć odpowiedź przez następujące zestawienie: A s k e n a z y (op. cit. str. 46 i 223) podaje, że na zakup dóbr na Ukrainie wziął Pot. w r. 1787 z petersburskiego Państwowego Banku Asygnacyjnego olbrzymią sumę 5 milionów rb. Wypadałoby stąd, że chodziło o nabycie 250.000 dusz. Dla korelacji inna wiadomość: Kiedy po śmierci w r. 1791 ks. Taurydzkiego 8 jego spadkobierców podzieliło dobra spadkowe na Ukrainie okazało się, że samej ludności chłopskiej męskiej jest przeszło 120.000. Wnioskujemy stąd, że ilość dusz płci obojga sięgała zapewne 240.000. E. R u l i k o w s k i, *Śmity*, Słown. Geograf. t. X, str. 884. O zakupach dóbr przez ks. Potemkina por. jeszcze list Morawskiego do Radziszewskiego z 7.V. 1787 r. *K o r e s p o n d e n c j a* j. w. str. 260. Spóźnione informacje w tej sprawie przesłał Deboli królowi w liście z dn. 2.VI. 1789 r. A. G. A. D. Zb. Pop. t. Nr. 419. .

¹⁰⁷) Określenie ilości prawosławnych w całej Rzplitej na F 260.000 jest ostatecznym wynikiem naszych dociekań, opartych przeważnie — jeśli chodzi o W. Ks. Lit.—na materiałach archiwalnych. Na ten temat mamy napisaną rozprawę spoczywającą narazie w rękopisie. Statystykę ludności prawosławnej Słuczyszny por. wyżej rozdz. 1, przyp. 29.

u Katarzyny nominację na „wielkiego hetmana wojsk kozackich jekaterynosławskich i czarnomorskich”. Dzięki olbrzymim posiadłościom na polskiej Ukrainie mógł z latyfundiów tamiecznych czerpać znaczne ilości rekruta do swych pułków, tworzonych z ex-kozackiej ludności. We wrześniu 1787 r. począł formować dwutysięczny pułk huzarów jekaterynosławskich i w tym celu zrobił dwa charakterystyczne posunięcia: wysłał agentów do Polski w celu werbunku i równocześnie zwrócił się z apelem do raskolników, zamieszkałych na rosyjskiej Ukrainie ¹⁰⁸).

Przy okazji warto zanotować, że Aleksy Czerniawski, marszałek dworu Sadkowskiego, był kadetem jekaterynosławskiego pułku huzarów. Po aresztowaniu Czerniawskiego znaleziono u niego list majora tego pułku Karpuszenki, który „mocno dziękuje”, Czerniawskiemu za przystawienie 30 ludzi z Polski i zapewnienia promocję na oficerską rangę. W dowód wdzięczności za werbowanie w Polsce żołnierzy do wojsk rosyjskich Karpuszenko przysłał ze swego pułku dwóch huzarów (Iwana Arczykowa i Archipa Pawłowskiego), którzy stanowili odtąd stałą eskortę honorową władzy perejasławskiego w czasie jego wizytacji ¹⁰⁹).

Katarzyna domyślała się celu głównego działalności swego feldmarszałka w Polsce i powiedziała pewnego razu: „Książę Potemkin z dóbr naskupywanych w Polsce zechce może zrobić coś pośredniego, niezależnego ani od Polski, ani od Rosji”. Na pomoc wojsk rosyjskich i ewentualnie konfederacji swych polskich stronników mógł liczyć Grzegorz Aleksandrowicz li tylko w ramach

¹⁰⁸) Archiw Gosud. Sowěta t. I str. 470. O działalności Potemkina, jako „wodza kozackiej armji”, marzącego o odegraniu roli drugiego Bohdana Chmielnickiego, bystre uwagi u R. H. Lorda. *The second partition of Poland*, Cambridge 1915, str. 86—87.

¹⁰⁹) B. M. Czart. rks. Nr. 952. k. 102 i 197 (zeznanie Czerniawskiego wobec deputacji indagacyjnej). Arczykow i Pawłowski aresztowani przez milicję radziwiłłowską zostali 13.VIII. 1789 r. przytransportowani do Nowogródka. Dalejszych ich losów nie znamy. „Regestr aresztantów o bunt oskarżonych, będących pod strażą pułku pieszego 3-go buławy polnej W-o X-a Lit. w Nowogródku konsystującego”. A. P. W. vol. Nr. 26/18344, fol. 248.

Podróżowanie władzy perejasławskiego w towarzystwie huzarów rosyjskich było źródłem pogłosek, wzniecających niepokój wśród ludności. Jak zeznawał w r. 1789 jeden z „kapłanów — Polaków” (ks. Bazyli Sasinowski 10.V), mówiono, iż Sadkowski „ma regestr cerkiew unickich, około dwóchset na których odebranie i rozdanie uieunitom powiadał, iż ma pozwolenie... że do egzekucyj urzędzeń [zarządzeń] swoich miał pułk huzarów”. B. M. Czart. rks. Nr 958 k. 9.

wojny z Turcją. „Powszechność Rusi kozaczej” po obu stronach Dniepru miał pozyskać „*bałko Hryćko*” przy współudziale pieniędzy, demagogicznych agentów, gorliwego duchowieństwa i wogóle hasań, które rzucili ongiś wodzowie ruchów zbrojnych przeciw Rzplitej w XVII w.¹¹⁰).

Potemkin projektował zakupić również rozległe dobra humańskie, aby zwiększyć w ten sposób terytorjum ewentualnego księstwa śmilańskiego. Tranzakcja ta nie doszła do skutku, ale znamienne światło na plany książęce rzuca jego rozmowa w Elizabetgradzie ze starostą białocerkiewskim. Według własnej relacji ks. Taurydzkiego powiedział on wtedy Branickiemu: „Ja i generał artylerji jesteśmy największych dóbr posesorami na Ukrainie. Więc ja z mymi śmilańskimi kozakami, przydawszy do nich nieco Zaporozców, wypędzę Pana z Białej Cerkwi”. Branicki potraktował to oświadczenie na serjo i przeraził się. Zadowolony z efektu ks. Taurydzki uspokajał go, że to tylko żarty¹¹¹).

W stosunku do tych wszystkich, którzyby usiłowali pokrzyżować jego plany, miał ks. Potemkin do dyspozycji jeszcze jeden element, co prawda bez porównania słabszy liczebnie od gromad chłopów śmilańskich, moszeńskich, międzyrzeckich etc., ale cenny ze względu na swoją ruchliwość i utrzymywanie ciągłego kontaktu z setkami tysięcy ludności unickiej na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Czynnikiem tym, który zignorował autor „*Przymierza polsko-pruskiego*”, byli staroobrzędowcy — Rosjanie, występujący w źródłach współczesnych, jako t. zw. *filiponi*, zwani czasami markietanami, ponieważ byli oni przeważnie wędrownymi kupcami, rozwożącymi wyroby fabryk rosyjskich. Z pośród tych „*filiponów*” należy wyodrębnić grupę kilku tysięcy osiadłą na roli w pow. brasławskim i woj. połockiem. O tych „Moskalach czyli raskolnikach” urzędowa relacja współczesna świadczy, że zachowywali się w stosunku do Rzeczypospolitej najzupełniej poprawnie i nie było podstawy obawiać się ciążenia ich ku Rosji,

¹¹⁰) Ask en a z y op. cit. str. 49. Zdaniem R. H. Lord a z pośród najrozmaitszych projektów, które snuł w l. 1788—89 Potemkin, „naczelny plan prawosławno-kozackiego powstania na Ukrainie jest tylko hipotezą, lecz bardzo prawdopodobną”. R. H. Lord, o. c. str. 516.

¹¹¹) Deboli do króla 20.III (informacje o pertraktacjach ze Szczęsnym Potockim w sprawie nabycia Humania) i 31.III. 1789 r. (relacja o rozmowie z Potemkinem). A. G. A. D. Zb. Pop. t. Nr. 419.

którą musieli opuścić z powodu prześladowania religijnego i uciążliwych podatków ¹¹²⁾).

Pewna, jak się zdaje dość znaczna, ilość raskolników przybyła za panowania Stanisława Augusta na polską Ukrainę i osiadła tam na roli wśród zwartej prawosławnej ludności. Słyszymy nawet o wybudowaniu przez staroobrzędowców własnych cerkwi w kilku miejscowościach Śmilańszczyzny i starostwa czerkaskiego ¹¹³⁾. Żaden z tych ukraińskich staroobrzędowców - rolników — o ile nam wiadomo — nie podpadł pod oskarżenie knowania buntów. Zgoła jednakże odmienny wygląd przedstawia bliżej nieokreślona pod względem swej liczebności gromada czasowo przebywających na terenie Rzplitej wędrownych kupców rosyjskich.

Całkowite ich uniewinnienie na podstawie współczesnych źródeł jest niepodobieństwem. Ze względu na temat pracy niniejszej, nie możemy temu zagadnieniu poświęcać więcej miejsca. Niepodobna wszakże na podstawie wędrówki po źródłach tamtoczesnych oprzeć się przeświadczeniu, że jednak ci groźni „filiponi” byli w wielu wypadkach inspirowani przez niewidzialną rękę kogoś, dysponującego znacznymi środkami pieniężnymi, dla zorganizowania rzezi szlachty i Żydów. Aresztowanie przez władze polskie tak znacznej ilości markietanów nie mogło być skutkiem li tylko plotek, denuncjacji, kłamliwych legend, prowokacji niegodnych osób i przejawów psychozy zbiorowego szaleństwa, jak mniemają i podkreślają historycy rosyjscy ¹¹⁴⁾. Całkiem niepodjęrzane i niezależne od siebie źródła współczesne oskarżają filiponów ze zdumiewającą zgodnością ¹¹⁵⁾.

¹¹²⁾ Tak przynajmniej zapewniał Komisję Skarbową W. Ks. Lit. Józef Żaba, superspławniczy drujski, w liście z dn. 6.VI. 1789 r., twierdząc m. inn., że w kraju nad Dźwiną „filiponi” stanowią trzecią część ludności. A. Deruga. *Przyczynki do dziejów prawosławia w Dziśnie w l. 1789—1791*. Aten. Wil. 1937, str. 581. Statystyczne informacje Żaby są najzupełniej nieścisłe. „Summary wszelkiej ludności” pow. brasławskiego na dzień 1.I.1791 r. podaje na ogólną sumę 80.128 dusz tylko 3.037 „Moskalów czyli raskolników”. A. P. W. Dz. Kom. Skarb. vol. Nr. 4156, fol. 111.

¹¹³⁾ L. Pochilewicz, *Skazanija* str. 613 i 644.

¹¹⁴⁾ Por. wyżej we wstępie literaturę rosyjską (przyp. 3 i 10).

¹¹⁵⁾ [Br. Zaleski]. *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta*, str. 109—110. Szczęsny Potocki do króla 4.IV i król do Debolego 6.V. 1789 u Kalinki, *Sejm Czteroletni* t. I str. 370 i 380. Archiw Jugo—Zap. Rosii cz. 3-jej t. V passim. Masę ciekawego materiału źródłowego o filiponach zawierają „papiery od Komisji Porządkowych” (1789—1791). B. M. Czart. rks. Nr. 953 passim (zwłaszcza fol. 105—150). Działalność markietanów w Polsce

Ponieważ markietanie, rozwożąc po Polsce wyroby fabryk rosyjskich, zatrzymywali się na noclegi stale u księży unickich i prawosławnych, więc tem się tłumaczą w wielu wypadkach areszty wśród duchowieństwa. Wzburzeni posłowie sejmowi powtarzali przypisywane Potemkinowi słowa: „Dam ja im do roboty, zanim oni swą kawalerję sformują: ja Polaków samymi popami zawojuję” ¹¹⁶).

Wśród korespondencji o buncie, jakie zostały zakomunikowane Komisji Wojskowej, zasługują na uwagę wiadomości z Pińszczyzny. W kwietniu 1789 r. pińszczanie opowiadali sobie nawzajem niepokojące wieści, że w pow. pińskim jest rozproszonych całe 2000 Moskali „po filipońsku” przebranych. „Ci sprzymierzonym rozwożą tabliczki, na których z jednej strony Św. Mikołaj, a z drugiej strony portret carowej z napisem „*Tieper pora*”. We czwartek przywieźli wiadomość Żydzi, że w Mińsku złapano do kilkunastu markietanów, którzy pod pozorem kupców rozwozili broń i do buntu prostotę animowali” ¹¹⁷). A teraz na zakończenie wiadomości z innych okolic: na sesji sejmowej 7.X. 1789 r. poseł Suchodolski przeczytał doniesienie z Wołynia, iż jeden z badanych w grodzie krzemienieckim aresztantów zeznał, iż go ks. Potemkin podmawiał do rzezi ¹¹⁸).

Aby móc postawić hipotezę, że właśnie staroobrzędowcy-markietanie mieli być głównymi wykonawcami planu Potemkina oderwania od Rzplitej województw południowo-wschodnich, będziemy musieli najpierw uporać się z kilku poważnemi trudnościami—wątpliwościami. Wypada mianowicie odpowiedzieć na 3 pytania: 1-o. Czy jest możliwe działanie dywersyjne na korzyść Rosji ze strony staroobrzędowców, którzy przecież, poczynając od panowania Piotra W., uciekali do Polski, chroniąc się tu przed okropnościami krwawego prześladowania, katuszy rozmaitych „za-

zasługuje na monograficzne zbadanie przedewszystkiem z punktu widzenia dziejów handlu polsko-rosyjskiego. Trudno ustalić, czy we wszystkich wypadkach komisje porządkowe cywilno-wojskowe miały rację, identyfikując markietanów czyli domokrażnych kupców rosyjskich ze staroobrzędowcami. Faktem jest natomiast, że za panowanie Stanisława Augusta p r a w o s ł a w n i kupcy rosyjscy składali niejednokrotnie ofiary na rzecz polskich monasterów np. w Wilnie, Dziśnie i Druł.

¹¹⁶) Kalinka op. cit. I. 379.

¹¹⁷) Jan Iwaszkiewicz, sędzia ziemski pow. rzeczyckiego, do gen. Ignacego Morawskiego II.IV.1789 r. A. P. W., vol. Nr. 25/18346, fol. 446.

¹¹⁸) Kalinka op. cit. I, 483.

stěnkow” oraz deportacji na Sołowki. 2-o. Czy znane są nam jakiekolwiek koneksje Potemkina z rosyjskimi raskolnikami? 3-o. W jakim stopniu uzasadnione były nadzieje prawosławnej ludności w Polsce, iż w razie wybuchu buntu mają wkroczyć do Rzplitej wojska rosyjskie i podać rękę swym współwiercom, doznającym ucisku od szlachty, Żydów i unitów.

Na pierwsze dwa pytania odpowiemy łącznie. Jako mąż stanu i organizator t. zw. Nowej Rosji w stepach po lewej stronie Dniepru, Potemkin był gorliwym protektorem raskolników. Zgodził się on też być pośrednikiem pomiędzy staroobrzędowcami a Katarzyną, twierdząc, że interesy państwa nakazują zapewnić im tolerancję religijną. Do otrzymanego w początkach 1784 r. memorjału staroobrzędowców ukraińskich Potemkin dopisał własnoręcznie zakończenie, w którym przedkładał Katarzynie II, że w razie zapewnienia raskolnikom tolerancji religijnej „posłuży to ku pożytkowi ojczyzny, przyciągając do Rosji rozproszonych poza granicami państwa jej synów z niezmierną sławą wielkiej cesarzowej i matki naszej”. Wtedy zaś na pewno staroobrzędowcy w dowód wdzięczności za łaskę monarszą złożą dowody „bezgranicznej wierności”. W sierpniu 1785 r. ks. Potemkin, organizując gubernję taurydzką, wyjednał zezwolenie cesarzowej, aby wszyscy raskolnicy, którzy osiedlą się pomiędzy Dnieprem a Krymem, mieli prawo odprawiać nabożeństwa według starych ksiąg uznawanych przez siebie. W latach następnych gubernator taurydzki podejmuje gorące starania, aby staroobrzędowcy otrzymali w Rosji swego osobnego biskupa. Katarzyna jednak nie chciała przychylić się do próśb w tym względzie swego ulubieńca, radząc nawiązać w tej sprawie pertraktacje z biskupem chersońskim i arcybiskupem moskiewskim¹¹⁹⁾.

Sława ks. Grzegorza Aleksandrowicza, jako wszechwładnego współrządcy cesarzowej, zwycięskiego wodza i ekstrawaganckiego magnata, promieniowała daleko poza granice Rosji. To też nie ulega żadnej wątpliwości, że protekcyjna działalność ks. Taurydzkiego w stosunku do staroobrzędowców na terytorjum cesarstwa rosyjskiego musiała odbić się głośnie echem wśród ich współbraci—Rosjan, wędrujących po ziemiach Polski

* * *

¹¹⁹⁾ A. Łowjagin, *Grigorij Aleksandrowicz Potemkin*. Russkij Biograficzeskij Słowar, t. XIV, str. 659.

Duchowieństwo prawosławne Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nie napróżno na polecenie Sadkowskiego czytało w cerkwiach dumny manifest Katarzyny II o wypowiedzeniu przez Rosję wojny Turcji i urządziło nabożeństwa na intencję sukcesów rosyjskiego oręża. 17.XII.1788 r. padł wreszcie po długim oblężeniu zdobyty szturmem Oczaków. Radość bez granic zapanowała w Petersburgu. Niezwłocznie po otrzymaniu szczęsnej wiadomości (27.XII) Katarzyna pisze do swego ulubieńca: „Śmiało armję swoją rozlokuj w Polsce; żądania Polaków wnet się uciśzą: wojsku zwycięskiemu nikt jeszcze nie odmówił kwatery”¹²⁰). Jeszcze przed otrzymaniem tego listu zwycięski feldmarszałek miał swój własny, przemyślany plan gotowy.

W końcu roku upamiętnionego zdobyciem Oczakowa Potemkin, nie czekając na otrzymanie powyższego listu swej cesarzowej, postanowił skorzystać z prerogatyw, jakie posiadał w charakterze... polskiego magnata. Już rok temu — jak wiadomo — w sposób wysoce przezorny mianował gubernatorem olbrzymich dóbr śmilańskich von Staala, dowódcę chersońskiego pułku lekkiej kawalerji. Nie mogło być rzeczy bardziej prostej, jak wydać obecnie rozkaz dowodcy zdziesiątkowanego przy szturmie Oczakowa pułku, aby pomaszerował na jego czele na wypoczynek do Polski i przedzierzgnął się znowuż z pułkownika w rządcę Księcia Pana. Staal, wykonując otrzymany rozkaz, w pierwszej połowie lutego wkroczył na terytorjum Rzplitej i bez żadnego sprzeciwu ze strony władz polskich rozlokował się w Śmilańszczyźnie. Był to oczywiście tylko t. zw. balon próbny. Potemkin przed wyjazdem do Petersburga powierzył dowództwo nad oczakowską armją gen. Müllerowi i zawiadomił równocześnie Stackelberga, że zamierza jeden korpus wojsk rosyjskich wprowadzić na leże zimowe do Polski. Rzecz znamienna, że kandydat na „króla Dacji” nie powiedział nic ani Müllerowi, ani Stackelbergowi o wydanym przez siebie rozkazie, aby pułkownik von Staal wkroczył do Śmilańszczyzny. Skutkiem tego wytworzyła się skomplikowana sytuacja, której uczestnicy odsyłali sobie wzajemnie do ks. Potemkina. Ten zaś po dłuższej podróży stanął wreszcie 15.II. w Petersburgu. Wkroczenie chersońskiego pułku lekkiej kawalerji, w którym znajdowało się sporo rekrutów — Ukraińców z Polski, wywołało silny rezonans zarówno wśród

¹²⁰) Kalinka t. I str. 36. [P. J. Lebedew]. *Imperatrica Ekaterina II i kn. Potemkin. Podlinnaja perepiska*. Russkaja Starina 1876, wrzesień, str. 23—24.

prawosławnych na Ukrainie, jako też w Warszawie. Staal spostrzegł rychło, że w powietrzu wisi groźba buntu chłopów przeciw szlachcie, względnie konfederacji szlachty w obronie swego życia i mienia. Niewtajemniczony w plany Potemkina robi dwa posunięcia, za które miesiąc później otrzyma częściową nagane od swego pana. Wiedząc o tem, że Potemkin utrzymywał od paru lat ścisły kontakt z hetmanem w. kor. Branickim, Staal zwrócił się do ks. Taurydzkiego z zapytaniem, co ma robić w razie wybuchu buntu, ponieważ nie posiada w tej mierze instrukcji od swego wodza. Równocześnie zaalarmował Stackelberga wiadomością o skutkach działalności Sadkowskiego. „Rosyjski arcybiskup słucki polecił tutaj ogłaszać ukazy Św. Synodu i wydane dla Rosji manifesty w ten sam sposób jak w Rosji, mianowicie z introdukcją: „Wszystkim naszym wiernym poddanym czynimy wiadomem”. Przedwczoraj pewien chorąży kawalerji narodowej aresztował z tego powodu trzech rosyjskich duchownych. Tego rodzaju okoliczności powiększają żarzący się ogień”¹²¹).

Stackelberg był pilnie informowany o coraz gwałtowniejszych mowach przeciw Rosji posłów sejmowych, którzy wołali o strasznem niebezpieczeństwie, jakie grozi Polsce stąd, iż zbuntowani chłopci na Ukrainie otrzymają snadnie broń od wojsk rosyjskich, mających w znacznej ilości wkroczyć do Polski. Dlatego więc już 28. I. 1789 r. wysłał list do gen. Müllera z prośbą o wstrzymanie zapowiedzianego przez Potemkina wkroczenia do Polski korpusu wojsk rosyjskich. Komisja Wojskowa wydała rozkaz dowódcom wojsk polskich, aby stawili czynny opór wszelkiej próbie pogwałcenia polsko-rosyjskiej granicy w celach okupacyjnych. Może więc z tej okazji — sądził Stackelberg — wybuchnąć wojna, całkiem niepożądana z punktu widzenia interesów cesarzowej. Sytuacja tembardziej jest groźna, iż w Warszawie panuje „duch wolności i niepodległości”, podsycany gorliwie przez dwór pruski. Gen. Müller wysłał list ambasadora do ks. Potemkina, ale uznał za niemożliwe spełnienie prośby Stackelberga bez wyraźnego książęcego rozkazu. Ostatecznie więc dowództwo armji oczakowskiej nie odwołało z Polski chersońskiego pułku lekkokonnego¹²²). Sprawa zaogniała się coraz bardziej, ponieważ zaintere-

¹²¹) Staal do Stackelberga ze Śmiły 18/29.II. 1789 r. Br. Dembiński. *Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski* t. I, str. 149—150.

¹²²) Stackelberg do Müllera z Warszawy 17/28.I. 1789 r. i Müller do Stackelberga z Chersonia 21.II/2.III t. r. Dembiński op. cit. t. I, str. 145 i 150. Odpisy wszystkich trzech listów powyższych zostały specjalnie dostarczone

sował się nią wydatnie dwór berliński. Na polecenie Stanisława Augusta poseł polski w Berlinie Zabłocki zakomunikował rządowi berlińskiemu, że wojsko rosyjskie wkroczyło do Śmolańszczyzny w tym właśnie celu, aby uzbroić i popchnąć do rzezi prawosławnych chłopów (*„les paysans grecs”*). Dowiedziawszy się o tem, poseł rosyjski w Berlinie Nesselrode ostrzegł wicekanclerza rosyjskiego Ostermana, iż należałoby dostarczyć dowodów na obalenie wieści szerzonych przez rząd warszawski ¹²³).

Stackelberg, oceniając trzeźwym okiem coraz silniejsze popieranie antyrosyjskich manifestacyj sejmu polskiego przez dwór pruski, uznał za stosowne zaalarmować Katarzynę II, a w celu uspokojenia wzburzonych Polaków chwycił się ostatecznego środka t. zn. kłamstwa. Choć nie otrzymał jeszcze żadnej odpowiedzi na swój list wysłany w końcu stycznia do gen. Müllera, zmyślał na prędce jak najbardziej optymistyczne i uspakajające wiadomości i komunikował je królowi. Stanisław August, przerażony możliwością wybuchu nagłej wojny Polski z Rosją, przyjmował wszystko za dobrą monetę. „Spodziewam się zaś—pisze król 21.II. do Debolego—że ten cały zapal znacznie ostygnie, gdy się dowiedzą, że jenerał Müller, któremu Potemkin zostawił komendę, przysłał tu list do ambasadora, że już wydał kontr-ordynans owemu pułkowi chersońskiemu (Stahla), aby w Polskę nie wchodził. Zatem mniema ambasador, że o tej porze już tam żaden żołdat rosyjski nie znajduje się” ¹²⁴).

Rozstrzygnięcie sytuacji przyniosły poufne konferencje, jakie na temat całokształtu polityki zagranicznej Rosji przeprowadził z Katarzyną Potemkin (zabawił on w Petersburgu od 15.II do 17.V.1789 r. ¹²⁵). Protektor Kozaków i staroobrzędowców, feldmarszałek armii rosyjskiej i właściciel przeszło 100.000 prawosławnych chłopów—obywateli Rzplitej, pod presją Katarzyny II

dworowi berlińskiemu w celu zadokumentowania, że oskarżanie Rosji o organizowanie buntu to tylko „lächerliche Vorwand”, jak się wyraził Stackelberg w liście do feldmarszałka Rumiancewa 16/27.II. 1789 r. (tamże str. 147—148). O rozkazie Kom. Wojsk. z dn. 28.I por. wyżej przyp. 67.

¹²³) Nesselrode do Ostermana z Berlina 24.II/7.III. 1789 r. Dembiński op. cit. t. I, str. 12—13.

¹²⁴) Kalinka op. cit. t. I, str. 347—350. Współczesna korespondencja Stackelberga z gen. Müllerem i pułk. Staalem pozostała Kalince nieznana, tem się więc tłumaczy, że nie zwrócił uwagi na wyraźne kłamstwa ambasadora.

¹²⁵) Krótkie informacje o pobycie Potemkina w Petersburgu u Briknera op. cit. str. 164—166.

musiał zawrócić z połowy drogi ku wytkniętemu sobie celowi i przystać na ogłoszenie pozornego *désintéressement* w sprawach polskich. Ambitna, dumna i mściwa natura Katarzyny II była dotknięta do żywego poniżającą rolą bierności, jaką wypadło odgrywać potężnej „niezwyciężonej” cesarzowej wobec uroszczeń i gróźb króla pruskiego, oraz sejmu polskiego. Bolał zapewne nad ciężką sytuacją również niemniej ambitny ks. Taurydzki. Przez cały pierwszy miesiąc pobytu w Petersburgu nie podpisał żadnego rozkazu, któryby stał się hasłem do odwrotu.

Powziąć ostateczną decyzję wycofania się na pewien czas ze spraw polskich było rzeczą nad wyraz trudną. Toteż Potemkin próbuje rozmaitych chwytów i przerzuca się z jednej ostateczności w drugą. Już kilka lat temu (w r. 1779 r.) proponował Prusom drugi rozbiór Polski. Obecnie w rozmowie 25.II z posłem pruskim w Petersburgu Kellerem ponowił tę propozycję, mówiąc z wielką irytacją: „Byłoby o wiele lepiej dokonać podziału wszystkiego i byłoby to jeszcze możliwe, gdybyście wy nam oznaczyli to, co wam może dogadzać”. W tejże rozmowie Potemkin odgrażał się, że, gdyby mógł przewidzieć gwałtowny zwrot antyrosyjski w polityce Polski, miałby dostatecznie dużo czasu, aby „zniszczyć wszystkich tych Panów Polaków”. Baron Keller zdobył się na wysiłek stłumienia ciekawości i zachował się wobec tych nagłych wynurzeń z dyplomatyczną powściągliwością¹²⁶).

Dopiero w drugiej połowie marca nastąpił zwrot. Kozłem ofiarnym polityki Potemkina został Branicki. 17.III.1789 r. podpisał ks. Taurydzki rozkaz, który wysłano natychmiast pułk. von Staalowi: „Hrabia Branicki, starając się natarczywie o zdobycie komendy nad wojskami na Ukrainie, rozsiewa przez swych stronników wieści o buntach, przekupuje urzędników komór celnych, aby nadsyłali raporty o wszelkich bzdurach. Pan nader nie do rzeczy zwrócił się doń z potwierdzeniem jego doniesień. Jeżeli to Panu ktoś z Polaków doradził, albo Pan od siebie napisał to równie niedobrze. Pułk chersoński ma Pan natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu wyprowadzić z naszych granic i rozłokować go według zleceń generał-majora i kawalera Goleniszczewa—

¹²⁶) Dembiński, *Źródła* t. I str. 180 i 183. Keller do Fryderyka Wilhelma II dn. 26 i 27.II.1789. O propozycjach rozbiorowych Potemkina poseł pruski Eustachy Görtz opowiedział w r. 1783 Debolemu, zaznaczając, że Fryderyk II propozycji nie przyjął. Dembiński, *Polska* str. 203. Por. Konopczyński *Dzieje Polski nowożytnej* t. II, Kraków 1936, str. 368.

Kutuzowa. Wszystkim moim poddanym należy ogłosić, aby zachowywali spokój, i że ja nie ścierpię żadnych rozruchów na szkodę Rzplitej, Duchownemu urzędowi naszego zakonu [w Śmiele?] w moim imieniu należy oświadczyć, żeby żadnych publikacji [carskich manifestów] w cerkwiach nie czynili w moich majątnościach, nie zakomunikowawszy wprzód tego rządowi [Rzplitej]”¹²⁷⁾. W rozkazie powyższym, mającym wyjątkową doniosłość w dziejach polskiego prawosławia, należy specjalnie podkreślić dwa momenty: 1-o Dopiero w drugiej połowie marca 1789 r. po rozmowach z Katarzyną i ocenie sytuacji międzynarodowej ks. Potemkin oświadcza, że stutysięczna gromada jego prawosławnych Ukraińców winna zachować spokój i że „nie ścierpi żadnych rozruchów na szkodę Rzplitej”. A przecież obradujący w Warszawie sejm i opinia publiczna polska już od grudnia 1788 r. były alarmowane wieściami o wrzeniu wśród dyzunickiego pospólstwa. Zdobywca Oczakowa postępował zaś tak, aby te pogłoski miały swoją rację bytu. 2-o. Pierwszym, który przeciał widomą łączność pomiędzy polskim a rosyjskim Kościołem prawosławnym, w postaci odczytywania w cerkwiach Rzplitej carskich i synodalnych manifestów, był feldmarszałek Potemkin. Ani król polski, ani sejm, ani Katarzyna II, ani wreszcie najskromniejszą właściwie odgrywający rolę Św. Synod, tylko właśnie ów pragnący zostać „wielkim hetmanem Kozaków jekaterynosławskich i czarnomorskich”, olśniewający wyobraźnię ludu rozgłosem zwycięstw, przepychem uczt i połykiem niezliczonych orderów i klejnotów ks. Grzegorz Aleksandrowicz.

18.III.1789 r. ks. Potemkin podpisał rozkaz gen. Müllerowi, który—jak to widzieliśmy wyżej—miesiąc temu uznał za niemożliwe zastosować się do życzeń Stackelberga. W rozkazie tym poleca zachować całkowite *désinteressement* w stosunku do we-

¹²⁷⁾ Rozkaz ks. Potemkina z dn. 6/17.III. 1789 r. von Staalowi pułkownikowi chersońskiego pułku lekkiej kawalerji. N. F. Dubrowin. *Bumagi Knjazja Grigorija Aleksandrowicza Potemkina-Tawriczeskago 1788—1789 g.* Sbornik woennoistoriczeskich materialow wyp. VII, Petersburg 1894, str. 118—119.

Odpis powyższego rozkazu zakomunikowano tegoż samego dnia Debolemu. Zawiadamiając o tem króla, Deboli powołuje się na opowiadanie jakiegoś przybyłego ze Śmily do Petersburga unteroficera, że w Śmilańszczyźnie „znaleziono przy popach pismo do buntu zagrzewające i udające, że imperatorowa i księżę Potemkin dają do tego błogosławieństwo; że proch i broń chłopom poodbierano”. Deboli do Stanisława Augusta 17.III.1789 r. A. G. A. D. Zb. Pop. teka Nr. 419.

wewnętrznych spraw polskich i pogłosek o buntach. „W t e r a ż-
n i e j s z y c h k o n j u n k t u r a c h J e j C e s a r s k a M o ś ć
n i e ż y c z y s o b i e i c h [t. zn. Polaków] r u s z a ć... W e
w s z e l k i c h s p r a w a c h z P o l a k a m i z e c h c e P a n p o r o z u m i e w a ć s i ę
w g r z e c z n e j f o r m i e z g e n e r a ł e m a r t y l e r j i h r. P o t o c k i m , n a d e r
ż y c z l i w i e u s p o s o b i o n y m d o n a s z y c h i n t e r e s ó w ”. O s t r z e g a p r z e d
B r a n i c k i m , k t ó r y d a ż y d o t e g o , a b y s k o n c e n t r o w a ć w s z y s t k i e
w o j s k a p o l s k i e n a U k r a i n i e (c o o c z y w i ś c i e n i e d o g a d z a i n t e r e -
s o m R o s j i). N a z a k o ń c z e n i e z a l e c a P o t e m k i n g e n . M ü l l e r o w i n a -
d e r o s t r o ż n e i d e l i k a t n e p o s t ę p o w a n i e w s t o s u n k u d o o b y w a t e l i
R z p l i t e j , u n i k a j ą c z a w s z e l k ą c e n ę j a k i c h k o l w i e k b ą d ź z a d r a ż -
n i e ń ¹²⁸). Z d w ó c h p r z y s z l y c h t a r g o w i c z a n ó w S z c z ę s n y P o t o c k i
o k a z a ł s i ę b a r d z i e j p o ż y t e c z n y m d l a i n t e r e s ó w r o s y j s k i c h . I j e -
s z c z e j e d e n n a s u w a s i ę w n i o s e k z a s a d n i c z y : k s . T a u r y d z k i o d w o -
ł a ł a n t y p o l s k ą r u c h a w k ę d y z u n i c k i e g o p o s p ó ł s t w a n a j w y r ą ż n i e j
d l a t e g o , ż e „ J e j C e s a r s k a M o ś ć n i e ż y c z y s o b i e r u s z a ć P o l a k ó w ”.
B y ł o r z e c z ą o c z y w i s t ą , ż e R o s j a z a p r z ą t n i ę t a w o j n a m i z T u r c j ą
i S z w e c j ą n i e m o g ł a s o b i e p o z w o ł i ć n a r o z j ą t r z e n i e w o j e n n e
z R z p l i t ą , z a k t ó r ą m o g ł a s i ę u j ą ć s p r a g n i o n a z w y c i ę s t w z b r o j n a
p o t ę g a k r ó l a p r u s k i e g o . T o j e s t p r z y c z y n a z a s a d n i c z a i m o ż e n a -
w e t n a j w ą ż n i e j s z a , ż e u p r a g n i o n e p r z e z k s . P o t e m k i n a p o w s t a n i e
c h ł o p s k o - k o z a c k o - d y z u n i c k i e p r z e c i w R z p l i t e j w r . 1 7 8 9 p o z o -
s t a ł o „ b u n t e m ” w c u d z y s ł o w i e , o r a z „ o c z y w i s t e m n i e p o r o z u m i e -
n i e m ” d l a h i s t o r y k ó w .

Ks. Potemkin wywierał niewątpliwie poważny wpływ na ży-
cie Kościoła prawosławnego w Polsce, ale istniał przecież rów-
nież Św. Synod, pozostający od samego swego utworzenia (1721)
w ścisłej zależności od „oberprokuratorów”. Otóż na posiedzeniu
Św. Synodu dn. 23.III. 1789 r. przewielebny Gabrjel, metropolita
W. Nowogrodu, i synodalny „*ober-prokurator*” Akczuryn podali do
wiadomości zakomunikowaną im wolę Katarzyny w sprawie ko-

¹²⁸) N. F. Dubrowin. *Bumagi kn. Potemkina*. Sborn. woennoistor. mat. wyp. VII, str. 119. Wielka szkoda, że w tym „Sborniku” umieścił Dubrowin wyłącznie korespondencję oficjalną, wysyłąną przez kancelarię feldmarszałka. Nie znamy natomiast poufnych listów z tego czasu ks. Potemkina do imperatorowej, jakie w sprawach polskich wysyłał on prawdopodobnie do Petersburga. Być może zresztą niedoszły władca „Dacji” nie wtajemniczał nikogo w swe ukraińskie plany. Jeśli chodzi o pracę nad rozszerzeniem stanu posiadania prawosławia na Ukrainie, oraz budzeniem w całej Polsce wśród prawosławnych ufności w protekcję imperatorowej — w tych sprawach Potemkin mógł zawsze zasłonić się interesami Jej Cesarskiej Mości.

nieczności uspokojenia powstałego w Polsce wzburzenia przeciw prawosławnemu duchowieństwu. Skutek był ten, iż tegoż samego dnia synodalny sekretarz wysłał do Słucka *via* Kijów ukaz treści następującej: „Jej Imperatorska Mość za doszłą wiadomością, że Wasza Przewielebność odebrawszy z Najświętszego Synodu referujące się do ogłoszenia wszystkim Jej Imperatorskiego Majestatu wiernym poddanym... manifesta, te rozesłałeś po wszystkich monastyrach i cerkwiach swojej diecezji wewnątrz Polski egzystujących, i rozkazałeś czytać publicznie tutejszym obywatelom, którzy nie są w poddaństwie Państwa Rosyjskiego, z czego rozeszły się w Państwie Polskim przeciwne tłumaczenia: Raczyła *desuper* rozkazać wszystko to anihilować. *In sequelam* tego... Wasza Przewielebność oznaczone manifesta i książeczki suplikacji za zwycięstwo nad nieprzyjaciółami we wszystkich monastyrach i cerkwiach Waszej diecezji *extra* Rosji w tym punkcie masz skasować, i na potem bynajmniej co podobnego nie publikować”. Niezbadane wyroki losów dziejowych chciały, aby taki właśnie ukaz synodalny przywiózł Sadkowskiemu z Kijowa nie kto inny, tylko świeżo mianowany ihumenem bielsko-podlaskim o. Sabba Palmowski, późniejszy (1791—1793) pierwszy i ostatni prezes Najwyższego Konsystorza odrodzonego do nowego życia autokefalicznego Kościoła prawosławnego w Polsce¹²⁹).

Po wysłaniu rozkazów z dn. 17 i 18. III oraz ukazu synodalnego z 23.III rząd petersburski uznał za stosowne powiadomić o tych posunięciach Warszawę. 25.III wice-kanclerz Osterman wysłał na polecenie Katarzyny depeszę do Stackelberga oraz notę do sejmowej deputacji do spraw zagranicznych z zawiadomieniem, że odtąd żadne ogłaszane w Rosji ukazy nie będą odczytywane w cerkwiach Rzeczypospolitej. W niespełna dwa tygodnie później Stackelberg zakomunikował Stanisławowi Augustowi treść otrzymanej z Petersburga depeszy. Bezradny król, zajmujący się odczytywaniem niezliczonych przeraźliwych relacji o buntach, prosił Stackelberga, aby zakomunikował cesarzowej o gorącej wdzięczności króla za delikatne postępowanie imperatorowej w ciągu ostatnich 6 miesięcy¹³⁰).

¹²⁹) *Annexa*, str. 420—422. O stosunku Sadkowskiego do Rosji por. oględne, powściągliwe i życzliwe dla władzyki perejasławskiego uwagi *Sakowicza*, op. cit. str. 80—84.

¹³⁰) Król do Debolego 8.IV. 1789 r.: „J'ai prié l'ambassadeur de remercier l'imperatrice pour l'un et pour l'autre de la manière la plus expressive de me vive reconnaissance. La douceur que l'Imperatrice met dans tout ce qui est

W rozmowie z Debolim 23.III Potemkin starał się sprawę okupowania Śmilańszczyzny zbagatelizować; oświadczał, iż wobec tego, że narobiono tyle krzyku z powodu broni, przywiezionej do Śmiły, postanowił ofiarować Rzplitej 12 armat i ze śmiechem dodał: „Ale nie dam po szykanie, którą mi uczynili”. Na audjencji 31.III Deboli podziękował Potemkinowi za wyrobienie ukazu z dn. 23 t. m. Potemkin zwał główną winę rozsiewania nieprawdopodobnych pogłosek o buncie na Branickiego. Przyznawał, że mogło powstać „pewne” podobieństwo do rozruchu stąd, że wśród chłopów uwija się dużo popów wędrownych bez parafji, pochodzących z Wołoszczyzny, ale „że się popy wołoskie uwijają i żebrzą, temu nikt nie winien, bo ich nędza do tego przyprowadza”. W następnej rozmowie z Debolim 4.V Potemkin nie okazał żadnego oburzenia na wieść o wydaniu rozkazu aresztowania Sadkowskiego, w sprawie zaś akcesorjów rzekomego buntu poczynił kilka inteligentnych uwag. Sądził mianowicie, że wielu markietanów rosyjskich najzupełniej niewinnych zostało aresztowanych przez władze polskie wskutek denuncjacji Żydów, „którym oni są na zawadzie do targu”, i w ten sposób tłumaczył rozdmuchiwanie nienawiści do kupców konkurentów. Wyrażał obawę, że zarządzenie władz sejmowych, zakazujące wymieniania w modłach imienia monarchów zagranicznych, sprawi niekorzystne wrażenie na chłopach, którzy się w tym dopatrzają odmiany obrządku. Deboli według własnej relacji ani na jedno, ani na drugie „prawie nic nie odpowiedział”, nie chcąc wdawać się w dysputę, któraby mogła zirytować księcia. W szczególności nie próbował go przekonać, że odmawianie w cerkwiach modlitw za pomyślność rosyjskiego domu panującego nie stanowi bynajmniej zasadniczej cechy wiary prawosławnej¹⁸¹).

Ks. Potemkin pozornie tylko na pewien czas porzucił swe ukraińskie plany. W początkach lipca, spełniając wolę Katarzyny,

relatif à ce qui passe ici depuis 6 mois, est à mes yeux la plus grande preuve de son amitié pour moi. Et je mets cela, dans mon coeur à côté et à l'égal de ce qu'Elle a fait pour moi il y a 25 ans“. A. G. A. D. Zb. Pop. teka Nr. 414. Por. Kalinka op. cit. t. I str. 361.

¹⁸¹) Deboli do króla 24.III, 31.III i 5.V. 1789 r. A. G. A. D. Zb. Pop. teka Nr. 419. Dn. 2.VI. 1789 r. Komisja Wojskowa O. N. zawiadomiła marszałka Małachowskiego, iż zleci odebrać ofiarowane przez ks. Potemkina 500 karabinów i 12 armat. A. G. A. D. Kom. Wojsk. dz. I, vol. Nr. 213, k. 52. List w tej sprawie ks. Potemkina po polsku do marszałków sejmowych nadszedł do Warszawy 30.V. Kalinka t. I str. 388.

wydał rozkaz jak najszybszego ewakuowania z Polski magazynów, oddziałów wojska i wszystkich wogóle ludzi, zatrudnionych w intendenturze armji, a przebywających na polskiej Ukrainie ¹⁸²⁾. W listach jednak do Katarzyny powracał widocznie do swego planu, skoro cesarzowa, znacznie powściągliwsza od swego gwałtownego ulubieńca, pisze w sekretnym liście do księcia: „Przymnożenie wojsk kozackich, do których w swoim czasie będą mogli przyłączyć się również Nasi zagraniczni współwyznawcy, jest nader potrzebne” ¹⁸³⁾.

Ponieważ Prusacy, acz pobrzękiwali groźnie orężem, nie wypowiedzieli jeszcze wojny Rosji, a przewlekająca się wojna z Turcją nie przynosiła zasadniczych rozstrzygnięć, Katarzyna II odmawiała nadal akceptacji potemkinowskiego planu zbuntowania południowo-wschodnich województw Rzplitej. Natarczywie ponawiane prośby księcia miarkowała zimną rozwałą swego wybitnie dyplomatycznego usposobienia. „Nominacja hetmana wojsk kozackich gubernji jekaterynosławskiej—pisała—nie napotka na przeszkodę i przygotowanie o tym reskryptu nie wymaga dużo czasu, ale od podpisania powstrzymuje mnie tylko jedno, co Tobie samemu oddaję do rozstrzygnięcia: czy nie rozbudzi użycie tej nazwy przedwcześnie uwagi sejmu w Polsce i alarmu ze szkodą dla dobra sprawy? Sądzę, że dla należytego zrealizowania Twego planu niezbędny jest pokój z Turkami i Szwedem... Po przywróceniu pokoju otwarta zostanie droga ku rozpoczęciu tej ważnej sprawy, którą, zdaje się, najbardziej wygodnie będzie przedsięwziąć w czasie powrotu wojsk naszych przez Polskę” ¹⁸⁴⁾. Potemkin uznał za stosowne wtajemniczyć w swój plan Bezborodkę i ten udzielił mu swego poparcia. „Pomiędzy środkami uśmierzenia Polaków—pisał Bezborodko do pośła rosyjskiego w Londynie — naturalnie mających działać łącznie z wojskiem pruskiem, najbardziej pewny byłby ten, aby zbuntować polską Ukrainę, gdzie lud jest niezadowolony i odważny, ale do tego potrzeba pieniędzy, których u nas nie ma” ¹⁸⁵⁾. W parę miesięcy

¹⁸²⁾ Rozkaz z dn. 24.VI/5.VII. 1789 r. gen. Bockowi. N. F. Dubrowin op. cit. str. 187.

¹⁸³⁾ Katarzyna II „sekretnie” do Potemkina 6/17.VII. 1789. Sbornik Russkago Istor. Obszcz. t. 42, Petersburg 1885, str. 17.

¹⁸⁴⁾ Katarzyna II do Potemkina 2/13.XII. 1789 r. Sbornik R. I. O. t. 42, str. 50.

¹⁸⁵⁾ Bezborodko do hr. Semena Woroncowa 20/31.XII. 1789 r. Archiw k n. Woroncowa ks. XIII, Moskwa 1879, str. 173.

później ks. Potemkin przy współudziale Bezborodki opracował memoriał p. t. „*Měroprijatija protiwu Polshi*” i 29. III. 1790 r. (w dniu podpisania w Warszawie przymierza polsko - pruskiego!) wysłał go do Petersburga do aprobaty w charakterze mianowanego niedawno (21. I. t. r.) „wielkiego hetmana wojsk kozackich jekaterynosławskich i czarnomorskich”. W arcydoniosłym tym dokumencie czytamy m. in.: „Przedkładając mapę Polski z wykazaniem, jak wkraczające wojska (rosyjskie) powinny zająć 3 województwa: podolskie, kijowskie i bractawskie, odważam się zwrócić uwagę, że wkroczyć do Polski niepodobna inaczej, jak tylko przy pierwszym wrogim wobec nas ruchu Polaków. Jeżeli zaś zachowamy taktykę defenzywną na naszych granicach, to skutkiem ich wielkiej rozciągłości żadnej armii do ich obrony nie wystarczy... Albo może zająć województwo wołyńskie? Takim posunięciem zdobędziemy następujące korzyści: 1) Otrzymamy na swoją stronę milion ludu naszej wiary („naszego zakona”), z których znaczna część stanie zbrojnie po naszej stronie, a przez to samo tyleż (wojska) straci Polska; 2) wszelkie prowiantowanie będzie dla nas dogodniejsze i tańsze; 3) twierdze Berdyczew i Kamieniec odejdą do nas ze wszelkimi zapasami; 4) straciwszy lepszą część (kraju) Polska nie będzie mogła utrzymać nawet 30.000 wojska”¹³⁶). Z powyższego planu działań wojennych w Polsce, zatwierdzonego w zasadzie przez carową, na szczególną uwagę zasługuje pięknie brzmiący „milion” prawosławnych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Przypomnieć więc tu się godzi, iż de facto na terenie województwa wołyńskiego nie było podówczas ani

¹³⁶) W. W. Timoszczuk, *Polskaja konstitucija 3-go maja 1791 goda i otnoszenie k nej Rossii*. Russkaja Starina 1904, kwiecień, str. 174. Lepiej poinformowany o stosunkach chłopsko-wyznaniowych w Polsce Bezborodko uważał za rzecz realną powstanie ludowe tylko na Ukrainie (bez unickiego Wołynia): „Na polskiej Ukrainie zrobimy konfederację naszych współwyznawców na wzór tej, którą uczynił hetman Chmielnicki, i dzięki temu zdobędziemy tyle wojska, że zatrudni ono całą polską armję”. List do hr. Semena Woroncowa z dn. 30.IV/11.V.1790 r. Archiw kn. Woroncowa j. w. str. 183. Znaczenie dziejowe Chmielnickiego, jako bojowego symbolu zwycięskiego prawosławia, ujął znakomicie w tymże roku piszący swą „relację” Michał Zaleski, poseł trocki, podkreślając, że od czasów Chmielnickiego „co dotąd buntownik zuchwały był między złączonymi nazywany śmiałym, zabójca dzielnym, zabity heroicznym? Odtąd śmiały gorliwym, zabójca zbawiennym rycerzem, zabity męczennikiem był pojmovany”. Relacja deputacji str. 162 (znak zapytania w powyższym cytacie jest chyba omyłką druku zamiast wykrzyknika).

jednej parafji prawosławnej, na Podolu zaś cerkwie prawosławne stanowiły jeno niewielką oazę w dobrach granowskich ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Najwidoczniej Potemkin, poinformowany przez filiponów o krwawych szaleństwach komisji porządkowej wołyńskiej, spodziewał się, że setki tysięcy tamecznych chłopów-unitów, nawet bez przyjęcia prawosławia, okażą się równie pożytecznem oparciem dla armji rosyjskiej, co prawowierni chłopci śmiliańscy i moszeńscy.

Przyjaciółka Woltera rozumiała bardzo dobrze, że gorliwość religijna może służyć jako znakomity, pierwszorzędny środek ułatwiania rosyjskich wojen zaborczych i otaczania ich nimbem wojen świętych za wiarę. W stosunku do polskiego prawosławia złożyła już wielokrotnie dowody swej politycznej przenikliwości. Obecnie, wkrótce po otrzymaniu wiadomości o uchwaleniu konstytucji 3-go maja, przypomniała sobie znowuż o istnieniu w Polsce „prześladowanych” prawosławnych, których rewolucyjny rząd polski zamierza oderwać od macierzy rosyjskiej (był to czas przygotowań do kongregacji pińskiej). 27.V. 1791 r. podpisała Katarzyna II w Carskiem Siole reskrypt do generał-feldmarszałka ks. Grzegorza Aleksandrowicza Potemkina Taurydzkiego. W reskrypcie tym, poddając wnikliwej analizie skomplikowaną i niekorzystną dla Rosji sytuację międzynarodową, ze szczególną uwagą robiła przegląd środków dywersyjnych przeciw Polsce. „Do liczby tego rodzaju środków stanowczych należy także wypełnienie sekretnego księcia planu w województwach: kijowskiem, bractawskiem i podolskiem. Gorliwość religijna spółwiernych i spółplemiennych z nami tego kraju mieszkańców, przychylność ich ku Rosji, nadzieja, że jedynie z jej pomocą uwolnić się mogą od krzywd im wyrządzanych, dają nam otuchę, że za pierwszym pokazaniem się wojsk naszych w tym kraju, lud z nami się połączy, a wznowiając w pamięci męstwo przodków swoich, wspólnemi siłami zdoła wypędzić z kraju swego nieprzyjaciela. Dane księciu od nas miało wielkiego hetmana wojsk naszych kozackich, jekaterynosławskich i czarnomorskich, będzie podniętą i najpewniejszym środkiem dla wszystkich wiary i pochodzenia ruskiego mieszkańców Polski, by garnąć się pod wasze dowództwo w działaniu tamże rozpocząć się mającem”¹³⁷).

Dopiero tedy po dwóch latach wahania zdecydowała się Ka-

¹³⁷) W. Kalinka, *Ostatnie lata*, cz. II, str. 122. Por. W. Timoszczuk, *Polskaja konstytucja 3-go maja*. Kiew. Star. 1904, kwiecień, str. 178.

tarzyna na całkowitą aprobatę planu księcia Taurydzkiego. Nasuwa się pytanie, czy w Polsce orientowano się choć w części co do rozmiarów grożącego niebezpieczeństwa? W stosunku do Rosji posiadała Rzeczpospolita wywiad polityczny nader słabo zorganizowany. To też—o ile można sądzić na podstawie znanych nam źródeł—treść poufnej korespondencji pomiędzy Katarzyną II a Potemkinem w sprawach kozacko-prawosławnych pozostała dla sejmu polskiego tajemnicą. Nie oznacza to bynajmniej, aby brak było głosów, nawołujących do zachowania czujności. Niemal równocześnie, kiedy Katarzyna w reskrypcie do Potemkina robiła ocenę sytuacji, wytworzonej przez uchwalenie konstytucji 3-go Maja, przebywający w Białej Cerkwi wice-brygadjer Swiejkowski, na podstawie raportów szpiegów, donosił królowi i Straży: „Są aktualnie w Mało-Rosji i w Białorusi przygotowani tak z duchowieństwa, jako i z Zaporozców hersztowie do buntów w Polsce pod protekcją hetmana Potemkina. Z powodu ustanowionej tejże konstytucji [3-go Maja] w Polsce, a przynoszącej każdemu stanowi przyzwoitą wolność, obawiają się bardzo [Rosjanie] biegu ludzi rosyjskich i w prowincjach, od Polski zabranych, buntów”¹⁸⁸). Do tych uwag Swiejkowskiego należy dodać to, o czym on nie wiedział: w Polsce Sejm Wielki robił przygotowania do kongregacji pińskiej, która miała dać Kościołowi prawosławnemu rozległy samorząd, autokefalię i hierarchję biskupów. Rzecz jasna, taka polityka była wysoce niekorzystna dla planów rosyjskich.

Potemkin umarł 16.X.1791 r. Nie doczekał się ani triumfalnej pociechy z targowiczian, których w ciągu kilku lat przynęcał w objęcia Rosji, ani też słynnego „*wozsoedinenija*” unitów, kiedy to w l. 1793—1795 Sadkowski na całej Ukrainie zaprowadzał takie same porządki, jakie wprowadził w swych dobrach ks. Taurydzki. I jeszcze jedną rzecz należy poruszyć wśród uwag po śmierci Potemkina. Oto Katarzyna przyczyniła się w wybitnym stopniu do uchronienia polskiej szlachty od noży hajdamaków, których zamierzał popchnąć do rzezi *bał'ko Hryćko*. Traktowała ona stale „sekretny” plan księcia jako ostateczność, której chwycić się wypadnie dopiero wtedy, gdy inne środki zawiodą. Okazało się, że tej ostateczności można uniknąć, a Polskę mimo to opanować.

¹⁸⁸) „Kopja raportu vice-brygadjera Swieykowskiego z Białocerkwi dn. 24 maja 1791 r.” A. G. A. D. Dział: T. zw. Metryka litewska, dz. VII, vol. Nr. 169, fol. 149—150 („Annexa do protokołu 1-go Straży”).

5. Kościół prawosławny w Polsce filją rosyjskiego Kościoła „państwowo-narodowego”. Początki pozytywnej walki o autokefalię i odrusyfikowanie Cerkwi „polskiej greko-nieunickiej wschodniej”.

Jak wiadomo, konstytucja sejmowa 1676 r. zerwała na czas bliżej nieokreślony (ze względu na wojnę z Turcją) stosunki dyzunitów polskich z patriarchatem carogrodzkim. W 10 lat później rząd moskiewski postarał się wyjednać u patriarchy carogrodzkiego zgodę na podporządkowanie metropolity kijowskiego władzy patriarchatu moskiewskiego. Car Piotr I skasował patriarchat i utworzył Św. Synod, którego serwilistyczny stosunek do rządu petersburskiego jest ogólnie i dobrze znany. W ten sposób polski Kościół prawosławny, którego głową był metropolita kijowski, uznający zwierzchnictwo patriarchy konstantynopolitańskiego, przestał być Cerkwią wschodnią greko-orientalną, a stał się filją Kościoła greko-rosyjskiego. Konsekwencji tego faktu w jego ewolucji dziejowej za panowania Augusta III i Stanisława Augusta rozpatrywać tu nie będziemy¹³⁹), zaznaczymy tylko krótko, że jednym z nielicznych całkiem słusznych odkryć deputacji indagacyjnej było stwierdzenie, że „najwyższą zwierzchnością (prawosławia) w Polsce, jak i w samej Moskwie, staje się imperatorowa i jej ukazy”. Jeżeli chcemy wyświecić możliwie wszechstronnie genezę paniki powstałej z powodu „buntu”, musimy obecnie z kolei rzeczy scharakteryzować te wnioski i poglądy, jakie wypłynęły z niepospolitej ignorancji w zakresie spraw rosyjskiego Kościoła prawosławnego, którą wykazała w swych pracach, a zwłaszcza w obszernej „Relacji”, deputacja „do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych”. Ta bowiem ignorancja (p o w s z e c h n a zresztą w Rzplitej XVIII w.) co do wielu całkiem normalnych porządków („normalnych” z punktu widzenia norm prawnych rosyjskich), jakie wprowadzał w Polskę Sadkowski, spowodowała znaczne zamącenie czystego źródła prawdy dziejowej.

Członkowie deputacji indagacyjnej rozumieli dobrze, iż w serji prac, mających na celu całkowite wyzwolenie Polski z zależności od Rosji, winna się znaleźć sprawa usamodzielnienia i odrusyfikowania polskiego Kościoła prawosławnego. Nie podniesiono wszakże oficjalnie hasła o konieczności autokefalji, niedoceniano najwidoczniej politycznej doniosłości takiej reformy. W ciągu

¹³⁹) Zasługuje na osobne, monograficzne zbadanie temat następujący: „Prawosławni Polacy a Rosja w XVIII w. (1700—1785)”. Do tematu tego zgromadziliśmy dużo materiałów.

wielu dziesiątków lat XVIII w. problem prawnego uregulowania życia prawosławnych traktowano w sposób niezwykle uproszczony: ci dyzunici, jak sama nazwa wskazuje, to przede wszystkim kandydaci do nawrócenia na unję. Do przewyciężenia takiego stanu rzeczy w opinii publicznej w małym tylko stopniu przyczynił się Michał Zaleski, poseł trocki. Nasamprzód przejął „pióro trzymający” sprawę składania przez nowowyświęcanych księży prawosławnych przysięgi na wierność Katarzynie. Słuchacze posła trockiego mogli snadnie odnieść wrażenie, że ta przysięga to specjalny wynalazek, wykombinowany przez cesarzową, aby posiadać w Polsce ludzi, którzy w razie potrzeby mogą stać się organizatorami „buntu”. To jest pierwszy błędny pogląd relacji ¹⁴⁰). Tymczasem geneza przysięgania jest całkiem inna. Oto Piotr W., przekonywując się w toku prac reformatorskich, że wśród duchowieństwa rosyjskiego znajduje się olbrzymia ilość „*niebłagonadiożnych*” osobistości, a nawet czasami zaciekłych wrogów „*cara-Antychrysta*”, wprowadził obowiązek składania przez wszystkich wogóle księży prawosławnych przysięgi na wierność carowi. Stało się to w drugiej połowie 1721 r., kiedy nowopowstały Św. Synod uczynił próbę samodzielnej działalności, ale poczuł odrazu twardą rękę samowładcy. Opracował mianowicie „*uzupełnienie*” do słynnego „*Duchownego regulaminu*” ¹⁴¹) zawierające „*prawa priczta cerkownago i czina monaszeskago*”. Prawidła te ułożył Św.

¹⁴⁰) Relacja str. 97—98. „Przysięgę ordynującego się na kapłana” w tłumaczeniu z rosyjskiego na polski podają „*Annexa*” str. 65—68. Autor „*Relacji*” znacznie przesadza niewątpliwie korzystną dla Rosji rolę, jaką odegrał Koniski. „Księża Konińskiego, biskupa mohylowskiego, uważać nam każą dowody względem dizunitów polskich tak, jak uważany być może względem religii i despotyzmu w Turczach Mahomet. On pierwszy dogma wprowadzać zaczął w połączenie z polityczną rządową władzą. On pierwszy podleganie umysłu dla religii łączyć zaczął z podleganiem fizycznym dla Rosji. Podniesiony fanatyzm on obrał za środek do poniżenia naszych dizunitów w moskiewską niewolę: nas przeznaczył dla moskiewskich niewolników na zdobyc”. Relacja str. 43. Michał Zaleski najwidoczniej nie wiedział, że „Mahometem prawosławia” był Piotr W.

Nauka rosyjska uważa Koniskiego z przesadną gloryfikacją za jednego z współtwórców pierwszego, a nawet i następnych rozbiorów Polski. Por. M. O. Kojalowicz op. cit. str. 120. Zaznaczyć jednak wypada, że właśnie władza mohylewski był inicjatorem założenia w Słucku rezydencji biskupa perejaślawskiego, oraz mistrzem Sadkowskiego w ciągu lat bezmała czterdziestu.

¹⁴¹) Dzieło—jak wiadomo—wychowanka jezuitów Teofanesa Prokopowicza, arcybiskupa W. Nowogrodu, skorygowane i uzupełnione osobiście przez Piotra W.

Synod bez porozumienia z carem. Piotr nie dopuścił do wprowadzenia ich w życie, zanim nie dokonał własnoręcznej korekty. Projekt Synodu (p. 5) żądał od prezbiterów złożenia przysięgi, że nie będą ukrywać raskolników. Do tego punktu car dopisał, że każdy pop powinien złożyć przysięgę na wierność carowi, a także zobowiązać się zdradzać władzom państwowym to, co usłyszy w czasie spowiedzi na szkodę państwa, o ile penitent nie obiecuje poprawy. Woli cara uczyniono zadość: w ten sposób powstało prawo, które zyskało moc obowiązującą również w stosunku do Kościoła prawosławnego w Polsce, gdzie w XVIII w. regułą powszechnie obowiązującą było wysyłanie kandydatów do stanu duchownego po uzyskanie święceń kapłańskich do Kijowa¹⁴²).

Św. Synod za panowania Katarzyny ma poważne zasługi w zakresie statystyki wyznaniowej na terenie Rosji, kilkakrotnie rozsyłał on ukazy (znamy dwa: z 28. XII. 1774 r. i 29. V. 1783 r.), żądające nadsyłania szczegółowych danych statystycznych ze wszystkich diecezyj. Rzecz zrozumiała, że Kijów, otrzymując te ukazy, pamiętał o Słucku: w r. 1775 otrzymał je archimandryta o. Paweł Wołczański, a w r. 1785 i 7 biskup Sadkowski. Według tych ukazów należało nadsyłać do konsystorza całą masę „rocznych, półrocznych, czteromiesięcznych i miesięcznych wiadomości”. Z tych najważniejsze roczne należało sporządzać w styczniu i podawać tam dokładnie nie tylko ilość parafjan, ale również ich wiek, liczbę spowiadających się i niespowiadających się, ilość dworów, dane o wykształceniu *swiaszczenno-i cerkowno-służytelej*“ i t. d.¹⁴³).

Autor „R e l a c j i” pośpieszył z treści tych zarządzeń wysnuć

¹⁴²) S. G. R u n k i e w i c z, *Uczreźdzenie i perwonaczalnoe ustrojstwo Swiatejszago Prawitelstwujuszczago Sinoda* (1721—1725 gg.), Petersburg 1900., str. 157—158. Piszący w 100 lat po Zaleskim ks. E. L i k o w s k i nie ustrzegł się również błędnych wniosków. W omówionej już przysiędze (por. A n n e x a j. w.) znajduje się zwrot następujący: „A jeżeli przytrafią się w parafji mojej syzmatycy [w oryg. „raskolniki”], tych słowem Boskiem i pismem Ojców Św., duchem łagodności przekonywać i doprowadzać do powrócenia i złączenia się z Cerkwią wszystkimi środkami będę”. Ks. L i k o w s k i wyprowadza stąd wniosek: „Już ostatni ustęp, mówiący o nawracaniu Unitów, nie pozostawia wątpliwości, że w tej przysiędze miano więcej na względzie cerkwie i księży w Polsce, aniżeli we właściwej Rosji zamieszkałych, gdyż z tamtej strony Dniepru nie było nigdy Unitów”. Ks. E d w. L i k o w s k i. *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.* Wyd. II t. I. Warszawa 1906, str. 200.

¹⁴³) A n n e x a str. 339—355.

wniosek zgoła nieoczekiwany, a z gruntu fałszywy: „Dowiecie się, że w klasach ludności nie tylko płeć, wiek, stan żonatych i bezżennych, ale spowiadających się dystyngować kazano: i to nie było daremne. Spowiedź jest najskrytszą sekretu drogą. Spowiednik i penitent obrani za najdzielniejsze fanatyzmu narzędzie. Szukano, żeby wiedzieć wielu zwiedzionych [oczywiście do rzezi!] i do zwiedzenia sposobnych mieć można”¹⁴⁴). Tutaj autor „relacji” po raz drugi skrzywdził niesłusznym podejrzeniem Św. Synod i Sadkowskiego. Na terenie Rosji od czasów Piotra W. sporządzanie statystyki osób nieprzystępujących do spowiedzi miało na celu ustalenie liczby *raskolników*, czyli staroobrzędowców, na których nałożono sowity podatek. Tak więc taka statystyka miała na oku nie tylko interesy wiary prawosławnej, ale również Skarbu Państwa. Wobec niedużej ilości „filiponów” w Polsce na księży przysyłanych z Rosji do Rzplitej powyższy ukaz synodalny nakładał obowiązek natury li tylko statystycznej. Posądzanie prawosławnego duchowieństwa diecezji perejasławskiej (słuckiej) o wyzyskiwanie spowiedzi w celach „buntowniczych” nie znajduje uzasadnienia w świetle akt śledczych, zgromadzonych przez władze sejmowe¹⁴⁵).

Gdyby Michał Zaleski i jego towarzysze z delegacji indagacyjnej zadali sobie tyle trudu, aby nauczyć się języka rosyjskiego i przewertować sumiennie materiały znajdującego się do ich dyspozycji w Słucku Archiwum Konsystorza Duchownego Perejasławskiego, zapoznaliby się z wielu nader ciekawymi dokumentami. Świadczą one, że właśnie w związku z działalnością Św. Synodu w zakresie statystyki wyszło na jaw, że polska Cerkiew prawosławna jest zrusyfikowana

¹⁴⁴) Relacja str. 130.

¹⁴⁵) Relacja str. 130. Ukaz Piotra I w sprawie spowiedzi ogłosił Senat 8/19.II.1716 r. O wszystkich tych, którzy nie byli u spowiedzi, księża proboszczowie obowiązani byli corocznie opracowywać dla swych przełożonych wykazy. Wykazy te („wëdomosti”) otrzymywała władza świecka, która następnie winna była ściągać kary potrójne w stosunku do dochodu. Ukaz dodawał, że uchylający się od spowiedzi winien—mimo zapłacenia kary—wyspowiadać się. Ukazem z 17/28. II.1718 r. Piotr I przypomniał jeszcze raz swoim poddanym o obowiązku corocznego spowiadania się. S. G. Runkiewicz. *Uczreżdzenie Sinoda*, str. 42—43. Jak wiadomo, prawie wszystko, cokolwiek wymyślił twórca nowożytnej Rosji, było święcie utrzymywane i z pietyzmem rozwijane przez jego następców. W szczególności jest to uderzające zjawisko, gdy zająć się analizą cesaropapistycznej ewolucji, jakiej uległ w XVIII w. rosyjski Kościół prawosławny.

tylko powierzchownie, a zależność jej od Petersburga pozostawia dużo do życzenia z punktu widzenia carskich interesów.

7. V. 1785 r. Św. Synod polecił metropolicie kijowskiemu Samuelowi Misławskiemu nadesłać w możliwie krótkim czasie dane o polskich monasterach i cerkwiach: 1) Ile, jakie i gdzie istnieją monastera, jak dawno założone, z czego się utrzymują i ilu jest w nich zakonników? 2) Wiadomości o cerkwiach parafjalnych, od kogo są zależne (od protopopa czy też jakiegoś monasteru), jacy przy cerkwiach znajdują się księża, a jeśli można będzie, to należy podać liczbę należących do parafji dworów, oraz ilość parafjan ¹⁴⁶). Metropolita kijowski zwrócił się w tej sprawie do Sadkowskiego. Sadkowski rozesłał po swej diecezji pismo okólne i tu dopiero okazało się, że petersburska teoria, a polska praktyka to są dwie rzeczy zgoła różne. Przebywający w Warszawie w oczekiwaniu na audjencję u króla władyka pisze do metropolity Samuela list, który jest arcydoniosłym dla naszej pracy dokumentem.

„Eparchja moja — pisał rozżalony władyka — znajduje się w całkiem innym stanie, niż [jakakolwiek] rosyjska. W Rosji wszelka eparchja — podobno — nie zajmuje terytorjum większego niż gubernja; moja zaś tak się rozciąga jak Polska, jak daleko odległym jest Dniestr od Dźwiny i granica śląska od Dniepru. Tam [w Rosji] dawno już wprowadzono porządki, tutaj wszystko jest dopiero w zaczątku. Tam wszystko dzieje się na mocy ukazów („*pod ukazami*”), tutaj pisma i grzeczne listy małym cięszą się efektem, a na ukazy, jako nie będący poddanymi rosyjskimi, przeważnie („*po bolszej czasti*”) nie chcą patrzeć. Tam zarówno w konsystorzach jak w monasterach i w duchownych urzędach [dekanalnych] dostatecznie dużo jest ludzi wykształconych. Tutaj w wielu monasterach nawet sami starsi nie tylko nie rozumieją, ale naprawdę czytać nie umieją tego, co jest napisane po rosyjsku, dlatego jest rzeczą niezbędną zwracać się do nich w języku polskim („*na polskom dialektie*”). To zaś robić trudno, ponieważ w konsystorzu [śluckim] nie ma jeszcze sekretarza dla spraw polskich”. Biskup tłumaczy się z ogromnych trudności nadesłania żądanych danych statystycznych: „Zanim mój konsystorz wyśle odpowiedź, jeśli

¹⁴⁶⁾ F. Titow. *Pamiętniki prawosławija i russoj narodnosti*. T. I cz. 3, Kijów 1905, str. 1702.

wogóle zostanie wysłana, z powodu nieobecności mojej i pisarza konsystorskiego ks. Stefana [Symonowicza]¹⁴⁷⁾, który tylko jeden jest w nim świecą i woskiem". W zakończeniu listu prosi Sadkowski metropolitę o przysłanie mu przynajmniej 10 zakonników z Kijowa. Mogą nie znać łaciny, byleby umieli dobrze czytać i pisać po rosyjsku¹⁴⁸⁾.

W podobny sposób tłumaczył się Sadkowski w raporcie do Św. Synodu, wysłanym 4. X. 1786 r. Opracować „wiadomość o stanie diecezji” na mocy ukazu 1785 r. jest bardzo trudno, ponieważ jest wielu takich księży, „którzy w wolności żyjąc ukazów wcale nie słuchają, bo nie są poddani rosyjscy”. To uporczywe uchylanie się od nadesłania raportów i lekceważenie carskich ukazów ze strony osób, do których trzeba było zwracać się *na polskom dialektě*, rozdrażniło do żywego biskupa perejasławskiego. Tłumacząc się w liście z 10. X tegoż roku przed metropolitą kijowskim, dlaczego nie nadesłał dotychczas żadanego przez Św. Synod sprawozdania, pisze m. inn.: „Na wileńskim i brzeskim ihumenach, ponieważ odmiany na lepsze nie widać, więc przedsięwziętem onych od monastyrów relegować”¹⁴⁹⁾.

¹⁴⁷⁾ Ks. Stefan Symonowicz seminarjum ukończył w Perejasławiu i tamże pracował następnie całe lat 20 (1765—1785), najpierw jako kancelista, a następnie jako sekretarz tego urzędu, który skupiał cały zarząd i nadzór nad cerkwiami i monasterami polskiej Ukrainy. Życiorys Symonowicza w mojej broszurze p. t.: *Walka z rusyfikacją Kościoła prawosławnego w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego* (1788—1792), Wilno 1936, str. 21—22 (odb. z Aten. Wil.).

¹⁴⁸⁾ Sadkowski do metr. kijowskiego Samuela Miśławskiego z Warszawy 8/19. IX. 1786 r. F. Titow, *Pamiętniki* cz. 3, str. 1718—1719. Zamiast statystyki aktualnego stanu Kościoła prawosławnego w Polsce Sadkowski posłał w r. 1786 do Petersburga statystykę strat na rzecz unji. Okazuje się, że w ciągu l. 1775—1785 zostało zabranych (oczywiście „przemocą”) przez unitów 2 monaster i 702 cerkwie, B. W. Titlinow. *Gawriił Petrow, mitropolit nowgorodskij i sankt-petersburgskij* (1730—1801), Piotrogród 1916, str. 1047. O masowym sprowadzaniu do Polski zakonników z Rosji por. wyżej rozdz. 1 str. 186—188.

¹⁴⁹⁾ Annexa str. 292 i 296. „Starszym monasterów wileńskich” był w l. 1766—1787 o. Hiacynt Pełkiński. Por. listy Pełkińskiego wyłącznie po polsku do różnych Rosjan u Titowa, *Pamiętniki*, cz. 2, str. 842, 880, 883, 930, 941; cz. 3, str. 1146, 1213, 1256—62, 1284, 1286, 1294, 1331 i 1343. Na miejsce Pełkińskiego Sadkowski w sierpniu 1787 r. zamianował o. Barlaama Szyszackiego. Ciekawy inwentarz mienia pozostałego po zmarłym 2.II.1789 r. Pełkińskim w rks. A. P. W. Dział: Arch. Kons. Nr. 20. Życiorys Szyszackiego, b. rektora seminarjum w Perejasławiu, u Runiewiczza op. cit. str. 207—208. Niemniej ciekawą postacią jest ihumen brzeski o. Spiridon Hryniewicz. Pocho-
dzący ze szlachty podlaskiej sędziwy superjor pisał do słuckich władz du-

Kwestja, czy akolici — obywatele polscy przed otrzymaniem święceń w Kijowie lub (następnie od r. 1786) w Słucku składali, czy też nie, przysięgę na wierność Katarzynie II, jest problemem historycznym trudnym do rozwiązania w formie kategorycznej. Ks. Stefan Symonowicz „egzaminowany” w r. 1789 przez deputację sejmową oświadczył: „Przedtem, gdy biskup (Sadkowski) chorował, akolitów posyłał do wyświęcania do Kijowa, tam ich do przysięgi ciągnęli, ale biskup Wiktor zganił to Polakom, aby tam przy święceniu przysięgali i tu tej przysięgi nie wyciągał”. Inne natomiast wnioski można wysnuć z zeznań ks. Iridjona Obłońskiego. Syn mieszczanina kijowskiego został on przywieziony przez Sadkowskiego do Polski w r. 1785. W styczniu 1789 r. złożył w Słucku przysięgę na wierność Katarzynie II, otrzymał święcenia kapłańskie i został bez prezenty ks. Radziwiłła osadzony na parochji w miasteczku Kopylu. W obecności Obłońskiego wyświęcił w Słucku Sadkowski ogółem przeszło 20 prezbiterów. Wszyscy oni, nie wyłączając Polaków, złożyli przysięgę na wierność Katarzynie według tekstu w książeczce *Sokraszczennyj Katechizis*¹⁵⁰). Przysięga „ordynującego się na kapłana” ułożona jest w ten sposób, że początek jej stanowi przyrzeczenie wierności obywatelskiej przedstawicielom rosyjskiego Domu Panującego, a druga połowa zawiera różne zobowiązania na temat sumiennego spełniania obowiązków pasterskich. Wydaje się rzeczą całkiem nielogiczną, aby akolici Polacy mogli kiedykolwiek czytać i zaprzysięgać tylko drugą połowę przysięgi¹⁵¹).

Pierwszym Polakiem, który wskazał na środki zaradcze, mają-

chownych wyłącznie po polsku. B. M. Czart. rks. Nr. 958, k. k. 216—217 (listop. 1786). W maju 1787 r. Sadkowski otrzymał z Brześcia doniesienie od jednego z mnichów, że o. Spiridon nie odprawia „ni molebstw, ni panichid” (mszy żałobnych) gosudarskich po ukazam”. Na czynione sobie uwagi, że trzeba jednak odprawiać nabożeństwa z okazji np. imienin członków Domu panującego rosyjskiego, odpowiadał machnąwszy ręką: „Ot bieda dla mnie, ot dla mnie лихо”. Z zakonnikami swego monasteru rozmawiał po polsku. A. P. W. Dział: Arch. Kons. fasc. Nr. 1007.

¹⁵⁰) B. M. Czart. rks. Nr. 952, k. 133 i 156—161. O kilku z tych, którzy w l. 1786—1789 otrzymali święcenia w Słucku, Obłoński podał następujące szczegóły: „1-o Daniel Szarzyński, ożeniony w Polsce, jest kapłanem u czernic słuckich... 4-to Teodor Gachowicz, Polak, ożeniony w Rosji, jest djakonem w Czaplicach, spodziewa się prezbiteratu. 5-to Paweł Hapanowicz, Polak, żonę ma Polkę, jest prezbiterem w Słucku przy cerkwi [brackiej] preobrażeńskie. 6-to Aleksander Prorwicz Polak i żona Polka. Jest prezbiterem w Pohościu od księstwa słuckiego”.

¹⁵¹) Annex a str. 65—68.

ce zapobiec niebezpieczeństwom, płynącym z powyższego stanu rzeczy, był Deboli, „Czyliżby stany — zapytywał słusznie króla —... nie mogły postanowić takiego porządku to jest: aby żaden pop¹⁵²⁾ nie jechał bez paszportu biskupa i aby o każdym takim on raportował kanclerzowi, czy innej zwierzchności świeckiej, aby na parochów nie święcił tylko ludzi urodzonych w państwach Rzeczypospolitej; i aby na potem tenże biskup był zawsze Polak, a niechby się tylko konsekrował zagranicą. Takowy porządek nie sprzeciwi się Traktatowi [1768], bo w traktacie warowana jest tolerancja, a ta się przez to nie zmniejszy”¹⁵³⁾. Mądre te rady pozostały radami na papierze. Po uwięzieniu Sadkowskiego prawosławni nie otrzymali żadnego nowego biskupa. Napływ księży prawosławnych z Rosji do Polski ustał bez specjalnych w tym celu zarządzeń administracyjnych z tego prostego powodu, że trudno było pogodzić z interesami Rosji składanie przysięgi na wierność królowi i Rzplitej.

Z dziejów walki, jaka rozgorzała w dobie Sejmu Wielkiego o polskość Kościoła prawosławnego w sensie państwowym, organizacyjnym, kulturalnym i narodowym, poznaliśmy dotychczas dość dobrze czynniki natury negatywnej. Od marca 1789 r. do kwietnia 1790 r. (mniej więcej) Cerkiew greko-rosyjska w Polsce narażona była na szereg silnych wstrząsów „okresu burzy i wrzenia”. Wiele osób zostało aresztowanych, wiele urzędów prawnych, wypiastowanych pieczołowicie w ciągu kilkudziesięciu lat przez Rosję, kompletnie zniszczonych. Zwykłym udziałem wydarzeń rewolucyjnych jest przewaga—przynajmniej w stadium początkowym—czynników i faktów o charakterze negatywnym, niszczącym coś z przeszłości, co jest szkodliwe i niedopuszczalne w teraźniejszości. Jeśli zrobimy przegląd działalności Sejmu Wielkiego w stosunku do problemów polskiego prawosławia przez cały r. 1789, to dostrzeżemy właściwie mówiąc tylko jeden akt ustawodawczy, który dotyczy wyłącznie nieunitów i posiada doniosły charakter pozytywny. Jest to uchwalona 17.IV t. r. konstytucja p. t. „Zabezpieczenie spokojności publicznej”. Pod takim właśnie „antybuntowniczym” tytułem ogłoszono prawo nakazujące duchowieństwu prawosławnemu złożenie przysięgi na wierność królowi i Rzplitej, oraz odprawianie modłów na intencję J. K. M. St. Augu-

¹⁵²⁾ Udający się na objęcie parafii z Rosji do Polski.

¹⁵³⁾ Deboli do króla 3.III.1789 r. A. G. A. D. j. w. teka Nr. 419.

sta i państwa, którego obywatelami stawali się w ten sposób „obcy księża zagraniczni nieunici”¹⁵⁴). Tak więc z wiązki z Rosją przecinali kolejno: Potemkin 17.III, „*oberprokurator*” Św. Synodu 23.III i marszałkowie konfederacji sejmowej 18.IV. 1789 r.

*

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że w czasach wszechwładnego wtrącania się w sprawy Rzeczypospolitej „rosyjskiego prokonsula” unici ponosili więcej świadczeń podatkowych niż prawosławni. Tak np. próby rozciągnięcia na duchowieństwo dyzunickie obowiązku płacenia t. zw. *subsidi charitativi* skończyły się kompletnym niepowodzeniem. Katarzyna II poleciła Stackelbergowi w sposób energiczny i bezwzględny wymóc zwolnienie prawosławnych od tego podatku, ponieważ jest to jakoby sprzeczne z par. 7 art. II aktu osobnego 1768 r. i art. 1 aktu osobnego z 1775 r. Władze polskie musiały ulec pod tą presją i 20. VII. 1783 r. po rocznych perypetyjach sprawy ambasador otrzymał od metropolity unickiego zawiadomienie o zakazie „dalszego *subsidi charitativi* dla skarbu koronnego wybierania”. Smogorzewski godził się na cierpliwe zastępowanie w tym względzie nieunitów z naiwną i kurtuazyjną „nadzieją jednak sprawiedliwego Najjaśniejszej, a wiekami sławnej Monarchini Rosyjskiej dla unitów względu, iż gdy na koniec oświeconą zostanie, nie ścierpi, żeby unici za tychże współbraci swoich publiczne kraju ciężary mimo wszelką słuszość dalej dźwigali”¹⁵⁵).

¹⁵⁴) Volumina Legum t. IX, Kraków 1889, str. 74. Konstytucję tę rozesłano jako uniwersał z dn. 18.IV marszałków konfederacji sejmowej „do wszystkich kancelarjów ziemskich, grodzkich i miejskich” i odczytywano następnie także w cerkwiach i kościołach. Por. Sakowicz op. cit. str. 88—90, oraz wyżej rozdz. 1, str. 195, przyp. 40. Bědnów, omawiając w związku z pogłoskami o buncie tę konstytucję, podkreśla w sposób klasyczny dla historyków rosyjskich, że „była oczywista bezosnowatelnost těch nielëpych słuchow, kakie chodili w polskom obszczestwë”. W. A. Bědnów. *Prawosławnaja Cerkow' w Polszë i Litwë (po Volumina Legum)*, Ekaterynosław 1908, str. 468—470. Kojalłowicz (str. 331), streszczając bolesne dla Rosjan nakazy uniwersału marszałków, pisze, że tego rodzaju „nakazy dotyczyły już wszystkich prawosławnych i stawiały im fatalne pytanie: czy mają być albo nie być Polakami”. Zaiste hamletowskie postawienie sprawy.

¹⁵⁵) Sprawy skutecznej walki Rosji z nałożonym na dyzunickie monaster i cerkwie subsidium charitativum dotyczą: 1) Okólnik z 5.IX.1782 r. Kijowskiego Duchownego Konsystorza z podaniem do wiadomości ihumenom

Unici nie doczekali się „oświecenia“ Katarzyny II, natomiast dla prawosławnych w 6 lat później nadeszły inne zgoła czasy, kiedy najmiłościwsza ich protektorka nie była już władna w zakresie zwalniania od podatków swych protegowanych. 22. VI. 1789 r. zapadła krótka, ale ważna uchwała sejmowa: „Dobra i sumy funduszowe kościołom dysydenckim aplikowane, że dwadzieścia od sta Skarbowi publicznemu sposobem na dobra ziemskie i duchowne, z ekscepcjami tymże służącymi przepisany opłacać mają, mieć chcemy“¹⁵⁶). Dotychczas w wykazach podatkowych prawosławni prezbiterowie i ihumenowie występowali li tylko z tytułu płacenia podymnego.

Działalność statystyczna Św. Synodu i duchowieństwa prawosławnego podległego Sadkowskiemu znalazła w marcu 1790 r. dość osobliwe—jak widzieliśmy—oświecenie w „Relacji“ deputacji indagacyjnej. A przecież w r. 1789 mamy do zanotowania kilka faktów, które świadczą, że poczyniono pierwsze kroki w kierunku ustalenia ilości prawosławnych w Rzeczypospolitej, co prawda bez różniczkowania na spowiadających się i niespowiadających się. Pierwsza w dziejach polskich konstytucja z 22. VI. 1789, która nakazała „podanie ludności“, nie przyczyniła się do ustalenia ilości nieunitów, ponieważ zapowiedziane w niej i rozesłane istotnie (27.VI.) przez Komisję Skarbową Koronną „schematy“ nie zawierały rubryki „wyznanie“. Krok naprzód uczyniły konstytucje uchwalone 19. i 24. XI. t. r., a wprowadzające na terenie całej Rzplitej komisje porządkowe cywilno - wojskowe. Otóż zobowiązano te komisje do rozesłania uniwersału „do wszystkich plebanów obojga obrządków i do wszelkiego rodzaju dysydenckich“ z poleceniem nadsyłania raportów o naturalnym ruchu ludności, tudzież „regestrów wszystkich osób w parafji znajdujących się, z specyfikacją płci, lat i miejsca pomieszkania każdej osoby“¹⁵⁷). Skutkiem rozlicznych przyczyn, których tu

monasterów polskich treści ukazu Katarzyny II do Stackelberga z 24.VI. t. r. F. Titow *Pamiętniki prawosławia* t. I cz. 3 str. 1641—1643. 2) Memorjał złożony Katarzynie przez Św. Synod 2/13.V.1785 (tamże cała historia sporu). A n e x a str. 146. 3) List Smogorzewskiego do Stackelberga z 20.VII.1783 r. B. M. Czart. rks. Nr. 739, k. 737—742. Artykuły, na które powołuje się Katarzyna, nie mówią absolutnie nie o subsidium charitativum.

¹⁵⁶) Oblata z dn. 22.VI.1789 r. konstytucji p. t.: „Opłata do skarbu Rzeczypospolitej z dóbr kościołom dysydenckim i nieunickim aplikowanych“. Vol. Legum, t. IX, str. 99.

¹⁵⁷) Vol. Leg. t. IX, str. 101, 140 i 153. Por. T. Korzon. *Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta* t. I, Kraków-Warszawa 1897, str. 68—71.

szczególno omawiać niepodobna, nie dowiedziały się władze sejmowe ani w r. 1790 ani w 1791, ile było dokładnie prawosławnej ludności w Rzplitej. Deputacja indagacyjna rozumiała wszakże, że elementarną, zasadniczą podstawą do zreformowania Cerkwi greko-orientalnej nieunickiej jest zdobycie wiedzy o ilościowym i jakościowym stanie duchowieństwa i wiernych. Poczyniono w tym kierunku pewne wysiłki, które jednak nie znalazły odbicia ani w „Relacji” ani w „Annexach” do niej. W kopjarjuszu atoli listów, wysłanych przez sejmową „deputację do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych”, znajdują się pod datą 17. X. 1789 r. dwa ważne pisma. W pierwszym deputacja, będąc „uwiadomioną, iż przy końcu przeszłego, a na początku teraźniejszego roku większa, niżeli w innych leciech, widzieć się dała w Państwach Rzplitej liczba obywateli rosyjskich: rekwiruje Prześwietną Komisję Rzplitej Skarbu Koronnego (Skarbu W-o X-a Lit-o) ¹⁵⁸⁾, aby oficjalistom swoim rzetelną i dokładną z ksiąg celnych specyfikację, wiele i którego czasu od miesiąca września 1786 r. zaczynając.. w granice Rzplitej weszło lub wjechało markietanów, piliponów, zwoszczyków, popów, czerców i wszelkiego nazwiska ludzi rosyjskich”. Oprócz tego prosi deputacja „egzaminacyjna”, aby zażądano od wojewódzkich komisji porządkowych przysłania zestawień statystycznych dochodu z dóbr duchowieństwa nieunickiego, oraz liczby ludności prawosławnej w poszczególnych województwach i powiatach. W drugim piśmie wysłanem tegoż samego dnia deputacja indagacyjna polecała Konsystorzowi Słuckiemu nadesłać niezwłocznie wszystkie znajdujące się w archiwum konsystorskiem raporty „o stanie monasterów i cerkiew duchowieństwa nieunickiego w Państwach Rzplitej” ¹⁵⁹⁾.

Pismo pierwsze nie dało żadnych rezultatów praktycznych prawdopodobnie dlatego, że w ciągu wielu lat w granice Rzplitej wpuszczano obywateli rosyjskich bez dokładniejszej reglamentacji (wyjątek stanowili kupcy) i można twierdzić, że w dowolnej ilości i bez czynienia utrudnień tak, jak gdyby Polska była już jeno prowincją rosyjską. W szczególności jeśli chodzi o zakonników i prezbiterów prawosławnych oraz urzędników konsystorza i dworu

¹⁵⁸⁾ Deputacja indagacyjna wysłała dwa identycznej treści pisma do Komisji Skarbowej Koronnej i Skarbowej W. Ks. Lit.

¹⁵⁹⁾ „Summarjusz papierów Archiwum Deputacji”. B. M. Czart. rks. Nr. 958, k. 399 i 404: (w dziale pod lit. K.: „Rezolucje od Deputacji wychodzące 1789”).

biskupiego słuckiego nie słyszymy ani razu, aby na granicy polsko-rosyjskiej urzędnicy komór celnych zwracali uwagę na takich imigrantów. Co się tyczy zaś podjęcia prac na polu statystyki wyznaniowej przez komisje porządkowe, to podkreślić wypada, że na terenie ziem Korony nie zrobiły one nic, a na terenie W. Ks. Lit. upraszczały sobie sytuację, podając w raportach „komput ludności chrześcijańskiej”. Tak więc na podstawie „metryk autentycznych od plebanów t r z e c h o b r z ą d k ó w oddanych” ustalono, że w r. 1790 było w pow. pińskim 7650 szlachty i 137.454 chłopów. W powiecie zaś rzeczyckim było we wsiach: „dusz męskich obrządku unickiego i nieunickiego 26.552, białogłowskich 23.839”. W stosunku do innych województw i powiatów, w których istniało niewątpliwie dużo prawosławnych, występuje to samo zjawisko¹⁶⁰). Być może ten lub ów bardziej żądny statystycznej wiedzy członek deputacji indagacyjnej przejrzał wykazy powyższe i doznać wtedy musiał srogiego rozczarowania. A przecież komisje porządkowe musiały w swoim czasie o t r z y m a ć ponad wszelką wątpliwość od poszczególnych parochów dyzunickich wykazy ludności! Na usprawiedliwienie istnieje tylko jedna okoliczność, że w bardzo wielu parafjach istniały cerkwie prawosławne i unickie w teje miejscowości i toczyły się spory, jakie dusze do czyjej jurysdykcji należą.

W stopniu największym wypada żałować jednego: nie podobna ustalić dokładnie, ile było prawosławnej szlachty na terenie województwa nowogródzkiego i pow. pińskiego. Mamy tylko ważne świadectwo, że tych korzystających z praw politycznych (niewątpliwie z czynnego prawa wyborczego) „nieunitów i nieuków”¹⁶¹) było w kraju pomiędzy Słuckiem, Pińskiem a Rzeczą bardzo dużo. Odznaczali się oni całkowitą lojalnością w stosunku do Ojczyzny i choć pewna ilość tej biednej i ciemnej szlachty zaściankowej padła ofiarą aresztów, jednakże żaden z nich nie trafił do warszawskiego więzienia. Po aresztowaniu składali oni dość bałamutne zeznania z tego powodu, że nie potrafili wyrozumieć odczytywanych im w cerkwiach manifestów Katarzyny II, mówiących w słabo zrozumiałym języku np. o wy-

¹⁶⁰) Dane te czerpiemy z b. cennego woluminu (niewyzyskanego dotychczas w celach statystycznych) p. t.: „Ekspedycje Komisjów Cywilno-Wojskowych 1791 roku”. Są to „noty i raporty” przysłane do Komisji Skarbu W. Ks. Litewskiego. A. P. W. Dział: Komisja Skarbowa. Vol. Nr. 4156, fol. 369 i 446—448. Zastrzegamy swoje pierwszeństwo autorskie do opracowania w całości nowoodkrytych powyższych archiwaljów.

¹⁶¹) Por. wyżej rozdz. 2, przyp. 63.

powiedzeniu wojny Szwecji, o amnestji dla dezertarów z armji rosyjskiej i t. p. Jakież tego były skutki? Na sesji sejmowej 11. V.1789 przemawiał poseł piński Butrymowicz: „Oto wzięto jest do aresztu kilkunastu szlachty syzmatyków (wiedzieć zaś potrzeba, iż w powiecie naszym mieszkająca szlachta jest cała prawie tej religji), z których jedni wygadywali, że wkrótce mają rznać Lachów i Żydów; drudzy wyznali, że w czasie przedwiekanocnego ich nabożeństwa, które oni pokilkakrotnie po całych nocach zwykli czynić, i które się u nich nazywa *wsionoczna* czytane było przez ich popów w cerkwiach pismo, które nazywali listem od carowej i w którym miały się zawierać tak okropne wyrazy do buntów ściągające się, że niektórzy szlachta wychodzili z cerkwi, nie chcąc dosłuchiwać się do końca tego pisma”¹⁶²).

Po tej krótkiej dygresji wracamy do działalności deputacji indagacyjnej. Wynik negatywny przypadł również w udziale drugiemu pismu deputacji z dn. 17.X. Na sesji 28.XI.1789 r. odczytano list od ks. Porfirego Brzezińskiego, namiestnika archimandryi słuckiej. Zawiadamiał on, że nie może nadesłać żądanych wykazów statystycznych, ponieważ archiwum konsystorza po aresztowaniu Sadkowskiego zostało opieczętowane. Deputacja przyjęła ten list do wiadomości i aż do r. 1791 nie poczyniła żadnych kroków w celu zdobycia szczegółowszych danych statystycznych, organizacyjnych i majątkowych o Kościele nieuniczonym¹⁶³). *Gros* uwagi władz sejmowych przykuły osoby „buntowników”.

¹⁶²) Kontynuacja diariuszu Sejmu, sesja 101, str. 116—117. Na posiedzeniu deputacji indagacyjnej 28.XI.1789 r. przewertowano i omówiono 9 pism rosyjskich, które znalazł prawosławny szlachcic Kaczanowski w cerkwi swego zaścianka i przesłał Butrymowiczowi. Deputacja po zaangażowaniu tłumacza podaje treść dokumentów cerkwi kaczanowickiej w sposób różniący się zasadniczo od zeznań szlachty pińskiej, podpisującej się krzyżykami. „Papiery wspomniane przeświadczają, jak duchowieństwo dizunickie sposobione było nauczać lud sobie powierzony do uznawania zwierzchności i protekcji Najwyższej w Państwie Rosyjskiem, jak przyzwyczajano tenże lud monarchów rosyjskich znać raczej, niżli krajową zwierzchność”. „Protokół oryginalny delegacji sejmowej (1789—1792)”. B. M. Czart. rks. Nr. 885, k. 63.

¹⁶³) B. M. Czart. rks. Nr. 885, k. 63. O okolicznościach opieczętowania archiwum konsystorskiego informuje szczegółowo ks. Karola Radziwiłła podpułkownik jego milicji Michał Mackiewicz w liście z dn. 8.V.1789. „Przybyłem tu wczoraj do Słucka i wzięwszy z sobą W. Pana starostę [Niepokojczyckiego] i komendanta [Poppiniego], resztę pozostałych papierów w konsystorzu oraz dwie skrzynie z papierami w cerkwi Trojeckiej stojące zapieczętowałem cze-

Takie lub inne wnioski o potrzebie gruntownego zreformowania Cerkwi greko-wschodniej wysuwano przez cały rok 1789 i 1790 z materiałów jednostronnych i dość skąpych, zdobytych przypadkowo w czasie aresztowania Sadkowskiego, Białłozora i innych księży z terenu Słuczyzny. Natomiast olbrzymie, wyjątkowo ważne, troskliwie... opieczętowane archiwum „*Perejaśławskiej Duchownej Konsistorii*” zostało przewiezione ze Słucka do Warszawy dopiero w r. 1791, dopiero wtedy, kiedy na Kongregacji Pińskiej uformowano nowy ustrój i nowe władze autokefalicznej polskiej Cerkwi greko-orientalnej nieunickiej.

Jedną z pierwszych czynności deputacji „egzaminacyjnej” było zaangażowanie w maju 1789 r. tłumacza Ignacego Manugiewicza, którego głównym obowiązkiem było przetłumaczenie na język polski rosyjskich papierów, przywiezionych ze Słucka do Warszawy. Tej pracy wystarczyło Manugiewiczowi na całe dwa lata. Dopiero na posiedzeniu sejmowym dn. 15.III.1791 r. Kochanowski, poseł sandomierski, zgłosił wniosek, aby przed rozpoczęciem obrad zwołanej do Pińska kongregacji generalnej zbadano archiwum słuckiego konsystorza, „do czego żeby wyznaczona była osoba z tłumaczem”. Sejm przyjął wniosek Kochanowskiego i polecił marszałkom konfederacji sejmowej, aby wyznaczili do tej funkcji Michała Bernowicza, posła nowogródzkiego. Bernowicz udał się do Słucka w towarzystwie Ignacego Manugiewicza, jako tłumacza. O wyniku ich pracy brak w papierach deputacji indagacyjnej danych. Wiadomo tylko, że, zdaniem Manugiewicza, który po przejrzaniu słuckich papierów udał się ze Słucka do Pińska, należało archiwum konsystorza perejaśławskiego bądź przewieźć do Warszawy, bądź też poprostu spalić¹⁶⁴). Nieznanych dotychczas informacji dostarcza obszernie sprawozdanie Michała Bernowicza. Kiedy Bernowicz w towarzystwie Manugiewicza przybył 5.V.1791 do słuckiej archimandrii znalazł 3 pieczęcie nałożone przed dwoma laty nienaru-

rema pieczęciami ze wszystkich stron, jedną pieczęcią archimandrii, drugą starosty, trzecią komendanta, a czwartą moją, oraz szyldwachy wszędzie dubeltowe rozstawić kazałem, a to z przyczyny, iż gdy transport tak mnogich papierów jest w prędkim czasie trudny, więc można będzie pośledniej, gdy wola Najjaśn. Stanów nastąpi, one bez naruszenia transportować... Nie mogąc w cerkwi postawić szyldwachów wymogłem od czerców rewers na to, iż tam dwie skrzynie obsygiłowane biorą pod swój dozór dla oddania ich w każdym czasie”. A. Radz. teka Nr. 191, plik Nr. 9059.

¹⁶⁴) S a k o w i c z op. cit. str. 122, 177 i 210 przyp. 1.

szone, natomiast wewnątrz budynku „wielką część papierów przez szczury w najdrobniejsze kawałki pogryzioną”. Manugiewicz, pracując bez przerwy od 5.V do 12.VI uporządkował te papiery, które ocalały, stwierdzając, że 220 ryz stanowią akta archiwów konsystorskich w Perejasławiu i Kijowie, a tylko 30 ryz jest właściwym zrębem archiwum konsystorza słuckiego z czasów Sadkowskiego. Z papierów, które wydały się najważniejsze, opracował regesta, niektóre przetłumaczył na język polski, inne w oryginale zabrał ze sobą i wyjechał do Pińska na kongregację. Zdobyte w ten sposób wiadomości przydały się niewątpliwie w niejednym przy redagowaniu uchwał wiekopomnej kongregacji. Bernowicz, który, nie znając rosyjskiego języka, odgrywał bierną rolę, wystąpił z wnioskiem przewiezienia archiwum do stolicy i uzasadniał to w sposób następujący: „Miałem honor P-tnej Delegacji na Kongregację Pińską wyznaczonej przedłożyć konieczną potrzebę sprowadzenia tego archiwum do Warszawy; tak dla prędszego onego przy pomnożeniu tłumaczyw przejrzenia, jakoteż dla niezostawienia śladu i nauki terażniejszemu konsystorzowi [w Pińsku], jakimi to drogami i zapędami zwierzchności ich duchowna ubiegała się dotąd pod protekcję zagraniczną”. Rząd warszawski uznał te racje za słuszne i 3.VIII Manugiewicz wywiózł starannie zapakowane archiwum do Warszawy¹⁶⁵).

Naszczekowany powyżej pobieżny zarys losów słuckiego archiwum może w niejednym szczególe przyczynić się do wyjaśnienia powodów tak przewlekłej dezorientacji w sprawach polskiej Cerkwi prawosławnej, jaką wykazał Sejm Czteroletni. W ciągu paru lat (1789—1790) spoglądano na prawosławne duchowieństwo nieufnie i podejrzliwie z obawą, czy aby wśród

¹⁶⁵) Michał Bernowicz, sędzia ziemski wojew. nowogródzkiego, 4.VII.1791 r. ze Słucka do króla i Straży. A. G. A. D. Dział: T. zw. Metryka Litewska. Dz. VII, vol. Nr. 169, fol. 261. („Annexa do protokołu 1-go Straży”). Rząd polski traktował słuckie archiwum całkiem poważnie, ale zabrano się do jego uporządkowania w Warszawie dopiero wtedy, kiedy ważniejsze były zbrojenia przeciw Rosji militarne, a nie moralne. Decyzją z dn. 12.VI.1792 r. Stanisław August za kontrasygnatą T. Ostrowskiego, ministra skarbu, poleca Komisji Skarbowej O. N. wypłacić 6000 zł. p. ur. Ignacemu Tańskiemu, sekretarzowi deputacji indagacyjnej, „na rozpoczęcie rejestrowania, tłumaczenia i klasyfikowania papierów w sprowadzonym archiwum z Słucku znajdujących się, na opłatę najmu miejsca na toż archiwum, na opał, na manualistów, na pomocnika, tłumaczowi i na potrzeby kancelarji”. A. G. A. D. j. W. vol. Nr. 165, fol. 420 („Decyzje oryginalne do protokołu 1-go Straży”).

niego nie znajdują się jacyś niebezpieczni dla Państwa „ludzie zagraniczni”. Nie znaleźli się natomiast wśród posłów sejmowych światli patrioci, którzyby zadali sobie tyle trudu, ile wymagało nauczenie się języka rosyjskiego i osobiste przewertowanie papierów słuckiego konsystorza. Ustrzeżonoby się wtedy napewno niejednego błędnego wniosku „Relacji”¹⁶⁶). Zamiast tego w ciągu roku (od maja 1789 r. do maja 1790 r.) wysilano się nad wyszukiwaniem wśród przypadkowo zdobytych dokumentów śladów knowanego „buntu”, a dopiero w drugiej połowie 1790 r. zabrano się do dyskusji nad problematem nieskończenie ważniejszym: W jaki sposób odrusyfikować Cerkiew greko-orientalną i uczynić ją instytucją autokefaliczną?

Przez cały rok 1789 deputacja „do egzaminowania sprawy o bunt oskarżonych” i władze sejmowe wogóle nie sformułowały żadnego pozytywnego programu, któryby był odpowiedzią na problemat powyższy. Jak często się zdarzało w dobie Sejmu Wielkiego i w dobie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, sprawy wzięła w swe ręce publicystyka. Pod wpływem pogłosek o mającym wybuchnąć, ale w porę zażegnanym; buncie poczęło wzrastać coraz powszechniejsze zainteresowanie dla spraw Kościoła prawosławnego. Wysiłki publicystów, aby przez wysunięcie pewnych konkretnych koncepcji organizacyjnych podjąć próbę uzgodnienia działalności kleru dyzunickiego z polską racją stanu, wyprzedziły znacznie akcję reformatorską władz sejmowych, która na większą skalę zaczyna się dopiero od kwietnia 1790 r.¹⁶⁷).

¹⁶⁶) Michał Zaleski, jako autor „Relacji”, orjentował się chyba, że brak mu jest danych dokumentalnych, aby w sposób rzetelny i dokładny referować o sprawie Sadkowskiego. Jego komentarze do znanych nam wydarzeń są często mało przekonujące. Píše np.: „Ks. Sadkowski nie był wzięty z mieszkania jego [w Słucku], z którego umknąwszy wziął był ze sobą papiery niektóre; z między tych miał czas [w Hrozowie] uprzątnąć te, które najbardziej rozumiał być niepotrzebne wiadomości publicznej. Drugie uprzedzenie: że archiwum w większej części zostawione na miejscu pod pieczęcią i strażą, dotąd jest w Słucku. Co bliższe było ks. Sadkowskiego, to wzięte i co się ochroniło przed ostrożnością jego, to składa liczbę papierów w kolei lat przez deputację złożonych”. *Relacja* str. 64. Z powrotem z Warszawy do Słucka odwiózł archiwum w sierpniu 1793 r. ks. Jan Radzimowski. Następnie powędrowało ono wraz z Sadkowskim do Mińska, gdzie w sposób bardzo rozległy wyzyskał je do swej znakomitej monografii Runiewicz (op. cit. str. 305, przyp. 1785).

¹⁶⁷) Por. S a k o w i c z op. cit. str. 161—181 (działalność władz sejmowych od końca marca 1790 r. do kwietnia 1791 r.).

Na szczególną uwagę zasługuje niewielka broszura, jaka ukazała się w Warszawie w pierwszej połowie 1789 r. p. t.: *„Zdanie obywatela ukazujące istotną Rzeczypospolitej Polskiej potrzebę ustanowienia w jej państwach hierarchji polskiej Greko-Nieunickiego Kościoła”*. Autor tego dziełka jest nieznany, przypuszczać tylko z treści się godzi, że jest nim albo jakiś katolik—liberał, który być może zasiadł w deputacji indagacyjnej, albo też jakiś szlachcic prawosławny z Ukrainy. W każdym bądź razie wyraźna jest mentalność szlachecka, a zupełnie nieobecna uczuciowość katolicka. Występuje przed nami wybitny, wysoce inteligentny umysł na miarę najtęższych filozofów wieku „Oświecenia”, oraz najszlachetniejszych patriotów polskich. Autor zwraca uwagę przede wszystkim, że podobni do nieunitów różnowiercy polscy w postaci dysydentów nie zagrażają spokojności publicznej, ponieważ „ani z Kościołem angielskim, ani ze szwedzkim, ani pruskim, ani żadnym Rzeszy Niemieckiej, nie mają związku, a tem bardziej żadnego tym rządowi cywilnemu podlegania”. A stąd wysnuwa autor bystry *per analogiam* wniosek: „Nie religja tedy czyni influencję obcą i zamieszanie wewnętrzne, ale nieoddzielność i nieosobna udzielnosc Rządu Kościelnego może zrzędzać mieszaninę i dependencję cudzą, wprzód niby tylko względem hierarchji, a potem nieznacznie i do powolności obcym skinieniom posuwając się. Należy więc ustanowić i uregulować Kościół wewnętrzny nacjonalny polski grecko-nieunicki, bez referencji do jakowegośkolwiek obcego. Jak wiele stąd wyniknie pożytków, nie trzeba tłumaczyć; największy ten będzie rzeczywiście, że obywatele tej religji kraj ten sobie zasmakują, gdzie najdą własną hierarchję”¹⁶⁸). Czemuż, zapytuje autor w dalszym ciągu, „gdy Kijów od nas odszedł, a na miejsce odpadłego Kijowa Żytomierz stał się miastem

¹⁶⁸) *Z d a n i e o b y w a t e l a* ukazujące potrzebę ustanowienia hierarchji polskiej... Warszawa 1789, str. 3. Niemniej inteligentne i ciekawe są inne poglądy autora. „Nieunitów pod rządem i panowaniem polskim zamieszkałych należy wyprowadzić z tego błędu, jakoby monarchowie rosyjscy mieli być głową Kościoła greckiego, gdyż Kościół grecki dawny orjentalny ma najwyższych swych kościelnych zwierzchników czterech patriarchów”. Zdaniem anonima, już czterokrotnie w przeszłości swej miała Polska sposobność, a zarazem konieczność, ustanowienia autokefalji Kościoła prawosławnego, warując jej wprowadzenie w następujących umowach międzynarodowych: 1) w ugodzie hadziackiej 1658 r., 2) w traktacie Grzymułtowskiego 1686 r., 3) w prawach kardynalnych 1768 r. i 4) w traktacie rozbiorowym 1775 r. *Z d a n i e o b y w a t e l a* str. 4—6.

stołecznem tej prowincji, i znacznie wzrastającym, nie mogłaby (Polska) osadzić w tem mieście lub innem którem hierarchji Kościoła greckiego nieunickiego? i w innych osobach od Rosji ani od Synodu rosyjskiego niedependujących?”. Ze względu jednak na potrzebę komunikowania się z rządem krajowym, o wiele lepszą siedzibą arcybiskupstwa byłby Bielsk Podlaski, jako położony bliżej Warszawy. W sposób wysoce logiczny i konkretny rozwijając swą myśl, autor radzi m. in. erygować arcybiskupstwo prawosławne w Bielsku Podlaskim, a biskupstwa w Żytomierzu, Nowogródku i Mińsku. Zasługuje na uwagę pominięcie w tem zestawieniu dwóch najważniejszych ośrodków miejskich polskiego prawosławia: Słucka i Pińska. Tłumaczy się to prawdopodobnie tem, że Słuck był siedzibą namiestnika rosyjskiego metropolity kijowskiego, a w Pińsku znajdowała się rezydencja biskupa unickiego. Natomiast w Bielsku Podlaskim, Żytomierzu, Nowogródku i Mińsku prawosławni biskupi mogli liczyć na większy autorytet i swobodę ruchów, jako że w tych miastach nie było ani unickich, ani katolickich biskupów. Konsekracji pierwszych hierarchów dokonałby patriarcha carogrodzki, a następnych Synod nacjonalny polski, złożony z arcybiskupa i biskupów. Oprócz takiego doraźnie zwoływanego w celach elekcyjno-konsekuracyjnych synodu pożytecznem byłoby utworzyć stały Synod polski, jako instytucję złożoną—na wzór Św. Synodu rosyjskiego—z arcybiskupa, biskupów, archimandrytów, ihumenów i protopopów. Dalej zwraca uwagę wysoce inteligentny anonimowy autor na potrzebę zapewnienia polskiego wykształcenia kandydatom do stanu duchownego z pośród polskiej szlachty i polskich mieszczan. W ten tylko bowiem sposób można zneutralizować szkody, wyrządzane interesom Polski przez wysyłanych do Rzplitej duchownych prawosławnych Rosjan. „Przysyłania tychże duchownych z Kijowa i z innych Rosji miejsc, jako ludzi inaczej myślących, i do innego rządu przyzwyczajonych, i nauczonych, zupełnie zabronić, bo rozumiałbym, iżby lepsi byliby dla naszego kraju Macedończykowie lub Wołochowie, aniżeli Rosjanie”. Autor wie, że trudności natury finansowej pogrzałały w Polsce niejedną zbawienną reformę, dlatego więc z dobrą znajomością rzeczy odpowiada na pytanie, skąd wziąć pieniądze na uposażenie biskupów, erygowanie seminarjów i szkół, założenie nieunickich drukarni i t. d. Określa nawet wysokość pensji, która po winnaby wystarczyć: arcybiskupowi 10 tys., a biskupom po 6 tys. zł. rocznie. „Nie od rzeczy byłoby—czytamy wreszcie w ciekawej

broszurze—zaraz grekom nieunitom nakazać złożenie pierwszego synodu grecko-polskiego, który zgromadzony powinienby mieć dodanych jednego od króla Imci, drugiego od Stanów, czy od władzy międzysejmowej komisarzy dla dozoru”¹⁶⁹).

Takie oto są doniosłe dezyderaty szlachetnego anonima, który rzucił hasło autokefalji polskiego Kościoła prawosławnego i potrafił je uzasadnić nieodpartą siłą logicznych wywodów. Rzucone myśli nie poszły na marne i w dwa lata później doczekały się realizacji, kiedy to na kongregacji pińskiej został ustanowiony ów upragniony przez anonima „Kościół wewnętrzny nacjonalny polski grecko-nieunicki, bez referencji do jakowegośkolwiek obcego”.

„*Zdanie obywatela*” wywołało dyskusję na tematy prawosławno-unickie na terenie publicystycznym. Żaden wszakże z publicystów nie zaakceptował w całości „obywatelskiego” zdania, wysuwając kontr-argumenty przeważnie uczuciowo-wyznaniowe. Zdarzają się jednak również „*uwagi polityczne do prawideł religii i zdrowej filozofii zastosowane*”. Pod takim właśnie tytułem ukazała się we wrześniu 1789 r. w Warszawie odpowiedź na broszurę, którą streściliśmy wyżej. Było rzeczą całkiem dobrze zrozumiałą, że dla uzyskania owych 4 konsekrowanych hierarchów Polska winna była nawiązać zerwany za Jana III kontakt z patriarchą konstantynopolitańskim. Autor „*uwag politycznych*” wyrażał w swem piśmie poważne na ten temat wątpliwości. „Nam chcącym utworzyć hierarchję nieunicką, trzebaby się udać do Carogrodu, a że tameczny Kościół równie albo jeszcze bardziej potrzebuje protekcji Rosji, więcby i hierarchja od niego w Polsce utworzona od niej nie odbiegała i prędzejby się zawsze oni (patriarcha i Św. Synod petersburski) z sobą zgodzili, aniżeli z nami”. Bezwarunkowo słuszna jest uwaga o potrzebie powołania do życia prawosławnych drukarni, których nie było podówczas w Polsce zupełnie. „Życzyłbym wszystkie książki kościelne nieunickie we Lwowie i po innych miejscach przed rokiem 1718 drukowane... przedrukować i ich używanie po wszystkich cerkwiach nieunickich zalecić, książkom zaś rosyjskim tego rodzaju wpływu do krajów Rzplitej zabronić”.¹⁷⁰) Jest to najzupełniej zdrowa myśl i szkoda tylko, że

¹⁶⁹) *Zdanie obywatela* ukazujące istotną potrzebę ustanowienia hierarchji polskiej grecko-nieunickiego Kościoła, str. 9—14.

¹⁷⁰) *Uwagi polityczne do prawideł Religii i zdrowej Filozofii zastosowane*, dotyczące się duchowieństwa katolickiego obrządku greckiego, nieutwarzania hierarchji nieunickiego Kościoła w krajach Rzplitej, Warszawa

autor nader słabo znający stosunki panujące wśród polskich gmin prawosławnych nie rozwinął jej szczegółowo. Interes państwowy Rzplitej wymagał przede wszystkim wycofania z użycia „*Skróconego katechizmu*” nie tylko dlatego, że został napisany w języku rosyjskim, mało dostępnym dla mas, ale również z tego powodu, że znajdowały się tam teksty przysięgi na wierność Katarzynie II i jej następcom, oraz przepisy o obowiązkach w stosunku do carów moskiewskich. Niemniej korzystna dla Polski byłaby ewentualność przedrukowania pism religijnych w języku polskim, jakie ogłosili kiedyś Mohyła, Baranowicz i Galatowski. Przedruk tych pism, cieszących się kiedyś dużą poczytnością, obecnie na terenie Kijowa, Czernichowa lub Moskwy był niepodobieństwem.

Autor broszury p. t. „*Uwagi polityczne do prawideł religji i zdrowej filozofji zastosowane*” za pomocą nader nieskomplikowanych, bo teologiczno-uczuciowych argumentów, wykazał, że utworzenie hierarchji Kościoła prawosławnego w Polsce jest niepotrzebne i szkodliwe¹⁷¹). Natomiast z wielką sympatją odzywa się o unitach, domagając się dla biskupów krzesła w senacie, utworzenia kapituł na wzór łacińskich, zreorganizowania seminarjów, wyznaczenia stałej pensji dla parochów, opłacanej przez parafjan proporcjonalnie do ilości dymów i t. d. Ponieważ bro-

1789, str. 37—38. Należy zaznaczyć, że w tej broszurce „religji” jest znacznie więcej niż „filozofji”. Autor podaje na wstępie obszerny projekt konstytucji sejmowej p. t. „Szacunek dla duchowieństwa” i domaga się w nim dla hierarchów unickich równouprawnienia politycznego z biskupami katolickimi. Prawosławnych traktuje li tylko, jako kandydatów na unitów, przypuszczając, że jeżeli unicy „będą mieli oświecenie, równy kawałek chleba i poszanowanie z łacińskimi, pójdą za nimi i dyzunicy... Myśl Anonima względem utworzenia nieunickiej hierarchji nie dogadza tym zamiarom” (str. 31).

Na ujemne skutki, płynące z nieistnienia w Polsce prawosławnych drukarni, w 1½ roku później zwracał uwagę Deputacji do interesów cudzoziemskich konsul chersoński Antoni Zabłocki w swym raporcie z dn. 11.I.1791 r. „Drukarniów dyzunitom w kraju pozwolić potrzeba, a raczej nakazać drukowanie, bo drukarnię ruską mamy w Poczajowie i w Litwie w [Supraślu], więc rozwolnić (sic!) należy libertatem drukowania ksiąg dyzunickich”. Arch. Gł. Akt Dawn. w Warszawie, Zbiór Popielów, teka Nr. 15, fol. 178.

¹⁷¹) *U w a g i p o l i t y c z n e* str. 38. K s. K a l i n k a przypuszcza, iż autorem tej broszury jest Walerjan Strojnowski, poseł wołyński, członek deputacji indagacyjnej. X. W. K a l i n k a. *Sprawa ruska na Sejmie Czteroletnim*, Lwów 1884, str. 19. Jest rzeczą zdumiewającą, że w tej broszurce autor „Sejmu Czteroletniego” nie wspomina ani słowem o stosunku deputacji sejmowych do prawosławnych. Czyżbyż tylko los unitów stanowił „kwestję ruską”? Znaleźć natomiast można w dziełku wyżej zacytowanym opis trudności, na jakie napotkał metrop. Rostocki, zanim dostał się do senatu.

szurę swoją ułożył w formie „listu obywatela wołyńskiego do obywatela mazowieckiego”, więc doczekał się niebawem w tymże roku odpowiedzi, której autor wystąpił również anonimowo, jako „prawdziwy obywatel wołyński”. Nowy polemista tylko pod jednym względem zgadza się ze swym poprzednikiem, mianowicie, że prawosławni nie zasługują zgoła na żadne dobrodziejstwa ze strony władz Rzplitej. Nieunici bowiem „w wielu czasach i przypadkach zakłócili Rzplitą i wszelkich klęsk przyczyną byli, jak nas nauczają pisarze krajowi, i te zdarzenia, które jeszcze nasza pamięć zasięga: aby więc tychże łask, do których Rzeczpospolita nie jest obowiązana, nie wyświadczała, czyli jaśniej mówiąc hierarchji onym nie pozwalała, najzupełniej zgadzam się z korespondentem”. Na żadne względy, a zwłaszcza w zakresie politycznego równouprawnienia, nie zasługuje również duchowieństwo unickie, ponieważ wśród jego szeregów jest zamało szlachty¹⁷²⁾.

*

Na tem kończymy ten przyczynek do dziejów stosunku Kościoła prawosławnego do rozgłośnej sprawy „buntu” 1789 r. Aczkolwiek podstawą źródłową powyższych wywodów były dokumenty, prawie całkowicie pominięte lub nieznane autorom prac dotychczasowych, uwzględniających dzieje Kościoła prawosławnego w dobie Sejmu Wielkiego, to jednak niepodobna się łudzić, aby temat był bliski wyczerpania. Archiwa rosyjskie: b. Św. Synodu w Leningradzie, b. Ministerstwa spraw zagranicznych w Moskwie, b. Mińskiego [dawniej słuckiego] Konsystorza Duchownego w Mińsku, — kryją z całą pewnością nieprzebrane mnóstwo dokumentów, na podstawie których możnaby napisać jeszcze jedną monografię uzupełniającą, a rzucającą nowe światło na arkana zaborczej polityki rosyjskiej. *Hinc et nunc* narazie jest to, niestety, smutnem niepodobieństwem.

¹⁷²⁾ P r a w d z i w y o b y w a t e l w o ł y ń s k i do Jegomości Pana Mazowieckiego na uwagi polityczne etc. etc. [Warszawa] 1789, str. 44.

Miscellanea i materiały.

NIEZNANY LIST B-PA WALERJANA PROTASZEWICZA DO PAPIEŻA GRZEGORZA XIII z 1576 R., W SPRAWIE EREKCJI UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO.

P O D A Ł

KS. WŁADYSŁAW SZULC T. J.

List powyższy¹⁾ pochodzi z czasu, kiedy szerokie i mądre plany b-pa Protaszewicza założenia uniwersytetu w Wilnie były w stanie konsekwentnej i systematycznej realizacji. W chwili, gdy b-p Protaszewicz wysyłał niniejszy list do papieża, wileńskie kolegium jezuickie, które miało wkońcu przemienić się w uniwersytet, składało się już z pełnej szkoły humanistycznej do retoryki włącznie, oraz trzyletniego kursu filozofii wraz z katedrą matematyki. Do kompletnego uniwersytetu brak było jeszcze kursu teologii, który otwarto w dwa lata później (1578)²⁾.

Dwie instancje miały ostatecznie dokonać koronacji dzieła żywota b-pa Walerjana Protaszewicza,—a mianowicie papież i król polski. O zjednanie obu dla swego dzieła starał się usilnie biskup.—Widocznie król do chwili wysłania tego listu był już poinformowany o zamierzeniach biskupa i prawdopodobnie obiecał swą pomoc do wykończenia zamierzonego dzieła, gdyż autor listu zapewnia papieża, że król dopomoże tak do zaopatrzenia uniwersytetu w odpowiednie fundacje, konieczne mu do normalnego funkcjonowania, jak i do formalnego jego ukonstytuowania przez zatwierdzenie przywilejów papieskich.—Dalsze powoływanie się bi-

¹⁾ Archivio Vaticano: Lettere dei Vescovi e prelati—Vol. 10. fol. 60. Kopji tego listu użył nam ks. J. Kleyntjens T. J.

²⁾ B e d n a r s k i S t., *Geneza Akademji Wileńskiej*. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 350-rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego. Wilno 1929, t. I, s. 16.

skupa na potrzebę takiej instytucji w Wilnie, jej pożytek i na dobre widoki rozwoju, miały na celu skłonienie papieża do przychylenia się do jego prośby.

Beatissime Pater et Domine Domine clementissime.

Post oscula beatorum pedum et mei humillimam in gratiam commendationem.

Ex Collegio Societatis Jesu, quod Dei benignitate in hac civitate Vilmensi per me fundatum est,³⁾ qui fructus ad Ecclesiam Dei et Rempublicam perveniant scio Sanctitatem Vestram, cum ea de re etiam od me indignum dare suas literas dignata sit non ignorare. Quod etsi nondum usque adeo plenam habeat foundationem, spero tamen si Domini misericordia mihi vitam prorogaverit, accedente regia liberalitate ac benignitate plenam esse futuram. Ea spe fretus cogitavi maxime e re futurum, si in hoc Collegio Universitas constitueretur, cum in Magno Ducatu Lithuaniae, qui latitudine Regno Poloniae comparari potest, alibi nusquam sit necesse possit. Video enim hunc non solum ex ipsa Lithuania, sed etiam ex Polonia, Prussia, Livonia, imo etiam ex Germania, propter commoditatem victus non parvum fore confluxum maxime si sciant se in Universitate literis operam duros, et ex ea non solum literarum fructum, sed etiam testimonium eruditionis relatuos. Quamobrem Sanctitati Vestrae humiliter suplico, dignetur Collegio Vilmensi Universitatis privilegia largiri, ut in eo cum caetera pro more Universitatum fieri tum baccalaurei, magistri eis artibus et philosophia, licenciati et doctores in theologia creari possint, ad maiorem Dei gloriam et catholicam studiorum amplificationem. Quod non dubito etiam ipsi Regi Poloniae, quem brevi in Lithuaniam venturum speramus fore gravissimum et quidquid privilegiorum Collegio Vilmensi concesserit Sanctitas Vestra summa voluntate ab illo confirmatum iri. Cum his me et minima obsequia ac indignas orationes meas gratiae et benignitati Sanctitatis Vestrae submissae commendo et Deum precor, ut Sanctitatem Vestram diu Ecclesiae suae servet firmam et valentem. Vilnae, 25 Iunii anno Dom 1576.

Eiusdem Sanctitatis Vestrae Minimus Capellanus

Valerianus Episcopus Vilmensis.

³⁾ Uroczyste przyjęcie fundacji przez jezuitów odbyło się dn. 15.VII.1570.
por. B e d n a r s k i o. c. s. 15.

NIEZNANE MATERJAŁY DO DZIEJÓW UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO I OŚWIATY NA ZIEMIACH DAWNEGO W. KSIĘSTWA LITEWSKIEGO.

P O D A Ł

LUDWIK NOWAK

Zadaniem niniejszego artykułu jest omówienie znajdujących się w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie materiałów rękopiśmiennych, nieobjętych katalogiem Jacka Lipskiego *Archiwum Kuratorji wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego*, Kraków 1926, a wchodzące w zakres tematu jego pracy. Tworzy je reszta zbiorów po Polińskim i Górskim, które w r. 1902 zakupił upoważniony przez ks. ordynata Adama Ludwika Czartoryskiego prof. Józef Kallenbach. Zbiory te składały się, jak informuje Lipski, „z około 200 rękopisów oprawnych lub zbroszurowanych, oraz ze stosu papierów nieuporządkowanych najrozmaitszej treści i wartości”. Według twierdzenia Lipskiego we wstępie do wspomnianego katalogu, całe te zbiory, oraz papiery Kuratorji ks. Ad. Czartoryskiego, które przeszły do Krakowa z Hôtel Lambert zostały przez niego uporządkowane, a następnie opisane w tymże katalogu. Powyższe twierdzenie Lipskiego nie odpowiada prawdzie. Jego katalog objął prawie wszystkie akta Kuratorji, które przeszły do Krakowa z Hôtel Lambert, z wyjątkiem rękopisów do niej należących, a opisanych w Lipskiego *„Materjałach do dziejów szkolnictwa polskiego”*, Kraków 1923, oraz papierów Kuratorji, znajdujących się w archiwum domowym XX. Czartoryskich w Krakowie. Ale z wielkich zbiorów po Polińskim i Górskim został pominięty w katalogu Lipskiego prawie cały ów „stos papierów nieuporządkowanych najrozmaitszej treści i wartości”, a nawet niektóre rękopisy oprawne lub zbroszurowane, oraz już ustawione w teczkach czy pudełkach zwarte całości, jak fragment archiwum Marcina Poczubuta Odlanickiego. Dlaczego Jacek Lipski pisał o skatalogowaniu całego zbioru, mimo że o pozostawionym przez

siebie „stosie papierów” dobrze wiedział, nie umiem powiedzieć. Dość, że prawie wszystko, co było nieuporządkowane, zostało nieuporządkowane nadal i do katalogu Lipskiego nie weszło. Zachowały się tylko ślady późniejszej pracy nad temi zbiorami prof. Józefa Kallenbacha, jego uwagi notowane na luźnych kartkach, to treść podające, to zaznaczające potrzebę indeksu. Ale stos sto-
sem pozostał. Dopiero na polecenie Dyrektora Muzeum XX. Czar-
toryskich, Gen. Dra M. Kukiela, przystąpiłem do uporządkowania
i ułożenia tych materiałów. Zajmują one około 18 m. bieżących,
a więc ilościowo są większe od materiałów opisanych u Lipskiego,
które zajmują 15 m. bieżących. Jeśli odliczyć 6 m., które zajmują t.
zw. „Teki Polińskiego”, pozostały materiał i tak ilościowo przed-
stawia się bardzo korzystnie, bo liczy 12 m., a więc tylko o 3 m.
mniej, niż cały materiał objęty katalogiem Lipskiego. Treściowo
również nie zasłużył sobie na zapomnienie, jak udowodni opis
reszty zbiorów po Polińskim i Górskim, która da się podzielić na
następujące części:

A. Akta dotyczące Akademii Jezuickiej i Kolegium jezuic-
kiego w Wilnie,

B. Akta Szkoły Głównej W. X. Litewskiego,

C. Akta Komisji Edukacyjnej Litewskiej,

D. Akta Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu,

E. Akta Kuratorji Wileńskiego Okręgu Naukowego,

F. Akta Funduszu edukacyjnego tak z czasów Szkoły Głów-
nej, jak Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu, oraz, jako
dział ostatni,

G. Varia.

A. Akta Akademii Jezuickiej i Kolegium je-
zuickiego w Wilnie.

Materiały należące do tego działu są bardzo skromne. Two-
rzą je: 1) Kopje dokumentów dotyczących sprowadzenia jezuitów
do Wilna i fundacji Akademii, 2) *Exclusiones studiosorum ab anno*
1739 ad an. 1740, 3) *Exercitia et actus publici singularium classium*
ac facultatum ab anno 1727 ad an. 1740, oraz 4) *Catalogus auc-*
torum ordine alphabetico dispositus in bibliotheca Collegii acade-
mici Vilmensis Soc. Jesu reperibilium”.

B. Akta Szkoły Głównej W. X. Litewskiego.

Są one daleko poważniejsze, tak ilością jak i wartością nau-
kową, od poprzednich. Składają się na nie: 1) Akta wynikłe ze
stosunków z władzami szkolnemi i politycznemi, 2) Akta we-

wewnętrzne Szkoły Głównej, oraz 3) Akta szkół podległych Szkole Głównej. Na pierwsze składają się: Kopje pism Szkoły Głównej do Komisji Edukacji Narodowej, pisma Komisji Edukacji Narodowej do Szkoły Głównej od r. 1777, pisma Komisji Edukacyjnej Litewskiej do Szkoły Głównej, oraz pisma brygadiera Butkiewicza i oryginały lub kopje pism gubernatorów Jana Frizela i Bennigseny do Szkoły Głównej. Na drugie składają się: a) Luźne diariusze czynności Szkoły Głównej od r. 1786 do 1803, b) luźne kopje protokółów posiedzeń Szkoły Głównej od r. 1784 do 1797, c) dzienniki zaleceń Komisji Edukacji Narodowej, d) etaty Szkoły Głównej, przeważnie z ostatnich lat jej istnienia, z wyliczeniem profesorów, ich kwalifikacyj i pensyj, oraz kwity odebranych pensyj i innych sum, dane przez profesorów rektorowi Poczobutowi, e) „Księga pism lub odpowiedzi od Uniwersytetu, Nr 8, cz. II. 1802”, zawierająca kopje pism wybitnych osobistości lub towarzystw do Szkoły Głównej i Szkoły Głównej do nich, f) luźne papiery dotyczące założenia ogrodu botanicznego i jego zniszczenia przez Rosjan w r. 1794, g) zbiór dyplomów wydanych przez Szkołę Główną, h) zbiór drukowanych ogłoszeń Szkoły Głównej, oraz i) księgi rachunkowe drukarni uniwersyteckiej za lata 1775 do 1799. Na trzecie składają się: Księgi wpisowe, raporty i inne pisma szkół podległych Szkole Głównej, oraz zbroszurowana „Tabella nauczycielów i wydatku na szkoły stanu akademickiego w prowincji litewskiej od dn. 1 października 1792 do dn. 1 października 1794”.

C. Akta Komisji Edukacyjnej Litewskiej.

Pozostają one w ścisłym związku z poprzedniami. Składają się na nie: Pisma oryginalne gubernatora Jana Frizela do Komisji Edukacyjnej Litewskiej, memorjały profesorów do Komisji Edukacyjnej Lit., listy rektorów i prefektów, oraz raporty szkół podległych tejże Komisji, oraz prośby i inne pisma różnych do Komisji Edukacyjnej Litewskiej.

D. Akta Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu.

Dział ten najobfitszy i najbogatszy dla większej przejrzystości dzielę na następujące części: a) Akta Rządu, b) Akta Rady, c) Akta poszczególnych wydziałów, d) Akta zakładów naukowych uniwersyteckich, e) Akta kancelarii uniwersyteckiej, f) Akta policji uniwersyteckiej, g) Akta biblioteki i archiwum Uniwersytetu, h) Akta księgarni i drukarni uniwersyteckiej, i) Akta koś-

ciola akademickiego, k) Akta komitetów przy uniwersytecie, l) Akta komisji likwidacyjnej.

a) Akta Rządu: 1) Bruljony pism Rządu Uniwersytetu do ministra, 2) bruljony pism Rządu Uniw. do ks. kuratora Czartoryskiego, 3) bruljony raportów Rządu uniw. do kuratora Nowosilcowa, 4) pisma oryginalne ks. kuratora Czartoryskiego do Rządu Uniw., między nimi głośny list do Jana Śniadeckiego w sprawie konkursu na katedrę wymowy i poezji, oraz list w sprawie doprowadzenia do egzekutywy, a także zakończenia prac nad polepszeniem ksiąg elementarnych, 5) listy różnych osób do Uniwersytetu Wileńskiego, zwłaszcza do rektora Pelikana, 6) luźne protokoły posiedzeń Rządu Uniw. za czasów Nowosilcowa, oraz „Skazówka (regestr) protokołu Rządowego z r. 1811”, 7) b. ważna „Księga rozpisowa” od r. 1804 do r. 1821, zawierająca wypowiedzenia się profesorów przeciw zarządzeniom władz uniwersyteckich, 8) księga pism przychodzących do Rządu Uniw. z oddziału szkolnego z r. 1825, 9) luźne papiery rektorskie, między nimi „Regestr papierów przez b. rektora Szymona Małewskiego rektorowi Uniw. Twardowskiemu oddanych w dn. 30. X. 1823”, wreszcie 10) pisma różnych do Rządu Uniwersytetu w sprawach uniwersyteckich.

b) Akta Rady Uniwersyteckiej. Nie tworzą one większego zbioru. Należy wyliczyć „protokół sesji powszechnego zebrania profesorów Uniw. Wil. z r. 1804”, luźne papiery posiedzeń literackich Rady i luźne dzienniki jej posiedzeń.

c) Akta poszczególnych wydziałów uniwersyteckich tworzą wielką grupę, którą można podzielić na kilka części.

1) Oddział nauk fizycznych i matematycznych. Akta tego oddziału przedstawiają się najlepiej, co łatwo zrozumieć, jeśli się zważy, że twórca zbioru, Michał Pełka Poliński, był dziekanem i długoletnim profesorem tego oddziału, równie jak i drugi zbieracz Walerjan Górski. Należą tutaj: a) Programy lekcji, wykłady i różne rozprawy z zakresu fizyki za dziekanatu X. Józefa Mickiewicza, b) luźne wypisy z protokołu posiedzeń oddziału fizyczno-matematycznego od r. 1817 do czerwca 1832, luźne dzienniki posiedzeń tego oddziału, luźne spisy uczniów i zaświadczenia profesorskie i dziekańskie dla uczniów, c) Księga protokółarna egzaminów na stopnie kandydatów i magistrów oddziału fiz.-mat. od r. 1815 do 1832, d) luźne spisy wykładów

przedkładane dziekanowi oddziału fiz.-mat., oraz e) korespondencja Oddziału fizyczno-matematycznego.

W związku z powyższymi pozostają Akta seminarjów i gabinetów przy oddziale fizyczno-matematycznym, które obejmują: a) Katalog biblioteki i instrumentów seminarjum matematycznego (po r. 1829), b) Opisanie topograficzne gabinetu fizycznego oraz izb profesora fizyki eksperymentalnej, będących w Galerji Bakońskiej, z przyłączoną plantą tejże galerji, z wyszczególnieniem miejscowych mebli i onych ceną", c) „Do Rządu Ces. Wil. Uniwersytetu od wyznaczonych przez tenże Rząd do przyjęcia rzeczy obserwatoryjnych od JW. radcy stanu Jana Śniadeckiego i do podania ich adjunktowi Uniwersytetu Jp. Piotrowi Sławacińskiemu raport". W załączeniu „Regestr narzędzi nie znajdujących się w obserwatorjum według dawnego inwentarza", d) luźne papiery gabinetu mechanicznego, oraz korespondencja kierownika tego gabinetu prof. Langsdorfa, e) luźne papiery gabinetu chemicznego, f) rozprawy profesorów i uczniów oddziału fizyczno-matematycznego.

2. Oddział literatury i sztuk wyzwolonych. Na akta tego oddziału składają się: a) luźne, fragmentaryczne spisy uczniów, b) zaświadczenia dziekańskie i profesorskie dla uczniów, c) podania o przyznanie stopni naukowych, między niemi podanie Adama Mickiewicza, d) pisma urzędowe Rustema, Saundersa, oraz luźne papiery dotyczące oddziału sztuk pięknych, między niemi „Inwentarz gabinetu skulptury Imper. Wileńskiego Uniwersytetu z r. 1831", e) luźne rozprawy uczniów tego wydziału na stopnie kandydatów i magistrów, f) luźne rozprawy profesorów między niemi wierszowana rozprawa konkursowa na katedrę wymowy i poezji, oraz tłumaczenie wierszem Wielanda „Musarion oder die Philosophie der Grazien", g) „Predpisanija naczalstwa architektury Uniwersiteta i rapporta onago" (głównie papiery prof. architektury, Karola Podczaszyńskiego).

3. Oddział nauk moralnych i politycznych. Na akta tego oddziału składają się: „Poczet pism wychodzących z oddziału nauk moralno-politycznych od dn. 5 grudnia r. 1827, to jest od czasu objęcia archiwum oddziałowego przez Walerjana Pietkiewicza, sekretarza tegoż oddziału", do r. 1829, oraz luźne papiery i fragmentaryczne spisy uczniów. Pozatem tu należy spory zbiór rozpraw tak profesorów, jak i uczniów tego oddziału, oraz luźne akta i rozprawy fakultetu teologicznego.

4. Oddział nauk lekarskich. Na akta tego oddziału składają się: Luźne raporty i urzędowe pisma profesorów. Nie jest wykluczone, że przy dokładnem, dostatecznem porządkowaniu i układaniu wypłynie więcej papierów tego oddziału. Poważniejszą grupę stanowią rozprawy profesorów i uczniów.

d) Akta zakładów naukowych uniwersyteckich.

1. Seminarjum nauczycielskie. Akta tego zakładu obejmują: a) Luźne papiery wpisowe uczniów Seminarjum Nauczycielskiego za lata 1822—1826, b. ważne ze względu na dane biograficzne, b) „Księga raportów codziennych zdawanych prefektowi Seminarjum Nauczycielskiego o stanie, zdrowiu i postępowaniu uczniów tegoż seminarjum” od 12 marca 1821 do 29 kwietnia 1831, c) „Księga egzaminów odbytych przez kandydatów do stanu nauczycielskiego, sporządzona w r. 1803”, doprowadzona do r. 1820, d) Luźne listy do prefekta Seminarjum Nauczycielskiego, Michała Pełki Polińskiego, od r. 1821 do 1831.

2. Instytut agronomiczny. Luźne papiery Instytutu agronomicznego, rozprawy, oraz „Opisanie szczegółowe narzędzi i machin do Instytutu agronomicznego należących z dn. 29 lipca 1832”.

e) Akta kancelarii uniwersyteckiej. 1. Dzienniki podawcze i ekspedycyjne ogólne: a) od 3.VI. do 19.XII. 1807, b) od 1.I. do 13.XII. 1808, c) za r. 1812, d) za r. 1813, e) od 1.I. 1815 do 1.III. 1817, f) za r. 1828. 2. Inne dzienniki: a) Dziennik z kopjami pism urzędowych kuratora ks. Czartoryskiego od dn. 8 lipca do 8 grudnia 1821, b) Dziennik z kopjami pism wychodzących z ekspedycji rektorskiej, głównie do ks. Czartoryskiego z r. 1822, c) Dziennik pism przychodzących do Uniwersytetu w sprawach wewnętrznych Uniwersytetu od 2 stycznia do 3 grudnia 1824. 3. Regestra: a) Regestra zaleceń ministra oświecenia i kuratora okręgu szkolnego wileńskiego dla Uniwersytetu od r. 1802 do r. 1829, b) Regestr ukazów Rządzącego Senatu z r. 1830, c) „Regestr ksiąg i papierów, rzeczy, etc. w kancelarii akademickiej znajdujących się roku 1800 miesiąca maja dnia 2-go sporządzony”. 4. Akta wpisowe uczniów: Luźne papiery wpisowe i deklaracje uczniów Uniwersytetu Wil. z podaniem generaljów i jakich lekcyj mają słuchać, oraz wielki zbiór świadectw różnych uczniowskich i dyplomów. 5. Opisy służbowe: Luźne, ale spory zbiór tworzące, „formularne spiski” różnych osób. Zbiór druków i ogłoszeń urzędowych uniwersyteckich.

f) Akta policji uniwersyteckiej. Luźne raporty policji uniwersyteckiej i jej ustawy.

g) Akta biblioteki i archiwum uniwersyteckiego. 1. Luźne akta dotyczące zakupu książek do biblioteki uniwersyteckiej i jej etatu, oraz luźne raporty biblioteczne. 2. Inwentarz akt, znajdujących się w archiwum Rządu Uniwersytetu Wil. sporządzony w styczniu 1815 r. 3. „Opis bumagam i dziełam Prawlenija i Sowietu Impieratorskago Wil. Uniwersitieta, nachodiaszczim sia w archiwie onagoż Uniwersitieta 1826 god. julia 19 dnia sostawlennaja”. 4. Luźne akta dotyczące archiwum uniwersyteckiego. 5. Katalogi biblioteczne. Narazie nie zdołałem stwierdzić napewno, czy należą one do biblioteki uniwersyteckiej.

h) Akta księgarni i drukarni uniwersyteckiej. Księga rachunkowa, przychodu i rozchodu księgarni uniwersyteckiej, luźne akta do drukarni przynależne, oraz pisma, przeważnie Rządu Uniwersytetu, do typografa Uniwersytetu, Józefa Zawadzkiego.

i) Akta kościoła akademickiego. Księga przychodu i rozchodu na utrzymanie kościoła akademickiego św. Jana z r. 1813 i 1828.

k) Akta komitetów przy Uniwersytecie Wileńskim:

1. Luźne protokoły posiedzeń i projekty Komitetu do ułożenia szczególnych przepisów, tyczących się wewnętrznej organizacji Uniwersytetu.

2. Luźne protokoły Komitetu do nadgród publicznych za odkrycia i wynalazki w naukach stosowanych.

3. Luźne akta Komitetu (Towarzystwa) do wspierania niedostatnich uczniów Uniwersytetu Wileńskiego.

4. Luźne protokoły posiedzeń Komitetu cenzury przy Imp. Wil. Uniwersytecie, oraz listy zagranicznych książek zakazanych, z których jedna, mianowicie „Liste des ouvrages défendus par le comité de censure du ministère de l'intérieur, du ministère de la police avant la réunion des deux ministères depuis l'établissement de ce comité”, jest opatrzona następującem zobowiązaniem: „Jako wyrażonych w tym regestrze książek wypisywać i sprowadzać nie będę, daję niniejszem submisją. Dan Wilno dn. 26 sierpnia 1824. Józef Zawadzki, typograf Uniwersytetu”.

5. Komitet ekonomiczny: a) Księga pism wychodzących z Komitetu ekonomicznego, przy Rządzie Imp. Wileń-

skiego Uniwersytetu ustanowionego, za lata 1820—1822, b) „Registr priedłożenijam po szczetnom otdielenii s 1824—1829”, c) Luźne raporty ekonomów, w tem ekonoma kliniki uniwersyteckiej, oraz inne papiery tego komitetu, jak raporty kasjera i t. p.

6. K o m i t e t s z k o l n y. Akta tego komitetu stanowią dział niewątpliwie najznaczniejszy, a dadzą się podzielić na następujące grupy: a) akta kancelarji Komitetu szkolnego, b) raporty szkół z wizytacji ks. kuratora Czartoryskiego, c) inne raporty i pisma szkół do Rządu Uniwersytetu, d) papiery wizytatorskie, e) varia, f) Kancelarja: 1. Księga nastolna pism przycho-dzących do ekspedycji oddziału szkolnego z r. 1824, 2. Księga rachunkowa kancelarji Komitetu szkolnego z r. 1832, oraz luźne akta kancelarji tegoż komitetu.

Grup b i c nie mogę tutaj dokładniej opisać, ze względu na wielką liczbę pozycji. Dodam tylko, że należą tu także raporty i inne pisma Liceum wołyńskiego, oraz księgi wpisowe szkół Uniwersytetowi podległych. Wspomniane akta wizytatorskie obejmują: 1. „Wiedomost o gubernskoj gimnazii i ujezdnych ucziliszczach po podolskoj gubernii z r. 1820”, 2. Luźne papiery Polińskiego, jako wizytatora zakładów edukacyjnych w Wilnie z r. 1820, 3. Anneksa do wizyty szkół gubernji grodzieńskiej i ob-wodu białostockiego przez Ignacego Brodowskiego z r. 1826, 4. Inne luźne papiery wizytatorskie.

Wymienione powyżej e) Varia obejmują: Projekty różne szkolne, między niemi „Projekt urządzenia pensji skarbowej płci żeńskiej, utrzymywanej w klasztorze witebskim PP. Bazylianek, w r. 1809 ułożony przez Antoniego Marcinowskiego”. 2. Akta sporu ks. Dominika Kamieńskiego, plebana i nauczyciela w Świ-słoczy z Grzegorzem Skulskim. Akta sprawy między dozorcą szkoły grodzieńskiej, Wincentym Nakianowiczem, a zgromadze-niem tejże szkoły (dominikanami) z r. 1827. 4. Luźne papiery Komitetu dla reorganizacji szkół wileńskiego okręgu z r. 1824. 5. Listy i prośby do Polińskiego, jako przewodniczącego Cza-so-wego Komitetu Szkolnego z r. 1832. 6. „Indeks wiadomości o ko-ściołach i szkołach parafjalnych w wydziale Uniwersytetu Wi-leńskiego, w r. 1810 sporządzony pod alfabetem”.

K o m i s j a l i k w i d a c y j n a: Luźne papiery Komisji li-kwidacyjnej i jej przewodniczącego, Michała Pełki Polińskiego.

E. A k t a K u r a t o r j i U n i w e r s y t e t u W i l e ń -
s k i e g o.

a) „Ogólny summarjusz dzieł kancelarji kuratorskiej z r. 1816 po 1824, spisany w r. 1824 przy złożeniu przez JOX. Adama Czartoryskiego urzędu kuratora Imp. Wileńskiego Uniwersytetu”, oraz pisma Uniwersytetu do Księcia i kopje pism Księcia do Uniwersytetu z r. 1828.

b) „Protokół pism edukacyjnych i prywatnych za r. 1823”, zawierający kopje listów ks. Czartoryskiego do ministra Golicyna i innych osób. Głównie są tu kopje pism Księcia do rektora Twardowskiego.

c) Luźne papiery kuratorskie X. Czartoryskiego, w tem oryginały ręką Księcia mów po ukończeniu wizytacji poszczególnych szkół, luźne papiery dotyczące wizytacji szkół przez Księcia, pobytu Księcia w Wilnie i spraw wtedy załatwianych, oraz oryginalne listy rektora Twardowskiego.

d) Memorje czyli kopje protokółów posiedzeń Rządu Uniwersytetu od 3.XI.1816 do 27.XII.1819, oraz kopje protokółów posiedzeń Komitetu szkolnego od stycznia do marca 1821 r., przesłane kuratorowi Czartoryskiemu. Memorja czyli kopja z protokołu posiedzeń Rady Ces. Wileńskiego Uniwersytetu za grudzień 1821 r. Luźne memorje posiedzeń akademickich od r. 1803 do 1811.

e) Niekompletny „Raport o szkołach w wydziale Imper. Wileńskiego Uniwersytetu znajdujących się od 1 januarii r. 1804 do 1 januarii 1805”.

f) Kopja ustaw Uniw. Wil. cz. I z r. 1811 podana ministrowi. Kopja ustaw charkowskiego uniwersytetu z r. 1804.

g) Luźne pisma do Nowosilcowa, jako kuratora, przedstawienia do rang.

h) „Dzieło po donosu jeromonacha żirowickago monastyrja, Josafata Hodowickago, na basilianskij orden 1825—1827”.

i) Akta do śledztwa w sprawie kawałków chleba z Kaziemierzem Kontrymem z r. 1823.

k) Opisy służbowe podolskiej gubernji z r. 1826 i 1827.

l) Luźne rozprawy i mowy przesłane kuratorowi Czartoryskiemu, między niemi G. E. Groddecka „Programme du cours de la littérature ancienne à l'Université de Vilna” z r. 1810.

m) Kopje z akt wyjęte dyplomu i świadectw Akademji Wiedeńskiej i Lwowskiej Zeidlera doktora 1814 i 1822.

F. Akta Funduszu edukacyjnego i Komisji sądowo-edukacyjnych.

a) Luźne akta Funduszu edukacyjnego, odpisy aktów zapisów na fundusz edukacyjny, między niemi ks. Dawida Pilchowskiego.

b) Akta w sprawie oddania przez Trynitarzy 96.000 zł. z funduszu na wykup więźniów na użytek szkół z r. 1803. Przytem pisma X. Czartoryskiego i ministra Zawadowskiego.

c) Luźne akta Komisji sądowej edukacyjnej wileńskiej i wołyńskiej.

d) Dziennik pism wychodzących do Uniwersytetu od Komisji sądowej edukacyjnej wołyńskiej od r. 1808 do 1818.

e) Regestr dzieł Komisji sądowej edukacyjnej wileńskiej, wydanych z ogólnego archiwum Funduszu edukacyjnego.

f) Opis dzieł znajdujących się w kancelarji Nowosilcowa dotyczących funduszu edukacyjnego wileńskiego okręgu z r. 1832.

g) „Formuliarnyj spisok o służbie czynowników i kanceliarских służitielej Kommissiei uczrieźdiennoj dla priwiedienija w jasnost ucziliszcznych funduszej po guberniam litowskim, biełoruskim, minskoj i obłasti biełostokskoj, soczinien septiabria 23 dnia 1818 goda”.

G. V A R I A.

1. Fragment archiwum rektora Szkoły Głównej Marcina Poczobuta Odlanickiego. Liczy nieco ponad 3.000 listów. Dzieli się na następujące grupy: a) Listy półoficjalne wizytatorów F. Bieńkowskiego, J. Erdmana i Wł. Tautkiewicza do Marcina Poczobuta. b) Listy półoficjalne rektorów, prefektów, profesorów i kaznodziejów szkół białskich, białostockich, bobrujskich, brzeskich, chołopienickich, grodzieńskich, kowieńskich, kretyngowskich, krożańskich, mińskich, mozyrskich, nieświeskich, nowogródzkich, pińskich, postawskich, słonimskich, słuckich, wiszniewskich i wołkowyskich. Listy te sięgają po r. 1796. c) Listy różnych, przeważnie dygnitarzy, między którymi i Stanisław August Poniatowski, do Marcina Poczobuta z prośbami o przyjęcie protegowanych do Kolegium ubogiej szlachty w Wilnie. d) Listy różnych, między którymi są i znakomitości ze świata naukowego wileńskiego, do Marcina Poczobuta w różnych sprawach. e) Listy rodziny Poczobutów. f) Listy uczonych zagranicznych do Marcina Poczobuta. g) Listy i rachunki bankierów do Marcina Poczobuta. h) Bruljony listów własną ręką Marcina Poczobuta pisane.

2. Papiery po Andrzej u Strzeckim. a) Listy Marcina Poczubuta do Andrzeja Strzeckiego, pisane z Warszawy w r. 1783. b) Papiery do sprawy budowy ściany kwadransowej w obserwatorium astronomicznem w Wilnie i plany tejże ściany przez Andrzeja Strzeckiego. c) Listy różne do And. Strzeckiego. d) Luźne papiery po Strzeckim i bilety uczonych zagranicznych, u których Strzecki gościł.

3. Materiały dotyczące Pijarów na Litwie. a) Pijarzy wileńscy: 1. Księga kolegium pijarskiego w Wilnie, podzielona na nast. części; „*Lectio decretorum apostolicorum*” od r. 1763 do r. 1830; „*Renovationes votorum*” od r. 1764 do r. 1829, oraz „*Adventus nostrorum*” od r. 1762 do r. 1829. 2. Księga kolegium pijarskiego w Wilnie, zawierająca spisy profesorów i uczniów od r. 1731/2 do r. 1740/1, spisy uczniów od r. 1745/6 do r. 1793, spisy konwiktorów wileńskiego kolegium pijarskiego od r. 1727 do r. 1809/10. 3. Akty wizyt klasztoru i kolegium, albo całego funduszu XX. Pijarów wileńskich z lat: 1804, dwie wizyty z r. 1817, oraz jedna z r. 1823. 4. „*Instrumentum executionis re-scripti apostolici super constituenda perpetua hypotheca in praedio Dukszty in rem collegiorum Vilmensis et Rosienensis patrum Scholarum Piarum*” z r. 1769. 5. „*Liber perceptorum et expensorum musaei pchysici Scholarum Piarum*” od r. 1782 do 1796. b) Inne kolegia pijarskie: 1. „Informacja o stanie teraźniejszym klasztoru XX. Pijarów dombrowickiego i jego funduszu z dn. 14 kwietnia 1828 r”. 2 Akty wizyt klasztoru Pijarów w Łużkach z r. 1816 i 1817, oraz klasztoru Pijarów walerjańskiego z r. 1798. 3. Wizyta jeneralna kościoła parafjalnego XX. Pijarów połockich przez ks. Józefa Nowickiego uczyniona 1829 r. 2) Stan klasztoru poniewieskiego XX. Pijarów, opisany roku 1829, miesiąca junii przez komissarzów wyznaczonych od WJX. Józefa Krókowski ego prowincjała dla przesłania na kapitułę.

4. Papiery skonfiskowane szubrawcowi Gulbi (Szydłowskiemu).

5. Luźne papiery po Walerjanie Górskim, oraz listy do niego.

6. Papiery po Polińskim: Chodzi tu przedewszystkiem o t. zw. „Teki Polińskiego”. Właściwie, jako nie przynależne do żadnego z archiwów, któremi zajął się Lipski, nie należą one do tego referatu. Ponieważ jednak tak treścią jak i osobą Polińskiego łączą się z Wilnem, pokrótce je opiszę. Składa się na nie ponad 40 tek, zawierających przeważnie materiały do biblijografii poszczególnych nauk i zagadnień, oraz notaty do biblijografii druków polskich według miejsca druku. Wszystko to dzisiaj prawie bez

wartości. Na uwagę zasługuje bodajże tylko bibliografia druków wileńskich, doprowadzona do r. 1848, wyróżniająca się korzystnie z pośród innych. Lecz na pierwszy plan należy wysunąć notaty i materiały do biografii profesorów, uczniów i urzędników Uniwersytetu Wileńskiego, oraz notaty i materiały do dziejów szkolnictwa na Litwie, które chociaż fragmentaryczne, mogą jeszcze dzisiaj być przydatne, ze względu na silne oparcie o źródła. Oprócz tego zasługują jeszcze na uwagę Listy Joachima Lelewela do Michała Polińskiego i jego żony z lat 1814 do 1830.

Na tej pozycji, dotyczącej znakomitego wychowanka i profesora Wileńskiego Uniwersytetu, kończę opis pominiętej przez Lipskiego części zbiorów po Polińskim i Górskim. Zdaję sobie dobrze sprawę z wad tego opisu. Toteż nie przywiązuję większej wagi do jego podziału. Nie przesądza on w niczem porządku ustawienia zbiorów, który zależy od Dyrekcji Biblioteki XX. Czar-toryskich, i napewno u'egnie pewnym modyfikacjom. Starałem się tylko dać obraz owej reszty, taki, na jaki pozwoliła mi jej znajomość i jej stan obecny, który jeszcze dobry nie jest.

* * *

U w a g i k r y t y c z n e o k a t a l o g u L i p s k i e g o .

Niezależnie jednak od stanu tych zbiorów, jest jasne, że Lipski, zbywając milczeniem tak wielką część zbiorów po Polińskim i Górskim i sugerując, że katalog jego objął wszystko, co w Bibliotece XX. Czar-toryskich znaleźć można, popełnił nieścisłość, która wprawdzie nie pomniejsza jego wielkiej zasługi i ogromnego znaczenia jego katalogu dla badań nad dziejami szkolnictwa na Litwie, ale budzi przykre wrażenie nierzetelności wstępu. Wolno mu było nie opisać wszystkiego, skoro nie stawało ni czasu, ni środków, ale trzeba było to otwarcie powiedzieć, pozostałe materiały choć pokrótce opisać, ważniejsze grupy zinwentaryzować. W ten sposób dałby jeśli nie całkowity katalog, to przynajmniej pełny obraz zbiorów, będących tematem jego pracy.

Zauważył już dyrektor Archiwum Głównego w Warszawie, Józef Siemieński, w recenzji interesującego nas katalogu, że tytuł tej pracy bynajmniej tematowi nie odpowiada. Katalog Lipskiego nie jest, jak chce tytuł, katalogiem „Archiwum Kuratorji wileńskiej X. Ad. Czar-toryskiego”, bo opisane są w nim także materiały, które nigdy nie miały nic wspólnego z ks. Ad. Czar-toryskim, jako kuratorem wileńskiego okręgu szkolnego. Osygno-

wany i skatalogowany przez Lipskiego materiał rękopiśmienny nie jest zatem żadnem archiwum, lecz sztucznym tworem Lipskiego, stworzonym przez pomieszanie fragmentów kilku różnych archiwów, jak Akademji i kolegium jezuickiego w Wilnie, Szkoły Głównej W. X. Litewskiego, Uniwersytetu Wileńskiego i innych, między którymi były i fragmenty archiwum kuratorji ks. Czartoryskiego. Taki to zbiór był n a z y w a n y, jak zaznacza Lipski, archiwum kuratorji X. Czartoryskiego. Trzeba dodać, że zanim wzbogaciły go zbiory po Polińskim i Górskim, był nazywany słusznie, ponieważ ta nazwa odnosiła się do oprawnego i uporządkowanego zbioru osobistych i prywatnych papierów ks. Ad. Czartoryskiego, których istnienie wynikało z piastowanego przez niego urzędu kuratora. Było to zatem osobiste i prywatne archiwum ks. Czartoryskiego, kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Było jednak i drugie, u r z ę d o w e archiwum Ks. Kuratora. Zostało ono oddane Uniwersytetowi Wileńskiemu na polecenie ministra Szyszkowa z dn. 9 czerwca 1824 r. W tym celu przyjechał do Puław delegat Uniwersytetu, Ignacy Bobiatyński, i dn. 1 lipca 1824 r. odebrał całe urzędowe archiwum Ks. Kuratora w dwóch działach, do których zostały spisane osobne summarjusze. Pierwszy, to „Summarjusz dzieł, czyli papierów dawnych, z r. 1803 po 1816 urzędu Kuratora Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu i szkół jego wydziału, JOX. Adama Czartoryskiego”, obejmujący 43 pozycje; drugi, to „Summarjusz ogólny dzieł kancelarji kuratorskiej od r. 1816 po 1824, przy złożeniu przez JOX. Czartoryskiego urzędu kuratora Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu, w r. 1824 spisany”, obejmujący 663 pozycje. Odbiór archiwum urzędowego Kuratorji X. Ad. Czartoryskiego według tych summarjuszy jest na każdym z nich potwierdzony przez Ignacego Bobiatyńskiego (według kat. Lipskiego nr. 159). Zachowało się kilka egzemplarzy tego summarjusza w języku polskim i jeden w języku rosyjskim (u Lipskiego nr 167).

Stało zatem przed Lipskim zadanie jasne, jeśli idzie o odtworzenie archiwum Kuratorji wileńskiej ks. Ad. Czartoryskiego. Mając dwa archiwa, z których jedno, to jest osobiste archiwum Ks. Kuratora, znajdowało się w całości w Krakowie, a drugie znane mu było tylko ze spisu, powinien był zebrać wpierw całe archiwum osobiste w jednym zbiorze rękopiśmiennym Biblioteki XX. Czartoryskich i w archiwum domowem XX. Czartoryskich, z resztą tego archiwum, tworzącą zbiór osobny, nieosygnowany. Lipski tego niezmieranie łatwego zadania nie wykonał. Następnie, posłu-

gując się wspomnianymi summarjuszami, powinien był ze zbiorów po Polińskim i Górskim, ile to być mogło, wydobyć wszystkie papiery urzędowego archiwum Kuratorji ks. Czartoryskiego. Ponieważ tu już nie było mowy o zebraniu kompletu, ze względu na losy archiwum Uniwersytetu Wileńskiego, do którego to archiwum weszło, trzeba było stwierdzić ten fakt i braki opisać według summarjuszy, dając im ewentualnie nawet sygnaturę, aby, na wypadek odnalezienia tych rękopisów archiwum Kuratorji, mogły łatwo powrócić do macierzystego zbioru, nie naruszając przytem jego układu. Lipski fakt braku kompletu stwierdził we wstępie, lecz brakujących materiałów nie opisał. Co więcej, łącząc archiwum osobiste z urzędowym, przeniósł do owego, nieuporządkowanego „stosu papierów” po Polińskim i Górskim niektóre papiery, należące do osobistego archiwum Ks. Kuratora, tak, że znalazły się tam papiery, których nigdy nie znał ani Poliński, ani Górski. Zostały one objęte niniejszym opisem pominiętych przez Lipskiego materiałów, bez zaznaczenia, że są innej provenjencji.

Ponieważ katalog Lipskiego został napisany już po ofiarowaniu Uniwersytetowi Wileńskiemu przez ks. ordynata Adama Ludwika Czartoryskiego wiadomych zbiorów, które Ks. Ordynat nazwał archiwum Kuratorji, zatytułowanie pracy Lipskiego „Archiwum Kuratorji Wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego”, oraz pomieszczenie archiwum osobistego z urzędowym i pominięcie części zbiorów po Polińskim może prowadzić do błędnego wniosku, że Ks. Ordynat darował Uniwersytetowi Wileńskiemu osobiste i prywatne papiery swojego wielkiego dziada, a natomiast nie da Wilnu owej przemilczanej przez Lipskiego reszty zbiorów po Polińskim i Górskim, w której przed Lipskim nie było ani jednego papieru, któryby należał do osobistego archiwum Ks. Kuratora, a były i są wyżej opisane materiały, nie mające nic wspólnego nie tylko z archiwum osobistym ks. Czartoryskiego, ale i z jego kuratorskim urzędem, interesujące niemniej Uniwersytet Wileński, jako fragmenty jego archiwum, lub archiwów pokrewnych. Oczywiście zachodziłoby tu nieporozumienie co do intencji Ks. Ordynata. Gdyby zaś uznać za archiwum Kuratorji zbiór opisany przez Lipskiego i uznać, że Ks. Ordynat ten zbiór właśnie ofiarował Uniwersytetowi Wileńskiemu, wyszedłby na tem źle i Uniwersytet Wileński i Biblioteka XX. Czartoryskich. Precyzowanie, jakie papiery otrzyma Wilno, do tego referatu nie należy. Jasne jednak, że osobiste archiwum Ks. Kuratora zostanie przy Bibliotece XX. Czartoryskich i że tytuł pracy Lipskiego powinien brzmieć: „Ka-

talog papierów, tyczących się Kuratorji Wileńskiej z archiwum ks. Kuratora Czartoryskiego, i zbiorów po Polińskim i Górskim". We wstępie trzebaby jeszcze napisać, że to tylko wybór i jakie były jego podstawy.

P r o j e k t w y d a w n i c t w a n o w e g o k a t a l o g u .

Te braki katalogu Lipskiego, oraz fakt, że, jeśli wziąć pod uwagę tylko zbiory wileńskie i opisaną tu resztę zbiorów po Polińskim i Górskim, nie mówiąc już o materiałach, znajdujących się w Kijowie, czy Leningradzie, większa część archiwów Szkoły Głównej W. X. Litewskiego, Uniwersytetu Wileńskiego i Kuratorji wileńskiego okręgu naukowego, oraz osobistych i półoficjalnych, ściśle z tamtymi związanych, nie jest skatalogowana i wydana drukiem, mówi wyraźnie o potrzebie wydawnictwa, które objęłoby to, co opisał i nie opisał, o czym wiedział i nie wiedział Lipski, w jedną zwartą całość, niezależnie od tego, w jakich zbiorach dane materiały się znajdują i jakie mają sygnatury. Bowiem po oddaniu Wilnu części zbiorów, znajdujących się dzisiaj w Bibliotece XX. Czartoryskich, przestanie w niej istnieć siłą rzeczy ów twór sztuczny: „t. zw. Archiwum Kuratorji Wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego”, a pozostałe rękopisy przejdą do ogólnego zbioru, gdzie otrzymają nowe sygnatury. Część wileńska także zostanie na nowo osygnowana. Do takiego wydawnictwa weszłyby także archiwa osobiste i półoficjalne. Praktyka wykazała jasno, że dopiero połączenie archiwów urzędowych z jednorodnymi osobistymi i półoficjalnymi daje pełny przegląd źródeł, związanych ze sprawami danej instytucji. Takiego obrazu nie są w stanie zastąpić żadne indeksy w kilku, choćby i najlepszych, katalogach, w których te jednorodne źródła stanowią tylko *disiecta membra* zwartej kiedyś całości. Podanie sygnatury i przynależności każdego rękopisu przy jego opisie zapewnia swobodę grupowania materiałów według spraw, na co nie może sobie pozwolić żadne inaczej pojęte wydawnictwo wobec faktu rozproszenia zbiorów, o które nam chodzi, nawet w obrębie jednej biblioteki, jak się ma rzecz w Bibliotece XX. Czartoryskich. Potrzeby takiego wydawnictwa nie zmieni w niczem nawet oddanie wiadomych zbiorów Wilnu. Zawsze będą to, mniejsze wprawdzie lub większe, ale fragmenty i tylko fragmenty, czasem udające tak niefortunnie całość, jak tyle zasłużona co pełna braków pierwsza praca Lipskiego na tem polu.

Zdając sobie doskonale sprawę z potrzeby należytego rozwiązania tego problemu, czyli innemi słowy przedewszystkiem z konieczności uporządkowania całej spuścizny po dawnym Uni-

wersytecie Wileńskim i Kuratorji wileńskiego naukowego okręgu według zasad archiwistyki, Dyrekcja Biblioteki XX. Czartoryskich zleciła mi już w styczniu 1936 przeprowadzenie odnośnej pracy, której owocem jest m. innemi i powyższy referat, przygotowany na prośbę P. Dyrektora Turkowskiego z polecenia Dyrekcji Biblioteki. Leżało nawet w intencjach Dyrekcji Biblioteki XX. Czartoryskich rozszerzenie tych prac na część Archiwum Kuratorji, znajdującą się w Wilnie, celem ustalenia stosunku krakowskiej i wileńskiej części tych zbiorów. Z całą też radością Biblioteka XX. Czartoryskich przyłączyła się do zainicjowanego przez P. Dyr. Turkowskiego planu opracowania i wydania drukiem kompletnego katalogu archiwalnego wspomnianych wyżej zbiorów, gdyż pozwoli to z jednej strony na ich scalenie, jeśli nie w bibliotece czy archiwum, to w wydawnictwie, rozszerzy podstawę źródłową do badań nad rolą kulturalną dawnego Wilna i przyczyni się do należytego rozdziału zbiorów między Wilno i Kraków. Jeśli katalog Lipskiego miał takie wielkie znaczenie naukowe, znaczenie wspomnianej publikacji stoi ponad wszelką dyskusją. Miałbym sobie za wielki zaszczyt, gdyby do podjęcia prac nad nią dała impuls niniejsza wiadomość o nieobjętych katalogiem Lipskiego zbiorach po wielkich zbieraczach wileńskich, prof. Polińskim i Górskim.

W SPRAWIE PRAWOSŁAWNYCH BRACTW MIODOWYCH W WILNIE.

P O D A Ł

WŁADYSŁAW ŁUKSZA

W pracach, w których spotykamy wzmianki o prawosławnych bractwach miodowych w Wilnie przed unią brzeską, do ostatnich czasów pozostaje nieustalona liczba tych bractw. Poszczególni autorzy wypowiadają w tej sprawie, bez podania argumentacji, różne poglądy. I tak Dr. K o w a l e n k o jest zdania, że na początku XVI-go wieku istniało w Wilnie sześć bractw miodowych. S z o ł k o w i c z natomiast, powołując się na źródła z XVI-go wieku, twierdzi, że w Wilnie było więcej, niż pięć bractw miodowych. S z c z e r b i c k i j wreszcie określa ich liczbę na cztery. P a p k o w zaś wymienia tylko trzy bractwa miodowe, które istniały w wieku XVI-ym¹⁾. Inni autorzy wprowadzają do tej kwestji jeszcze większe zagmatwanie, stawiając bractwa miodowe w jednym szeregu bądź z organizacjami cechowymi, bądź z bractwami apologetycznymi, jakimi były w Wilnie bractwa przy cerkwi Św. Trójcy i przy cerkwi Św. Ducha.

Ze względu na rozbieżność twierdzeń i brak argumentacji w stosunku do poruszonej kwestji u wyszczególnionych autorów, wskazanem jest ustalić definitywnie, ile było w Wilnie przed unią brzeską prawosławnych bractw miodowych.

Otóż z całą pewnością możemy stwierdzić, że w 1584 roku na terenie Wilna istniały cztery bractwa miodowe, których skład tworzyły odrębne grupy zawodowe. Uzasadnienie naszego twier-

¹⁾ K o w a l e n k o W. *Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w Sejmach Rzeczypospolitej*. Ateneum Wileńskie 1926 r., str. 357; S z o ł k o w i c z S. — odpowiedź Sprogisowi we wstępie do X tomu Ak. Wil. Arch. Kom., str. VI, przyp. 1; S z c z e r b i c k i j O. W. *Dostoprimeczatelnosti Wilenskaho Sw. Troickaho monastyria*, Wilno 1914 r., str. 31—32; P a p k o w A. *Położenije prawosławija i russkoj narodnosti w Litwie do XVII wieku*. Sw. Tr. Sergiewa Ławra 1899 r. str. LX—LXI.

dzenia mamy w dekreście królewskim z 31 maja 1584 roku, który wyszczególnia bractwa: burmistrzowskie, radzieckie, kupieckie, garbarskie, kuśnierskie i roskie²⁾. Nazwy te, z wyjątkiem ostatniej, są użyte nie dla oznaczenia poszczególnych odrębnych bractw, jak sądzą niektórzy z wymienionych autorów, lecz w rzeczywistości oznaczają tylko grupy zawodowe, wchodzące w skład czterech bractw miodowych. Do przyjęcia tego twierdzenia upoważnia inny ustęp z wyżej wzmiankowanego dekretu królewskiego, w którym są wyszczególnieni czterej starostowie bractw miodowych: Kurian — starosta bractwa burmistrzowskiego i radzieckiego, Biełoust — kupieckiego i garbarskiego, Andrzejowicz — kuśnierskiego i Fiedorowicz — roskiego³⁾.

Nie możemy przypuszczać, że odrębne bractwa miały wspólnych starostów, owszem należy przyjąć, że każdy z tych starostów reprezentował jedno bractwo. Słuszność naszego twierdzenia potwierdzają inne dokumenty: 1) jeden z 1580 roku wyraźnie zaznacza, że, jak w roku 1580 tak i wcześniej, na terenie Wilna istniały tylko cztery bractwa miodowe⁴⁾, 2) drugi dokument z 1597 roku stwierdza, że użyte na określenie bractw miodowych nazwy: burmistrzowskie, radzieckie, kupieckie, garbarskie, kuśnierskie i roskie odnoszą się do czterech bractw miodowych w Wilnie⁵⁾.

Z powyższych uwag wynika wniosek, że w latach 1580—1597 na terenie Wilna istniały następujące prawosławne bractwa miodo-

²⁾ Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzskoju Komissieju. Wilno 1879 t. X, Nr. 3: „...na starost bratstw w meste naszym Wilenskom burmistrzowsko i radeckoho, kupeckoho, kożemiackoho, kusznersko i Rosko ruskich...”

³⁾ Ibid.: „...starostowe i umocowannyje to jest: z bractwa burmistrzowsko i radeckoho Iwan Andrejewicz Kurian pisar’ mestskij russkij, kupeckoho, kożemiackoho Iwan Grigorowicz Bełoust, z bractwa kusznersko Iwan Andrejewicz, a z Rosko bractwa Grigorej Fedorowicz”.

⁴⁾ Archeograficzskij Sbornik dokumentow otn. k’ istorii siewiero-zapadnoj Rusi t. VI, Wilno 1869 Nr. 36: „...to z odnoho bractwa tak wele dawano czoho teper zo wsech czotyreh nechoczut dawat” (z zestawienia świadczeń bractw miodowych z 1580 r.).

⁵⁾ Ak. Wil. Arch. Kom. t. X, Nr. 4: „...bratstwa mesta naszoho w wel. kn. Litowskom stołecznoho Wilenskoho burmistrzowskoje, radeckoje, kupeckoje, kożemiackoje, kusznerskoje i Roskoje ruskije”. W następnym zdaniu dokument stwierdza: „szlachetnyj Andrian Wirbickij imenem wsich czotyroh pomienionych bractw”.

dowe: do pierwszego należeli członkowie magistratu⁶⁾, skład drugiego tworzyli kupcy i garbarze, trzeciego—kuśnierze, czwartym bractwem było rosokie.

Opierając się na tekście wymienionego wyżej dekretu królewskiego z 31 maja 1584 roku, możemy stwierdzić, że cztery bractwa miodowe, które wyszczególniliśmy wyżej, istniały w Wilnie już za Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta. Dokument ten, po wyszczególnieniu wymienionych wyżej bractw miodowych, mówi, że „wszystkim tym bractwom wyżej wymienionym” były nadane przez Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta przywileje na sycenie miodów⁷⁾. Świadczenie to jest oparte na autopsji tych przywilejów⁸⁾ i z tego powodu upoważnia do twierdzenia, że w przywilejach Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta jako bractwa miodowe były wyszczególnione właśnie te cztery, o których mówi dekret królewski z 31 maja 1584 roku⁹⁾. Wynika stąd, że, jak za Zygmunta I-go tak i za Zygmunta Augusta, istniały w Wilnie te same cztery bractwa miodowe, których istnienie stwierdziliśmy w roku 1584. Liczba czterech bractw miodowych w Wilnie nie ulegała zmianie i po unji brzeskiej w ciągu panowania Zygmunta III-go¹⁰⁾, lecz po roku 1596 były one bractwami unijnymi.

⁶⁾ Bractwo to występuje w niektórych źródłach pod nazwą „pańskiego” (Ak. Wil. Arch. Kom. t. IX, Nr. 56 i 60; t. XI, Nr. 38 str. 108; Zb. dawn. dypl. i akt miasta Wilna..., cz. II, Wilno 1843 Nr. 39; Arch. Sb. t. X, str. 30—31).

Bractwo pańskie nie zamykało dostępu do swego grona dla pospólstwa: w 1614 roku spotykamy starostę bractwa pańskiego, który reprezentował w tym bractwie pospólstwo (Arch. Sb. t. X, str. 234).

⁷⁾ Ak. Wil. Arch. Kom. t. X, Nr. 3: „...pokładali pered nami hospodarem priwileje prodkow naszych sławnoje pamiaty ich miłosti korolej polskich i welikich kniazej Litowskich—Żykgimonta perwoho, i Żykgimonta Awgusta, także i potwerczenja naszy gospodarskije na tyje wolnosti im od prodków naszych podanyje, w kotorych opisano jest, iż im wsim bractwom werchu menenym w kaźdom hodu na pewnyje i uroczystyje swiata i prazdniki wolno w tych bractwach medy sytiti”.

⁸⁾ Ibid.: „...pokładali pered nami hospodarem priwileje prodków naszych ...Żykgimonta perwoho, i Żykgimonta Awgusta...”

⁹⁾ Ak. Wil. Arch. Kom. t. X, Nr. 3.

¹⁰⁾ Zb. dawn. dypl. i akt miasta Wilna..., cz. II, Nr. 23 (dekret kr. Zygmunta III z 17 sierpnia 1609 r.); ibid. Nr. 26; Ak. Wil. Arch. Kom. t. IX, Nr. 56 (dekret kr. Zygmunta III z 7 sierpnia 1614 r.); Arch. Sb. t. X, Nr. 12 (postanowienie magistratu wileńskiego z 7 czerwca 1618 r.); Zb. dawn. dypl. i akt miasta Wilna..., cz. II, Nr. 39; Ak. Wil. Arch. Kom. t. XI, Nr. 38 str. 108 i 110 (przywilej kr. Władysława IV z 9 lipca 1633 r. dla klasztoru Św. Trójcy w Wilnie).

Recenzje i sprawozdania

FORSTREUTER KURT: *Preussen und Russland im Mittelalter. Die Entwicklung ihrer Beziehungen vom 13 bis 17 Jahrhundert. Osteuropäische Forschungen. Im Auftrage der Deutschen Gesellschaft zum Studium Osteuropas herausgegeben von Hans Uebersberger. Neue Folge Band 25. Ost—Europa—Verlag, Königsberg (Pr) und Berlin W. 35. 1938 — Str. XI 272.*

Zainteresowanie historjografi niemieckiej zagadnieniami, dotyczącymi dziejów Prus Wschodnich, powoduje ciągle pojawianie się prac z tego zakresu. Jakkolwiek często trafiają także do tych wydawnictw echa aktualnych prądów i haseł politycznych—to jednak znaczna ich część oparta jest na ścisłych metodach naukowych i niejednokrotnie przedstawia dużą wartość.

Kurt Forstreuter, który w szeregu drobniejszych przyczynków dał się poznać, jako sumienny badacz i wybitny fachowiec, podjął się opracowania kwestji stosunków prusko—ruskich w średniowieczu. Jako ramy chronologiczne przyjął autor okres od w. XIII do w. XVII, podkreślając w przedmowie, iż dla Prus średniowiecze trwa do r. 1525, dla Moskwy zaś jeszcze dłużej, bo niektórzy uczeni są skłonni doprowadzać je aż do panowania Piotra Wielkiego (s. IX). Całość poza przedmową składa się z trzynastu rozdziałów, dodatku, zawierającego list cara z 1.III. 1520 i pismo ks. Albrechta pruskiego z 26/VI 1546 oraz krótkiego omówienia źródeł i literatury. Strona zewnętrzna książki na wysokim poziomie; na podkreślenie zasługuje fakt wydrukowania jej alfabetem łacińskim.

Po krótkim rozdziale pierwszym, odgrywającym rolę wstępu i precyzującym główne problemy pracy, przechodzi autor do właściwego tematu, rozpoczynając swe wywody od przedstawienia kontaktu mieszkańców Prus z mieszkańcami ruskimi. Dowodem ścisłości tych kontaktów może być np. fakt, iż już na początku wieku XIII istniała w Nowogrodzie ul. Pruska. Kiedy nad morzem Bałtykiem pojawił się Zakon N. Marji Panny, przewidująca polityka

tej instytucji w szerokiej mierze uwzględniała zagadnienie ruskie. Poświęcali mu sporo uwagi wielcy mistrzowie i z tego także względu, że, przy stanie ciągłego naprężenia stosunków polsko-litewsko-krzyżackich, nie do pogardzenia była ewentualna pomoc Nowogrodu, Pskowa lub innego z miast Rusi. Wprawdzie sporo komplikacyj wywoływała sprawa różnic wyznaniowych, ale i ona, przy ówczesnych zmianach politycznych, mogła niekiedy stawać się pożądanym atutem. I po sekularyzacji r. 1525 śledzić można grę Hohenzollernów na terenie ówczesnej Moskwy, aż z objęciem rządów przez Wielkiego Elektora w r. 1640 rozpocznie się dla Prus nowa epoka. Taka jest treść pierwszych 7 rozdziałów, obejmujących dzieje polityczne; pozostałe poświęcone zostały rozpatrzeniu kwestyj gospodarczych i kulturalnych. Wskazują na to nazwy rozdziałów: IX („Die Handelspolitik”), X („Russische Einwanderung nach Preussen”), XI („Preussen und die russische Kirche”), XII („Kenntnis der russischen Sprache in Preussen”) i XIII („Preussen in Russland”).

Źródła i literatura wykorzystane zostały w sposób znamionujący umiejętność operowania metodami pracy historycznej. Za minus jednak poczytać należy przesadny krytycyzm w stosunku do dzieł autorów polskich i wpływającą stąd nieścisłość niektórych sądów szczegółowych. Nie umniejsza to jednak wartości pracy, która daje czytelnikowi pogląd na całość luźnie dotąd opracowywanych fragmentów z dziejów Prus. To stworzenie całości dziejów Prus—na pewnych zresztą tylko odcinkach chronologicznych i terytorjalnych — uznać trzeba za rzetelną zasługę d-ra Kurta Forstreutera.

Paweł Delalicz de Lawal.

KARSAVINAS L.: Europos kultūros istorija. [Historja kultury Europy]. Kaunas t. I—1931 s. XIX, 352; II—1933 s. XVI, 471; III—1934 s. XVIII, 523; IV—1934 s. XVI, 560; V cz. 1—1936 s. XVIII, 368; V cz. 2—1937 s. XII, 343. Humanitarinių mokslų fakulteto raštai, t. VII, XI, XIII, XVI, XIX, XXI.

Znany historyk rosyjski L. Karsawin (Karsavinas), b. profesor Uniwersytetu w Petersburgu, autor szeregu prac z zakresu historii powszechnej, historjografii i metodologii, a od roku 1928 profesor historii powszechnej w Kownie—opracowuje od r. 1931 wielkie dzieło, jedyne dotąd w języku litewskim, historję kultury europejskiej. Dotychczas wyszło 5 tomów (t. 5 w 2-ch częściach),

które objęły materiał historyczny, poczynawszy od wieku IV do XV włącznie.

T. I zatytułowany — Cesarstwo rzymskie, chrześcijaństwo i barbarzyńcy—obejmuje przeciąg czasu od IV do VIII wieku i jest, ściślej mówiąc, wstępem do całego dzieła. Kultura europejska według niego narodziła się w IX—XI wieku, wchłaniając w siebie pierwiastki kultury rzymsko-hellenistycznej, bez ich przetwarzania. Tom pierwszy omawia też szeroko, gdzie, kiedy i w jaki sposób formowała się ta kultura w Europie, przedstawia dokładnie warunki jej rozwoju. Autor omawia kolejno kulturę rzymsko-hellenistyczną, chrześcijaństwo oraz kulturę ludów germańskich i romańskich.

Dalszy rozwój kultury obejmuje 4 okresy, którym są poświęcone poszczególne tomy. Tytuły tych tomów są zarazem nazwami okresów. T. II—Kościół, cesarstwo i feudalizm (VIII—XI w.). T. III—Walka o chwałę Bożą i o władzę narodową (XI—XIII w.). T. IV — Powstanie i rozwój kultury średniowiecznej (XIII—XIV w.). T. V—Na przełomie średniowiecza i czasów nowych (XIV—XV w.).

Słowianie wchodzą do historii kultury w wieku IX. Autor poświęca w t. II i III dużo miejsca Słowianom. Opowiada o słowiańskich apostołach św. św. Cyrylu i Metodym, ich działalności w krajach południowo-słowiańskich, o początkach państwa polskiego, o kolonizacji pogranicznych krajów słowiańskich przez Niemców. Udział Litwy w rozwoju kultury widzi autor już w okresie, kiedy Prusacy tworzyli kilka księstw: Pomezanję, Pogezanję, Warmję, Galindję, Natangję i t. d. Wtedy już Litwini zamieszkiwali te kraje i wspólnie z Prusami odpierali ataki rycerzy dobrzyńskich, którzy przemocą nawracali ich na chrześcijaństwo, a następnie Krzyżaków. Brak politycznej wspólnoty tych plemion ułatwiał Niemcom wdzieranie się w głąb ziem pruskich, a tylko niedostępne, dobrze ufortyfikowane zamki utrudniały szybki podbój tych ziem. Z kolei autor omawia wpływ Hanzy na ziemie litewskie.

Wiele miejsca poświęca też prof. Karsawin stosunkom polsko-litewskim w t. V. Litwa znalazła się w XIV w. w trudnej sytuacji. Musiała zdecydować, do jakiego kościoła należeć, do wschodniego czy zachodniego, aby nie być zależną od swoich silnych sąsiadów. Autor zaznacza, że dla Litwy był to początek jej tragicznej historii. Unja Litwy z Polską była równie potrzebna obu państwom. Ale Polacy, znacznie od Litwinów kulturalniejsi

i mądrzejsi, umieli ją lepiej wykorzystać. Królowie polscy starali się poprostu wcielić Litwę do swego państwa i spolonizować ją. Jagiełło przyrzekł *terras suas Litvaniae et Russiae coronae Regni Poloniae perpetuo applicare*.

Na końcu każdego tomu jest dołączona bibliografia ułożona według paragrafów w tekście książki. Orientację w całości ułatwia szczegółowa dyspozycja umieszczona na początku każdego tomu. Dzieło to przedstawia się poważnie, szkoda tylko, że z powodu języka będzie dostępne szczupłemu kręgowi czytelników.

Kazimierz Jasiulaniec.

KONOPCZYŃSKI WŁADYSŁAW: *Dzieje Polski Nowożytnej*. T. I: 1506—1648. T. II: 1648—1795. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. 1936. T. I str. XII+437. T. II str. VIII+459.

Rok 1936 w zakresie publikacji prac prof. Konopczyńskiego zaznaczył się szczególną obfitością i wydajnością. Dość przypomnieć, że w roku tym ukazało się dzieło p. t. „Polska a [Turcja 1683—1792 r.]” na 316 stronach, pierwszy tom „Konfederacji Barskiej” na 559 str. oraz „Czasy absolutyzmu” w tomie 5-tym W. Historji Powszechnej, wyd. Trzaski, Ewerta i Michalskiego (str. 177—496), i że w tym samym roku dobiegał do końca druk diarjuszów sejmowych z lat 1750, 52, 54 i 58. Są to obszerne prace, do których należy dołączyć recenzje i liczne a gruntowne artykuły w Polskim Słowniku Biograficznym, iżby z podziwem spojrzeć na ogromny dorobek naukowy osiągnięty w jednym roku przy nauczycielskiej pracy uniwersyteckiej i redakcyjnej przy Biograficznym Słowniku a pomnożony wydaniem dwutomowego dzieła p. t. „Dzieje Polski Nowożytnej”.

Dzieło to, jak widać z treści i jak zresztą stwierdza to sam autor w przedmowie, zostało pomyślane jako podręcznik uniwersytecki i przeważnie powstało nawet z wykładów uniwersyteckich „o polskiej polityce zagranicznej, o reformach politycznych, o stanie Polski w wieku zygmunto wskim, tudzież—o różnych okresach epoki nowszej” z lat 1648—1775, już opracowanej i ogłoszonej w części 2-iej tomu V-go „Encyklopedji Polskiej” Akademji Umiejętności, w r. 1923 (str. 309—581). Tę część dziejów nowożytnych znajdujemy w dużej mierze przedrukowaną w obecnym wydawnictwie, chociaż są tu i widoczne różnice i uzupełnienia. Najważniejsze uzupełnienie stanowi doprowadzenie dzieła do ostatniego roz-

bioru dawnej Polski, podczas gdy tom „Encyklopedji Polskiej” urywał się na roku 1775.

Układ „Dziejów” jest bardzo prosty. Tom I-szy obejmuje okres od r. 1506—1648, tom II-gi od r. 1648—1795. Tom I, poza przedmową, składa się z 15 rozdziałów, z których 11 ogarnia dzieje polityczne, ostatnie dają charakterystykę kraju i ludności, stosunków społeczno-gospodarczych, państwowości i życia kulturalnego w wieku zygmunto-wskim. Tom II również składa się z 15 rozdziałów oraz „Uwag” na końcu; w „Uwagach” tych autor polemizuje z innymi autorami i prostuje według własnej opinii pewne sądy, określenia i wnioski, odznaczające się niekiedy ostrością. Na końcu tomu II umieszczony został skorowidz osób i miejscowości, oraz osobno skorowidz autorów.

Autor uszeregował „wypadki według ich wewnętrznego związku”, unikając zwykle stosowanego wprowadzania podziału na okresy, poza poszczególnymi panowaniami, co uzasadnia w przedmowie (str. VI—VII). Sądzymy jednak, że konstrukcja i wyrazistość dzieła zyskałaby na zaznaczeniu okresów i dat związanych z kształtowaniem się i załamaniem państwa polskiego. W całym dziele znajdujemy zbyt mało chronologii, zwłaszcza dat rocznych. Przy literaturze biograficznej do czasów Zygmunta Augusta „dotąd szczupłej”, jak zaznacza autor (I, str. 68), należy wymienić monografię Prochaski o Romanie Sanguszcze. Przy omawianiu zbrojnego niepokoju na rubieżach W. Ks. Lit. w końcu panowania Zygmunta I (I, str. 62) znajdujemy wzmiankę o niebezpiecznym sąsiedztwie twierdzy Siebieża, która „bliżej jeszcze niż Smoleńsk wisiała nad Witebszczyzną”. Sądzymy, że warownia siebieska ziemi witebskiej wcale nie zagrażała, gdyż położona była znacznie dalej niż Smoleńsk i stanowiła przykre sąsiedztwo jedynie dla pobliskiej i bezpośrednio sąsiadującej z nią ziemi połockiej, w skład której zresztą z czasem miała wejść i na oderwanym terytorjum której została wzniesiona przez Moskwę w r. 1535. O domysłach, tłumaczących na podstawie wzmianki Orzechowskiego śmierć Barbary Radziwiłłówny chorobą raka, przejętych przez M. Balińskiego, bardzo krytycznie wyraził się W. Ziembicki („Barbara Radziwiłłówna w oświeceniu lekarskim”. — Pamiętnik VI Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. Lwów 1939, str. 158 — 9), należy przeto, wobec przekonywujących wywodów historyka medycyny, chorobę tę jako przyczynę zgonu królowej (I, str. 74) odrzucić. Mamy też zastrzeżenia w sprawie „parwenjuszostwa” Hieronima Radziejowskiego, pochodzącego

z możnowładczej rodziny, syna senatora, wojewody łęczyckiego, oraz aluzji dotyczącej Halszki Słuszczańskiej i króla Jana Kazimierza (II, str. 18). Porażkę Chowańskiego w dn. 6.XI.1661 r., umiejscowioną (II, str. 52) pod Głębokiem, należy zgodnie z wywodami Korzona (Dzieje wojen, 1923 t. II, str. 363, 372—3), wbrew Kochowskiemu, przenieść pod Kuszliki, na prawy brzeg Dźwiny. Wkońcu należy zaznaczyć, że do wymienionych terytoriów w drugim podziale Polski, zagarniętych przez Rosję (II, str. 393), należy dodać resztę województw połockiego i witebskiego (zachodnią część powiatu orszańskiego).

Usterki tego rodzaju, napotymane w omawianem dziele a pozbawione zresztą zasadniczego znaczenia, nie mogą obniżyć wartości tego dzieła, stanowiącego bardzo poważny dorobek w najnowszej naukowej literaturze historycznej. „Dzieje Polski Nowożytnej” oparł autor na bardzo szerokiej podstawie opracowań, poczynając od ogromnych dzieł syntetycznych, a kończąc na drobnych szkicach historycznych, będących przyczynkami, opracowaniach polskich i obcych: francuskich, włoskich, niemieckich, angielskich, rosyjskich, ukraińskich, czeskich, rumuńskich i szwedzkich, dawniej prawie wcale nieuwzględnianych, obecnie cytowanych coraz częściej przez polskich historyków i zdaje się, że się nie pomylił w stwierdzeniu, że szwedzką literaturę historyczną w tak szerokim zakresie wprowadził do badań polskich właśnie prof. Konopczyński i, jeśli chodzi o dzieło syntetyczne, obejmujące jeśli nie całokształt dziejów polskich to przynajmniej epokę nowożytną, autor „Dziejów” jest pierwszym uczonym polskim uwzględniającym ją w takiej mierze. Szczególnie dotyczy to czasów Augusta II. Napisane są „Dzieje”, zwłaszcza w swej pierwszej części, żywo i zwięźle, na szczególne wyróżnienie zasługują niektóre charakterystyki pewnych postaci, jak np. Zygmunta Augusta, czy Władysława IV.

Ryszard Mienicki.

KOROWICKI IWAN: Stan kaznodziejstwa prawosławnego na przełomie w. w. XVI—XVII w państwie Litewsko—Polskiem. Ἑλπίς Warszawa, rocznik IX (1935), zeszyt 1—2, str. 241—280.

W ujęciu tego nieopracowanego dotychczas tematu autor nie wykazał należytego krytycyzmu w zakresie wyzyskanych źródeł,

a nadto wyciągnął niektóre wnioski zupełnie dowolne. Na początku swej pracy autor podkreśla prawie zupełny zanik kaznodziejstwa prawosławnego w Polsce w XVI wieku. Przyczyny tego zniku widzi autor z jednej strony w „niskim poziomie moralnym” i „ospałości” duchowieństwa, z drugiej zaś strony w „złej woli władz świeckich”, które „często przemocą tamują wszelkie objawy aktywności prawosławnych”. Do takich przedstawicieli władz a. zalicza „również patronów cerkwi”. „Świadectw dokumentalnych o upośledzeniu prawosławnych — mówi autor — mamy bez miary; — jeszcze więcej w literaturze polemicznej, gdzie częste są narzekania: „Szukajcie duchownych Cerkwie wschodniej a tych pełno w turmach, okowach, wieżach i katowniach; prędzej pod rynną, niż pod dachem, prędzej u progu, albo pod stołem, niż za stołem najdziesz” (*Indicium*, to jest pokazanie Cerkwie prawdziwej ... A. D. 1638, k. 769).

Kaznodziejstwo prawosławne w Koronie i Litwie w XVI w. początkowo znajdowało się bez wątpienia w stanie upadku. Z wiadomości przytoczonych przez samego autora wynika wszakże, że kazania, przynajmniej w większych ośrodkach w cerkwiach prawosławnych, wygłaszano i to nieraz na tematy aktualne; wystarczy n. p. wspomnieć wiadomość o zwróceniu się znanego drukarza Iwana Fedorowicza z apelem do społeczeństwa za pośrednictwem księży, którzy prosili w swych kazaniach o pomoc dla niego, o czym wzmiankował Fedorowicz w przedmowie do *Apostoła* 1574 r.

Podstawę do twierdzenia o ogólnym niskim poziomie moralnym ówczesnego duchowieństwa prawosł. nie uważamy za wystarczającą i niewątpliwą, gruntuje się ona bowiem na literaturze polemicznej, która, rzecz jasna, mocno przejawia uchybienia w życiu duchowieństwa. Upadek kaznodziejstwa mógł nastąpić raczej wskutek niskiego poziomu oświaty, ale nie moralności duchowieństwa.

Najgorzej jednak wygląda stwierdzenie autora, że w bardzo smutnym stanie kaznodziejstwa prawosławnego w Polsce w XVI w. zawiniła zła wola władz świeckich. Dla charakterystyki położenia duchowieństwa prawosławnego i stanu duchowieństwa w XVI w. autor powołuje się na „*Indicium*”, rzecz wydaną w 1638 r. i mówiącą o stosunkach w czasie późniejszym. Autor twierdzi wprawdzie, że „świadectw dokumentalnych o upośledzeniu prawosławnych w Polsce” oczywiście w XVI w. (?), „mamy bez miary”, ale żadnego z tych świadectw nie podaje. Bez wątpienia nie-

które ograniczenia, głównie na Rusi halickiej, dla prawosławnych istniały, ale tamowania przemocą wszelkiej aktywności w wewnętrznym życiu cerkiewnym prawosławnym ze strony władz politycznych do r. 1596 nie było.

Wobec niedostatecznego rozpowszechnienia kazań powszechnym zwyczajem w Polsce było odczytywanie odpowiednich wyjątków z dzieł Ojców Kościoła. Podając tę wiadomość autor—bez dostatecznych ku temu racyj—wypowiada w kategoriycznej formie zdanie, że odczytywanie to musiało się odbywać prędko i z tego powodu było niewyraźne i niezrozumiałe dla słuchaczy.

W ostatniej ćwierci XVI w., w związku z obawą przed rozpowszechnieniem reformacji i unji i ogólnem odrodzeniem życia prawosławnego, rozpoczęło się też w Cerkwi prawosławnej odrodzenie kaznodziejstwa. Autor podaje naogół wystarczającą charakterystykę tego renesansu. Na dowód szerokiego rozpowszechnienia żywego języka ludowego w kazaniach, autor przytacza m. inn. radę J. W y s z e ń s k i e g o, by wygłaszać kazania w języku ludowym; z czego wnioskuje, że w czasach Wyszeńskiego „język żywy już niepodzielnie panował w kazaniach”. Tymczasem z tej właśnie rady Wyszeńskiego należy wyciągnąć wprost przeciwny wniosek: jeżeli W. radzi używać w kazaniach języka żywego, świadczy to, że niezawsze go używano, w przeciwnym bowiem razie rada jego byłaby zupełnie niepotrzebna.

„*Uczitelnoe ewangelie*” tłumaczy autor przez wyrażenie „ewangeljarz kaznodziejski”. Tłumaczenie to trudno uznać za prawidłowe, za nieodpowiedni uważamy też używany przez autora (w ślad za niektórymi historykami rosyjskimi) termin „państwo litewsko-polskie”. W polskiej nauce historycznej terminu tego nie używano i nie widzimy potrzeby wprowadzenia jego, gdyż składnik litewski w Rzplitej Polskiej był drugorzędny i cała Rzplita od czasów Unji lubelskiej miała charakter narodowo-polski. Wbrew przyjętemu w języku polskim zwyczajowi autor pozostawia imiona w ich pierwotnem brzmieniu, np. Teofil, Teoduł, Jow i t. d., ale równocześnie pisze też: Bazyli, Michał, Cyryl. Czasem podaje jakąś pośrednią formę imion: np. Iłarion, Jozafat. Podobną niekonsekwencję spotykamy u autora w pisowni nazwisk: Wyszeński i Wiszeński.

Mimo te wszystkie niedociągnięcia artykuł Iw. K o r o w i c k i e g o jest bezwątpienia ciekawy i stanowi pewną wartość, ze względu na omówiony w nim temat, nieopracowany przedtem specjalnie przez dawniejszych badaczy.

Wacław Załkyn.

KRYCZYŃSKI STANISŁAW: *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*. Rocznik Tatarski t. III. Warszawa 1938. Str. XVI + 318.

Z góry trzeba zaznaczyć, że autor, bardziej niż kto inny, powołany był do opracowania monografii Tatarów, zamieszkujących od wieków na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. Po pierwsze z tytułu pochodzenia z rodziny, w której, pomimo utraty wyznania, zachowały się tradycje genealogii tatarskiej, po drugie zaś z racji zainteresowań naukowych, które ogniskują się u niego od lat kilku wokół zagadnień, związanych z przeszłością Tatarów. Temu też prawdopodobnie zawdzięczać należy, iż praca przedstawia się bardzo dobrze i wyróżnia w szeregu dzieł o Tatarach litewskich. Ze wszystkich zarysów monograficznych tego przedmiotu „próba” Kryczyńskiego zasługuje na uwagę zarówno badaczy, jak i szerokiego ogółu czytelników przed innymi, jako najpełniejsza i najbardziej wymaganiom współczesnej nauki odpowiadająca.

Autor krytycznie zbadał i sumiennie wykorzystał literaturę przedmiotu (opracowania drukowane i w rękopisach), sięgnął do źródeł zarówno archiwalnych jak drukowanych, traktując je z należyłą ostrożnością, a przez osobiste zetknięcie się z całym szeregiem środowisk tatarskich na terenie Polski zebrał dużą ilość materiału do tej części, którą możnaby nazwać monografią etnograficzną. Jeżeli jednak chodzi o źródła drukowane, to wydaje się, że ograniczenie się wyłącznie do tych, które odnoszą się specjalnie do Tatarów, pozbawiło autora wielu cennych danych dla tematu. Dla przykładu wymienię tu tomy XVII i XIX Aktów Wileńskiej Komisji Archeograficznej, zawierające akta sądowe grodzkie i ziemskie grodzieńskie z połowy mniej więcej XVI w., gdzie na każdej prawie karcie spotykamy wiadomości o Tatarach gospodarskich grodzieńskich, rzucające dużo światła na ich zajęcia, obyczaje, stan materialny i t. p.

Konstrukcja pracy nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. W 12-tu rozdziałach omawia autor kolejno: I. Dzieje osadnictwa, II. Tradycje plemienne i rodowe, III. Nazwy miejscowe i osobowe, IV. Cechy fizyczne i psychiczne, V. Zawody tradycyjne, VI. Kulturę materialną, VII. Życie religijne, VIII. Szkoły i księgi, IX. Mowę i pismo, X. Zwyczaje obrzędowe, XI. Cmentarze, XII. Magję i lecznictwo. Na kilku ostatnich stronach podaje uzupełnienia do niektórych zagadnień. Materiał ilustracyjny, bardzo starannie dobrany, rozmieszczony został w odpowiednich miejscach książki tak,

że odnosząca się do danego tekstu ilustracja znajduje się zawsze pod ręką.

Z natury rzeczy krytyce historyka podlega najbardziej część historyczna monografii, a więc głównie rozdziały I, II, III i V, gdyż pozostała część, oparta w znacznej mierze na autopsji opisywanego środowiska, wymagałaby od krytyka równie ścisłego z nim kontaktu.

W rozdziale I kreśli autor dzieje osadnictwa tatarskiego na ziemiach W. Księstwa Litewskiego, zaznaczając najważniejsze jego etapy w ciągu wieków. Zasługuje tu na uwagę wyjaśnienie nazwy „Lipków”, która pojawiła się na oznaczenie Tatarów litewskich w drugiej połowie XVII w., a tak jest znana w Polsce, nie tylko zresztą, dzięki powieściom historycznym Sienkiewicza. Niewątpliwą zasługą autora jest też rozwianie bajek o ucisku Tatarów i spowodowanej tem emigracji ich do Turcji i Krymu za Zygmunta III. Natomiast kwestja początków osadnictwa tatarskiego na Litwie pozostaje dalej do zbadania. To bowiem, co autor pisze na ten temat, wymaga sprawdzenia i przepracowania, gdyż źródła, na jakie się powołuje, zawodzą. Więc np., idąc za Muchlińskim, wskazuje na wiadomość w Rocznikach Franciszkańskich Waddinga (t. I, str. 459) o pierwszych osadach tatarskich na Litwie pod rokiem 1324. Poszukując tej wzmianki w II wydaniu Waddinga¹⁾, nie znajdujemy jej w pierwszych sześciu tomach. W tomie VII, na str. 34 jest wprowadzić pod tym rokiem notatka o Litwie i Giedyminie, ale ani słowa w niej o Tatarach, Scytach, czy ich azjatyckim języku. Również kwestja rozsiedlenia Tatarów w XVI w. nie jest w szczegółach opracowana. Jeśli się bowiem weźmie pod uwagę Podlasie, to autor wymienia tu tylko „luźne enklawy osadnicze... pod Tykocinem, gdzie była wieś Tatary z kilku rodzinami tatarskimi”, chociaż w przypisie 73 na str. 19 przytacza wiadomość o 11-tu Tatarach knyszyńskich, a Piscowaja kniga Grodzieńskiej ekonomii (t. II, 430—431) zna w roku 1562 w Surażu ulicę Tatarską o 17-tu domach.

Cały bogaty materiał opracowany w rozdziale II jest najwłaściwszym dowodem, że główna masa Tatarów przybyła na Litwę dobrowolnie, a nie jako jeńcy, gdyż w tym wypadku tradycje plemienne i rodowe tak żywe u nich jeszcze w XVI i pierwszej połowie XVII w. zaginęłyby już w trzecim, czwartym pokoleniu. Odróżnienie jednak marszałka, urzędnika stojącego wg. autora

¹⁾ Annales Minorum. Romae 1731—1736.

na czele chorągwa tatarskiego jako grupy plemiennej od chorążego, jako zwierzchnika wojskowo-ziemskiego chorągwa (ściahu), nie jest zbyt przekonujące wobec braku wiadomości źródłowych naświetlających dokładnie kompetencje marszałka, które odróżniałyby go od chorążego. Czyż nie jest możliwe, że pełnili oni pomimo różnej nazwy funkcje identyczne? Takie wyrażenia przywilejów jak: *marszałstwo nad stiahom Ułanow Osanczukowiczow i chorużyj tatarskiej stiahu Nowhorodskoho*²⁾ wskazują, że organizacją podległą zarówno marszałkowi jak chorążemu był sciah.

Rozpatrując w rozdziale III nazwy geograficzne i osobowe, zajmuje się autor m. in. szczegółowo nazwą wsi Sorok Tatary i stwierdza, że pojęcie czterdziestki, zawarte i w tureckiej (Kyrktar) i ruskiej jej nazwie, jest elementem typowo tureckim, który w nazwach geograficznych na obszarze dawnej Rzeczypospolitej nie występuje. Sądzę, że zbyt śmiało poczyną sobie autor, odnosząc nazwy takie jak Sorokoduby, Sorokpol i wszystkie bez wyjątku Soroki³⁾ do pocziwej naszej sroczi. Trzeba tu bowiem pamiętać, że termin *sorok* znany był jako jednostka podziału administracyjno-gospodarczego włości hospodarskich na Litwie, obejmująca prawdopodobnie około 40-tu poddanych hospodarskich z sorocznikiem na czele. Soroki takie miały swoje nazwy od wsi i niejeden z nich mógł z biegiem czasu, kiedy zatraciło się znaczenie wspomnianego podziału, zastąpić właściwą nazwę wsi. Nazwa wsi Sorok Tatary może również pozostawać w związku z wymienionym podziałem administracyjno-gospodarczym włości wielkoksiążęcych.

Co do rozdziału IV, to można powtórzyć zarzut, iż autor nie wykorzystał tomów XVII i XXI Aktów Wil. Archeograf. Komisji, jako bogatego źródła dla obyczajowości Tatarów litewskich w XVI w.

W rozdziale V, mówiąc o tradycyjnych zawodach Tatarów litewskich, nie zajął się autor zupełnie najważniejszym z nich — rolnictwem, które należałoby omówić choćby na podstawie danych źródłowych, zawartych we wspomnianych dwóch tomach Aktów Wil. Archeogr. Komisji. Na tym przykładzie widać jednostronność zainteresowań, a co za tem idzie i opracowań na temat zajęć Tatarów. O ile o ich zajęciach wojskowych istnieje długi

²⁾ Muchliński. *Zdanie sprawy o Tatarach litewskich*. Teka Wileńska z 1858 VI, 144 i 150.

³⁾ Słownik geograficzny Królestwa Pols. XI, 84, 85, 83—84.

szereg opracowań, przyczynków, artykułów, o tyle o rolnictwie nie pisał bodaj nikt. Stąd trudność, nie ta jedna tylko, dla autora monografii, który przy obecnym, niezupełnie dostatecznym stanie badań nad wielu stronami przeszłości Tatarów litewskich musiał zbyt wielką ilość zagadnień przepracowywać samodzielnie, co przy tak obszernem zagadnieniu nie w każdym szczególe dało się wykonać bez zarzutu. Także przy omawianiu innego bardzo popularnego u Tatarów litewskich zajęcia, furmaństwa, opierając się na niedostatecznej podstawie źródłowej, twierdzi autor, że furmani tatarscy pozostawali zwykle w służbie bądź to wielkich panów, bądź też bogatych kupców wileńskich, mińskich i mohilewskich. O ile mi wiadomo z bogatych źródeł dotyczących Tatarów grodzieńskich w XVI w., zajmowali się oni zasadniczo rolnictwem i tylko w razie nadarzającej się okazji wynajmowali się na usługi przeważnie kupców, i to nie wyłącznie chrześcijańskich, jak zdaje się twierdzić autor (str. 151), ale również i to w znacznie większej mierze, żydowskich, których towary wozili do Prus, Gdańska, Gniezna, Poznania i innych miejscowości. Sądzę, że Tatarzy wileńscy i innych miast tak samo nie oddawali się w służbę, ale wynajmowali swe usługi każdemu potrzebującemu. Uważam to za regułę, nie przesadzając istnienia wyjątków.

Pozostawiając ocenę dalszych rozdziałów specjalistce-etnografowi, posiadającemu szerszy i ściślejszy kontakt ze środowiskiem tatarskim w Polsce, pragnę jeszcze zwrócić uwagę na pominięcie w rozdz. IX. Mowa i pismo, bardzo poważnego zdania J. Szynkiewicza w sprawie przyczyn utraty języka przez Tatarów litewskich⁴⁾.

Z drobnych usterek wymienię: na str. 8 „około dwóch tysięcy Tatarów”, w źródle *ymmo aliquod (!) milia Tartarorum*; na str. 20 „tymi czasy”, zamiast jak w źródle „tymi razy”, co zmienia sens zdania o zwolnieniu od serebszczyzny, które było jednorazowe; w przypisach na str. 12 i 27 nie podano wydania Czackiego *O lit. i polsk. prawach*, z którego autor korzystał, na str. 21 trzykrotnie podano Archiwum Kom. Histor. t. VII zamiast Archiwum Kom. Prawniczej t. VII; uzupełnienia do str. 211—212 i do str. 217 nie są charakterystyczne wyłącznie dla Tatarów litewskich.

Wszystkie przytoczone tu zarzuty, przeważnie drobne, nie mogą osłabić wypowiedzianego na początku zdania o pracy. Autor

⁴⁾ Rocznik Tatarski II, 454.

powziął zamiar trudny do zrealizowania, wobec olbrzymiego zakresu tematu i niedostatecznego opracowania przez naukę poszczególnych zagadnień, i przeprowadził go konsekwentnie, dając dzieło o dużej i trwałej wartości, ciekawe nie tylko dla specjalisty historyka, ale również dla każdego inteligentnego czytelnika.

Tadeusz Królikowski.

ŁAPIŃSKI ALEKSANDER: *Zygmunt Stary a Kościół prawosławny*. Warszawa 1937. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. T. XIX. Zesz. 1. Str. XII+206+6 nlb. [Résumé w jęz. francuskim].

Ukazanie się rozprawy doktorskiej Łapińskiego, pierwszej dużej pracy drukowanej osobno tego młodego badacza, specjalizującego się w zakresie wiedzy o sektach religijnych (na Studium Teologii Prawosławnej U. J. P. w Warszawie), należy powitać z dużym zadowoleniem. Do niezbyt licznej grona badaczy z prof. Chodyńskim na czele, zajmujących się dziejami Kościoła prawosławnego, przybył nowy pracownik, reprezentujący pierwszorzędne walory naukowe. W metodzie dociekań historycznych widoczny jest głęboki wpływ dobrej szkoły historycznej, jaką jest prowadzone w latach ubiegłych w Poznaniu przez prof. Chodyńskiego seminarjum historii Cerkwi prawosławnej. Dr. Łapiński miał pracę znacznie ułatwioną z dwóch głównie przyczyn: 1-o Skutkiem ukazania się w r. 1934 „bardzo cennej”—jak zaznacza sam w przedmowie—monografii swego Mistrza p. t. *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska*, obejmującej—jak wiadomo—okres lat 1370—1632. 2-o Do dziejów Cerkwi wschodniej w granicach Rzplitej za panowania Zygmunta I istnieje wręcz olbrzymia ilość wydawnictw źródłowych komisji archeograficznych petersburskiej, wileńskiej i kijowskiej, jako też opracowań, zwłaszcza jeśli chodzi o W. Księstwo Litewskie. W zakresie zużytkowanej przez autora bibliografii zestawionej z podziwu godną skrupulatnością aż do prac najnowszych włącznie, zasługuje na podkreślenie: A) Równomierne zużytkowanie literatury w 3 językach: polskim, rosyjskim i ukraińskim, z szerokim uwzględnieniem prac odnoszących się bądź to do dziejów Kościoła katolickiego za panowania Zygmunta I, bądź też historii politycznej wogóle, a dziejów ustroju W. Księstwa Litewskiego w szczególności. B) Trudno się domyśleć, dlaczego autor pominął

w wykazie bibliograficznym cały szereg prac, na które powołuje się w przypisach. Z takich ważniejszych znanych a. pozycyj wymieniamy tu dla przykładu kilka¹⁾. C) Nie mogę tutaj wytknąć jakichś poważniejszych uchybień bibliograficznych, a to z tego m. inn. powodu, że dr. Ł a p i ń s k i najwidoczniej zużytkował wszystkie te odnoszące się do panowania Zygmunta I pozycje, które wymieniam w swej recenzji monografii p r o f. C h o d y n i c k i e g o²⁾. Ogólnie biorąc, zestawienie bibliografii w pracy Ł. jest bardzo dobre. Przechodzimy obecnie do omówienia treści recenzowanego dzieła.

R o z d z i a ł I (str. 1—25) ma tytuł: „Stosunek Kościoła prawosławnego w Wielkim Księstwie Litewskim i w Koronie za panowania Zygmunta I do patriarchatu carogrodzkiego, do metropolii moskiewskiej i do Rzymu”. Jak świadczy sam nagłówek, autor rozpatruje w tym rozdziale stanowisko prawne Cerkwi na tle stosunków międzynarodowych. Najwięcej trudności napotykają badacze przy próbach dokładnego sprecyzowania, jakim był stosunek do Cerkwi polskiej patriarchy carogrodzkiego, jako jej głowy. A. uzasadnia, że ta zależność kanoniczna Kościoła prawosławnego w Rzplitej od Konstantynopola była „bardzo luźna, prawie że nominalna” (str. 4). Takie twierdzenie wypadło a. oprzeć na *argumentum ex silentio*. Niepodobna również za-

¹⁾ Podajemy te, które dostrzeżliśmy w dżungli przypisów: 1) A r c h i e p i s k o p A l e k s i j. K w o p r o s u o p r i n a d l e ż n o s t i S u p r a s l s k a g o B l a g o w ę s z c z e n s k a g o m o n a s t y r a. W o s k r. C z t e n i e, (Warszawa) 1934, Nr. 12—13. 2) J. G e r l a c h. S t a n o w i s k o d u c h o w n y c h w e d l e S t a t u t u I I I l i t e w s k i e g o (1588). A t e n. W i l e ń s k i e 1923, Nr. 2, str. 205—225. 3) O. H a l e c k i. D z i e j e U n j i K o ś c i e l n e j w W i e l k i e m K s i ę s t w i e L i t e w s k i e m (d o r. 1596). P a m i ę t n i k V I P o w s z e c h n e g o Z j a z d u H i s t o r y k ó w t. I, L w ó w 1935, str. 311—319. 4) W. Z a i k y n. K w o p r o s u o p o l o ż e n i u p r a w o s ł a w n o j C e r k w i w P o l s k o m g o s u d a r s t w e w X I V — X V I I w. W o s k r. C z t e n i e 1935 (również osobno: Warszawa 1935). 5) S b o r n i k m a t e r i a ł ó w d l a i s t o r i c z e s k o j t o p o g r a f i i K i e w a i e g o o k r e s t n o s t e j. K i j o w 1874 (ważny jest „Otděl III”, zawierający zresztą przeważnie przedruk dokumentów z wyd. „Akty Jużnoj i Zapadnoj Rossii”). 6) K s. T. R z e w u s k i. O b i z a n t y n i z m i e u w a g k i l k a, O r i e n s 1933, Nr. 9—12.

Tytuły wszystkich wyżej wymienionych prac autor cytuje odrazu w znacznym skróceniu, bez podania miejsca i daty wydania.

²⁾ Por. moją recenzję pracy „Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska” w „Ateneum Wileńskim”, rocznik X (1935), str. 383—386. P r o f. C h o d y n i c k i u z n a ł p r z y t o c z o n e t a m p r a c e z a b e z w a r t o ś c i o w e i p r z e s t a r z a ł e, a l e d r. Ł. wydobył z nich sporo istotnych szczegółów (zwłaszcza wymienić tu należy: „Materiały dla historii Cerkwi” G o ł u b e w a, oraz opracowania: P i a t n i c k i e g o, P t a s z y c k i e g o, P ł o s z c z a ń s k i e g o i R y b i ń s k i e g o).

kwestjonować twierdzenia powtórzonego za Władimirskim—Budanowem i Chodynickim, że w Polsce nigdy nie powstała myśl, aby oderwać Kościół prawosławny od patriarchy konstantynopolitańskiego i wprowadzić autokefalię³⁾. Wyjątkowo szeroko potraktował a. pasjonującą wielu badaczy kwestję kompletnego upadku w I-ej połowie XVI w. wysiłków w celu odrodzenia unji florenckiej. Stwierdza na wstępie kategorycznie: 1) „Zygmunt I do unji kościelnej nie dążył” i 2) „o przymusowym nawracaniu prawosławnej ludności na katolicyzm za panowania Zygmunta I mowy być nie może” (str. 9—10). Bardzo dużo miejsca (str. 11—24) poświęca na obronę swej tezy, że metrop. Józef Sołtan (1508—1521) nie sprzyjał wcale unii.

R o z d z i a ł II (str. 25—35) p. t.: „Akty prawne określające stanowisko Kościoła prawosławnego w Państwie Jagiellonów za Zygmunta I”. W króciutkim tym rozdziałku a. dał zasadniczo całkiem niewiele w zestawieniu z dawnymi pracami Hruszewskiego, Chodynickiego i Wolińskiego. Najwięcej uwagi poświęca a. dość skomplikowanemu zagadnieniu, jakim modyfikacjom uległ ustrój Kościoła prawosławnego na ziemiach ruskich skutkiem ich przyłączenia do Polski, w której Kościołem panującym był Kościół rzymsko-katolicki. Na uwagę zasługuje podkreślenie a.—nienowe zresztą w polskiej literaturze historycznej—że: „Kościółowi prawosławnemu w państwie Jagiellonów zapewniał przywilej Zygmunta I niezależność znacznie większą aniżeli ta, z jakiej Kościół prawosławny korzystał w Księstwie Moskiewskim” (str. 28). Po rozpatrzeniu tego przywileju ogólnego (dat. 2.VII.1511 r.) a. rozpatruje w dalszym ciągu przywileje na rzecz poszczególnych diecezji. Na str. 30—31 a. dopuszcza się jaskrawej sprzeczności w stosunku do samego siebie. Mianowicie przy streszczaniu przywileju Władysława III z dn. 22. III.1443 r. (konfirmowanego przez Zygmunta I w stosunku do diecezji chełmskiej w r. 1543) podkreśla kilkakrotnie, że mowa w tym przywileju o p r a w o s ł a w n e m duchowieństwie, prawosławnych cerkwiach i t. p. Nieco dalej zaś słyszymy, że „przywilej ten, chociaż mówi o prawosławnych, w rzeczywistości prze-

³⁾ Autokefalię Cerkwi prawosławnej w Polsce wprowadzono — jak powszechnie wiadomo — dopiero w r. 1791, ale i wtedy było to zerwaniem łączności nie z Carogrodem, ale z Rosją.

znaczony był dla unitów”⁴⁾. Omawiając problemat unji, a. idzie po linii najmniejszego oporu, gdyż nie jest rzeczą trudną uwydatnić bezsensowność historjozoficznych poglądów polemistów unickich z XVII w., pragnących wykazać nieprzerwaną ciągłość myśli i rzeczywistości unijnej od r. 1439 do 1596⁵⁾.

R o z d z i a ł III: „Obsadzanie urzędów duchownych w Kościele prawosławnym za Zygmunta I” (str. 35—65). Jest to jeden z najdłuższych, a zarazem najciekawszych rozdziałów w monografii dr. Ł. Na specjalne trudności natrafił autor, gdy zapragnął wyjaśnić sposób wyboru metropolitów prawosławnych za panowania przedostatniego Jagiellona. Nie wiadomo np., czy duchowieństwo i społeczeństwo prawosławne brało czynny udział w wyborze metropolitów Józefa II Sołtana i Józefa III. Dość szczęśliwie dobrał a. przykłady dla zilustrowania twierdzenia, wysuwanego już kilkakrotnie w literaturze historycznej, że Zygmunt I nie wykazał się zupełnie prawami kanonicznymi i wbrew uchwałom soboru wileńskiego z r. 1508 nadawał prawo do katedry jeszcze za życia jej biskupa, i to często osobom świeckim (str. 43) Stanowczo bardziej dokładnej stylizacji i obszernego przypisu źródłowego wymaga gołosłowne zdanie następujące: „Początkowo

⁴⁾ Najwygodniej byłoby, być może, zająć wobec tego przywileju stanowisko „dyplomatyczne”, dając do zrozumienia, że ówczesny Kościół grekootentny w Polsce nie był ani prawosławnym, ani unickim, tylko poprostu „wschodnim”, który właśnie otrzymał „wszystkie te prawa i przywileje, jakie przysługiwały Kościołowi rzymskiemu”. (J. W o l i ń s k i. Polska i Kościół prawosławny, Lwów 1936, str. 23). Fr. P a p é e, ogłaszając ten słynny przywilej, zaznacza w regeście, że chodzi tu o „duchowieństwo r u s k i e, zwłaszcza na Rusi koronnej i na Podolu”. (Akta Aleksandra, Kraków 1927, str. 390). W opracowaniach pierwszy przykład niewłaściwej interpretacji dał prof. Ł o t o ć k y j, pisząc: „Hramotę syna Jagiełłowego Władysława III (1443) dano prawosławnemu duchowieństwu” i t. d. (O. Ł o t o ć k y j. Ukraiński dzereła cerkownoho prawa, Warszawa 1931, str. 259). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sam wystawca przywileju miał na myśli duchowieństwo u n i c k i e.

⁵⁾ W tej sprawie powinienby a. zacytować pogląd najlepszego obecnie znawcy tych zagadnień. „Nić ciągłości między unjami florencką a brzeską zdaje się urywać za dwóch ostatnich Jagiellonów... Łatwo wyjaśnić to stanowisko dwóch pierwszych pokoleń XVI wieku. Pierwsze, r e n e s a n s o w e, odznaczało się wogóle brakiem gorliwości religijnej; na Litwie np. nawet konflikty, mające pozory walki między katolikami a prawosławnymi, były w istocie rywalizacjami osobistymi i rodowymi, jak spór Gasztołda z Ostrogskim. Drugie zaś pokolenie, r e f o r m a c y j n e, odwracało się, zarówno od katolicyzmu, jak i od prawosławia”. (O. H a l e c k i. Dzieje Unji Kościelnej w Wielkim Księstwie Litewskim (do r. 1596). Pamiętnik VI Powsz. Zjazdu Historyków w Wilnie, I. 318).

[kiedy ?] współudział wiernych na Litwie i w Koronie był przez dłuższy czas bardzo ważnym czynnikiem przy obsadzaniu godności kościelnych" (str. 57). Bardzo dobry natomiast jest obszerny wykład *per analogiam* o stosunkach panujących w tej dziedzinie w polskim Kościele rzymsko-katolickim i rosyjskim tamtoczesnym Kościele prawosławnym. Wprowadzenie tych cennych analogij stworzyło nader wyraziste tło dla formułowanych przez autora opinij i dało możność rzeczowej korektury sądów historyków rosyjskich⁶⁾.

R o z d z i a ł IV: „Odnowienie prawosławnego biskupstwa halickiego za Zygmunta I" (str. 65—91). Przez cały w. XV i w początkach XVI (do r. 1539) biskupstwo halickie zupełnie nie było obsadzone. Administracją tej diecezji zajmował się bezpośrednio metropolita kijowski przez swych namiestników. Na terenie tego biskupstwa prawosławnego występuje niespotykane zgoła gdzieindziej zjawisko: arcybiskup katolicki lwowski rości pretensje do mianowania do Halicza księży prawosławnych, jako namiestników swoich i... metropolity kijowskiego i halickiego razem. Co więcej analogiczne pretensje zgłasza starosta lwowski. Spór ten rozstrzygnął Zygmunt I na korzyść arcybiskupa lwowskiego i dokumentem z dn. 15.IV.1509 r. przyznał mu prawo mianowania prawosławnych namiestników w Kryłosie (w tamecznym klasztorze mieściła się niegdyś rezydencja biskupa halickiego). Taki niekorzystny dla prawosławia stan rzeczy trwał przez całe l. 30 i dopiero 23.X.1539 r. król nadał reaktywowane biskupstwo halickie pochodzącemu z mieszczaństwa lwowskiego Makaremu Tuczańskiemu, którego już 4 lata temu wybrali na stanowisko namiestnika metr. Makarego „jak duchowni, szlachta i mieszczaństwo, tak i całe pospólstwo ziem ruskich i podolskich zakonu greckiego" (str. 80—84).

R o z d z i a ł V. „Opieka królewska nad majątkiem Kościoła prawosławnego" (str. 91—105). Tematycznie łączą się zagadnienia tego rozdziału z zagadnieniami rozdz. III. Przy konstrukcji wzorował się a. na rozprawie habilitacyjnej ks. dr. W. M e y s z t o w i c z a⁷⁾. Jest to jeden z najlepszych rozdziałów ze względu na

⁶⁾ Ciekawe są zwłaszcza przytoczone przez a. fakty detronizacji metropolitów w Moskwie przez w. ks. moskiewskich, „czego—dodaje Ł.—w państwie Jagiellonów nie spotykamy" (str. 63). Cytuje też a. świadectwo K a r a m z i n a: „Kn. Iw. W. Szujskij samowładno swergnuł dwóch mitropolitów jedinstwennie po licznej k nim nienawisti, bez wsjakago suda i zakonnego predłoga".

⁷⁾ Ks. W. M e y s z t o w i c z. Dobra kościelne jako przedmiot uprawnień w prawie W. Ks. Litewskiego. Wilno 1935.

zwartą i przejrzystą budowę, zwięzłość wykładu i doskonale (podobnie jak w rozdz. III) przeprowadzoną charakterystykę porównawczą *per analogiam* stosunków w tej dziedzinie polskich i moskiewskich. Szczególnie cenne w tej sprawie są niepodważane co do swej szczerości opinie prof. Władimirskiego — Budanowa: „Chociaż przedewszystkiem w W. Ks. Litewskiem można było „oczekiwać—pisze ten uczony—ze strony katolickiego rządu środków zmierzających do zahamowania dalszego wzrostu dóbr Kościoła prawosławnego, jego prawa były święcie zachowywane na równi z prawami Kościoła katolickiego”. Na innym zaś miejscu tenże historyk podkreśla całkiem słusznie, że nawet „w epoce religijnych zawichrzeń, spowodowanych przez unję brzeską, kiedy interesy katolickiego rządu wystąpiły wyraźnie przeciw Cerkwi prawosławnej, kiedy nadto stawało się rzeczą niejasną, co i kto stanowi Cerkiew wschodnią, kiedy istniały dwie hierarchie unicka i prawosławna, rząd nawet wtedy nie zdecydował się na wyzyskanie religijnego zamętu w sensie przywłaszczenia sobie majątków kłócących się stron” (Łapiński str. 96—97).

Rozdział VI. „Stosunek Zygmunta do sądownictwa duchownego” (str. 105—116). Podstawowe informacje tego krótkiego rozdziału są właściwie biorąc powtórzeniem i rozszerzeniem tych wiadomości, które podał autor przy streszczaniu przywilejów królewskich w rozdz. II. („Akty prawne, określające stanowisko Kościoła prawosławnego w państwie Jagiellonów za Zygmunta I”). Danie wszakże osobnego rozdziałku o sądownictwie duchownem było celowe i pożyteczne. Szczególnie zajmująco ujął a. sprawy apelacyj duchownych przed królem, oraz charakterystykę rozmiarów ingerencji władzy świeckiej. Powaga władzy królewskiej w Polsce pierwszej połowy XVI w. była—jak wiadomo—nader znaczna, toteż nie dziwnego, że „samo duchowieństwo prawosławne uznawało króla za najwyższego sędziego w swych sprawach. Tembardziej uznawało go za takiego sędziego świeckie społeczeństwo prawosławne i często zanosilo przed króla różne skargi na wyższe i niższe duchowieństwo, nawet w sprawach kościelnej administracji” (str. 110). Zasługuje również na podkreślenie, że wszędzie tam, gdzie wyższy kler prawosławny nie cieszył się dostateczną powagą i autorytetem wśród wiernych i nie potrafił zwalczyć lekceważenia wyroków sądów duchownych,—król Zygmunt przez wydanie odpowiednich dekrétów nadawał

moc egzekutywną wyrokom i zarządzeniom biskupów Kościoła wschodniego.

R o z d z i a ł VII: „Udział duchowieństwa prawosławnego w życiu społeczno-państwowem” (str. 116—123). Najkrótszy ten z całej pracy rozdziałek oparty jest prawie wyłącznie na pracach Lubawskiego. Autor odrazu na wstępie stwierdza w formie kategorycznej, że w Koronie duchowieństwo prawosławne za Zygmunta I nie miało żadnego wpływu na sprawy państwowe. Inaczej się działo w W. Ks. Lit., ponieważ prawosławni stanowili tam większość ludności. Pewne zastrzeżenia budzi powtórzone przez autora zdanie Lubawskiego, że duchowieństwo prawosławne nie miało dostępu do rady hospodarskiej W. Ks. Litewskiego z tego m. inn. powodu, że biskupi prawosławni pochodzili „z duchowieństwa lub prostego ludu, mieszczan i chłopów, czasem z drobnej lub średniej szlachty”. O biskupach i metropolitach prawosławnych z pierwszej połowy XVI w. posiadamy tak dalece skąpe informacje biograficzne, że kwestja ta wymagałaby specjalnych dociekań źródłowych. A. stwierdza fakt sprzeczności w wypowiedziach historyków na temat udziału metropolity i biskupów prawosławnych w wielkich (t. zn. nie dzielnicowych) sejmach W. Ks. Litewskiego i sprzeczności tej na podstawie znanych sobie źródeł nie potrafił rozstrzygnąć.

R o z d z i a ł VIII: „Ograniczenia Kościoła prawosławnego za panowania Zygmunta I” (str. 123—148). Z ograniczeń, jakie zostały ulegalizowane na mocy dekretów królewskich (i dodajmy nawiasem, które występują także w czasach późniejszych aż do panowania St. Augusta), wymienić należy jako najważniejsze: 1) Zakaz odwiedzania chorych i grzebania zmarłych *processionaliter* z zapalonemi świecami, z biciem w dzwony, i z procesją przez główne ulice miasta. 2) Zakaz uroczystej i publicznej procesji w Święto Trzech Króli (słynny prawosławny zwyczaj święcenia wody). 3) Nakaz zachowywania świąt rzymsko-katolickich, a przynajmniej powstrzymania się w tych dniach od pracy. Dal-szy ciąg tego rozdziału wypełnia zarys losów dziejowych za panowania Jagiellonów (poczynając od unji polsko-litewskiej) dwóch innych ograniczeń, z powodu których istnieje wśród historyków dużo sprzecznych poglądów. 1-o Wykazuje autor w sposób całkiem przekonujący i z niepospolitą erudycją, że „zakaz budowania nowych świątyń prawosławnych na Litwie istniał już od dawna, nie zaś dopiero za czasów Kazimierza Jagiellończyka zo-

stał wydany". 2-o Co do występującej sporadycznie t. zw. rebaptizacji, czyli wymagania od tych prawosławnych, którzy przyjmowali katolicyzm, powtórnego chrztu, a. robi słuszną uwagę, że państwo nie mogło tu interwenjować, gdyż była to sprawa ściśle kościelna. Na zakończenie omawia a. dokumenty, dotyczące sporów pomiędzy duchowieństwem katolickim a prawosławnymi na temat dziesięcin kościelnych i jurysdykcji.

R o z d z i a ł IX: „Położenie społeczeństwa prawosławnego w Wielkim Księstwie Litewskim za Zygmunta I” (str. 148—175). Na wstępie tego rozdziału a. podkreśla po raz niewiadomo który, że sytuacja prawna prawosławnych mieszkańców Korony i W. Ks. Litewskiego różniła się znacznie. A. nie potrafił ustrzec się powtarzania, albowiem o szlachcie prawosławnej mówił już kilkakrotnie w poprzednich rozdziałach. Obecnie naświetla kompleks starych i nowych zagadnień przede wszystkim z punktu widzenia kwestji ograniczeń obywatelskich nie duchowieństwa i mieszczan, ale szlachty. Jest rzeczą ogólnie znaną, że prawosławna szlachta była odsuwana od piastowania godności wojewodów i kasztelanów, ale poważną rolę odegrał tu, jak stwierdza dr. Ł.—nie tylko „prozelityzm religijny, zrozumiały w okresie wyteżonej działalności misyjnej podczas ‘chrystjanizacji Litwy’”. Niemniej doniosłą rolę odegrała zasada obsadzania urzędów przez tubylców, szlachtę osiadłą na terenie danego województwa. Na potwierdzenie swej tezy cytuje a. sporo dokumentów. Ciekawy zwłaszcza jest przywilej Zygmunta I z dn. 18.X.1529 roku (str. 159). Stąd też pokrzywdzenie Rusinów co do dostępu do wyższych stanowisk (np. zasiadania w radzie W. Księcia) można wytłumaczyć przede wszystkim tem, że byli oni na terenie właściwego W. Księstwa tylko „*advenae et alienigenae*”. Cennym uzupełnieniem tego wywodu sytuacji *de iure* jest zestawienie, jak było *de facto*: „Za panowania Zygmunta I wbrew tym normom prawnym kasztelanję wileńską piastowali [prawosławni] książę Aleksander Holszański (1492—1510) i książę Konstanty Ostrogski (1510—1522); województwo trockie — ks. Ostrogski (1522 — 1530); kasztelanję trocką — Hieronim Chodkiewicz (1544 i nast.); urząd hetmana — ks. Ostrogski (1507—1530)”. Zestawienie takie jest niewątpliwie wymowne (str. 164—165).

R o z d z i a ł X: „Położenie społeczeństwa prawosławnego na ziemiach Korony za panowania Zygmunta I” (str. 175—190). Treść tego rozdziału można ująć w kształcie dwóch twierdzeń:

1) Szlachta prawosławna nie doznawała żadnych ograniczeń w zakresie polityczno-społecznym w porównaniu z katolikami. 2) Ograniczenia prawosławnego mieszczaństwa na Rusi Czerwonej istniały niewątpliwie, ale powstały dawniej na tle antagonizmu wśród mieszczaństwa różnych narodowości i różnej kondycji. Analizując genezę tych ograniczeń, a. przeprowadził dość rozległe studia nad dziejami mieszczaństwa we Lwowie i zwraca uwagę, że pierwotnie handel i rzemiosło znajdowały się niemal wyłącznie w rękach Niemców i Polaków. Rusini lwowscy dopiero w końcu XV i na początku XVI w. zabrali się do energicznej konkurencji na tem polu z przedstawicielami innych narodowości. Ci zaś, wyzyskując hasła natury wyznaniowej, zagwarantowali sobie uprzywilejowane stanowisko ekonomiczne, jakie posiadali poprzednio. W ten właśnie sposób—zdaniem autora—należy tłumaczyć „ograniczenie nacyj schizmatyckich” (str. 181—185).

W zakończeniu recenzowanej pracy znajduje się dość obszerne streszczenie w języku francuskim oraz skorowidz osób.

*

Przystępując do uwag ogólnych na marginesie recenzowanej rozprawy, zacząć wypada od obszernych przypisów, które świadczą o całkiem nieprzeciętnej erudycji autora. Czasami odnosi się wrażenie, że a. bez istotnej ku temu potrzeby pragnie po prostu—*sit venia verbo*—zaimponować czytelnikowi swem czytaniem i podaje w przypisach szczegóły w luźnym stojące związku z bezpośrednim tematem pracy. Ale trzeba przyznać, że czytelnik powinien z tego powodu mieć do a. tylko wdzięczność. Czegóż bowiem tylko niema wśród tego petitu, stanowiącego przeszło $\frac{1}{3}$ część objętości! Od szczegółów z dziejów Polski w XV w. aż do literatury o Ormianach włącznie⁸⁾.

Autor nie jest konsekwentny, jeśli chodzi o transkrypcję źródeł w języku ruskim. Mniej więcej do połowy pracy przytacza

⁸⁾ Dla ilustracji przytoczymy kilka przykładów, co można znaleźć w przypisach: 1) Wykaz historyków dyskutujących na temat słynnego listu metr. Mihaela z r. 1476 do papieża Sykstusa IV (str. 17 przyp. 2), oraz w sprawie autentyczności listu patr. Nifonta z r. 1497 do metr. Józefa Bułharynowicza (str. 21, przyp. 1). 2) O wpływach królów polskich na obsadzanie wakujących biskupstw rzymsko-katolickich (str. 60, przyp. 4). 3) Literatura dotycząca stosunku do prawosławia św. Kazimierza (str. 126 przyp. 1 i 2) i wogóle tego królewicza (do kwestji miejsca i daty śmierci włącznie). 4) Literatura dotycząca unji horodelskiej (str. 149, przyp. 3). 5) O Ormianach (str. 188, przyp. 4; tamże o Żydach).

cytaty przy zastosowaniu takiej pisowni, na podstawie której uczeni ukraińscy mówią o istnieniu prawosławnych „Ukraińców” również pomiędzy Białymstokiem, Wilnem a Nowogródkiem. Tak np. szlachcie ruskiej W. Ks. Litewskiego każe a. przemawiać językiem, powstającym na skutek transkrypcji fonetycznej u k r a i ń s k i e j (str. 47, przyp. 2, list z r. 1585). Natomiast w liście z r. 1539 prawosławnej ludności Rusi halickiej do metr. Makarego występuje zgola niespodziewanie transkrypcja fonetyczna zbliżona do rosyjskiej (str. 71, przyp. 3), z tą tylko odmianą, że „g” transliteruje się jako „h”. W drugiej połowie swej pracy a. stosuje wszędzie taką właśnie „niezukrainizowaną” pisownię.

Autor nie uwydatnił należycie w swej pracy rzucającej się w oczy ewolucji, jakiej uległy poglądy Zygmunta I w drugiej połowie panowania. Faktem jest mianowicie, że jeśli chodzi o sytuację prawną prawosławia na terenie t. zw. Rusi koronnej z ziemiami lwowską, halicką i chełmską na czele, prawosławni otrzymali wyjątkowo cenne przywileje w l. 1539—1545, podczas gdy najdotkliwsze ograniczenia datują się z roku 1509. Mówi o tem a. na str. 73, 88 — 89, 30 i 90, ale nie potraktował tego zastanawiającego faktu w ścisłej łączności z całokształtem polityki wewnętrznej króla. Nie można tego wytłumaczyć li tylko brakiem dobrego informowania Zygmunta I, skoro w początkach swego panowania był on niewątpliwie często informowany o potrzebach Kościoła prawosławnego przez ks. Konstantego Ostrogskiego, jednego z najwyższych dygnitarzy ówczesnych.

Ogólnie biorąc należy powiedzieć, że praca d r. Ł a p i ń s k i e g o ma znaczne walory naukowe, przypisy są znakomite, jasność wykładu i umiar w sądach godne najwyższej pochwały. Czekamy na prace następne.

Aleksy Deruga.

ŁOPALEWSKI TADEUSZ: *Między Niemnem a Dźwiną — Ziemia Wileńska i Nowogródzka.* (Z cyklu „Cuda Polski”). Wydawnictwo polskie R. Wegner. Poznań, bez daty wydania. Str. 234 + 1 mapa.

Niedawno ukazał się w księgarniach nowy tom z cyklu „Cuda Polski” — monografie, poświęcone krajoznawstwu, wydawane przez księgarnię R. Wegnera w Poznaniu. Wydawca w pogoni za stałym aktualizowaniem książki na rynku księgarskim nie umieszcza daty

jej wydania, stwarzając tem samem trudność przy inwentaryzowaniu i ustalaniu czasu wydania. Należy zaznaczyć, że wydawnictwa R. Wegnera z reguły nie posiadają daty rocznej wydania.

Pracę p. Łopalewskiego poprzedza przedmowa b. Marszałka Senatu Aleksandra Prystora, który pisze: „Poznać swój kraj pragną chyba wszyscy... dla jednych jest to czysta przyjemność turystyczna — dla innych obowiązek i pomoc w pracy społecznej... Wzmóc w tym kierunku naszą wolę i chęć — oto zadanie i obowiązek tej książki”.

Jestem przekonany, że to zadanie publikacja p. Łopalewskiego napewno spełni, przedstawiając w cyklu 10 luźnych reportaży barwny, miejscami nawet zbyt błyskotliwy, barokowy opis ziem objętych widłami Dźwiny i Niemna.

Książka ta nie jest pracą naukową. Korzystając w pełni z literackiej swobody, daje autor na podłożu wiadomości historycznych, geo. i etnograficznych barwny opis ziem dzisiejszych województw wileńskiego, nowogródzkiego, a częściowo i białostockiego (powiat grodzieński), zdarzeń dziejowych, jakie się tam rozegrały, stosunków narodowościowych, zwyczajów i podań ludowych, struktury fizjograficznej i gospodarczej. Wszystko to jest ujęte w formę reportaży literackich. Dlatego nie może właściwie być mowy o poszufladkowaniu treści na rozdziały, gdyż każdy rozdział-reportaż jest odrębną, zamkniętą w sobie całością i tylko sąsiedztwo terenów, opisywanych przez autora, upoważnia go do zebrania tych opisów w całość.

Książka „Między Niemnem a Dźwiną” jest jedną z cyklu monografij, poświęconych krajoznawstwu ziem i miast Rzeczypospolitej, a dewizą jej ma być: Piękno przyrody—Pomniki pracy—Zabytki dziejów. Monografią w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest, brak jej ścisłości i wykończenia naukowego. Brak metodycznego opracowania poszczególnych kwestyj. Autor z przedziwną niefrasobliwością przerzuca się od opisów historycznych wydarzeń do zachwyty nad pięknem przyrody, od biograficznych szczegółów do zagadnień gospodarczych i t. d. — Jeśli jednak za główny cel i myśl przewodnią tej książki będziemy uważali spopularyzowanie ziem, zamkniętych od północy biegiem Dźwiny, od zachodu i południa linią Niemna, a od wschodu szeregiem słupów granicznych — zaznajomienie czytelnika z główniejszymi zdarzeniami historycznymi, jakie się na „tym szmacie polskim ziemi działy” — to praca ta swój cel osiągnęła. Barwny, lekki styl przykuwa uwagę czytelnika. Dzięki temu książkę czyta się jednym tchem, a na-

wskroś literackie opisy piękna przyrody wywierają silne wrażenie. Wydana jest nadzwyczaj starannie pod względem graficznym i bogato ilustrowana. Razi nieco chaotyczne wlamywanie poszczególnych zdjęć fotograficznych. Często treść wcale nie może być odniesiona do ilustracji, ożywiających poszczególne stronicę.

Przy zdjęciach fotograficznych i reprodukcjach sztychów, plannów, obrazów Ruszczyca, Andriollego, Norblina, Rouby i t. d. autor nie podaje ich pochodzenia (nazwiska fotografa i miejsce jego zamieszkania, to samo odnosi się do reprodukowanych obrazów i sztychów, gdyż pominięto nazwiska malarzy), na samym końcu jednak znajdują się objaśnienia do ilustracji oraz pochodzenie poszczególnych fotografii (str. 233, 234).

Wreszcie małe sprostowanie: Łopalewski na str. 139 pisze: „Z najstarszego, litewskiego Wilna czasów Gedymina nie pozostało nic prócz ruin na Górze Zamkowej”—jest to gruba nieścisłość. Odsłonięte i zakonserwowane ruiny na Górze Zamkowej pochodzą z różnych epok, wykazując nawarstwienia stylów, jednak najstarsze resztki murowane dawnego zamku pochodzą, według zgodnych opinii konserwatorów p. Dr. Piwockiego i p. Kieszkowskiego, najwcześniej z XV wieku, a więc w najlepszym wypadku z czasów Witołda. Cytuje również autor poglądy znanego językoznawcy litewskiego Kazimierza Bugi, który chyba przez niedopatrzenie korektora stał się „Burgą”.

Zadanie, jakie w przedmowie postawił pracy p. Łopalewskiego czcigodny Pan Marszałek Prystor, książka niewątpliwie spełni — przyczyni się do pobudzenia zamięłowań krajoznawczych i turystycznych, a przez swoją piękną szatę zewnętrzną może się stać ozdobą każdego księgozbioru. Jest ona pracą nawskroś literacką, pracą nie badacza-naukowca, ale zdolnego literata, który w cyklu reportaży zaznajamia nas z ziemiami, położonemi w widłach Dźwiny i Niemna.

Władysław Bortnowski.

ROSIAK STEFAN: Księgarnia „E. Orzeszkowa i S-ka” w Wilnie, 1879 — 1882. Wilno 1938 r. Biblioteczka Wileńska Nr. 8—str. 121 + 3 nlb.

Ósmy z kolei numer Biblioteczki Wileńskiej przynosi nam cenną pracę Stefana Rosiaka pod powyższym tytułem. Krótki, bo zaledwie trzyletni okres istnienia w Wilnie tej placówki kultu-

ralnej budzi specjalne zainteresowanie ze względu na rolę oświatową samej księgarni, jak też i na zespół osób w niej pracujących. Wszak kierownicze w niej stanowisko zajmuje Eliza Orzeszkowa, — jej też w hołdzie, należnym od Wilna, poświęca autor swój szkic historyczny.

Całość rozprawy rozpada się na trzy rozdziały, poprzedzone wstępem i zamknięte epilogiem. We wstępie autor charakteryzuje organizatorów i współpracowników księgarni: Elizę Orzeszkową, Wincentego Chełmińskiego i Wacława Makowskiego oraz podaje źródła, na których oparł swą pracę. W rozdziale I kreśli ogólne dzieje księgarni. Rozdział II poświęcony jest działalności wydawniczej księgarni, przyczem osobno są omówione wydawnictwa książkowe, kalendarze, wydawnictwa muzyczne, fotografie i wreszcie projekty niezrealizowane wydawania gazety. Rozdział III najkrótszy zajmuje się historią czytelnictwa, uruchomionej przy księgarni. I wreszcie epilog informuje o dalszych losach pracowników zlikwidowanej księgarni. Całość książki zamyka wykaz statystyczny wydawnictw księgarni i indeks osób.

Zasadniczą rolę, jaką miał spełniać ten kulturalny ośrodek na terenie rusyfikowanego i ciemzonego Wilna, miało być odpowiednie oddziaływanie na życie umysłowe kraju. W liście do Jeża z 7.VIII. 1879 r. Orzeszkowa zastanawia się nad sposobami, jakimi możnaby oddziaływać na społeczeństwo wileńskie i tak pisze: „Prasa jest niemożliwą, katedra tem bardziej, kluby, stowarzyszenia i t. p. środki propagandy — nieprawdopodobne najzupełniej. Umiarkowani tedy, acz postępowi, ludzie rzetelnej nauki, trzeźwego umysłu, liczący się z warunkami czasu, miejsca i natury ludzkiej — siedzą i milczą. Żle na tem wychodzi tak państwo, jak społeczeństwo. Korzystają z tego obustronni szalbierze i szaleńcy. Jako środek oddziaływania na umysły jedyny pozostaje — czytelnictwo. Księgarnie posiadać i książki wydawać do pewnego stopnia i pod pewnymi warunkami — można. Środek ten tem lepszy, że w Wilnie, jak wogóle na Litwie, czytają wiele i coraz więcej” (str. 14). Istniejące zaś naówczas w Wilnie księgarnie nie spełniają pod tym względem swego zadania. Są to przeważnie przedsiębiorstwa żydowskie lub cudzoziemskie (księgarnia Lambeka), z polskich istnieje [naówczas jedynie niedołężnie prowadzona księgarnia Romanowskiego i księgarnia Zawadzkiego, nie stojąca — zdaniem Orzeszkowej — na wysokości zadania, jakie powinna pełnić tego rodzaju placówka kulturalna polska.

Środkiem, którym miała oddziaływać nowozałożona księgarnia

nia, miały być przede wszystkim wydawnictwa drukowane w Wilnie. W liście do Meyeta z października 1879 r. Orzeszkowa tak o tem mówi: „.. Chcę, aby po długim, grobowem milczeniu Litwa wydała głos. Chcę, aby głos ten wydała ona w mowie tej, w jakiej przed wiekami przybyły do niej światła dobrodziejstwa cywilizacji. Chcę, aby odezwanie się to stwierdziło niezniszczalność węzła, zadzierzgniętego w odległej przeszłości. Chcę, aby ci z nas, co zostali daleko za współczesnym światem i ci, którzy znęcani echami stron obcych wstąpili na bezdroża do nicości wiodące, znajdowali tuż pod ręką, obok siebie, z tego gruntu, który zrodził ich, wyrastające bodźce, wskazówki, przestrogi...” (str. 19).

Rozdział II książki poświęcony jest historii tych wydawnictw, kłopotom i trudnościom, jakie napotykała Orzeszkowa w swej pracy wydawniczej, jak i autorskiej. Pierwszem wydawnictwem była jej broszura p. t. „*P a t r j o t y z m i k o s m o p o l i t y z m*”, napisana specjalnie w celu ratowania społeczeństwa od błędnie pojętego kosmopolityzmu i ciasnego patryjotyzmu.

Zawody, jakich nie szczędzili angażowani autorzy, przeszkody techniczne (nieznajomość języka polskiego wśród zecerów, zły i drogi papier i t. p.), trudności z cenzurą, ostra i często niesprawiedliwa krytyka recenzentów, mały i trudny zbyt niektórych wydawnictw, wreszcie coraz wzrastające podejrzenia władz rosyjskich, doprowadzające do zamknięcia firmy, która według opinii gubernatora „jawnie wzięła na siebie obowiązek pośredniczenia w tych dążeniach, które służą do manifestowania i pielęgnowania wśród miejscowej ludności języka i tendencji polskich” (str. 27.), — wszystko to składa się na dzieje trzyletniego okresu istnienia księgarni Orzeszkowej w Wilnie. Autor potrafił te dzieje ująć żywo i plastycznie. Gruntowne studia historyczne, wyzyskanie zarówno drukowanej literatury, jak też i źródeł rękopiśmiennej i dokumentów archiwalnych pozwoliło autorowi na dokładne odtworzenie tego ułamka życia wileńskiego z ubiegłego stulecia i na sprostowanie mylnie dotąd pokutujących sądów o pewnych stronach tego przedsięwzięcia. Tak n. p. prostuje autor wiadomości Makowskiego i Krzywickiej o nadzorze policyjnym, jaki rozciągnięto nad Orzeszkową po likwidacji księgarni oraz o przyczynach tej likwidacji (str. 28), a także informacje L. Uziębły o posiłkowaniu się kalendarzami warszawskimi w Wilnie po 1863 r. (str. 81).

Pewne wątpliwości nasunąć może sposób, w jaki autor roz-

planował tak bogato zebrany materiał naukowy. Omówienie w odrębnym rozdziale ogólnych dziejów księgarni i utworzenie osobnych rozdziałów, poświęconych działalności wydawniczej księgarni oraz czytelnicy, wywołuje skutkiem ustawicznego zahaczania się omawianego materiału pewne powtarzanie się. Opisując dzieje księgarni, nie mógł autor pominąć związanej z tem tak integralnie sprawy wydawnictw i czytelnicy, badając zaś te zagadnienia w odrębnych rozdziałach II i III, musiał nawracać do informacji z rozdziału I,—stąd mamy zarówno powtarzanie w rozdziałach II i III już raz podanych wiadomości z rozdziału I, jak też odsyłanie w rozdziale I do dalszych partyj książki po szczegółowsze omówienie zaznaczonych tu zjawisk (np. str. 17, 25, 26). Pewnym brakiem pracy jest też zbyt słabo opracowany stosunek księgarni Orzeszkowej do księgarni Zawadzkiego oraz brak porównania działalności obu tych księgarń. Przytoczenie ostrego i niezbyt sprawiedliwego sądu Orzeszkowej o księgarni Zawadzkiego (str. 15 i 70) i zbyt nikła obrona tej księgarni, jaką daje autor na str. 70-ej, nie wyczerpuje całości problemu.

Wysunięcie w książce na plan pierwszy Orzeszkowej i ukazanie przez pryzmat jej trosk i kłopotów tej krótkotrwałej imprezy księgarskiej, wycisnęło pewne specyficzne piętno na ujęciu całości zagadnienia,—wielka powieściopisarka usunęła w cień inne postaci, bardziej skromne, lecz w pracy księgarskiej zajmujące również godne uwagi stanowiska. O współpracownikach Orzeszkowej dowiadujemy się głównie ze wstępu i z epilogu. Widzimy ich wyraźniej przed założeniem księgarni i po jej zlikwidowaniu, natomiast przy pracy zasłania ich nam postać wielkiej powieściopisarki. A wszak jeden z nich—Chełmiński—był „głównym inicjatorem założenia księgarni i projektodawcą całego szeregu przedsięwzięć oraz zarazem osobą, która do pewnego stopnia przyczyniła się do rozsądzenia placówki”,—jak o tem wspomina sam autor we wstępie (str. 4). Drugi zaś—Makowski—był zarówno organizatorem, jak też i „wykonawcą fantazji pisarki i literata” (str. 5). Czy nie można było poświęcić im więcej miejsca w książce? I jeszcze jedno drobne zapytanie. Czy nie byłoby lepiej pominąć osobiste komentarze, oceniające postępowanie Orzeszkowej? (por. odsyłacz na str. 64).

Uwagi powyższe nie pomniejszają bynajmniej zasług autora i nie obniżają wartości książki, stanowiącej niewątpliwie cenny dorobek w naszej literaturze historycznej.

Marja Dunajówna.

ŠAPOKA ADOLFAS: 1) Lietuva ir Lenkija po 1569 metų unijos, jų valstybinių santykių bruožai (Litauen und Polen nach der Lubliner Union von 1569. Zur Klärung ihrer staatlichen Beziehungen). Kowno 1938, str. XX + 394 + 1 nlb.

2) Die Sondertagungen der litauischen Stände nach der Lubliner Union von 1569. Odb. z „Litt. Soc. Est. XXX, Liber saecularis” (Eesti Seltsi Toimetustest XXX). Dorpat [1938], str. 700 — 716.

Z dwu tych prac¹⁾ pierwsza zasadniczo była dla mnie językowo niedostępna. To, co z niej wiem, opieram na obszernym, 22-stronicowym streszczeniu w języku niemieckim, na cytatach ze źródeł oraz z literatury, wreszcie na dorywczej pomocy osób władających językiem litewskim. Druga praca jest niczem innym, jak obszernym streszczeniem jednego z rozdziałów wielkiej pracy litewskiej, której poznanie ułatwia.

Autor rozumie trudności swego problemu i „aby się w tym, bardzo obszernym i zawikłanym problemie nie zagubić, zrezygnował z ujęcia życia w całej jego różnorodności i ograniczył się do omówienia stosunków między wspólnymi i oddzielnymi organami obu połączonych państw, t. j. starał się rozpatrywać je z formalnej strony” (I. 355). Rozumiem to w ten sposób, iż autor ogranicza się do prawno-ustrojowej strony stosunków polsko-litewskich w latach 1569—1795. Na innym miejscu jednak porusza autor jedno z szerszych, a podstawowych zagadnień: „Prawa szlacheckie były pochodzenia polskiego i dlatego często nawet Litwini (uw. nasza: czy też ci Litwini, którzy nie umieli ani słowa po litewsku?) nazywali oba państwa Polską, a ich decydującą warstwę społeczną polskim narodem. Jednakże była to tylko społeczna i kulturalna wspólnota. Politycznie były to dwa, chociaż nawet spojęne jednolitą organizacją, ale jednak oddzielne, państwa, które się o swoje własne sprawy same troszczyły” (I. 357). Wyglądają na podstawową tezę pracy p. Šapoki następujące słowa: „W ten sposób żyła więc Litwa i Polska dłużej, niż dwa stulecia, w osobno zorganizowanych państwach, chociaż obywatele t. j. szlachta, uważali się za równouprawnioną i równowartościową wspólnotę (całość, Gemeinschaft). Wszakże to poczucie wspólnoty społecznej nie naruszyło rozdziału politycznego” (I. 375).

Te podstawowe tezy autora sformułowałbym w taki sposób:

¹⁾ Pierwszą pracę cytujemy w skrócie rzymskim I, a drugą II.

szlachta litewska (t. zn. szlachta Wielkiego Księstwa), jedyna warstwa politycznie decydująca, uważała się od pewnego momentu za Polaków, lecz mimo to w pewnych okolicznościach politycznie działała samodzielnie. Gdyby nie obawa, iż w zacytowanych wyżej zdaniach autora znajdują się pewne *reservationes mentales*, nie moglibyśmy postąpić inaczej, jak tylko się zgodzić z autorem. Sądzymy bowiem i do niedawna wszyscy badacze tego przedmiotu sądzili, iż to odpowiadało źródłom i rzeczywistości historycznej. Przeświadczenie o słuszności takiego zapatrywania wzmacniał fakt, iż od r. 1569 pod względem prawno-ustrojowym następowało coraz dalej idące zbliżenie z Polską. Na tym punkcie wszakże zachodzi już widoczny sprzeciw p. Šapoki przeciw tezie, zbliżaniu się ustrojom Litwy do Polski. Wszystko można i należy poddawać rewizji naukowej, ale w sposób prawdziwie naukowy, t. j. w pierwszej linii bez uprzedzeń.

Niedobrze rozumiem, jakie znaczenie posiada dla tych tez syntetycznych, o których dopiero co mówiliśmy, kwestja prawnej konstrukcji unji lubelskiej. Autor zdaje się przywiązywać wielkie znaczenie do tego, iż w r. 1569 Wielkie Księstwo pozostało nadal państwem, i podkreśla to kilkakrotnie¹⁾. Przypatrzmy się tej sprawie. Najpierw pisze autor na samym początku: „Litwa i Polska nie tworzyły w czasach po unji (sc. lubelskiej) jednolitego państwa. Na to zgadzają się wszyscy historycy” (I. 355). Zdanie to tak sformułowane jest oczywiście nietrafne. W literaturze rosyjskiej uznają wspólną Rzeczpospolitą Polską po r. 1569 za jedno państwo Iłowajski, Lubawski i początkowo też Łappo, w literaturze polskiej Balzer (w nieznanym autorowi odczycie o unji horodelskiej) oraz podpisany (w znanym autorowi referacie na VI Zjeździe historyków polskich). Zdaje się, iż zachodzi tu pewna sprzeczność z tekstem litewskim, którego myśl oddaje wierniej druga rozprawa: „W ostatnich czasach historjografia z wystarczającą jasnością wykazała, że Litwa i Polska nigdy nie tworzyły jednolitego państwa...” (II. 700). W zdaniu tem mógłbym się dopatrywać znajomości moich skromnych prac, gdyż w jednej z nich starałem się dowieść, wbrew prawie całej dawniejszej literaturze (jak mi wytknięto: wbrew całej dawniejszej polskiej literaturze), iż

¹⁾ Tezę o połączenia Litwy z Polską siłą pomijam jako gołosłowną i sprzeczną ze wszystkimi dotychczas znanymi faktami. Bodaj że to jest jakiś wpływ popularnej, antypolsko nastawionej literatury rosyjskiej, która jednak jest tendencyjna i naogół pisana przez ludzi nieznaających historii. Krytycyzm wobec tych pozanaukowych sugestij jest konieczny.

w latach 1386 — 1401 Litwa nie została inkorporowana do Polski. Cieszy mnie przypuszczalna zgoda między nami na jednym punkcie, ale natomiast pozwalam sobie postawić znak zapytania koło twierdzenia, iż dopiero „w ostatnich czasach” (in letzter Zeit) wykazywano federalistyczną koncepcję unji lubelskiej. Zrobił to w r. 1914, a więc już lat 24 (prawie ćwierćwiecze) temu, K u t r z e b a w kapitalnem dziele, które dziwnym trafem pozostało autorowi nieznanne. Niedawno dopiero zapoznał się z tem dziełem polskiego uczonego prof. Ł a p p o, który tak uległ argumentacji prof. K u t r z e b y, iż natychmiast i bez słowa wyjaśnienia przyjął pogląd federalistyczny na unję lubelską, odstąpił od swej dawniejszej koncepcji i nie dorzucił do argumentacji K u t r z e b y ani słowa (o ile idzie o akta lubelskie, bo co do czasów późniejszych dorzucił argumenty, ale mojem zdaniem niesłuszne).

Autor też nie używa literatury jako argumentu, lecz stara się wykazać w aktach unji lubelskiej sprzeczność. Znajdujemy tam główne postanowienie: „Iż już Królestwo polskie i Wielkie Księstwo litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna ale jedna spólna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła”. Zdanie to wydaje mi się całkowicie jasnem: postanawia ono utworzenie jednego państwa polsko-litewskiego. Podobnie sędzili wymienieni poprzednio rosyjscy i polscy uczeni z jednym wyjątkiem K u t r z e b y, który wszakże nie uzasadnił swej odmiennej interpretacji tego postanowienia, oraz ostatnio też Ł a p p y, który ogranicza się do powołania K u t r z e b y. Uważam, iż p. Ś a p o k a postąpił słusznie, rozumiejąc to postanowienie (o ile dobrze go rozumiem) w duchu unitarystycznym. Oczywiście najchętniej i nawet z uznaniem przyjmujemy inną interpretację tego miejsca aktów lubelskich, o ile tylko zostaną znalezione dostatecznie poważne dowody na to, iż należy je rozumieć inaczej. Sądzę jednak, iż małe są szanse innej interpretacji aktów lubelskich, gdyż one myśl tę wypowiadają jeszcze wyraźniej w innem miejscu. A mianowicie postanawiają one, że ma być „jedna głowa, jeden pan i jeden król”, wybrany przez Polaków i Litwę, „a potem na Królestwo polskie pomazan i koronowan w Krakowie będzie”. A zatem król ten będzie koronowany tylko w Krakowie i tylko „na Królestwo polskie”. Akta znoszą bez śladu, całkowicie „obieranie i podnoszenie wielkiego księdza litewskiego”, natomiast elekt „przy obieraniu i koronacji ma być obwołan zaraz królem polskim i tenże wielkim księdzem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmódzkim,

kijowskim, wołyńskim, podlaskim, inflanckim". Nie ulega wątpliwości, iż znaczy to tyle, co postawienie na jednej linii tytułu litewskiego z tytułami innych części Polski, których nikt nie uważa i nie może uważać za osobne państwa. Wydaje mi się, iż to wszystko jest całkowicie jasne.

Autor, rozumiejąc w duchu unitarystycznym to postanowienie, nie przyjmuje wszakże koncepcji unitarystycznej. A mianowicie uważa, iż zachodzi sprzeczność tego postanowienia z innemi, pozostawiającemi Litwie jej odgraniczone terytorjum, organy centralne, wojsko, skarb i statut. Otóż stwierdzić należy, iż ta droga, na którą wstąpił autor, wydaje mi się już nie tylko trudną, ale wprost karkołomną. Z trudem możemy sobie wyobrazić, by ktokolwiek pisał kilka wierszy dalej co innego. Raczej przyjąć należy, iż dla redaktorów aktów lubelskich było oczywiste, że pozostawienie Wielkiemu Księstwu jego tytułu, terytorjum, organów centralnych, wojska, skarbu i statutu nie jest sprzeczne z postanowieniem zasadniczem o jednym państwie. Myśl tę wypowiedzają akty lubelskie całkiem jasno: „A iż tytuł Wielkiego Księstwa litewskiego i urzędy zostawają, tedy przy obieraniu i koronacji ma być obwołan zaraz królem polskim i tenże wielkim księdzem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkim, kijowskim, wołyńskim, podlaskim, inflanckim". Znaczy to: tytuł Wielkiego Księstwa i centralne urzędy dawałyby podstawę do sądu, iż Wielkie Księstwo pozostało nadal państwem, ale my zapobiegamy temu przez jeden obiór i koronację oraz przez postawienie narówni tytułu litewskiego ze żmudzkim, kijowskim i t. d. Czyli znaczy to tyle, co myśl: tytuł i władze centralne mogą, ale nie muszą być oznaką oddzielnego państwa. Co do terytorjum i statutu, to sądzę, iż nie trzeba uzasadniać słuszności tego zapatrywania prawnego. Trudniejsze się wydaje wojsko i skarb litewski, ale przypomnijmy, iż w Polsce nawet sejmiki miały swe wojska i skarby, a chyba nikt przez to nie uzna ich za oddzielne państwka. Tytuł sam dla siebie może być i tak i tak zrozumiany, a akta lubelskie dostatecznie jasno jedną z tych interpretacji wykluczają. Co do władz naczelných to przypomnimy, że w okresie, gdy już posiadłości austriacko-czesko-węgierskie stopiły się w jedno państwo, istniały jeszcze stopniowo centralizowane osobne władze naczelne dla każdej z tych grup krajów (por. B a l z e r, *Historja ustroju Austrii w zarysie*, wyd. II, 1908, str. 334 nn). Oczywiście badania w każdym z tych kierunków są pożądane, ale niepodobna lekką ręką bez uzasadnienia twierdzić, że postanowienia

te są sprzeczne ze sobą, skoro źródło umiało je jakoś ze sobą pogodzić. Pójście tą drogą nie zdaje się zapowiadać pomyślnych rezultatów.

Na tak wątlej podstawie powiada autor: „Tylko wspólny sejm i wspólne wybory władcy zostały wprowadzone (monarcha sam był faktycznie oddawna wspólny dla obu państw)” (II. 700). Co do władcy to autor twierdzi, iż był on tylko wspólnym dla obu oddzielnych państw. „Ta jej (sc. litewskiej szlachty) teza była uznana częściej przez samych władców i przez wspólne sejmy” (I. 357). Dowody źródłowe (I. 10 n.) na to nie są przekonujące, a co najmniej niepewne. Że n. p. konstytucja z r. 1589 mówi o potomkach królewskich, „Ich M. królach polskich i wielkich księdzach litewskich” (Vol. Leg. II. 1263), to nie świadczy jeszcze o odrębności państwowej Litwy. To jest kwestja tytułu, nie zaś prawa. Tak samo n. p. tytuł galicyjski u cesarzy austriackich lub szkocki u królów angielskich nie stanowił dowodu, że Galicja lub Szkocja były osobnymi państwami.

Autor idzie jednak dalej i podkreśla, że znaczenie króla polskiego w obu państwach było małe (I. 357 n.). Nie powiemy, żeby tak było *de jure* (por. K o n o p c z y ń s k i, Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej, Pamiętnik V Zjazdu historyków polskich, 1930, I. 201 n.). Któż mianował tych centralnych urzędników litewskich, którzy mają być wyrazem suwerenności Litwy? Władza zatem tych urzędników pochodziła od organu wspólnego obu połowom Rzeczypospolitej i dlatego nie można tak lekceważąco przejść nad sprawą króla do porządku dziennego.

Natomiast wspólny i jedyny sejm miał duże znaczenie, wskutek czego w oczach autora nabiera specjalnie doniosłego znaczenia sprawa t. zw. sejmów litewskich po unji lubelskiej. Autor, na podstawie solidnego przepracowania źródeł, zestawia ich za Bato-rego 6, w czasie bezkrólewia po jego śmierci 3, za Zygmunta III 13, w czasie bezkrólewia w r. 1632 jeden, za Władysława IV jeden, w bezkrólewiu r. 1648 jeden, za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Augusta II po jednym. Ten spadek ilości „konwokacyj” litewskich tłumaczy autor tem, iż w czasach pokojowych nie było potrzeba specjalnych podatków i sejmów litewskich, iż Litwa nie dawała królowi podatków, oraz anarchją w pierwszej połowie w. XVIII. Zapomniał autor o jednym tylko, a mianowicie o zbadaniu, czy owe litewskie „konwokacje” były sejmami, czy też sejmikami generalnemi Wielkiego Księstwa. Zdaje się, iż tutaj znowu zawiodła autora znajomość literatury polskiej. Otóż wiadomo z niej,

iż sejmiki poszczególnych województw, a także t. zw. generały czyli sejmy prowincjonalne lub główne, dla Wielkopolski w Kole, dla Małopolski w Korczynie, dla Mazowsza w Warszawie,—uchwalały podatki (por. P a w i ń s k i, Rządy sejmikowe w Polsce, 1888, str. 341 n., 374 n.; K u t r z e b a, Historia ustroju Polski w zarysie, t. I, wyd. VII, 1931, str. 274 n.). Nie posiada chyba znaczenia istotnego, iż generały litewskie trwały dłużej *de facto*. *De jure* generały mogły być powoływane i także poza Litwą. Z opóźnieniem znikły one, jak w reszcie Rzeczypospolitej. Chętnie zgodzimy się, że to nie były sejmiki, lecz sejmy, ale pod warunkiem, iż autor swe wywody uzupełni i powie nam, czem w swej istocie różniły się owe konwokacje litewskie od sejmików generalnych. W dzisiejszym stanie badań nie można znaleźć nic przeciw traktowaniu tych zjazdów litewskich jako sejmików. Przeciwnie nazywa się czasami te zjazdy „sejmikiem hołownym do Wołkowyjska”, jak w r. 1577. Wtedy też cały zarzut nielegalności owego sejmiku, jak i sejmików powiatowych opiera Litwa na tem, iż sejmiki mają być zwoływane tylko przed sejmem walnym (Vol. Leg. III. 272). Zdaje się, iż autor ma rację w polemice z E h r e n k r e u t z e m, i że szło tu tylko o niechęć płacenia podatków (II. 714 n.), ale jedno wydaje mi się pewne, a mianowicie że tak Litwa, jak i król uważają owe litewskie „sejmy” za sejmiki generalne. Litwa ma tutaj bowiem na myśli II statut (III. 5) i postanowienie, że sejmiki zwołuje się przed walnym sejmem.

Porusza też autor naprawdę zawikłaną sprawę obowiązywania konstytucyj sejmowych na Litwie. Nie wnosi w tę sprawę autor nic nowego poza skłonnością do nader szybkich uogólnień, jak n. p. łatwy i niepoparty należycie zarzut stronniczego stosowania przez sąd wygodnej dla strony konstytucji polskiej (I. 363).

Pomijamy w tym naszym przeglądzie kwestję naczelných organów administracji, ministrów i przechodzimy do dalszych losów unji. Opuszczamy *Coequalio jurium* z r. 1697, chociaż obchodzi się z nią autor w sposób dość dziwny. Przejdziemy odrazu do Komisji Edukacyjnej i Rady Nieustającej. Są to, jak autor stwierdza, dwa wspólne dla całej Rzeczypospolitej organa. Trzeba się zatem zastanowić nad tem, czy koncepcja lubelska nie uległa zmianie przez wprowadzenie wspólnych władz naczelných. Przy omawianiu Komisji Edukacyjnej autor znajduje miejsce tylko na wzmiankę o używaniu dochodów czerpanych z Litwy na szkoły w Koronie, ale nie na rozpatrzenie pytania nas tutaj interesującego, a zdawałoby się przecie, że bardzo ważnego. Co do Rady

Nieustającej to autor załatwia się zbyt krótko i apodyktycznie: zdaniem autora nie była to władza administracyjna, ale sąd administracyjny (I. 371). Wymagałaby ta koncepcja przecież dokładniejszego omówienia. Coprawda autor przyznaje Departamentowi Wojskowemu od r. 1776 charakter władzy wykonawczej, lecz „przez to nie zmieniono charakteru Rady Nieustającej jako organu nadzorczego nad władzą wykonawczą”. Zdaje mi się, iż w pracy naukowej podawanie tak ważnych tez bez żadnego uzasadnienia nie jest dopuszczalne. Przypuszczam, iż autor zechce tę lukę uzupełnić w przyszłości, i dlatego zadaję mu pewne—jak mi się zdaje—zasadnicze pytanie. Idzie o sposób powstania Komisji Edukacyjnej i Rady Nieustającej. Jeśli były to organy dwu państw tworzących sobie pewne organa wspólne (jak n. p. wspólne ministerstwa austro-węgierskie), to akty tworzące je musiały posiadać charakter aktów międzynarodowych. Jeśli zaś owe wspólne organa doszły do skutku zwykłą ustawą wspólnego sejmku za zgodą wspólnego króla, to akty tworzące oba wspólne organy nosiły chyba charakter wewnętrzno-państwowy. Jak mi się zdaje, już nie tylko charakter obu organów wspólnych utworzonych po pierwszym rozbiórce, ale sam sposób ich utworzenia przemawiać się zdaje za tezą, iż wtedy nie było dwu państw w ramach Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie przechodzi autor do reform sejmku 4-letniego. Niełatwo mi przychodzi jasne określenie, co autor myśli o ich stosunku do związku z Litwą. A zatem wspólna Komisja Wojskowa nie zdaje się robić wrażenia na autorze, natomiast podkreśla posiedzenia, które miano odbywać na Litwie i że wojska pozostały odrębne (I. 371 n.). Że konstytucja 3 maja nie wspomina o Litwie i traktuje ją narówni z resztą Rzeczypospolitej, nie zdaje się być ważne. Nie są też ważne postanowienia o sejmie i Straży Praw. Wreszcie w „Zaręczeniu wzajemnem obojga narodów” nie jest wcale ważne podkreślenie wspólności konstytucji, rządu, wojska i skarbu, ale całkiem coś nieoczekiwanego: „Litwa, która dotychczas teoretycznie uchodziła za trzecią prowincję Rzeczypospolitej, została uznana za równowartościową z Polską całość”, bo komisje obsadza się w równej ilości koroniarzami i Litwinami, Litwa ma dostawać tyluż ministrów i urzędników co Korona i t. d. (I. 373). „Mimo to sejm reform zbliżył się wielkimi krokami, jak widzieliśmy, do celu zunifikowania państw”. Zastanawia się zatem autor tylko nad tem, dlaczego nie napotkały te reformy na większy

sprzeciw Litwy. Sądzę, że wyjaśnienia, jakie daje autor, nie są wystarczające.

Podobnie oryginalne, a zarazem niezupełnie jasne odpowiedzi daje autor na pytania wiążące się z sejmem grodzieńskim.

Dzieło litewskie ma na końcu siedem ciekawych dokumentów wyjętych z rękopisów kowieńskich. Niepotrzebnie autor w tekstach łacińskich i polskich (i to w dodatku nowożytnych) zaznacza każdy skrót rozwiązany.

Prace autora odznaczają się wyczerpującym zestawieniem źródeł, ale niezbyt przyczyniają się do ostatecznego wyświeatlenia problemu stosunku prawno-państwowego Litwy i Korony w czasach po unji lubelskiej, a to z powodu skłonności do pochopnych uogólnień i hipotez. Historia prawa nie jest wcale łatwym działem nauki, przeciwnie każdą tezę wypada czasem z największym tylko trudem wydobyć ze źródeł. O ile zaś idzie o stosunek prawno-państwowy Litwy do Polski, to istniejące bardzo wielkie rozbieżności zapatrywań i potrzeba wyjaśniania sobie jeszcze wielu rzeczy podstawowych wskazują na to, iż znajdujemy się zaledwie w początkowym stadium.

J. Adamus

WOROTYŃSKI WIKTOR Dr.: Seminarjum Główne w Wilnie. Drugi okres dziejów i zniesienie (1816—1833). „Studia Teologiczne” t. X. Wilno 1938. — Str. XVII + 307.

Dzieje Seminarjum Głównego w Wilnie wyraźnie rozpadają się na dwa okresy: pierwszy od r. 1803 do 1816 i drugi od 1816 do 1833. Okres pierwszy był okresem tworzenia nowej wyższej uczelni teologicznej, szukania i kształtowania nowych form szkolenia i wychowania kapłanów katolickich dwu obrządków,—walki z przeciwnościami natury ekonomicznej i politycznej (zawierucha wojenna 1812 roku), no i zwalczania opozycji ze strony zakonów, które niechętnem okiem spoglądały na wysiłek i pracę reformatorów studjów teologicznych. Okres drugi — to już praca normalna i zebranie plonów.

Dr. W. Worotyński, opracowując monografię, słusznie podzielił swą pracę na dwie części, kierując się wymienionymi datami, które nie tylko wskazują na dwa odrębne okresy, ale przed badaczem stawiają dwa odrębne zadania. W tomie pierwszym autor musiał dokładnie opowiedzieć o tem, jak była pomyślana nowa uczelnia, jaki był jej stosunek do poprzednich seminarjów

duchownych i do sekcji teologicznej Uniwersytetu Wileńskiego,— wreszcie jak projekt został wykonany i jak się ułożyło wewnętrzne życie Seminarjum Głównego. W tomie drugim należało pokazać pracę Seminarjum Głównego już zorganizowaną, podsumować wyniki dokonanych wysiłków, określając ich wartość i znaczenie, i wyjaśnić ostatecznie, czym było Seminarjum Głównie, jako wyższa uczelnia teologiczna, — jaką odegrało rolę w dziejach nauki i kultury polskiej.

Zadanie, które miał przed sobą dr. W o r o t y ń s k i, opracowując tom II monografii, nie było łatwe. Dwa zjawiska szczególnie utrudniały badania. Pierwsze polegało na tem, że wychowankowie Seminarjum Głównego zdobyli rozgłos o wiele większy, niż ich wychowawcy, a wskutek tego oni stali się głównymi przedstawicielami uczelni a nawet i głównymi, niezawsze obiektywnymi, informatorami o niej. Należało więc odrazu przeciwstawić się wpływowi tych wychowanków, bliżej poznając profesorów, co wymagało mozolnych poszukiwań i kontroli wszystkich dotychczas znanych danych. Drugą przeszkodą było to, że o Seminarjum sądzono podług czynów najgłośniejszych, a bynajmniej nie najlepszych wychowanków, odstępców od wiary katolickiej, więc uczelnię obciążono odpowiedzialnością za czyny późniejszych apostołów i oskarżano o t. zw. „józefinizm”.

Dr. W. W o r o t y ń s k i wykazał całkowitą samodzielność i twórczą nieufność do utartych sądów o ludziach i faktach. Bardzo umiejętnie i wnikliwie, wyzyskując dotychczas znane źródła i operując bogatym materiałem archiwalnym, przez niego wydobyty, autor w trzech pierwszych rozdziałach swej nowej pracy dokładnie odtworzył stan Seminarjum Głównego za regensów Leśniewicza, Herburta i Markiewicza, w rozdziale IV omówił sprawę utrzymania Seminarjum, w V — stronę naukową, w VI — życie wewnętrzne, w VII — dzieje przekształcenia Seminarjum Głównego na Akademię Duchowną, w VIII odparł zarzut józefinizmu, ciążący na Seminarjum, a wreszcie na zakończenie zestawił wyniki swych badań i określił rolę Seminarjum Głównego w dziejach Kościoła katolickiego i kultury polskiej na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Już pierwszy tom monografii wykazał niezbiecie, że w osobie d-ra W. W o r o t y ń s k i e g o nauka polska zdobyła nową siłę, świetne rokującą nadzieje, — tom II stwierdził, że młody badacz już dziś jest uczonym bardzo poważnym. Tom II „Seminarjum Głównego” ma budowę konsekwentną i zgrabną, poszczególne

rozdziały zostały opracowane z wyjątkową sumiennością, wnioski ostateczne mają dobre uzasadnienie.

Dwa rozdziały wysuwają się na czoło pod względem nowości zawartego w nich materiału historycznego i wartości sądów, prostujących lub obalających sądy dotychczasowe. Są to rozdziały V, mówiący o życiu naukowym Seminarjum Głównego, i VIII, omawiający zagadnienie józefinizmu.

Zarysowując pracę naukową Seminarjum Głównego, dr. Worotyński wnikliwie zanalizował program wykładów, wartość podręczników i system studjów oraz podał dokładne sylwetki wszystkich profesorów Seminarjum. Te sylwetki może najlepiej wykazują samodzielność autora, jako badacza. W paru wypadkach miał on ułatwione zadanie, bo mógł korzystać z życiorysów umieszczonych w Polskim Słowniku Biograficznym (Bobrowski, Capelli, Chodani), a więc opartych na najnowszych wynikach badań naukowych, — ale i wówczas zachował on postawę niezależną, poddając kontroli niektóre twierdzenia lub uzupełniając życiorysy nowymi danymi. Dotyczy to przede wszystkim drobnej napozór, ale dość ważnej sprawy doktoratu prof. Bobrowskiego; ustalenie, że Bobrowski doktoratu nie posiadał nigdy, ma wielkie znaczenie tak formalne, jak i ze względu na jeszcze jedno świadectwo wyjątkowo słabej woli wybitnego uczonego.

Rehabilitacja Seminarjum Głównego, której dokonał dr. Worotyński, zwalniając je całkowicie od zarzutu józefinizmu, stanowi szczególną zasługę autora.

Monografia d-ra Worotyńskiego nie jest tylko wyczerpującą pracą o pewnej uczelni, — jest obrazem życia naukowego i duchowego znacznej grupy kapłanów katolickich, którzy w dziejach Kościoła odegrali wyjątkową rolę, a zarazem fragmentem dziejów kultury polskiej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dlatego też dzieło d-ra Worotyńskiego stanie się nieodzowną książką nie tylko dla historyka historii Kościoła lub badacza dziejów oświaty, ale i dla każdego, kto zechce bliżej poznać epokę Uniwersytetu Wileńskiego we wszystkich jej przejawach.

Do polskiej literatury naukowej dr. Worotyński zrobił wkład rzetelny i wartościowy.

W. Charkiewicz

Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie. Studium zbiorowe wydane staraniem Koła Filologicznego Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie pod redakcją prof. d-ra JANA OKI. Wilno 1937.—Str. IX+497+3 nlb.

Książka wymieniona jest drugą z rzędu publikacją wydaną staraniem Koła Filologicznego Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pierwsza, ogłoszona w r. 1930 p. t. Księga Wergiljuszowa, była hołdem złożonym wielkiemu rzymskiemu poecie i zawierała prace poświęcone Wergiljuszowi. Tom niniejszy ma inny charakter, prace w nim umieszczone odnoszą się głównie do okresu pierwszych lat 30 dziewiętnastego wieku, okresu najświetniejszego rozwoju filologii klasycznej na uniwersytecie wileńskim, w którym czołową postacią był profesor Grodek. Grodkowi też są poświęcone dwie prace i bibliografia. Pozatem mamy rozprawy o Tarengim i o Hryniewiczzu. Książkę zamyka wileńska bibliografia filologii klasycznej za lata 1800—1830. Tom ten, jak i jego poprzednik, wyszedł z seminarjum prof. O k i i jest chlubnym dowodem wysokiego poziomu tego zakładu.

W całość wprowadza Słowo wstępne prof. O k i, dające zwięzłą historję filologii klasycznej na Uniwersytecie Wileńskim przed Grodkiem. Również pióra prof. O k i jest pierwsza rozprawa p. t. „Studja G. E. Grodka nad filologją w Polsce”. Omawia w niej prof. O k o zainteresowania Grodka w zakresie humanizmu polskiego. Przeszedłszy wzmianki Grodka w tej dziedzinie, zawarte w jego *Adeundi muneris professorii... allocutio* i historii literatury greckiej, analizuje nieznane i znajdujące się w rękopisie notatki Grodka *Notice de quelques philologues du 16-me siècle. Litterature Grecque*, stanowiące—jak przypuszcza prof. O k o—załącznik do memoriału do kuratora Czartoryskiego z planem wydania przekładów autorów greckich. Notatki owe zawierają charakterystykę kilkunastu filologów XVI w., którzy pracowali na polu filologii greckiej w Polsce. Prof. O k o dowodnie wykazał, że Grodek oparł się w swych sądach na Janockim. Rozprawa prof. O k i bardzo ciekawa wprowadza nas w kwestje dotąd niezbadane i stanowi nowy i ważny przyczynek do znajomości naukowej działalności Grodka.

Na marginesie tej rozprawy, w związku ze słusznymi wywodami prof. O k i na temat roli informacyjnej Grodka u obcych o autorach i dziełach polskich z filologii klasycznej, nasuwa się mi przypuszczenie, że Grodek był informatorem Eberta, udziela-

jąc mu do słynnej jego bibliografii *Allgemeines Bibliographisches Lexikon* wiadomości o wydaniach i tłumaczeniach autorów klasycznych w Polsce. Wprawdzie nie można tego przypuszczenia uzasadnić na podstawie znanej korespondencji Grodka, prowadzi jednak do niego przynajmniej, przy niektórych autorach klasycznych, porównanie wydań objętych katalogiem biblioteki b. Uniwersytetu Wileńskiego z tem, co podaje Ebert w swej bibliografii. Kiedy już jestem przy kwestjach bibliograficznych niech mi wolno będzie dodać, że autorem okolicznościowo przez prof. O k ę wspomnianego anonimowego artykułu w Dzienniku Wileńskim (1829, III) O bibliografii powszechnej był Bohatkiewicz.

Najobszerniejszą, obejmującą $\frac{2}{3}$ całej publikacji, jest praca S z a n t y r a p. t. „Działalność naukowa G. E. Grodka”. Autor, omówiwszy przygotowanie naukowe Grodka w gimnazjum gdańskim i na uniwersytecie w Getyndze, tudzież działalność w Puławach i nauczycielską w Wilnie, zajmuje się poszczególnymi dziedzinami nauki, w jakich był Grodek czynnym. A więc widzimy Grodka jako recenzenta i redaktora, jako wydawcę tekstów starożytnych i podręczników szkolnych, poznajemy kolejno jego zainteresowania z numizmatyki i epigrafiki, starożytności, geografii, religii i mitologii, historii i teorii literatury. Autor nie ogranicza się tylko do analizy dzieł, ale, wyzyskując rozległą korespondencję Grodka, wprowadza nas niejako do warsztatu jego pracy. W ten sposób śledzimy, jak urastały pomysły naukowe, a następnie, po ostatecznem sformułowaniu ich w pracach naukowych, widzimy je na tle porównawczem i możemy sobie wyrobić zdanie, o ile w swych pomysłach jest Grodek zależny od innych, a w czym jest samodzielny i co jego prace wnoszą do ogólnej skarbnicy wiedzy filologicznej. Na podstawie pracy S z a n t y r a zarysowuje się Grodek jako pierwszorzędny nauczyciel i organizator i jako niepośledni uczony. Wprawdzie nie jest on uczonym tej miary, aby wytyczać nauce przez siebie reprezentowanej nowe drogi, ale jest uczonym gruntownie obznajomionym ze swoją specjalnością, idącym z jej postępem i w niejednym szczególe posuwającym ją naprzód. Charakterystyka naukowa Grodka w jednym jest może niewystarczająca. Grodek był reprezentantem neohumanizmu, a u nas głównym jego koryfeuszem. Otóż ta jego rola jest za mało podkreślona. Jego poglądy w zakresie literatury, sztuki i wychowania są konsekwencją wyznawanego przez niego neohumanizmu. Neohumanizm Grodka tłumaczy nam również walkę jego z Janem Śniadeckim na polu

wychowawczo-szkolnem, chociaż poglądy Śniadeckiego w tej dziedzinie nie były już w 100 procentach poglądami wieku oświecenia.

Wydobycie i wykorzystanie rozległego i mieszanego dotąd materiału rękopiśmiennego pozwoliło autorowi rozwiązać wiele kwestyj, będących dotąd zagadką. Po przeczytaniu pracy d-ra Szantyra widzimy dopiero, jak mało wiedzieliśmy dotąd o Grodku. Pozostaje nadal niejedna jeszcze kwestja otwarta, jak n. p. tak ważna sprawa ewentualnej docentury Grodka w Getyndze, ale jest to winą nie autora, ale materiału, jakim dysponował. Sam autor unikał przypuszczeń, wolał oprzeć swe twierdzenia na dowodach silnych. Wprost podziwiać można wielką skrupulatność i ostrożność, z jaką buduje swe wnioski. Mimo to nie ze wszystkimi wnioskami autora można się godzić. Niektóre z nich budzą wątpliwości. Omówię kilka z nich.

Autor rozwiązał w przekonujący sposób wywołujące tyle dotąd dociekań kryptonimy pod artykułami i recenzjami w *Gazecie Literackiej Wileńskiej*. Zdaje się jednak, że poszedł za daleko, przyjmując, iż pod kryptonimem K. kryje się zawsze Grodek. Kryptonim ten występuje 22 razy. Są nim sygnowane poważne filologiczne rzeczy, ale i drobne, jakbyśmy dziś powiedzieli, reportaże. Przecież takimi reportażami są sprawozdania ze szkolnych uroczystości krzemienieckich. Czyżby Grodek miał czas i ochotę na ich pisanie, zwłaszcza wobec trudności, jakie mu sprawiał język polski w piśmie z jednej, a znalezienie dobrych tłumaczy z drugiej strony. Z tego, że kryptonim K. w niektórych wypadkach oznaczał istotnie Grodka, nie wynika niezbicie, iż oznacza on Grodka i we wszystkich innych razach.

Godząc się z P. Sz., że Grodek był umiarkowanym przeciwnikiem Kanta, nie twierdziłbym z nim, że właśnie Księżę Generał zaciążył na tym jego stosunku do Kanta. Raczej przyjąłbym, że źródło krytycznego stosunku Grodka do królewieckiego filozofa tkwi w Getyndze, w jego profesorach Federze i Meinersie. Przecież w r. 1782, a więc w roku już pobytu Grodka w Getyndze, pojawiła się owa głośna krytyka wymierzona przeciw Kantowskiej Krytyce czystego rozumu w *Göttinger Gelehrter Zeitung* pióra Garvego z poprawkami Federa. Również przytoczone przez autora za Jankowskim zdanie Grodka, że ceni w filozofii tylko logikę i psychologję, odpowiada pogładowi Meinersa, opierającemu całą filozofję właśnie na psychologji.

Nie wydaje mi się również uzasadnionem oparcie się na twierdzeniach niektórych biografów Mickiewicza jakoby Grodek był

pośrednim inspiratorem wydania przez Borowskiego *Monachomachji* Krasickiego. Zdaje się przeczyć temu tak charakter komentarzy, jak okoliczności, związane z wydaniem tego dzieła i nie-doprowadzeniem edycji do końca.

Nie chcąc przedłużać swych uwag, mimochodem sprostuje kilka niedopatrzeń. Katalog, którego szkic autor omawia (str. 166), jest katalogiem działowym, a nie przedmiotowym. Rok licytacji zaznaczony w katalogu Biblioteki ojca Grodka jest u Estreichera rzeczywiście błędnie podany, lecz niema tam r. MDCCLXXVI (1776), jak to podaje dr. S z a n t y r (str. 37), lecz CIOIOLXXVI (1576); jest to oczywiście niepoprawiony błąd drukarski, wiadomość o tym druku zaczerpnął Estreicher z Jochera, w którym te dane są w porządku.—Na stronie 206 pisze autor: „Słusznie mówi Ciechowski, że powodem ukazania się *Gazety Literackiej* były „niesnaski między Janem Śniadeckim a Grodkiem”. Chyba Jędrzejem Śniadeckim a Grodkiem; przed wyjściem *Gazety Literackiej Wileńskiej* nie było w Wilnie Jana Śniadeckiego. Niepotrzebnie tutaj sięgnął autor do Ciechowskiego, u którego w tem miejscu prosto nieścisłość siedzi na nieścisłości.

P. Szantyr przedstawił rolę Heynego, jaką ten wybitny uczony odegrał w decyzji Gr. wyjazdu do Puław. Czy Heyne był doradcą Gr. także przed decyzją jego przeniesienia się do Wilna—nie znajdujemy w książce odpowiedzi. Nie przesadzając tej kwestji, warto w każdym razie przypomnieć, że Heyne był teściem Förstera, prof. Uniw. Wil. w l. 1784—87 i że z korespondencji F. znał stosunki wileńskie. O c h e n k o w s k i Wł. Listy cudzoziemca o Wilnie. Przew. lit. nauk. 1879.

Wiadomości o Seminarjum Filologicznem uzupełniam wypisem z Protokołu posiedzeń Oddziału Literatury i Sztuk Pięknych z roku 1820. Ponieważ zawiera on nieogłoszone i nieznane dotąd szczegóły, przytaczam ten protokół in extenso:

„Oddział Literatury i Sztuk Pięknych, stosownie do zalecenia Rady, postanowił na sessji swojej dnia 30 Marca przeszłego przedstawić Komitetowi wyznaczonemu do załatwienia naukowych potrzeb Uniwersytetu.

Naprzód etatowe wskrzeszenie Instytutu filologicznego na wzór zaprowadzonego przy Uniwersytecie przed 10 laty z woli J. O. Księcia Kuratora z hojnością Jego Xcej Mości uposażonego, który siedm lat ciągle trwał z wielką korzyścią dla usposobienia nauczycielów literatury, historii i wymowy do Szkół i Gimnazjów, równie jak zaszczepienia nauki porządnej i gruntowej lite-

ratury starożytnej.—Takowy Instytut może się organizować na następujących zasadach: Składać się ma od 10 do 12 członków przez Dyrektora Instytutu wybranych ze studentów Uniwersytetu a szczególnie z kandydatów do stanu nauczycielskiego. Członkowie będą w części zwyczajni w części nadzwyczajni. Uniwersytet przeznaczy rocznie rubli 600, z których 400 na zachęcenie i nagrody studentów składających Instytut, po rubli srebrnych pięćdziesiąt na rok dla Członków zwyczajnych, po rubli 30 dla nadzwyczajnych użytymi zostaną. Pozostałe zaś 200 rubli obróca się na uformowanie biblioteki Instytutu z której rozdawać się mają książki członkom Instytutu wyjeżdżającym na Nauczycielów, gdyż, jak wiadomo, biblioteki szkolne nie są niemi opatrzone. Dyrektorem Instytutu filologicznego jest Profesor Literatury starożytnej”. (Rps. K. Cz. nr. 28, s. 119—120).

Komitet w składzie rektora Malewskiego i profesorów Jędrzeja Śniadeckiego, Bojanusa, Kłęgiewicza i Capelli zajął się Instytutem Filologicznym na posiedzeniu 22 czerwca 1820 r., przedstawiając Radzie uchwałę: „Na Seminarjum filologiczne starożytnych języków łacińskiego i greckiego przeznaczyć dla nagrody uczniów r. sr. 400 rocznie”. (Rps. K. Cz. nr. 28, s. 226 i 91). O kwocie 200 rb. na zakupno książek uchwała milczy. Jakie były dalsze losy tej uchwały, nie wiemy;—w każdym razie kwoty proponowanej 400 rb. nie użytkowano.

Zamykam omawianie pracy d-ra S z a n t y r a miłem dla mnie stwierdzeniem, że jest ona naprawdę pozytywnym dorobkiem w naszym piśmiennictwie krytycznem oraz wyrażeniem życzenia, że autor wzbogaci nas niejedną publikacją z historii filologii klasycznej w Polsce.

Pozatem mamy w Księdze jeszcze rozprawę Z. A b r a m o w i c z ó w n y o Pawle Tarengim, profesorze literatury łacińskiej na Uniwersytecie Wileń. w l. 1805—1807, i A. Z u j e w s k i e g o o Stanisławie Kostce Hryniewiczzu, prof. filologii klasycznej od r. 1829. Obaj autorowie parali się z brakiem materiałów, nawet same niektóre prace tych profesorów były dla nich niedostępne, mimo to dali dość wyrazistą i prawdziwą ich sylwetkę. A b r a m o w i c z ó w n a ocenia słusznie działalność Tarengiego ujemnie, Z u j e w s k i traktuje Hryniewicza z widoczną sympatją. Dotąd nie mieliśmy prac obrazujących całokształt działalności obu profesorów, rozprawy omawiane są pod tym względem pierwszemi.

Grodkowi jest poświęcona jeszcze biblijografia; prace Grodka opracował S z a n t y r, a prace o Grodku A m b r o s. W biblio-

grafji prac Grodka zasługuje na podkreślenie to, że wykazuje ona prócz rzeczy drukowanych także rękopisy prac Grodka (wśród nich są i niewydane dotąd) i zaznacza, gdzie się one znajdują. W dziale korespondencji do Grodka wyszczególnia S z a n t y r wszystkich adresatów, ułatwiając w ten sposób korzystanie z tych zbiorów.

Całość zamyka Wileńska bibliografia filologii klasycznej za l. 1800—1830. Unaocznia ona dorobek, jakim się filologia klasyczna w Wilnie poszczycić może w okresie swej 30-letniej świetności. Wyraża się on ilością 444 pozycji. A przecież dorobek ten niepełny, wiele prac, będących jego wyrazem, pojawiło się w Wilnie po 1830 r., bądź przed r. 1830, ale poza Wilnem — w Krzemieńcu, Białymstoku i innych miejscowościach.

Książka omawiana prezentuje się bardzo poważnie. Teraz dopiero wiemy naprawdę, jak przedstawiała się filologia klasyczna na Uniwersytecie Wileńskim przed jego zamknięciem w pierwszej ćwierci XIX w. Prof. O k o, z którego myśli i serca wyrósł pomysł wydania tej książki i który pracami nad nią kierował i im stale patronował, zasłużył się rzetelnie. Ma też zasługę Koło, które zrozumiało intencję swego profesora i zakrzętnęło się koło wydania Księgi. Również należy się szczere podziękowanie i uznanie Rektorowi U. S. B., który wydatnym zacięciem umożliwił doprowadzenie do skutku tego dzieła, rzucającego duży snop światła na jeden z odcinków dziejów Uniwersytetu. Prof. O k o zapowiada w niedalekiej przyszłości uzupełnienie niniejszego tomu, mające objąć działalność kilku jeszcze uczniów Grodka i prof. Münnicha. Zapowiedzi prof. O k i realizują się szybko. W niedługim więc czasie ujrzymy nową publikację, której oczekujemy z ciekawością.

Michał Ambros.

P o l e m i k a .

W sprawie roli politycznej Korjatowniczów na Wołyniu i Podolu.

(Odpowiedź Henryka Paszkiewicza na rozprawę Józefa Puzyny p. t. „Pierwsze wystąpienia Korjatowniczów na Rusi południowej”).

Nowa publikacja J. P u z y n y, trzecie z kolei studjum tegoż Autora poświęcone synom Korjata Giedyminowicza (porówn.: Aten. Wil. 1930 i 1936 r.), posiada dwojaki charakter: z jednej strony jest to obszerna recenzja kilku fragmentów mej pracy o Krewie, dotyczących potomstwa księcia nowogródzkiego; z drugiej—samodzielny wywód Autora na poruszone przeze mnie tematy. Nową pracę P u z y n y witam z zadowoleniem i z żalem. Z zadowoleniem—bo wszelka wymiana poglądów między specjalistami w kwestjach spornych, kiedy źródła umożliwiają różną interpretację, jest zjawiskiem dodatkiem, wpływającym na postęp wiedzy. Z żalem czynię wyrzut Autorowi, że mógł w podobny sposób zlekceważyć czytelników Ateneum Wileńskiego, przedstawiając im elaborat, pełen błędów i nieścisłości. Wartość pracy obniża jeszcze stanowczy ton twierdzeń Autora, pozostający w jaskrawej sprzeczności z siłą dowodową przytoczonych argumentów.

A oto — przykłady:

Omawiając drukowaną przez A b r a h a m a (Założenie biskupstwa łac. w Kamieńcu Podolskim, 12 uw. 2) znaną prośbę dwóch książąt (Konstantyna i Borysa) o założenie biskupstwa w Kamieńcu, stwierdza P. (str. 26), iż „nie wynika wcale z rzeczzonej supliki, że Kamieniec był w posiadaniu obu książąt, a odwrotnie, że posiadali oni odrębne księstwa (*ducatus suorum* — liczba mnoga)”. Kilkakrotnie jeszcze podkreśla Autor w swej pracy, iż „księstwa podolskie podane są... w liczbie mnogiej a nie pojedynczej” (str. 57), „Użyta w prośbie liczba mnoga dla określenia księstw podolskich”... (str. 58—59). Interesujący nas tekst brzmi: „*quod in terris ducatus suorum Podolie est magna multitudo christianorum*”. Mamy więc wyraźnie liczbę pojedynczą. We wspomnianem źródle jest mowa nie o księstwach, lecz o księstwie podolskim, w którym ważnym grodem był Kamieniec (... „*pro parte ipsorum ducum nobis fuit humiliter supplicatum, ut cum in dicto eorum ducatu sit quondam (sic) opidum insigne quod Camencz nuncupatur*”...).

Weźmy inną kwestję. „Kronikarz gnieźnieński... pod r. 1385-tym, mówiąc o Borysie, nazywa go Berizo, zaś pod następnym, mówiąc o książętach, towarzyszących Jagielle przy jego wjeździe do Krakowa, wspomina o Parysie ni mniej ni więcej (Parriso). Dla tego człowieka Zachodu... „Berizo” czy „Parriso” było najwidoczniej imieniem pogańskim, narówni ze Skirgiełłą, które taksamo zresztą przekręcał, bowiem pod r. 1385-tym mówi o ks. Sgergalo, zaś pod następ-

nym o ks. „Strigallo” i nie możemy nawet z całą pewnością ustalić, czy zdawał sobie sprawę z tego, że w obu wypadkach o tę samą osobę chodziło” (str. 47—48). P. zna jedynie II t. *Scriptores rerum prussicarum* a pominął tak zasadnicze wydawnictwo, jak *Monumenta Poloniae Historica*, w którym znajduje się tekst poprawniejszy. Nie jest więc Sgergalo, lecz Sgergelo (pod r. 1385) i nie Strigallo, lecz Sgergello (r. 1386). Wreszcie nie Berizo czy Parriso, lecz Borizszo i Borzisso, *Mon. Pol. Hist.* II. 909 i 912. Omawiając interesujące nas cytaty źródłowe z r. 1385 i 1386, popełnia P. jeszcze innego rodzaju błąd: przypisuje je kronice Janka z Czarnkowa („Janko z Czarnkowa informuje nas”... str. 49), gdy wiadomo powszechnie, że znajdują się one w *Kalendarzu Krakowskim*. Kronika Janka urywa się na r. 1384.

Omawiając stan posiadania „Olgimuntowiczów”, stwierdza Autor, iż „posiadłości te nazwane (zostały) w drogowskazach krzyżackich *Ywanorum terrae*” (str. 52). Wynikałoby z tego, iż P. nie wie, że drogowskazy (*Die litauischen Wegeberichte*, *Script. rer. pruss.* II) nie są pisane po łacinie.

Nieustannie spotyka się w pracy, że P. cytuje źródła, które nie zawierają treści, o jakiej Autor wspomina. Na str. 7 powołuje się na „świadeztwo Janka z Czarnkowa o tem, że Włodzimierz (Wołyński) w latach 1352—1366 należał do Lubarta”. (str. 7). Wzmiankowany ustęp brzmi: „*Anno autem 1366 Kazimirus rex... terram Wladimiriensem, quam Lubardus tenebat, cum omnibus castris terrae eiusdem potenter acquirens, duci Alexandro... totam dedit*”... Wynika ze słów powyższych, iż w r. 1366, w momencie wkroczenia wojsk polskich na Wołyń, ziemia włodzimierska znajdowała się w posiadaniu Lubarta. Ale kronikarz ani słowem nie zaznacza, by ów Giedyminowicz miał ją bez przerwy w latach 1352—1366. Albo inna nieścisłość tego rodzaju: „Powracając do Chełma, to o jego przynależności do r. 1366 świadczy źródło bezpośrednie, a mianowicie list króla Ludwika do Franciszka Carrary” (str. 12). Donosił Andegawęńczyk: „*Gregorium de Belssa ducem conculcavimus... et castrum Chelin (= Chełm) et castrum de Barza (= Bełż) manu forti et potenti recepimus ab eodem*”. (*Mies. Herald.* 1935, 102 uw. 28). Ludwik we wzmiankowanym liście z 1377 r. odtwarzał tylko stan rzeczy z r. 1377 przed i po wyprawie. Nic nie mówił natomiast o dziejach ziemi chełmskiej na lat 10 wstecz i więcej.

Bezkrytycznie odnosi się Autor do Długosza, nie mówiąc już o źródłach późniejszych. Przed oceną wartości zachowanych przez wielkiego dziejopisa faktów, należy dokonać skontrolowania ich ze źródłami możliwie współczesnymi omawianym wypadkom. Wielką wagę np. przywiązuje P. (str. 11—12) do relacji Długosza o walkach na Wołyniu z 1370 r., rozgorzałych w najbliższym czasie po śmierci Kazimierza W. († 5.XI. 1370 r.). Jest tam m. in. szczegół o wyprawie Olgierda i Kiejstuta na ziemię lubelską i sandomierską, o zniszczeniu kraju aż po klasztor łysogórski. Tymczasem w grudniu 1370 r. miała miejsce wyprawa Olgierda na Moskwę. Już w pierwszych dniach tegoż miesiąca stał w książę pod stolicą wroga (strona chronologiczna wydarzeń—*Presnija kow A.*, *Obrazowanie welikoruszk. gosudarstwa* 1918, 236 uw. 1). P. nie dostrzega, że czasu brakuje na głęboko sięgający w ziemie polskie najazd Olgierda. Weźmy inny przykład: za Długoszem przyjmuje Autor, iż Ludwik w r. 1377 oddał w lenno Bełż Narymuntowiczowi. Zachowane źródła wskazują, że w Bełżu sprawował wówczas rządy Opoleczyk. Porówn. np. Gilewicz A., *Stanowisko i działalność gospodarcza Wład. Opoleczyka na Rusi w latach 1372—1378*. *Prace Histor. ku uczcz. 50-lecia Koła Historyków Uniw. J. K.* 1929, 78—79, 91—92, 93). Ale P. nie zna rozpraw z tego zakresu.

Zasługuje na uwagę dokument Jerzego Korjutowicza z czerwca 1374 r. opublikowany ostatnio w wydawnictwie: M. Costăchescu. Documentele Moldovenești înainte de Stefan cel Mare. I 1931 r. Dokument ów jako „dotąd zdaje się nieznany w polskiej literaturze” przedrukował Krakowski S. (Aten. Wil. 1938, str. 268); uczynił to zbytecznie, gdyż wzmiankowane wydawnictwo, zawierające dokumenty mołdawskie z okresu przed panowaniem Stefana Wielkiego, uwzględniane było wielokrotnie w literaturze polskiej. (Porówn.: Górka O., Zagadnienie czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza. Przegl. Hist. 1933, 349; Panaitescu P., Historjografja rumuńska w latach 1930—1933. Kwart. Hist. 1934, 48; Skrzypek J., Południowo wschodnia polityka Polski od koronacji Jagiełły do śmierci Jadwigi i bitwy nad Worskłą. 1936 i t. d.). Interesujący nas dokument Jerzego Korjutowicza dla Jakśzy Litawora omówił m. in. Górka (Przegl. Hist. 1933, 354). P., który nie słyszał o wzmiankowanym wydawnictwie rumuńskim ani nie znał owego dokumentu, pisze o Krakowskim dosłownie: „podnieść należy zasługę szanownego Autora w odnalezieniu go i opublikowaniu” (str. 68). Skoro P. może mówić o „odnalezieniu” i o „zasługach”, to tem samem wystawia sobie świadectwo nieznanomości najnowszych publikacji, dotyczących Mołdawji—a przecież dzieje tego kraju pozostają z Korjutowiczami w ścisłym związku.

Jako przykład dokładności P. w referowaniu literatury pozwolę sobie zacytować następujący ustęp: „W innej wprawdzie płaszczyźnie, gdyż chodziło o ustalenie, który z dwóch Jerzych: Narymuntowicz czy Korjutowicz otrzymał Chełm po 1366 r., rozwinęła się polemika stosunkowo dość obfita, którą sumiennie zestawił Hruszewskij, przyczem doszedł do przekonania, że niema absolutnie żadnych danych do przypuszczenia, żeby tu mogło chodzić o Korjutowicza” (str. 13—14). P. powołuje się (str. 14 przyp. 34) na IV tom historii Hruszewskiego (str. 388), gdzie jest mowa o... sejmie lubelskim 1569 r., przez co utrudnia czytelnikowi skontrolowanie całej wiadomości. Gdyby P. zacytował właściwie—t. zn. Hruszewskiego III. 109—110 i IV. 445—446 —okazałoby się, że w dotychczasowej literaturze nie szło o sprawę ewentualnych rządów Korjutowicza w Chełmie, lecz o istnienie Jerzego Daniłowicza chełmskiego. Ta ostatnia sprawa nie „przyplątała się” (str. 14) dodatkowo, lecz stanowiła główny ośrodek zainteresowań badaczy.

Omawiając rolę polityczną Olgimunta, „musimy—stwierdza Autor—przejrzeć szczegółowo wszystko, co dotychczas napisano o księciu Borysie” (str. 44). I tu raz—pomijając drobniejsze publikacje—nieuwzględnienie tak zasadniczych prac dla dziejów ziemi kijowskiej, jak Hruszewskiego, Oczerk istorii kijewskiej ziemi lub Klepatskiego, Oczerki po istorii kijewskiej zemli. Tem to dziwniejsze: wszak Autor uważa Olgimunta za władcę części Kijowszczyzny—a w pracy swej zapowiada, że będzie referował „wszystko”.

Nie mam ani chęci ani obowiązku dokonywać zestawienia całego bezmiaru błędów i nieścisłości, popełnionych przez P. w ostatniej publikacji. Przechodząc do właściwej polemiki, wyłączam z niniejszych rozważań problem Kiejstutowiczów, t. zn. ich ilości, imion, kolei losu i t. p. Redakcja Ateneum ze względu na zakończenie druku obecnego tomu wydawnictwa nie mogła mi udzielić wiele miejsca, proponując szersze rozmiary w następnym zeszycie. Chętnie odroczyłbym swą odpowiedź, gdyby nie fakt, że P. zapowiedział (str. 32) opublikowanie w niedługim czasie swej nowej pracy o Kiejstutowiczach. Do recenzji więc ową rozprawę, którą zamierzam napisać, przesuwać wzmianko-

wane zagadnienia. Na tem miejscu wystarczy stwierdzić, iż sztuczne powiększenie ilości synów Kiejstutowych, wbrew opinii panującej w dotychczasowej literaturze, nie znajduje poparcia w źródłach. Tego rodzaju hipoteza powstać jedynie mogła wskutek bezkrytycznego stosunku Autora do źródeł.

P. poświęcił ostatnio Korjatowiczom 68 nowych stron druku i to już trzecią pracę na ten temat. Rozwlekłość Autora musi być dla każdego badacza wymowną przestrogą. Sądzę, iż szereg problemów wystarczy dość ogólnie potraktować dla sprecyzowania swego stanowiska. Tak np. w sprawie starszeństwa Olgierdowiczów P. nie wnosi nic nowego i powołuje się tylko na znane prace Stadnickiego, Wolffa i Hruszewskiego. „Do tych opracowań — zauważa Autor — dochodzą w roli sprawdzianów kolejne pojawienia się starszych Olgierdowiczów na arenie dziejowej” (str. 6). Jest to dość zawodne kryterjum. Źródła wzmiankują głównie o tych książętach litewskich, których dzielnice sąsiadowały z państwami ościennymi, gdzie kronikarstwo było znacznie rozwinięte. O dzielnicach Giedyminowiczów w głębi Litwy wiemy z istoty rzeczy dużo mniej, choć wiekiem ci dynaści byli nieraz starsi, niż tamci z pogranicza. Pomijam tu również pytanie, kiedy Korjatowicze pojawili się na Podolu? P. w wywodach swych (str. 59—64) opiera się głównie na wiadomości Długosza z r. 1352, której wartość już omówiłem poprzednio (O genezie 271—273). Rozstrzygające znaczenie przyznaje Autor kronice Bychowca. Czas przybycia Korjatowiczów na Podole przy dziś rozporządzalnym materiale źródłowym z całą ścisłością nie da się ustalić (O genezie 298—299). Istnieją różnice zdań wśród badaczy a przecież wszyscy znali kronikę Bychowca! Spostrzeżenia P. mogłyby wówczas wchodzić w rachubę, gdyby Autor uprzednio przeprowadził studia nad tem źródłem, ale—niestety—tego nie uczynił. Nie wymagają komentarzy wywody P., użyte—wierzyć się wprost nie chce—jako argument na rzecz tezy o prawdziwości relacji Kazimierza W. w korespondencji z Awinjonem. Król musiał w swych listach dokładnie odtwarzać stan rzeczy, gdyż papież mógłby sprawdzić podane mu informacje „za pośrednictwem szpiegów zakonnych” (str. 63). Autor nigdy nie słyszał, jakie wiadomości fabrykowali Krzyżacy. Również kler polski nie był i nie mógł być kontrolerem królewskim.

Przechodzę do grupy zagadnień, które chciałbym potraktować bardziej szczegółowo.

Zgadzam się z P., że Korjatowicze mieli pewne dzielnice na Wołyniu. Różnimy się w poglądach, jeżeli chodzi o ich ustalenie. Autor nie może owych ziem określić i wyraźnie nazwać. „Dymitr (Korjatowicz) osiadł na jakiejś, bliżej nam nieznanej dzielnicy na Wołyniu” (Aten. Wil. 1936, 9); „jego brat Jerzy... musiał chyba władać jakąś pomniejszą włością na pograniczu wołyńsko podolskiem, gdzie prawdopodobnie znajdowali się również jego bracia—Konstanty i Dymitr”. (Aten. Wil. 1938, 64).

Wśród szeregu argumentów, przemawiających za przypuszczeniem, że Korjatowicze mieli w posiadaniu ziemię włodzimierską, wskazałem na dokument z ok. r. 1355 Kiejstuta i Lubarta dla kupców toruńskich, w którym zapewniano obcym przybyszom bezpieczną drogę aż po Łuck. „Zadziwia nas—pisałem—że Lubart nie zapewnił kupcom niemieckim dostępu również do Włodzimierza, który ze względów handlowych posiadał szczególnie duże znaczenie” (O genezie 283). A nieco dalej: „W latach późniejszych Giedyminowicz posiadał obie dzielnice. Tytułował się wówczas księciem włodzimierskim i łuckim—i to włodzimierskim na pierwszym miejscu. Pominiecie we wzmiankowa-

nym akcie dla kupców toruńskich Włodzimierza wskazuje pośrednio, że do Lubarta około r. 1355 gród ten nie należał” (str. 284). P. rozpatruje drogi, prowadzące z Brześcia do Łucka. Jeden szlak szedł przez Ratno, a ponieważ w dokumencie nie jest wymieniony Fedor Olgierdowicz ratneński, więc kupcy mieli jechać przez Włodzimierz (str. 4—7). „Uważam... za dowiedzione—stwierdza Autor—że w tym właśnie czasie (t. j. w latach 1349—1351), a nie kiedy indziej, Olgierd syna swego na Ratnie osadził”. (str. 6). P. zauważył, że Fedor ze względu na swój wiek mógł uzyskać odrębną dzielnicę—i to już wystarczyło, by twierdzić jako pewnik, że ją dostał w zaznaczonym czasie. Spostrzeżenie, że ok. r. 1350 zaistniały „nowe możliwości na Wołyniu” (str. 6), jeszcze o sprawie Fedora w niczem nie rozstrzyga. Słowem materiał źródłowy nie daje podstaw do oznaczenia drogi kupców toruńskich z Brześcia do Łucka i dlatego pominąłem cały problem wyznaczania owych szlaków handlowych. Jak biegły na Wołyniu (po r. 1350) granice księstw Korjatowiczów i Lubarta, źródła nie pozwalają ściśle oznaczyć. Czy Torunianie mieli naddawać drogi i pewne przeszkody omijać lub nie—brak podstaw do odpowiedzi. Wzajemny antagonizm między Lubartem a Korjatowiczami mógł stwarzać różne sytuacje. Charakterystycznym jest, że kiedy Kiejstut wskazywał drogi na Podlasiu, wymieniał i Drohiczyn i Mielnik i Brześć—później następuje luka w dokumencie i odrazu figuruje Łuck. Istota zagadnienia tkwi gdzie indziej. Omawiając ową drogę handlową z Brześcia do Łucka, trafnie P. dodał: do Łucka—stolicy Lubarta (str. 7). „Co się zaś tyczy—omawia dalej P. na str. 8—inwokowanej przez P(aszkiewicza) zmiany tytułatury Lubarta, to tłumaczy się ona tem, że początkowo jako mąż książniczki łuckiej pisał się, jak i jego teść, księciem łuckim, później zaś w miarę przeciągania się i zaostrzania walk o ziemię włodzimierską uważał za konieczne zaznaczyć swoje do niej prawa w samej tytułaturze. Zauważone tedy przez P(aszkiewicza) zjawisko dowodzićby mogło w sposób rozstrzygający, że Lubart był rzeczywiście zięciem księcia łuckiego”... (str. 8). Tu tkwi najsłabszy punkt wywodów P u z y n y. Utrzymując, że Lubart „pisał się jak i jego teść księciem łuckim”, powołuje się Autor (str. 8 przyp. 22) na J. Wolffa (Ród Giedymina, str. 73—74). Tymczasem—zwykle to u P. zjawisko, jeśli chodzi o ścisłość cytów—Wolff w pracy swojej wcale tego nie dowodzi. Zachowane źródła stwierdzają najwyraźniej, iż Lubart był zięciem księcia włodzimierskiego..., „a Ljuborta prinjałъ Wolodimerъskij knjazъ (nie łucki!) k dotъce wo Wolodimerъ i w Lucesъkъ i wo wъsju zemlji Wolynъskuju”. Połn. Sobr. XVII. 7 i t. d). Wiadomo, że po śmierci Bolesława Jerzego Lubart zawładnął Wołyniem. W znanym liście z 1347 r. do Dymitra-Lubarta (Russk. ist. bibl. VI. N 6 p. 30—34) cesarz bizantyjski zwał Giedyminowicza księciem włodzimierskim (znowu—nie łuckim!). Romanowicze przebywali przeważnie we Włodzimierzu, skoro tam najczęściej wystawiali dokumenty, np. Andrzeja i Lwa—dla Krzyżaków z 1316 r. (Voigt II. N 75 p. 93), Bolesława Jerzego z 1327 r. (Voigt II. N 119 p. 157). z 1339 r. (Kod. dypl. Polski III. N 88 p. 199) i t. d.

Również pod względem handlowym Łuck nie mógł się mierzyć z Włodzimierzem. Do Włodzimierza nie tylko przybywali kupcy pruscy z towarami lub po towar, lecz i miejscowi, włodzimierscy pozostawali w stosunkach z Zachodem (porówn. list rady m. Włodzimierza z 1324 r. Hansisches Urkundenbuch II. N 420; Hruszewski M., Ist. Ukr. Rusi V. 225, VI. 29). Wzmiankowani w liście komtura Dietricha von Altenburg z 1325 r. *Rutheni de Lademaria*, pochwyceni przez Krzyżaków, byli prawdopodobnie kupcami włodzimierskimi.

Gdyby przyjąć inną możliwą interpretację (porówn. Paszkiewicz H., Jagiell, a Moskwa I. 272), że szło tu o ludność, osiadłą na północnych krańcach państwa Bolesława Jerzego, otrzymalibyśmy nowy argument, że Włodzimierz Woł. był głównym grodem Trojdenowicza. Słusznie Kutrzeba (Handel Polski ze wschodem, Przegl. Polski 1903, 199—200) podkreśla rolę i znaczenie Włodzimierza jako „centrum” i „głównego ogniska” handlowego. Na podstawie zachowanych źródeł stwierdzić można w sposób nieulegający wątpliwości, że Lubart uzyskał Wołyń po księciu włodzimierskim, że Włodzimierz (a nie Łuck) był wówczas głównym grodem na Wołyniu i że Giedyminowicz uważany był za księcia włodzimierskiego. Skoro—jak trafnie zauważył P.—Łuck ok. r. 1355 był Lubartową „stolicą” (str. 7), to wskazuje pośrednio, że w omawianym momencie książę ów nie posiadał Włodzimierza. W późniejszych latach, gdy gród ten wróci do Giedyminowicza, będzie go Lubart kładł na pierwszym miejscu, wyliczając w tytulaturze swój stan posiadania. Należy pamiętać, że wzmiankowany dokument Kiejstuta i Lubarta z ok. r. 1355 był wystawiony dla kupców toruńskich, którzy pozostawali z Włodzimierzem w szczególnie bliskim kontakcie.

Że Korjatownicze w latach 50-tych i części 60-ch posiadali ziemię włodzimierską, można z zachowanych źródeł wydobyć szereg cennych spostrzeżeń. Umowa 1352 r. stanowi niezaprzeczony dowód, że synowie Korjata mieli dzielnice na pograniczu z Polską. I momenty geograficzne (sąsiedztwo Wołynia z księstwem nowogródzkim) i sprawa powstania w latach 1358—1359 nowych biskupstw kościoła rzymskiego w Chełmie i Włodzimierzu (charakterystyczny dla Korjatowniczów stosunek do katolicyzmu) i książę chełmski Jerzy (Narymuntowicz przed r. 1370 tytułował się tylko bełzkim), szukający w układzie 1359 r. unormowania stosunków z Polską (ciężenie Korjatowniczów ku Polsce) i prośba Kazimierza W. z 1364 r. do papieża o uwolnienie go od układów z niewiernymi, zawartymi na niekorzyść państwa (współczesna zapiska donosi, że królowi szło o opanowanie ziem chełmskiej i włodzimierskiej—ciekawe, że pominęto—łucką Lubarta i bełzką Narymuntowicza!) i t. d. i t. d.—wszystko to są poszlaki, ale niezmiernie wymowne, dające w sumie, w łącznym zestawieniu materiału dużej wagi. P. bez uzasadnienia prawie go całkowicie pomija. I jeszcze jedno przemawia za słusznością niniejszych wywodów—wytyczne polityki litewsko-ruskiej Kazimierza W. Stwierdziłem w pracy o Krewie, że król—podobnie jak Krzyżacy—starał się wygrywać wzajemne waśnie między Giedyminowiczami. Kazimierz w r. 1366 nie osadzał synów Korjata we Włodzimierzu i Chełmie, lecz ich przywracał do dawnego stanu posiadania, oczywiście za cenę uznania własnego zwierzchnictwa. P. przypuszcza, iż „albo Aleksander (Korjatownicz)—w momencie śmierci króla—sprzyjał po cichu stryjom i dlatego z powrotem do Włodzimierza się nie śpieszył, albo też podejrzewano go w Krakowie o sprzyjanie Litwinom i dlatego nie puszczano go na Wołyń” (str. 16). Tego rodzaju wywody znajdują jaskrawy sprzeciw w kronice Janka z Czarnkowa, w której ów Aleksander występuje jako szczególnie wierny wobec Polski lennik. Autor kroniki przeciwstawia Aleksandrowi obłudę Jerzego Narymuntowicza, „jak się później okazało”. Widać, że nie zaszły fakty po śmierci Kazimierza, któreby pozwoliły tego rodzaju zarzutami obarczać Korjatownicza. Co więcej powiem. Z kroniki Janka odnosi się wrażenie, że Włodzimierz dlatego padł w r. 1370, że Aleksandra nie było na miejscu (bawił podówczas w Krakowie).

Nie ulega wątpliwości, że zwycięska akcja zbrojna króla Polski w r. 1366 zwrócona była głównie przeciw Lubartowi. Według P. między Lubartem a sy-

nami Korjata panowała „jak największa zgoda, harmonja i solidarność” (str. 16), chociaż jak tenże Autor stwierdza „conajmniej od marca 1365 r. grawitował... (Jerzy Korjutowicz) już z pewnością w orbicie królewskiej” (str. 2). Jeśli według P. Korjutowicze nie posiadali uprzednio ziemi włodzimierskiej (Narymuntowicz w r. 1366 pozostał przy Bełzie, bo oddawna siedział na tym grodzie), jeśli ciążyli wyraźnie ku Litwie—to poco Kazimierz W. w r. 1366 osadzał Aleksandra Korjutowicza we Włodzimierzu? Polityka królewska pozbawiona byłaby wówczas konsekwencji.

Przechodzę do innego zagadnienia. Różnię się zasadniczo z P. w ocenie roli politycznej Konstantyna Korjutowicza w latach 1383—1386. Wśród najbliższych doradców Jagiełły w r. 1383 figuruje książę Konstantyn („*Des nam her Constantinum, sinen bruder*”... Bunge III. N 1240 p. 491). Określenie „brat” nie rozwiązuje kwestji, gdyż w podobny sposób oznaczano braci rodzonych, jak również przyrodnych i stryjecznych. W r. 1386 książę Konstantyn brał udział w odsieczy zagrożonemu przez akcję smoleńsko-połocką Mściśławowi. (Połn. Sobr. XVII. 78 etc.). W obu wypadkach ów Giedyminowicz występuje bez imienia ojca. Sądzę, że był to Korjutowicz; P.—że Olgierdowicz. Na podstawie wskazanych dwóch źródeł sprawy niepodobna rozstrzygnąć. Rozstrzygnięcie nastąpi przy omówieniu całokształtu sytuacji. Ponieważ w r. 1383 zauważyć się daje zbliżenie Jagiełły do Polski (dokument dla kupców lubelskich), ponieważ ów Konstantyn w r. 1383 u boku Jagiełły zajmuje stanowisko wybitnie antykrzyżackie, co się łączy z projektami porozumienia polsko-litewskiego przeciw Zakonowi, ponieważ Borys Korjutowicz w r. 1385 posłował do Krakowa, ponieważ—jak świadczy prośba o biskupstwo w Kamieńcu-Konstantyn ściśle współdziałał z bratem Borysem, ponieważ i w r. 1385 przebywał Konstantyn Korjutowicz w Krakowie; ponieważ w r. 1386 Borys Korjutowicz był obecnym w stolicy Polski—na podstawie tych wszystkich przesłanek twierdzę, że wiadomości o księciu Konstantynie, podążającym w r. 1386 na Litwę, dotyczą Korjutowicza. Spostrzeżenie niniejsze nie przesądza sprawy, czy pozostałe dane źródłowe, wzmiankujące o księciu Konstantynie i jego potomstwie, odnoszą się do syna Korjata czy Olgierda, choćby nawet przyjąć bez zastrzeżeń, że istniał ów Olgierdowicz. (Co do Konstantyna Olgierdowicza — porówn. O genezie str. 312).

Przystępuję do omówienia najważniejszej części pracy Puzyny t. j. hipotezy o istnieniu Olgimunta-Borysa Kiejstutowicza, władcy znacznych połaci ziemi kijowskiej. W grę tu wchodzi trzy różne problemy: 1) że Olgimunt był synem Kiejstuta, 2) że przyjął na chrzcie imię Borysa i 3) że miał dzielnicę w południowej Kijowszczyźnie. Usuńmy na chwilę wszelkie argumenty natury źródłowej i rozpatrzmy ów domysł jedynie w sferze ogólnego prawdopodobieństwa. Odrazu rzuca się w oczy długi szereg spraw niezwykłych i niewytłumaczonych. Książę kijowski zabiega o założenie biskupstwa katolickiego w... Kamieńcu Podolskim. P. podkreśla, iż była „znana obojętność książąt litewskich w sprawach religijnych”. (Aten. Wil. 1936, 35); czem więc wyjaśnić postępowanie owego „Kiejstutowicza”? Prośba o biskupstwo według Autora „mogła być podyktowana względami natury politycznej” (ibid. str. 35). Jakże to były względy, P. całkowicie milczy. Ów Borys „kijowski” nazwany jest w kilku źródłach—co musi zastanawiać—księciem podolskim. Słusznie zauważył Halecki (Ateneum Wileńskie 1938, 56 uw. 168) „że Podole to jednak nie Kijowszczyzna i *vice versa*”. Cytowanie Strykowskiego na nic się tu nie przyda.

Idźmy dalej. Twierdzi P., że w czasie znanej wyprawy Ludwika 1377 r.

„Olgimunt-Borys” uznał zwierzchność węgierską. „Wobec grożącego mu niebezpieczeństwa od strony Tatarów nie pozostawało mu nic innego do wyboru” (str. 56 uw. 168). Wysuwając tego rodzaju domysł, winien był Autor wykazać, że w ówczesnych planach Ludwika leżały jakieś wielkie przedsięwzięcia antytatarskie—inaczej wobec odległości przestrzeni (Węgry—południowa część Kijowszczyzny) postępowanie Olgimunta byłoby niezrozumiałe. Źródła stwierdzają, że akcja zbiorowa polsko-węgierska 1377 r. była jedynie odwetem za najazd litewski na ziemię polskie z roku ubiegłego. Wskazywałem na innym miejscu (O genezie 61—62), że krótki czas wyprawy wykluczał ze względów technicznych możliwość opanowania na drodze walki orężnej wszystkich dzielnic, o jakich Ludwik w liście do Franciszka Carrary wspominał. Tu dodam, że ów niewielki odstęp czasu przy ogromnych odległościach (Bełz-ziemie naddnieprzańskie Borysa) czyni wybitnie mało prawdopodobną hipotezę, by wzmiankowany Olgimunt był w stanie dowiedzieć się o rozgrywających się na pograniczu polsko-litewskim wypadkach, by skontaktował się z Ludwikiem, by złożył mu hołd i t. d. Również niezrozumiałe jest postępowanie króla, który chce swe zwierzchnictwo rozciągnąć na ziemię naddnieprzańską nie wiedzieć z jakiego powodu. Całą tę politykę andegaweńską P. krótko tłumaczy: „od przybytku głowa nie boli” (str. 56 uw. 168). Argument istotnie rozbrajający.

Iwan Olgimuntowicz jako syn Borysa Kiejstutowicza byłby bratankiem Witolda. W memorjale do krzyżaków z ok. r. 1390 chciał Witold podkreślić swe związki rodzinne z Iwanem. Stwierdził wówczas, iż Olgimuntowicz był mężem siostry żony Witoldowej (...*der mynes wybes swester hot Iwan R(A)angemunden son*). Script. rer. pruss. II. 714). Nie zaznaczył Witold, że Iwan był synem jego brata, jak to np. uczynił w stosunku do Jerzego nowogródzkiego (*„Jurgen unsirs bruders son herczoge czu Nogart n”*. Cod. Vit. N 13 p. 4). Fakt ten wyjaśnia P. w sposób następujący: „Witold takich bratanków miał bardzo wielu..., zatem nie stosunek stryja do synowca mógł odgrywać jakąkolwiek rolę w ich życiu”. (str. 41). Bałamutne powiększenie liczby synów Kiejstutowych ma służyć za argument o rzeczy niezwyklej: Witold, uwypuklając bliskie stosunki, łączące go z Iwanem Olgimuntowiczem, zapominał o bliższych, a wysuwał dalsze kolidacje rodzinne.

Twierdzi P., że w bitwie nad Worską zginął Iwan Olgimuntowicz kijowski; lecz ponieważ postać ta występuje po r. 1399 w źródłach, więc przypuszcza Autor, że Olgimunt miał dwóch synów Iwanów.

W liście do Franciszka Carrary z 1377 r. wspominał Ludwik o uwięzionym synie Kiejstuta (bez imienia); równocześnie donosił, że książę Borys uznał jego zwierzchnictwo. Ciekawe, że Andegaweńczyk nie zaznaczał, by ów władca Podola był Kiejstutowiczem.

W nadaniu Jagielly dla Skirgielly z 1387 r. istnieje wzmianka o posiadłości niejakiego Borysa (*„takoż szto na Wacě selo, szto Boris derżał”*. Przegl. Histor. 1907, 45). Ma to być według P. Borys Olgimunt Kiejstutowicz, choć w dokumencie nie tytułowano go księciem. „Zarówno dla nadającego, jak dla obdarowanego—wyjaśnia Autor—wszyscy wymienieni (w akcie) byli dobrze znanymi najbliższymi krewnymi i nie było najmniejszej racji ich określenia czy to tytułem, czy patronimem” (str. 50). I znowu rzecz niezwykle, gdyż wiadomo, że powszechnie na Litwie działo się inaczej. Używano tytułów nie dla tego, by stosunki pokrewieństwa między członkami „królewskiego” rodu były nieznane. Stwierdza P. (str. 28), iż Olgimunt zmarł wkrótce po r. 1387 a przed

powstaniem znanego Memorjału Witolda z ok. r. 1390. W r. 1390 figuruje „*Iwan von Galschan Ougemundes son*” (Cod. Vit. N 53 p. 20). Ciekawe, że Iwan pamiętał o Holszanach, do których miał prawa po ojcu, a zapominał o tytule kijowskim czy podolskim, t. zn. o innej dzielnicy ojcowskiej. I podobnych „niezwykłości” możnaby cytować bez liku.

Przechodzę do rozpatrzenia argumentów źródłowych Puzyny:

1) „Długosz musiał wiedzieć, że Olgimunt panował w Kijowszczyźnie, ale go znał pod imieniem Borysa, dlatego też kiedy wymieniał synów Olgierda wstawił na miejsce Włodzimierza księcia kijowskiego, figurującego we wszystkich latopisach, Borysa, będąc prawdopodobnie przekonany, że w ten sposób wprowadza zasadniczą poprawkę” (str. 55). Spostrzeżenie powyższe mogłoby zasługiwać na uwagę tylko w tym wypadku, gdyby Długosz wymieniał trafnie wszystkich Olgierdowiczów i jedną zmianę poczynił: zamiast Włodzimierza kijowskiego wstawił Borysa. Tymczasem rzecz wygląda zgoła inaczej. Długosz pominął również innych synów Olgierda, np. Dymitra Starszego lub Fedora. Można więc z równym prawdopodobieństwem utrzymywać, że, wprowadzając Borysa, miał na myśli nie księcia kijowskiego, lecz brańskiego lub ratneńskiego. I gdyby tylko jeden Borys został błędnie zaliczony do Olgierdowiczów! Ale figurują przy nim i Narymunt i Lubart i Butawt. Można więc twierdzić, że każdy z nich zastępuje Włodzimierza kijowskiego. Długosz znał akt krewski, zaliczył więc do Olgierdowiczów występującego w owym dokumencie księcia Borysa ze względu na wagę misji, jaką powierzył w r. 1385 Jagiełło wzmiankowanemu krewniakowi. W cytowanym akcie książę Borys figurował obok Skirgiełły i to utwierdziło Długosza w błędnym przekonaniu.

2) Zwraca P. uwagę na trudności, jakie miał Witold przy małżeństwie z Juljaną z powodu ich pokrewieństwa. Długosz, na którym się Autor opiera, wskazał zupełnie inne koligacje rodzinne, niżby to wynikało z hipotezy o Borysie. Nie wchodzę w problem, czy te szczegóły u Długosza są prawdziwe. Mogą być one jednak użyte jako dowód, że dziejopis nie wiedział o takim stopniu pokrewieństwa, jaki wskazuje P. Nasuwające się trudności Autor rozwiązuje niezmiernie łatwo. „W opowiadaniu Długosza szwankuje jedno, a mianowicie podana przyczyna odmowy biskupa wileńskiego. Przeszkoda była inna i pokrewieństwo bliższe; uprzytomnimy je sobie łatwo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że”... (str. 58). Tu następuje dowolne „poprawienie” tekstu Długosza. W ten sposób powstał „jeszcze jeden argument” na rzecz hipotezy Puzyny — i to „bardzo ważki” (str. 57).

3) Sądzi Autor, iż ostatnim księciem ruskim na Kijowie był Roman Michałowicz brański. Po nim została Kijowszczyzna podzielona na dwie części, z których północną otrzymał Włodzimierz Olgierdowicz a południową „Borys Kiejstutowicz”. Obaj mieli się żenić z córkami wspomnianego Romana. Podobieństwo pewnych znaków na pieczęciach (względnie monetach) wzmiankowanych książąt oraz ich potomstwa stanowi jedyną podstawą całego domysłu. (Porówn. Aten. Wil. 1936, 23, 26—28, 31). Stwierdza P. za Taubem, że książęta litewscy chętnie posługiwali się znakami rodowymi swoich żon, książeczek ruskich (str. 27). Problem, dlaczego takie a nie inne znaki występują na pieczęciach książąt litewskich, daleki jest jeszcze od wyjaśnienia. Formułowanie reguł i zasad na podstawie dorywczo zestawionego materiału grzeszy dowolnością, zwłaszcza że niektórzy książęta w różnych latach różnych znaków używali. Iwan Olgimuntowicz—co charakterystyczne—używał jako znaku pie-

czętnego nie „chorągwi” kijowskiej, ale stojącego rycerza (porówn.: G u m o w s k i M., *Pieczęcie książąt litewskich*. Aten. Wil. 1930, 697). Sądzi P., iż zarówno Włodzimierz Olgierdowicz, jak i Olgimunt przez swe małżeństwa „wchodzi(li) poniekąd w prawa swego teścia Romana” (str. 28). Ale Autor przyznaje na innym miejscu pracy, iż ów Roman zawładnął Kijowem przy pomocy Olgierda i przez Olgierda miał być później usunięty z grodu (str. 27). Pocóż więc Włodzimierz z Olgimuntem i ich potomkowie tak troskliwie podkreślali swe „prawa” po Romanie, kiedy Kijów zawdzięczali woli Olgierdowej? W oświeceniu P. rządy księcia brańskiego w Kijowie były fragmentarycznym epizodem, dodam — niezanotowanym przez żadne źródła — a pamięć o tym fakcie miała trwać przez pokolenia. Tu brak wszelkich cech prawdopodobieństwa.

4) Broniąc tezy o identyczności Olgimunta z Borysem, dużą wagę przywiązuje Puzyna do składu poselstwa litewskiego z 1385 r. Akt krewski Jagielly wspomina o trzech osobach: Skirgielle, Borysie i Hanulu, Kalendarz Krakowski wymienia nadto Olgimunta. „Czy można przypuszczać—pisze P.—że gdyby tam był jeszcze trzeci książę, toby go nie posłano razem z Borysem chociażby tylko dla uświetnienia poselstwa? Czy można zwłaszcza przypuszczać, że urzędowe źródła, które przecież wspominają nawet o Hanulu, byłyby o tym trzecim książęciem członku poselstwa przemilczały?” (str. 47). Ponieważ Kalendarz Krakowski zaznacza, że do stolicy Polski przybyli w r. 1385 „Skirgiełło, Olgimunt i Borys, książęta litewscy”, więc Autor zniekształca dowolnie tekst, twierdząc, że powinien on brzmieć: „Skirgiełło i Olgimunt-Borys”. Akt krewski brzmi: *„Jagalo... suos solempnes ambaziatores ad dominos regnicolas Poloniae destinavit, demumque et ad eius reginalem maiestatem. Hii autem, qui ad reginalem maiestatem fuerunt transmissi, assumpserunt secum litteras credentiales a potiori, maiori et excellentiori nuntio, videlicet inclito principe Skirgalone duce... Nuntii vero eiusdem (= Skirgielly), dux Borisz et Hanco”*... Ze wspomnianego dokumentu Jagielly niedwuznacznie wynika, że 1) na czele poselstwa litewskiego, zdążającego do Krakowa, stał Skirgiełło i 2) Skirgiełło wysłał od siebie do Elżbiety Bośniaczki Borysa i Hanula. Skoro Kalendarz Krakowski wspomina o Olgimuncie tylko tyle, że przybył do Krakowa — stąd nasuwa się jedyna ewentualność: Olgimunt pozostał ze Skirgiellą i nie jeździł na Węgry. Wskazywałem obszerniej w swej pracy o Krewie (str. 211—213), iż Jagiełło znacznie większą wagę przywiązywał do rokowań z panami polskimi, niż z dworem andegaweńskim. Niniejsze spostrzeżenie, dotyczące Olgimunta, wnioszek ten popiera. Skład poselstwa litewskiego z 1385 r. nie daje żadnych podstaw do wnioskowania o identyczności Borysa z Olgimuntem.

5) Zachowały się dwie wzmianki w latopisach, ważne dla dziejów ziemi kijowskiej pod koniec XIV stulecia. Na wiadomość o śmierci Skirgielly (t. zn. ok. r. 1396) posłał Witold Iwana Olgimuntowicza do Kijowa i da mu derżati Kiew (Połn. Sobr. XVII. 81 i in.). Wśród książąt, którzy polegli nad Worskłą w 1399 r., figuruje Iwan Borysowicz kijowski. Ze względu na niewielki odstęp czasu między obu zdarzeniami możnaby wnioskować, że wzmiankowane wiadomości dotyczą jednej osoby, słowem, że Olgimunt nosił chrześcijańskie imię Borysa. Tak rzecz stawia późniejsza kronika Hustyńska. Łączenie owych dwóch Iwanów w jedną postać wówczas mogłoby mieć za sobą cechy prawdopodobieństwa, gdyby istniały inne dane, przemawiające za identycznością Olgimunta z Borysem. Ale takich—brak w źródłach. W latopisach często figurują książęta, tytułowani dzielnicami, które niegdyś posiadali. Np. w czasie znanej wy-

prawy moskiewsko-tatarskiej na Smoleńsk w r. 1340 uczestniczył w akcji po stronie Kality Iwan, książę „drucki”, (Połn. Sobr. X. 211 i t. d.). Ów Iwan „drucki” figuruje również w testamencie Semena Iwanowicz z 1353 r. (Sobr. gosud. gram. i dogow. I. N 24). Widać, że książę ten, wyrugowany z dziedzictwa swego przez Litwinów, zdradą na rzecz Moskwy odpłacał się Giedyminowi. Do grupy kniaziów służebnych Dymitra Iwanowicza moskiewskiego należał Iwan „rżewski”, usunięty z Rżewa przez Litwę (porówn: P a s z k i e w i c z H., Jagiellonowie a Moskwa I. 415 uw. 4). W r. 1371 (i później) występuje na służbie moskiewskiej Dymitr Michałowicz (Korjatowicz) „wołyński” (Połn. Sobr. VIII. 18, 24, 34 i t. d.), choć dawno już nie miał dzielnicy na Wołyniu. W r. 1396 współdziałał z Olegiem razańskim Jerzy Swiatosławowicz „smoleński” (Ibid. XI. 163), pozbawiony przez Witolda rządów w Smoleńsku. W bitwie na Kulikowem Polu 1380 r. uczestniczył Andrzej Olgierdowicz „połocki” (Ibid. XI. 36 i in.), usunięty z nad Dźwiny przez Jagiellę. Aleksander Michałowicz, tułający się na obczyźnie, tytułowany jest w latopisach „twerskim” (Ibid. X 195, 196, 201, 202, 205 i t. d.), choć z ziemi ojcowskiej został wygnany przez Moskwę i Tatarów — i t. d. i t. d.

Kto figuruje w latopisie obok poległego nad Worską Borysowicza kijowskiego? Są tam: Andrzej Olgierdowicz „połocki”, brat jego—Dymitr „brański”, Hleb Swiatosławowicz „smoleński”, Iwan Jurjewicz „bełzki” (bielski zamiast bełzki) i in. Andrzej od wielu lat nie posiadał Połocka; czy Dymitr pod koniec życia wrócił do Brańska—niepodobna kategorycznie rozstrzygnąć. Witold w r. 1395 uwięził Hleba i pozbawił go rządów w Smoleńsku. Iwan, syn Jerzego Narymuntowicza, napewno w chwili zgonu nie posiadał Bełza (Jagiello nadał ziemię bełzką Ziemowitowi mazowieckiemu). Gdyby przyjąć hipotezę P. (Aten. Wil. 1930, 431 i 438; 1936, 37), iż poległy nad Worską Dymitr wołyński był Korjatowiczem, byłby jeszcze jeden książę, tytułowany dzielnicą, utraconą przed wieloma laty. Dotychczasowe rozważania prowadzą więc do wniosku, że Iwan Borysowicz był uprzednio księciem kijowskim. Luki w wiadomościach naszych o dziejach Kijowszczyzny w II-jej połowie XIV w. z łatwością pozwalają wprowadzić rządy tego księcia. Podkreślałem na innym miejscu (O genezie 294—295), iż Włodzimierz uzyskał Kijów po r. 1367. Trzeba pamiętać, że pozytywne dane o rządach Olgierdowicza nad Dnieprem pochodzą dopiero z lat o wiele późniejszych. Kiedy Iwan został usunięty z Kijowa, kiedy Włodzimierz uzyskał nową dzielnicę, wobec ubóstwa materiału źródłowego nie da się z całą ścisłością oznaczyć.

Wracam do owych dwóch Iwanów—Olgimuntowicza i Borysowicza. Reasumując wywody, uznaję ich za dwie różne postacie. Pierwszy nie poległ nad Worską. W dokumencie panów litewskich z 18 stycznia 1401 r. figuruje *dux Yvanus Olgimunti* (Akta Unji N 39 p. 37).

Przechodząc do wniosków końcowych, stwierdzam, że hipoteza P. o istnieniu Olgimunta—Borysa Kiejstutowicza podolskiego stwarza szereg niezwykłych i nieprawdopodobnych sytuacji, których Autor nawet nie starał się rozwickać. Nie znajduje ona poparcia—co więcej, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zachowanym materiałem źródłowym, i to współczesnym omawianym wypadkom. W liście Ludwika andeg. do Franciszka Carrary z 1377 r. Aleksander i Borys występują jako władcy jednego księstwa podolskiego. W znanej prośbie o założenie biskupstwa w Kamieńcu, drukowanej przez A b r a h a m a również jest mowa o jednym księstwie podolskiem z głównym grodem Kamień,

cem, znajdującym się w posiadaniu Konstantyna i Borysa (...*quare pro parte ipsorum ducum nobis fuit humiliter supplicatum, ut cum in dicto eorum ducatu sit quondam (sic) opidum insigne, quod Camencz nuncupatur...*). By to księstwo rozciągało się od zachodnich granic Podola po grody naddnieprzańskie, mowy być nie może. Omawiając skład poselstwa litewskiego, wysłanego w r. 1385 do Polski, Kalendarz Krakowski wylicza uczestników: *Sgergelo, Olgemont et Borizszo, duces Lithwanie* (MPH II. 909). Widać niedwuznacznie, że autor zapiski traktował Olgimunta i Borysa jako dwie różne postacie.

W umowie litewsko-krzyżackiej 1379 r. świadczy wśród bojarów Iwan Olgimuntowicz (...*unsir lieben Baiaren Jorge Kasusna, Waydelo, Iwan Augmenten son...* R a c z y ń s k i, Kod. lit. 53—55). Zgodnie z wywodami P. wypadłoby, że Kiejstut, który wspólnie z Jagiełłą wystawiał dokument, rodzzonego swego wnuka zaliczał do bojarów i stawiał niżej od Wojdyły, którym pogardzał. P. na str. 39 swej pracy szczególnie mocno podkreśla wagę kolejności wyliczania świadków w dokumencie i na tej podstawie buduje ich hierarchiczną pozycję. Autor nie uwzględnił układu 1379 r.

Dotychczasowe rozważania potwierdzają w całej rozciągłości trafne spostrzeżenie H a l e c k i e g o o tem, że ważny dla początkowego okresu współżycia polsko-litewskiego książę Borys był Korjatowiczem. Stajemy przed pytaniem, jakie węzły łączyły synów Korjatowych z państwami ościennymi w interesujących nas 80-ach latach XIV w.?

Śmierć Ludwika w r. 1382 wpłynęła—sądzę—na rozluźnienie związku książąt podolskich z Koroną węgierską. „Pytamy się—pisze P.—na czym Autor opiera to najzupełniej niezgodne ze źródłami twierdzenie? Czy na tem, że następca Aleksandra Korjatowicza, tego właśnie, który hołdował Ludwikowi, brat jego Konstantyn za pośrednictwem episkopatu węgierskiego starał się o założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu? Czy na tem, że trzeci z braci Fedor jako lennik węgierski został wypędzony z Podola przez Witolda? Czy na tem, że po grodach podolskich trzymał załogi wołoskie? Czy też na tem, że, wypędzony z Podola, schronił się na Węgry, gdzie od Korony węgierskiej otrzymał w lenno komitat Bereżański? Wszystko, co wiemy o Podolu, wskazuje w sposób niezbity, że Korjatowicze podolscy pozostali aż do wygaśnięcia wierni Koronie węgierskiej”. (str. 65). Z wywodów powyższych wynika, że według P. wszyscy Korjatowicze—od Aleksandra po Fedora—byli wiernymi lennikami Węgier. Pragnę zauważyć, że sam Autor twierdził doniedawna zgoła odmiennie i to w formie również kategorycznej: „Zresztą—i to podkreślić należy z całym naciskiem—sam nawet stosunek lenniczy Fedora jako księcia podolskiego do Korony węgierskiej postawić należy pod znakiem zapytania, faktem bowiem jest, że niezadługo po zajęciu Podola, książę Fedor złożył hołd wierności królowi Władysławowi i Koronie polskiej”. (Aten. Wil. 1930, 444—445).

Przechodząc do ostatnio sprecyzowanych poglądów P., należy rozpatrzyć argumenty, jakie wysunął Autor w owych pytaniach, zwróconych pod moim adresem. Dużo w nich mowy o Fedorze Korjatowiczu. Trafnie—mniemam—rolę polityczną tego księcia ujął w najnowszych swych pracach, znowu nieznanymi P., S k r z y p e k J., Usunięcie Fedora Korjatowicza z Podola w 1393 r. *Prace histor. ku czci St. Zakrzewskiego* 1934, 315—320; tenże, Południowo wschodnia polityka Polski od koronacji Jagiełły do śmierci Jadwigi i bitwy nad Worskłą. 1936, 104 — 105. Nie ulega wątpliwości, że w momencie wyrugowania Fedora z Podola przez Witolda (1393 r.) Korjatowicz znalazł pomoc i oparcie ze strony węgierskiej. Kiedy jednak nawiązał ów kontakt, źródła nie przynoszą odpo-

wiedzi. Przypuszczam — zgodnie z opinią S k r z y p k a — iż z inicjatywy Fedora raczej, niż Zygmunta Luksemburczyka nastąpił ów zwrot ku Węgrom (choć król węgierski mógł również wykorzystywać dogodną dlań sytuację). Posunięcia ówczesne Fedora (np. chęć porozumienia się ze Skirgiełłą przeciw Witołdowi — porówn. H a l e c k i O., Przegl. Hist. 1917/1918, 45 uw. 3) — wskazują, że zagrożony Korjатовicz działał we wszystkich dostępnych mu kierunkach, by ratować się przed akcją, idącą z Wilna i aprobowaną przez Kraków. Konsekwencje, wynikające z wyjątkowej sytuacji Fedora ok. r. 1393, nie mogą rozstrzygać o polityce braci wspomnianego księcia w latach wcześniejszych. Ten argument P. nie da się utrzymać.

Czy istotnie Konstantyn „za pośrednictwem episkopatu węgierskiego starał się o założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu?” Znana nam jest jedynie odpowiedź papieża na prośbę Korjатовiczów. Urban VI polecił kardynałowi Dymitrowi, aby w porozumieniu z biskupem Pięciukościołów i innymi osobami, o ile to uzna za stosowne, zbadał całą sprawę i utworzył biskupstwo w Kamieńcu. Na podstawie znanych nam stosunków z początku XV stulecia wiadomo, że biskupstwo kamienieckie pozostawało sufraganią metropolii halickiej. Względy geograficzne od początku przemawiały za takim rozwiązaniem sprawy. Czy książęta podolscy zwracali się bezpośrednio do Stolicy Apostolskiej, czy — jak twierdzi P. gołosłownie — za pośrednictwem kleru węgierskiego, nie mamy podstaw do rozstrzygnięcia. Urban VI zwrócił się do dostojników kościoła węgierskiego, „licząc się — jak trafnie zauważył A b r a h a m (Założenie 14) — z istniejącym wówczas stanem politycznym”. Należy pamiętać, o czym P. zapomniał — że Ruś halicka aż po r. 1387 znajdowała się w posiadaniu Węgrów. Uwzględniając istniejący stan rzeczy, od momentu „kiedy po usunięciu Włodzisława Opolskiego, Ludwik sam objął rządy na Czerwonej Rusi, już więcej Stolica Apostolska spraw kościoła tamtejszego biskupom polskim nie przekazywała”. (A b r a h a m, Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi I. 300). Kiedy Korjатовicze wysłali swą prośbę, niepodobna ściśle rozstrzygnąć. A b r a h a m odpowiedź papieską kładzie na lata 1379—1384, przechylając się raczej ku 1382—84 (Założenie 13—14). Inicjatywa książąt podolskich mogła nastąpić jeszcze za życia Ludwika, którego zwierzchność uznawali Borys z Konstantynem. Urban VI podkreślał, iż suplikę Korjатовiczów otrzymał „niedawno” (*nuper*). Jest to odstęp czasu dość nieokreślony i rozciągly. W świetle niniejszych rozważań wzmiankowana prośba o założenie biskupstwa w Kamieńcu nie dowodzi jeszcze zależności lennej Konstantyna i Borysa od Węgier po r. 1382.

Zasługuje na uwagę, iż wśród aktów książąt litewskich, wystawionych w latach 1386—1389, określających stosunek lenny do Korony polskiej, brak dokumentu Korjатовiczów podolskich. Można by widzieć w tem pośredni dowód związków owych książąt z Węgrami. Ale z równym prawdopodobieństwem wolno utrzymywać, że działały tu inne względy. Dokument taki mógł istnieć i mógł zaginąć. P. w swej pracy dużą wagę przywiązuje np. do roli politycznej Konstantyna Olgierdowicza, ale aktu homagjalnego tego księcia (względnie jego potomstwa) również nie znamy. Nie istnieją dokumenty i innych Giedyminowiczów, np. Michała Jawnutowicza zasławskiego, który w marcu 1386 r. przebywał w Krakowie. Niema pewności, czy akta hołdownicze wystawiali wszyscy książęta Litwy. Uwagi niniejsze wskazują, jak trudno na podstawie negatywnych założeń (brak dokumentu) wyprowadzać jakiegokolwiek wnioski.

Omawiając genezę unji polsko litewskiej, wypowiedziałem pogląd, iż Korjатовicze po śmierci Ludwika andegaweńskiego powrócili do naturalnego

związku z Litwą. Czyżby to było—jak sądzi P.—„najzupełniej niezgodne ze źródłami twierdzenie”? Warto przypomnieć, iż Lubart, który w r. 1377 równocześnie z Korjutowiczami uznał zwierzchność węgierską, wkrótce po zgonie królewskim wystąpił samodzielnie i odebrał Węgrom szereg pogranicznych grodów, jak Krzemieniec, Olesko, Horodło i in. Charakter owej akcji w oświetleniu kroniki Janka z Czarnkowa (MPH II. 722) z jednej strony, z drugiej—fakt, iż niema dowodów, by Wołyń po r. 1382 pozostawał w zależności od Korony węgierskiej (są świadectwa, że wrócił do Litwy)—wszystko to razem pozwala przypuszczać, że Lubart wypowiedział posłuszeństwo Andegawenom. Czyżby Korjutowicze postąpili wówczas inaczej? P. szczególnie trudno bronić tego rodzaju poglądu, skoro sam, charakteryzując całokształt stosunków stryja z bratankami, tak mocno podkreślał, że istniała między nimi „jaknajwiększa zgoda, harmonja i solidarność” (str. 16). Wśród utraconych w r. 1382 przez Węgrów grodów wymienia Janka z Czarnkowa i Śniatyn. Jeśli się zwróci uwagę na stronę geograficzną, t. zn. bliskość Kamieńca i Czerwonogrodu od Śniatynia, trafnie się wydaje spostrzeżenie A b r a h a m a, że „w sprawie okrawywania ziemi czerwonoruskiej mieli także pewien udział Korjutowicze, władcy Podola” (Powstanie organizacji I. 289 uw. 4). Nie przypuszczam, aby z powodu tej akcji doszło do poważniejszego konfliktu wzmiankowanych książąt z Węgrami, skoro w kilka lat później Jagiełło wykorzystywał stosunki Borysa Korjutowicza z dworem andegawęńskim. Trzeba pamiętać, że Węgry po śmierci Ludwika przeżywały okres pewnego rozprężenia wewnętrznego i osłabienia nazewnątrza— a Korjutowicze przyjęli w r. 1377 zwierzchność węgierską z własnej inicjatywy i woli (O genezie 61—62).

Z aktu krewskiego nie wynika, by Borys w momencie finalizowania porozumienia polsko-litewskiego występował w charakterze strony trzeciej, pośredniczącej jedynie w układach. Jagiełło stwierdza niedwuznacznie, że wysyłał do Polski *suos solempnes ambaziatores*, do których należał interesujący nas Korjutowicz. Wysłani na Węgry Borys z Hanulem wieźli z sobą *litteras creditiales* od Skirgiełły. W takim charakterze nie mógłby występować władca Podola, gdyby nie uznawał zwierzchności w. księcia Litwy. Kalendarz Krakowski donosi, iż w r. 1385 przybyli do Krakowa *Sgergelo... et Borizszo duces Lithwanie*. (MPH II. 909). Długosz zachował ciekawy szczegół, że Jagiełło w r. 1386 składał podarunki Jadwidze przez Witolda, Borysa i Swidrygiełłę. Hipoteza, jaką postawiłem, że Konstantyn Korjutowicz zasiadał w r. 1383 w radzie wielkoksiążęcej litewskiej i że w r. 1386 wspierał orężnie Jagiełłę wraz z innymi krewniakami, również przemawia za zależnością Podola od Litwy. Latopis litewski usprawiedliwia akcję zbrojną Witolda (w r. 1393) przeciw Fedorowi w sposób następujący: *.. a w tyja lęta knjaz weliki Witowit hosudarem stał na Litowskoj zemli i Podolskaja zemlja ne chotela byla posluszna byli knjazja welikoho Witowta i Litowskoj zemli kak że pred tym* (t. zn. przed objęciem rządów zwierzchnich na Litwie przez Witolda) *posluszna byla*. Połn. Sobr. XVII. 82. Wiadomość kronikarza o zależności Korjutowiczów od Jagiełły przed r. 1392 (tak w moim przekonaniu należy tekst latopisu interpretować) znajduje potwierdzenie w zacytowanych wyżej źródłach; z tego powodu zasługuje na przyjęcie. „Studja—pisze P.—nad świadectwami kroniki litewskiej w sprawie podolskiej przekonały mnie, że naogół jest ona... świetnie... udokumentowana, że czerpała z niedoszłego do nas źródła pierwotnego”. (Aten. Wil. 1936, 35). Entuzjastyczna ocena zawartych w latopisie wiadomości winna była skłonić Puzyńę do zajęcia innego stanowiska, niż to uczynił, opowiadając się za związkami Podola z Koroną węgierską po r. 1382.

Henryk Paszkiewicz.

Kronika.

Zestawiła

Stanisława Nowodworska

I. RUCH NAUKOWY*).

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. W okresie sprawozd. Tow. odbyło nast. zebranie ogólne: Dn. 23. IV. 1938 r., na którym prof. **M a r j a n Z d z i e c h o w s k i** wygłosił odczyt p. t.: **Ukraina a Rosja — Trylogja Bohdana Łepkego.** (Druk. Słowo Nr. 111, 118, 132, 139). Dn. 14. VI. staraniem Tow. Przyj. Nauk oraz Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich zorganizowane zostało uroczyste posiedzenie ku uczczeniu pamięci dra h. c. **Michała Brensztejna.** Życie i działalność zmarłego przedstawili: prof. **M. Zdziechowski**, dyr. **A d a m Ł y s a k o w s k i**, prof. **Stanisław Kościółkowski**, kustosz **M i k o ł a j D z i k o w s k i** i prof. **Janusz Iwaszkiewicz** (Głos. Nar. Nr. 79; Kur. Wil. Nr. 162; Słowo Nr. 162).

Z działalności Wydziału I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. W okresie spraw. odbyło się nast. posiedzenie Wydziału: Dn. 10. VI. 1938 z odczytem prof. **K o n r a d a G ó r s k i e g o** p. t.: **Czy literatura oświecenia w Polsce jest klasycyzmem?** W okresie tym Wydział opublikował: **H o r o s z k i e w i c z ó w n a W a l e n t y n a:** Etyka Towiańskiego, jej źródła i promieniowanie. Cz. 1. Towiański jako moralista. Wilno 1938. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. X. Zesz. 1. **D u n a j ó w n a M a r j a:** Budowa ramowa opowiadań i powieści Józefa Korzeniowskiego. Wilno 1938. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. X. Zesz. 2.

*) Niniejsza Kronika obejmuje okres od 1 kwietnia do 15 października 1938 r. W nawiasach podaję artykuły sprawozdawcze, które się ukazały w prasie wileńskiej. Głos Narodowy = Głos Nar., Kurjer Powszechny = Kur. Powsz., Kurjer Wileński = Kur. Wil., Słowo = Słowo. Redakcjom tych pism składam gorące podziękowanie za nadsyłanie mi gratisowych numerów.

Z działalności Sekcji Historji Sztuki Wydz. I Tow. Przyj. Nauk. W okresie sprawozd. Sekcja odbyła nast. posiedzenia: Dn. 6. V. 1938 r. z referatami: 1. Prof. Marjana Morelowskiego p. t.: Uwagi prof. Goldsmidta i prof. Francastella dotyczące tomu II „Prac Sekcji Historji Sztuki T.P.N. w Wilnie” oraz dra Piotra Bohdziewicza: O zabytkach budownictwa kościelnego w powiecie dziśnieńskim. (Słowo Nr. 128, 129; Kur. Wil. Nr. 163). Dn. 16. V. z referatem prof. Pierre Moisy: Zabytki Rochelli i okolicy. (Kur. Wil. Nr. 163). Dn. 7. VI. z referatami: 1) Euzebjusza Łopacińskiego: a) Nowe archiwalia do historji sztuki Wilna, b) Pałac rokokowy na Pióromoncie 2. dra P. Bohdziewicza: Fasada kościoła Pijarów w Łowiczu a architekci warszawsko-wileńscy Fontanowie (Kur. Wil. Nr. 163). Dn. 17. VI. z referatem prof. M. Morelowskiego p. t.: Snycerz Gędowski i Gaspirini w Królewcu i Wilnie w XVIII w. Dn. 7. X. z referatem konserwatora Witolda Kieszkowskiego p. t.: Nowe materiały do budowy kaplicy św. Kazimierza w Wilnie.

Z działalności Wydziału III Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. W okresie sprawozd. Wydz. odbyło się nast. posiedzenie: Dn. 24. V. 1938 z odczytem prof. Franciszka Bossowskiego p. t.: Wpływy hiszpańskie na Polskę. W tym czasie Wydział opublikował: Żytkowicz Leonid: Rządy Repnina na Litwie w latach 1794—1797. Wilno 1938. Rozpr. Wydz. III Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. X.

Z działalności Sekcji Historji Najnowszej Wydz. III Tow. Przyj. Nauk. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia Sekcji: Dn. 9. IV. 1938 z referatem płk. Stanisława Więckowskiego p. t.: Walki Pierwszego Polskiego Korpusu. Dn. 28. V. z referatem dra Walerjana Charkiewicza p. t.: Powstanie w Nieświeżu w świetle ostatnich badań. (Głos. Nar. Nr. 63; Słowo Nr. 148).

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dn. 11. IV. 1938 r. prof. Jan Adamus wygłosił odczyt p. t.: Życie jako mistrz historji.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. W okresie sprawozd. odbyły się nast. zebrania Koła: Dn. 28. IV. 1938 z referatem art. mal. Gracjana Achrem Achremowicza p. t.: Fotografia w pracy bibliotekarskiej. Dn. 14. VI. staraniem Wil. Koła Zw. Bibl. Pol. oraz Tow. Przyj. Nauk. zorga-

nizowane zostało uroczyste posiedzenie ku czci dra h. c. Michała Brensztejna. Życie i działalność zmarłego przedstawili: prof. M. Dziechowski, dyr. A. Łysakowski, kustosz M. Dzikowski i prof. J. Iwaszkiewicz (Głos Nar. Nr. 79; Kur. Wil. Nr. 162; Słowo Nr. 162). Dn. 29. IX. mgr Marja Popowska odczytała referat p. t.: Stan bibliotekarstwa na Węgrzech.

Z działalności Wileńskiego Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Z zebrań Tow. wymieniam: Dn. 28. V. 1938 r. z referatem Barbary Krysiniełówny: Grecki wzór plautyńskiej Aulularji.

Z działalności Towarzystwa Literackiego im Adama Mickiewicza. Z zebrań Tow. wyszczególniam: Dn. 6. V. 1938 z referatem dra Wiesłoda Bajkina: O Sonetach Krymskich Mickiewicza i ich przekładach na język rosyjski.

Ze „Śród Literackich”. Z pośród zebrań Zawodowego Związku Literatów Polskich w Wilnie notuję nast.: Dn. 10. IV. 1938 r. z reportażem Melchjora Wańkowicza p. t.: Sto migawek z wędrówek po ziemiach północno-wschodnich. (Kur. Powsz. Nr. 97; Kur. Wil. Nr. 98). Dn. 27. IV. z odczytem Teodora Parnickiego: Wiek XX patrzy inaczej na średniowiecze niż XIX. (Głos Nar. Nr. 32). Dn. 18. V. Marja Kunciewiczowa mówiła o powieści psychologicznej oraz odczytała fragmenty niedrukowanych dotychczas utworów (Głos Nar. Nr. 53). Dn. 25. V. Stanisław Turski wygłosił odczyt: O roli fotografii w kulturze estetycznej (Głos Nar. Nr. 61). Dn. 5. X. z zagajeniem dyr. Leopolda Pobóg-Kielanowskiego: O inscenizacji Wyzwolenia. (Kur. Powsz. Nr. 274). Dn. 11. X. z odczytem Tadeusza Turkowskiego p. t.: Czechy i Śląsk Cieszyński, jako przedmiot sporu polsko-czeskiego. (Kur. Powsz. Nr. 281).

Z działalności Towarzystwa Polsko - Francuskiego. Z zebrań Tow. wymieniam: Dn. 2. V. 1938 r. z odczytem dr. Georges Rousseau p. t.: Françaises de guerre. Dn. 9. V. z odczytem dr. G. Rousseau p. t.: Y-a-t-il im humeur... français?

Z działalności Związku Asystentów U.S.B. Dn. 30. IV. 1938 r. na Zjeździe Związku Asystentów Szkół Akademickich w Wilnie Helena Cehak Hołubowiczowa wygłosiła referat n. t.: Słowianie na Wileńszczyźnie w świetle badań archeologii przedhistorycznej. (Druk. Kur. Wil. Nr. 120).

Z działalności Związku Inteligencji Katolickiej. Z zebrań związku notuję: Dn. 30. V. 1938 r. z odczytem prof. J. A d a m u s a p. t.: Sprawa św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa i męczennika, patrona Polski.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy. Z zebrań Koła notuję: Dn. 12. IV. oraz 26. IV. z odczytem dra Walerjana Charkiewicza p. t.: Samoobrona Litwy i Białorusi. Dn. 17. V. z odczytem dra W. Charkiewicza p. t.: Samoobrona Grodzieńska. Dn. 24. V. z odczytem dyr. Władysława Wielhorskiego n. t.: Stosunek Litwy do Polski w konstelacji europejskiej. Dn. 11. X. z odczytem dyr. Wacława Studnickiego p. t.: Polska a Węgry.

Odczyty publiczne. Z pośród odczytów wygłoszonych dla szerszej publiczności notuję: Dn. 19. V. 1938 r. odczyt prof. uniwersytetu w Brukseli Eugène Dupréel p. t.: Vie, pensée et probabilité. Dn. 5 i 6. VI. prof. Wincenty Lutosławski wygłosił dwa odczyty n. t.: Zagadnienia etyczne.

Audycje radiowe. Z audycji radiowych nadanych przez R. W. wyszczególniam: Dn. 27. V. 1938 — audycja p. t.: Udział Białorusinów w powstaniu 1863 r. Dn. 15. X. — audycja z odczytem dra W. Charkiewicza p. t.: Lwów i Wilno — dwa bratnie miasta.

Muzeum Archeologii Prehistorycznej U. S. B. W okresie wiosennym, letnim i jesiennym przeprowadzono z ramienia Muzeum Arch. Preh. wykopaliska na terenie powiatów wileńsko-trockiego, brasławskiego, dziśnieńskiego i nowogródzkiego.

W omawianym okresie badań terenowych Muzeum dysponowało większą niż zazwyczaj sumą pieniędzy, dzięki przyznaniu na ten cel specjalnej subwencji w wysokości 1000 zł. przez Pana Wojewodę w Wilnie Ludwika Bociańskiego.

Prace rozpoczęły się w kwietniu w pobliżu Czerniewicz w powiecie dziśnieńskim. Znajduje się tam kilka grup cmentarzysk kurhanowych starszych i młodszych, liczących razem kilkaset kurhanów. Dlatego też prace wykopaliskowe w Czerniewiczach, które rozpoczęły się w 1935 r., kontynuowane były w trzech etapach również w roku bieżącym. Rozkopano kilkanaście kurhanów szkieletowych na słowiańskim cmentarzysku z VIII — IX wieku, oraz oddzielną grupę kurhanów ciałopalnych z IX—X w., którą należy prawdopodobnie przypisać Warego-Rusom, pojawiającym się w tym czasie na ziemiach północno-wschodniej Wileńszczyzny.

Na odcinkach młodszych zbadano i rozkopano jeden z największych kurhanów, znanych dotychczas na Wileńszczyźnie; wysokość tego kurhanu, mierzona od dna rowu, który go otaczał, wynosiła 9 m. Kurhan, jak się okazało po rozkopaniu, był zabytkiem kultowym; u podstawy, po zdjęciu nasypu, na ziemi nieruszanej zachowały się ślady ogromnego paleniska w postaci kawałków węgla i popiołu.

Wokół tego olbrzyma rozłożyło się cmentarzysko, składające się z kilkudziesięciu większych i mniejszych kopców, zawierających groby ciałopalne i szkieletowe. To cmentarzysko o mieszanym obrządku grzebalnym pochodzi z XI — XII w.; groby szkieletowe można z pewnem prawdopodobieństwem uznać za groby Krywiczów, ciałopalne zaś za Warego-Rusów. W jednym z kobiecych grobów szkieletowych znalazła się imitacja monety arabskiej, która służyła jako zawieszka na szyi.

Drugie większe badania wykopaliskowe przeprowadzono na terenie majątku *Porzecze* w powiecie dziśnieńskim. Rozkopano tam dotychczas 17-cie kurhanów ciałopalnych i szkieletowych. W jednym z ciałopalnych znajdowała się połówka monety arabskiej z X wieku; dwie monety leżały również w męskim grobie szkieletowym. Do zabytków specjalnie ciekawych należą groty do strzał do łuku, znalezione w jednym z grobów ciałopalnych oraz w jednym z grobów szkieletowych. Cmentarzysko z Porzecza należy do mieszanych cmentarzysk „warego-słowiańskich” z X—XI w.

Próbne badania, polegające na rozkopaniu 2 — 3 kurhanów, przeprowadzono w powiecie dziśnieńskim: w *Naruszowie*, gdzie stwierdzono cmentarzysko kurhanowe słowiańskie z XIII—XIV w.; następnie zbadano kurhany w *Urzeczu* oraz w *Zaleskich* słowiańskie z X—XII w.

W powiecie wileńsko-trockim przeprowadzono w *Jaszunach* próbne wykopaliska na cmentarzysku kurhanowym letto-litewskim z IX — XI w.; dzięki nim udało się ustalić sposób sypania kurhanów na tym cmentarzysku o charakterystycznym inwentarzu grobowym, w którego skład wchodzi rząd koński.

W powiecie brasławskim przekopano 2 kurhany na terenie znanego cmentarzyska kurhanowego letto-litewskiego z X—XI w. w pobliżu majątku *Belmont*. Kurhany te nie zawierały grobów; należały do typu tak zwanych kurhanów „pustych”, które często występują wśród kurhanów ciałopalnych na Wileńszczyźnie.

W województwie nowogródzkim przeprowadzone zostały próbne wykopaliska koło wsi *Sokolniki* w powiecie nowogródz-

kim. Trzy rozkopane kurhany, z których jeden zawierał grób ciałopalny, drugi szkieletowy, a trzeci był pusty (prawdopodobnie szkielet dziecka całkowicie spróchniał), należą do cmentarzyska słowiańskiego z XI—XIII w.

Pracami wykopaliskowymi kierowała dr. Helena Cehak-Hołubowiczowa adjunkt U. S. B., udział brali Włodzimierz Hołubowicz asystent Muzeum oraz Bolesław Rogiński, rysownik Muzeum.

Obok badań terenowych pracownicy Muzeum Archeologicznego wydali drukiem kilka prac z dziedziny prehistorji Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny.

Dzięki subwencji Jego Magnificencji Ks. Rektora Aleksandra Wójcickiego ukazał się w styczniu b. r. pierwszy tom wydawnictwa Muzeum „Rocznik Archeologiczny”.

We wrześniu b. r. rozpoczęła się w Muzeum praca nad całkowitą reorganizacją działu wystawowego i organizacją nowego magazynu naukowego, którego brak Muzeum dotychczas odczuwało. Dział wystawowy, w którym uwzględni się przedewszystkiem zabytki z ostatnich prac wykopaliskowych, otwarty zostanie dla zwiedzających w styczniu 1939 r.

H. C. H.

Białoruskie T-wo Naukowe. W okresie od 1. I. 38 do połowy października r. b. działalność T-wa przejawiała się w następującym kierunku.

W sekcji historycznej na trzech posiedzeniach wysłuchano i przedyskutowano referaty: A. Łuckiewicza — n. t.: „O historii Białoruskiej Rewolucyjnej (Później Socjalistycznej) Hromady. Daty i fakty”; M. Szkielonka — „Narodziny państwa Mendoga”; T. Kostrubys — „Kiedy powstał naród Białoruski”.

Sekcja językoznawcza miała również trzy posiedzenia — z referatami d-ra Jana Stankiewicza: 1. Nazwiska na-ła; 2. Język listu dyplomatycznego Rady m. Rygi do kniazia witebskiego z końca XIII w.; 3. Historia języka białoruskiego.

W sekcji literacko-artystycznej — poza poznawaniem najnowszych utworów literackich i dyskusją nad nimi, — wygłoszony był referat A. Łuckiewicza n. t.: Fr. Bohuszewicz we wspomnieniach współczesnych.

Rada Muzealna, do której należy kierownictwo ogólne Muzeum Białoruskiego im. Jana Łuckiewicza, swoje posiedzenia poświęcała problemowi pracy i utrzymania Muzeum. Muzeum bowiem

utrzymywane jest od 1. VI. 1938 r. wyłącznie wysiłkiem społeczeństwa białoruskiego. Praca w *Muzeum* rozwijała się w dalszym ciągu. Przybyło sporo wartościowych eksponatów—przede wszystkim w dziale ikonografii oraz w dziale rzeźby z drzewa—zarówno ludowej, jak indywidualnej—artystycznej. Odwiedziło Muzeum od początku roku do końca października ponad 5.000 osób. W *Bibliotece* przy Muzeum praca nad układaniem katalogu rzeczowego została w drugiej połowie roku zahamowana w swym tempie, z powodu niemożności opłacenia zaangażowanego dla tej pracy specjalnego pracownika. Wzbogaciła się Biblioteka szeregiem cennych dzieł naukowych z dziedziny białorusoznawstwa.

Two zapoczątkowało drukowanie prac swoich członków i współpracowników w wydawnictwie nieperjodycznym p. t.: „Z a p i s y B i a ł o r u s k a h a N a w u k o w a h a T - w a”. W okresie sprawozdawczym ukazał się pierwszy zeszyt wydawnictwa.

Żydowski Instytut Naukowy (Jiwo). We wrześniu 1938 r. rozpoczął pracę czwarty turnus Aspirantury im. dra C. Szabada. Z tematów opracowanych w tym turnusie wymieniamy: Monografia miasteczka żydowskiego w Polsce; Drobnny przemysł żydowski w Wilnie; Cechy żydowskie w Wilnie do r. 1850; Budżety rodzin żydowskich w Wilnie; Stosunki między Żydami francuskimi a Żydami wschodnio-europejskimi w drugiej połowie XIX w.

Od 9 do 11 października odbyło się w gmachu Jiwo otwarte posiedzenie Sekcji Filologicznej Jiwo, którego tematem były kwestie żydowskiego dialektu kulturalnego: słownictwo, rodzaj rzeczowników, wymowa wzorowa i t. d. Po każdym referacie toczyła się dyskusja przy udziale specjalistów-filologów a także praktyków: literatów, nauczycieli i t. d. Protokoły tych rozpraw zostaną ogłoszone.

Dnia 19 kwietnia odbyło się w gmachu Jiwo posiedzenie naukowe z racji 13-to lecia istnienia Żydowskiego Instytutu Naukowego, na którym m. i. dr. I. Schipper (Warszawa) wygłosił odczyt „Kiedy i skąd przybyli Żydzi do Polski”.

Ku uczczeniu pamięci znanego folklorysty żydowskiego I. L. Kahana odbyło się w gmachu Jiwo dn. 21 czerwca posiedzenie naukowe, związane z ukazaniem się książki Pism Sekcji Filologicznej p. n. „Jidišer Folklor” (Folklor żydowski). M. i. P. Kon wygłosił referat „Dom, w którym mieszkał Gaon wileński”.

Organizacje wychodźców z Pińska w St. Zj. Ameryki Płn. wydają książkę pamiątkową p. t. „1000 lecie miasta Pińska”. Sek-

cja Historyczna Jiwo wzięła udział w ułożeniu planu tej publikacji, a także przygotowała kilka rozpraw.

Z udziałem Komisji Badań Historji Żydów w Polsce Jiwo drukuje się praca mgra Sz. Trunka z zakresu historii Żydów w Płocku w księdze pamiątkowej p. t.: „700 lecie osiedla żydowskiego w Płocku”.

Z czasopism wydawanych przez Jiwo wychodzą stale: „Jidiš far ale” organ Sekcji Filologicznej, poświęcony kwestjom praktycznym języka żydowskiego (dotychczas 8 numerów); „Di Jidiše ekonomik”—organ Sekcji Gospodarczo-Statystycznej (ostatni zeszyt: Nr. 7—8, rocznik II).

Dwa ostatnie zeszyty czasopisma „Jiwobleter” (t. XIII, Nr 1—2, 3—4) mają następującą treść: B. Wachstein, „Hameasef” i jego duch; M. K o s o v e r, Rzemieślnicy żydowscy w Palestynie; B. Heller, Legenda talmudyczna o Asmodeuszu w powieści Tołstoja; N. Pryłucki, Nieznana poetka starożydowska Jente bas Jicchok; P. Diamant, Spadek milionowy w getcie preszburkim; S. Eridlant, Praska „megila” rodzinna z r. 1732; S. Winter, Pinaksy bractw; A. M. Haberman, Wydania żydowskie „Mošol Hakadmoini”; R. Mahler, Odchylenia sekciarskie w dawnym karaimizmie; J. Brutzkus, Pochodzenie karaimów w Litwie i Polsce; E. Ringelblum, Oświeceni i chasydzi w Warszawie w w. XVIII; M. Sister, Motyw i materiał księgi Sędziów; M. Mieses, Innowiercy oskarżeni o czarodziejstwo; S. Birnbaum, Dwa wiersze w języku żydowskim z XVI w.; B. Wachstein, Nieogłoszone drukiem wiersze W. Zbarażera; Prof. M. Bałaban, Bernhard Wachstein — Wspomnienie pośmiertne; Dr. A. Landau, Dwa słowa z żydowskiego słownika etymologicznego; Dr. I. Schipper, Średniowieczna powieść żydowska; Dr. F. Falk, Legenda talmudyczna o królu Salomonie i o Asmodeuszu w dwóch odmianach w języku starożydowskim; Ch. Gininger, Korespondencja między A. Landauem a L. Šaineanu; Dr. F. Friedman, Zadania historjografji żydowskiej; B. Szlosberg „Mirkeves hamišne” najstarszy drukowany zabytek języka żydowskiego (Kraków 1534); Dr. D. Ginsberg, Żydowskie i hebrajskie listy prywatne z r. 1533; Prof. A. Freimann, Wiersz żydowski z połowy XVIII wieku; J. Davidson, Przysłowia żydowskie od czasów pobiblijnych; Prof. S. Dubnow, Przyczynek do historii, walki między ortodoksją a inteligencją żydowską w Rosji.

II. AKADEMJE I OBCHODY.

Uroczystości ku czci Jędrzeja Śniadeckiego. W dniach od 28. VI. do 1. VII. odbył się w murach Uniwersytetu Stefana Batorego IV Ogólnopolski Zjazd Chemików.

Równolegle ze Zjazdem odbyły się zorganizowane przez Uniwersytet uroczystości ku czci Jędrzeja Śniadeckiego z okazji 100 rocznicy jego zgonu. Uniwersytet uczcił pamięć swego znakomitego profesora specjalną wystawą poświęconą Jędrzejowi Śniadeckiemu, a urządzoną w Bibliotece Uniwersyteckiej, oraz uroczystą akademią w dn. 30. VI. w Sali Teatru na Pohulance. Rozpoczął akademię prof. Kazimierz Sławiński, który mówił na temat: Jędrzej Śniadecki — życie i dzieła. Z kolei przemawiał prof. Aleksander Januszkiewicz: Jędrzej Śniadecki jako lekarz. Akademię zakończyło przemówienie Rektora ks. Aleksandra Wójcickiego na temat: Jędrzej Śniadecki jako działacz społeczny. (Słowo Nr. 178. Mowa rektorska druk: Kur. Wil. Nr. 178; Rocznik Uniwersytetu Stefana Batorego 1938 — 1939). Niezależnie od tego Wydział Lekarski U. S. B. (wspólnie z Wileńskim Towarzystwem Lekarskim) odbył w dn. 11. V. r. b. w Auli Kolumnowej uroczyste posiedzenie ku czci Jędrzeja Śniadeckiego. Posiedzenie zagał prof. Sergjusz Schilling — Siengalewicz. Referaty wygłosili: prof. A. Januszkiewicz: Jędrzej Śniadecki jako lekarz i kierownik kliniki medycznej Uniwersytetu Wileńskiego i prof. Adam Wrzosek n. t.: Wielkość Jędrzeja Śniadeckiego. (Głos Nar. Nr. 46; Kur. Wil. Nr. 129; Słowo Nr. 129).

Inauguracja roku akad. 1938—39. W przeddzień otwarcia roku akad. Uniwersytet z Senatem na czele złożył hołd sercu Wielkiego Wskrzesiciela Wszechnicy Batorowej. W dniu 11. X. 1938 r. odbyła się inauguracja roku akad., poprzedzona uroczystą Mszą św. w kościele św. Jana, celebrowaną przez ks. biskupa Kazimierza Michalkiewicza. Uroczyste rozpoczęcie roku akad. odbyło się w Auli Kolumnowej U. S. B., podczas którego ks. Rektor Aleksander Wójcicki wygłosił odczyt p. t.: Uniwersytet i społeczeństwo. (Kur. Wil. Nr. 281; druk. Rocznik Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1938—1939).

III. V A R I A.

Uczni zagraniczni w Wilnie. W sierpniu b. r. zwiedzali zabytki Wilna i Wileńszczyzny trzech uczni niemieccy: dr. Dagobert Frey, profesor historii sztuki Uniwersytetu Wroc-

ławskiego, dr. Wilhelm Unverzagt, dyrektor Państwowego Muzeum Przed i Wczesnohistorycznego w Berlinie oraz dr. Gerhard Sappok z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie.

Węgierski Chór Akademicki w Wilnie. W dniu 8—11. V. b. r. Uniwersytet i młodzież akademicka przyjmowali Węgierski Chór Akademicki studentów Uniwersytetu Franciszka Józefa w Szegedynie, przybyły pod przewodnictwem prof. Hildebranda Varkony'ego, dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Szeged. Chór węgierski wystąpił z 3 koncertami, z których pierwszy odbył się w dn. 9. V. w Sali Śniadeckich (Słowo Nr. 129).

Wystawy i pokazy. W roku spraw. odbyła się w Bibliotece Uniwersyteckiej jedna wielka wystawa i jeden pokaz. W związku z 100 rocznicą zgonu Jędrzeja Śniadeckiego zorganizowano w maju i czerwcu wystawę, obrazującą jego działalność naukową na tle ówczesnej epoki. (Kur. Wil. Nr. 130). Z powodu śmierci dra h. c. Michała Brensztejna urządzony został pokaz, poświęcony przeglądowi twórczości naukowej zasłużonego dla Wilna na polu kulturalnem i naukowem badacza.

Archiwum Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zostało założone 1. I. 1938 r. i obejmuje narazie akta Uniwersytetu od 1918 r. W przyszłości istnieje projekt skomasowania w miarę możliwości w Archiwum U. S. B. również akt dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. Na dzień 1. IX. 1938 r. Archiwum liczyło 4.403 voluminów akt o długości 142 metry bieżące. Archiwum posiada inwentarze (spisy) akt, wykazy akt oraz katalog kartkowy akt wszystkich zespołów, wchodzących w skład Archiwum. Opiekunem Archiwum z ramienia U. S. B. jest prof. dr. Stanisław Zajączkowski, obowiązki archiwisty pełni dr. Marja Dunajówna.

Biblioteka sądowa. Dn. 1. X. 1938r. nastąpiło otwarcie nowo-założonej biblioteki — czytelnii sądowej, która ma być placówką wiedzy prawniczej i służyć do użytku świata sądowego.

Tablice pamiątkowe. W kwietniu wmurowana została w ścianę przy Wydziale Teologicznym U. S. B. tablica pamiątkowa ku uczczeniu pamięci ks. Mikołaja Łęczyckiego, jednego z najwybitniejszych teologów wileńskich XVII w., profesora dawnej Akademii Wileńskiej. W projekcie jest umieszczenie tablicy na domu, gdzie

zmarł ks. Stanisław Jundziłł, profesor-botanik Wszechnicy Wileńskiej. (Głos Nar. Nr. 21, 28; Słowo Nr. 115).

IV. RUCH KULTURALNY NA PROWINCJI.

Troki

Konserwacja ruin zamku. Około konserwacji ruin zamku Witolda na wyspie jeziora Trockiego wykonane zostały b. poważne prace, które całkowicie zmieniły wygląd zamku. W trakcie robót ziemnych wykopano również wiele zabytkowych przedmiotów. (Głos. Nar. Nr. 40, 197; Kur. Wil. Nr. 125, 282).

Pierwsze Muzeum Karaïmskie w Trokach. Dn. 6. VII. 1938 r. odbyło się w Trokach uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod pierwsze Muzeum Karaïmskie. W fundamenty muzeum wmurowano akt erekcyjny na pergaminie i monety z mennicy państwowej, będące obecnie w obiegu. W muzeum mieścić się będą zbiory historyczne i etnograficzne karaïmskie. Wśród cennych zbiorów znajduje się szafa z przywilejami królów polskich i w. książąt litewskich dla karaïmów, przywileje chanów krymskich i wiele cennych zbiorów etnograficznych. (Kur. Powsz. Nr. 187; Kur. Wil. Nr. 184; Słowo Nr. 184.

Grodno ¹⁾

Z działalności Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki. W okresie sprawozd. odbyły się m. inn. zebrania Tow.: Dn. 4. IV. 38 r. z odczytem Melchjora Wańkowicza — „Sto migawek kresowych”; dn. 25. IV. Teodora Parnickiego — „Wiek XX inaczej patrzy na średniowiecze niż XIX”.

Z działalności Tow. im. E. Orzeszkowej. Dn. 18. V. 38 r. T-wo zorganizowało doroczny obchód w rocznicę zgonu wielkiej pisarki, podczas którego Jarosław Iwaszkiewicz (z Warszawy) wygłosił odczyt na temat: „Orzeszkowa jako pisarka i człowiek”.

Odczyty publiczne. Dn. 29. IV. Bolesław Srocki wygłosił odczyt p. t. „Europa po anslussie”.

Varia. Dn. 28. VIII. 38 r. otwarta została na Zamku Starym wystawa archeologiczno - historyczna, ilustrująca dotychczasowy

¹⁾ Za materiały dotyczące ruchu kulturalnego w Grodnie dziękuję p. Tadeuszowi Jankowskiemu, kierownikowi Biblioteki Miejskiej.

dorobek prac wykopaliskowych na górze zamkowej w Grodnie. Wystawa ta stanie się stałym działem Państwowego Muzeum historyczno-etnograficznego, mieszczącego się na zamku. Dn. 23. VIII. 38 r. bawili w Grodnie w celu zapoznania się z wykopaliskami uczeni niemieccy: dr. D a g o b e r t F r e y, prof. historii sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego; prof. dr. Wilhelm Unverzagt, dyr. Państw. Muzeum Przed-i wczesnohistorycznego w Berlinie; dr. G e r h a r d S a p p o k z Tajnego Archiwum Państw. w Berlinie.

*Lida*¹⁾

W dniu 8 maja b. r. odbyło się w Lidzie uroczyste odsłonięcie wmurowanej na fasadzie kościoła X.X. Pijarów tablicy pamiątkowej, poświęconej Ludwikowi Narbuttowi z okazji 75 lecia jego bohaterskiej śmierci pod Dubiczami. Tablica o wymiarach 150 cm. na 90 cm. wykonana jest z miejscowego polnego granitu z brązową płaskorzeźbą bohatera wagi 112 kg. odlaną według projektu art. rzeźb. J e r z e g o K a c i e s z c z e n k i. Fundację tablicy przeprowadził specjalny Komitet Jubileuszowy kosztem 2.000 zł., które zebrano z ofiar miejscowego społeczeństwa.

Wydawnictwo „Ziemia Lidzka” poświęciło majowy numer Ludwikowi Narbuttowi, umieszczając szereg artykułów, stanowiących ważny przyczynek do dziejów powstania styczniowego w powiecie lidzkim.

W czerwcu wydano w Lidzie nakładem „Ziemi Lidzkiej” pracę mgra J a n a D u c h n o w s k i e g o p. t.: „Miasto walczącego ideału” (szkic kierunków ideowych Wilna w czasach dawniejszych i obecnych).

W lipcu ukazała się w Lidzie nakładem tegoż wydawnictwa książka W ł a d y s ł a w a A b r a m o w i c z a p. t.: „Strony Nowogródzkie” szkice krajoznawcze z 25 ilustracjami. Książka ta na konkursie literackim w Wilnie zajęła drugie miejsce w dniu 13. X. b. r., zdobywając 3 nagrodę, podwyższoną do 200 zł.

W dniu 15 sierpnia b. r. odbyło się w Żemłosławiu gm. sobotnickiej, pow. lidzkiego uroczyste poświęcenie i otwarcie domu wypoczynkowego dla uczonych artystów i literatów wobec licznych reprezentantów świata naukowego, artystycznego i literac-

¹⁾ Za nadesłany materiał dotyczący ruchu kulturalnego w Lidzie wyrażam gorące podziękowanie p. Władysławowi Abramowiczowi, redaktorowi „Ziemi Lidzkiej”.

kiego. Dom ten wybudowała własnym sumptem margrabina Janina Umiaśtowska, fundatorka Żemłosławskiej Fundacji Naukowej U. S. B. X nr. „Ziemi Lidzkiej” poświęcono dziejom Żemłosławia.

W związku z uroczystościami „Dni Mickiewiczowskich” w Nowogródzynie, które się odbyły od 11—22 września b. r., w Lidzie ukazał się wrześniowy numer „Ziemi Lidzkiej” poświęcony Mickiewiczowi. Między innymi w numerze tym podano opis zapomnianych grobów najbliższych przyjaciół poety oraz szczegółowy rodowód Mickiewiczów zamieszkałych w powiatach lidzkim, nowogródzkim i baranowickim.

W okresie sprawozdawczym wydawnictwo „Ziemia Lidzka” przygotowało i oddało do druku trzy książki: 1) Aleksandra Snieżki p. t.: „Dworek Mickiewiczowski w Nowogródku”, szkic monograficzny z ilustracjami. 2) Józefa Dziezkańca p. t.: „Samobrona ziemi Lidzkiej”, dzieje ruchów niepodległościowych na terenie trzech najbliższych powiatów w latach 1918 — 1920. Książka bogato ilustrowana. 3) Aleksandra Snieżki p. t.: „Zamek Mirski”, monografia zamku w Mirze.

Biblioteka Miejska w Lidzie w pierwszej połowie października została znacznie rozszerzona. Do ogólnej ilości 7.000 tomów w okresie sprawozdawczym zakupiono ponad 500 tomów. Wydzielono dział historyczny, odnoszący się przeważnie do ziem b. Wielk. Księstwa Lit. i wyposażono czytelnię w lepsze meble. Poziom ogólny biblioteki w okresie spraw. podniósł się bardzo znacznie. Wypożyczono w tym czasie do czytania 50.211 tomów. Ośrodek Badań Krajoznawczych w Lidzie, istniejący przy miejscowym oddziale P. T. K., przystąpił w dniu 10 października do organizacji zbiorów muzealnych. Obstalowano gablotki na rozmieszczenie posiadanych eksponatów, otrzymano lokal z Zarządu miasta Lidy. Otwarcie Ośrodka Badań Krajoznawczych nastąpi w dniu 11 listopada.

Wł. A.

Ś. p. Šležas Paweł, historyk, urodz. 1. I. 1902 r. koło Birż, zmarł w Kownie 3. V. 1938 r. Studjował w Kownie. Był nauczycielem szkół średnich. Jego prace: 1) Klaipėdos miesto istorijos brūžai 1252—1466. Kaunas 1933. Odb. Mūsų Žinynas. 2) Kęstučio šeima. Kaunas 1933. Odb. z tegoż czasopisma. 3) Muravjovo vei-

kimas Lietuvoje. Kaunas 1933. Odb. z Athen. Autor podręczników szkolnych litewskich. Redagował: Vytautas Didysis 1350—1430. Kaunas 1930, b) brał udział w rozmaitych wydawnictwach jak wym. a) 8 pešt K. K. Vaidoto pulkas. Šiauliai 1934 b) Jogaila. Kaunas 1935. c) Lietuvos istorija. Kaunas 1936 i t. d. Napisał szereg artykułów historycznych w czasopismach: Athaeneum, Kavo Archyvas, Naujoji Romuva, Židinyš i t. d.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

W Y D A J E

Kwartalnik Historyczny (od r. 1887. Prenumerata roczna zł. 32.—

Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne. Prenumerata roczna zł. 8.—

Członkowie, opłacający wkładkę roczną zł. 20.—, otrzymują oba pisma bezpłatnie.

Adres: Lwów, Uniwersytet. Nr. P. K. O. 152.226.

**W sprawach redakcyjnych należy zwracać się pod adresem:
prof. Stanisław Zajączkowski, Wilno, Uniwersytet, Seminarjum
Historyczne.**

**P.P. Autorowie i Wydawcy są proszeni o nadsyłanie egzemplarzy
recenzyjnych pod powyższym adresem.**